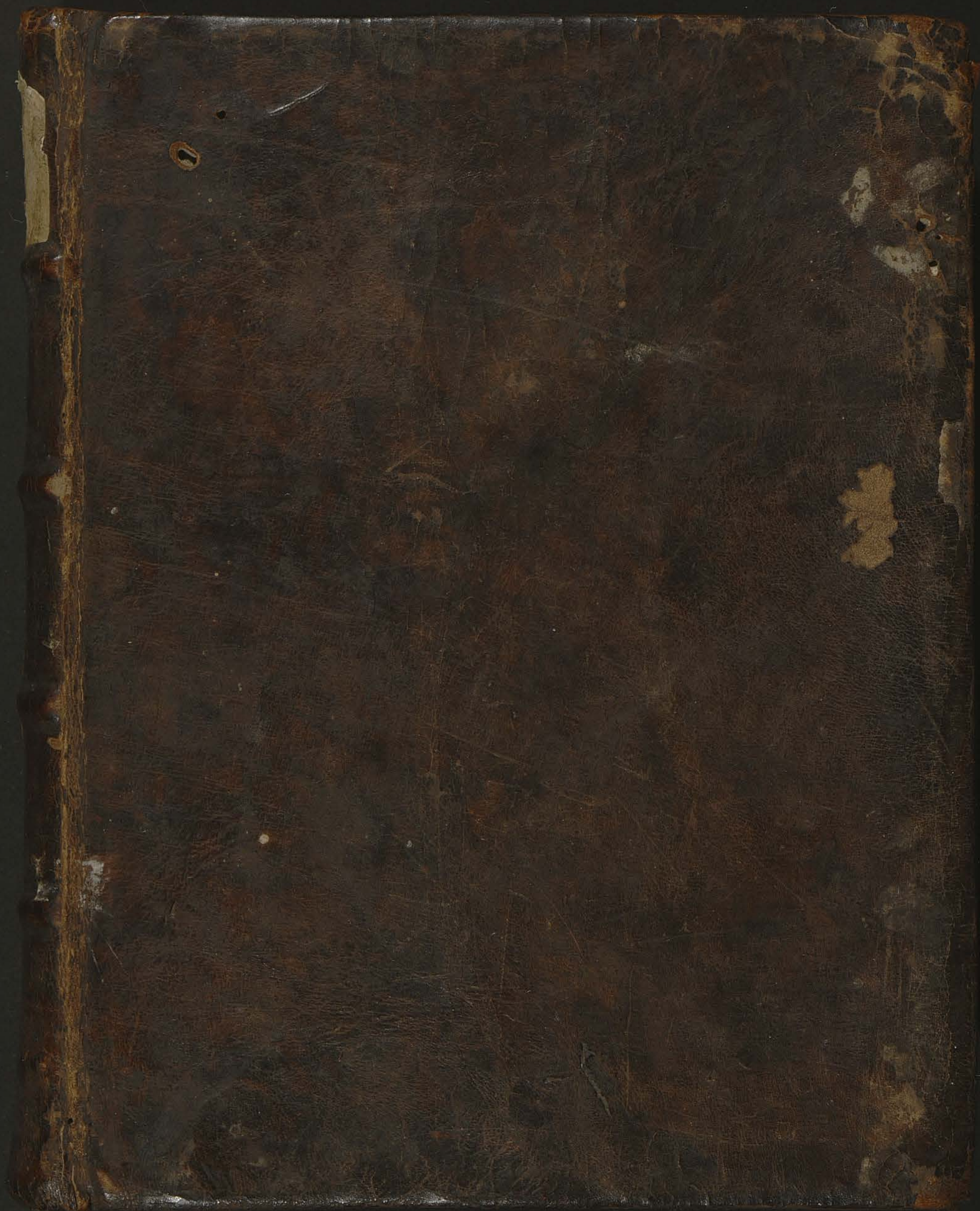
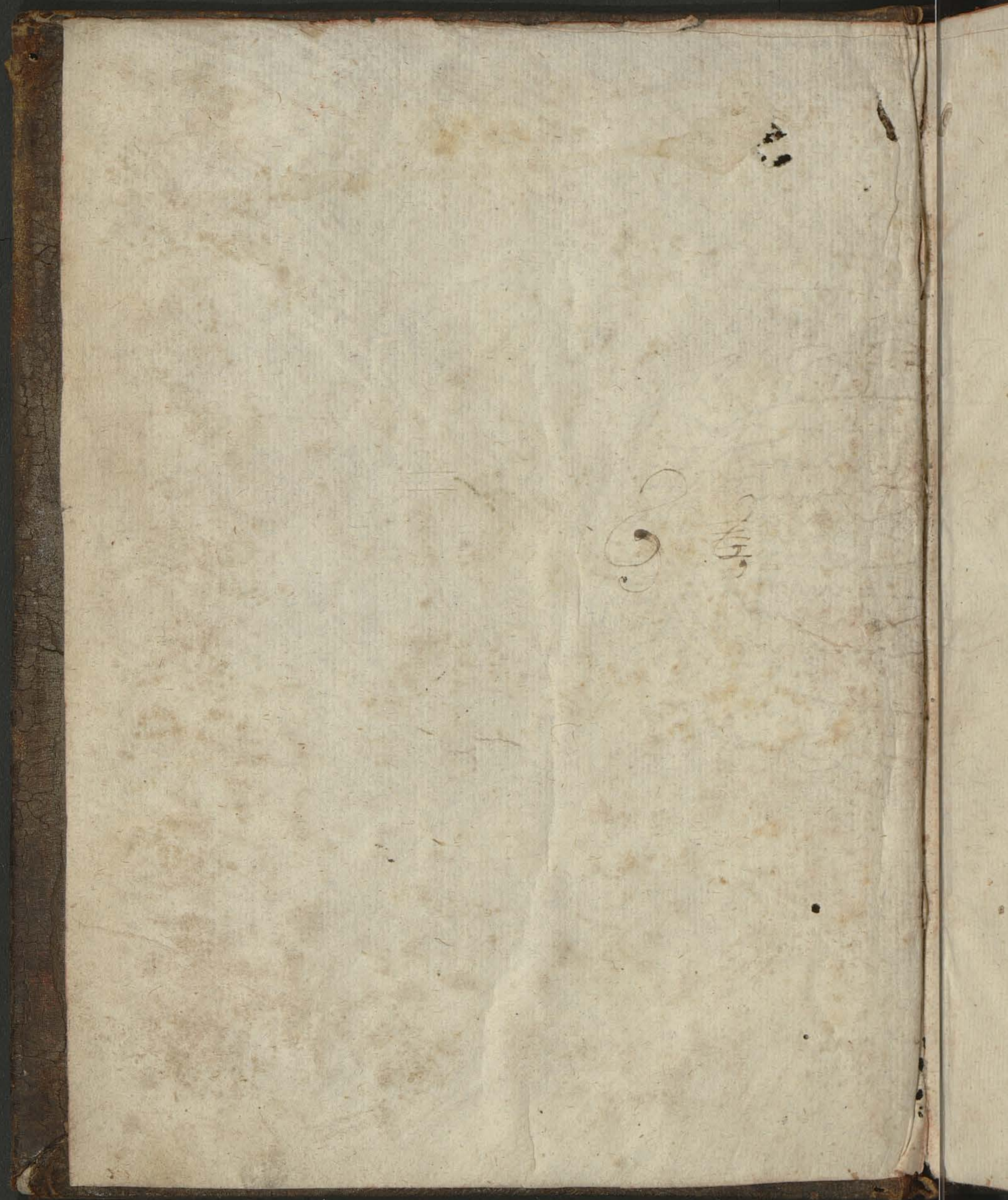




DUCH
SWIĘTEGO OYCA NASZEGO
BENEDYKTA
WSZYSTKICH SPRAWIEDLIWYCH DUCHA PEŁNEGO,
Y
WSZYSTKICH MNICHOW,
PATRYARCHY
Z REGUŁY JEGO SWIĘTEY, Y ZYCIA,
WYJĘTY
DO
ROZMYSLANIA NA KAZDY DZIEN PRZEZ CAŁY ROK Y SWIĘTA, WSZYSTKIM PRAWIE ZAKONNIKOM, ALE NAYBARDZIEY MNICHOM, Y MNISZKOM, POD TEGOZ S. OYCA REGUŁĄ ZOŁDUJĄCYM, NIEGDYS W ŁACINSKIM JĘZYKU OD BENEDYKTYNA KONGREGACYI N. MARYI PANNY NIEPOKALANIE POCZĘTEY.
STAWIONY.
TERAZ
DLA LEPSZEGO ZROZUMIENIA WSZYSTKIM KU DUCHOWNEMU POZYTKOWI NA POLSKI JĘZYK
WYTŁOMACZONY
PRZEZ X. KAROLA ANDRZEIOWSKIEGO, BENEDYKTYNA LUBINSKIEGO, SPOWIEDNIKA ORDYNARYUSZA WW. PP. WILENSKICH U S. KATARZ. TEGOZ ZAKONU R. 1764.

CZĘSC I.
ZAMYKAJĄCA W SOBIE MEDYTACYE OD NOWEGO ROKU Aż ZOKTAWĄ BOZEGO CIAŁA.

w WILNIE
w Drukarni J. K. M. y Rzeczypospolitey XX. *Scholarum Piarum.*

J. ... leoni ... Cam... don... A.O.

LICENTIA ORDINIS.

Ex Commiſſione Illuſtriſſimi, & Reverendiſſimi D. LAURENTII BULHAREWICZ, Congregationis Noſtræ Præſidentis Generalis, vidi, legi Opus, cui Titulus: *Duch Swiętego Oyca Naſzego* BENEDYKTA, per A. R. P. CAROLUM ANDRZEJOWSKI Benedictinum Lubinenſem, Pænitentiarium Ordinarium Sancti-monialium Vilnenſium ad S. Catharinam Ejusdem Ordinis, in Polonicum Idioma ex latino translatum, ac Meditationi piorum Religioſorum expoſitum, & quia nihil in hac translatione tam Spiritui Almi Patris Noſtri, bonis moribus, & Orthodoxæ fidei contrarium adinveni, ideo Typis poſſe mandari, ac debere æquiſſimu n duxi, ut Ejusdem Sanctiſſimi Patriarchæ SPIRITUS ſuper univerſos BENEDICTI Filios effundatur. Si ita videbitur Illuſtriſſimo Officio Vilnenſi. Datt in Monaſterio - Vetero - Trocenſi, die 15. Menſis Octobris. Anno 1764.

D. CANTIUS JAKIELSKI *Abbas*
(L.S.) *Vetero-Trocenſis O. S. P. Benedicti.*
(mpp.)

APPROBATIO.

IMPRIMATUR. Actum Vilnæ, die 22. Octobris Anno D. 1764.

A. T. KOŁŁĄTAY *Sacræ Th. Doctor, Prælatus Cathedralis Vilnenſis Librorum Cenſor.*
(mpp.)



Do
ZAKONNEGO CZYTELNIKA.

Ducha Swiętego Oyca BENEDYKTA przed oczy tobie kładę, Zakonny Czytelniku! Ktòrym jeżelibyś żył, życiem żyć będzieſz, jeżeli go zaś mieć nie będzieſz, imię tylko będzieſz miał, że żyjeſz, aleś jeſt umarły. Albowiem jako Duch Chryſtuſa nie co inſzego jeſt, jak łaska Boga; tak też y DUCH Swiętego Oyca BENEDYKTA. Tam ten Chrześcianina pobudza do zachowania Prawa Chrześciańſkiego, ten zaś Benedyktyna poruſza do cwiczenia ſię w Swiętey Regule. Tamten namawia do nasladowania Chryſtuſa, ten do nasladowania Swiętego Oyca BENEDYKTA. Tamten wlewa ſię na Chrzcie, ten zaś ſię daje pod czas Profeſsyi. Więc jak nie jeſt Chryſtuſowym, kto Ducha jego nie ma, tak nie jeſt Synem Benedykta, kto nie ma Ducha jego. Przetò nie miey ſobie za rzecz małą, łaski Swiętego Oyca ſwojego utracić, bo jeżeliś tę utràcił, z łaski także wypadłeś Chryſtuſa. Tą ſamą jeſt, tylko że ta poslednia oſobliwſze znaczy pomocy do zadoſyć uczynienia powołaniu twemu. Zwykł albowiem nayłaskawſzy

wfzy Bog każdemu ofobliwfzych do tey łaski, którą na Chrzcie przyjął, przydawać łafk, aby mogł żyć przyzwoicie według ftanu fwego. Dla tego kto one zaniedbywa, nie mafz nic pewnieyfzego, tylko że potępionym zoftanie. Zaniedbywa zaś, gdy prawa powołania fwego zachować gardzi. Nie moje to jeft zdanie, ale Nafzego S. Oyca: *Mający być przyjętym w Oratorium przed wfzyftkiemi niech obiecuje ftałość fwoją, y nawrocenie obyczajow fwoich, y posłufzeńftwo przed Bogiem, y Swiętemi jego; a jeżeli by kiedykolwiek inaczey uczynił, niech wie, że od tego potępionym będzie, którego wyfmiewa.* Z Rozdz. 58. Przy tym bez wątpienia prawie będzie fądzony. Jedna po drugiey będzie mu pokazana z łafką Reguła, y obowiązkiem oney zachowania. Jeżeli nasladować będzie Regułę, y za nią chodzić będzie, pokoy będzie nad nim; jeżeli nie, będzie potępiony. Ponieważ *Xięgi*, jak kochany JEZUSA Uczeń przydaje, *otworzone fą, y ofądzeni fą z nich umarli, co było napifano w Xięgach według uczynkow ich.* Apoc. 20.

A kiedy tak jeft, fam ofądz, czy by nie lepiey teraz rozftrząfać Reguły, czy chowafz, albo jak odtąd chciałbyś zachować, niżeli to rozftrząfnienie do przyfzłego dekretu Sędziego odkładać? Jeżeliś jeft rozumnym, bez wątpienia poydziefz za przykazaniem wielkiego owego Prawodawcy: *Będą ftowa te, które ja tobie przykazuję dziś w fercu twoim. Będziefz one rozmyslał fiedząc w domu fwoim, y chodząc w drodze, y powftając.* Deut. 6. Y fprawiedliwie, bo Szyper nigdy nie fkieruje do lądu Okrętu, jeżeliby uftawicznie nie pogłądał na Magnes: Tak y Zakonnik nigdy nie otrzyma końca powołania fwego, jeżeliby nie zawfze rozmyslał Regułę fwoję. Nieftetyż! na coż mu fię przyda, kiedyby o wfzyftkich fwoich myslał uftawach, y wypełnił je, a co jeft fwego zaniedbałby? Dozwolę takiemu daleko więkfze, owfzem heroiczne (jak rozumie) cnot fprawować Akty, jednakowo nie będzie zbawiony. Czemu? Bo wola Boska nafzym jeft pofwiącaniem. Cokolwiek z tey woli nie pochodzi,



nie maſz nic zasługującego na żywot wieczny. Tak nie podobał ſię poſt żydowſki, bo ſię znaydowała w nim wola właſna. Tak ſię niepodobała ofiara Saula Bogu, kiedy daleką od woli chwałę czynił Bogu. A przecie tych, jak wiele nie nasladuje Zakonnikow? Gdy bowiem o obcych, y dalekich od ſwoich uſtaw rozmyslają rzeczach, poniewolnie też obce rzeczy czynią, y dalekie. Ponieważ podczas Medytacyi rozſpala ſię ogień; w tey kſztałtują ſię affekta; w tey ſię ſkuteczne na cały dzień poczynają przedſięwzięcia. Tym ſię zaś ſpoſobem trwożą około wielu, a jednego, co im jeſt potrzebne, zaniedbywają. A że o powinnościach powołania ſwego nigdy należycie nie rozmyslają, albo nagannie nie wiedzą o nich, albo ich mało ważą, albo ſię zgoła ubiegać za niemi nie ſtarają. Ztąd to jeſt, że miodopłynny Doktor tak bardzo opłakuje poſpolitego Reguły zaniedbania: *A gdzie jeſt kſztałt ow, y poſtępek prawy? W Xięgach widziemy jego, ale nie w mężach: Mam zas to o ſprawiedliwym; Prawo jego Boſkie w ſercu jego, a nie w Xiędze.* W życiu S. Malachiaſza.

Nigdy albowiem mieć w ſercu nie będzie, ktoryby nie mogł mowić z Prorokiem: *Prawo twoje rozmyslaniem jeſt twoim.* Pſalm. 118. O kto tak Swiętą rozmysla Regułę jakichże ztąd nie odnoſi pożytkow? Zawſze poſtępuje, gdy codzienne przynaymniey Medytacyi poſtanowienia uczynkiem pełni. Jeżeliby choć mało co od pierwſzey uſtał gorliwości, albo ſię trochę od Swiętey uchylił Reguły, wnet przecie wraca ſię do ſerca, do poprawy przez rozmyslanie. Owſzem gdyby przez cały rok medytował, y pracował dla zachowania Reguły Swiętey, zaczaſem *wſzyſtkiego bez żadney pracy, jakby naturalnie z zwyczaju zacznie przeſtrzegać.* Z Rozdz. 7. Reg. Cieſzyć ſię będzie zaiſte przy śmierci, że przynaymniey przez rok prawa uczynkiem dokonał, o ktore miałby być ſądzonym. Ale inny, ktory tak nie rozmyslał, ſłuſznie ſię lękać będzie, y ledwie dla uciſku nie będzie roſpaczał, aby Grzywna jego łaſka powołania, ktorą utaił,



ani jey dał na używanie, nie była od niego odjęta, a takby nic nie miał, czymby sobie zasłużył na Niebo.

Oto są przyczyny, które mnie poruszyły, abym te codzienne napisał Medytacye. Co zaś należy do sposobu rozmyślania, według mego zdania następujący będzie pożytecznym. *Naprzod* wieczorem, niżeli się na wczas kładniesz, dobrze przeczytay materyą przyszłey Medytacyi, y w oney rozważaniu zasypiay. Kto bowiem przystępuje do modlitwy bez poprzedzającego przygotowania, jest nie jako człowiekiem kuszącym Boga. *Powtore*: Gdy się daje znak na Medytacyą, bez odwłoki na naznaczone zabieray się mieysce, y znowu przeczytay krótko materyą Medytacyi. *Potrzecie*: Staw się żywą wiarą w obecności Boskiey, a wezwawszy Ducha Nayświętszego łaski, także przyczyny S. Oyca swego przez zwyczayną ową modlitwę: *Wzbudz Panie w Kościele twoim Ducha &c.* Medytacyą zaczynay. *Poczwarte*: Podczas samey Medytacyi pilnie każde słowa rozważay; ani na tym nie przestaway; samego sensu, y końca słow przenikać nie usiłuy: *Naprzykład*, jeżeli rozmyslasz o milczeniu, słowa będą: *Każdego czasu powinni przestrzegać milczenia Mnisi*, ale sens, y koniec tey Swiętey będzie Reguły, abyś się chronił grzechow języka, spraw życia swojego strzegł każdey godziny, abyś się zabawiał ustawicznie modlitwą, abyś się zjednaczał z Bogiem przez pospolite rozmowy, około zaś tego końca, y sensu Reguł, naybardziey powinno się kręcic rozmyslanie twoje. Potym z tego naysilnieysze powody będą postanowione woli, któremi by przymuszała się do zachowania Reguły. Takiemi powodami są przykłady Chrystusa, Nayświętszey Maryi Panny, SS. Oyca naszego Benedykta, y Swiętych Zakonu naszego; pożytki, y szkody, które pochodzą z zachowania, albo zaniedbania takiey Reguły; zapłaty, y kary zachowującym, albo zaniedbywającym onę nagotowane &c. *Po piąte*, Rachunek na końcu naprzeciwko stawiony uczyń pilnie, abyś poznał, z jakiey przyczyny nie przestrzegałbyś Swiętey Regu-



Reguły. y jakbyś ją odtąd chciał zachowywać. Pierwszy bowiem rachunek jest potrzebny, abyś chwytał środki przeciwko grzechom, albo się strzegł okazyi. Drugi także potrzeba aby się stał, abyś umiał pewnego czasu Swiętą Regułę wypełniać uczynkiem. Albowiem kto środkow niej szuka przeciwko grzechom, y ich się nie chwyta, nigdy od nich wolnym nie będzie. A kto powszedniego postanowienia nie łączy z pewnym czasem, y powodem, nigdy jego nie wypełni. Ponieważ powszechne postanowienia zaraz po Medytacyi niszczeją. Ktorzy zaś tylko się przypatrują, albo chęciom pobłażają bez skutecznego przedsięwzięcia, dzień podzień nie inaczey jak *Faraon* w swoich będą zatwardziali nieprawościach. Zgoła lepiey by im było, gdyby byli drogi Pańskiey nie poznali nigdy, niż po uznaney się wracali. Tylko bowiem ten *Błogosławionym będzie, ktory o prawie Boskim rozmyslać będzie dniem, y nocą, y stanie się jako drzewo, ktore zasczepione jest wedle spławu wod; ktore wyda owoce swoje w czasie swoim.* Jednakowoż gdy dwanaście jest godzin dnia, a człowiek nigdy w tymże samym stanie nie wytrwa, to jak naybardziey Zakonnikowi zachować będzie trzeba, aby nigdy lub dla pokus, lub dla oschłości, albo wnętrzney umysłu trudności, Medytacyi codzienney nie opuszczał, Jeżeliby się bowiem ogień od rana przez miłości y kochania pożar, a wieczorem przez bolesney skruchy płomień nie na Ołtarzu serca swojego palił, ustanie miłość, ktora jest przecie końcem całey Reguły, owszem pomału, y jakby niebacznie wszystka się zagasi. Jeżeliby zaś kiedy sprawy jakie wielkie, y nieuchronne jemu przeszkadzały, żeby nie mogła całey Medytacyi opisanym sposobem odprawić, to przynaymniey Text Reguły wyznaczony, albo ostatek trzeciego punktu niech przeczyta, y postanowienie przez dzień zachowa a tak będzie miał pożytek z Medytacyi.

Abyś zaś ochotniey te rozważał Medytacye codziennie, według mysli SS. Oyca naszego w Rozdz. ostatnim Reguły: z Pisma



ſma Swiętego, Reguły S. Oyca Bazylego, uſtaw, zebrania, żywotow, y Swiętych Katolickich Oycow, a żwłaſzcza z Reguły, y życia SS. Oyca naſzego onęż wybrałem. Zem zaś przywodzenia opuścił, przyczyną jeſt, że mi częſtokroć mieyſca nie doſtarczało na przywodzenie Oycow. Na mało ſię to jednak zda, gdyby kto to, albo co innego mowił, abyś tylko tego pilnował, o czym ſię mowi.

Co zaś naoſtatek należy do porządku Medytacyi, one na dwie Części podzieliłem. Pierwſza Część zamyka w ſobie Medytacye od dnia pierwſzego Stycznia, aż z Oktawą Bożego Ciała. Którego zaś dnia naſtanie *Popielec*, to Medytacye na niego, y na cały Poſt Wielki znaydzieſz na ſwoim mieyſcu. Medytacye w Lutym, albo w Marcu zoſtawione dla *Popielcu*, czyli Poſtnych Medytacyi, brać ich znowu trzeba po Oktawie Bożego Ciała aż do dnia drugiego Lipca. Swięta zaś, ktòre zachodzą, na dniu naznaczonym, na końcu znaydzieſz według czaſu. Druga Część zamyka w ſobie Medytacye od dnia drugiego Lipca, aż do końca Roku. Mieyże ſię dobrze, y żyi Zakonny ſpołbracie, lub ſpołſioſtro tym Duchem SS. Oyca ſwojego Benedykta, abyś był policzony między Błogoſławionych, a o mnie nędznym grzeſzniku, tego dzieła ſwiątobliwego pracowniku nie zapominay w nadgrodę przed Bogiem.

STY-



STYCZNIA

DZIEN I.

NOWY ROK.

Słuchay, o Synu! roskazow Mistrza, abyś się powrocił do niego. Z Przemowy Reg. S.

PUNKT I.



Rzy Nowym Roku, roskaz nowy daje nam Ociec Swięty, gdy na początku Przemowy, za koniec całey Reguły, postanawia miłość. *Słuchay, o Synu! roskazow Mistrza! abyś się powrócił do niego.* Coż bowiem innego tym samym roskazuje, tylko abysmy przez zachowanie przykazania jego do Boga, który jest miłością, powrócili? Czegoż innego w wszelkiey Regule czy z umartwienia, czyli

z cierpliwości, czyli z cwiczenia się w dobrych uczynkach pragnie, tylko miłości? Czemu grzechy przeszłe opłakiwać mamy? Miłość pokrywa mnogość grzechow. Czemu się strzedz przyszłych? Nie masz przystoyności miłości do ciemności. Czemu pokusy przybijać do Chrystusa? Swoją nas obroną naucza miłość. Czemu wszystkiemi świata wygodami gardzić? Miłość wszystkie chęci do siebie ciągnie. Czemu się zaprzeć nas samych? *Wszystko to*, jak mowi S. Ociec, *Dla zachowania miłości*. Dla tego końcem przykazania jest miłość z serca szczerego. Kto tey miłości w umartwieniu za koniec nie ma, wszelka ostrość wszystkich Mnichow na nic mu się nie przyda. Od końca odstępuje. Oto sam Nowonarodzony Zbawiciel Ciało swoje poddaje na umartwienia instrumenta. Ale czemu? Nie dla innego żadnego końca, tylko miłości.

PUNKT II.

DLa czego Swięty Ociec roskazuje, abyśmy wszelakie utrapienia cierpliwie znosili? Miłość nam, cokolwiek gorżkiego jest, w słodycz obraca. Zebysmy krzywdy mężnie znosili. Miłość wszystkie przeciwności zwycięża. Dla czego w każdych przykrych, y przeciwnych rzeczach każe, abysmy skrytym sumnieniem w cierpliwości się zamiłowali? *Dla tego, który nas ukochał.* Końcem bowiem przykazania jest miłość w sumnieniu dobrym. Taż sama cierpliwość sprawuje zasługującą, y mysl w przeciwnościach nieporuszoną. Oto Zbawiciel twoy dziś, stanowiwszy wesele, Obrzezania znosi boleści. Czemu? Azeby kochał.

PUNKT III.

CZemu wnętrzne, y powierzchowne uczynki naſze powinniſmy wykonywać? *Abyśmy nic ſobie*, jak przykazuje Swięty Ociec, *Nie przekładali milſzego nad Chryſtuſa*. Końcem bowiem przykazania miłość jeſt z Wiary niezmysloney. Jeżeli na to względu nie będzie w wſzyſtkich cwiczeniu ſię cnotach, Wiara zmyslona jeſt. Wſzyſtkie naſze uczynki niczym nie ſą. Kto te utrzymuje związkiem doskonałości, łaski wſzyſtkie odbiera. Komu zchodzi na niey, dary, ktore mu ſię zdadzą otrzymywać, traci. Na coż ci ſię więc zda chęć pokory, posłuſzeńſtwa, ubośtwa? Na co codzienna praca w Chorze, w naukach, w ſtaraniu ſię duſz? Na co niewolniczy pot w goſpodarſtwie? Na nic; jeżeli tego nie czyniſz końcem miłości. Słuchay Apoſtoła: *Jeżeli miłości nie miałbym, nic nie jeſtem, na nic mi ſię nie przyda.* Y dobrze, na nic ſię nie przyda. Miłość trwa na wieki. Które ſię rzeczy dzieją względem jey, należą do chwały, które ſię czynią bez tego końca, przemijają z czaſem, y niczym nie ſą. Dobry JEZU! Liczyć niepotrafię cnot, które z miłości ku mnie w Obrzezaniu ſprawujeſz. Oto! Liczę y ja lat w Zakonie jak naywięcey. Ale ach! ſą bez miłości, prozne, y dla tego niczym. Czyli tedy, o Zakonna Oſobo! przez przykazania S. Reguły, do Boga, czyli miłości wracaſz ſię? Czyliż umartwienia z powodu miłości tak bardzo przyjęłaś? Nie wsławiſz ſię w jaſności wieczney zacności, niżeli pierwey pałac nie będzieſz w Szkole miłości. Czyliś z miłości Chryſtuſa,

przeciwności, dobrym y skrytym ſumnieniem zniosła? Ani Męczeńſtwa ogień nie ukoronuje bez miłości. Czyliś cwiczenia, cnoty, powinności, czyniła dla miłości? Ciemny, nie wydatny jeſt uczynek bez światłości, ze nie poprzedza intencya miłości. Przeto żałuy, że miłości ani w umartwieniu, ani w cierpliwości, ani w dobrych uczynkach do tych czas za koniec nie miałaś. Poſtanow przynaymniey dziś: Umartwienia z ſzczerey miłości Boskiey na ſiebie przyjąc: Wſzyſtkie przeciwności dla miłości Boskiey cierpliwie znoſić, wſzyſtkie wnętrzne, y powierzchowne cwiczenia ſię S. Reguły dla miłości Boskiey ſprawować.

DZIEN II.

O POSTANOWIENIU SWIĘTEY REGUŁY.

Nakłoń ucha ſerca twego, a napomnienie pobożnego Oyca chętnie przyimii, y ſkutecznie pełni.
Z Przemowy Reg. S.

PUNKT I.

ORacz żniwa pożądanego nie doſtaje nigdy, jeżeli w oraniu ſię nie zaprawia. Zakonna Oſoba żadną miarą do miłości nie doydzie; jeżli w posłuſzeńſtwie według Reguły uſtawicznie pracować nie będzie. Tak roskazuje S. Ociec: *Abyś przez pracę posłuſzeńſtwa do niego ſię wrócił, od ktoregoś dla nieposłuſzeńſtwa gnuſności odſtąpił.* W tym Swiętym posłuſzeńſtwie myśl, w tym poſta-

ſtanowienie, w tym uſilnosć twoja wſzelka ma ſię obracać. Jeżeli choć trochę od niey ochroniſz ſię, potrzeba, abyś zaraz to poprawił. Zaprawdę, ten tylko należyte Reguły posłuſzeńſtwo wypełni, *Ktoby ucho ſerca ſwego nakłonił do niey, napominanie pobożnego Oyca chętnie przyjął, y wypełnił ſkutecznie.* Więc nakłoń ucho ſerca twego, zaiſte pierwſzy Rodzic naſz jednemu przykazaniu gdy nie był posłuſzny; wſzyſtkie ſwoje poruſzenia upornemi uczynił. Inaczey pokoju nie doſtał, tylko nakłonieniem ſerca do prawa Boskiego. Odziedziczylismy te ſerca uporczywości. Ah dla Boga! a jak wiele przyczynilismy przez właſną nieposłuſzeńſtwa gnuſności. Przebież każdą z oſobna Regułę, ledwo jedne znaydzieſz, którey by ſię ſerce twoje nieſprzeciwiało. Piekielny wąż, jak przedtym Adamowi, tak na ciebie podziś dzień czuwa na przeſtąpienie Reguły. Pociągają przykłady oziębłych Oſob Zakonnych, zraża przeciwność, abyś obmierzył ſobie Regułę. Wynoſi powodzenie, y zdradliwa wolność, tey kto nie zaniedba, pogardza Regułą.

PUNKT. II.

N'pominanie pobożnego Oyca chętnie przyimuy. Do tego ſą powody naymocnieyſze, abyś naywyżſzym nad inne poważaniem, y naywiękſzą miłością przykazania Reguły przyimował. Posłuſznym być Regule, jeſt to nadewſzyſtko zgadzać ſię z wolą Boską. Zyje ſię, będąc posłuſznym, bo życie na woli Boskiey zawisło. Czy-

niący wolą Oyca, sami wnidą do Krolestwa Niebieskie-skiego. Ktoż tedy nie chętnie przyimie, umorzywszy wszelkie natury sprzeciwiania się, S. Reguły napominania? Dla posłuszeństwa tey spoczynku nabywa ten, *Który zmysla pracę w przykazywania.* Ktoż nie poważa sobie wielce tego prawa? Ktorzy jemu posłuszni są, dni swoich w dobrym dopełniają, y lata w chwale. Ktoż Reguły S. bardzo nie kocha? Ktorzy jey przestrzegają, bieg teraznieyszego czasu, y w prostym według woli Boskiey uczynku, dopełnienie zaś swoje, y w szczęśliwey dokonywają odpłacie. Nuże duszo moja! Niech ci będą słodkie wymowy Oyca twego. W nich życie twoje szykuje się przeciw grzechowi, y po upadku pomocą przywraca się niewinność. Więc chętnie Regułę S. przyimuy, od niey zgoła nie odstępuy, choć y kiedy grzeszysz, poki y przykazaniem nie gardzisz, y pomocą; bowiem y karą część Reguły jest.

PUNKT III.

SKutecznie wypełni. Mało się zda przykazanie Reguły S. chętnie przyimować, jeżeli skutecznie nie wypełnisz. Prawdziwe tylko posłuszeństwo jest, które zachowuje przykazania. W nas samych przekształtować to trzeba, co przykazaniem jest. Słuchanie, albo czytanie umysł niech pobudza, aby do sprawowania, co słyszał, życie ubiegało się. Inaczey: Kto w pamięci ma przykazania, a nie czyni, ten w słowach nauki Sentencye, ktoremi ma być potępiony, ma: Zeznawającym, czyli Profes-

fessyą czyniącym mowi S. Bernard: *W Regule, nie masz żadnych napominaniow, wyłączywszy niektóre małe, ale są wszystkie przykazania, przestępującym staią się obwinieniem.* Odda sluby swoje każdy, które rozdzieliły usta swoje, z ust swoich, albo się potępi, albo usprawiedliwi. Żadney tu nie masz dyspensy. Opat może dyspensować tylko w powierzchownych rzeczach; gdy radzi miłość, albo potrzeba. Jeżeliż więc o Zakonna Osobo! przez Cel posłuszeństwa do miłości dążysz? Czyliż namiętności twoje według przykazań Reguły naprawiłaś? Żąda Professya twoja, aby serce twoje całe się nakłoniło do usprawiedliwienia Reguły. Czyliż chętnie napomnienia S. Reguły przyjęłaś? Prawa nabawiać się nie jest to słow nasladować powierzchownie, ale myślą, y intencyą posłusznie wypełnić. Jeżeliś Reguły S. roskazania uczynkiem dokonałaś? Nie słuchacze praw sprawiedliwemi są u Boga, ale sprawcy prawa, Więc żałuy, że przewrotnych twoich skłonności nie nakłaniałaś do Reguły. Żałuy, za małe jey poważanie, y zamiłowanie. Żałuy, żeś ledwo którą Regułę porządnie zachowała. Postanow dziś, te namiętności, ktòre cię naybardziey napastują, w przeciwne Reguły zamienić cnoty. Z natężenia być posłuszną Regule, wnętrzne, y powierzchowne wszelkie sprawy dokonać. Przez dzień częściey jakikolwiek Akt, czyli dobrych uczynkow, czyli pokory uczynić, abyś tym sposobem Regułę skutecznie pełniła.

DZIEN III.

O CHRONIENIU SIĘ GRZECHU SMIERTELNEGO.

Strzegąc ſię każdey godziny nałogow. Z Reguł. Rozdz. 7. Stopn. 1. Pokory.

PUNKT I.

KAżdy ſię uſtrzeże niebeſpieczeńſtwa grzeſzenia, okazyi, y nałogow, kto uważa, co by uczynił, śmiertelnie zgrzeſzywſzy, na co zasłużył, y co by utracił. Coż czyniſz? Słowem Boſkim pogardzaſz; przykazanie Boskie czyniſz nieważnym; Pana chwały maſz za ſzyderſtwo; Zbawiciela ſwego w ſamym ſobie znowu krzyżujeſz. Co czyniſz? Pſujeſz Obraz Boski, poſtać Boską w poſtać diabła zamieniaſz; do niczego nie dążyſz; grzech bowiem żadney nie ma iſtoty. Co czyniſz? Ciało ſzpeciſz, zgromadzenie fałſzujeſz, namiętności popędzaſz do ſzaleńſtwa, rozum zaslepiaſz. Ah! Ktoż z tey uwagi y naydalſzego grzeſzenia niebeſpieczeńſtwa w oſobności z S. Oycem unikać nie będzie? Tam od jednego, oprocz oney, od niezliczonych nieprzyjacioł, ſpuſtoſzony będzie. Tam ſię niech ſtrzeże każdey godziny od niebeſpieczeńſtwa grzeſzenia.

PUNKT II.

COż wysługujeſz w teraznieyſzym życiu? Utrapieniem, y uciskiem otoczony jeſteś; ſerce twoje fraſobli-

ſobliwością, y porozumieniem wſzędzie mieſza ſię; grzech, czyli bodziec ſumnienie twoje w ſamych rosko-ſzach trapi, żadnego nie pozwala mysli twojey odpoczynku; pierſi twoje, jakby wałem przyłożonym cięża. Duch twoy tak od niego ſię nachyla, że do gòry podnieść ſię nie może. Bog tym ſamym, żeś grzeſzył, jeſzcze ci na tym ſwiecie karze. Coż wysługujeſz przy śmierci? Nie będzieſz mògł przez ſiebie uwolnić ſię od grzechow, którym pozwalałeś w życiu panować nad ſobą. Proſić będzieſz od Boga uwolnienia, ale czy wysłucha? Sprawiedliwie z tobą dziać ſię będzie, jeżeli, gdy nie chciałeś wyſtrzegać ſię grzechow, gdy mogłeś, nie będzieſz mogł, kiedy chcieć będzieſz, owſzem będzieſz mogł, ale nie będzieſz chciał Dobrowolnie wpadłes w grzechy przeczuwane, nie ochroniſz nieſwiadomych. Słuſznie z przewyżſzającego grzechu, w inne, y w inne upadnieſz, zginieſz. Grzech grzechu naywiękſza jeſt kara: *Duſza, która zgrzeſzy, śmiercią, umrze.* Coż wysłuży ſię po śmierci? Zawſtydzony będzieſz na ſądzie. Od skażenia nałogow przeydzieſz do miecza żalow. Dobry Boże! Tak grzeſznik umiera w winie, zniſzczeje w karze. Niech nie będzie nikogo, ktòryby z tey uwagi nie przewidział każdey godziny okazyi do grzechu.

PUNKT III.

COż utracaſz? Swiatło oczow, ktòrym ſzkod twoich więcey nie uważaſz. Niewinność od ſerca; prawdę

od uſt, od ciała zdrowie, od lat życie, od duſzy łaskę. Mol ſzkodę robi, a brzemienia nie czyni, a ty bez dzwięku w rzeczach doczeſnych zatopiony, te winy gryzienia znoſiſz. Coż utracaſz? Ufność przeſzłego dobra, wſzyſtkie ſprawiedliwości prawego, jeżeliby uczynił nieprawość, poydą w żapomnienie. Smiałości modlitw Bog nie wysłucha grzeſznikow. Coż traciſz? Chwałę Boga. O jak wiele utraty dobrego w jednym grzechu! Ktoż ſię z tey uwagi wyſtrzegać nie będzie każdey godziny nałogow? Jeżeli Aniołowie ſprawy naſze każdey godziny Bogu oznaymują; ah wſtydzie! W obecności Aniołow grzeſzyć, a grzeſząc, takowe utracać dobra? Jeżeliż tedy o duſzo moja! Każdey godziny ſtrzeżeſz ſię od grzeſzenia niebeſpieczeńſtwa, okazyi, y nałogow? Czyliż z uwagi, co czyni grzeſznik, niebeſpieczeńſtwa grzeſzenia w oſobności unikaſz? Jeżeli kochaſz niebeſpieczeńſtwo, w nim zginieſz. Czyli z poznania, na co by zasłużył grzeſznik, czujeſz, przewidząc, y unikając każdey godziny nałogow okazye? Jeżeli w tey ſztuce pieczołowita nie jeſteś, jakby nie wiedząca, wpadnieſz w grzechy. Czy z Medytacyi, coby utracił grzeſznik, boiſz ſię grzeſzyć dla przytomności Aniołow, którzy ſprawy twoje każdey godziny Bogu obwieſzczają? Aniołowie, jak ſię cieſzą z jednego grzeſznika pokutującego, tak ſię ſmucą z grzeſznika ſwoje zasługi przez grzech rozpraſzającego. Załuy więc, żeś do tych czas złości nałogow nie rozważała, okazyi, y niebeſpieczeńſtwa do grzechu nie unikałaś, przynaymniey

mniey dziś mocno poſtanow: W oſobności oddaloney ſtrzedz ſię niebeſpieczeńſtwa nałogow; każdey godziny bliskie okazye do nałogow przeglądać, a przeglądając unikać, każdey godziny SS. Aniołow Strożow obecnych ſzanować, a dla poſzanowania wſtrzymywać ſię od nałogow.

DZIEN IV.

O CHRONIENIU SIĘ GRZECHU POWSZEDNIEGO.

Strzegąc ſię każdey godziny od grzechu. Rozdz. 7.

PUNKT I.

SĄ grzechy powſzednie, ktorych ſię ſtrzedz ſprawiedliwi mogą, y mają. Są grzechy powſzednie, od ktorych ani ſprawiedliwi nie ſą wolni. Tamte ſię ſtają z poſtanowienia umysłu, albo z pogardy, te zaś z ułomności ludzkiey popełniają ſię. Jednak wſzelki grzech wzgardą Boga jeſt, bo każdy przeciwko przykazaniu jego. Ztąd każdykolwiek słuſznie ſię ſtrzeże każdey godziny od grzechu. Wielorako bowiem grzeſzemy. Ktoż w opaczney mysli nie upada, chociaż w wſzelakim zezwolenia dole nie nurza ſię? Ktoż pod czas w jakąkolwiek nieporządną namiętność nie wpada? Ktoż niedoskonałościami ſwoich nie ſzpeci uczynkow: Jeżeli bowiem ci Zakonnicy, ktorzy wzajemnie z S. Oycem mieſzkają, tą ſię myslą zarażają, Przebog! Jakie uſzczerbki ponoſzą, ktorzy roskoſznie żyją? Jeżeli ci nieprawością poſtrzeleni bywają, ktorych Swięta intencya przeciwko oney uſtawicznie pokrzepia; ah! Wieluż przeſzyci pociska-

ciskami ſą; których przed tym jey ſame poſtrzały, roskoſzy, y przyzwyczajenie ſię, w grzechach poraża? Jeżeli ci ſiedm razy jeſzcze na dzień upadają, którzy ſobie Synowską bojaźń Bożą zawſze przed oczy kładą, ah! W wieleż wpadają grzechow, ktòrzy bez bojaźni Bożey, dawſzy ſobie okazyą, wyſtępują? Policz grzechy powſzednie w Chorze, w robotach, w ofiarach, w Refektarzu, na rekreacyi, o innych nic nie powiem, w liczbę popadnieſz bez liczby. Ale izaliż bać ſię będzieſz takiego Oyca jeſzcze obrażać?

PUNKT II.

KAżdy ſłuſznie ſię ſtrzeże wſzelkiey godziny od grzechu, bo nikogo ciężey grzechy nie obciążają, jak Zakonną Oſobę. Tey powinność właſna jeſt, opłakiwać grzechy. Im wyżey w skruſze ſerca poſtępuje, tym ſię czuje być w cięższych grzechach. Niech będzie bliższy światła, bardziey ſię wzdrygać będzie ſzpetności, niżeli wewnątrz widzi. Zkąd poznawa, co jeſt ſprawiedliwość, ztąd poznaje, co jeſt wina. Częſto uſtaje mysl naſza w ſprawach, w niektórych wyſtępuje, niektóre grzechy, jakby żadnemi nie były, rozważa. Gdy na skruchę oko otwiera, naymnieyſzych jakby okrutnych boi ſię. Częſto mysl zaniedbaną opuſzcza, słowa prożne y niepożyteczne mysli za mnieyſze obwinienie wſzelkim ſpoſobem wierzy. Jeżeli ſię zagrzewa znowu ogniem skruchy, jako ciężkich, y jadowitych grzechow zbrania ſię, słyſzy nieznoſne od JEZUSA urąganie: *Gdyby nieprzyjaciel*

moy

moy złorzeczył mi, poniosłbym wzdy. Ty zaś człowiecze jednomyslny! wodzu moy! znajomy moy! na stole moim słodkie chwytałeś potrawy. W domu Boskim chodziliśmy z zezwoleniem. Uważ y ty pojedynkiem słowa, żałować będzieſz zaiſte za grzechy ſwoje. Wynidą ci na dobre nieznoſne ciężary.

PUNKT III.

KAżdy słuſznie wſzelkiey godziny ſtrzeże ſię od grzechu; bo powſzednie grzechy ſporządzają do śmiertelnego. Głębokie topieli zrżodła, małe, lubo niezliczone napełniają krople dżdżu. To ſprawuje ſtek potajemnie wyraſtający, co oczywiście nawałność ſrożejąca. Drobne wynikają z ſzwierzbu rany, bez liczby rozmnożone śmiertelnie ranią pierſi, tak kto gardzi małemi, pomału upadnie. Kiedy naymnieyſzych grzechow opłakiwać, y chronić ſię zaniedbaſz, nie znagła, ale po części cały upadaſz. W małey pod czas gorzey, niż w więkſzey winie grzeſzy ſię. Więkſza, im prędzey, bo że jeſt winą poznawa ſię, dla tego też prędzey poprawia ſię. Mnieyſza, gdy ſię mniema jakby za żadną, dla tego gorſza, im beſpieczniey w zwyczaju zatrzymywa ſię. Chęć ztąd przyzwyczajona do lekkich złości, dla niejakieyś powagi nieprawości, ani ſię cięższych nie zdryga. Tym więcey w więkſzych pogardza ſię obawiać, im w naymnieyſzych rzeczach nauczyła ſię bez bojazni grzeſzyć. Ah! Ktożby ſię nie naprawiał zaraz w powſzednich grzechach, aby do tak opłakanego ſtanu grzechow nie zabiegł?

biegł? Czyliż więc o Zakonna Osobo! Strzeżesz się każdey godziny od grzechow powszednich dla bojaźni Boga, że ich jest wiele? Zapewne rozmnożone są grzechy twoje nad piasek morski, który się policzyć nie może. Czyliż się strzeżesz od grzechow powszednich przez serca skruchę, że nadzwyczay obciążają sumnienie? Im większe łaski w Zakonie odbierasz, tym cięższym ciężarem winy obciążona jesteś, jeżeli grzeszysz. Czy strzeżesz się każdey godziny od grzechow powszednich przez szczerą poprawę, że sporządzają do śmiertelnych? Jeden powszedni drugi za sobą ciągnie, a naostatek w głębokości śmiertelnego zanurza. Załuy, żeś do tych czas tak się wiele starała grzeszyć powszednie, y w naymnieyszych rzeczach Regułę S. przestępować. Postanow każdey godziny strzedz się dla Synowskiey bojaźni Boskiey od grzechow powszednich, bo tyle razy grzeszysz: każdey godziny się strzedz przez skruchę serca od grzechow powszednich, że obciążają sumnienie: Każdey godziny się strzedz przez szczerą poprawę przyszłych od grzechow powszednich, że sporządzają do śmiertelnych.

DZIEN V.

O STRZEZENIU DUSZY.

Duszy swojey niech strzeże. Reg. Rozdz. 31.

PUNKT I.

DUsza jest Oblubienicą Boską, Kościołem Ducha S., Obrazem Boga w Troycy jedynego; kto tę Oblubieni-

bienicę, ten Kościoł, ten Obraz naruſzyłby, rozproſzy go Pan. Dla czego S. Ociec naſz przykazuje, aby uczeń jego duſzy ſwojey ſtrzegł w pojęciu, czy w mysli. Mysli bowiem trojaki jeſt rodzay: Inne ſą dobre, inne prożne, nieſtateczne, inne przewrotne. Przewrotne mysli przywodzi rozum z mocy względu, y woli zepſutey: takie oddzielaią od Boga. Od rozumu łaską oſwieconego ſą dobre, temi ſię duſza złącza z Bogiem. Ale iednak początek mysli nie zaiſte zgoła zawisł od nas, zawisło jednak od nas ich obieranie. Od roboty, y dzieła ſwego Młyn nie może uſtawać, poki pędem wod poruſza ſię; umysł naſz przez życia teraznieyſzego widok podobnie poruſza ſię potokiem mysli. Do Młynarza należy, czy miele pſzenicę, czy jęczmień; do nas należy czyli Swięte, albo doczeſne przypuſzczać mysli chcielibysmy. Nikt nie ma Swiętych mysli, tylko rzeczy duchowne rozmysla. Wſzyſtkich prawie mysl ziemska, bo wſzyſtkich jeſt troskliwość światowa. Bog Niebieskie liczy mysli, aby ich zachował do oddania. Jeżeli choć na moment dobre mysli przemoże czart, już ſię cieſzy z jakieyſiś wielkiey korzyści. Zkąd S. Ociec napomina: *Aby był pieczołowity pożyteczny Brat około mysli.*

PUNKT II.

STn S. Oyca Benedykta duſzy ſwojey niech ſtrzeże w woli. Niech ſię waruje, y chroni od właſney woli, ſama duſze naſze potępia. Pijawki tey, ſą dwie Corki: Prożnosć, y roskosz; wołają zawſze: *Przynieś, przynieś*, ni-

nigdy się nie nasycą nigdy nie mowią: *Dosyć.* Te ktoże trze, słusznie mowić będzie: *Ociec moy, y Matka moja opuścili mię, Pan przyjął mię.* Dokonaniem bowiem doskonałości jest, wola odrzucona, a Boskiey podległa woli. Chce Bog, abysmy dobrowolnie ofiarowali wolą, nie, że strasżne, y Swięte imie jego, ale że dobre jest. Trojako zaś ofiaruje się ta ofiara: Co pewnego jest, Bog chce, *naprzykład* cnot, chcieymy y my. Czego Bog niechce, *naprzykład:* Grzechow, tego niechcieymy y my; co niepewnego jest, czyli chce, czyli nie chce, ani chcieymy w zupełności, ani cale niechcieymy. Ktòraż jest tak nieszczęsliwa Osoba Zakonna, która by chciała, czego Bog niechce: Albo niechciała: czego Bog chce? W niepewnych rzeczach tylko, niech wola nasza nic nie stanowi; do tey, albo owey strony niech nie przystaje. Niech będzie gotowa iść za wolą Pana, gdzie by ją poznał. Zebysmy ją poznali, jak chce Ociec S., pytaymy się starszych naszych, a powiedzą nam.

PUNKT III.

NAostatek według przykazania S. Oyca naszego, każdy niech strzeze duszy swojey w pamięci. Pamięć nie co inszego jest, jak ksztalt mysli, y woli na duszy wyrażony, jakoby sztuką Malarza ustawiony. Kto grzech w mysli wyrył, jego w pamięci zachowuje Obraz, jakby na tablicy napisany. Pisarz, jeżeli pisać zaniechywa, zapomina ksztaltu liter. Zmażesz pierwsze nieprawości mysli, kiedy do pożytecznych umysł przeniesiesz. Nie

ste-

ſtetyż! Jakim ſię zalejeſz wſtydem, o duſzo! Gdy na ſądzie pamięć twoja tyle ſtraſzydeł grzechowych patrzącym pokaże? Jaka cię ſromota czekać będzie, gdy złożywſzy ciała odzienie, procz świata tego mniemania, cała brzydka pokażeſz ſię? Tak niektorych ludzi grzechy jawne ſą poprzedzające na ſąd, za niektorymi idą. Jawne, y wiadome ſą, które publiczne, y znajome, idące w tyle zaś, ktore potajemne, y bez jednaczow popełnione były. Od obydwoch ciągnieni jeſtesmy na ſąd, abysmy tam ſtali bez bojazni y wſtydu; pamięć naſza niech pamięta na powinności, obowiązki ſtanu, y Profeſsyi ſwojey, na mękę Pana, dobrodzieyſtwa Boskie, y doskonałości. Pamiętać ich będziemy zapewne, jeżeli częſto przez dzień owo Reguły S. będziemy wbijać. *Zna Pan mysli ludzkie. A mysl człowieka tobie wyznawać będzie.* Czyliż więc o Zakonna Oſobo! Strzeżeſz duſzy ſwojey? *Na coż ſię przyda człowiekowi, jeżeli świat cały pozyska, duſzy zaś ſwojey uſzczerbek odnieſie?* Czy rozum dobremi, czyli przewrotnemi napełniaſz myslami? Zycie y śmierć od mysli pochodzi. Jeżeli wolą wewſzyſtkim poddajeſz pod wolą Boską? Nikt nie wchodzi do Niebieskiego dziedzictwa, jeżeli pierwey nie zaprze ſię woli właſney. Jeżeli też pamięć przyozdobiaſz rozmyslaniem męki Panskiey? Albo nałogow? Według tego kſztałtu y poſtaci pokażeſz ſię przed obliczem wielkiego Boga. Załuy więc za niedbalſtwo duſzy twojey, y mocy jey. Poſtanow dziś: rozum od proznych, nieſtatecznych oczyścić mysli przez Swiętą bogomyslność: Wolą czę-

ſto poddawać pod wolą Boską dla miłości cnoty, a nienawiści nałogow: Pamięć bez przeſtanku cwiczyć w Męcę Pańskiey.

DZIEN VI.

W SWIĘTO SS. TRZECH KROLOW.

Jako Zakonna Oſoba prawdziwie Boga z SS. Krolami ſzukać ma.

Niech będzie troſkliwy, jeżeli prawdziwie ſzuka Boga. Z Rozdz. 58.

PUNKT I.

POd czas wſchodu Gwiazdy Mędrcowie ſzukają Boga. Y ty Boga ſamą rzeczą zacząłeś ſzukać, gdy przy powołaniu Boskim do S. Zakonu piąłeś ſię. Oni znaydują, gdy ofiarują dary; Złoto, Kadzidło, y Mirrę. Jeżeliś do tych czas nie znalazł, darow jemu jeſzcze nie ofiarowałeś. Ofiaruy za złoto ochotę do posłuſzeńſtwa. Tym ſię kupuje Bog. Zaraz bywa znaleziony, jeżeli ſzukany bywa ſamą rzeczą. Do tego pobudza S. Ociec Naſz BENEDYKT Nowicyuſza, ale tym bardziey Profeſſa: *Niech będzie ochotny do posłuſzeńſtwa.* Ochotnym, y fraſobliwym o to będzieſz, jeżeli bez odwłoki posłuſznym będzieſz. Bez omieſzkania będzieſz posłuſzny, *jeżeli zaraz z rąk porzuciwſzy wſzyſtko, na głos roskazującego poydźieſz.* Nie zacinay ſię, nigdy o rozſądku ſtarſzych nie ſądz. Sami nieposłuſzni opozniają ſię, bo wprzod o właſnym przemyslają zdaniu, ale ſię im to nieprzepieka, tam uſta-

ustają, gdzieby postępować mieli; każde bowiem opoznienie się niepodoba się Bogu, bo wszelka odwłoka pogardę roskazującego porywa. Zaiste wielki ow Abraham tey samey nocy wstał do ofiarowania Syna, ktorey odebrał roskaz, ztąd upodobał się Bogu; o Chrystusie naprzod jemu uczyniona obietnica. Y ty Chrystusa z Abrahamem, y z SS. Trzech Mędrcami weźmiesz, jeżeli złoto posłuszeństwa bez odwłoki jemu ofiarujesz. Posłuszny jest posłusznym.

PUNKT II.

AZebyś z Trzema Mędrcami samą rzeczą szukał Boga, y znalazł, ofiaruy za Kadzidło pilność do dzieła Boskiego; Tak ci przykazuje S. Ociec: *Niech będzie pilny do sprawy Boskiey.* Y sprawiedliwie. Przez przygotowanie się do modlitwy bywa Bog szukany, a na modlitwie bywa znaleziony. Ah! Jakiey pilności y frasobliwości do służby Boskiey niewyciąga S. Ociec? Chce, *Aby nic nieprzekładać nad służbę Boską, aby za daniem znaku pierwszym rozłączali się od dzieła, y robot swoich, aby byli gotowi, gdy drugi znak dadzą dzwonkiem.* Nic ten nie będzie przekładał nad służbę Boską, kto ustawicznie górliwość służenia Bogu przez modlitwy strzeliste w sercu chować będzie. Na pierwszy znak robotę swoją porzucą, a przez żywą wiarę *Stawią się w Obliczu Boga, y SS. Aniołow,* który zna, że też mysli, y pokusy pod czas modlitwy się wracają, które miał przed nią. Gotowy będzie na drugi znak, aby myslą zgadzającą

 się

ſię z głoſem ſpiewał w Chorze, albo pod czas w skruſze łez, y czyſtośći ſerca ſię modlił, ktoryby powierzchowne, y wnętrzne zmysły do Boga wzmagał. Kto ſię tak do modlitwy nie przyprawuje, kuſi Boga, nie żnaydzie, ktòrego ſzuka. Owſzem, nie ſzuka, bo ſerce jego dalekie jeſt od niego, którego czci wargami. Maſzże ty w pilnym przygotowaniu Kadzidło, w ktòrego obłoczku Majeſtat Pański zapewne ci ſię pokaże?

PUNKT III.

Z Swiętemi Trzema Mędrcami ſamą rzeczą Boga ſzukać będzieſz, y znaydzieſz, jeżeli ofiarujeſz za Mirrę cierpliwość. Nic gorzcieyſzego nie jeſt nad Mirrę, nic przykrzeyſzego nad cierpliwość; tam ta ciała nieskażone, ta duſzę zachowuje nienaruſzoną: Monarchowie Bogu człowiekowi Mirrę ofiarowali do pogrzebienia, ty namaściſz naſyconego obelgami, jezeli, według roskazu S. Oyca ochotnym będzieſz na pogardy. A jaka tobie nadzieja ztąd wynika, jego poznawać w Niebie? Jeżeli ſpołcierpieć będzieſz, y ſpolnie uwielbiony będzieſz. Wyrozumiewam, że wpoſzrod zelżywości pod czas naycierpliwſzy traci cierpliwość. Abyś nie utracił, uważay: *Nie ſą zgodne boleści tego czaſu do przyſzłey chwały.* Winy przetrząſni, a skromnie znieſieſz urazy złorzeczącego; tak Nowo-narodzonemu Jezusowi miłą ofiaruješz Mirrę. Znaydzieſz, ktòregoś ſzukał przez cierpliwość ſamą rzeczą. *Cierpliwość zaiſte doſwiadczanię, doſwiadczanie zaś nadzieję ſprawuje, nadzieja zaś nie omyla.*

Jeże-

Jeżeliż o Zakonna Osobo! Samą rzeczą Boga szukasz? Znak to jest wielkiego Króla, mowili Mędrcowie: Podźcie szukać go będziemy. Czyliż jemu ofiarujesz za złoto posłuszeństwo, za Kadzidło przygotowanie się do modlitw, za Mirrę cierpliwość? Ofiaruymy mu dary. Czy prędka, chyża, ochotna jesteś do posłuszeństwa? Grzech wrożących jest, sprzeciwiać się. Czy ochotna jesteś do służby Bożey? *Przeklęty człowiek, który sprawuje dzieło Boskie niedbale.* Czy ochotna jesteś na wzgardy? *Cierpliwość potrzebna jest, abys odniosł obietnicę.* Załuy, żeś do tych czas Boga z SS. Mędrcami nie szukała. Postanow wnętrznie y zewnętrznie gotować się do modlitwy: Zaraz posłuszną być Przełożonemu, y pospolitey Klasztora Regule: Cierpliwie znosić pogardy zelżywości.

DZIEN VII.

CZEMU ZAKONNA OSOBA SMIERC MA MIEC OBECNĄ?

Smierć codziennie przed oczami obecną mieć. Z Reg. Rozdz. 4.

PUNKT I.

Niewie o końcu swoim człowiek. Ryby chwytają się wędą, ptaki łowią się na sidło. Biorą się ludzie w złym czasie, zaraz na nich śmierć następuje. Roskazuje więc Swięty Ociec nasz, abysmy śmierć obecną codziennie przed oczami mieli. A to czemu? Abysmy każ-

każdego czaſu posłuſzni byli Bogu w dobrych naſzych rzeczach. Inaczey, przy śmierci *Nieprzyjaciele naſi otoczą nas wałem.* Ah! Jaki ucisk! Końca ſzukać będziemy, a nie będziemy mogli znaleść; w ten czas dobrze ſprawować nie może to, czymeſmy zgardzili, gdy czynić godziło ſię. Stawi ſię nam jak żywo, ilekroć łaska Boska nas poprzedzała. Ilekroć wnętrznych rzeczy pokazała nam słodycz, ilekroć do pogardy świata, ciała zachęcała: Ilekroć do zachowania Reguły S. y slubow nas pobudzała: Ilekroć do kochania Boga nas wabiła: Ilekroć do cwiczenia ſię w cnotach, y poſtępku napominała: Jako mile wſzyſtkie ſzrodki, przyczyny, pomocy w rękę dała! Jako łaskawie ſtaranie o doczeſne rzeczy; y cokolwiek odciąga od służby Boskiey, oddaliła! Jako skutecznie nam pożytek z codziennego cwiczenia do zebrania zaleciła! Ale ah! te wſzyſtkie nie do pociechy; wſzyſtkie utrapią nas zewſząd. Niech ſobie przypomni każdy; łaski te na prożno wziąłem, łaſce obelgę uczyniłem; gdy mi zawſze doſyć było, com miał, a z niey nie uczyniłem pozytku; jak wiele razy utraciłem łaski, że z opaczney intencyi czyniłem moje; wypchnąłem łaski, na moich zaſadzony zasługach. Powodzeniem czaſu w pierwſzey gorliwości zagrzewałem ſię; ah! Zacząłem duchem, dokonałem ciałem, pilny, wzamiaſt skruchy, w żartach, w baykach, albo w ſzemraniu byłem, za ochotę, za pracę wyznaczoną y nakazaną, w ciekawościach, w zdradliwey wolności za karność. O mnie mizernemu! Na coż ſię mam uskarzać, jeże-

jeżeli łaska takiemi żawadami w życiu odepchnięta, przy śmierci mię opuści? Nuż Zakonniku! Uważ to wnętrznym ſerca żalem; *Dziś, jeżeli głos Pański usłyſzyſz, niechciey zatwardziać ſerca ſwego.* Dogadzay dobroci Boskiey; umrzeſz, podobno dziś? Jutro żyć nie będzieſz.

PUNKT II.

KAże S. Ociec śmierć codziennie przed oczami mieć obecną; czemu? Abysmy nieſprawiedliwości naſzych nie pokrywali. Z inſzey miary, zajaſnieje nam przy śmierci prawda, y pokaże nas nam. Przebog! Jakie zamieſzanie, y wſtyd zbyt wielki! Daremno uchodzić będzieſz od napominającego światła, nie uydzieſz, bo grzech nie przeciwko, ale za tobą popełniłeś, zakręci to Bog tobie, y poſtawi przed oczy. W życiu nie skarzyłeś na ſiebie nic złego, przepuſzczałeś ſobie. O ucisku oſtatni! Sumnienie twoje ſtraſznie cię oskarzać będzie. Prawdziwie wielkie utrapienie, w ten czas naciſnionym być tłomokiem grzechow! Przypomni, ręce moje, ah' *W koſzu ſtarały ſię*; uczynki mojego życia całego, albo w plugaſtwach ciała, albo w ſproſnościach ducha. Błogosławionym zaiſte będzieſz przy śmierci, jeżeli zakryte ſą grzechy twoje. Zakryte będą, jeżeliś ſię nie wymawiał, ale pokornie, Panu, y Oycu Duchownemu ſpowiadałeś ſię. Obacz! Co czyniſz? Podobno tey nocy wyzionieſz duſzę ſwoją.

PUNKT III.

Ka-

KAże S. Ociec śmierć codziennie obecną przed oczami mieć; z jakiey przyczyny? Aby cierpliwość Boska do pokuty cię doprowadziła. Albowiem *pokuta nie rychła, rzadko jest prawdziwa.* Ale nieſtetyż! Nad te rzeczone uciski więkſzy przy śmierci ucisk będzie, żeś w życiu ſzczerze nigdy nie pokutował. W ten czas ſtraſznym ſpoſobem robak ſumnienia gryść będzie. Byłoż czynienie pokuty? Popełnione opłakać, a opłakanych zaraz ſię dopuſzczać? Inne opłakiwać, inne popełniać? Tyle ſię niegodziwych, zakazanych dopuścić, a od żadnych niegodziwych ſię nie wſtrzymywać? W wielkie wpadać a z naymnieyſzych ſię nie oskarzać. Czy byłaż prawdziwa pokuta? Tyle złego na ſiebie zebrałeś przez winę, a na żadne dobro nie zdobywaſz ſię przez pokutę? Tyleś razy świata, ciała, czarta podchlebſtwem zwiedziony jeſt, a przecie ich łagodności nie jak prześladowanie rozbierałeś. Prawie zawſze płacząc daremno ſiebie oczyſzczałeś, który żyjąc niecnotliwie, ſzpeciłeś ſiebie, byłaż że ſzczera pokuta? Jak pies do womitu, tak grzechy, ſpowiadając ſię wyrzucałeś, ale zaraz po ſpowiedzi do nich ſię wracałeś? Jak wieprz obmyty w mieyſcu walania błota obrzydliwſzym ſię ſtałeś, gdy płacząc, a nie opuſzczając niecnot, pod cięższą ſię poddawałeś karę. Poſtanowienie poprawy w modleniu ſię powtarzałeś, a po płaczu godno łez dopuſzczałeś ſię. Jakże prawdziwą pokutę uczyniſz przy śmierci, który prawdziwie nigdy nie żałowałeś w życiu? *Czyń pokutę*, bo łaskawy Pan codziennie cię czeka; abyś ſię na lepſze nawrócił.

Dla

Dla tego dla poprawy, dni życia według przymierza tobie pokrzepia. Jeżeli zaś inaczey, przyidzie na cię prędko. Jeżeliż o Zakonna Osobo! Zdrowo codziennie, gdy na łożko w chodziſz, śmierć obecną maſz? Bądź gotową *Bo, ktorey godziny nie wieſz, przyidzie Syn człowieczy.* Czyli łaski tego dnia zaniedbane uſilną żalu myslą rozważaſz? Kto nie używa łaski, wyrabia nią na zgubę ſwoją. Czy Bogu, y Oycu Duchownemu pokornie, bez ochrony, grzechow ſię ſpowiadaſz ſwoich? *Rzekłem: Wyznawać będę przeciwko mnie nieſprawiedliwość moją Panu, a ty odpuściłeś nieprawość grzechu mego.* Czyli też ſię innego dnia poprawiaſz? Boy ſię, niezbożni ſię oczyſzczają, aby czyści do ſzpetności powròcili. Załuy, że nigdy poprawdzie, y pożytecznie do tych czas śmierci obecnèy codziennie nie miałaś. Poſtanow, każdey nocy mysleć uſilnym ſerca umysłem, jak byś była konająca: Wieles łask na złe użyła: Jaką pokorą oskarzałaś ſię z grzechow twoich: Jakie zadoſyc uczynienie, y poprawę za grzechy obiecałaś, abyś ſię przynaymniey drugiego dnia poprawiła.

DZIEN VIII.

JAK ZAKONNA OSOBA MA UCIEKAC OD SWIATA.

Od ſwiatowych ſpraw dalekim ſię czynić. Z Reg. Rozdz. 4.

PUNKT I.

ZEby od ſpraw ſwiatowych uczynił ſię kto dalekim, potrzeba, aby naprzod uciekał od ſwiata według ciała. *Tułać ſię za Klaſztorem nieprzyſtoyna duſzom Zakonnym.* A ktoż od świata uciekać nie będzie? Swiat pełen goryczy jeſt, y przypadku. Płyną weſela fałſzywe. Swiat przedaje panowanie, y uciechę. Jeżeli ſzukaſz panowania, albo uciechy, panowanie słabe jeſt, a uciecha pracowita. Pogardźże więc, bo wſzyſtkiemi rzeczami, ktore przemijają, gardzić trzeba. Ktoż od świata unikać nie będzie? Na świecie pycha, nadętość, cieleſność panują. Tym okrutnikom wſzyſcy ſzyje poddawają, co służą grzechowi. Wſzelka ich służba niezmiernemi utrapienia, y prac uciskami ſię opaſuje, tak którym świat cieſzyć ſię obiecał, płakać ich przymuſza. Ktokolwiek ich żąda nabyć, w których by ſię kochał, potrzeba temu w utrapieniu zoſtawać ducha. Ty od ziemskiego, (jeżeliś jeſt mądry) nagabania uchodź. Ktoż by nie uciekał od świata? Domem ſzatańskim jeſt, nie wielkością ſtwarzającego, ale mnogością grzeſzącego; ten na ziemi buduje, bo służących ſobie z Niebieskich na ziemskie ſpycha, bez fundamentu budynek ten ſtawia, bo duſza w ſtudni ſwiatowey gruntu nie znayduje. *Grzeſznik* zaś, *gdy w głębokość zabrnie grzechow, pogardza.* Ztąd jakby w grobie położony całemu światu uczyń ſię obcym. Tak przykładem y nauką uprzedził ſwoich Uczniow S. Ociec Benedykt. Wzgardził jak ſuchy świat z kwiatem, a którą nogę na wſtępie świata położył, odciągnął, aby naymnieyſzey rzeczy z wiadomości

mości jego nie tknął, on też w frogą przepaść cały żeby nie wpadł.

PUNKT II.

JEſzcze ſię od ſwiatowych ſpraw nie wywikłał, kto świat ſamym ciałem opuścił, umysłem ma ſię wyłączyć. Habit nie pomoze Mnichowi, jeżeli ſpraw przyzwoitych Mnichowi nie będzie czynił. Potrzeba mężności przeciwko pokuſom świata, abyśmy temu ryczącemu Lwowi odpor dali mocni w wierze. Trzeba ſprawiedliwości, abysmy dobrze czynili. Trzeba roſtropności, abysmy nigdy więcey od niego nie byli oſzukani. Trzeba wſtrzemiezliwości, abysmy daley na roskoſzy jego nie dozwalali. Od bojazni zaczynać na uſtrzeżenie ſię złego, które na swiecie ſprawowalismy. Odtąd umysł zagrzewać obietnicami Niebieskiemi, aby cnoty wadom jego przeciwne wytłoczył. Leżał na ſwiecie korzeń namiętności pod ziemią światowego ſtarania zatajony, teraz dobrowolnie z korzenia tego, gdy milczy w Celli świata rozruch, y zamieſzanie, kole bodziec cierpienia. Aby w potajemności dłużey nie obrażał, wyrwać go. Jeżeli więc na świecie ciebie pycha nadęła, do pokory w Klaſztorze całego ſię przywiąż. Jeżeli podnieca lubieżność, kochay czyſtość. Jeżeli nienawiść umysł przemogła, niech znowu wynieſie miłość. Jezeli leniſtwo wzniecilo tesknosć, y obrzydliwość w Boskich rzeczach, gorliwość niech zapali nadzieja chwały. To jeſt od ſpraw światowych ſię dalekim czynić.

To jest, świat sercem wypchnąć, to jest, żadną więcey do niey nie przylgnąć namiętnością.

PUNKT III.

JEszcze od spraw światowych nie jesteś daleki, jeżeli samym ciałem, samym umysłem, a nie intencyą świat wypychasz. Swiatowi, lubo dobre rzeczy sprawują, ale częstokroć dla swojey, nie dla Boskiey chwały. Ty nasladuy S. Oyca, samemu Bogu podobać się pragnął. Ale ah! Jest wiele y w Klasztorze, którzy modlitwy swoje przewłaczają, żeby byli widziani; *Odebrali nadgrodę swoją.* Więcey jest, którzy przykre na siebie przyimują ostrości, ale ztąd o ludzkie starają się łaski; *Odebrali nadgrodę swoją.* Wiele jest, którzy Zakonne ustawy wszystkie należycie zachowują, ale się ztąd wynoszą, y wiele o sobie rozumieją; *Odebrali już nadgrodę swoją.* Chwała Boga jest, nie da jey komu inszemu. Potrzeba tego, abysmy chwałę odnosili do tego, od którego jest, jeżeli jey niechcemy utracić, albo bardziey być zginionemi od niey. Ta sama chwała trwała jest, następująca, gdy się w ustach ludzi zaczyna, umiera. Zaprawdę, nie jest bespieczna cudzym ustom powierzać chwały swojey. Skrzynią jest bez klucza, bez zamku, a nikomu nie zamkiętą chcącemu szkodzić. Głupia rzecz jest, tam chować skarb, zkąd niemożna go wydobyć, gdy się podoba. W inszey jest mocy, albo cię chwalić, albo ganić. O opłakana szkodo! Wszystkie Niebieskiego życia prace na jedno węża szy-
kanie

kanie rozproszyć. Pomyśl: *Co masz, czegoś nie wziął? Jeżeli zaś wziąłeś, czegoż się chlubisz, jakbyś nie wziął?* Kto się bye czymsiś rozumie, gdy niczym nie jest, sam się zwodzi. W ten czas za fraszkę szacować będziesz chwałę świata, albo łaski. Będziesz sobie tylko życzył, aby *Wewszystkim był uwielbiony Bog.* Czyliż więc o Zakonna Osobo! Od spraw światowych czynisz się daleką? Czy uciekłaś w samey rzeczy od świata ciałem? JEZUS *nie jest z tego świata.* Czyli nie w dawnych świata zaprawujesz się sprawach? *Mnichem nie jest ten, który światu uczynkami dochowuje wiary, ale Bogu przez postrzyżenie kłamie.* Czy nie chwały, y sprzyjania światowego szukasz? Jeżeli jeszcze pragniesz podobać się ludziom, sługą Chrystusa nie jesteś. Więc żałuy, że w Klasztorze do tych czas po światowemu żyłaś; postanow dziś: Od świata uciekać, świata unikać według ciała, zawsze zaprawując się w sprawach Zakonnych, nie światowych: Wewszystkim Boga, nie świata upatrywać chwały, y pragnąć łaski.

DZIEN IX.

O CWICZENIU RANNYM.

Naprzod, cokolwiek zaczynasz czynić dobrego, od tego dokonać, następującą modlitwą domagay się.
Z Przem. Reg.

PUNKT I.

PIerwsza rzecz, ktorą rano dobrze wmysli zaczynać masz, jest to wyniesienie mysli do Boga. Poranek

ten ofiarą jeſt, ktòrey od Krolewskiego Kapłańſtwa, y rodzaju Swiętego potrzebuje Bog. Zadne tey pierwſzey mysli niech nie uprzedza, albo poruſzenie ſerca, albo pamięć na rżecz inną. To Swięte rozmyslanie czyni nas przez cały dzień pałającymi w służbie Boskiey; przez to ſtajemy ſię nieprzyjacielom naſzym niezwyciężonemi; przez to poruſzamy ſię do cwiczenia w rożnych cnotach. Czart ma inſze ſtaranie, jako żeby tę mysl przejął; chcąc jey przeſzkodzić, pod czas ſnu rożne zmysla fantazye, czyli widok; naigrawaniem nocnym ciało, y duſzę mieſza; ledwie ſię co odeckniemy, już ci o tey, albo owey rzeczy ſtaranie, y troskliwości przywodzi. Wie ten piekielnik, jak wiele Bog ſzacuje te pierwiaſtki. Wie, jak ſiły ſwe przez to wynieſienie mysli słabieją; cały dzień zdrady ſwoje rozściąga, jeżeli to wynieſienie mysli, albo cale bywa opuſzczone, albo niedbale odprawione. Staraymy ſię y my, aby tych Swiętych początkow nie zagaſił. Naylepſza zaiſte, przeſtroga jeſt, gdybysmy w S. Medytacyach zaſnęli.

PUNKT II.

POranek, ktòry maſz dobrze ſprawować, jeſt posłuſzeńſtwo, abyś *za daniem znaku bez odwłoki wſtał. Poſpieſzay, innych uprzedż do służby Boskiey.* Po ofierze mysli żąda Bog ofiary ciała. Przykazuje y S. Ociec, aby wſzyſtkie poruſzania ciała zaraz wſtawſzy na Swięte posłuſzeńſtwo poſwięcić. Tym jeſt przyjęmnieyſze posłuſzeńſtwo to, im umartwienie w nim większe jeſt. Zatrzymy-

trzymywają zaiſte długie nieſpania, odprowadza oſpałość, ſtraſzy zimno, lato leniſtwo zagrzewa. Potrzeba zawſze gwałtu, abyśmy bez odwłoki w tey mierze byli posłuſzni. Na tym posłuſzeńſtwie doskonały całego dnia zawisł porządek. Pierwſzy Adam, że pierwſze przykazanie przeſtąpił, prawo nieposłuſzeńſtwa na członkach ſwoich przez cały czas życia czuł. Drugi Adam, że z woli Oyca przedwiecznego przyſzedł na świat, ſtał ſię posłuſznym aż do śmierci. Jeżeli kto pierwſzą tę Regułę Boską przeſtąpi, y inne przeſtępować, za nic ſobie mieć będzie. Gdy pierwſzą tę zachowa Regułę, zachowa y inne aż do ſnu. Sen obrazem jeſt śmierci, chceſz doſtąpić zbawienia? Poſpieſzając, wychodź z łożka. Woła cię w budzącym JEZUS, potrzeba będzie jemu z tobą mieſzkać w ſercu twoim. O jakiego od niego błogosławieńſtwa uproſi na cały dzień takie posłuſzeńſtwo? Zapewne więkſzego, y lepſzego, niżeli ofiary.

PUNKT III.

NAprzod, cokolwiek czynić zaczynaſz dobrego, od Boga dokonać, naſtępującą prożbą domagay ſię. Wykonawſzy ofiarę mysli, y ciała doskonałą, wyciąga Bog też ofiary wargow. Pierwſze bowiem poruſzenie języka, Imię Pańskie, y część jego niech sławi, Bog jeſt, ktòrego Opatrzności, y woli nas całych ofiarować powinnismy. Bog jeſt, na którego honor, zabawy, ſtarania, poruſzenia wyrażać obowięzujemy ſię. W tey modlitwie przyſtoi proſić o pomocy przeciwko pokuſom,

o pośiłek na przeciwności, o łaskę dla postępku; w ktòrym nacieraniu, bez łaski nic nie jesteśmy, nic nie możemy. Przez które poszanowanie? Bog z Nieba, osobliwie pod czas tey modlitwy na nas patrzy. Pod czas ktòrey skruchy? Wystrzegać się trzeba pod czas pacierzy złości dnia przyszłego. Jaką czystością y intencyą serca? W tym czasie sprawy wszystkie dnia dla zasług poświęcić trzeba, Gdy więc nieprzyjaciel natrętne podszczuwania wtrąca, mocnym zwycięż umysłem. Takim się cały dzień zachowasz, jakimeś się Bogu w modlitwie ranney ofiarował. Dopełni Bog sprawy twoje, jeżeli się chętnie modlić będziesz. Strzeż się, żebyś przekleństwa za błogosławieństwo dla niedbałey modlitwy nie zasłużył. Czyliż duszo moja! O pierwszey mysli twojey mowić możesz, co Prorok? *Rano modlitwa moja uprzedzi cię.* Czyliż z tymże, zaraz, wstawszy, podnosisz oczy, jak sługa na skinienie Pańskie? *Uprzedziły oczy moje do ciebie przededniem:* Czyliż się chętnie modlisz? *Uprzedziłem w starości, y wołałem.* Uważ początek codziennego czasu twego. Załuy za niego; postanow: jak się zesnu obudzisz, mysl twoję podnosić do Boga: Natychmiast bez odwłoki wstawać: Nie ospało, ale gorąco Pacierze swoje do Boga, do Nayświętszey MARYI Panny, do S. Oyca, do S. Anioła Stroża, y innych Patronow odprawiać.

DZIEN X.

O NIEWĄTPLIWEY WIERZE OBECNOSCI BOGA.

Na

Na każdym mieyſcu że Bog na ciebie patrzy, zaprawdę wiedz.

Z Rozdz. 4. Inſtr. 49.

PUNKT I.

SŁuſznie nas S. Ociec naucza: *Abysmy zapewne wiedzieli, że na każdym mieyſcu Bog na nas patrzy.* Tey prawdy naucza Wiara. Oczy Pańſkie oglądają całą ziemię; Bog ſzczerze wſzyſtko rozważa, tak przeſzłe, jak przyſzłe rzeczy ma obecne; ani na tamte nie ma względu, ani tych nie upatruje. Wieczność punktem jeſt, w niey zawſze równo teraźnieyſzy jeſt bieg, y koło czaſow. Wſzędzie między ſtworzeniami jeſt ſtwarzający cały, y zamykający. Duch Boski wſzyſtko napełnia, Majeſtat Pański przenika wſzyſtkie żywioły. Nie maſz żadnego mieyſca oprocz Boga, w ſamey duſzy jeſt, aby uczeſtniczką była; jednego z naſzym ma ducha, lubo nie jednę iſtotę. Stworzycielem ſerc jeſt, przeto przeymuje wſzyſtkie człowieka poruſzenia. Wſzyſtkie rzeczy tegoż pokazują do poznania. Uważ tedy z Nieba poglądającego, pomysl w ſtworzeniach wydającego ſię, obacz go na duſzy, na ciele twoim. Czyſtym okiem jeſt, uważa drogi twoje, y policza kroki twoje. Idź dokąd chceſz; czyń, co ci ſię podoba, bądź w ciemnościach, bądź w światłości, oko Boskie widzi cię. Nikt nie może uniknąć od oblicznośći jego. Nasladuyże tedy Sw. Oyca twego w żywey wierze przytomności Boskiey, tę na każdym mieyſcu, każdego czaſu miał przed oczami, bo w *oczach Niebieskiego Dozorcy uſtawicznie z ſobą mieſzkał.*

PUNKT II.

Wiara obecności Boskiey żeby być mogła żywa, bez bojazni być niemoże. Dla którego skutku każe S. Ociec, *Aby rozważał człowiek, że ſprawy ſwoje na każdym mieyſcu z Nieba od oblicza godności ſą widziane.* Z jaką bojaznią? Z jakim ſpołzanowaniem? Jakim ſtrachem przy nim ſtać na każdym mieyſcu? Bog obecny jeſt. Przed nim przez drzenie zakrywają twarzy ſwoje Aniołowie, rzucają przed jego Tron Korony ſwoje Swięci, zdrygają ſię czarci; wſzyſtko na kolana upada; Bog obecny jeſt. Wſzyſtko może. Mocy ramienia jego nikt ſię nie oprze; w dzień gniewu Królow kruſzy, Bog obecny jeſt. Bez przeſtanku na uczynki naſze patrzy, ſprawiedliwości ſądzi, karę albo zasługi uchwala; Bog obecny jeſt. Jego mądrości nic nie uydzie, nikt od ſentencyi ſię nie ſchroni, wie, co w ſumnieniu właſnym dyſzy, widzi w ſercu myslącego, czego nie widzi ten, który mysli. Tam bądz niedbałym w uczynkach ſwoich, gdzie nierozumieſz być Boga. Nic ſię nie zatai przed nim. Drzę cały, Panie Jezu! Gdy twoy uważam Majeſtat. Pamiętam, w jakich rzeczach jego byłem wzgardzicielem. Że mię nikt nie widział, bez bojazni przeſtępowałem S. Regułę. Nie bałem ſię oka wſzyſtko widzącego, ale teraz uciekam ſię do kolan miłości. Odpuść mi Panie, chodzić będę odtąd wſzędzie przed tobą w ſercu doskonałym.

PUNKT

PUNKT III.

Wiara obecności Boskiey, żeby żywą być mogła, y poszanowana, bez pożytku Duchownego postępku być nie może. *Każdey godziny*, jak mowi S. Ociec, *pożyteczny będzie, kto Boga na każdym mieyscu wiedziałby być obecnego.* Wierz, że Ociec w sercu twoim jest obecny. Kochać go będziesz z całego serca, z całey duszy, y całą mocą. Wierz, że Pan jest, czcić go będziesz, y służyć jemu samemu. Wierz, że pomocnik jest, ufać w nim będziesz, a nikogo się bać nie będziesz. Wierz, że Rządcą jest, ochotnie wewszystkim poddasz się woli jego. Wierz, że naywyższym dobrem jest, w nim samym odpoczniesz. Słowem: Według rozmaitości chęci twojey, patrz, że Bog jest obecny w sercu, on pragnieniu twemu dziwnym sposobem zadosyć uczyni, stanie ci się wszystko wewszystkim; oprocz jego, czego innego szukać ci nie będzie potrzeba. Niech więc będą sprawy twoje wielkie, y wielorakie. Rozmawiay z drugiemi, Boga obecnego w sercu twoim uważay. Jeżeli nie możesz zawsze, przynaymniey będziesz mogł często; jeżeliby ten zwyczay był w tobie utwierdzony, bardziey Boga, niż co inszego, widzieć będziesz. Zadna w ten czas nie będzie cnota, ktorey nie uczynisz, żadna pociecha, ktorey nie skosztujesz. O Boże nayukochańszy! Ty mi zawsze obecnym jesteś, uczyńże mię, proszę, tobie się podobającym! Oświeć duszę moją jasnością obecności swojey! Zapal ją ogniem miłości twojey!

Czyliż na każdym mieyscu, wierzysz, że jest Bog obecny? Przystępujący do Boga powinien wierzyć, że jest. Czyliż się boisz przytomnego, abyś nic nie zaniedbał, wszystko gorąco czynił? Pan na każdym mieyscu przenika serca, y wnętrzności. Czy w cnotach wszędzie z obecności jego postępujesz? Oddali się Bog od tych, którzy miłością nie zbliżają się do niego. Załuy więc, żeś do tych czas na każdym mieyscu żył zapominający o Bogu twoim. Postanow: Na każdym mieyscu Akt wiary uczynić o Boskiey obecności: Na każdym mieyscu bać się Boga, abyś gorliwie cwiczenia twoje odprawił: W sercu twoim dla twoich potrzeb, y innych okoliczności częściey ciesz się z obecnym Bogiem, a cnotami tym bardziey zawsze do niego się zbliżay.

DZIEN XI.

O POKORZE.

Złą zaś sprawę od siebie uczynioną, sobie niech przyznaje.
Z Rozdz. 4. Instr. 43.

PUNKT I.

ZAdney nie masz prościeyszey drogi do chwały, jak pokora. *Wszelki, kto się wynosi, poniżony będzie, a kto się poniża, wywyższony będzie*, Chrystusa jest świadectwo. Także S. Ociec nas napomina: *Bracia, jeżeli chcemy naywyższey pokory wierzchołku dosiąc, y do wyniesienia owego Niebieskiego, do którego przez teraznieyszego życia poko-*

pokorę wſtępuje ſię, ſzczęśliwie doyść, naſzemi uczynkami drabina Jakuba ma być zbudowana; na którey trzeba wyniosłością zſtępować, a pokorą wſtępować. Y ſłuſznie. Na tey cnocie zawisła cała Zakonney mądrość. Sama pokora od ſidła ſzatańskiego uchodzi, przypadku nie zna, upadkowi nigdy nie podpada; zawſze łaski Boskiey jeſt Towarzyſzką: *Bog pyſznym ſprzeciwia ſię, pokornym daje łaskę.* Pokora wſzyſtkich cnot korzeniem, y wierzchołkiem jeſt. Naypierwſzą między wſzyſtkiemi cnotami wydaje ſię, kiedy jednak cnotą ſię być nie zna. Od niey zaczynają ſię cnoty, przez nię poſtępują, w niey ſię dokonywają. Ona cnotom to daje, aby ſię cnotami ſtały. Jesli ktòrey nie maſz, albo mniey doskonałą jeſt, albo drugiego niedoſtatkiem ſzkodę nadgradza. O dziwna pochwała pokory. Błogosławiona Panna, będąc wſzyſtkich cnot pełna, z ſamey pokory chwalona jeſt. Z teyże pełności cnot ſamą poznaje pokorę. O przedziwna pokory jaſność! Sprawca cnot, w ktòrym pełność Boſtwa wyrażnie mieſzka, ſamę pokorę nad wſzyſtkie wynoſi cnoty: *Uczcie ſię odemnie, żem cichy, y pokornego ſerca.* W tę ſię przyodział, aby ſię ludziom pokazał. Iſtotę, kſztałt, poſtać noſi pokorną. Czemu? Aby nam pokory zalecił godność, ktòrą oſobliwą ſwoją chciał uſzanować przytomnością. O duſzo Zakonna! Pragnieſz ſamą rzeczą być pokorną? Idź za nauką Oyca twego: *Wiedz, że zła rzecz od ciebie uczyniona jeſt, a ſobie ſamey przyczytay.*

PUNKT II.

CHce S. Ociec, a żeby Zakonna Osoba *Złość od siebie uczynioną poznała.* Przez to pierwszą pokory postać nam oznaymuje, poznanie siebie. Każdy pokornym będzie, kto się przystoynie poznaje. Aby się poznał, niech się tylko pyta: *Ty kto jesteś?* Od początku duszy nic; proch, y popioł od rodzenia się ciała. *Ty kto jesteś?* Poczęty w grzechu pierworodnym; po wzięciu rozumu niezliczonemi zmazami, y grzechami zeszpecony. *Ty kto jesteś?* Względem zasług y dobrych uczynkow jako sukno naybrzydsze *Ty kto jesteś?* Bez łaski Boga nic nie masz, nic nie możesz, do wszelkich skłonny grzechow, niezliczonym grzeszenia niebespieczeństwom podległy. *Ty kto jesteś?* Z siebie samego zgubiony, pniak na spalenie. Czyliż teraz uznajesz złe tylko twoim być, od ciebie samego uczynione? Pokazuje to po sobie życie twoje, nędzne sumnienie. Jeszcze zupełniey chcesz siebie samego poznać. Uważ się być takim, jakim nie jesteś. Z dobrych Obrazu mierz, jak opuściwszy dobro, brzydkim jesteś. Z drugiego nałogow szpetność swoją poznaway. Z czego samego siebie wynosisz? Grzechy twoje tę tobie sprawują slepotę, abyś się sam nie znał. Dobra twoje, choć niedoskonałe, ciebie zaslepiają, abyś grzechow, y sprosnosci swoich nie pamiętał. Wyrwii te balki z oczow twoich, rozumiey się zawsze psem zdechłym, jedną pchłą, odrodnym, całego świata śmieciami. Siedz w gnojewisku, skorupą oskrobuy plu-

plugaſtwo. O ſobie nikczemnie, y podle tylko rozumiey. Otworz wrzody grzechow twoich. Pierwſze Anioła głupſtwo było pychą ſerca. Niechciey tedy wynoſić ſię w wielkich rzeczach, ani w dziwnych nad ſiebie. Złe, ah! Złe zawſze od ciebie uczynione wyrozumiey.

PUNKT III.

KTo ſamą rzeczą poznawa ſiebie ſamego, łatwo otrzyma drugą pokory poſtać, to jeſt miłość ku podłości. Tę nam wtrąca S. Ociec, gdy mowi: *Złe ſobie niech przyzna.* Nie chciałby pokornym ſię mniemać, gdyby wiedział złe uczynione od ſiebie, ale nikczemnym, podłym, złym; na tym doskonałość zawisła pokory. Kiedy kto oſtro znoſi nikczemność ſwoję, gdy ſię nie cieſzy, y dla niey chwalony nie jeſt, mniey jeſt doskonałym. Tey pokory ſpoſobności uczemy ſię od tego, ktòry wyniſzczył ſiebie ſamego, poſtać ſługi wziąwſzy. Szukany na Króleſtwo, uciekł. Szukany na zelzywości, na niesławną krzyżową ſzubienicę, dobrowolnie ſamego ſiebie ofiarował. Prawdziwy pokory nasladowca, aby nie był mniemany, że go nie maſz; zawſze jako jeſt w ſobie, chce, żeby niewiedziano, że jeſt. Gdy widzi ſię być pogardzonym, cierpi. Okazałym być nie chce, bo czci od ſamego Boga doſtaje. Publicznie ſię poniża, pragnie podlec u ludzi, aby ſię ſamemu podobał Bogu. Dobroć, ktòrą o ſobie słyſzy, albo mniey uważa, albo że fałſzywą jeſt, boi ſię. Jeżeli bowiem z poznawania ſiebie od innych być wzgardzonym, y

nik-

nikczemnym unikasz, nie jesteś pokornym. Jeżeli od starszego gdy jesteś wzgardzony, nie rozumiesz się być godnym pogardy, nie jesteś pokornym. Jeżeli się nie frasujesz w szczęśliwości, y wspaniałości, pokornym nie jesteś. Jeżeli się nie weselisz z przeciwnośći, y wzgardy, nie jesteś pokornym. Jeżeli nie żądasz posledniego mieysca, nie jesteś pokornym. Jeżeli bardziey zwierzchośći pragniesz, niżeli być poddanym, nie jesteś pokornym. Jeżeli raczey chcesz nauczać, a nie być nauczanym, nie jesteś pokornym. Jeżeli przez co możesz być czczony, nie przez innego raczey zyczysz sobie tego ale przez siebie samego, nie jesteś pokornym. Jeżeli rozsądku, y zdania ludzi jeszcze się boisz, nie jesteś pokornym. Jeżeli się mieszasz pogardą siebie, nie jesteś pokornym. Czemu? Bo nie nabawiasz się podłości siebie. Oto! S. Ociec przed całym światem pragnie mieć się za gnusnego, y niedbałego Mnicha, gdy się między takiemi w Rozdziale ostatnim Reguły policza. Gardzi Regułą, gdy nazywa ją w tymże Rozdziale: *Naymnieyszą*. Chce, aby od swoich Uczniow za takiego był miany. Zaprawdę pokorny jest Ociec nasz. Ale ah! Jak mało pokornych liczy Synow. Czyliż więc, O Zakonna duszo szacujesz, kochasz, starasz się zatrzymywać pokorę? Naywiększa cnota Mnicha, pokora jest. Czyliż swoje złe, nędzę, słabość, zawsze poznawasz? Prawdziwa mądrość człowieka jest pokora swego poważania. Jeżeli się cieszysz z pogardy, niewiadomości o sobie, z ganienia? *Cnota pokory, jest miłość własney podłości.*

ści. Załuy, że ſamą rzeczą ani początku pokory nie maſz. Poſtanow: Pokorę nad wſzyſtkie cnoty ſzanować: Zawſze złe ſwoie poznawać: Z radością poniżenie przyimować.

DZIEN XII.

O CZYSTOSCI.

Czyſtość kochać. Z Rożdz. 4. Inſtr. 63.

PUNKT I.

O *jak piękne jeſt czyſte rodzenie z jaſnością! nieśmiertelna jeſt pamięć jego. U Boga jeſt znajoma, y u ludzi.* Panny równe ſą Aniołom. Mało mowiłem. Samemu Bogu przypodobywają ſię dla nieskazitelności. Im by kto do wſpaniałſzey poſtępował czyſtości, tym ſubtelniey patrza na Boga, zażywa Boga. Czyſty nie pląta ſię w ſiatki świata tego. Utrapienia ciała nie czuje. Zadnym ducha ſmutkiem nie poruſza ſię Panieńſtwo, przechodzi prawo natury. Przykazania wſzyſtkie przewyżſza. Przyimuje ſię tylko dla miłości Boga, które ſame podobać ſię, y służyć pragnie. Poswięca ciało, y duſzę. Zadne dzieło dobre nie jeſt bez czyſtości. Nierozerwanym związkiem łączą ſię: Czyſtość y miłość, że jedna bez drugiey być nie może. Naoſtatek w czaſie Boskiey mocy cudem jeſt. Ktoż ſię nie zadziwi, gdyby obaczył, że człowiek w Ciele, y z ciała, procz ciała żyje, ktoby ſię nie zadumiał, człowiekowi czującemu bez czucia cia-

ła żyć? Ktoż by wypowiedział, wlanie zwyczayne słodyczy na duszę czyste? Same wymowić niepotrafią, tylko się dziwują. Oycze S. dobrze nam zalecasz miłość tey cnoty w Rozdziale 5. przykazując: *Kochać czystość.* Godna jest, aby była kochana. Zaprawdę nie będzie kochana, jeżeli w mysli y w ciele zupełnie strzedz się nie będzie.

PUNKT II.

DWa są stopnie czystości na duszy. Pierwszy, abyśmy się nie bawili w myslach nieczystych. Drugi, abysmy żadnego upodobania nie przypuszczali. Oboje to Chrystus wyraża, gdy mowi: *Ktoby widział Niewiastę do pożądania jey, cudzołoży.* Dla postępowania w pierwszym stopniu czystości, opisuje S. Ociec: *Mysli złe do serca swego przychodzące, zaraz przybić do Chrystusa. Oycu Duchownemu objawić.* O drugim: *Abysmy w żądzach ciała mieli zawsze obecnego Boga. Przed tobą jest wszelkie pragnienie moje.* Zywość także mysli żadną miarą się nie może opierać bez sposobności serca. Nasza rzecz jest, tę sposobność nakłaniać na dobrą, aby się na złą nie nachylała. Abysmy cielesne pożądliwości tłumili, umysł niech się bawi w radościach, y w dobrym Duchownym. Taką się miłością, y żądzą czystości zapalaymy, jakiey chciwością pieniędzy suszy się łakomiec. Wszelkie staranie, y frasobliwość niech się bawi około strzeżenia czystości. Zwierciadłem jest, jedną nieczystey mysli parą szpeci się. *Smierć wedle wchodzenia roskoszy położona jest.* Czystym dla

dła tego nigdy nie będzie, kto wszystkich pożądliwości nie podda rozumowi, a rozum Bogu. Prędko się zacuchnie, kto każdego o tę wadę sądzi, albo upadłym wzgardzi. Zmaże się, jeżeli wszystkich rzeczy ziemskich nie uzna, albo za szkodliwe, y zbyteczne, albo jak są podleysze nad wszystkie naywyższe cnoty. Nie jednak właśnie na tey trudności pomocy, ale na kochaniu siebie, y właśney niewinności zawisła czystość. Im więcey będzie kochana, tym niewinnieysza będzie. Nie kochamy, czego nie strzeżemy. Aby Ociec S. ani na jedną przynaymniey nieczystą mysl nie zezwolił, w ciernach gołe ciało męczył. Nasladuy jego, rośkosz trapieniem odpędzay.

PUNKT III.

DWa także stopnie czystość liczy na ciele. *Pierwszy* jest, kiedy kto z weyrzenia płci inney, albo z czytania potrzebnego, żadnego poruszenia wszetecznego nie czuje. *Drugi*, żeby nocnym naigrawaniem więcey nie był napastowany. Na pierwsze pisze Ociec S. *ciało karać*, Na drugie: *Dobro powściągliwości, gdyby kto w sobie widział, Bogu przyznawać nie sobie. y na ten koniec często się zabawiać modlitwą.* Psuć, niszczyć trzeba bowiem ciało gorliwością grzechu, doskonałey czystości, aby więcey nie służyło grzechowi. Umartwiać członki, które są na ziemi. Nie zdrygay się więc wszelkiey trudności w nie jedzeniu, znoś głod, y pragnienie. Przyimuy wszystkie prace, albo nieustanną zabawę w

czytaniu. Czuło ciało martwi. Postępuy w łagodności, y cierpliwości, abyś podrosł w czystośc. *Błogosławieni bowiem spokoyni, albowiem oni osiędą ziemię.* Miłości ogniem ogień także nieczysty wypal. Ale w tym co postąpisz? Nic; gdy nie będziesz pokornym. Jak długo poznajesz, że nie możesz być wstrzemiezliwym, jeżeli Bog nie da, tak długo doskonałey czystości nie otrzymasz. Zkąd dla tey łaski codziennie chętniey będziesz się modlił. Nigdy w twojey cnocie dufać nie będziesz. Nie rozwiążesz się bespieczeństwem, żeś od dawnych czasow nie miał sprosności. Znowu się zeszpecisz, jeżeli choć trochę odstąpi od ciebie Boska obrona. Znowu zasłużysz poddać się nieczystości, jeżeli czystość twojey pracy, a nie łasce Pana Boga przypisałbyś. Ciesz się więc codziennie z czystości tobie od Boga daney. Bądz wdzięczny za dar, modl się wszelką pokorą, y skruchą serca, aby ustawicznie do ciała twego przylipiała się. Tak, gdy niespracowanie strzedz będziesz czystości, godnie, y jak sobie wysługuje, onęż kochać będziesz.

Czyliż więc o Zakonna duszo! gorąco kochasz, ostroznie strzeżesz czystości? Tę slubowałaś w Professyi. Czyli nie bawisz się, y nie cieszysz się szpetnemi myslami? *Lampa bez oleju powierzchowna czystość jest bez wewnętrzney.* Czyliż jeszcze nie czujesz poruszenia pożądliwości, y nocnego szydzenia? Biada tobie! jeżeli ciało dobrowolnie szpecisz, podpadłaś odrzuceniu, y przeklęctwu, bo pierwszą wiarę nieważną uczyniłaś. Jeżeli

li wesnie niedobrowolnie co cierpisz, wprawdzie nie grzeszysz, ale doskonałey czystości nie otrzymałaś. Załuy, żeś dotychczas tey Niebieskiey perły godnie nie szacowała, niestrzegła, y nie kochała. Postanow częściey zdobywać się na zamiłowanie czystości: Mysl w pokusach zaraż do Ukrzyżowanego JEZUSA obracać, y ciało trapić: Gorąco w nocy y rano z wszelką pokorą, dla nienaruszoney mysli, y ciała czystości, Boga, Nayświętszey MYRYI Panny bez zmazy Poczętey, y S. Oyca BENEDYKTA prosić.

DZIEN XIII.

O KARNOSCI SPIEWANIA.

Uważaymy, jako należy nam być w obliczności Boskiey, y Aniołow jego. Z Rozdz. 19.

PUNKT I.

SPiewanie jest nayprzyjemnieyszą dusz spokoynością. Jest miłą serc pogodą. Słodką zasmuconych pociechą. Uczciwym cieszących się ułożeniem. Czartow gromi, Niebo otwiera, wabi Aniołow, Boga do zmiłowania się przyzywa. *Uważaymy więc*, napomina S. Ociec, *Jakiemi być nam należy w obliczu Boga, y Aniołow jego.* Bog jest; przed ktorym spiewamy; ktorego panowanie nieskończone, Majestat nieogarniony, jasność niedostępna. Przybywają Aniołowie, z któremi Bogu spiewamy. Dworzanie Boscy, Panowie przedni Nieba,

Promotorowie chwały Boskiey. Ale jak w obliczach Aniołow ſpiewać mamy Bogu? Sam Ociec Swięty trzy punkta przepiſuje nam: *Służcie Panu w bojazni.* Abyś dobrze ſpiewał, potrzeba bojazni Bożey przed Pſalmami, y w Pſalmach. Jakim chceſz ſię znaleść w ſpiewaniu, takim ſię przygotować maſz przed czaſem ſpiewania. Z przyſzłego punktu mysl do ſpiewania przyucza. Podobieńſtwo przyſzłych ſpraw, słow, albo zmysłow przed oczami ſpiewających uſtawicznie przegrawa. Ztąd bojazn obecności Boskiey, y SS. Aniołow fraſobliwość o rzeczy ciała odcina. Pamięć gładzi wſzelakiey rzeczy doczeſney; wadow rozruch uſmierza; umysł od wſzelkiego rozmawania ſię, y błąkliwości ſzpetney hamuje; mysl do Boga podnoſi. Piorko naymnieyſzym wiatrem poruſzone, jeżeli nie będzie wilgotnością zmazane, poleci w gorę. Duſza też bojaznią Bożą, od wad oczyſzczona naymnieyſzym rozmyslaniem obecności Boskiey, nie podnoſi ſię do Nieba. W ſpiewaniu zaś bojazn Boża potrzebna jeſt. Mysl bowiem zatrzymywa w obliczu Majeſtatu Boskiego. Do pojęcia słow przywięzuje; do rożnych dobywających affektow pobudza. Staray ſię tedy, żebyś tak przed, jako w ſpiewaniu bojazn Boską ſobie uſtawicznie przed oczy kładł.

PUNKT II.

DRugi punkt, jeſt zrozumienie Pſalmow: *Spiewaycie mądrze.* Ztąd każe y gdzie indziey S. Ociec, *Aby, co zoſtanie czaſu po Jutrzni, od Braci, ktorzy potrzebują*

cokolwiek z Psálterza, to służyło na Medytacyą. Także: *Aby Bracia po pośileniu się zabawiali się Psálmami.* Niewyczerpanym bowiem skarbem są: Mądrość, y umiejętność. Gdybysmy je sáme mieli, wystarczyłyby nam do medytowania przez całe życie. Zawierają w sobie, co należy do oczyścienia, postępku, y ziednoczenia się duszy; wtrącają wad strach; nauczają wszystkich cnot; ostatnie rzeczy, y przymioty Boskie przekładają. Nadto wydaje się w Psalmach, co w sobie sprawowáć mamy; codziennemi najazdami ma stać się nam wiele szkody; wtrąciło niedbalstwo, jak wiele by pilność naſza postąpiła; wieleby dobrodzieystwami Opatrzność Boska nas obdarzyła; coby podusczanie nieprzyjaciela odjęło; tego wszystkiego przed czasem z śpiewania nauczyć się mamy z Psalmow, abysmy w śpiewaniu sens słow zaraz pojęli. Znaczenia ich nie przeniknie, kto każdego słowa nieuważa. Potrzeba tez wniść w strumień Psalmow, y tajemnicę zmysłow duchownych. Przeglądaymy w nich, co nam się przytrafia, aby włáſnemi affektami cwiczyła się chęć. Takim rozmyslániem gdy się zabawia mysl, zadnemi innemi przerywkami nie zaprząta się. Taką wtenczas Psalmow obeymie doskonałośc, jakiey słowami nie może wytoczyć.

PUNKT III.

TRzeci punkt jest: Rożne affekta: *Tak stoymy do śpiewania, aby mysl naſza zgadzała się z głosem.* Na nic się nie przyda wiadomość Psalmow, jeżeli affekt nie

zgo-

zgodzi ſię z rozumieniem. Naſienie słowa zdrowego, jeżeli byłoby przed polewaniem dla zrozumienia, potrzeba, aby deſzcz Ducha S. miłością, uczynił żyżne. Tak mysl tylko zgadza ſię z głoſem. Odmienia ſię bowiem affekt według zmysłu rozmaitości. Teraz duſza gorliwe modlitwy, teraz chwały; teraz dziękczynienia wydaje; bierze w ſiebie wſzyſtkie Pſalmow affekta; tak one ſpiewać zaczyna, jakby nie od Proroka, ale od ſiebie były wydane: Wymawia je taką skruchą, jakby ich rozumienie w ſobie ſię wypełniło. Rodzi słowa Pſalmowe z wnętrznego ſerca affektu, jakby w ſobie ſzczepione. Policz ſprawy cnot, ktore z takiego ſpiewania wynikają, jeżeli możeſz. Prawie ich jeſt co niemiara. Ztąd zasługi zbierz, z tych mierz nadgrodę w Niebie. Przyimuymy tedy tenże ſerca affekt, ktorym Pſalm jeſt wypiſany, tak właſnym doświadczeniem więkſzey ſię znajomości Pſalmow doczerpamy; przez więkſzą zaś znajomość uſilnieyſzy zawſze ſtanie ſię affekt. Naoſtatek do oſobliwey całości modlitwy doydziemy, gdy mysl oprocz wſzelkiego pojęcia modlić ſię będzie do Boga.

Czyliż tedy o Zakonna duſzo! Uważaſz przed Pſalmami, jakci ſię ſprawować trzeba w obliczu Boga, y Aniołow? Czy także bojaznią Boską podnoſiſz mysl przy obecności Boga? Wierzemy zwłaſzcza, że *oczy Pańskie wypatrują dobrych, y złych*, Gdy ſtojemy na dziele Boskim. Czyliż częſto uważaſz ſens Pſalmow. Czyli przynaymniey gdy ſpiewaſz, słuchaſz tego? Nie ſpiewa, kto innemi roſtargniony jeſt myslami. Czy affekt ſto-

ſtoſuje ſię do rzeczy? Albo co doskonalſzego jeſt, jak byś z właſnego affektu ſpiewała? Sam ſens przenikać, nauka jeſt nie modlitwa. Załuy tedy, dla tyle niedbalſtwa dopuſzczonego w Pſalmach. Poſtanow dla bojazni Bożey, y Aniołow umysł od błąkliwych mysli wſtrzymać: Pojęcia Pſalmow dobrze ſię nauczyć: Z ſwojey chęci Pſalmy ſpiewać.

DZIEN XIV.

O MILCZENIU.

Dla powagi milczenia niech będzie rzadka pozwolona wolność.

Z Rozdz. 6.

PUNKT I.

JEzus w dzieciństwie milczy, a do nas mowi: W milczeniu, y nadziei męſtwo waſze. Dziecina Jezus wſzelkie ſprawiedliwości nabożeńſtwo milczeniem opiſuje. Karność milczenia ducha żywi, kſztałci, wzmacnia. Im potajemnieyſze jeſt, tym lepiey nadewſzyſtko wzroſt daje cnocie. Opacznie duch przez słowa jakby niejakim paraliżem ocieka. Miaſtem otworzonym, y bez okrązenia murow jeſt Mąż, ktory nie może gadając powściągnąć ducha ſwego. Nienawidziałeś wielomowności, ugaſiłeś złość. Milczenie wſzyſtkich cnot jeſt pokojem. Sprawiedliwy milczy, ale rozmawia z Bogiem; gdy milczy, nigdy ſię nie odłącza od słowa. Chryſtus jeſt rozmawiaczem jego, Towarzyſzem, y godownikiem ow-

ſzem Chryſtus jeſt jego roskoſzą; z nim razem czyta, z nim ſpiewa, z nim zaſypia: cieſzy Jezus ludzkiego towarzyſtwa nieprzytomność; opatruje uprzeymego wczaſu dom; uſmierza buntujących ſię namiętności nawałność; ſprawuje ſpokoyność wſzelką. To zdanie było S. Oyca, dla czego w Rozdziale 6. ſurowo poſtanowił: *Dla milczenia powagi rzadka mowienia ma być pozwolona wolność.*

PUNKT II.

TRzech rzeczy oſobliwie zamilczeć trzeba: *Słow złych dla kary grzechu. Szyderſtwa, słow prożnych, y ſmiech pobudzających; na takie mowy uſt nie otwierać zakazuje* S. Ociec. Naoſtatku zbytecznych y niepotrzebnych słow, *Aby nikt więcey nie mowił, tylko co należy. Bowiem w wielomoſtwie nie uſtrzeże ſię grzechu.* Początkiem błędu ludzkiego głos jeſt; częſtokroć wiąże ſię do grzechu. Mały członek język, ale śliski bardzo, y do upadku skłonny. Jeśli byś ſię wielomoſtwem bawił, żadnego w prawdziwych cnotach nie uczyniſz poſtępku. Tak długo koniecznie milczyć będzieſz, poki od złych słow nienauczyſz ſię powściągać. Milczenie uczy, kiedy co, y jako gadać potrzeba. Poznay ſiebie ſamego, a zmilczeć będzieſz. Niegodnym ſię rozumiey, abyś słowko przemowił, a tak nigdy nie będzieſz gadał, tylko pytany. Zamilczyſz zawſze, kiedy na pożytek słuchających tylko mowić będzieſz. Owſzem, więcey milczeniem, niżeli słowami bliźniego zbudujeſz. Duſze milczeniem zbawiają ſię. Wiele tylko było Swiętych Mnichow, lubili

bili milczenie. Opat Agato przez trzy lata kamień w uſtach noſił, aby ſię przyuczył milczeć. Duch Swięty z Arſenim Opatem żeglował, że milczał; Aniołowie zaś tylko z Moyżeſzem Opatem bawią ſię, że przychodzącym słowo zbawienne daje. Opat Zacharyaſz przy śmierci ſpytany: *Co by naylepſzego było?* Odpowiedział: *Nic lepſzego, jak milczeć; milczącemu otworzyło mi ſię Niebo.* Obacz że, jak miło, y wdzięczno jeſt Bogu, milczeć. *Czyliż ſtraży nie poſtawiſz w uſtach twoich, abyś nie wykroczył w języku ſwoim?* Poſtawiać będzieſz powoli, jeżeli z początku przynamniey, uczyć ſię będzieſz nie prędko mowić.

PUNKT III.

MIlczenie uſt nie wiele ma pożytku, jeżeli też ſerce nie będzie milczeć. Gwałtem wrzasku wielkim jeſt rozrzuch ſerca. Nie milczy, kto ſię w ſercu gniewa. Nie milczy, kto potajemnie poruſzeniem niecierpliwości burzy ſię. Nie milczy, kto krzyki chciwości z pierſi wydaje. Nie milczy, kto innych wewnętrznie porządza. Nie milczy, kto dla rozjuſzenia bliźniego milczy. Nie milczy, kto z jakieykolwiek pokrywki, albo przyczyny mieſza ſię. Nie milczy, kto jakąkolwiek wadą ſzeleſt w ſercu wzbudza. Prawdziwym milczeniem jeſt uſpokojenie paſſyi wſzelkich; w tenczas mysl podnaſza ſię do Boga przez żądze Niebieskie; przez gorącość ducha zapala ſię w miłości Boga. Jako żywe zrzodło, gdy przez słow, y namiętności okrąg płynąć nie dopuſzcza, zamieſzaniami wy-

raſtającymi do wyżſzych przyczynia ſię. Teraz o Bogu mysli, teraz o Aniołach; teraz o chwale wieczney, teraz o wykrętach diabelskich; teraz o karach piekła, o dniu ſtraſznego ſądu; o głębokości Piſma Bożego o naturze, y właſności cnot, o ułożeniu obyczajow dobrych; podczas o S. Regule, co ma zachować, co by zaniedbał, jak ſię ma poprawić. O tajemnicach życia y śmierci Pana. O jak chwalebne jeſt takie milczenie! Gdzie wymowy Pana, wymowy czyſte ſą. Do tego przymuſza uſtawiczne milczenie ſerca y uſt. Dla tego S. Ociec naſz, y doskonałym Uczniom w dobrych y Swiętych y ku zbudowaniu mowach rzadką mowienia daje wolność. Sam jeſzcze w pierwſzym lat kwiecie, opuściwſzy żywicielkę, poſzedł na puſzczą, y tam trzy lata przemieſzkał, aby ſercem y uſtami, milczał, a z ſamym tylko Bogiem rozmawiał.

Jeżeli tedy o Zakonna duſzo! Ważyſz ſobie za wiele przeſtąpić milczenie? Kto nie hamuje języka ſwego, tego prożna jeſt Zakonność. Czyliż przeſtajeſz od złych, prożnych, y zbytecznych słow? *Smierć w rękach języka.* Czyli podczas milczenia ſerce też twoje milczy, a z Bogiem rozmawia? Wiele gada, czyje ſerce namiętne mowi. Załuy tedy za ſwoją wielomowność wnętrzną, y powierzchowną, a poſtanow: Wiele ſzacować Swięte milczenie: Wſtrzymywać ſię od niepożytecznych słow: Serce od namiętności uprzątać, aby częſto z ſamym rozmawiało Bogiem.

DZIEN

DZIEN XV.

NA SWIĘTO SWIĘTEGO MAURA.

O POSŁUSZENSTWIE.

Opuściwszy zaraz, co jest swego, y własney woli odstąpiwszy na głos iść roskazującego. Z Rozdz. 5.

PUNKT I.

SWięty MAURY z przezacney Anicyuszow Familii Oyca Eutychiusza narodził się, ledwo dwanaście lat miał, Ociec jego S. BENEDYKTOWI ofiarował. Tak pod jego karnością postąpił, że u wszystkich był w podziwieniu. Sam Ociec Swięty jegoż często Braci, jakby doskonały wszystkich cnot przykład, wystawiał. Takiey się stał powściągliwości, że w Poście czterdziestodniowym dwa razy tylko w Tydzień, y to bardzo skąpo pokarmu używał. Sen stojąc, albo siedząc na końcu zrębu, y pożywał. Sen stojąc, albo siedząc na końcu zrębu, y pożywał.

PUNKT II.

OPuścił zaraz, co swego jest. Z własnym zdaniem rozbrat uczynił, gdy na roskaz S. Oyca, Placyda już prawie tonącego odprowadził na świat; a że slepo był posłusznym, po wodach, jak po ziemi chodził. Na taką zasługuje łaskę slepe posłuszeństwo. Większe było to S. MAURA posłuszeństwo, jak owego Mnicha, który własnego Syna w Rzękę wrzucić był gotowym. Ten cudze, tam ten własne życie Swiętemu ofiarował posłuszeństwu. O gnuśność nasza! Swięty MAURY z niebespieczeństwem życia nie szuka swego. Zdania swego, y rozsądku wszelkiego natychmiast odstępuje, jednemu według wiary jest posłuszny Oycu, y na wszystko pozwala. My bez wszelkiego niebespieczeństwa ustawy Przełożonych przetrząsamy, przerywamy to, co nam jest nakazano; z niektórych względu wyciągamy. Zle rozumiemy o każdym przykazaniu, którego przyczyna nam jest tayna; tylko posłuszni jesteśmy, gdy nie inaczey się godzić, albo należeć, szczery nam dyktuje rozum, albo powod. Nie zupełnie to jest z cudzego zdania, y roskazu chodzić po Klasztorze, rozstrząsać w chytrości serca, nie być posłusznym na słuchanie ucha. S. MAURY, to samo za naylepszą miał sobie rzecz, co od własnego obierania niegodziło się. My w niczym być posłusznemi niechcemy, tylko co z własnego mniemania, y obierania sobie, pierwey potwierdzamy; *z Sarabaitami to zowiemy Swięte, cokolwiek rozumiemy, albo obiera-*

bieramy; czego niechcemy, rozumiemy, że ſię niegodzi. MAURY Swięty, Oycu Swiętemu ſwemu wſzelkie zdanie ſwoje powierzył. Wiedział nadewſzyſtko, że posłuſzny nie podpada pod grzech u Boga. My, co nam jeſt nakazano, za brydnią, y rzecz niepożyteczną ſądziemy. Szperamy w przykazaniach Boskich, w Regule, w prawach, abysmy cień grzechu w przykazaniu Przełożonego odkryli. Ah! Tak uſtajemy sladuiący w ſzperaniu. Ale powróćmy ſię przeſtępnicy do ſerca. W żadney bowiem rzeczy temi czaſy bardziey, y więcey przeciwko posłuſzeńſtwu nie grzeſzy ſię, jak w roſtrząſaniu mow, y uczynkow Przełożonych. Nasladuymy tedy slepe S. MAURA posłuſzeńſtwo, jeżeli uniknąć chcemy ſądu Boskiego.

PUNKT III.

TAkże woli właſney odſtąpił S MAURY. Czego więcey bowiem chciał, jak przez cały czas życia ſwego z S. Oycem ſpołmieſzkać? Coż mu ſię bardziey upodobało, jak aby był budowany do oſtatnich dni życia słowem y przykładem Nayświętſzego ſwego Miſtrza. Czegoż więcey pragnął, jak naysłodſzemu Oycu ſwemu oczy żawierać? Czegoż uſilniey ząndał? Tylko, aby jego śmiercią nauczył ſię dobrze umierać, którego życiem nauczył ſię żyć dobrzë. Rownie jednak pod wolą S. Oyca wolą ſwoję poddał. Do Francyi poſzedł, tam wiele według Reguły S. Oyca BENEDYKTA pobudował Klaſztorow. Tak prawdziwy posłuſzny chcenia, albo nie-

niechcenia ſwego całe ſię zapiera. Co mu ſię podoba, chętnie opuſzcza; to czyni, co ſię Przełożonemu podoba. Bardziey zawſze mu ſmakuje to, co ſię mu nie podoba. Przykazania nie czeka, doſyć mu na Przełożonego chceniu. Bądź miłe, bądź niemiłe roskazy Przełożonych, tego zawſze przeſtrzega, aby posłuſzeńſtwo nic nie miało ſwojego, gdy co nakazują pomyslnego, nic nie miała ſwojego radość, y upodobanie, gdy nakazują co przeciwnego. Ah! Jak dalecy jeſtesmy od prawdziwego posłuſzeńſtwa! Na miłe rzeczy, nie tylko prędką, ale poprzedzającą też posłuſzeńſtwa nogą na głos roskazującego uczynkiem idziemy. Sami przyczyną, y powodem jeſtesmy, aby nam wyżſze mieyſce, albo urząd pożyteczny był dany. Na przeciwne zaś rzeczy leniwie z wnętrznym ſzemraniem, z odwróconą twarzą, y ſmutną, albo z odpowiedzią niechcącego, słowami, przymuſzeni posłuſzni jeſtesmy. Jak Sarabaitom za prawo jeſt nam roskoſz chęci. Tak, tak ociężałego, nieskwapliwego, y głupiego ſerca wſzelką posłuſzeńſtwa pod zasługę, karę ſzemrzących podpadamy.

O jak przyjemne Bogu, y miłe ludziom było, ślepe, y dobrowolne posłuſzeńſtwo S. MAURA! Jak miłe ludziom! Królowie y Xiążęta jego ſię poddali woli, że dogadzał woli S. Oyca. Jak ukochane, y przyjęmne Bogu? Bog zdanie ſwoje na zdanie S. MAURA znizył, że slepo był posłuſznym S. BENEDYKTOWI. Przeciwko przyrodzonemu biegowi na modlitwy jego niezliczone czynił cuda. Przeniosł ſię ten Mąż posłuſzny do Nieba Roku

ku pięćſetnego ośmdzieśiątego trzeciego, skoro złożył honor Opata, przez dwa lata, y ſześć Mieśięcy do śmierci śię przyprawiał. Opowiada z Nieba jeſzcze wſzyſtkim Mnichom zwyćięſtwa właſnego zdania, y woli. Czyliż ty nasladujeſz głoſu jego? Jeżeli nie będzieſz nasladować, zawſze chodzić będzieſz w ciemnościach właſnego rozſądku. Czy rozſtrząſaſz, gdy ci co nakażą? *Posłuſzny nic nie rozeznawa.* Czy jeſteś posłuſznym wewſzyſtkim nie z żadnego innego powodu, tylko, że chce Przełożony? Jeżeli śię ſzukaſz, nie znaydzieſz śiebie, ale y posłuſznym nie będzieſz. Załuy tedy za twoje nieposłuſzeńſtwo. Poſtanow MAURA Swiętego nasladować w posłuſzeńſtwie: Według jego przykładu slepo być posłuſznym: Wolą ſwoję woli Przełożonego poddać, w przeciwnościach z radością, z wyrzeczeniem śię właſnego pożytku w łaſce.

DZIEN XVI.

O WADZIE PYCHY.

Nie być pyſznym. Z Rozdz. 4.

PUNKT I.

CO jeſt gòrnego u ludzi, to u Boga jeſt obrzydzeniem. Owſzem: Nienawiſna jeſt przed Bogiem, y ludzmi pycha. Początek pychy jeſt odſtępować od Boga. Początek pychy, wynośić śię nad innych. Gubi Bog pamięć pyſznych. Mąż pyſzny od ludzi nie jeſt zdobiony,

ny, ani woli swojey nie doprowadza do końca. Z pychy rodzą się wszystkie niecnoty; ona jest Krolową naypierwszą wszystkich wad, ona do grzechu pierwsza, ona do potyczki ostatnia, ona z Aniołow diabłami uczyniła; z sprawiedliwych czyni nasladowcow diabelskich. Jako ciężar owocow łamie gałąź, tak pycha łamie ozdobę duszy. Ktorzy przez włąsną wynoszą się pychę, przez sprawiedliwość Boską są poniżeni. Pycha poprzedza skruchę, y przed upadkiem wynosi się serca. Ztąd przykazuje S. Ociec nasz: *Nie być pysznym.* Nie być pysznym względem siebie, nie być pysznym względem starszych, nie być pysznym względem młodszych, albo nierownych w urzędzie.

PUNKT II.

ZEby się nikt wysoko nie szacował, namienia S. Ociec przykład Proroka: *Panie, nie jest wyniesione serce moje, ani pyszne oczy moje. Ale coż? Jeżeli nie pokornie zrozumiewałem, ale podnosiłem duszę moją, jako odsadzony od piersi Matki swojey, tak oddasz na duszę moją.*[1] Odsadzają się od piersi łaski Boskiey, y pociechy Ducha Sw., ktorzy wynoszą duszę swoją. Jednak wielu naywiększey tey nie boją się kary. Wiele rozumieją o sobie dla subtelney nauki; wynoszą się dobrymi uczynkami. Podnaszają się dla dobra doczesnego, ktore albo pracą swoją, albo wstąpieniem do Zakonu, do Klasztoru wniesli. Niektorych dzieło dopełnione wynosi, innych bowiem nie dzieło dopełnione, ale następująca ludzi łaska wynasza.

naſza. Częſto bowiem pochwała dobrze czyniącego gdy między ludzmi gruchnie, wewnątrz skryte zamieſzanie rodzi. Naygorſzy naoſtatek jeſt rodzay pychy, ale nie świadomy, gdy ſię kto wſpaniałym widzi w rzeczach naygorſzych. Górą patrzy, że bez poprawy Regułę przeſtępuje. Górą patrzy; że ſtarſzym odważa ſię ſprzeciwiać. Górą patrzy: że chce, aby ſię go wſzyſcy bali, on zaś że ſię nikogo bać nie ma. Umarł taki; nie powſtanie. Czemu? Nadyma ſię po winie ſwojey, y z winy ſwojey. Nigdy ſię nie udaje do pomocy lekarſtwa! Ah! Kiedyżkolwiek powſtań, ktory ſpiſz w prochu pychy. Skutecznie uważay: Im pięknieyſzy jeſteś, wyſtępujeſz; zaſnieſz z obciętemi. Im wyżey z poſtawy cnoty ſwojey, y zasług ſwoich ſię wynieſieſz, tym głębiey upadnieſz; wiecznie z innemi grzeſznikami zacmiſz ſię. Więc ſię nie wynoś w mysli duſzy twojey, jak korzeń, aby ſnadź, wytłoczona nie była cnota twoja dla głupſtwa.

PUNKT III.

ZEby ſię kto przeciwko ſtarſzym nie nadymał, każe S. Ociec, *Aby każdy dla miłości Boga wſzelkiemu ſię poddał posłuſzeńſtwu Przełożonego.* Dobrze, y opacznie Nayświętſzy Oycze wſzyſtkim to nakazujeſz, ale wielom na prożno. Swoich ſpraw zgruntu zaniedbywają uwazać; zawſze skrytemi myslami Sędziami ſię ſtają ſwoich Przełożonych, zuchwale ſię oglądają na to, co by w nich ſtrofowali. W ſobie ſamych, co mają poprawić,

nigdy tego niewidzą; ich ſprawy znieważają, przykazaniami pogardzają, że ſą takim ſtarſzym poruczeni, ktòrzy jakby prawem uymują ſię, załują, Częſto ich słowom zuchwale ſprzeciwiają ſię, y tę głoſu pychę wolnością proſtości nazywają. Częſto zuchwalſtwa, które przeczuwają, dla ſamey przykrości zamilczają, aby ich nie ſtrofowano. Częſto, gdy grzeſzący cokolwiek o poprawie słyſzą, gniewając ſię, odpowiedzi słowa odkładają. Częſto, gdy oſtrzey częſtowani ſą o tę ſamą przykrość wypadają, częſto, gdy ſię zniemi ſtarſi ſwoi łagodnie obchodzą cięzey ſię gniewają na tę ſamę pokorę. Tym grubiey umysł ich pobudza ſię, im baczniey słabſzym ſię wydaje. O nieznoſne takich pyſznych Zakonnikow życie! Słuſznie S. Ociec woła na nich: *Długoż was cierpieć będę w Zakonie moim, czyiże Zakon przewracacie?* Słuchaycie z Grzegorza W. Ucznia mego zguby, y zatracenia waſzego. *Tym ſrożey poginiecie, im daley od ſiebie oczy odwracacie.* Na drodze tego życia przewiniający upadniecie, gdy ſię na ſtarſzych naſadzacie, nadymacie. Gdy ſię przeciwko im pyſznicie, przeciwko ſądom Fundatora, Stanowiciela gniewacie ſię. Gdy Paſterza ſwego życie pyſzno rozſądzacie, na ſamę mądrość wſzyſtko dyſponującego Boga nacieracie. Dla ſamego, ah! dla ſamego upadku rozraſtają ſię te dobra, które budujecie, jeżeli pierwey o pokornego posłuſzeńſtwa grunt nie poſtaracie ſię.

S. Ociec chcąc odtrącić y od ſtarſzych, albo na urzędach zoſtających pychę, ſurowo przypomina: *Aby*

każdy

każdy nad wszystkich się posledniejszym, y podleyszym, nie tylko językiem swoim wyznał, ale też uprzeymym serca affektem żeby się poruczył. Y zaiste do tey zachowania Reguły tym bardziey są obowiązani, im bardziey są w wadzie pychy pospolitsi. Wewszystkim bowiem niech się wystrzegają, gdy według Reguły czczeni bywają, aby się przeciwko Regule nie nadymali. Ale ileż razy, dobry JEZU! Starszym niepowiada do ucha pycha, że zasługami życia, y zlatami nad innych wyrosli? Ilekroć pycha na urzędach zostającym nie natrąca się, że oni nad wszystkich są godnieysi, y lepsi? Ilekroc nie puszeją nie chlubią się, że dochodow Klasztorowi swoim przemysłem przyczynili, prawa zachowali? Ilekroć się szczycą, że wielkiey ozdoby dodali Klasztorowi dla swojey nauki, swojey umiejętności? Ztąd wszystkim pogardzają, cokolwiek inni czynili, y co się przed tym stało; tylko to chwalą, co oni uczynili, albo czynią; Braci często zasmucają. Łaskawi Oycowie! defekta swoje przed oczy położcie! A będzie, że nad innych z starszeństwa, albo urzędu wyniesieni, jednak nad wszystkich z serca bądźcie podleyszemi. Czyliż tedy o Zakonna duszo! Siebie samą w oczach swoich wiele nieważysz? Owoc zgniły niepożyteczny jest rolnikowi, y cnota pysznego niepożyteczna Bogu. Czyliż się nienadymasz przeciw Starszym swoim? Słuchay Pana do Przełożonych mowiącego: *Kto wami gardzi, mną gardzi.* Czyliż o Zakonną Osobo! Przełożona, albo urzędowa, młodszemi, albo w urzędzie nierownemi, nie pogardzasz? *Syn czło-*

człowieczy, przyszedł usługować, a nie żeby mu usługowali. Załuy za swoją pychę. Postanow odtąd nie być pyszną, ale pokornie zawsze o sobie, y swoich uczynkach rozumieć: Chętnie się Przełożonym, czyli lepszym nad ciebie, poddać: Młodszych też, nierownych w urzędzie zawsze w sercu, y z serca nad siebie przenoś.

DZIEN XVII.

O NASLADOWANIU CHRYSTUSA.

Niech idzie za Chrystusem. Z Rozdz. 4.

PUNKT I.

ZA JEZUSEM idzie, kto go nasladuje. Nasladuje, kto się jego trzyma. Taki nie chodzi w ciemnościach, ale ma światło żywota. Oczy jego są w głowie jego, bo życie Odkupiciela skrytą myslą zawsze ma w pamięci. Każda jego sprawa podnasza się do nasladowania JEZUSA. Nigdy takie oko w drógi światła zapatrywać się nie zaniedbywa. aby zamknięte w ciemności błędu nie upadło zaraz. Uważa ręce Oblubieńca gładkie, złote, y pełne kamieni hiacintowych. Zapatruje się na ręce Chrystusa, cnoty jego rozważa, aby ich nasladował. Rozmysla o gładkich, y toczonych, bo jego cnoty bez nieprawości zawady, obracają się w okrągłość prostości. Odcina w sobie to, cokolwiek nieprawego, y przeciwnego jest cnotom Chrystusowym. Pogląda na złote, mysli, co między ludzmi powierzchownie uczynił, jak we-

wewnętrznie od piękności Bostwa rosporządzone są. Ziednocza z jego uczynkami, y swoje uczynki, aby ztąd ozdoby y zasługi nabrały. Przypatruje się naostatek pełnym kamieni Jacyntowym, rozważa zapłatę, którą nasladującym cnoty, y uczynki, obiecał następującemi słowy: *Kto mi służy, niech idzie za mną. Gdzie ja jeste, tam y sługa moy będzie.* W tey rzeczy S. Ociec często każdego nasladowania Chrystusa napomina: Naprzod chce, aby *każdy zaparł siebie samego sobie, a tak szedł za Chrystusem.* A żeby się zaparł nałogow swoich, a nasladował Chrystusa w cnotach. Potym, aby nasladował Pana w posłuszeństwie, o czym mowi Apostoł: *Stał się posłusznym aż do śmierci.* Aby codzienne sprawy posłuszeństwa według nasladowania Chrystusa dokonywał. Sam S. Ociec cały był w tym cwiczeniu; tego się nasladowania z Ukrzyżowanego Jezusa, y Pisma S., które z sobą nosił, na puszczy nauczył. Nie dziw, że tak Chrystusa życie oprawne jak w ramkach prowadził. O kto tak wewszystkim chodzi za Chrystusem, ten doskonale wewszystkim nasladuje nauczycielkę Regułę.

PUNKT II.

Potrzeba jest wyrzeć się samego siebie aby nasladował Chrystusa w cnotach. My od dzieciństwa skłonni jestesmy do złego. Chrystus od poczęcia dobro sprawował; ztąd gdy myslisz: Jezus Krol moy, Bog naywyższy wyniszczył siebie samego, postać wziął sługi; z ubogiey Panny w stayni raczył się narodzić. Ty dla dobrego swe-

go

go zachowania nieczyń ſię wyniosłym. Te w tobie dobra, nie od ſiebie, ale od Pana że ſię ſtają, mniemay. Nic ſobie z Apoſtołem Pawłem nie przyznaway. Mow częſto: *Z łaski Boskiey jeſtem tym, czym jeſtem.* Nie wſtydz ſię z miłości Jezusa chorym, y zdrowym Braci usługować. Nie ſmuć ſię z uboſtwa, ale kochay jego. Jezus Krol moy zawſze był cichy, ty w cierpliwości potajemnym ſumnieniem wewſzyſtkim rozmiłuy ſię. Jezus Krol moy pieścliwey uciechy nie ścigał; ty żołnierzem będąc Chryſtuſowym z właſnymi roskoſzami rozbrat czyń. Jezus wolą cale rezygnowaną poniosł skargi, obelgi, przesladowania, śmierć; ty wewſzyſtkich przeciwnościach proś Pana, aby ſię ſtała wola jego. Jezus wſzyſtkich ludzi ukochał, za nieprzyjacioł ſwoich modlił ſię; ty bliźniego ſwego kochay jako ſiebie ſamego, modl ſię za nieprzyjacioł. Tym ſpoſobem, jeżeli w życiu, y przy śmierci w Chryſtuſie uſtawicznie ſię cwiczyć będzieſz, znaydzieſz tam pomoc, y lekarſtwo przeciw nałogom, pokuſom. Znaydzieſz pewny zysk do wſzelkiey cnoty. Jezus cię do uprzeymey poufałości ſwojey przywiedzie, on łaskę, y niezmierną pociechę wleje w ciebie, abyś go z radością nasladował w cnotach.

PUNKT III.

NAyświętſzemu Oycu nie jeſt doſyć, jeżeli byś Jezusa w cnotach nasladował, nadto wyciąga, abyś y Pana nasladował w posłuſzeńſtwie. Jeżeli ſię więc maſz modlić? Jezusa uważay modlącego ſię na gorze Oliw-

ney, zapewne we łzach, y w natężeniu ſerca modlić ſię będzieſz. Jeżeli ci czuć potrzeba; JEZUSA na modlitwie nocującego rozważay, ochotnie, y prędko wſtawać będzieſz na nocne Jutrznie. Jezeli maſz czytać? Rozważay JEZUSA w Bożnicy czytającego Izajaſza; dopełnił wſzyſtkiego, co o nim napiſano; y ty napominanie jego w Xięgach ſkutecznie wypełniay. Jeżeli ci przyidzie pracować, JEZUSA rozważay krzyż dzwigającego; zabawiay ſię tylko z posłuſzeńſtwa w pokorze, y ſerca ſkruſze. Jeżeli maſz ciało pokarmem, y napojem pożywić? Wyſtaw ſobie oſtatnią wieczerzą; żołć, y ocet jego rozmyslay; *Nie zakochaſz ſię w roskoſzach; nie będzieſz jadł, y pił aż do ſytości; ale skromniey.* Jeżeli pościć trzeba? JEZUSA dla ciebie czterdzieści dni, nocy poſzczącego uważay; zaiſte zakochaſz ſię w poście. Jeżeli ſię zdarzy z Bracią rozmawiać? Skromność, słowa JEZUSA z Apoſtołami rozmawiającego uważay; *Nie wiele słow, a rozumnych, Swiętych, y do wzbudzenia wymowiſz.* Jeżeli ſię zaſnąć zechce? Pogląday na zaſypiającego JEZUSA; ſerce jego czuje; czuć będzie y twoje, jeżeli przed ſnem w Swiętych rozmyslaniach zaſnieſz. Znowu wſtawſzy z łożka, naprzod krzątać ſię maſz około modlitwy. Pytaſz ſię, jakąby miał intencyą JEZUS w tychże ſprawach? On odpowie: *Nie ſzukam chwały ſwojey. Nie przyſzedłem czynić woli ſwojey, ale tego, który mię posłał.* Ty tęż ſamę miey. Bądź posłuſzny roskazującemu, y Regule, tak czyniſz wolą Oyca. Modl ſię: *Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi twemu day chwałę.* Tak ſamego Boga

ſzukać będzieſz chwały. Nasladuy także. JEZUSA: Ziednocz uczynki twoje z jego. Ołow twoy przemieni ſię w złoto naylepſze. Woda twoja przemieni ſię w wino naywybornieyſze. Przytuliſz do ſiebie zasługi Odkupiciela twego, cokolwiek on czynił, y poniosł, dla ciebie. Zażywayże tedy tego nieogarnionego skarbu. Abyś łatwo mogł, dla przykładu naſtępujące tobie daję czynienie: *Panie* JEZU! *Tę modlitwę tobie ofiaruję w ziednoczeniu modlitwy twojey w Ogrodzie na chwałę Imienia twego. Day mi łaskę, abym według twego przykładu, y roskazu S. Reguły z poſzanowaniem, y skruchą onęż odprawiał.* Tož ſamo czyń przed innemi cwiczeniami.

Jakim pragnieniem do tych czas nasladowałeś JEZUSA? *Przyſzedł abyś żywot przez niego miał.* Wieleż razy w cnotach nasladujeſz JEZUSA? *Których przeżnaczył do chwały, tych chce mieć podobnymi Obrazowi Syna ſwego.* Czyliż nasladujeſz Jezusa w codziennych cwiczeniach; y jednoczyſz uczynki, y intencye ſwoje z intencyami, y uczynkami JEZUSOWEMI? *Wſzyſtko nam dał Ociec z Synem ſwoim.* Załuy, żeś żadney dotychczas pilności w nasladowaniu, iściu za JEZUSEM nie miałem. Poſtanow wielką gorącością iść y za JEZUSEM, y jego nasladować: Częſto uważać cnoty jego, abyś ztąd poſtąpił, według jego przykładu, y Reguły: Zawſze przed każdym dzieł czynieniem ſpoſob tego o Nasladowaniu Chryſtuſa w ſprawach codziennych zachować.

DZIEN

DZIEN XVIII.

O NAWROCENIU OBYCZAJOW.

Ten, który ma być przyjęty, przed wszystkiemi niech obiecuje nawrocenie obyczajow. Z Rozdz. 58.

PUNKT I.

NAwrocenie inne jest grzesznika, gdy grzesznik nawraca się od grzechow; inne jest nawrocenie obyczajow, gdy ktoś do Zakonu wchodzi. Rownie, jak do nawrocenia obyczajow, tak do nawrocenia grzechow potrzebny jest. Y tego, y owego rowny jest wykład imienia. Obydwa koło serca obracają się. Nawrocenie, jest zewsząd serca obracanie, naciąganie: *Nawroćcie się do mnie, y ja się nawrocę do was.* Jeżeli się serce nasze zewsząd naciąga do Pana, Pan się do nas nawraca. Ale jako? Odpuszcza grzechy. Y to jest nawrocenie grzesznika, Jeżeli zaś obracamy serce nasze od dawnieyszych życia spraw w lepsze, jest nawrocenie obyczajow. W tey naprzod zrzodło łez małe wzrasta, powoli w rzekę; potym każde namiętności dobrze szykują się przez cnoty, aby całe serce nawrociło się, y odmieniło. Przez takie nawrocenie tylko, który się prawdziwym staje Mnichem, cokolwiek bez tego czyni, niczym jest, nic nie postępuje do prawdziwey Zakonności. Ztąd nas S. Ociec do tego slubem obowięzuje: *Który na być przyjęty, przed wszystkiemi niech obiecuje nawrocenie obyczajow.* On nas naucza, jako miłość ziemską w miłość Boską, a bojaźń

ludzką w bojaźń Boską mamy obracać. Tenże także uczy nas, z czego ſię ſmucić, y cieſzyć nam należy. Z tych namiętnosci inne pochodzą, jeżeli te ſą obrocone, ſą wſzyſtkie nawrocone.

PUNKT II.

MIłość naſza żeby porządna była, y Bogu przyjęmna, ma pochodzić z ſzczerego ſerca. Szczera będzie, jeżeli ſię cwiczyć będziemy według roskazu S. Oyca, naprzod *Pana Boga kochać z całego ſerca.* Kto nic oprocz Boga nie kocha, z całego ſerca, y ſzczerego kocha. Od tey Boskiey, y porządney miłości odciąga właſna miłość. Ta albo ſzpetna, albo przyrodzona, albo światowa jeſt. Szpetna, jak przykazuje Apoſtoł: *Między wiernemi nie ma ſię mianować.* Nazywa ſię przyrodzona, którą Rodzicow, przyjacioł, pokarm, napoy &c. naturalnie, y z przyrodzenia kochamy. Swiatowa zaś ſię mowi, gdy świata tego dobra, bogactwa, honory, roskoſzy kochamy. Naznacza ſię zaś miłość właſna, gdy my jakich rzeczy nieporządnie ſzukamy, y do nas ſamych nieporządnie wſzyſtko obracamy. Wady, nałogi wſzyſtkie, y wſzyſtkie złe z tey niepodczciwey wyraſtają miłości. Im kto bardziey wyrzuca, co ſwojego jeſt, tym obſiciey odbiera, co Boskiego jeſt. Szalona zaiſte jeſt rzecz, cokolwiek kochać oprocz Boga. Kto więcey kocha ſtworzenie, niz Stworzyciela, grzeſzy. Kto przekłada miłość ſtworzenia nad miłość Stworcy, błądzi. Więc nadewſzyſtko trzeba kochać Boga, a ſa-

mego

mego Boga. Reſztę zaś kochać tylko, że należą do Boga. Kochay Boga, kochay Niebieskie, kochay duchowne rzeczy, otrzymaſz radość niepojętą. Im bardziey kochać będzieſz, tym więcey, y prawdziwiey cieſzyć ſię będzieſz, jeżeli byś kochał ſzpetnie ziemskie rzeczy, albo przyrodzenie, (*Czego Boże uchoway*) miłość nieczyſta, radość krótka, y nieſtateczna będzie. Z miłości, y radości mierz poſtępek, y defekt twoy, z tych ſię rodzą; dla tych, albo zasługują, albo karani bywają.

PUNKT III.

CO kochaſz, tego ſię boiſz. Jeżeli ſamego Boga kochaſz, ſamego ſię bać będzieſz. Jeżeli ziemskie rzeczy kochaſz, wſzelkiego liścia wiatrem zachwianego, lękać ſię będzieſz. Sprawiedliwy jako Lew dufający bez ſtrachu będzie. Niczego ſię nie boi, kto Boga ſię boi. Wiele, y wſzyſtkie dobra mieć będzie. Ztąd jeſt, czego S. Ociec chce: *Abyś bojaźń Bożą uſtawicżnie przed oczami miał.* Przez tę dobrą bojaźń ludzka, y ziemska pozbawia ſię. Słuſznie ma być wyrzucona. Przeſtąpienie Boskiego przykazania wprowadza. Niech cię nie odſtraſza poſzanowanie, y wzgląd ludzki: *Boy ſię tego, ktory ma moc y ciało, y duſzę zatracić do piekła.* Zadnych ſzczęśliwości tego świata nie żąday, zadnych utracić nie będzieſz ſię bał. Przeciwności nie zlękniesz ſię, przyſzłe rzeczy cię nie zmieſzają. Boże łaskawy! A wieleż razy ta prożna bojaźń odpłaſza cię od poſtępku w cnotach?

Ilekroć człowieka bardziey, niż Boga obrazić boiſz ſię? Ale ktoś ty jeſt, żebyś ſię lękał śmiertelnego człowieka? Dziś jeſt, a Jutro go nie będzie.

Z bojazni ludzkiey, y ziemskiey, ſmutek podczas rodzi ſię, podczas rodzi ſię z terazniey ſzego złego. Zawſze według ſiebie ma gniew. gnuſność około przykazania, zabłąkanie ſię myſli około niegodziwych rzeczy. Taką nieſpokoyną duſzę łatwo diabeł ułowi, y do wſzelkich pociągnie grzechow. Ztąd ſmutkowi S. Ociec naprzeciwko ſtawia ſmutek dobry, skruſzenie ſerca, każe *abysmy za grzechy przeſzłe żałowali.* Ten ſmutek, światowy ſmutek znoſi, y wlewa pociechę Ducha S. Jak nas owa od poſtępku odrywa, tak ta pożytek przynoſi, przymnaża, y zachowuje. Uważ że tedy pilnie, o Zakonna duſzo! Co kochaſz? Niech ſię nawroci miłość twoja, aby nic nie kochała, tylko Boga, albo dla Boga. Z czego byś ſię miała cieſzyć? Niech ſię obroci radość twoja do Boga, y dobr Niebieskich, z ktoremi tylko błogosławioną będzieſz. Czego byś ſię miała bać? Niech ſię obroci twoja bojaźń do Boga, ktorego Imię ſtraſzne jeſt. Z czego byś ſię miała ſmucić? Niech ſię nawroci ſmutek twoy do Boga, a o jego obrazie tylko ſię ſmuć. Będzieſz pocieſzona; jeżeli tak żałować będzieſz. Oto! To jeſt prawdziwe nawrocenie, gdy ſerca namiętności wſzyſtkie odmieniają ſię. Załuy, żeś do tych czas nie ſzczerze ſię nawrociła, chociaż żeś ſię ſolennym ślubem obowiązała. Poſtanow: miłość ſtworzenia w miłość Stworzyciela, y cnot nawrocić: Tylko ſię cieſzyć z do-

bra

bra duchownego. Nie ludzi, ale ſamego ſię bać Boga, y dla jego tylko Obrazy żałować.

DZIEN XIX.

O SĄDZIE OSTATNIM.

Dnia ſądu obawiać ſię. Z Rozdz. 4. Inſtr. 44.

PUNKT I.

SŁuſznie nam Ociec S. ſądu bojaźń oſtatniego wtrąca, gdy mowi: *Dnia ſądu obawiać ſię.* Nic nie maſz ſtraſznieyſzego nad ten ſąd, na ktorym będzie ſądził Bog żywych, y umarłych. Będzie wtenczas zadumione poruſzanie wiatrow; burzliwe podnoſzenia morza. Niezwyczayne mieſzania na wodzie wałow; ſrogie ziemi trzęſienie; upadki budynkow; rwanie skał; łamanie opokow; trzaskanie piorunow; zacmienie Mieſiąca, Słońca, y Gwiazd. Smutny ryk, y wycie zwierząt, żałoſne ſchnienie ludzi dla bojazni. Swiat Boską mocą zapali ſię; ogień wſzyſtkie zwierzęta pożrze, płomień ſpali ludzi, ktorych żywych znaydzie. Przyidzie Sędzia w Majeſtacie ſwoim, przyidzie w nieznoſnym gniewie; przyidzie w obłokach Nieba ſtraſzliwy, przyidzie z ſtarſzyzną ludu, y całą gromadą Niebieską. Ah! Dniu gniewu; dniu on, dniu utrapienia, y ucisku, dniu nędzny, y mizerny, dniu ciemności, dniu mgły, y wichru, dniu trąby, y wrzasku: *Wſtańcie umarli! podżcie na Sąd Pański.* Wtedy wſzyſcy ludzie w momencie z ciałami ſwojemi

jemi powſtaną. Wybrani ozdobni powſtaną, beſpieczni ſtaną przed Sędziem, od ziemi podnieſieni ſtać będą na powietrzu po prawicy, zli powſtaną ſzpetni, y ſtraſzni, będą ułomnemi, podłemi, zacmionemi, cięższemi nad ołow, nędznie drzeć będą, ſtaną na lewicy. A żebyś był na prawicy teraz pomysl ſobie; że Bogu zewſzyſtkiego maſz oddac rachunek.

PUNKT II.

NIc ściſleyſzego nad Sąd Boski, wſzelką złość rozſtrząśnięta będzie; będzie rozeznawanie wſzyſtkich sli, skłonności, y chęci; będą rozſtrząſane mysłowa, y uczynki. Oddaſz rachunek z każdego momentu pozwolonego wżyciu, z łask zaniedbanych, z dobr doczeſnych nazłe obroconych; z pokarmu, napoju, y innych jałmużn niegodnie pożywanych, ſtrawionych. Oddaſz rachunek z tych, ktorym byłeś pogorſzeniem, z tych rozwiozłości, ktoreś przez ſiebie, albo zły ſwoy przykład wprowadził do Zakonu. Oddaſz rachunek z tych, ktorzy ſtaraniu twemu oſobliwie oddani byli. Oddaſz rachunek za grzeſznikow, y Poganow, ześ ſię za ich nawrocenie nie modlił. Niezliczone grzechy, ktorych teraz nie uznajeſz, wtenczas jako z zaſadzki wypadną na ciebie. Naymnieyſze mysli, y słowa, ktorych nie uważaſz, w tenczas rozſtrząſnione będą. Wſzyſtkie grzechy, y ſerca mysli jawne będą Aniołom, y ludziom. Chryſtus Pan pokaże Krzyz, pokaże Rany, niezbożnym ſtrachem, ſprawiedliwym zaś pociechą będą. Straſzliwie wymawiać będzie Odkupienia,

nia, y powołania dobrodzieyſtwa. Ztąd niezbożni Zakonnicy trwożyć ſię będą ſtraſzną bojaznią, y prze ucisk jęczeć. Teraz tedy, jak napomina S. Ociec: *Chroń ſię złego, a czyń dobrze.* Będzieſz wolnym w ten czas od tego niezmiernego ucisku.

PUNKT III.

NIc nie jeſt nieodwołańſzego nad Sąd Boski. Sentencya ferowana trwa na wieki. Nikt nie będzie mogł apellować do inſzego Trybunału, nikt ſię miłoſierdzia ſpodziewać, nie mnieyſza będzie ſprawiedliwość w ten czas Sędziego, jak teraz jeſt miłoſierdzie Zbawiciela. Obydwa nieskonczone. Obydwa wieczne, obydwa nieodmienne. Słuchay Sentencyi na ſprawiedliwych: *Podźcie błogosławieni Oyca mego, oſiągnicie Królestwo.* Słuchay Sentencyi na niezbożnych: *Idźcie przeklęci w ogień wieczny.* O słowo przykre! Słowo wſzelkiey trwogi, y przykrości pełne! Ledwo co wydana będzie Sentencya, ziemia niezbożnych pożrze, lecąc zas w piekło grzeſznicy, wybrani do Nieba wſtępowac będą. Obaczą y to odrzuceni, ale na wieczne utrapienie, jak piekło niezbożnych obeymie, zamknie ſię, na wieki nikt więcey nie wynidzie. Abyś w ten czas ſzczęsliwie był beſpiecznym, teraz, jak napomina S. Ociec, mysl: *Jak pogardzający Boga w piekło za grzechy wpadają*: Uważ y żywot wieczny, który bojącym ſię Boga nagotowany jeſt.

Czyliż tedy o Zakonna duſzo! Z bojaźni ſtraſznego ſądu gotujeſz ſię do oddania rachunku? *Sługa, który*

nie będzie mogł oddać rachunku włodarſtwa ſwego, wypędzony będzie na wieki z Niebieskiego domu. Czyliż z bojazni ścisłego ſądu naymnieyſzego wyſtrzegaſz ſię złego, a dobrego naymnieyſzego nie zaniedbywaſz? Ze wſzyſtkiego ſądzona będzieſz. Czyliż z bojazni nieodwłocżnego Sądu beſpieczeńſtwo z uwagi piekła, y Nieba ſobie wtrącaſz? *Pamiętay na oſtateczne rzeczy, a na wieki nie zgrzeſzyſz,* Załuy, żeś do tych czas Sądu Boskiego pilnie jeſzcze nie rozważała. Poſtanow, gotować ſię często do oddania rachunku, dla tego chronić ſię naymnieyſzych grzechow, a naymnieyſzego nie zaniedbywać dobrego, a na ten koniec, uſtawiczną bojaźń Bożą z uwagi nieodwołaney Sentencyi na ſercu ſwoim wyrażay.

DZIEN XX.

O POWOŁANIU.

Przyjacielu po coś przyſzedł? Z Rozdz. 60.

PUNKT I.

PRzyjacielu po coś przyſzedł? Do Swiętego Zakonu. Z ziemi Egiptu drogą dobrą, y proſtą do ziemi obiecaney. Z ziemi Egiptu, gdzie praca ceglana w ſtaraniu ſię, za potrawę, y odzienie, ſiły twoje ſtrawiła, gdzie nieznośna niewola nałogow cię ściskała; gdzie codzienne okazye grzeſzenia twoje odbijały ſumnienie; gdzie złe przykłady, y pogorſzenia odciągały cię od ofiary ſpra-

ſprawiedliwości; gdzie ciemności wiecznego potępienia otaczały ciebie. Przez drogę dobrą, y proſtą, przez morze czerwone, w którym ochrzczony jeſteś, gdy w Profeſſyi też łaskę, którą y na chrzcie, odebrałeś. Do ziemi obiecaney, w którey cię Profeſſya podobnym uczyniła Aniołom, rożnym od ludzi, odprowadziła. W którey nie tak częſto upadaſz, a powſtajeſz prędzey. Częſto rosą łask Niebieskich polewany jeſteś; beſpieczniey ſię zabawiaſz. Czymże odwdzięczyſz Panu za wſzyſtko, co ci oddał? Zaiſte ani co wielkiego, ani mnogiego nie będzie, jeżeli przez dzień million razy rzeczeſz: *Bogu dzięki*: To jeſt: *Deo gratias*.

PUNKT II.

PRzyjacielu po coś przyſzedł? Do doskonałości życia. Zakonnik, który codziennie nie poſtępuje, uſtaje. Powołaniu ſwemu zadoſyć nie czyni, albowiem slubem ſię obowiązał codziennie poſtępowac. Rok od roku Goſpodarz większego w poſtępku czeka pożytku, jeżeli nie wyda, wycięty będzie, y w ogień wrzucony. O Zakonna duſzo! Reflektuy ſię trochę, jeden po drugim roku od dnia Profeſſyi przebiegay, rozſtrząſay poſtępek. Ah! Jak ſię lękam, abyś pierwſzey miłości nie porzuciła, jak ſię boję, abyś tego dnia ſiebie górliwą, drugiego zaś oziębłą nie znalazła ſię; jak ſię obawiam, abyś dla ſchyłku lat, y różnych urzędow tak nieścieplała, y nie była zaslepiona, żebyś Regułę w naymnieyſzych rzeczach, czegoś ſię w pierwſzych latach, jak grzechu

śmiertelnego zdrygała, teraz dobrowolnie, y bez gryzoty ſumnienia, nieprzeſtępowała. Boy ſię, abyś dla grzechow śmiertelnych dobrych uczynkow wielu lat nie umorzyła, albo dla prozney chwały wſzelkiey ich zasług nie utraciła, wierz mi, owſzem niemnie, ale S. Oycu. *Nie doſyć Zakonnikowi, jeżeli tylko Boskie przykazania, y Kościelne, y sluby zachowa.* Potrzeba tego, aby powołaniu ſwemu cale zadoſyć uczynił. Wſzyſtko, co Reguła opiſuje, oprocz nie wiele, jemu nie jeſt radą, ale przykazaniem. Zkąd S. Ociec przykazuje: *Wewſzyſtkim wſzyſcy Nauczycielkę niech nasladują Regułę.* Nic, y nikogo nie wymawia, ktoryby, y co zachować nie miał. Albo z tego powinność do doskonałości życia uſtawicznie dążyć, poznaway. Y ty doſtąpiſz jey, z S. Antonim Opatem codziennie tak żyjąc, jakbyś dopiero przyſzła do Zakonu. Tym ſpoſobem chciwość doskonałości, gdy każdego dnia zaczynaſz, każdego dnia dokonaſz, poki jey ſzczęśliwie nie otrzymaſz.

PUNKT III.

P*Rzyjacielu! po coś przyſzedł?* Dla otrzymania błogosławieńſtwa wiecznego. To bowiem powołanie wſzyſtkim ludziom poſpolite jeſt, ale nam Zakonnym Oſobom oſobliwſze. Wſzyſcy wołani ſą na wieczerzą Goſpodarza, ale jak wiele ſię ich wymawia? Jedni dla bogactw, albo potrzeb życia otrzymania, inni dla roskoſzy ciała, drudzy dla właſney woli wypełnienia iść nie chcą. Same Zakonne Oſoby żadney wymowki pokry-

krywać nie mogą. Opuściły zbiory, doſtatki przez slub uboſtwa, opuściły roskoſzy przez slub czyſtości, jedne ſą mieſzkańcami, y Obywatelkami tego świata, kupczą na tym świecie, zażywają dobrego na świecie, Zakonnicy ſą pielgrzymami, gościami, y przychodniami, niczego nie pragną z tych rzeczy, co świat ma, ani chcą, ani oſiągają; do Oyczyzny Niebieskiey uſtawicznie dążą. Wſzyſtkie ſpoſoby, y ſrzodki, tak rzeczy docześnych, jako y łask nadprzyrodzonych mają doſtąpienia błogosławieńſtwa. Nic nie zoſtaje, tylko aby ich zażywali, a będą błogosławieni. O jak tedy zawſtydzi ſię Zakonna Oſoba, jeżeli tak wſpaniałe, y oſobliwe powołanie, takie ſrzodki zaniedba, y odrzuci! Jakie urąganie od całego świata znoſić będzie muſiała! *Ty zaś, na pytanie Pańskie: Coż jeſt człowiek? A chce żywota, y pragnie dni dobre widzieć?* Już odpowieſz: Ja. Uczynki Zakonne powołaniem ſwoim uczyń pewne, y utwierdzay.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Dobrodzieyſtwo powołania częſto przypominaſz ſobie, y dzięki za nię czyniſz? *Jeżeli wdzięczną nie będzieſz, będźie odjęte od ciebie; a dane tey, która wdzięczną będzie.* Czyliż z powołaniem doskonałości w codziennym poſtępku zgadzaſz ſię? *Kto uſtawicznie nie biega, Chryſtuſa w chwale nie dobieży.* Czyliż powołanie ſwoje Nieba uczynkami Zakonnemi pewnym czyniſz? *Ciaſna droga jeſt do Nieba, ſami gwałtownicy chwytają jego.* Żałuy, że do tych czas powołanie ſwoje mało ſzacowałaś, a częściey cale zaniedbywałaś. Poſtanow, dzięki częſto czynić za dobrodzieyſtwo po-

powołania do Zakonu: Z powołaniem ſię do doskonałości Zakonney codziennym poſtępkiem zgadzay: Powołanie oſobliwe uczynkami Zakonnemi zawſze pewnym Nieba czynić.

DZIEN XXI.

O UBOSTWIE.

Na wſzelkiey podłości, y niedoſtatku niech przeſtaje Mnich.
Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

BŁogosławieni ubodzy, albowiem ich jeſt Króleſtwo Niebieskie. Błogosławieni, którzy porzuciwſzy podłe, ale ciężkie świata tłomoki, gardzą bogactwami, na ſamym przeſtając Stworzycielu. Błogosławieni, którzy dla Chryſtuſa nic nie mają, przez Chryſtuſa mają wſzyſtko. Na niczym nie ſchodzi bojącym ſię jego; wſzyſtko rozdaje do używania, ſiebie zachowuje do oſiągnienia. Błogosławieni, którym całe Niebo jeſt bogactwami. Swiatowych tylko rzeczy zażywają dla poznania y miłości Boga. W Boskich cieſzą ſię przykazaniach, jako w wſzelkich bogactwach. Smakujeſz, o Zakonna duſzo! że dobre jeſt kupiectwo twoje? Za rzecz darmo wzgardzoną naywyżſze kupujeſz dobra. Nie jeſt Króleſtwo Boskie potrawą, y napojem, ale ſprawiedliwością, pokojem, y pociechą w Duchu Swiętym. Jeżeli maſz Ducha S. radość z uboſtwa, *Króleſtwo Boże w tobie*

tobie jest; czegoż więcey pragniesz? Twoje jest, bo w tobie jest. Twoje jest, jeżeli nie zezwolisz, wyrwać ci go nikt nie może. Twoje jest, nie dla samego prawa, ale też dla zażycia. Krolestwo Boże nosisz w sercu swoim. Nie dziw, że S. Ociec nasz BENEDYKT ostatnie obrał ubostwo. Obacz! za Cellę ma jaskinią, za łożko ziemię, za odzienie Habit podły Mnichow, ktory za jałmużnę wziął od Romana Mnicha. Pożywienie codzienne jego zależy na chlebie, y wodzie. Całe pomieszkanie przebież, nic nie znaydziesz, procz ostatniego ubostwa. Jeżeli tedy prawdziwym BENEDYKTA chcesz być Synem, nasladuy Oyca, przykazanie jego wypełni: *Na wszelkiey podłości, y ostatnim ubostwie niech przestaje Mnich.*

PUNKT II.

KAże S. Ociec, *Aby przestawał na wszelkiey podłości Mnich.* Prawdziwy ubogi zawsze mnieyszą, y podleyszą rzecz obiera, gdy może. Mając odzienie y pożywienie, na tym przestaje. Nic do ozdoby, y przystoyności, samey tylko szuka potrzeby. Sama potrzeba często przyczyną bywa do zbytkow. Cieszy się z głodu, pragnienia, zimna, y ogołocenia z wszystkich rzeczy. Potrzebnych rzeczy z woli Przełożonych używa, nie przywłaszcza. Chętnie też szkodę tych ponosi, życzy, aby inny bardziey obfitował, a on niedostatek cierpiał. Pragnie, aby inny lepiey, on zaś zawsze podley miał u siebie; nie z przymusu, ale dobrowolnie ubogim jest, żadney chęci do rzeczy ziemskich więcey nie

nie przywięzuje. Pragnie być ogołoconym ze wszystkiego, bo samą jego częścią Pan jest. Dla upodobania tego, y nasladowania, ubostwo, a w ubostwie wszelką podłość obrał. O jak dalekim jest od prawdziwego ubostwa! Ubostwo Chrystusa przyjaciołka jeszcze mi się we wszystkim nie podoba. Nie ubiegam się do podłości w pokarmie, napoju, odzieniu, sprzętach, mieszkaniu, słowem: we wszystkim. Widzę codziennie pokorne ubogich ułożenia, a ja się pysznię. Widzę wytarte, y podłe suknie, a ja zawsze nowych szukam. Patrzę na szczupłą y podłą żywność, a ja narzekam na stoł hoyny Panow. Słyszę prostą ich odpowiedź, wyrozumiewam wdzięczną, kontentującą y bojazliwą chęć, a ja niewdzięczny mruczę, żyję nieukontentowany; żywo, y śmiało, jakoby z prawa chcę lepszych potraw. Moy Boże! a jak że jestem ubogi, ktory nic z obyczajow, y bolow ubogich nie mam? Ale napotym duszo moja! odrzuć wszystko. Podłą się mianuy zebraczką, Nużeż, żyiże też tak. Nad wszystko się niegodną szacuy, co masz, a tak niedostatek powierzchowny wzrośnie tobie w pomnożenie łaski wewnętrzney.

PUNKT III.

KAże S. Ociec: *Aby na wszelkim ubostwie przestawał Mnich, niech nic nie ma własnego, y co jest zbytecznego, niech odetnie.* Zmyslony zaiste ten jest ubogi, ktory, im skąpiey może, z majętności świata tego nie bierze. Zmyslony jest ubogi, ktory cokolwiek własnego, y zbyteczne-

go

go ma. Uboſtwo zmysla, ktòry daje, odbiera; oſiada bez wyraźney woli Przełożonego. Ubogim nie jeſt, jeżeli mu na niczym nie ſchodzi, jeżeli żadnego nie cierpi niedoſtatku; jeżeli w niedoſtarczeniu potrzebnych rzeczy ſzemrze, jeżeli ſerca miłego jeſt w odmawianiu, y niedopuſzczaniu przyſtoynych, y ozdabiających rzeczy, jeżeli, choć nie zbytnich, nie właſnych, ale potrzebnych rzeczy całym ſercem żąda; jeżeli do podłych rzeczy chciwiey, niż Swieccy ludzie do koſztownych, przywięzuje ſię; jeżeli do pragnienia, chęci, teraznieyſzego dobra pociąga ſię; jeżeli rożnymi pokrywkami słabości, albo potrzeby zasłania, do więcey, albo lepiey, albo wygodniey miania ſię; jezeli tego wyciąga, czego nigdy nie miał na świecie; jeżeli naoſtatek wadami Swieckich ludzi ſię plugawi, jeżeli pyſznym, ſmiałym, ſzemraczem jeſt. Biada takiey Oſobie Zakonney! Ubogą nie jeſt. Slubowi uboſtwa zadoſyć nie czyni; nie opuściła wſzyſtkiego; nie nasladuje uboſtwa Jezusowego w złobie. Rzeczy, ktòre kocha, obrocą ſię jey na dręczenie; uboſtwa wada ſtanie ſię męką. Zginie jak Judaſz, wypadnie jak Judaſz z Zgromadzenia Apoſtolskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Przeſtajeſz na wſzelkiey podłości w rzeczach do żywności, do ſprzętow należących? Mnich, albo Mniſzka, ktòra ſię roſpala w kominie uboſtwa, cieſzyć ſię będzie w ochłodzie ſumnienia bogacza. Czyliż przeſtajeſz na wſzelkim niedoſtatku jak podłe żebractwo? Ktòre chcą ſtać ſię bogatemi, wpadną w ſidło diabelskie. Czyliż nic właſnego, albo zbytnie-

tniego nie masz? Niepodoba się Bogu głupia obietnica. Załuy, żeś dotychczas slub ubostwa tylko uczyniła, a nie wypełniła. Postanow, przestawać na wszelkiey podłości sprzętow, y żywności: Przestawać, jak podłe żebractwo na wszelkim niedostatku nie tylko rzeczą, ale też chęcią: Wszelką właśność, albo zbytek z serca, z chęci, y z Celli wyrzucić.

DZIEN XXII.

O ROZMOWACH ZAKONNYCH.

Słowa rozumne niech mowi. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

POłoż *Panie drzwi okoliczności wargom moim*, modli się Prorok. Prosi o drzwi. Drzwi nie zawsze się zamykają, ale czasem bywają otwarte. Usta mądrego złym mowom nazawsze się zamykają, do pożytecznych się otwierają, język ich, o czym dobrym się cwiczy serce, oznaymuje. Tegoż chce S. Ociec, gdy Regułh, y pospolity Klasztoru porządek pozwala: *Aby Mnich rozmawiał, ale słowa rozumne.* Rozumne są, ktore bez grzechu wymawiają się. Do tego potrzeba, aby każdy w rozsądku rozkładał mowy swoje. Dobrze uważyć trzeba, co zdobi wymowić, niżeli mowić będziemy. To tylko niech wymawia język nasz, cośmy wprzod ułożyli w sercu naszym. Zkądże bowiem język rozwiozły w mowach? Zkądże język niewstydliwy, y wielemowiący?
Zkąd

Zkąd język fałſzywie mowiący, y podchlebiający? Zkąd uwłaczający, y ſzemrzący? Zkądże kłamliwy, przekąſający, uſzczypliwy, y krzywdę czyniący? Ah! bo nie rozſporządzamy mow naſzych w rozſądku. Jakże z tych na ſądzie rachunek oddamy, jeżeli dla każdego-kolwiek słowa, bez żadney przyczyny wymowionego naganni będziemy. Rozſporządź tedy, o Zakonna duſzo mowy twoje przed rozmową, aby tylko rozumne były. Scisło uważay: *Ulatuje nieodwołane słowo*; ulatuje czas przywrócony; przychodzi ſąd nieuchronny.

PUNKT II.

ROzumne nadto słowa ſą, jak ſiebie ſam wykłada S. Ociec: *O Swiętych, y budujących wymowach.* Do tych ſię wiążą Aniołowie. Chryſtus ſam mowi przez nich, przez których słyſzane jeſt słowo Boskie. Nie ſą słyſzane przez ſiebie, ale dla Boga, który y mieſzka, y mowi w nich, zaiſte, w takiey rozmowie ſerce goręt ſze ſię ſtaje, niż z rozmyslania. Swięte te rozmowy ſą liścia Lilii. Ziątrzenie wad, y nałogow przerywają, plugaſtwo precz wyrzucają, uzdrawiają. Pyſznego do pokory zachęcają; nienawiſnego do miłości zapalają; nieposłuſznego w jarzmo posłuſzeńſtwa zaprzęgają; leniwego do gorliwości zagrzewają; zapomniałego o ſtanie ſwoim, y powołaniu do rozumu przywracają; słowem: Zadney nie maſz wady, ktòraby słowem zbudowania ſię nie była uleczona. Nie maſz zadney cnoty, którаby z składu Swię-

tego czerpana nie była. Ztąd dawni Oycowie, prawdziwi Mniſi całe nocy na duchownych przegadali rozmowach, ztąd poſtępowali; ztąd czartow zdrady odkrywali; ztąd do naywiękſzey doskonałości przyſzli. Nie dyſzkurowali między ſobą y nie rozwodzili ſię z baykami światowemi, ale składami tylko duchownemi: O chwale Błogosławionych: O karze potępieńcow: O odrzekaniu ſię: O pokucie: O ſtanie, y powołaniu Mnicha: O wſzelkiey cnot, y wady własności. Nigdy doskonale, y zadoſyć o tych ſerce ich słow ſwoich wymowić nie mogło. Mądrości Swiętego Piſma z uſtawiczney Medytacyi pełni byli. O Zakonna duſzo! Ciesla cieſielſtwem ſię bawi, czyliż ty nie Zakonnemi rzeczami? Inaczey, język cię obajawi, żeś nie jeſt Zakonna. Pomysl: Uſta Zakonne pocałowaniu Boskiemu, y Swiątnicy jego poświęcone ſą. Ztąd Swiętokradztwem rozumiey, jeżeli co nie Boskiego, nie z Swiętego słychac Piſma.

PUNKT III.

NAoſtatek, *rozumne słowa* według S. Oyca, *Są te dobrzy, które ſą nad datek naylepſzy.* Takowe słowa pachną maściami naywybornieyſzemi. Dziwnie ſpołbraci ſercem cieſzą. Takie wymawia, kto ku wſzyſtkim jeſt uczynny, pełny affektu, wdzięczny, miły, powolny y pokorny. Nie tylko Braterskie ułomności, czy ciała, czy obyczajow cierpliwie znoſi, ale wſpomaga posługami, wzmacnia przemowieniem; radami uczy; ſmutnych cieſzy; porożnionych jedna; nagabających, Przełożo-

łożonych, y Braci uſpokaja: Nad utrapionemi ubolewa; wſzyſtkim dobre ſerce pokazuje; nie inſze słowo z uſt jego wychodzi, tylko łagodne, tylko miłe, tylko pocieſzające. Kto ſię tak ſprawuje, wdzięczny zapach między Braci rozrzuca. Co balſam w uſtach, to jeſt takowy Brat w zgromadzeniu; o takim prawdziwie ſię mowić może: Ten jeſt kochanek Braci. Ale ah! mało ſię znayduje temi czaſy prawdziwych, y ſzczerych pocieſzycielow, więcey, jak dawniey Jobowi ſię zdarzyło, ſą pocieſzycielami obciążliwemi; pociechą ſwoją Brata bardziey jątrzą przeciwko Przełożonym, y ſpołbraci; ſwoim zmyſlonym cieſzeniem truciznę nienawiści, zazdrości, przykrości, podają. Ah! Wiele jeſt ich, jak zwierz Daniela zęby, y pazury żelazne mający. Jedzą, a kruſzą słowami przykremi, nielitościwemi, y cierpkiemi wſzelką miłości słodycz. Obacz o Zakonna duſzo! z którey części jeſteś?

Zaiſte, kto rozumnych bez grzechu, z budowaniem, y pociechą Braci rozmow nie przyprawia, Oyca ſwego nie nasladuje. Wieſz, jak rozumnie rozmawiał z owemi Mnichami, ktòrzy mu trucizny dodali; wieſz, jak grubych ludzi w Sublaku ſwoją Swiętą budował nauką? Wieſz? jaką pociechą ſmutne Gotha pracującego pokrzepił ſerce. Dobrze tedy rozſtrząſni, czyli słowa twoje ſą rozumne, y bez grzechu? Pſują dobre obyczaje rozmowy złe. Jeżeliby były budujące? Jeżeli o ziemskich, y światowych rzeczach tylko rozmawiaſz, z czartem rozmawiaſz. Jeżeliby były pocieſzające Braci?

ci? Język łaćny do przejednania, jeſt to drzewo życia w poſrzodku Klaſztora. Załuy, że twoje dotychczas rozmowy niebyły Zakonne. Poſtanow: Przed rozmowami dyskurs rozſporządzać: Co jeſt do zbudowania wymowić, albo przynaymniey dyskurſa Swieckie nakłaniać ku Swiętey, y pobożney nauce: Słowami prawdziwie pocieſzającemi ducha ſpołbraci błagać.

DZIEN XXIII.

O MIŁOSCI BOGA Z CAŁEGO SERCA.

Naprzod Pana Boga kochać z całego ſerca.

Z Rozdz. 4. Inſtr. 1.

PUNKT I.

JAk gorąco nayukochańſzy Ociec naſz kochał Boga, wydaje ſię z tego: Ze zadney roskoſzy nie poddał chęci. Do żadnego ſtworzenia nieporządną nie przywięzywał ſię miłością; aby Boga kochał z całego ſerca. Jak żył, tak Uczniom ſwoim opiſał: *Naprzod Pana Boga kochać z całego ſerca.* Chce, abyśmy nad wſzyſtkie S. Reguły ſwojey przykazania Boga kochali. Koniec pierwſzy bez wątpienia powinien być w pilności, wnatężeniu ktorego kolwiek zachowania Zakonnego; y dobrze: Do tego jeſt ſtworzony człowiek, żeby Boga wewſzyſtkim, y nadewſzyſtko, y dla wſzyſtkiego kochał. Miłość nadto korzeniem jeſt cnot; razem y owocem: Miłość wſzelkiego cwiczenia pobożnego dokonywa: Miłość

łość Niebo otwiera, a piekło zamyka. Im goręczey, na ziemi kto kocha, tym ſzczęsliwiey w Niebie zażywa Boga. Więc, o Zakonna duſzo! Boga naprzod, y przed wſzelką rzeczą ſtaray ſię kochać niewymowną słodkością kochania, tak dążyć będzieſz drogą przykazań Boskich.

PUNKT II.

ZEby kto Boga z całego ſerca, według przykazania S. Oyca; kochał, ma wiedzieć, co jeſt miłość Boska. Kochać Boga nic inſzego nie jeſt, jak Bogu dobrze chcieć dla nieskończoney jego dobroci. Dla tego ſam w nas wpuſzcza Ducha Syna ſwojego, abysmy go kochali tą miłością, którą ſiebie ſamego kocha. Tey miłości nie ma, kto całym ſercem nie kocha. Całym ſercem kocha, kto wſzelką żądzę od wſzelakiego ciała, od cieleſney pobudki, y przyłudy odrywa. Całym ſercem kocha, kto wſzelką miłość na Boską dobroć przenoſi. Całym ſercem kocha, kto nic więcey na ſwiecie, albo w ſtworzeniach nie kocha. Całym ſercem kocha tylko dla Boga, y w Bogu. Rozdwojonym ſercem kocha Boga, gdy kto nad Boga cokolwiek kocha. Rozdwojonym ſercem kocha Boga, kto oprocz Boga coś innego kocha. Zadną miarą nie kocha, y w śmierci zoſtaje, kto nad Boga cokolwiek pragnie. Moy Boże! jak mało jeſt tych, którzy cię z całego ſerca kochają! Wiele, którzy by ſię ſamych niekochali! Jak wiele mowią uſtami, y oświadczają ſię ciebie kochać, ale z ſerca ich wygnańcem jeſteś?

o duszo Zakonna! Każde z osobna affekta przetrząśni, a mało ich znaydziesz, ktoreby ku samey Boskiey miłości kierowane były. Kochay tedy Boga całym sercem; nie rozdwojonym. To jest pierwsze, y naywiększe przykazanie.

PUNKT III.

NIe będziesz miłował, nie będziesz kochał Pana Boga twego z całego serca, jak roskazuje S. Ociec, jeżeli powodu kochania ustawicznie przed oczami mieć nie będziesz. *Nic nie masz kochanego, tylko co jest poznanego.* Oto! Każdy człowiek pragnie wszystko, co jest dobrego naturalnym affektem przywięzuje się do każdey rzeczy, którą rozumie być dobrą. Coż zaś inszego ma się dobrym, jak Bog? Owszem: jakaż inna dobroć, tylko sam Bog? Dla tego niejakim długiem tę, ktorą wzieliśmy, wypłacamy miłość; jeżeliby się nie wypłaciła, winnemi nas gniewu bez wymowki czyni. Co mowię? Większy gniew nam zadaje, gdy od miłości Boskiey sprawuje dalekiemi. Oto! Słusznie całe mu serce darujesz, ktorego siebie samego uznajesz Sprawcą. On jest życia twego dobrowolny Dawca; on nayhoynieyszy Rzadca; on łaskawy Pocieszyciel; on starający się Rządca; on naybogatszy Odkupiciel; on wieczny Obrońca; on nayobfitszy Bogaciciel; on Uwielbiciel. Rozum więc y sprawiedliwość cię pobudza, abyś z całego serca Boga kochał, od którego wszystko masz. Czyliż by nie kochało dzieło swego rzemieśnika, gdyby miało, zkądby

mo-

mogło kochać? A czemu nie jakość w całości mogłaby, gdy niczym zgoła, tylkoby z jey powinności mogła? A jesli y ty całegoś śię winien za sprawę siebie, coż przydasz już za naprawę siebie, a naprawę takim sposobem? Ani tak bowiem łacno pokrzepiony jesteś, jako uczyniony. Ciebie, raz tylko, wyrzekłszy, uczynił, ale gdy cię pokrzepiał, y ożywiał, rzekł wiele: sprawował dziwnie, poniosł srogie rzeczy. W pierwszey sprawie dał cię tobie, w drugiey siebie samego. Gdzie siebie dał, oddał cię tobie. Danie tedy y oddanie siebie powinieneś za siebie, a dwa razy winieneś śię jemu całego.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! naprzod nadewszystko kochasz Boga! *Kto nie kocha Pana* Jezusa, *przeklęty jest.* Czyliż kochasz Pana Boga twego z całego serca, y nie rozdwojonym sercem? *Sam Bog dobry jest, a ztąd sam godzień miłości.* Czyliż powody kochania często rozważasz? *Nie będzie kochał, kto nie poznaje Boga.* Załuy tedy, żeś dotychczas Boga z całego serca nie kochała. Postanow: Naprzod, y nadewszystko Boga kochać: Z całego serca samego kochać Boga: Powody miłości Boskiey często, y po prawdzie rozważać.

DZIEN XXIV.

O MIŁOSCI BLIZNIEGO.

Kochać potym bliźniego jako siebie samego.
Z Rozdz. 4. Instr. 2.

PUNKT I.

JAk S. Ociec naſz kochał Boga, tak kochał bliźniego. Jak dla miłości Boskiey dobroci żadney ſię nie dał roskoſzy, tak dla ukochania blizniego z wſzyſtkiemi uciechami rozbrat uczynił. Jedyną tylko ſtarości ſwojey miał pociechę, *Maura* y *Placida*, obydwoch w rożne, a dalekie wysłał kraje, aby wiele duſz Chryſtuſowi pozyskali. Tak, jako ſiebie ſamego, owſzem więcey niżeli ſiebie ſamego kochał blizniego. Ztąd y w Regule po pierwſzym miłości Boskiey przykazaniu, przydał drugie temu podobne o miłosci blizniego: *Potym kochać bliźniego jako ſiebie ſamego*. Mowi potym: bo z iednego korzenia, y z iednego powodu miłość Boga y blizniego wyraſta. Bog bywa kochany dla nieskończoney ſwojey dobroci, y dla teyże kochany ma być też blizni. Jeżeli kto kocha blizniego dla daru przyrodzonego, albo powinowactwa, ten nie ma miłości. Jeżeli kocha dla tego, że jeſt przyjacielem, albo dobrodziejem, nie ma miłości. Jeżeli kocha dla łagodności, y ludzkosci &c. nie ma miłości. Wiele rozumieją, że mają miłość blizniego, ale że nie kochają dla Boga, rozumieją tylko, nie mają. Prawdziwa miłość jeſt, z Bogiem, y w Bogu kochać przyjaciela, dla Boga kochać nieprzyjaciela. Ah! jak wiele Zakonnych Oſob jeſt, które prawdziwie, y ſzczerze kochają bliznich ſwoich! Ktoż bowiem jeſt, co by nie inſzym względem, tylko dla Boga kochał? Ktoż od wſzelkiego zysku, y chciwości nieżyczliwey całą chędogą bli-

blizniego osiąga miłość? A przecie według Przykazania Boskiego, y S. Oyca inaczey zadosyć stać się nie może.

PUNKT II.

KAżą nam blizniego kochać, jako siebie samych. Na co kochamy siebie, na to mamy y bliznich naszych kochać. Kochamy siebie, abyśmy dobrzy byli, miłujemy siebie, abyśmy dostąpili żywota wiecznego, na to kochać mamy y blizniego, aby był dobrym; na to trzeba miłować blizniego, aby się dostał do żywota wiecznego. Więc trzeba kochać blizniego w dobrym, y ku dobremu. W dobrym, abysmy się cieszyli z dobrego, które osiąga, jakbysmy sami toz mieli. Ku dobremu, aby dobro jego nie inaczey, jak swoje pomykali. A gdy wewszystkim pomagać nie moglibysmy, przynaymniey im poradzić, ktorzy jakożkolwiek nam są bardziey złączeni. A jako żebyśmy się wspomagali, żebysmy się nie jako samych kochali, zachować trzeba dwa przykazania: Jedno jest: co od innego tobie uczynionego nienawidziſz, patrz, abyś tego nie czynił drugiemu. Drugie zaś: Co chcecie, aby uczynili wam ludzie, y wy czyńcie innym. Temi dwiema przykazaniami oboyga testamentu y złość się uśmierża, y łagodność się ku blizniemu wydaje.

PUNKT III.

POBudki, abysmy blizniego jako nas samych kochali, są osobliwie z Swiętych Oycow, następujące. Tegoż Oyca, tegoż Stworzyciela, tegoż Odkupiciela mamy,

więc wſzyſtkich, jak Braci, y Sioſtry mamy kochać. Czy by przyjacielem był, czy nieprzyjacielem, zawſze maſz w nim, co byś ſtatecznie miłował. Do tegoż, do którego ty, błogosławieńſtwa, powołany jeſt. Czy ſzpetny, czy w obyczajach gruby, niegalant, czy piękny, y powolny, miłosny jeſt. Noſi obraz Troycy SSS. na duſzy, czy ubogi, y wzgardzony, czy bogaty, y uczciwy bądź, zawſze go kochać mamy. Wſzetaki z tobą ſpołczłonkiem jedney głowy JEZUSA Chryſtuſa ſtaje ſię. Czy wdzięczny, czy niewdzięczny bądź, zasługuje, czy nie zasługuje, z miłości dopomagać mu trzeba: *Coście jednemu z naymnieyſzych moich uczynili, mnieście uczynili.* Wſzyſcy tedy jak bądź, tak bądź, którzy, y jacy? Jak ſobie chce, mamy ich kochać. *Wſzyſcy w Chryſtuſie jedno jeſteśmy. Pod jednym Panem rowny żołd służby noſiemy.* A żeby od miłości bliźniego nikt nie umykał żadną pokrywką, dość przykazuje Pan: *To jeſt przykazanie moje, abyście ſię wzajemnie kochali, jak ja ukochałem was.* W tym poznają wſzyſcy, że Uczniami mojemi jeſteście, jeżeli byście mieli kochanie wzajemne. A ktoż by ſię odważył nie kochać?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wſzyſtkich, a mianowicie ſpołbraci, ſpołſioſtry ſzczerze dla miłości Boskiey, ſy dobroci kochaſz? Kochaymy ſię wzajemnie, bo miłość z Boga jeſt. Czyliż bliźniego w dobrym, y ku dobremu kochaſz, jako ſiebie ſamego? Nadewſzyſtko wzajemną w ſobie miłość mieycie, *Bo miłość pokrywa wielkość grze-*

grzechow. Czyliż bez przeſtanku ſiebie do miłości bliźniego powodami pobudzałſz? *Kochać bliźniego jako ſiebie, większa rzecz jeſt nad wſzyſtkie ofiary, y całopalenia.* Załuy, żeś bliźniego nie kochała, jako ſiebie ſamą. Poſtanow: Częſto na akt miłości bliźniego ſzczerze dla Boga zdobywać ſię: Skutecznie, y uczynkiem, albo przynaymniey w modlitwie promowować dobro bliźniego twego ku wiecznemu jego zbawieniu: Częſto ſię wzbudzać do miłości temi pobudkami.

DZIEN XXV.

O LENISTWIE.

Nie być leniwym. Z Rozdz. 4. Inſtr. 38.

PUNKT I.

GNuſność, ktòrey S. Ociec *w Rozdz. 4. inſtr. 38.* zakazuje mowiąc: *Nie być leniwym*, co inſzego nie jeſt, tylko leniſtwo. Gnusny, a leniwy, tak częſtokroć ſię rozumieją w Piſmie Swiętym za jedno. Mowi ſię zaś kto leniwym, gdy lubo rzecz ſprawy ſtanu ſwego pełni, ale bez powinnych okoliczności. Taka oſtygłość, czyli gnuſność duchowna, jeſt rzecz nayprzykrzeyſza, nędza naywiękſza, piekła naybliżſza. Jeſt rzeczą nayprzykrzeyſzą Bogu, ktòremu obrzydzenie ſprawuje. Swiętemu Zakonowi, ktòrego złoto naywybornieyſze, Swięte obyczaje przemienia w zuzel wad, y nałogow.

 Kla-

Klaſztorowi, który jeſt mieyſcem paſzy Niebieskiey przyznaje, y lży, że jeſt jako mieyſcem bzydkości, y grubey puſtyni. Przełożonym, których napomi-naniem gardzi; y Sioſtrom, których ſwoim ſmu-tkiem, niecierpliwością, albo rozwiozłością mieſza; ſobie ſamemu, że leniwy chce, y nie chce. Ah! Gdyby był świat takich leniwych, y ociężałych Za-konnikow ſobie zachował! Na coż ziemię Swiętą depcą (Na świecie Swiętego Zakonu by nie rozwiązy-wali, nie przewrocili by karności Klaſztorney, nie tak by obciążali ſprawiedliwych. Ot! jak ſprawiedliwie S. O-ciec nakazuje: *Nie być leniwym.* O! Jaką nienawiścią oſtygłość przeſladował! Brata owego leniwego, który pod czas modlitwy ſtać nie mogł, rozgą prze żarliwość uczynił krzepkim. Nie będzieſz leniwym, jeżeli czę-ſto, ale y ſurowo do myśli przywiedźieſz ſobie owo S. Reguły: *Jeżeli unikając kary piekła, do żywota wiecznego chcemy doyść, gdy jeſzcze łacno, y w tym jeſteſmy ciele, u-biegać ſię, y ſprawować trzeba teraz, co by nam na wieki po-żyteczno było.*

PUNKT II.

JEſt nędza naywiękſza leniwcow, ze obecnemi ſą chwa-le Boskiey, ale ſercem nieprzytomnemi. Bawią ſię na modlitwie, Medytacyi, a o prożnych, ſzkodliwych rzeczach myślą, y wartują. Rachunek ſumnienia czy-nią, a ſiebie nigdy nie poprawuią; ſiedzą nad Xiążką, a

po-

poziewają. Słowa Boskiego słuchają, ale w ſamym słuchaniu słabieją. Z paſzy odmieniają ſię na paſzę, ale jak tam temi, tak temi bzydzą ſię, y w nich chciwość mają. Mocno myślą o potrawie żywota, a umierają od głodu. W rozmowach naprzeciwko Bratu ſwemu gadają, albo ſzyderſtwem rozmowy ſmiejąc ſię zbytnie, rozbrat czynią. U ſtołu, jeżeli by nie byli naſyceni, ſzemrzą. Na Swięte cwiczenia, czyli Medytacye oſtatni przychodzą, a naypierwſi wychodzą. Sakramenta bez pożytku, bez łaski biorą. Podczas milczenia tu, y owdzie biegają, prożnują, albo ſię baykami zabawiają. Rzadko o powołaniu, y ſtanie ſwoim wſpominają. Czyliż nie prawdziwie nędznemi y mizernemi ſą tacy Zakonnikami, ktòrzy dla ſerca małości wyſychają? Czy nie nędzni, których krotka skrucha, zwięrzęce myślenie, oziębłe obcowanie jeſt? Czy nie nędzni, ktòrych posłuſzeńſtwo bez oddania ſię, mowa bez oſtrożności jeſt? Czy nie nędzni, gdy rozum ich chęci, a chęć rozumowi uſtawicznie ſię ſprzeciwia? Czy nie nędzni, którzy gnuſnemi diabła niewolnikami ſą, zawſze nieczyści, bez bojazni, bez poſzanowania? Czy nie nędzni, ktòrzy zawſze ſą takiemi dziś, jacy byli wczoray? Czy nie nędzni, ktòrzy, gdy ſię modlą, a co dobrego, jeżeli tylko dobrego, czynią, Boga zawſze bardziey drażnią? Czy nie nędzni, którzy poruſzeni ſą jak ſiano, y zwiędło ſerce ich. Tym inſzego ſrzodku zbawienia nie maſz, jak który S. Ociec opiſuje im. *Bieżcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności*

śmier-

śmierci nie ogarnęły. Bieżcie uczynkiem, dziełem dobrze, a gorąco Medytacye swoje sprawuycie. *Gdy światło żywota macie.* Gdy poznawacie przez łaskę, y natchnienie Ducha Swiętego nędzny, y oziębły stan wasz. *Aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Abyście cale z łaski powołania waszego nie wypadli.

PUNKT III.

JEst naostatek lenistwo naybliższe piekła. Zyją leniwi w ustawicznych namiętnościach. Zaslepiają się, aby grzechow nie poznali swoich. Słabieją przez złe nałogi, aby skutecznie z oziębłości nie powstali. Nie wstrzymuje ich wstyd, nie odwodzi rozum, nie hamuje karność, łatwiey więcey z Swieckich ludzi nawraca się do dobrego, niż jeden leniwy Zakonnik do lepszego. Rzadki ptak na ziemi jest, leniwy Zakonnik, ktory z stopnia, którego raz w Zakonie dopadł, mało co postępuje wyżey. Widzenie zaiste wielkie jest, takiego widzieć, za wielkiey cnoty zasługę ma sobie, wstrzymywać się od ludzi, gdy to wielką jest karą, a dobrych rzeczy ochotnie nie czynić. Tak dla zimna serca gnuśny nie modli się, gdy ma sprawować dobre, ktore powinien, uważa, ale zamilcza. Dla zimna serca bał się małey pracy, y czynić dobrze, opuszcza. Zebrać będzie w lecie, podczas utrapienia, a nie będzie mu dana Korona sprawiedliwości. Y sprawiedliwie. Samą mysli gnuśność, gdy przyzwoitą gorliwoscią nie zapala, od pragnienia dobrego z gruntu wzmagającą się oziębłością ukradkiem zabija.

Tak

Tak niedbały, jakby się śmiejąc, wdaje się w piekło. O duszo Zakonna. Pragniesz duszę swoją zbawić? *Górliwość dobrą*, którą S. Ociec przepisuje, *naygorętszą miłością sprawuy.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dla oziębłości, lenistwa twego Zakonowi przykrą nie jesteś? Mnisi leniwi względem siebie, y innych, dwojakiego piekła się winnemi czynią. Czyliż nie dla gnuśności twojey nędzną jesteś? Ah! poznay wzdy, żeś mizerną jest, y użalenia godną. Czyliż nie dla gnuśności swojey zbliżasz się do piekła? Nie wyrwiesz duszy swojey z ręki piekła, jezeli dawną gorliwością poczętą pierwszych spraw nie będziesz czyniła. Załuy, żeś przez tyle lat tak leniwie w Klasztorze żyła; y postanow. Dla bojazni piekła lękać się lenistwa nayprzykrzeyszego: Poznać, y opuścić lenistwo naynędznieysze: Gorliwosć dobrą ustawicznie w sercu chować, abyś przez gnuśność nie zbliżyła się do piekła.

DZIEN XXVI.

O STAŁOSCI.

Mający być przyjęty, niech obiecuje stałość swoję. Z Rozdz. 58.

PUNKT I.

STałość, jest stan z trwałością. Ta Mnichem czyni, odbierz ją od Mnicha, a Mnichem nie będzie. Ztąd Solennym slubem donieyobowięzał swoich S. Ociec: *Mający być przyjęty, niech obiecuje stałość.* Stałość niezliczone dobra rodzi.

Warſtatem bowiem, gdzie wſzyſtkie dobre uczynki pilnie moglibyſmy ſprawiać, zamknięcie jeſt Klaſztorne, y ſtałość w zgromadzeniu. Tu beſpiecznie każdy zażywa weſela ſwego, Tu jeſt ſwoim ſobie do zażywania Boga w ſobie, y ſiebie w Bogu. Tu w ſwietle prawdy dobrowolnie otworem ſobie ſtoi czyſte ſumnienie. Tu beſpiecznie w lewa ſiebie ſpoſobna o Bogu pamięć. Tu ſię oświeca rozum, y dobrego ſwego zażywa affekt. Tu wyłączywſzy świat od ſiebie, cali ſię zamykamy z Bogiem. Tu od wſzelkiego ſtarania doczeſnych rzeczy, wolni z Aniołami obcujemy. Tu wady naſze pokrywają ſię, y leczą. Tu upadli, podnoſzemy ſię. Tu w Wieńcu Braci, jakoby w Mieście mocnym przeciwko wſzyſtkim najazdom nieprzyjaciela beſpieczni mieſzkamy. Tu przez ciaſną drogę posłuſzenſtwa, proſtym gościncem do żywota idziemy wiecznego. Tu w Cellach jak w Niebie mieſzkamy. Tu ledwie, albo nigdy ktokolwiek od Celli do piekła zſtępuje. Ledwo bowiem kiedy kto, chyba przeznaczony do Nieba, w niey aż do śmierci trwa. Syna łaski; owoc żywota ſwego Cella do pełności doskonałości doprowadza, niechętnego prędzey od ſiebie wyrzuca. Tak wſzełkich dobrych uczynkow warſtatem Klaſztor jeſt, y ſtałe w nim wytrwanie. Niepodobna jeſt, żeby kto w doskonałość Zakonną wbił umysł ſwoy, a nie pierwey do któregokolwiek mieyſca wytrzymałe przyprawił ciało ſwoje. Ot! jak czynić trzeba ſtałość w zgromadaeniu.

PUNKT II.

JAk ſtałość prawdziwego Mnicha czyni, tak imieniem, nie życiem Mnicha ſtanowi nieſtałość. O takowym Mnichu *milczeć niżeli mowić lepiey*, Sądzi S. Ociec. Tak opłakane jeſt obcowanie. A to czemu? *Bo tułać ſię nie przyſtoi duſzom Mnichow*. Ktory bowiem uſiłuje, y nabawia ſię ſmutkiem, żeby duchem z mieyſca na mnieyſce przenieść ſię, ten jeſt, jak co ucieka od cienia ciała ſwego. Od ſiebie ſamego ucieka, ſiebie ſamego koło noſi, mieyſce odmienia, nie ducha. Tegoż ſamego wſzędzie cię znayduje, chyba że gorſzym ſię ſtanie nad tę nieſtałość. Obraża ſię ſmutny, gdy ſię koło noſząc tłucze, a Mnich nieſtatecznością ſwoją namiętości ducha, y złych żądz pomnaża. Ktoż pieſzczocie podległy, nie wſzędzie idzie za nią? Ktoż czci pragnienia omamieniem zaslepiony, nie wſzędzie honorow zabiega, y odpor daje? Ktoż gniewem, y niecierpliwością roſpalony, nie wſzędzie ſobie, y innym przykry jeſt, y ſzaraza? Na ktorym mieyſcu karności y cierpliwości Zakonney nieścierpiący, zatrzymywać ſię będzie? Tak nędzny, jak S. Ociec o tułaczach mowi: *Zawſze błąkającym ſię, a nigdy ſtałym nie będzie, bo wſzędzie właſnym roskoſzom, y obżarſtwa pobudkom służyć będzie.* Nic nie doſtaje takiemu błąkającemu ſię, tylko żeby powierzchownego człowieka wnętrznym formował. Tak mieyſce, tak Habit odmieni; Swieckim do Swieckiego powroci ſię. Zginie. O Bracia moi kochani! Bądźcie ſtali, y nieporuſzeni.

PUNKT III.

ZEby kto był ſtałym w zgromadzeniu, pilnie naſtępujących roskazow Swiętego Oyca niech ſtrzeże: *Bojaźń Bożą przed oczy niech ſobie położy, a każdey godziny ſtrzeże ſię grzechow, y wad*: Naylepſza bowiem jeſt rzecz, łaską utwierdzić ſerce. Bez łaski Mnich od wſzelkiego namiętności wiatru tu, owdzie poruſza ſię. *Niech ſię podda pod wſzelkie posłuſzeńſtwo Przełozonemu.* Nieposłuſznych, y upornych wyrzuca Klaſztor. *Niech kocha czyſtość.* Wieprz tyſiąc razy myty do gnojewki poydzie. *Stałości Braci, czyli ciała, czyli obyczajow cierpliwie aby znoſił, a miłość Braterſtwa ſzczerym kochaniem niech wydaje.* Nienawiſnych, ſzemraczow, podſzczuwaczow y zazdrościwych Braterſkie towarzyſtwo nie cierpi. *Do wſzyſtkiego, co ſobie jeſt nakazano, jako pracownikiem złym, y niegodnym niech ſię mieni.* Pyſznych, y nadętych Szkoła pokory: y upokorzenia ſię wywoływa. *Wadę oſobną niech odetnie.* Wydaje ſię, że tacy w Klaſztorach dotrwać nie mogą. A jezeli kto już od ſlubu ſtałości odpadł, ſmutek niech uznaje duſzy. W Celli, czyli w mieyſcu chorujących ſtatecznie niech mieſzka. *Oycu Duchownemu mysli złe do ſerca ſwego przychodzące niech otworzy.* Pomocy do posłuſzeńſtwa przyległych niech przydaje, a prędko do doskonałego zdrowia poſtąpi. Jeżeli zaś albo Medyka, albo lekarſtwo odmieni, nieozdrowieje nigdy. Ot! te ſą ſrzodki, ktòremi ſlub ſtałości, y zachować możeſz w całości, y znieważony naprawić

prawić. Zażyway! Potrzebne ſą, żebyś z Celli do Nieba ſię doſtał.

Jak był kochający ſtałości S. Ociec, jaką uſilnością w Celli mieſzkał, wydaje ſię; bo ani przez jednę noc od Celli, y chociaſz u Swiętey ſwojey Sioſtry dla rozmow Niebieskich, dalekim, y nieprzytomnym nie chciał być. Nasladuy, o Zakonna duſzo! Oyca; czy Celli, y Klaſztoru ſwego pilnujeſz? *Cella Niebem jeſt.* Czyliż nie częſto odmienienia mieyſca żądaſz? *Odmiana mieyſca wiele oſzukiwa.* Czyliż ſtałość przyzwoitemi ſrzodkami zachowujeſz? *Ktoby wytrwał aż do końca, zbawiony będzie.* Załuy, żeś ſtałości do tych czas nie lepiey kochała. Poſtanow: Celli, y Klaſztoru ſtrzedz pilnie: Nie żądać jakiego mieyſca odmienienia, ale ſrzodkow do zachowania ſtałości przykładać.

DZIEN XXVII.

O POUFAŁOSCI KU OYCU DUCHOWNEMU.

Myſli złe do ſerca ſwego przychodzące Oycu Duchownemu otworzyć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 51.

PUNKT I.

JAk wiele ten inſtrument Nayświętſzy Prawodawca naſz ſzacował? Oto nie uważając na sławę świątobliwości ſwojey, wielką onę ciała pokuſę objawił. Ktoż by o niey bowiem był wiedział, gdyby on pierwey jey nie odkrył? Chciał pierwey uprzedzić do tego przykładem Uczniow ſwo-

ſwoich, dla czego przez Regułę ich potym obowiązał: *Myśli ſwoje złe do ſerca ſwego wchodzące, Oycu Duchownemu objawić.* Czemu? żadnemu pośliznieniu w grzech nie podpada Mnich, który skrytości ſerca ſwego Oycu duchownemu otwiera. Pomiarkowanie Oyca obydwoch chroni ſię końcow, naucza Krolewską zawſze chodzić drogą, nie pozwala przez zbytnią gorącość w prawą, albo przez zbytnie opuſzczenie w lewą ſię nakłaniać. Tak nikt ſię nie nadyma pychą, albo dla małego ſerca nie obala ſię. Czemu? Tak długo pokuſa trapi, pokąd ſię nie otworzy. Zaraz uſtaje grzech, gdy ſię wina objawi. Na tey rzeczy prawdę S. Ociec nam ſwiadectwo Proroka ſprowadza: *Rzekłem: Ogłoſzę przeciwko ſobie nieſprawiedliwości moje Panu, a ty odpuściłeś niezbożność ſerca mego.* Czemu? bo czarta odpędza. Tak ſię lęka, gdy ma być z ſkrytości ſumnienia na oko wydany, że wprzod ucieka. Beſpiecznemi zoſtawuje od pokus, od ktorych ſię wydania boi; tylko tych Mnichow przyprawia o śmierć, ktorzy na ſwojey przeſtają radzie, Przełożonych pogardzają radami. Czemu? Jawno jeſt, droga doskonałości nikomu nie jeſt pokazana od Boga, tylko przez naukę, y poſtanowienie Przełożonych. Tak Samuela przez *Helego*, przez Ananiaſza Pawła nauczył, aby kto nie rozumiał, że Chryſtus rownie do ſiebie, jak do Przełożonych nie mowi. Zebyś tedy o Zakonna duſzo! Starſzych rady, y śladow uſtawicznie naſladowała, każde z oſobna tego inſtrumentu słowa porządnie rozważ.

PUNKT

PUNKT II.

JAkiekolwiek złe mysli do ſerca przychodzą, mają być objawione. Wrzod w pierſiach nie bywa uleczony, jeżeli lekarzowi nie będzie odkryty. Powinna zaś taka otworzyſtość ſerca być proſta. Niech nie wymawia intencyi, która zakryta jeſt człowiekowi. Niech nie gładzi winy, ktòra ciężka jeſt. Niech cudzą namową nie zacimia, gdy niechętnego nikt nie przymuſi. Przyczynę złego, y okoliczności wiernie niech otworzy. Na duſzę ſwoją grzeſzy, kto ſię wymawia. Odrzuca od ſiebie lekarſtwo, kto winę obwija. Kto cokolwiek tai, do żywota ſobie zagradza. Niech będzie pokornie, y poufale. Będzie pokornym, jeżeli w Oycu Duchownym, nie człowieka, ale Boga obaczy. Poufałym zaś będzie, kiedy pewnych, y nie omylnych pomocy od niego czeka. Jeſt to Artykuł Wiary: *Kto was słucha, mnie słucha.* Zbłądzić nie może, kto ſię całego pomiarkowaniu ſtarſzego oddaje, z niczego obwiniony nie będzie na ſądzie, w czym był posłuſznym. Ztąd y żadnego dobrego uczynku, jak każe Ociec S. bez woli Opata, albo Oyca duchownego uczynić nie ma. *Bowiem co bez dozwolenia Oyca duchownego ſię ſtaje, ſmiałości przyczytano będzie, y prożney chwale, nie zasłudze.* Częſto także Anioł ſzatański w Anioła światła ſię przemienia. Rownie wielu pod poſtacią dobrego, czy złego, oſzukiwał. O jakie było dawniey tey otworzyſtości zachowanie? Zeby nie zapomnieli ſwoich mysli, na tablicach uſtawicznie ich oddawali,

wali, a nic nie zataili. Nic nie czynili bez rady y pomiarkowania Oycow ſwoich. Ah! zkądże takie uſtawanie? Taka oziębłość? Takie zapomnienie, y zmyslona niewiadomość obowiązkow ſtanu ſwego? Ledwie jeden tych ſzrodkow zbawiennych używa. Wąż uſtawicznie kąſa, ale nie w ſykaniu; ztąd nie maſz obfitości zaklinaczowi. Pokuſy czartowskie nie bywają wyjawione, dla tego zawſze trapią ſumnienie. Nikt z Starſzych Świętemi wymowami nie może ogłoſić.

PUNKT III.

MYsli wyjawić Oycu duchownemu. Oycem duchownym jeſt, kto od młodości chwalebnie żył. Ktòry nie liczbą lat, ale życia niezmazanego ſtarością uczciwy jeſt. Który nie ſwojemi, ale Starſzych uſtawami nauczył ſię Zakonności, który doświadczony jeſt nadewſzyſtko, który może wſpolnie ſię żalić nad cudzemi ułomnościami. Ktòry procz Boga, y zbawienia duſz, nic nie ſzuka. Który życiem, przykładem, słowem, cieſzeniem łagodnym wſzyſtkich buduje. Który nadewſzyſtko, czego S. Ociec wyciąga, *Umie cudze rany goić, nie okrywać*, słowem: *Ktory jeſt ſpoſobny do pozyskania duſz.* Jeżeli nieuczonemu, albo niewſtydliwemu lekarzowi rany odkrył byś duſzy, raczey ci zaſzkodzi, niż pomoże. Nie trzeba jednak w tey rzeczy zbytnie być fraſobliwym. Oycom jaſno jeſt, że Bog według wiary proſzących mowi. Rowney od każdego dozna pomocy, kto ſzczerym, y prawdziwym ſercem cudzemu ſię poddaje rozſądkowi.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! złe ſwoje mysli, y dobre uczynki Oycu duchownemu otwieraſz? Tak długo ten od czarta oſzukiwany bywa, jak długo w właſney żyje ſmiałości. Czyliż wewſzyſtkim, co należy do wnętrznego duſzy twojey ſtanu, Oyca duchownego zdaniu ſiebie poddajeſz? Jeżeli według jego woli nie żyjeſz, nie żyjeſz według upodobania Boskiego. Czy ſię wzdrygaſz od tey otworzyſtości, bo albo nikogo nie rozumieſz ſpoſobnym, albo nie wſzyſtkim dufaſz? Znaczna jeſt ta pycha, y wielkie oſzukanie ſzatańskie. Załuy, żeś tego inſtrumentu ledwie kiedy używała. Poſtanow: Raz w tydzień oprocz ſpowiedzi Oycu duchownemu pokuſy ſwoje, y dobre uczynki wiernie otworzyć. Temuż ſamemu ſiebie całą co do wnętrznego duſzy ſtanu poddać; Nie być zbytnie fraſobliwą, pieczołowitą w obieraniu ſobie Oyca duchownego.

DZIEN XXVIII.

O S. MEDYTACYI.

Co zoſtaje czaſu po Jutrzni, niech służy do Medytacyi Braciom. Z Rozdz. 8.

PUNKT I.

ŚWiętemu Oycu naſzemu nic tak nie przypadło do ſerca, jak Medytacya. Nie tylko całe dni, ale też całe nocy na niey trawił. Od tey do naywyżſzey bogomyslności przyſzedł, owſzem widzeniem Boga, zaświa-

deſtwem S. Grzegorza Wielkiego, udarowany jeſt. Dla tego y ſwoim kazał, *Aby co zoſtaje czaſu po Jutrzni, niech służy Braciom do Medytacya.* Y dobrze. Wſtępujemy na drabinę doskonałosci, jakby dwiema nogami. Któreż to ſą te nogi? *Medytacya, y modlitwa.* Jedna bez drugiey nic nie wskora. Nie chodzi ſię jedną nogą. Medytacya uczy, czego nie maſz; modlitwa, aby ſię nie zaſypiało ſprawy, otrzymuje. Tamta drogę pokazuje, ta doprowadza. Przez rozmyslanie poznawamy zbliżające ſię niebeſpieczeńſtwa, przez modlitwę unikamy ich. Ta myslna modlitwa mysl, z którey ſię wſzczyna, oczyścia, rządzi affektami, kieruje ſprawy, naprawia wyſtępki, obyczaje składa, życie zdobi, y rozſporządza. O Boskich zaraz, y luzdzkich rzeczach wiadomość daje. Ta jeſt, która pomieſzane dzieli chciwe zdania, rozrzucone zbiera; w Tajemnicach ſzpera, prawdziwych upatruje; podobne rozſtrząſa; zmyslonych, y fałſzowanych ſzpieguje. Ta jeſt, która, co ſię ma czynić, przegląda, ſprawy rozważa, aby w mysli nic nie było nie naprawionego, albo potrzebującego naprawy. Ta jeſt, która wſzyſtkie cnoty ſtwarza, z Bogiem naywyżſzym, y jednym dobrym ziednocza. A ty o Zakonna duſzo! ják mało ważyſz ſobie S. Medytacyą? Ile razy dla oſpalſtwa, y lekkiey przyczyny opuſzczaſz? Jak oſchło bez głodu duchownego, bez przygotowania ſię potrzebney materyi, przybliżaſz ſię? Ile razy czas ow drogi na niepożytecznych słowach, y światowych myslach trawiſz? Jak daleka jeſteś od bogomyslności Swiętego Oyca twego! Staray

ſię

ſię przynaymniey, aby Medytacya twoja zawſze była pełna affektu; y skuteczna. Tak nigdy nadaremnie nie będzieſz Medytować.

PUNKT II.

ZEby była pełna affektu według napomnienia S. Oyca, *Czas odłożyć na Medytacyą.* Materya Medytacyi gotowa naprzod według wſzyſtkich okoliczności uważona, przyidzie. Wſzyſtkie nadto okoliczności tak do ſiebie applikować będzieſz; abyś ſiebie, y ſwoje poznał obyczaje. Choć byś znał wſzyſtkie Tajemnicę, choć byś umiał wſzyſtkie cnot opiſania, jeżeli byś ſię ſamego nie znał, budujeſz bez fundamentu. Upadek nie budowanie robiſz. Nie jeſt mądrym, kto ſobie nie jeſt mądrym, mądry, jeżeli mądrym ſobie będzie. Od ciebie niech ſię zaczyna ta Medytacya, ale y w tobie niech ſię kończy. Pierwſzy ty czerpay z zrzodła ſtudni twojey. Tyś ſobie pierwſzym, ty ſobie oſtatnim jeſteś. Dokądkolwiekby ſię mysl zabłąkała, do ſiebie ją przywracay z pożytkiem zbawienia. W dobywaniu zbawienia, nikt ci rodzieńſzy nad jedynaczka Matki twojey. Nic nie rozważay naprzeciwko zbawieniu właſnemu: Mało rzekłem naprzeciwko; oprocz, mowić miałem. Cokolwiek ſię ſprzeciwia Medytacyi, co by jakimkolwiek ſpoſobem do twego nie należało zbawienia, odrzucić trzeba. Rozum ztąd zawſze skuteczne powody woli niech wyſtawia, aby do rożnych poruſzała ſię affektow. Na nic ſię nie przyda Medytacya, jeżeli ſię wola ztąd nie zapali, albo do

miłości cnoty, albo do nienawiści wady. Błądzą, ktòrzy więcey czasu przypatrywaniu się, niżeli miłości pozwalają. Dla tego samego tylko rozmyslać trzeba, aby wola dobra wyciśniona była. Im gorętszy ogień miłości gorzałby w Medytacyi, tym pożytecznieysza będzie Medytacya w ofierze. O Zakonna duszo! y ty medytujesz codziennie! a czemu bez poruszenia, bez sensu? Nie do siebie stosujesz uwagi? Medytujesz, ale się nie nabawiasz: Poznajesz, ale nie kochasz, albo w nienawiści masz cnotę, albo wadę. Czego się dziwować, jeżeli żadnego pożytku nie odnosisz z Medytacyi.

PUNKT III.

ABy skuteczna była nasza Medytacya, niech ma zawsze dobre obietnice. Swiatła Boskie bez czynienia nikną. Affekt dobrego wraz przebiega, jeżeli w ofierze niezachowuje się. Ztąd S. Ociec chce, *Abysmy się dobremi uczynkami ubiegali, gdy światło żywota mamy.* Ah! Ile razy myslę dopełnić dobrych obietnic z Medytacyi, a po Medytacyi onych zapominam. Ile razy obiecuję wyrzeczenie się siebie, a żądze, y namiętności ciała odeymują y tę obietnicę? Ile razy, postanawiam ròżne cnot Akty; a tę porywa ciała lenistwo! Zadnego ztąd nie masz w łasce umocnienia, bo żadnego nie masz postępku z Medytacyi. Do pewnego czasu, do pewney przyczyny dobre obietnice zniewalać trzeba, ą tak nigdy ich nie zapomniemy. Mężnie przeszkody dobrych obietnic odrzucać, tak zawsze w żywości zostaną.

Czy-

Czyliż duſzo moja! doſyć cnyniſz dla pożytku Medytacyi, albo łatwo je opuſzczaſz, albo nie jako opuſzczaſz? Jeżeli rano Medytacyą ſerca nie zapaliſz, gorącość na cały dzień zagaſiłaś? Czyliż tylko czas na Medytacyi generalnie trawiſz bez applikacyi do ſiebie, bez affektu? Jeżeli nie dla ſiebie z affektem Medytujeſz, nigdy dobrą nie będzieſz. Czyliż dobre obietnice pełniſz? Szydzić ſię będą nad tobą nieprzyjaciele twoi, jeżeli dobrych obietnic ſkutkowi nie oddajeſz. *Ten człowiek zaczął budować, a nie mogł skończyć.* Żałuy za niedbalſtwo pożyteczney Medytacyi. Poſtanow: Nigdy S. Medytacyi nie opuſzczać: Z affektem, z applikacyą do ſiebie Medytować: Dobre uczynki przez dzień wykonywac.

DZIEN XXIX.

O ZMARTWIENIU GNIEWU.

Gniewu niewykonać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 22.

PUNKT I.

JAk daleki od wſzelkiego gniewu był Swięty naſz Ociec, chleb od Florentego Kapłana zaprawny trucizną świadkiem jeſt. Z podziękowaniem jego przyjął. Przykładem, y słowem naucza: *Gniewu niewykonać.* Gniew śmiertelnym jeſt jadem. Jak długo w ſercach naſzych trwa, oko ſerca zaslepia, dobrego rozważania rozſądek mieſzą; na pobożną bogomyslność wzgląd znoſi; prawdziwego, y duchownego światła nieſpoſobnym ſprawuje,

wuje, z życia nadprzyrodzonego, y z ſprawiedliwości ogołaca. Bądź w uſtach wſzyſtkich mądrym, nie będzieſz mądrym, jeżeli ſię gniewać będzieſz. Gniew Mężem ſprawiedliwości Boskiey nie czyni. Nikt nie jeſt od grzechu wolny, kto ſię gniewa. Nikt nie jeſt ſpokoyny od ſzkodliwego zamieſzania, jeżeli w gniewie ſię nie uhamuje Wſzędzie mąż wielkiego ſerca nabawia zwady, zawſze gniewliwy wydaje grzechy. Abyś ty Zakonna duſzo! gniewu nie wykonała, rozſtrząſni, co jeſt gniew wykonać, a któremi ſrzodkami by nie był wykonany.

PUNKT II.

GNiew wykonywa, kto ſię wſzelakim słowem, znakiem, albo uczynkiem do melancholii, y odwrocenia Brata poruſza. Kto ſwary kocha, kłotnie rozſzczynia, ſprzeciwia ſię słowem, albo uczynkiem, urąga ſię złorzeczeniem, przeklęctwem za zelżywość nadgradza, honoru umnieyſza, sławę uraza. *Gniew wykonywa.* Kto ſię słowami zapiera; że ſię nie gniewa, ale rzeczą, y uczynkiem ma to za gniew. Nie rozmawia po przyjacielsku z ſpołbratem, przykrość w ſercu ziada, milcząc bliźniego drazni; od obcowania ucieka; z tyłu ſię wyśmiewa. *Gniew wykonywa*, kto ſię na rzeczy nieme gniewa; na piorko że zle piſze; albo ſzczupło, niż ſię podoba. Na brzytwę, gdy dla tępości nie dobrze goli; na krzemień, że nie prędko iskierki wydaje ognia. O Zakonna duſzo! tak y na puſzczy od tey zapowietrzoney wa-

dy

dy beſpieczna nie będzieſz, pokąd zgruntu z ſerca trucizny tey nie wyrzuciſz. Cudzą ſię cierpliwością ta wada nie zwycięża, ale wſtrzemięzliwością, nieskwapliwością, y znoſzeniem właſnym.

PUNKT III.

GNiewu nie wykonaſz, jeżeli ſię z ſobą reflektować będzieſz: Nie godzi mi ſię gniewać z jakieykolwiek przyczyny, jeżeli ſię będę gniewał, będę winien ſądu. Duch S. z Kościoła duſzy mojey uſtąpi, Nie godzi mi ſię modlić, ofiary czynić Bogu, y żadnego dzieła. *Gniewu nie wykonaſz*, jeżeli mocno uważyſz: Nie pewny jeſt ſtan kondycyi mojey, podobno tego dnia wynidę z ciała mego. A jakąż nadgrodę wezmę za wſtrzemięzliwość czyſtości? Jaką chwałę otrzymam za wyrzeczenie ſię wſzyſtkich wolności? Jaką koronę zasłużę za pracę nocnego czucia, y poſtow? Ah nie zasługa, ani chwała, ani korona mi będzie dana, jeżeli przezwyciężony będę! Męki od Sędziego wſzech rzeczy wieczne gniewliwych czekają! *Gniewu nie wykonaſz*, Jeżeli wſzyſtkiemi rzeczami gardziſz powierzchownemi, dla tych gniew zbudza ſię jak nayczęściey. Jeżeli wſzyſtkich mędrſzemi nad ſiebie przekładaſz, y na innych raczey, nie na ſwojey polegaſz radzie. Od właſnego zdania zwady wſzyſtkie początek biorą. Jeżeli słowem przyjacielskim, y pokornym zaraz uśmierzaſz gniew Brata twego, tyle gniew na Brata twego, czy ſprawiedliwie, czy nieſprawiedliwie obrazony jeſt, ile twoy tobie ſzkodzi, gdy

nie

nie chcesz jego przebłagać. Jeżeli zaraz, jak się gniew wznieca, jego tłumisz, przez długość czasu rośnie. Coż na tak wiele zbawiennych lekarstw mowisz o duszo Zakonna! Codzień obrażasz, y jesteś obrażona, ani o to, ani o tamto niedbasz? Jeżeli się chcesz gniewać, gniewaj się na siebie, gniewaj się na złe namiętności twoje. Ten tylko gniew wykonać godzi się.

Jakże tedy o Zakonna duszo! gniewu grzechu nienawidzisz? *Męża głupiego zabija zapalczywość.* Czyliż się zaiste przeciw społbraci jawno, albo potajemnie nie gniewasz? *Zapalczywość śmiałości jest obaleniem.* Czyliż śrzodkow przykładasz przeciwko gniewu? Tym częściey na przeciwko gniewu walczyć możesz, im bardziey częstsze, y niespodziane są okazye gniewania się. Załuy tedy, żeś tyle razy gniew wykonała. Postanow: Gniewu wszelkiego czy z słuszney, czy nie z słuszney przyczyny pochodzącego zawsze się chronić: Ani słowem, ani uczynkiem, ani znakiem, ani unikaniem obcowania, ani sercem gniewu niewykonać: Zawsze śrzodki naprzeciwko gniewu mieć obecne, abyś nie upadła w gniewie niespodzianym.

DZIEN XXX.

O CIERPLIWOSCI.

W cierpliwości się zamiłować. Z Rozdz. 7.

PUNKT

PUNKT I.

Cierpliwości Swięty Ociec naſz nigdy większey nam nie pokazał, jak gdy do mężoboycow owych Braci, którzy truciznę w wino wmieſzali, twarzą łagodną, y miłym okiem wyrzekł: *Niech ſię zmiłuje nad wami, mowi, bracia wſzechmogący Bog, czemużeście to mnie chcieli uczynić? Czyliż nie mowiłem wam, że waſzym, y moim obyczajom mnieyby przyſtało.* A tak uſtępując ich zawziętości, na mieyſce ukochaney puſzczy powrócił ſię. Tak albowiem S. Ociec, cierpliwość, ktorey w *Rozdz.* 7. nauczał, uczynkiem pokazał. *W cierpliwości ſię zamiłować.* W cierpliwości tylko oſiągamy duſze naſze. *Cierpliwość nam jeſt potrzebna, abysmy odnieſli obietnice.* Na wſzyſtkich, y na każdych mieyſcach zaiſte nam cierpieć trzeba, ale Zakonnym Oſobom w Klaſztorach tym bardziey. Teraz Przełożeni obciążają barki naſze, jak ſię nam niby widzi, nad miarę. Teraz w przeciwnościach wnętrznie, y powierzchownie probują nas, jak złoto w ogniu. Teraz krzywdami ludzkiemi bici jeſteſmy w twarzy. Teraz za przyjacioł fałſzywych Braci podeymujemy, teraz od widomych, y niewidomych nieprzyjacioł przesladowanie cierpiemy. Teraz albo potajemnie, albo jawnie złoczeczących nas słyſzemy. Słowem: Zawſze cokolwiek ucierpieć zdarzy ſię wewnątrz, albo powierzchownie. Cierpże tedy, o Zakonna duſzo! cierp z miłości tego, który od dzieciństwa dla miłości twojey cierpiał. Cierp skrytym ſumnieniem. Tak, a

nie inaczey w pokoju, y ſpokoyności Zakonney oſiągnieſz duſzę ſwoją.

PUNKT II.

SKutecznieyſzego powodu cierpliwości nam nie mogł dać Swięty Ociec, jak miłość dla nas cierpiącą. *We wſzyſtkim znoſzemy dla tego, który ukochał nas.* Ledwo na świat wyſzedł, już podeymował niewygody zimna, oſtatnie uboſtwo. Czego, z Miaſta Betleemskiego wypchnięty, w ſtayni między bydlęty leżący nie ucierpiał? Jakich boleści w obrzezaniu nie wytrzymał? Szukany na zabicie od Heroda, jakiego przesladowania nie poniosł? Bez przeſtanku cierpiał słabości dziecińſtwa; ledwo większe bole wymyslić ſię mogą, jak maleńkiego krępować pieluſzkami. Na jednym mieyſcu, na ktorym go położyła Matka, leżeć, żadnym członkiem ruſzyć nie mogł. Y tak leży Boskie dziecię między naywiękſzemi boleściami w złobie, gdy podczas z przeyrzenia ſamego widzi; że ma na krzyżu wiſieć. Szacuy z tego bolesc nayſłodſzego Serca jego, y czemu to wſzyſtko cierpi? Tobie na przykład, żebyś jak dla miłości twojey, tak y ty dla miłości jego cierpiał. Czy ſprawiedliwa jeſt, żeby JEZUS twoy dla grzechow twoich w dziecińſtwie cierpiał wſzyſtko złe dla miłości twojey, a ty nic dla miłości jego? Miłości ku JEZUSOWI bardziey pokazować nie możeſz, jak kiedy przeciwności cierpliwie znieſieſz. Strzeż ſię więc, aby nie zgineła ci droga owa miłości cierpiącego perła. Tylko ſię gubi albo przez niecierpliwość, albo jeżelibyś

PUNKT

cierpiał gdzie indziey, tylko względem miłości Boskiey.

PUNKT III.

POwod jako skuteczny, tak y ſpoſob cierpienia opiſuje naypożytecznieyſzy. *Skrytym ſumnieniem w cierpliwości niech ſię zamiłuje.* Coż zaleca słowami? *Skrytym ſumnieniem?* Jeżeli niewinny maſz cierpieć, abyś ſię cieſzył ſumnieniem dobrym. Milcz, żadnych znakow niecierpliwości nie pokazuy. Milcz, wnętrzne niecierpliwości poruſzenia przytłumiay, jeżeli winny maſz cierpieć, abyś ſię cieſzył ſumnieniem ſwoim, ktòre cię ſkrycie przekonywa dla wyſtępku, milcz, miey gotową wolą poprawić ſię, y Boskiey ſprawiedliwości zadoſyć uczynić. Co słowo *zakochania ſię* oznaymuje? Abysmy nie tylko skromnie, ale też z weſelem, y chęcią cierpieli. Ktoż tak cierpi? Kto ſamą rzeczą nienawidzi duſzy ſwojey, kto ſię ſtara wykorzenic własną miłość, kto dobrowolnie przyimuje pogardę, y przesladowanie dla umartwienia ciała; kto wnętrzne pomieſzanie, y namiętności ſpokoynie znoſi; kto w niczym innym, jak w Bogu ufa. O Zakonna duſzo! jak daleka jeſteś od cierpliwości! Cierpieć nie chceſz, chociaſz jeſteś winną. Cierpieć naymnieyſzey rzeczy zbraniaſz ſię, chociaſz wiele zasłużyłaś. *Potrzeba było Chryſtuſowi jeſzcze od dzieciństwa cierpieć, a tak wniść do chwały ſwojey.* Jeżeli y ty nie będzieſz ſpołcierpiała, nie będzieſz ſpołuwielbiona. Czyliż tedy, przykładem Swiętego Oyca wſzelakie przeciwności, y od każdego cierpiec poſtanowiłaś? Cier-

pliwość warſtatem jeſt w którey,ſię znoſi rdża duſzy naſzey. Czyliż dla miłości Jezusa cierpieć pragnieſz? O*to dla nas ucierpiał, zoſtawiwſzy nam przykład, abysmy naſladowali ſladow jego.* Czyliż ſkrytym ſumnieniem, czyli winnym, czyli niewinnym będąc, z miłością y radością cierpiſz. Tym obficiey uwieńczona będzieſz, im więcey cierpieć będzieſz. Załuy za twoją niecierpliwość. Poſtanow: Wſzelakie przeciwności z ktòregokolwiek przykładu S. Oyca cierpieć: Cierpieć z ſzczerey miłości Jezusa: W ſkrytym ſumnieniu cierpieć.

DZIEN XXXI.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĘCZNE.

Ubiegać ſię, y czynić nam trzeba teraz, coby nam wiecznie pożyteczno było. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

TEn dzień poświęć Nayświętſzemu Oycu w Sublaku z ſamym Bogiem przeſtawaiącemu. Nasladuy jego. Na ten koniec pomysl o ciężkiey jego ſentencyi: *Ubiegać ſię, y czynić nam teraz, coby wiecznie pożyteczno było.* Ztąd poprawdzie rozważay, jeżeliś z obietnic Medytacyi przez ten mieſiąc poſtąpił, alboś osłabiał. Rozſtrząsni, jak według S. Reguły miałeś ſię ku Bogu, ku ſpołbraci, ku Zakonowi, ku ſobie ſamym. Czyli więc z ſzczerego miłości Boskiey powodu Regułę twoją zachowałeś? Jeżeli miłości za koniec obſerwancyi Zakon-

ney nie kładzieſz, na nic ci ſię nie przyda. Czy Boga z całego ſerca kochałeś, żebyś nic oprocz jego, y dla niego nie kochał? Całego ſerca wyciąga, ktory całe uczynił. Czy w Boga wſzędzie obecnego wierzyłeś? Oddala ſię Bog od tych, ktorzy ſię nie zbliżają do przytomności jego. Czy JEZUSA naſladowałeś w cnotach, y codziennych cwiczeniach? On jeſt *drogą, prawdą, y żywotem.* Czyli ſię lękaſz Boga ciężko obrazić dla ciężkości grzechu śmiertelnego, kary, y ſzkody? Jeżeli tey brzydkości grzechu nie zachowujeſz uſtawicznie w ſercu, jakby niewiedzący wpadnieſz w śmiertelne: Czy ſię boiſz obrazić Boga powſzednie dla obietnicy? *Kto gardźi małemi, powoli wpadnie w śmiertelne.* O! jakże żałować będzieſz przy śmierci, żeś tego poſtanowienia ku Bogu nie zachował! Teraz tedy uwolni ſię od tego żalu.

PUNKT II.

UWaż: *Ubiegać ſię, y czynić trzeba teraz, co by wiecznie nam potrzebno było.* Ztąd examinuy ſię: Jeżeli bliźniego, y ſpołbrata ſzczerze dla Boga, y jako ſiebie ſamego kochałem? Czy kochałem dla dobrego, y w dobrym żywota wiecznego? Czyli, czegom ſobie nie życzył, drugiemu nie życzyłem? Czyli, czegom ſobie życzył, drugiemu życzyłem? Kto nie kocha, zoſtaje w śmierci. Ah! jeżeli nie będzieſz kochał, jakże lękać ſię będzieſz ſentencyi ſądu Boskiego! Od tego ſtrachu teraz ſię uwolniay. Kochay.

PUNKT III.

UWaż: *Ubiegać się, y czynić trzeba teraz, co by wiecznie nam potrzebno było.* Ztąd się examinuy. Czy we wszystkim chętnie, y skutecznie posłusznym byłeś Regule Swiętey? Miłości Boskiey nie dostaniesz, tylko w posłuszeństwie według Reguły pełniącym, pracuy ustawicznie. Czyli poprawdzie, y często rozmyslałeś dobrodzieystwo powołania do Swiętego Zakonu, do doskonałości życia, do wiecznego błogosławieństwa? Jeżeliś nie jest wdzięcznym, odjęta będzie od ciebie łaska ta, a będzie dana wdzięcznemu. Czyli odbiegłeś świata ciałem, duchem, y intencyą? *Kto nie uczyni rozwodu zewszystkim, nie może być Uczniem Chrystusa*, ani S. Oyca. Czyli w ubostwie chętnie niedostatek w potrzebnych rzeczach cierpisz, dla ochrony czystości w umartwieniu się zakochałeś, w posłuszeństwie własnego zdania y woli odstępujesz, stałość przez srzodki sposobne zachowujesz, przez nawrocenie obyczajow twoje złe namiętności w dobre obracasz? Lepiey jest nie slubować, niżeli slubow nie oddawać. Czyli rano gorąco się modlisz, y z pożytkiem medytujesz? Jeżeli ognia miłości Boskiey od rana nie wzniecasz, cały dzień oziębłym, y niedbałym będziesz. Czy do modlitwy przez wiarę obecności Boskiey się sporządzasz, y z własney chęci śpiewasz? Anielski, jest urząd śpiewać w obliczu Boga. Czyjli milczenie ust, y serca zachowujesz, a czasu sposobnego rozmawiasz, co jest z budowaniem

waniem, y pociechą? *Zycie, y śmierć w rękach języka.* Czy Oycu duchownemu wnętrzny duſzy ſwojey ſtan otwieraſz? Bez wodza slepy w row wpadnieſz. Ah! jakie potępienie cię czeka! jeżeli Regule z tyle łaskami, y powodami po Zakonnemu nie żyjąc zadoſyć nie czyniſz? Zbaw ſię teraz ſamego ſiebie. Przez zachowanie naymnieyſzych Reguł dąż do doskonałości Zakonney karności.

Pomysl: *Ubiegać ſię, y czynić trzeba teraz, co na wieki nam potrzebno jeſt.* Examinuy ſię. Czy duſzy ſwojey w rozumie, woli, pamięci ſtrzegłeś? *Na coż ſię człowiekowi przyda, choć świat cały pozyska, duſzy zaś ſwojey uſzczerbek poniesie?* Czy pragnieſz być wzgardzonym, albo raczey czy nie gardziſz Przełożonemi, y młodſzemi? *Kto ſię upokarza, będzie podwyżſzony, a kto ſię podnoſi, będzie poniżony.* Czy ſrzodki naprzeciwko gniewu zawſze maſz pogotowiu? *Gniew odpoczywa na łonie głupiego.* Czyli przeciwności wſzyſtkie, y od każdego z radością podeymujeſz? *Cierpliwość ma dźieło doskonałe.* Czy oziębłym jeſteś? Nieſzczęsliwyś, y piekła bliżſzy jeſteś. Ah! jakiey chwały zasłuży Zakonnik w Niebie, ktory ſobie teraz gwałt czyni. Do tego, y ty pnii ſię, y uſiłuy, żeś tego Mieſiąca tak mało poſtąpił. Wyznay grzechy twoje. Oſobliwym umartwieniem zadoſyć uczynić, ucz ſię. Na potym zaś ſię popraw. Poſtanowienia Medytacyi doskonaley choway. Na tych poſtępek Zakonnika zawisł.

LUTY

DZIEN I.

O NADZIEI.

Nadzieję swoję polecić. Z Rozdz. 4. Instr. 41.

PUNKT I.

JAk doskonale S. Ociec ufał w Bogu, swiadczą niezliczone prawie jego cuda. Wydaje się jego ufność w niedostatku zboża, y oleju. Wydaje się w modlitwach, ktòremi uprosił naprawę zepsucia po śmierci swojey Klasztoru Kassyńskiego. Słowem: We wszystkich jego cnotach, jako Słońce między Gwiazdami pokazuje się nadzieja, którą tak bardzo miłował cnotę nadziei, tę y swoim zalecił Następcom. *Nadzieję swoję Bogu polecić.* Nadzieja mysl pokrzepia, aby się nie tłukła wołami ziemskich rozruchow. Kotwicą duszy twojey jest bespieczną, y mocną. W Bogu się utwierdza, aby ani podchlebstwami, ani uczynkami od dobrego się nie cofała. Tym gruntownieyszą nadzieja ku Bogu powstaje, im dla niego obciązliwsze rzeczy zniosłaby. Pod nadzieją jednak sprawiedliwi zawsze, y boją się, aby się nie wynosząc, z darow się nie wyrywali, y poznawają łaskawego, y srogiego Sędziego. Pod bojaznią pokornie drżą, a pod nadzieją krzepko stoją. Kto tak ufa w Pa-

nu,

nu, nie będzie poruſzony od proſtey zbawienia ścieſzki. Obaczże duſzo moja! jak, y jaką mocą nadzieję ſwoją Bogu polecać maſz.

PUNKT II.

NAdzieję ſwoję Bogu polecić, nic inſzego nie jeſt, jak wſzelką ufność w Bogu, y jego pomocy pokładać, ſprawy bowiem dobre pilnie dokonywać trzeba, nie zaś jakby z nas cokolwiek dobrego, albo czynić, albo za grzechy zadoſyć czynić mogliſmy. Doſyć uczynienia, y zbawienia naſzego oſobliwie ſpodziewać ſię z nieskończoney Boga dobroci, y miłoſierdzia, z zasług życia, y Męki Chryſtuſowey, z przyſpoſobienia Synow Boskich. Potrzeba tedy jeſt, abysmy zawſze czynili, co możemy. Sprawiedliwy Pan nie chce nas zbawić bez nas, ale jemu przypiſuymy, bez którego nic nie możemy. Łaskawy Pan dobro daje, a co daruje, koronuje. Nayubożſi jeſteſmy z nas ſamych, ale z dobrey woli, y prawdziwey pokory bogaci jeſteſmy w Chryſtusie. Wſzyſtko z nim nam dane jeſt, wſzyſtko w nim możemy, który nas pokrzepia. O duſzo Zakonna! Gdybyś tey jedney cnoty Teologiczney dobrze użyła, w jakiebyś dobra, w jakie zasługi obfitowała? Z kąd twoje małości ſerca, otuchy? Czy ſpodziewaſz ſię, a nie czyniſz, albo czyniſz, a nie ſpodziewaſz ſię? Nadzieję tak do Boga trzeba przybijać, aby ſprawowała ręka naſza uſilnie, jak może.

PUNKT III.

NAdzieję ſwoję Bogu polecić, jeſt to ſiebie całego na Boską dobroć, y Opatrzność, co do wſzyſtkiego ſię ſpuścić. Taka jeſt Boska mądrość, aby wiedziała, taka Bośka moc, aby mogła; taka Boska łaskawość, aby chciała ratować, y wſzyſtko na naſze zbawienie obrocić. Taka Boga wierność, że w obietnicach uiſzcza ſię. Takie za nas Chryſtuſa doſyć uczynienie, że jedna kropelka wylaney krwi zgładziłaby wſzyſtkie grzechy, taki zasług skarb, żeby Niebo, y ziemię napełnił. Wierzyſzże w to tak mocno, jaki wierzyſz, że Bog jeſt? Ufay tak niewątpliwie, jakbyś już miał, czego ſię ſpodziewaſz. Nie możeſz zbytnie ufać Bogu; tym przyjemnieyſza będzie Bogu nadzieja twoja, im beſpieczniey tego byś ſię wzſyſtkiego ſpodziewał od Boga. Niech żadne grzechy, żadne przeciwności, żadne trudności tey Swiętey ku Bogu ufności od ciebie, ani w życiu, ani przy śmierci nie odpychają. Prędzeyby Niebo z ziemią zgineło, niżby Bog człowieka tak pobożnie ufającego opuścił. Serce Boskie rani y ſamego Pana przymuſza być ſobie przytomnym. O nadziejo! wyborny Boga darze: Ogołacaſz piekło, a Niebo napełniaſz.

Czyliż więc, o duſzo moja? ufaſz tak, abyś ſię bała, tak ſię boiſz, żebyś ufała? Miłoſierny y ſprawiedliwy Pan jeſt. Czy także ufaſz, abyś czyniła, ile zdołaſz? Apoſtoł powroconey ſobie Korony ſprawiedliwości ſpodziewa ſię. Czy ſtatecznie bez trwozliwości we- wſzy-

wſzyſtkim wſzelką nadzieję pokładaſz ſwoję w Bogu? *Nadżieja nie zawſtydza.* Zału za twoją trwozliwość, y otuchę, Poſtanow: Tak mieć ufność, abyś ſię zawſze bała, y opacznie: Tak ufay, abyś według ſił łaski ſpoł pracowała: Tak ufay, jakbyś miała ſpodzianą rzecz.

DZIEN II.

O UPOKORZENIU SIĘ.

Na Swięto Oczyſzczenia Nayświętſzey MARYI *Panny.*

Na Wſzyſtkich niech ſię niżſzym, y podleyſzym, nie tylko ſwoim językiem, ale też całym ſerca affektem mianuje. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

O Pokoro! Jak dziś w Synie, y Matce Boskiey w nas ſwoją miłość wmawiaſz? Oto! Panna, czyſtśzieyſza nad Anioły Panieńſtwo ſwoję ukrywa, gdy ſię Prawu poddaje Oczyſzczenia. Chce żeby inne niewiaſty zamężne ſzacować, y mieć je za co, która naywiękſzą po Bogu czyſtość oſiada. Uczynkiem, językiem; y affektem pokorna Służebnica Pańska pokorę przenoſi. Skoro mieczem Symeona przebita, gotowa jeſt na obelgi cierpienia; pragnie jak robak, y naśmiewiskiem ludzkim w Synie, y dla Syna częſtowana, lubo była Królową Nieba, y Panią świata. Zkąd tobie, o chwalebna Panno! Taka pokora? Od Syna. Ten będąc wolnym, chce być wykupiony jak niewolnik parą Synogar-

lić. Tę pokorę Matki, y Syna porządnie rozmyslay o duszo Zakonna! a chętnie według woli S. Oyca nad wszystkich się niższą! y podleyszą, nie tylko mową swoja mianuy, ale też uprzeymym serca affektem zwierzay się.

PUNKT II.

ABys się czynił uprzeymym serca affektem nad wszystkich niższym, y podleyszym, uważ: Bog daje odpor pysznym, a do nieprawości przywiazanych aż do ziemi poniża. Coż cię nad innych wynosi? Izaliby siekiera dla tego pyszniła się, że drzewa wysokie na ziemię obala? Izali piła, że twarde; y dobrze spojone drzewa szczepa? Ani obosieczna siekiera bez rąk nie zrobi, ani piła bez tego, który ją ciągnie, nie szczepa. *Coż masz czegobyś nie wziął?* Jeżeli bliźniego swego byś widział, żeby cię niecnotą szpecił, teyże jego niecnoty tylko chęcią nie zwiedzay. Wszystko, co uczynił, albo czyni cnotliwie z sobą rozważay, a tak w wielu częściach daleko się podleyszym znaydziesz. Ani Bog ludzi z części tylko mierzy. *Ja*, mowi, *przychodzę, abym y uczynki, y mysli ich zgromadził.* Tak, gdy niegdyś gromił Jozafata dla świeżo dopuszczonego grzechu, zaraz przydaje: *Jednak dobre uczynki w tobie znalazły się.* Tak częstokroć pokora ducha uwolnia tego, który wiele, y bardzo wielkie w sobie począł wady. Więc siebie samego nad drugiego sprawiedliwym nieczyń, abyś kiedykolwiek swoją sentencyą sprawiedliwym stawszy się, Sądem Boskim nieprzyjaznieyszym się nie

nie ſtał. Naſladuy Jezusa y Marya, Jezus ſię do sług, Marya zaś do nieczyſtych Niewiaſt przyrownywa.

PUNKT III.

PRzeż to, żeby ſię nad wſzyſtkich niżſzym, y podleyſzym w mowie ſwojey mianował, S. Ociec powierzchowną nam zaleca pokorę. Ta jeſt znakiem wewnętrzney. Wiele ſię słowami upokarza, ale ſię z tego ſamego upokorzenia pyſznią. Z prawdziwego zarzucenia korzenia, prawdziwa w ten czas krzewi ſię pokora, jeżeli ſię w rzeczach wzgardzieńſzych cwiczy. Jeſzcze do poslednego nie bierze ſię mieyſca, kto zelżywym łajaniem rzuca ſię, zapalczywości nie umie dać odporu. Jeſzcze nad wſzyſtkich podłym być naymniey nie pragnie, kto wielu okryty utrapieniami, znoſząc, cierpiąc, dla pokus nie nauczył ſię być wyżſzym. Znakomitą skromnością obdarzony jeſt, kto do łajania ſpoſobny, wyznaje ſiebie daleko być podleyſzym, niżeli jeſt. Takiego ducha żadne zelżywości nie przerażają, żadna krzywda nie wzruſzy. Jeżeliby był osławiony jako niedoſtateczny w łaſce, talentach naturalnych, uznaje y ſiebie być grzeſznikiem, y potrzebującym wſzyſtkich rzeczy; wie, że w codziennym dodawaniu Pana potrzeba jeſt wſzyſtkiego. Jeżeli by to przyjął, iż go niesławnym, y do żadnych urzędow nieſpoſobnym rozumieją, już daleko przed tym umysłem zrozumiewał, że jeſt ulepienie z gliny, a przez grzechy ſplugawione naczynie na nic nie pożyteczne. Tak poznaje ſię prawdziwa pokora w powierz-

wierzchownych rzeczach. Nasladuy ty JEZUSA, y MARYA. Oto! nie mieszają się, dla zbytniey pokory, przepowiedzianiem zelżywey śmierci. *Sługa niech nie będzie większym nad Panow swoich.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Nasladujesz JEZUSA, y MARYA, w pokorze? Naucz się od nich, bowiem są pokornego serca. Czyliż się podleyszym mniemasz w sercu? *Gwiazda zaranna, że się nad jednego człowieka przeniosła, pod wszystkich ludzi upadła.* Czy uczynkiem, mową, siebie naymnieyszym nad wszystkich rozumiesz? *Kto się upokarza, będzie podwyższony.* Załuy, za twoją pychę wnętrzną, y powierzchowną; Postanow: Nasladować JEZUSA y MARYA, w pokorze: Wnętrznie, y z serca nad wszystkich się lekce ważyć. Powierzchownie siebie naypodleyszym oswiadczać, czyniąc uczynkiem, a cierpiąc wzgardzenia.

DZIEN III.

O WYRZECZENIU SIĘ.

Do ciebie teraz mowa moja zmierza, ktokolwiek odrzekasz się własnych roskoszy. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

OD jakiego doskonałego odrzeczenia się Zakonność S. Ociec by zaczął, swiadczy S. Grzegorz Uczeń jego w życiu. *Opuściwszy dom, y Oyca majętność, Swiętego obcowania szukał sposobności. Opuściwszy nauki, poyść po-*

stano-

ſtanowił na puſtynią. Więcey żądając złych rzeczy świata, niżeli chwały; y więcey dla Boga pracami ſię mordować, niż życia tego ſprzyjaniem pyſznić ſię, od żywicielki ſwojey potajemnie uciekają; nasladują JEZUSA maleńkiego; z MARYA y S. Jozefem, ktòrzy zaraz po Oczyſzczeniu uſzli do Egiptu. Oyczyzny, y wſzelkiey w niey wygody odbiegli, zaprawiali ſię bez wątpienia do życia Puſtelnikow, y Mnichow, ktòrzy potym w wielkiey liczbie w Egipcie mieſzkali. Potrzeba bowiem nadewſzyſtko Mnichowi z wſzyſtkiemi rzeczami rozbrat uczynić, inaczey Mnichem nie jeſt. Wyrzeczenie ſię doskonałe uſtawicznego umartwienia probą, Na nic ſię nie przyda, jeżeli ſię wrociſz choć chęcią tylko do tych, ktòreś raz dobrowolnie opuścił. Nigdy nie będzieſz Uczniem JEZUSA, ani S. Oyca, jeżeli nie wyrzeczeſz ſię właſnych roskoſzy. Do tego tylko mowa obydwoch rzeczy ſię kieruje.

PUNKT II.

NAprzod wyrzeć ſię trzeba roskoſzy świata wſzyſtkiego. Tak przykazano Abrahamowi: *Wynidź z ziemi twojey*, to jeſt, z doſtatkow świata tego, y bogactw doczeſnych. Pogardziłeś y ty w Profeſsyi Rodzicami, Oyczyzną, bogactwami, roskoſzami świata; ſtrzeż ſię, abyś ſercem nie powracał do nich. Strzeż ſię, abyś z Izraelitami dla pożądliwości, opuściwſzy Boga, nie powrocił do Egiptu. Strzez ſię, abyś ſobie nieobrzydzał Manny, a nie zachciał mięſa, z niemi potępiony będzieſz.

A przecie ilerazy mowiſz w ſercu twoim: *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy uſtawicznie Rodzicow, przyjacioł ſzczęście, albo z radością, albo z ſmutkiem w ſercu przypominaſz ſobie. *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy do roskoſzy, y pieſzczoty poruſzaſz ſię? *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy jaki cierpiſz niedoſtatek? *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy ſię nadętością ſwoją oſzukiwaſz? Ah! ſzemranie to jeſt przeciw Panu. Boy ſię! Sześćſet ſto tyſięcy Izraelitow wyſzło z Egiptu, a dwa tylko z tych weſzli do ziemi obiecaney. Prawie mogę mowić: Sześćſet ſto tyſięcy wchodzą z świata do Zakonu naſzego, a dwa tylko wchodzą do Nieba. Czemu? Bo ſercami wracają ſię do Egiptu. Nuż tych mało do końca nasladuy.

PUNKT III.

POwtore: Wyrzec ſię trzeba roskoſzy właſnych wad. Tak powiedziano Abrahamowi: *Wynidź z p krewieństwa ſwego*, To jeſt, z nałogow y grzechow. Te nie jako ſą pokrewne nam, gdy ſię od narodzenia przylepiły do nas. Nigdy doskonałości Ewangeliczney nie doſtaniemy, jeżeli ſię od tych cale nie oczyściemy. Wiele tez rzeczy ſwoich na wſzelkie zażywanie ubogich rozdali, a przecie żadnego doskonałości nie doſtąpili ſtopnia. Panuje jeſzcze w nich, albo pycha, albo niecierpliwość, albo inna namiętność; zawſze miłość, która jeſt doskonałości związek, przez jakiekolwiek paſsyi poruſzenie od nich wypada. Myslą o złym, gdy miłość o złym nie mysli. Szukają co jeſt ſwego, gdy miłość ſwego nie

ſzu-

ſzuka. Sprzeciwiaią ſię, kiedy miłość nie zayrzy. Czynią opak, kiedy miłość dobrze zawſże czyni. O Zakonna duſzo! Uwijay ſię tedy wſzelkim naleganiem, żebyś, jako powierzchownemu człowiekowi rośkoſzy rzeczy widocznych odjęła, tak wnętrznemu też roskoſzy nałogow niedopuſzczała. Pomysl: Cnoty, albo nałogi ſą odzieniem duſzy po śmierci. Jakaz będzie duſza twoja? Czyli wadami zacmiona, y jakoby czarnemi farbami zarazona? Czyli cnotami ozdobiona, żeby Krol pożądał ozdoby twojey?

Potrzecie: Trzeba wyrzekać ſię roskoſzy właſnych wpamięci świata. Przeto Abrahamowi rzeczono: *Wychodź z domu Oyca ſwego*, To jeſt, z wſzelkiey pamięci świata, ktora ſtawa przed oczami, y myslą. Jako pielgrzymi jeſtesmy na tym świecie, y przychodniowie. Chryſtus wybrał nas z świata tego, ztąd jak on, tak y my z tego świata nie bądźmy. Pamięć naſza, niech więcey żadną myślą światową nie tępieje, ale oczyſzczona od wſzelkich namiętności ziemskich przez Medytacye, do niewidomych rzeczy niech ſię przenoſi. Czyliż tedy ty, o duſzo moja! odrzekłaś ſię roskoſzy światowych? *Swiat cały w złości położony jeſt.* Czyliż rozbrat uczyniłaś z roskoſzami nałogow? *Ktorzy ſą Chryſtuſowi, ciało ſwoje ukrzyżowali z pożądliwościami ſwemi.* Czyli roskoſzy w pamięci świata odrzekłaś ſię? *Umartwieni z Chryſtuſem nie wlepiają oczow w to, co widzą, ale czego nie widzą.* Załuy tedy, żeś przez tyle lat po Profeſsyi, jeſzcze doskonale właſnych roskoſzow nie wyrzekłaś ſię.

Poſtanow: Z roskoſzami świata, z roskoſzami nałogow, z roskoſzami w przypominaniu świata doskonale rozbrat uczynić.

DZIEN IV.

O S. CZYTANIU.

Czytania Swiętego chętnie słuchać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 56.

PUNKT I.

JEżeli chceſz, o Zakonna duſzo! z Bogiem zawſze być, zawſze czytay. Gdy czytaſz, Bog z tobą rozmawia. Uczy cię przez czytanie, co maſz czynić, czego ſię ſtrzedz, dokąd maſz dążyć. Czytaniem zmysł, y rozum pomnażają ſię. Czytanie nas przyprawia do modlitwy, y czynienia. Przez czytanie informujemy ſię do życia ſprawnego, y bogomyslnego. Czytania Swięte ſą bronią, ktòrą diabeł bywa zburzony; ſą inſtrumentami, którėmi doſtaje ſię Błogosławieńſtwo wieczne. Czytania odeymuje błąd życia: Nałogi pſuje: Umyka człowieka od prożności świata: Cnoty na duſzy karmi. Zebyś ſię tędy niedziwowała, że S. Ociec przykazał, *Czytania Swiętego chętnie słuchać.* On ſam tak chętnie słuchał, y czytał, że choć ſię przybliżały ſzydła, naymniey nie wſtawał od czytania. Cały czas na czytaniu pobożnym, ile mogł, trawił. Będzieſz że nasladować Oyca ſwego? Czyli nie ochotniey światowego czytania, y nowinek słuchaſz, niż pobożnego? Czyli nie raczey wykrętnych

niż

niż nabożnych pilnujesz Xiążek? Boysię: Takowe Xiążki są to naczynia pełne wężow: Smiertelną truciznę duszy Zakonney podają. Ty słuchay, y czytay tedy nad wszystkie ochotnie Swięte zebrania, ale porządnym sposobem, y abyś ztąd postąpiła.

PUNKT II.

CHce S. Ociec, *A żeby wszyscy osobne Xiążki wzieli z Biblioteki, ktoreby porządkiem, y zewszystkim czytali.* Trefunkowe, y rożne czytanie, y jakby z przypadku znalezione, nie buduje. Czyni umysł niestateczny. Lekko dopuszczone prędzey wypada z pamięci. Pewnemi czytaniami bawić się, aby przywykł do nich duch. Jakiego ma ducha Xiążka, tak czytać trzeba, tak go rozumieć. Nigdy nie wchodź w sens Pawła, pokąd używaniem dobrey pilności, y przyłożenia się do czytania, y nauczeniem się ustawiczney Medytacyi nie napijesz się ducha. Nadto, z codziennego czytania codziennie w żołądek niby pamięci cokolwiek spuszczać, co pewniey się rozkłada. Znowu wznowione częściey rozważa się. Niech zatrzymywa umysł, aby nie lubił o rzeczach nienależytych myslić. Naostatek, z porządku czytania często czerpay affekt. Przerywway go modlitwą, aby mysl jasnieyszą naprawiał do zrozumienia czytania. Tak jeżeli byś czytał, należytym, y tobie pożytecznym sposobem będziesz czytał.

PUNKT III.

KTo pożytek z tego S. czytania chce wyczerpać, to, co czyta, wypełnić powinien. Ztąd y S. Ociec. *Pobożne Xięgi instrumentami dobrze żyjących Mnichow nazywa.* Na nic się nie przydadzą instrumenta, jeżeli do dzieła przykładane nie będą. Czytanie tak pobożne nic nie pomoże do postępku, jeżeli skutecznie spełnione nie będzie. Proznośći tylko, albo złośći służy. *Słowo słyszane, a nie uwierzone, y nie czynione, na większe idzie potępienie.* Czytay tedy, abyś się do nabożeństwa zapalił. Czytay, abyś na Akty dobre się zdobywał. Czytay, abyś zayrzał darom lepszym. Czytay, abyś miał lekarstwo na pokusy. Czytay, abyś grzech poznał, y jego się strzegł. Czytay, abyś się ztąd przynaymniey upokorzył. Tak czytanie nigdy nie będzie bez pożytku dobrego uczynku. Biada mnie! Co czytam, tego nie czynię. Albo, jeżeli kiedy czynię, nie długo trwam. To mam w pamięci, a nie zachowuję w życiu. Prawo w sercu dzień y noc rozważam, a naprzeciwko prawu robię. Dobry JEZU! Jakie będzie potępienie moje z wiadomośći prawa, ktòremu w obyczajach zawsze sprzeciwiam się?

Czyliż tedy napotym duszo moja! ochotniey słuchać będziesz czytania Swiętego, niżeli swiatowego? *Błogosławiony Mąż który w prawie Pańskim rozmysla dzień, y noc.* Czyliż należytym sposobem odtąd czytać będziesz? *Pochodnią nogom, y scieszkom swiatło jest słowo Pańskie.*

skie. Czy będzieſz to czyniła, co czytać będzieſz? Przyſiądz z Prorokiem, y poſtanow przeſtrzegać ſprawiedliwości ſądow. Załuy, żeś do tych czas tyle czaſu bez pożytku na czytaniu przetrawiła. Poprawdzie poſtanow: Chętnie czytać Xiążki pobożne: Porządnie, y z modlitwą tak czytać, abyś na cały dzień zawſze miała cokolwiek, cobyś rozważała: To, co czytaſz, albo przez Akty wnętrzne, albo zewnętrzne wypełniła.

DZIEN V. LUTEGO,

Albo XXX. Maja.

O DOBRYM PRZYKŁADZIE.

Niechay nic nie czyni Mnich, tylko co Przełożonych napominają przykłady. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

JEzus Chryſtus Syn Boski dla tego ſtał ſię człowiekiem, aby y nas odkupił, y pokazawſzy przykład, odmienił. Przyſzedłſzy, w obcowaniu naſzym co inſzego znalazł, a żyjąc co inſzego nauczał. Uſiłowali ludzie podaniom ludzkim dla prawa Boskiego być posłuſznemi, potym Boskim, y ludzkim prawom posłuſzeńſtwa odmawiać, za właſną wolą, y pochwałą wſzędzie chodzić. Przyſzedł między nich Pan Wcielony, Boską wolą nadewſzyſtko pełniący, posłuſzeńſtwo, y Bogu, y ludziom nakładający, w pokorze ſię wſzędzie zamiłowawſzy. Tak o-

 procz

procz woli Rodzicow trzy dni przebywał w Kościele między Doktorami. Nadewszystko potrzeba mu było tego, co było Oyca jego. Tak był poddanym MARYI, y JOZEFOWI aż do trzydziestego roku. Tak jak grzesznik chciał być ochrzczonym od JANA, lubo była Swiątość niestworzona. Całe, słowem, życie jego wizerunkiem jest życia Chrześciańskiego. Wystawia zaś nie tylko siebie, ale y sług swoich naprzykład. Ztąd Paweł mowi: *Nasladowcami mojemi bądzcie, jako y ja Chrystusa.* Przykłady pociągają, albo do dobrego, albo do złego. Ich skuteczność dobrze wiedząc S. Ociec, od szkodliwych świata przykładow w młodym wieku uciekał. Swiętych Oycow na puszczy ścigał, zkąd y nam przykazał: *Niech nic nie czyni Mnich, tylko o co Przełożonych napominają przykłady.* Tym przykazaniem dawać, y odbierać według dobrych przykładow obowiązani jesteśmy. O Zakonna duszo! jakież życie twoje? Czyli przykładne? Jaki pożytek czerpasz z dobrych (*Spolbraci*), (*Spolsiostr twoich*) przykładow?

PUNKT II.

Niech nic nie czyni Mnich, tylko w czym napominają przykłady Przełożonych; więc wszystko niech czyni według Starszych przykładow. Nie może zaraz mysl przez się samą poymować Niebieskich rzeczy, potrzeba, aby się pierwey im dziwowała w Przełożonych, Bog przez żywot Oycow przeszłych promieniem swojey jasności onęż oświeca, do nawrocenia porusza, do nasladowania

w Za-

w Zakonney obſerwancyi zagrzewa. Abyś zaś miał uſtawicznie w Zakonie przykłady dobre, których byś naśladował, tych że od niektòrych żąday. Bowiem życie doskonałe znayduje ſię w niektórych. Lepiey ſię wyuczyſz, y zaprawiſz niektòrych przykładami, niż wielu. Tych ſobie na przykład ſtaw, ktòrych znałeś w cwiczeniu cnot S. Reguły wybornieyſzymi być. Od jednego ucz ſię pokory, od drugiego cierpliwości, od tego posłuſzeńſtwa, od innego miłości *&c.* Tak wkrotce w każdey cnocie będzieſz doskonałym. Oprocz tych nikogo, owſzem oprocz cnoty w nich nic nie uważay. Slepy nie patrz, cokolwiek mniey budującegoby ſię trafiło. Inaczey, prędko zachęcony powodem, y przykładem ich, którzy to ſprawują przyłudziſz ſię do gorſzych rzeczy. Jezeli byś słuchał niektórego pyſznego, niecierpliwego, uporczywego, zwadliwego *&c.* jako głuchy nie słuchay. Tak słodnieć będzieſz tylko w Klaſztorze. Miły Boże! Jak wiele widziałem przykładow dobrych w Zakonnikach! Ah mnie nędznemu! Ja nawrociłem od tych do wzgorſzenia oczy moje. Wielem też słyſzał cnot wyliczonych Przełożonych? Biada mnie! Ochotniey słuchałem o życiu skażonym niedbałych Zakonnikow, za temi ſzedłem, nie za tamtemi. Policzyć nie mogę łask, ktòre dla tego utraciłem. Okruſzyny tylko onych mam ſzkodę teraz dopiero uznaję.

PUNKT III.

NIech nic nie czyni Mnich, tylko w czym Przełożonych napomi-

pominają przykłady. Więc Starsi, owſzem wſzyſcy Zakonnicy powinni ſobie wzajem dawać dobre przykłady: Potrzeba, aby wewſzyſtkim, co mowią, co czynią, poſtępku ſwego y zbudowania bliźniego ſzukali. Siebie ſamych rozſądzają, aby leniwych słuchaczow do ſiebie ſamych rozeznających nawracali. Zakonne cwiczenia, y cnoty Reguły tak w ſobie ſamych niech wyrażają, aby przypatrujący ſię im niewſtydzili ſię nasladować, co widzą. Błądzących Braci po ciemnościach wad jak Mieſiąc niech oświecają, a żeby na drogę Reguły powrocili. Sprawiedliwych Braci, jak Słońca promieniami, tak przykładem cnot heroicznych niech objasnią, a żeby ſprawiedliwſzemi ſię ſtali. Biada tym Zakonnikom! Ktorzy dobrze czynią, aby byli widziani od ludzi, ale w skrytości złość wyrządzają; żadnego nie przynoſzą zbudowania. Tylko ſię buduje Brat, jeżeli dobre dzieło obaczy, które z proſtey uſilności wynika. Bog ſprawuje z złey intencyi żadnego nie daje wzroſtu. Biada! y więcey biada tym Zakonnikom! Ktorzy publicznie grzeſzą, y innym ſą pogorſzeniem! Biada! biada y wieczne Biada! tym, ktorzy radą, uczynkiem, niedbalſtwem zwyczay ſzkodliwy przeciwko uſtawom, Regule wnoſzą! tak długo dawać będą kary, jak długo ten trwać będzie w Klaſztorże, takie będą dawać kary, jakie ztąd pochodzą grzechy przeciwko Regule. Miły Boże! Wieleż ja Zakonnego przeſtąpienia, y złego zażycia wprowadziłem? Jaka mi jeſt tego potrzeba, abym wſzyſtkim był dobrym przykładem?

Czy-

Czyliż się cwiczysz, o duszo moja! dobry dać, y odbierać przykład? JEZUS oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat. Oświećże się tedy, y oświecay. Czyli cnot Braci twoich się uczysz? Potępią cię na Sądzie, jeżeli się nienauczysz. Czy dobrym jesteś przykładem? Twoją y Braci twoich zbawiasz duszę. Załuy za tyle widzianych, y słyszanych dobrych przykładow, któreś zaniedbała, albo znieważyła, y z tyle złego któreś ty sama dała. Postanow: Abyś była pilna do zbudowania siebie, y innych: Cnot potrzebnych od społbraci się nauczyć: Zawsze zapach dobrey sławy po Konwencie rozrzucać.

DZIEN VI.

ALBO XXXI. MAJA.

O ZŁYM UZYWANIU WINA.

Nie być pijanym. Z Rozdz. 4. Instr. 35.

PUNKT I.

TYm instrumentem: *Nie być pijanym*, nie zakazuje używania wina S. Ociec, ale zle zażywania, tak bowiem w Rozdz. 40. siebie wymawia: *Chociasz czytamy, wino jednak dla Mnichow nie koniecznie potrzebne, przecie naszych czasow tego w Mnichow wmawiać nie może się, przynaymniey na to pozwalamy, aby nie aż do sytości pili.* Zakazuje sytość. Roskazuje wstrzemięzliwość chęci do wina, napomina do powściągliwości; co jest człowiekowi Swie-

ckiemu pijanſtwem, to Mnichowi ſytością. Niech ſię nigdy nieſpodziewa wlewku łaski Boskiey, kto ſię winem bawi, do niego przyzwyczajony. Gdziebykolwiek naſycenie wina obfitowało, tam zbytek panować będzie, ſytość ſzaleńſtwo ſerca wzbudza. Duſzę do powierzchownych rzeczy popuſzcza, język do śmiechu, y także wielomowſtwa rozwięzuje, skromność Zakonną rozprzeſtrzenia; leniſtwo, gnuśność, y oſpalſtwo wprowawadza. Patrz tedy, o duſzo! abyś nigdy aż do naſycenia nie piła.

PUNKT II.

PRzykazuje S. Ociec powściągliwość roskoſzy w winie, gdy w Rozdz. 4. każe *niekochać ſię w pieſzczotach*, przynamniey, y jak naybardziey w winie, a żeby ſię on ſam nie zakochał w nim, wſzelkiemi ſpoſobami hamował ſię od niego. Bał ſię owego mądrego: *Wchodzi łagodnie, ale naoſtatek ukąſi, jak wąż.* O jak leniwie, jak bojazliwie, jak oſtrożnie piłby bez wſzelkiego ukontentowania, ktoby prawdziwie mniemał za truciznę, coby ſię w słodyczy taiło wina; y zaiſte, jak beſtyalska rzecz jeſt, człowiekowi Swieckiemu winem ſię upić, tak Mnichowi, Boskiemu Aniołowi lubić jego. Pijże tedy, nie tyle, albo jakiego uciecha wyciąga, ale jak wiele, y jakiego potrzeba doſtanie. Co ſię przydaje: Nad truciznę zaraźliwſze jeſt. Strzeż ſię, abyś wina, które ci Bog dał dla zdrowia ciała, nie obrocił na uſzczerbek duſzy. Strzeż ſię abyś lekarſtwa ciała w nałog nie obrocił roskoſzy, a

żebyś

żebyś przynamniey ucieſze wſzyſtkim nie czynił zadoſyć, nigdy ſzczerego, y czyſtego nie pij, ale wodą przyprawne. A tak ci będzie zdrowie ciała, y weſołośc mysli.

PUNKT III.

NApomina S. Ociec o powściąganiu ſię od wina; *Niech uymie ciału ſwemu napoju.* Obiecuje oſobliwą nadgrodę zgoła powściągającym ſię. *Którym zaś daje Bog znieſienie powściągliwości, niech wiedzą, że właſną mieć będą nadgrodę.* O jakiemi byli obſerwantami tey Reguły dawni Oycowie nasi. Swięci *Maury*, y *Placyd* od wina zawſze ſię wſtrzymywali. Wiele Kaſſyńskich Mnichow za czaſu *Teodomara* Opata nigdy wina nie piło, tylko z Swiętego Kielicha. Owſzem nie tylko Kaſſynſcy, ale y wſzyſcy prawie dawni Mnisi, według świadectwa *Hettena* wina ſię zbraniali cale. Czyliż y ty Zakonna duſzo, nie będzieſz piła skąpiey, niż apetyt przypomina? Czyliż y pragnienia pod czas nie znieſieſz, gdy JEZUS twoy zmordowany u zrzodła Jakubowego długo oczekiwa, pokądby go nie uſpokoił? Czyliż jednego, albo drugiego połykania wina nie uymieſz uſtom twoim dla wyborney, którą tam S. Ociec obiecuje w Niebie, nadgrody?

Czyliż przynaymniey odtąd, o Zakonna duſzo! nigdy więcey pić nie będzieſz do ſytości? Zbyteczna jeſt rzecz wino. Czyliż nigdy więcey lubić nie będzieſz roskoſzy wina? Nie przypatruy ſię winu, kiedy więdnie; jakby wąż jad, y truciznę wyrzuca. Czyliż ſię nie wſtrzy-

maſz od wina, albo przynaymniey wodą roztworzyſz? Maluczko pij wina dla żołądka twego. Żałuy za niepowściągliwość wina. Poſtanow: Nie aż do naſycenia pić: Od lubienia wina wſtrzymać ſię: Kilkakroć razy wodę tylko pić, albo przynaymniey wino dobrze wodą roztworzone.

DZIEN VII.

ALBO I. CZERWCA.

O KARNOSCI U STOŁU.

Przełozoni jednego, albo dwoch zawſze z Bracią do wypuſzczenia opatrzą dla karności. Z Rozdz. 56.

PUNKT I.

SKoro S. Ociec naſz Opatowi pozwolił do ſtołu ſwego niektórym z Braci dozwolenia, zaraz przydaje: *Starſi jednego, albo dwoch zawſze z Bracią do wypuſzczenia niech opatrzą dla karności.* Tak ukochał karność u ſtołu. Ta zaś karność na trzech rzeczach zawisła: Naprzod na błogosławieńſtwie, y dziękczynieniu; Powtore na jedzeniu. A potrzecie na słuchaniu czytania. Na pierwſzą przykazuje, *Aby razem wſzyſcy zeſzli ſię do ſtołu, razem wſzyſcy niech mowią wierſz, y modlą ſię.* Karę naznacza *dla niedbalſtwa ſwego, albo nałogu* nie przychodzącemu, tak y temu, *któryby podczas tego wierſza nie był przytomny, który po pokarmie ſię mowi.* Do tego pochob daje poſpolita Braci modlitwa nayskutecznieyſza, przyżywa

zywa błogosławieństwo Przełożonego, pociąga posłuszeństwo, pochob daje ubostwo. Ubogiemi jestesmy Chrystusowemi. Nabożnie do niego modlić się, y jemu dzięki czynić za posiłek mamy. To jeżeli cię nie pobudza, jeżeli nie straszy kara od Oyca Swiętego na niedbalcow postanowiona, niechże straszą przykłady; w Sałacie zjadł diabła, który bez błogosławieństwa, y dziękczynienia one pojadł. Obaczże! jak nabożnie na błogosławieństwo, y dziękczynienie odtąd masz przychodzić.

PUNKT II.

POwtore, co do jadła, y napoju stanowił S. Ociec, *Aby zachowując wewszystkim oszczędność, nigdy niech się nie wpląta do Mnicha niedostatek, nasycenie, y pijaństwo.* Każe: *Aby uymował ciału swemu zjedzenia, y z napoju cokolwiek, a właśną wolą z weselem Ducha Swiętego niech ofiaruje Bogu*, Czemu? *Bo nic tak przeciwnego nie masz każdemu Chrześcianinowi, jak pijaństwo, tym bardziey Mnichowi.* Albowiem większe umartwienie jest, codziennie jeść, y pić nie do sytości, które, w przeciągłych przez dni trzy postach, nasycić raz. Samę nawet potrzebę, nie według ciała, ale po Zakonnemu rozumieć trzeba. Strzeż się, abyś na wszelkie jedzenie, y napoy nie puszczał duszy swojey. Niechciey całym sobą jeść; pokarm, y napoy, im porządniey, y uczciwiey brać będziesz, tym lepiey do zdrowia służyć będzie. Mysl pamięćią słodyczy Pańskiey napełni, abyś nie zamiłował, albo nie przeczuwał wytworności w potrawie, y

napoju; grzech jeſt w pożądaniu ſtaranie czynić ciała; unikay roskoſznych rzeczy, obieray ſobie podleyſze. Oprocz tych, które zgromadzeniu ſię dają potrawy, procz trefunku potrzeby, nic nie jedz, ani pij. Ah! niech doſyć będzie na pożądliwości złości twojey. Ledwie, albo żadnym ſpoſobem nie może przeyść do końca nasyconey potrzeby; tylko drogą jakieykolwiek roskoſzy. Coż? jeżeliby słuchał pobudki od tych, ktòrzy uſtawiczną podjęli woynę naprzeciwko jey kochaniu, ſtają ſię dway przeciwko jednemu; ſzwankuje wſtrzemiezliwość. Ty z wſzelkiego jedzenia y napoju cokolwiek ſobie umnieyſzay. Spoſob Męczeńſtwa jeſt, łaknąć między potrawami. Jeżeli zaś z tych wſzyſtkich nic nie mogłbyś pożywać? Z całego ſerca nic nie miey, ani ſzemrania, ale błogosław Boga. Oczy naoſtatek tak wſtrzymyway, abyś nie mogł widzieć, co drudzy jedzą; to było w zwyczaju u dawnych Oycow. O miły Boże! jak uſtaję od Zakonnego jedzenia Swiętych Oycow Zakonu mego! Oto, te mi zoſtawili piſma o ſwoich potrawach, a ja ich nie nasladuję. Uprzedzali mię przykładem, a ja pogardzam.

PUNKT III.

TOtrzecie podobało ſię Prawodawcy naſzemu, *Aby wielkie milczenie było u ſtołu, aby żadne ſzemranie, albo głos, tylko ſamego czytającego był słyſzany. Jeżeliby czego potrzeba było, dźwiękiem jakiegokolwiek znaku raczey ma prośić, niż głoſem.* Cale godna rzecz jeſt, aby Mnich,

gdy

gdy ciało pożywia, y ducha posilił. Są niejakie sucho-ty ducha, obżarstwo ciała; od tych nic nie uwolnia, jako przyłożenie chęci. Takiego pragnie S. Ociec czytania u stołu, ktoreby wzbudzało, y zaprawiło apetyt duszy; takiego chce mieć czytelnika u stołu, ktoryby pobudzał słuchających. Takiego chce mieć słuchacza, czytania stołowego, któryby się nauczył poprawić, y postępować. Według tych apetyt taki Mnicha powinien być przy czytaniu stołowym, jaki jest w naywiększym żarłoku, y pijanicy. A jako potrawą y napojem ciało nakarmione tłuścieje, tak duch affektami prowadzącemi czytanie rospostrzestrzenia się. Tym sposobem pożyteczne będzie czytanie zawsze.

Czyliż tedy o Zakonna duszo! od tych czas uprzeymie błogosławieństwu, y dziękczynieniu będziesz przytomną? Oto! Ociec twoy z Uczniami za jednę tylko potrawkę Bogu nabożnym, y wdzięcznym jest. Jaką że będziesz za więcey? Czyliż umartwisz się, odeymując ciału swemu roskoszy, a z jedzenia, y napoju zwyczaynego przynaymniey cokolwiek? Oto! Ociec twoy przez cały prawie czas na chlebie y wodzie przestaje. Czyliż postąpisz co z czytania u stołu? Oto! Ociec twoy y u stołu Opaciego przed gośćmi prawo Boskie ogłasza. Żałuy za tyle grzechow w Refektarzu przeciwko Regule dopuszczonych. Postanow: Nabożnie błogosławieniu, y dziękczynieniu być przytomną: Z umartwieniem zawsze pokarmu, y napoju używać: Czytaniem bar-

bardziey apetyt duſzy, niżeli potrawą y napojem głod, y upragnieniem ciało zaprawić, y uſpokoić.

DZIEN VIII. LUTEGO,
ALBO II. CZERWCA.
O OBZARSTWIE.

Nie być bardzo obżartym. Z Rozdz. 4. Inſtr 36.

PUNKT I.

ZAden zwycięſtwa duchowney utarczki nie otrzyma, kto pierwey brzucha obżarſtwa nie pokona. Nie wzmaga ſię do potyczki duchownego zawodu, jeżeli nie pierwey w ſrzodku nas ſamych nieprzyjaciel położony, to jeſt obżarſtwa apetyt, nie będzie uſmierzony. Kiedy nie te, ktòre nam ſą naybliżſze, porażamy, daremnie na tych uderzamy, ktòre ſą od nas dalekie. Umysł naſz, gdy ſię widzi od małych rzeczy być porażony, potykać ſię z większemi wſtydzi ſię. Przez pożądliwość obżarſtwa wſzyſtkie zatłumiają ſię cnoty, z obżartego żołądka rodzi ſię zbytek, nikczemna weſołość, ſzyderſtwo, nieczyſtość wychodzi. Rozmnażają ſię, wielemoſtwo, y tępość zmysłu. Mysl ſlepotą zacimia ſię, aby więcey ſię nie otworzyła do widzenia Niebieskiego. Opacznie: gdy umartwieniem ciało ścieramy, niezliczone zmysłow naſzych niegodziwe poruſzenia osłabiamy, ktòrych zgoła wykorzenić nie możemy,

my, jako od słabych uciekaymy. Z czego dwie rzeczy zaraz do utarczki niedoſtają. *Pierwſza:* Że w kochaniu czegokolwiek, zmysł mysli nie łączy ſię z zmysłem cieleſnym. *Druga:* Że do przypadkowey złey mysli zmysł ciała przez niedozwolone poruſzenie nie wynosi ſiebie. Krótko: Przez uſmierzenie obżarſtwa otrzymuje ſię zwycięſtwo z wſzyſtkich zmysłow ciała. Zkąd y S. Ociec naypierwey z tą potyczkę ſtoczył na puſzczy; ſamym chlebem przez Romana Mnicha ſpuſzczonym, y wodą żywił ſię. Ztąd y każdemu z ſwoich każe: *Nie być bardzo obżartym.* Żebyś nie był, pomysl, co to być bardzo obżartym, y które ſą lekarſtwa przeciwko obżarſtwu.

PUNKT II.

BArdzo obżartym jeſt, który poprzedza czas niedoſtatku. Kto czaſu nie poprzedza, ale ſzuka roskoſznych potraw, kto każde jadło uſiłuje gotować wytworniey; kto w ſamey pożywania ilkości miarę pomiarkowanego poſiłku przebiera; kto niezmierną pragnienia chciwością pokarmow żąda podleyſzych; kto nad danemi ſobie potrawami ſzemrze. Tak Jonatas zasłużył na ſentencyą śmierci uſtami Oycowskiemi, że w ſmakowaniu miodu czas poſtanowiony poſiłku poprzedził. Lud Izraelski na puſzczy poległ, bo wzgardziwſzy Manną wytwornieyſzych mięſiwa, jak mniemał, pragnął potraw. Pierwſza Synow Helego była wina, że dla ich pożądania pacholę Kapłana za gotowane, ſurowego mięſa do

warzenia zabiegał. Sodomy, nieprawością było nasycenie, y zbytek chleba. Pierworodztwa chwałę zgubił Ezaw, bo wielką usilności chciwością podłey pożądał potrawki. Szemranie na Mannę, jak jest skarane na puszczy? Wszystkim wiadomo: Nie jednak potrawa, ale apetyt był zganiony. Wszyscy nie dla pokarmu, ale dla apetytu poginęli. Stary nieprzyjaciel wiedząc, że nie pokarm, ale pokarmu pożądliwość przyczyną potępienia bywa, pierwszego człowieka jabłkiem go sobie podbił, drugiego zaś chlebem kusił. Gdy się apetyt tłumi, wszystkie obżarstwa chronią się występki.

PUNKT III.

Nie *będziesz bardzo obżartym*, jeżeli pożywasz, których potrzeba wyciąga natury, nie zaś które jedzenia chciwość przypomina. Nie chciey słuchać wołania brzucha wyciągacza, ale gardź dobrą pracą, albo czytaniem. Choćby czart niezliczone potraw pożądliwości przydawał, ty apetytem Niebieskich roskoszy ziemskie obrzydzay. Jeżeli do tych czas ku pokuszeniu serca płomień chciwości pałałby, aż do zezwolenia jednakby się pokusa niespaliła; wielka zaiste pomiarkowania jest praca, temu wyciągaczowi, y cokolwiek nałożyć, y czegokolwiek odmowić, nie dozwalając obżarstwa rozwięzywać, y komplexyi karmić. Pomiarkowany mąż aż do potrzeby miarkującey żołądek posila, a od roskoszy zatrzymywa, często jednak, gdy chce potrze-

rzeba wypłacenia długu, roskoſz pożądanie naſycić ma. Częſto w ſamym jedzenia ſpoſobie pokryjomo przyłączona uciecha przyſtaje na to, niekiedy zaś niewſtydliwie wolna przodkować też uſiłuje. Tę dobrze obaczyliſmy, owę zaś jakby z tyłu przychodzącey częſto nie czujemy. Podleyſzy zaś człowiek zawſze ſobie niech ma panowanie nad roskoſzą, aby ſtarania o ciało nie czynił w chciwości. Obiecuy nazajutrz jey zadoſyć uczynić, a jutro &c. Tym ſpoſobem ciało dla obietnicy roskoſzy przyſzłey uſpokaja ſię od poboru, a wybrana myśl ma mysl moc cnoty w teraznieyſzym czaſie.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! obżarſtwu potyczkę nad wſzyſtkie nałogi wypowiedziałaś? Zadnego nie zwyciężyſz, jeżeli to pierwey nie pokonaſz. Czyliż żadnym z rzeczonych ſpoſobow bardzo obżartą nie jeſteś? Zkąd jedzenie jakby nie za grzech bierze ſię, ztąd grzechowi cieleſnosci poddaje ſię. Czy ſrzodkow przydajeſz? Sam S. Grzegorz, ktory to wſzyſtko nam przypomina, oſzukanym ſię od obżarſtwa, wzdycha. Załuy za twoje obżarſtwo. Poſtanow: nade wſzyſtkie wady pokonać obżarſtwo: Strzedz ſię, abyś temi ſześć ſpoſobami nie była zbytnie obżarta: Rozumem, y ſztuką ſzczerey potrzeby żołądkowi nie dozwalać.

DZIEN IX.
Albo III. Czerwca.
O POSCIE.

Post kochać. Z Rozdz. 4. Instr. 13.

PUNKT I.

CAłe prawie życie S. Oyca postem było, ztąd y nam zaleca *Post kochać.* Kochamy Post, gdy ochotnie, pomiarkowanie, y pożytecznie pościemy. Abysmy chętnie pościli, powodow jest wiele. Trzy tylko przywodzę. *Pierwszy: Przeciwne rzeczy przeciwnemi leczą się.* Zgrzeszylismy przez obżarstwo, y ciała roskoszy, czegoż tedy nie dostaje, tylko abysmy przez powściągliwość, y ciała umartwienie naprawiali się? Nie tylko cielesnych nałogow staje się naprawa, nadto, y cnota do odpędzenia naycięższych diabelskich pokus sposobi się. *Ten rodzay w niczym nie może wyniść, tylko w poście. Drugi:* Przez obżarstwo Adam łaskę utracił, przez onęż zyskujemy. Post cnoty wprawia, gdy nałogi uskramia. Ciało w ten czas Boga przez miłość pragnie, kiedy powściąga się postem, y schnie. *Trzeci:* Przykład jest JEZUSA Chrystusa, który na puszczy przez czterdzieści nocy, y dni pościł, bez posiłku, y napoju przebył. Pragnął. Dla naszego obżarstwa tę podjął powściągliwość, tym bardziey my sami za nas samych zadosyć czynić, uczmy się.

PUNKT II.

NIkt według woli S. Oyca nie będzie kochał postu, jeżeli pomiarkowanie nie będzie pościł. W pracy będzie tesknił, jeżeli byłby zbyteczny. Zdrygać się będzie

będzie duch poſtu, od ktòrego ſię czuje osłabionym. Niech będą mierne poſty, aby ich kochać. Tak zawſze poſilać ciało, aby mogło dogadzać duchowi. Błądzi, kto ſię dla poſtow do cwiczenia duchownego czyni nieſpoſobnym. Te okazalſze ſą nad nich. Poſty dla cwiczenia ſię w cnocie, a nie cwiczenie ſię w cnocie dla poſtu przyimuje ſię. Stateczne wſzyſtkich Oycow zdanie jeſt, na ſzczupłym pokarmie, y żołądku rychło łakną cym większe jeſt umartwienie, niżeli na trzydniowym poście. Traci nadgrodę, kto długo powściąga ſię, ale potym dla tego więcey pokarmu bierze, że dłużey od niego ſię martwił. Końca poſtu nie otrzymuje, kto słabością przymuſzony jego zaniechywa, a brzuch potrawami roſpycha. Zawſze tym będzie podległy wadom. Dla małego, y pomiarkowanego poſiłku pożytek, y miłość poſtu otrzymuje ſię.

PUNKT III.

ABys poſt kochał według roskazu S. Oyca, pożytecznie pości Kto pożytecznie nie pości, ſiebie raczey; nie poſt kocha. Niepożytecznie pości, kto poſt z właſną, y z właſney woli przyimuje. Oto! w dniu poſtu waſzego znayduje ſię wola waſza. Niepożytecznie pości, kto ludzkich oczow ſzuka, y podziwienia chwały pragnie. *Wycięczają twarzy ſwoje, aby ſię ludziom pokazali poſzczący.* Niepożytecznie pości, kto pożądliwościom, y nałogom służy. Ktòrzy ſą Chryſtuſa, ciało ſwoje ukrzyżowali z nałogami, y pożądliwościami ſwemi. Niepożytecznie pości, kto nie z skruchą

ſerca pości. *W Poście, y płaczu kraycie ſerca waſze.* Niepożytecznie pości, kto tyle je, aby żadnego nie uczuł umartwienia. Tak przez potrawy, y napoje oprocz czaſu poſt wczeſny czyni, żeby ztąd nie miał żadney przeſzkody. Król Niniwitow z całym Miaſtem, y z bydlętami pościł, aby zasłużył odpuſzczenie. Pożytecznie z tym Krolem będzieſz pościć, jeżeli wſpomnionych w poście wad wyſtrzegać ſię będzieſz.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! kochaſz Poſt? We wſzyſtkim ſtawmy ſiebie, jako sług Boskich w poſtach. Czyliż pomiarkowanie pościſz? *Gdy ſię odeymie od nich Oblubieniec wten czas pościć będą.* Czyliż pożytecznie pościſz? *Widzi Bog ſprawy ich, że ſię nawrocili z drogi ſwojey złey.* Załuy, żeś dotych czas poſtow ſię trwożyła, y niedoskonale pościła. Poſtanow: Kochać poſt: Pościć pomiarkowanie: Pościć pożytecznie.

DZIEN X.

NA UROCZYSTOSC S. MATKI SCHOLASTYKI. O POSKROMIENIU POZĄDLIWOSCI.

Nie będzieſz pożądał. Z Rozdz. 4. Inſtr. 6.

PUNKT I.

BArdzo wiele jeſt cnot S. Matki, a Sioſtry S. Oyca naſzego SCHOLASTYKI. Od młodości Panu z Swiętym ſwoim GERMANEM służyła. Według Reguły, y uſtaw Swiętego ſwego Brata całe życie ſwoje ſtanowiła. Ztąd zasłużyła, że Matką niezliczonych Panien uczyniona jeſt.

jeſt. Nigdy z Celli nie wychodziła, tylko raz w rok, w ten czas z Bratem o Boskich rozmawiała rzeczach. Oſtatniego życia ſwojego roku cudowny ſwoją modlitwą uproſiła deſzcz, żeby Swiętemi GERMANA ſwego rozmowami choć przez noc naſyciła ſię. Tak ſerce jey zawſze wydawało słowo dobre, że pełne było pożądania Niebieskiego. Zadna w niey więcey pożądliwość ziemska nie popłacała; niczego ſię tak nie zdrygała, jak pożądliwości. Wiedziała, że ta jeſt korzeniem wſzyſtkiego złego. Wiedziała, że panieńſtwo z pożądliwością zgodzić ſię niemoże. Zkąd doskonale zawſze zachowała inſtrument ſzoſty w Rozdz. 4. Reguły S. *Nie będzieſz pożądał.* O Swięta Matko SCHOLASTYKO! uproś mi łaskę, abym cię nasladował. Abym pożądliwość wſzelką w ſobie zagaſił, bardzo ſię zdrygał. Abym pożądliwość ziemską zamienił w Niebieską.

PUNKT II.

ROskazuje S. Ociec *nie pożądać.* Pożądliwość zaiſte pierwſzego człowieka ſtraciła, z tey ſię wſzczęła wſzelka pożądliwość. Nikt od tey nie jeſt wolny, w niey poczęlismy ſię, w niey narodzilismy ſię, z nami podraſta, z nami roście. Inny bowiem bogactw, inny honorow, inny ludzkich łask, inny co innego nieporządnie żąda. Zadna przecie pożądliwość nie jeſt niebeſpiecznieyſza, y gorętſza, jak ciała. Mysl, y ſerce całe zaſiada, zaſtępuje, aby ſię zdrygało, cokolwiek pobożnego, cokolwiek Swiętego, y Niebieskiego jeſt. Rodzi ſię z pożą-

dliwości własney wyniosłości. Pycha bowiem karze się szpetnością cielesności, zachowuje się pożądliwością doczesnych rzeczy. Im bardziey się te szukają, tym bardziey ona pała. Słowem: żadney wady nie masz, któraby z pożądliwości nie prowadziła początku. Jedna pożądliwość rodzi drugą. Tey pożądliwości nie masz liczby, żadnego końca. Zadnym się dobrym nasycić nie może, z jednego dobra do drugiego z napastowaniem przelatuje, nigdzie się nie zastanawia. Nie do ziemskich dobr bowiem serce człowieka stworzone jest, ale do naywyższego daru. Tak pożądliwość zła ustawicznie pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału. Ale potrzeba, aby ciało choćby niechcąc duchowi podległe było. A ktoż z S. Matką SCHOLASTYKA, nie chętnieby to czynił? Ktozby się z tą Swiętą Panną pożądliwości wszystkich namiętności, y pomieszania przyczyny nie zdrygał? Ktoz tyle niepokojow, y frasunkow Matki nie upraszałby? Ktoż by takiego zrzodła wszystkich nałogow nie zawalił?

PUNKT III.

ABys nie pożądał, S. Ociec tobie inszą radzi pożądliwość: *Wszelką zawsze pożądliwością duchowną żywot wieczny pożądać.* Ta pożądliwość wszelką ziemską pożądliwość trawi, y w siebie zamienia. Cokolwiek bowiem na ziemi żądać możesz obsiciey za wzgardzone ciała żądze, osiądziesz w Niebie. Jeżeli honorow pożądasz, za przemijające wiecznych pożądasz. Jeżeli łask ludzkich zabie-

zabiegaſz, Aniołow, y wſzyſtkich SS towarzyſtwa pożąday. Jeżeli roskoſzy pożądaſz, wieczney, y czyſtey pożąday. Uciekay tedy z Swiętą Matką SCHOLASTYKA, do oſobnośći, wſzelki ziemskich żądz rozruch opuść. O jedno proś od Boga, tego ſzukay, abyś mieſzkał w Domu Pańskim po wſzyſtkie dni życia ſwego. Tak zawſze ſpokoyna myśl oſiędzieſz, tak umysł od ſtarania, y namiętności wolny mieć będzieſz. Tak ſię w rożne, y ciężkie wady nigdy nie uwikleſz. Będzie potym, że duſza twoja w poſtaci Gołębicy z S. Matką SCHOLASTYKA, do Nieba, którego tylko, y jedynie pożądała, ſzczęśliwie doydzie. Czyliż tedy, o duſzo moja! Samą rzeczą nic nie pożądaſz. *Pożądliwość jeſt korzeniem wſzyſtkiego złego.* Czyliż zdrygaſz ſię wſzelkiey pożądliwości, naybardziey ciała? *Pożądliwość w rożne pokuſy, y pomieſzania wtrąca.* Czy każdąże pożądliwość doczeſną przemieniaſz w Niebieską? *Komu Bog nie jeſt doſyć, ten jeſt nienaſycony.* Żałuy za tak wiele twoich złych pożądliwości. Poſtanow: Wſzelkiey ſię pożądliwości, naybardziey ciała zdrygać: Nic nie pożądać: Każdą pożądliwość doczeſną zamieniać w Niebieską.

DRUGA TEGOZ DNIA
NA IV. CZERWCA.
O OSOBLIWOSCI.

Niech nic nie czyni Mnich, tylko co poſpolita Klaſztoru każe Reguła. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

SWięty naſz Ociec BENEDYKT w tym: *Niech nic nie czyni Mnich, tylko co poſpolita Klaſztoru Reguła, albo Przełożonych każą przykłady*, zakazuje wſzelkiey oſobliwości. Kto lubi oſobliwość, zdradza duſzę ſwoją, y pozbawia ją z wſzelkiey dobr ſpołeczności. Zawſze cierpi odłączanie od zgromadzenia, y zgromadzeniu powinnych posług, oſobliwie chodząc, nie przyimuje. Ani Bog, ani ludzie w oſobliwości nie podobają ſię ſobie, miłość plu- je, ſurowo od Boga bywa karana. Oto przeklętym jeſt figowe drzewo, pytaſz ſię, czemu? Oprocz innych drzew zwyczaju wydaje owoce. Inne przednie kwiaty przed jabłkami wypuſzczają, to zaś owoc z początku rodzi. Na innych kwiat utrąca ſię, y opada, a owoce ſię rodzą; na tym owoce upadają, aby owoce naſtąpiły. Tak podpada pod przeklęctwo, ktokolwiek oſobliwym jeſt. Oto! Piotr wątpi o wierze, zaczyna ſię topić; czemu? Że niepoſpolitym z drugiemi żeglowaniem, ale procz zwyczaynego ſpoſobu żąda przyiść do Chryſtuſa. Tak w grzechy wpada, kto jeſt do oſobliwości przywiązany. Oto! Lucyfer chce ſam ſiedzieć na Gòrze Teſtamentu, ale oſobliwie chcąc ſiedzieć, jak piorun ſpadł z Nieba. Ta jeſt nayſzkodliwſza wada, abyś ją wykorzenił, uważ, co jeſt oſobliwość, y jakiemi ſrzodkami mogł byś ją wyniſzczyć.

PUNKT II.

OSobliwość według zdania S. Oyca jeſt, jeżeli czyni Mnich,

Mnich, czego poſpolita Klaſztorna Reguła, albo Star-
ſzych nie każą przykłady. Mnich oſobliwy zawſze wię-
cey, albo inſzym ſpoſobem nad drugich czyni, przez co
by ſię więcey nad innych pokazał. Nie doſyć mu na
tym, co poſpolita Klaſztoru Reguła każe, albo Przeło-
żonych przykłady. Ani ſię ſtara być lepſzym; ale wi-
dzianym. Nie lepiey żyć, ale żyć żąda, żeby go wi-
dziano, y mogł o ſobie mowić: *Nie jeſtem jak inni z lu-
dzi.* Więcey ſobie pobłaża w jednym poście, ktory in-
nym obiadującym ſprawi, niżeli żeby z drugiemi ſiedm
dni pościł. Pod czas obiadu częſto oczami rzuca, jeże-
li którego mniey nad ſiebie jedzącego widzi, żywności
żałuje; zaczyna toż ſamo ſrodze ſobie umnieyſzać, co
do potrzeby wiktu obaczył dozwalania. Więcey ſię
chwały obawia uſzczerbku, niżeli głodu trapienia. Co
o żywności, to o innym rozumiey. Rzeski do wſzy-
ſtkiego ſwego, co do poſpolitego leniwy jeſt. Czuje na
łożku, ſpi w Chorze. Gdy inni po jutrzni zaſypiają,
on wzdychaniem ſię bawi, z tego naoſtatek, co oſobli-
wie, ale daremnie czyni, ponieważ mniemanie przy-
wodzi. O nędzny człowiecze, y naymizernieyſzy nad
wſzyſtkich ludzi! Nędznym jeſt teraz, gdy ſię oſobliwie
trapi, nędznym będzie y w ten czas, kiedy mu powie-
dzą: *Odebrałeś nadgrodę ſwoją.*

PUNKT III.

NAylepſzey przeciwko oſobliwości wadzie ſpoſob jeſt,
Nic nie czynic, tylko co poſpolita Klaſztoru Reguła, al-

bo Starſzych każą przykłady. Pokora zawſze ſię ukrywać pragnie, nigdzie ſię nie pokazać. Ale przecie nigdy bardziey nie jaſnieje, jak gdy ſię tak tai. Innych wſzyſtkich więcey wierży zdaniu, ani niczego nie ſmie bez przykładu Starſzych. Zawſze bardziey a bardziey zmysłowi ſwemu nie ufa, a nie ufając naywyżey poſtępuje. Nikt bowiem wyżey niczym nie wylatuje, jako tą pokorą. Nikt więcey nie poſtępuje, jak tyle dobrych naśladowaniem. Nikt prościey nie bieży, jako Swiętey Reguły ścieſzką. Ta jeſt Prawem, ktòre po długim pomyśleniu przyjął. Ta jeſt Prawem, że jeżeliby inaczey czynił, potępionym ſiebie niech wie od tego; którego wyſmiewa. Ta jeſt Prawem, za ktòrym iść wſzyſtkim trzeba. Oprocz tey, cokolwiek ſię czyni, lekkomyślności przyzna ſię, y prożney chwale. Cokolwiek ſię czyni według jey, tylko poczytano będzie nadgrodzie. Ztąd co od uprzeymości ſtanu Klaſztornego nie jeſt dalekiego, w tym ſię z zgromadzeniem zakochay, a nie zbłądziſz. Jeżeli chceſz być oſobliwym, bądź w ſobie. Więcey nadewſzyſtko kochay we wſzyſtkim, co poſpolicie z drugiemi czyniſz, a oſobliwiey Bogu kochanym będzieſz, y ludziom.

Czyliż tedy, o Zakonno duſzo! zdrygaſz ſię wady oſobliwości? *Tomaſz nie był z niemi kiedy przyſzedł* JEZUS. Czyliż nie więcey, albo inſzym ſpoſobem, jak inni czyniſz? *Oſobliwie jeſtem ja, pokąd nie przeydę.* Czyliż z niedowiarſtwa ſwego czyniſz tylko według Reguły, y poſpolitego Klaſztoru zwyczaju? *Błądzą wſzyſcy jednoſtay-*

nie

ie trwający na modlitwie &c. Załuy za swoją osobliwość. Postanow: Zdrygać się wady osobliwości: Nic nie czynić inszym sposobem, albo więcey nad innych: Wszystko według Reguły, y Starszych przykładow wykonać.

DZIEN XI. LUTEGO,

ALBO V. CZERWCA.

O MODLITWIE.

Panu Bogu wszech rzeczy z wszelką pokorą, y niewinności Nabożeństwem modlić się. Z Rozdz. 20.

PUNKT I.

SWięty Ociec nasz trzech rzeczy żąda do doskonałey modlitwy. *Pierwsza jest, abysmy się z uczciwością Panu Bogu modlili.* Z uczciwością się modlisz, jeżeli przed modlitwą wiary Boskiey obecności, wszechmocności, dobroci z mocną ufnością ku obietnicom dobywasz. Potrzeba do niego uczciwie się modlić, ktory tak się gotuje, y swoy niedostatek razem uważa. Z poszanowaniem się modlisz, jeżeli uważnie się modlisz, y pilnie, a błąkliwe odpędzasz myśli. Abraham od ofiary sprawującey stojące ptaki odgania, aby jey nie porwali. Ty nieczystości mysli od modlitwy odpędzay, aby ci poszanowania modlitwy nie rozrywały. Z uczciwością się modlisz, jeżeli się przed strasznym Majestatem wnętrznie, y powierzchownie upokarzasz. Podobało się Bogu pokorne-

kornego publikana poſzanowanie modlitwy, dla tego z uczciwością wysłuchany jeſt. Niepodobała ſię jemuż pyſzna nieuczciwość modlącego ſię Faryzeuſza, dla tego dla ſwego niepoſzanowania godną ſromoty odebrał karę. Miły Boże! do tych czas ſię dziwowałem, żeś modlitw moich nie wysłuchał, więcey ſię nie dziwuję. Ah! Modlitwa moja dla wielorakich nieuczciwości ſtała mi ſię grzechem.

PUNKT II.

DRuga jeſt, abysmy ſię modlili z wſzelkim niewinności nabożeńſtwem. Nabożeńſtwo niewinności nie na głoſie uſt zawisło, albo na wielomowſtwie, ale na myslach, y ſerca affektach. Mocnieyſzych głoſow u nayjasnieyſzych uſzow Boskich nie czynią słowa naſze, ale pragnienia. O żywot wieczny jeżeli proſiemy uſtami, a ſercem nie żądamy, wołający milczemy. Jeżeli żądamy z ſerca, a uſtami milczemy, ucichający wołamy. Nabożeńſtwo niewinności jeſt, ażeby y modlitwą uczynek, y uczynkiem wſpierała ſię modlitwa. Nabożeńſtwo niewinności jeſt, kiedy z ślepym urodzonym jeſzcze bardziey, y goręcſzey wołamy, gdy nas rzeſze pokus, y błąkania napaſtują. ſerca z rękami do Pana podnoſić trzeba, aby ſię modlitwa umocniła uczynkami. Kto ſię modli, a dobrze czynić zamilcza, ſerce podnoſi, ale rąk nie podnoſi. Kto dobrze czyni, a nie modli ſię, ręce podnoſi, ale ſerca nie podnoſi. Obydway nic nie upraſzają. Nabożeńſtwa uczciwość jeſt, jeżeli Bog w modlitwie ſzukany bywa. Często Bog tych rzeczy

nie

nie daje według skrytego Sądu swego o które go prosisz. Czemu? Chce Bog żebyś bardziey jego kochał, y jego prosił, niż tę rzecz, które on stworzył. Resztę bez wątpienia w tedy przyda. Owszem mysl żądając bardzo Niebieskich rzeczy, tego samego, czego otrzymać pragnie, doświadcza. Czemu? Nie prosi się w imię Zbawiciela. O co się prosi przeciwko woli Boskiey, y zbawieniu własnym. Tak troista modlitwa Pawła dla źnieśienia ciała pokusy, nie jest wysłuchana. Prosił, aby była odwrocona od siebie, co Bog przepuścił dla jego zbawienia. Nabożeństwo uczciwości jest, abyś, zamknąwszy drzwi, potajemnie prosił Oyca swego. Jeżeli się modlisz, abyś był widziany od ludzi, chwały Boskiey, y Boga nie szukasz; nic nie wezmiesz. Nabożeństwo uczciwości naostatek naybardziey zawisło na dotrwaniu; bez przestanku modlić się trzeba, bo Boga zawsze szukać należy. *Dotrwałym zbawienie obiecane wieczne.* Nalegając z Chananeyską niewiastą bez odpoczynku modlić się trzeba w pomyslnościach, y w przeciwnościach. Dobry JEZU! Mistrzu nayciższy? Naucz mię modlić się, do tych czas nie umiałem.

PUNKT III.

TRzecia jest, abysmy się modlili w skrusze łez. Słusznie tey trzeciey S. Ociec żąda. Codziennie upadamy, codziennie przeciwko Regule naszey grzeszemy. Więc codziennie, owszem ile razy się modlemy, powinnismy się kruszyć. Bog grzesznikow nie wysłuchiwa;

kto

kto odwraca ucho swoje, aby nie słyszał, prawa modlitwa jego będzie obrzydliwa. Jeżeliby serce nasze nie hamowało nas, śmiałość mamy do Boga. O cokolwiek bysmy prosili, od niego odbierzemy. Serce zaś nas hamuje w prozbie; gdy pamięta, że się sprzeciwiało przykazaniom tego, którego prosi. Modlitwa taka jest obrzydliwa, gdy od rozsądku odwraca się prawa. Sprawiedliwa jest rzecz, żeby od jego dobrodzieystwa każdy był obcym, ktòrego roskazom niechce być podległym. Zdrowe ztąd lekarstwo jest: Mysl gdy cię pod czas modlitwy strofuje o grzech, abyś go opłakał. Tak błędu zmaza płaczem się obmywa, a twarz serca sprawcy swego widzi się czysta. Strzeż się, abyś niepopadł znowu winie opłakaney. Inaczey nigdy nie otrzymasz tego, o co prosisz. Utracisz dobro dla nowey rozwiozłości, y nowych grzechow, coś modlitwą skruszonego ducha poprzysiągł. Oto! jak dobrze potwierdził S. Ociec: *W czystości serca, y skrusze, lez że wysłuchani jestesmy, wiedzmy.*

Sam naymilszy Mistrz doskonałey modlitwy nam dał wizerunek, gdy się dla wskrzeszenia wieyskiego chłopięcia modlił. Porownay z rzeczonemi wszystkie z osobna. *Gdzie gdy mąż Boży przyszedł do ciała pacholęcia, uklęknął, do Nieba ręce wyniosł, mowiąc: Panie, nie patrz na grzechy moje: Ale na wiarę tego człowieka, który o wskrzeszenie Syna swego prosi, y wroć w to ciało duszę, którą odjąłeś. Ledwie co w modlitwie słow dokończył, powrociła się dusza.* Czyliś idziesz za przykładem Mistrza swego? Czyliż uczciwie się modlisz? Ten powracającą do Boga mo-

modlitwę pokazuje, kto siebie samego; że prochem jest, pokornie widzi. Czyliż z uczciwości nabożeństwem się modlisz? Moyżesz od szelestu słow milczy, a przecie milczący uchem łaskawości Boskiey wysłuchany jest. Czegoż wołasz do mnie? Czyliż z skruszeniem serca się modlisz? Prawdziwie się modlić, jest to gorżkie w skruszę jęczenia, a nie złożone słowa śpiewać. Załuy, żeś między tyle modlitwami ledwo jednę porządnie odprawił. Postanow przynaymniey napotym z uczciwością się modlić: Z uczciwości nabożeństwem się modlić. Modlić się z skruszeniem serca.

DZIEN XII. LUTEGO,
ALBO VI. CZERWCA.

O ZWYCIĘZENIU POKUS.

Mysli złe do serca swego przychodzące zaraz przybić do Chrystusa. Z Rozdz. 4. Instr. 50.

PUNKT I.

OStrożne, y zawsze rozważne powinno być życie nasze. Na wszelakim Zakonu mieyscu kuszeni bywamy. Na każdym skrytości ustroniu żyć bez pokus nie możemy; pospolicie w tym, ktory do spoczynku buduje się; większy pokusy bol znayduje się. Tak wszystka nasza pościel kręci się w ułomności. Kuszeni bywamy od niezliczonych nieprzyjacioł, ktorzy się sprzysięgają na zgubę naszą. Od ciała, od własney woli, od

wykrętnych, y nieſzczerych ludzi, od duchow nieczyſtych. Bog dla probowania wybranych cierpliwości, na nich natarczywości dopuſzcza. Tym będzie obfitſza chwała, im ſtanowione ſą utarczki cięższe. Naygorzey ſię mają, ktorzy nie ſą kuſzeni; namiętnościom podlegli ſą, aby ich nie uważali. Czart ſpokoynym prawem ich oſiada, jeżeliby ſię nieupamiętali, nie będą kuſzeni więcey, skoroby przyſzli do ſiebie, przypadnie pokuſa. Sam Zbawiciel trzy razy dla naſzego pojęcia, od czarta chciał być kuſzony na puſzczy, abysmy w jego zwycięſtwie zwyciężali pokuſy naſze. Zkąd S. Ociec opatrznie napomina: *Mysli złe do ſerca ſwego przychodzące zaraz do Chryſtuſa przybić*: Aby napominania ścigał. Obaczże jak ſię pokuſa wkrada w ſerce, y jak ją przybić do Chryſtuſa.

PUNKT II.

ABYś mysli złe do ſerca ſwego przychodzące zaraz przybił do Chryſtuſa, potrzeba, abyś ich dobrze rozeznał. Na dobrego kryjomo zaſadzają ſię, y pod poſtacią Swiątości częſto ſzydzą. Łaski Pana Boga proſić trzeba, aby były odkryte z końca, do ktorego dążą, częſtokroć bywają poznawane. Dążą do zguby duſzy, albo przynaymniey ciała. Częſto nagłym skutkiem mysł ſię ſprawiedliwego doświadcza, a żeby przypadek wraz po przypadku widziała. Skwapienie ſię tu wewſzyſtkim naylepiey ſię przeſtrzega. Częſto łagodnie, ale uſtawicznie człowiek doświadcza ſię, aby ſię długością czaſu mocne przedſię-

ięwzięcie ſfałſzowało. Trzeba tu ſtateczności, y co-
dzienney naprawy gorącości. Częſto pokuſa przez wczas
odnawia ſię, aby nagły najazd beſpiecznego poraził.
W uſpokojeniu ſię poſzrednim do przyſzłey pokuſy go-
tują ſię pożytecznie. Częſto nagabanie naymnieyſze
radzi, aby zezwalając przyſzło do więkſzego. Nay-
mnieyſzym z początku opierać ſię od ciężkiego zawſze
niebeſpieczeńſtwa zachowuje. O duſzo moja! Nie boy
ię tych nieprzyjaciela nocnych ſtrachow. Pewny Bog,
ktòry nie dopuści, żebyś był nagabany nadto, co mo-
żeſz. Sprawi z pokuſą koniec, abyś mogł wytrzymać.
Zmorduieſz ſię z nagabaniem wnętrznym Boſkim zapra-
wiſz ſię duchem.

PUNKT III.

Żebyś zaraz złe mysli do ſerca twego przychodzące przy-
bił do Chryſtuſa, zawſze ſzrodki w ręku trzymay prze-
ciwko pokuſom. Lew piekielny ryk nagabania wydaje.
Ktoż ſię bać nie będzie? Mocny; ktòry ufa w Panu, nad
wſzyſtkich nieprzyjacioł wyżſzym będzie. Oſzukawſzy
Lwa, ſmok kryje ſię w piasku, aby zarazliwym powie-
waniem pociągnął duſzę, nadyma ją pożądliwością do-
czeſnych rzeczy. Ktoż uniknie? Nikt, tylko roſtro-
pny, ktòremu Niebieskie ſmakują rzeczy, kwaſzą ziem-
skie. Gdy komu dokucza przykrość, oto! zaraz żmi-
ja pomaga. Ktoż ſię jątrzyć nie będzie od żmij? Pow-
ściągliwy, y skromny. Ktòry ſię wyrzeka ſiebie ſame-
go, nieſie krzyż ſwoy, umie obſitować, y cierpieć nie-

doſtatek. Ktoż od oka Bazyliſzka pochlebującego twarz odwroci? Sprawiedliwy, ten ſobie chwały przyjąć, ktòra Boska jeſt, nie chce, ſprawiedliwości ſwojey nie pokazuje przed ludzmi. Owſzem choćby ſprawiedliwym był, głowy nie podnoſi. Oto, *Tak po żmij y Bazyliſzku chodzić będzieſz, y podepceſz Lwa, y ſmoka*, Odwagą, roſtropnością, powściągliwością, y ſprawiedliwością wſzelkie zwyciężyſz nagabanie. Y abym cię jednym przeciwko wſzyſtkim pokuſom zaprawił lekarſtwem, jeżeli ſproſne pokus zamieſzania powſtają, mysl uſtawicznie od nagabania odwroć do Chryſtuſa kuſzonego, albo do zabaw przyſtoynych, które przed ſobą maſz, tak łatwo, y bez pracy zwyciężyſz.

Oto ſam S. Ociec naſz naylepſzy rozſądnik pokus, kazał owemu Mnichowi, który wyniosłą mysłą wewnątrz, niechciał ſwiecy trzymać przy S. Oycu ſiedzącym u ſtołu, aby ſerce naznaczył, y tey usługi poprzeſtał, aby ſię był z tego upokorzył, wiedział bowiem że na wſpomnienie Chryſtuſa zaraz wſzyſtkie pokuſy niſzczeją. Wiedział, że pożyteczniey pokuſy nie zwyciężają ſię, jako uczynkami przeciwnemi cnot. Czyliż tedy y tu o Zakonna duſzo! dobrze rozeznawaſz ſpoſob, ktòrym bywaſz kuſzona? Tego jeżeli czynić nie będzieſz, tyſiąc razy upadnieſz, a nie poſtrżeżeſz ſię. Czyliż cnoty przeciwne nagabaniom czyniſz? Drzewa wiatrem ruſzające ſię większe ſprawują korzenia, a duſze pokuſami poruſzane cnoty gorętſzey żądają. Czyliż w poruſzaniu pokus Chryſtuſa kuſzonego rozmyslaſz? Przez Chry-

Chrystusa stary nieprzyjaciel zwyciężony jest. Załuy, żeś do tych czas z pokusy nie postąpiła, ale częściey jey się poddawała. Postanow: Dobrze rozeznawać pokusy swoje, abyś im srzodki zakładała: Cnoty nagabaniu przeciwne sprawować: W rozruchu pokus rozmyslać Chrystusa kuszonego.

DNIA XIII. LUTEGO,

ALBO VII. CZERWCA.

O ŁASCE BOSKIEY.

Prosmy Pana, aby łaski swojey pomocy chciał nam dodawać. Z Przem. Reg.

PUNKT I.

ŁAską, y imieniem BENEDYKT był S. Ociec nasz, tak świadczy Uczeń jego, Wielki Grzegorz. Benedyktynami nie mogą byc, którzy łaską Pana Boga nie są znaczni. Ziemią bez wody, jest dusza Zakonnika. *Ziemia bez dzdżu nie okrywa się ziołami, nie zdobi się kwiatami; nie obfituje w urodzaje*, a dusza Zakonna bez łaski nie okrywa się cnotami S. Reguły. Nie stara się o cwiczenia stanu swego, nie stoi o karność Zakonną; Im bardziey go łaska opuszcza, tym nieczuley twardzieje, nic nie kocha, co jest stanu swego; woda zimna na dole leży. Biednym sposobem staje się codziennie tym bespiecznieyszym, im gorszym. Jak jest żałosna, niewie, bo zkądby była upadła,

padła, nie pamięta. Ale jeżeli miłością łaski poruſza ſię, na uwagę zguby ſwojey zaraz ſię ocuca. Na ſzukanie powinności ſwoich ſiebie rozbija. Ktore ſię uymują ſzkody, uważa. Płacze poſtępujący w Zakonney obſerwancyi, która pierwey weſoła w niey słabiała. Ztąd S. Ociec naſz tak poprawdzie nas napomina: *Abysmy proſili Pana, by nam raczył dać pomoc łaski ſwojey.* Bez łaski niczym nie jeſtesmmy, nic nie możemy. Patrz tedy, jakbyś łaskę otrzymał, y jak otrzymaną zachował.

PUNKT II.

W Któręż naczynie naybardziey ta łaska ſię wlewa? Balſamem jeſt, nayczyſtſzego, y naygruntownieyſzego naczynia potrzebuje. A coż tak czyſtego? Coż tak ſtałego? Jak pokora ſerca. Do tey wchodzi łaska Niebieska. *Przez wſzyſtkie* mowi S. Ociec, *Pokory ſtopnie idąc Mnich, zaraz do miłości Boga przyidzie tey, do ktorey doskonała wraz puſzcza bojaźń.* Słuſznie pokornym daje ſię łaska, ponieważ słuſznie ſię pytaſz? Dla tego wzdy, dokąd umysłu pokornego zasługa nie oſiada ludzka, dokąd mniey ſwobodnie by wlewała ſię pewność łaski Boskiey. Ale do tey pokory po ſtopniach wſtępować trzeba. Naprzod jak człowiek, ktory jeſzcze grzeſzyć lubi, od łaski dla właſnych nałogow przeſzkadza ſobie, tak *bojaźń Bożą taki przed oczami zawſze mieć powinien, y pamiętnym być wſzyſtkiego, co Bog przykazał, y jako pogardzający Bogiem, za grzechy w piekło wpada*, pokąd prawdziwego nie nabierze ſtrachu grzechow ſwoich. Powtore: Jako gdy od grzechow uciekać,

ciekać poſtanawia, zoſtają jeſzcze grzechy, ani łaski nie przypuſzczają, tak taki niech pomysli, że cierpliwość Boska jego do pokuty pociąga. A uczyniwſzy Spowiedz, godne pozytki pokuty niech czyni, a przybędzie łaska, czyli miłość, ktòra precz puſzcza bojaźń. O duſzo moja! Jakim ſpoſobem tey łaski maſz ſobie nabywać? Bez tey nie żyjeſz, aleś umarła; bez tey nic zasług życia wiecznego nie ſprawiſz, bez tey w uſtawiczney nieprzyjazni Boskiey trwaſz, bez tey widokiem jeſteś ſprawiedliwości Boskiey, ktòra tobie każdego momentu karą wieczną grozi.

PUNKT III.

JEzeli łaskę maſz, ſtrzeż ſię, abyś jey nie utracił. Pilnie ją chowaj. Pokorą, y ſpołrobieniem przeſtrzegać będzieſz. Kiedy nabożnym, y gorącego jeſteś ducha, boi ſię, abyś tego nie przypiſał ſwoim zasługom, albo w nich ufał. Roſpędziſz łaskę, boś pełen jeſt nadętości, y pychy. Łaska prożne ſerce kocha, pełne odrzuca. Zkąd Paweł mowi: *Łaska Boska jeſtem to, co jeſtem.* Nic ſobie, wſzyſtko łaſce przyznaje, kto według przykładu, y przykazania S. Oyca *boiſię Pana, z ſwojego dobrego zachowania nie czyni ſię wyniosłym, ale ſame w ſobie dobra, nie od ſiebie mogą, ale od Boga ſtać ſię, mniemający, ſprawującego w ſobie Pana wielbi, utwierdzoną ma łaskę na skale.* Nie zgubi jey, jeżeli tylko z nią ſpołrobic będzie. Ty więc, jeżeli czujeſz poruſzenie łaski, a głoſu jey słuchaſz, niechciey zatwardzać ſerca ſwego. Bowiem nie wieſz,

zkądby

zkądby przyszła, y dokądby szła. Wiesz, że od Boga wychodzi, a do serca idzie. Obacz, jak słowo, które pochodzi z ust Boskich, niech się nie powraca do niego prożne. Niech szczęści, y czyni dobro, dla ktorego posłał go. Wtedy łaska Boska w tobie nie będzie prożna, zawsze będzie z tobą. Zkąd cięžko napomina S. Ociec: *Tak jemu każdego czasu dla dobra jego w nas dogadzać, żeby nie tylko, jak zagniewany Ociec, pod czas Synow swoich nie wydziedziczył, ale ani, jak straszliwy Pan rozdrażniony złościami naszemi, jak niecnotliwych sług na wieczną nie skazał karę, któryby iść za nim niechciał do chwały.* Szczęsliwa mysl, komu łaska nierozdzielnym towarzyszem jest, komu się przyjęmną wszędzie oświadcza, kogo ulubiwszy łagodność, od przykrości ciała, y nałogow przywłaszcza siebie każdey godziny, kogo zwabiwszy słodkość, bieży w drogę przykazań Boskich, doydzie do chwały. Nędzna mysl, ktòra nie używa łaski, która jey zle używa, ktòra po pierwszym objasnieniu, po smaku daru Niebieskiego, po uczestnictwie Ducha S. dobrowolnie grzeszy: która po wziętey wiadomości prawdy znowu samemu sobie Syna Boskiego krzyżuje: Ktòra łaski, ceny krwi Chrystusa często utracić nie boisię. będzie jako ziemia często nadchodzący deszcz pijąca, y przynosząca głogi y ciernia złe, a przeklęctwu bliskie, których koniec jest na spalenie.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! uznajesz potrzebę łaski? Czyliż bojaznią Bożą, y pokutą onę straconą zaraz

raz odyskać usiłujesz? *Łaska jako Ray w błogosławieństwach, y miłosierdziu na wieki trwa.* Czy pokorą łaskę zachowujesz. *Obficiey nad tych wszystkich pracowałem, nie ja zaś, ale łaska Boska zemną.* Czy z łaską Boską społrobisz? *Napominają nas, abysmy na prożno łaski Boga nie brali.* Żałuy, żeś tak mało dotychczas łaskę Boga szacowała. Postanow: Bojaznią Bożą, y pokutą zaraz po upadku łaskę Boga odyskiwać, pokorą odyskaną zachowywać: Społrobieniem pomnażać.

DZIEN XIV.

ALBO VIII. CZERWCA.

O KOCHANIU NIEPRZYJACIOŁ.

Nieprzyjacioł kochać. Z Rozdz. 4. Instr. 31.

PUNKT I.

Swięty Ociec w tym instrumencie: *Kochać nieprzyjacioł*, naybardziey nas uprzedził przykładem. Społżałował nad śmiercią Florentego naynieprzyjaznieyszego swego nieprzyjaciela, smiejącego się Ucznia ztąd nielitościwie usiekł. Tego przykładu nasladowania, y przykazania wypełnienia trzy są punkta do zachowania. *Pierwszy jest*, aby odpuściwszy krzywdę, kochalismy nieprzyjaciela, abyś krzywdy bliznięmu z miłości darował, pomysl; jeżelibym wzgardą złorzeczenie odebrał, od uczenia się miłości wygnancem znayduję się. Pośrzednik

między Bogiem, y człowiekiem Chryſtus JEZUS znaczną mi miłości pokazał drogę, gdy na krzywdy nic nie odpowiedział; milczał; nie uważał: Słuchay Proroka o nim mowiącego: *Którzy ſzukali na mnie złego, mowili prożności: A ja zaś jako głuchy niesłyſzałem, y jako niemy nie otwierający uſt ſwoich.* Słuchay y jego: *Ktoby ſię mnie wſtydził, y mojey mowy, tedy Syn człowieczy zawſtydzi go, gdy przyidzie w Majeſtacie ſwoim.* Kto gardzi, zemną być wzgardzonym od bliźniego, Syn człowieczy zawſtydzi jego. Kto odmawia zemną cierpieć obelgi, Syn człowieczy zawſtydzi jego. Kto z całego ſerca nie odpuſzcza, Syn człowieczy zawſtydzi jego. Ty tedy, jeżeli nie chceſz być wzgardzonym od Syna człowieczego, odpuść nieprzyjacielowi. Tak kochać będzieſz nieprzyjaciela ſwego.

PUNKT II.

DRugi jeſt punkt: Wnętrznym ſerca affektem kochać nieprzyjaciela. Ten bowiem prawdziwie miłość ma, kto przyjaciela kocha w Bogu, a nieprzyjaciela kocha dla Boga. Które kochanie jeżeli ſerce naſze prawdziwie napełnia, dwiema ſpoſobami pokazać ſię zwykło: Jeżeli z poſtępku jego ſię cieſzemy, a z upadku ſię ſmuciemy. Częſto w kochania kſztałcie ku nieprzyjacielowi umysł ſię omyla. Ale o kochania mocy, albo poſtępek nieprzyjaciela, albo przypadek pyta ſię. Jeżeli ſię bowiem kto ſmuci z pomyslności jego, albo z utrapienia cieſzy ſię, wydaje ſię, że nie kocha. Owſzem gdy przewrotnego niejakiego nieprzyjaciela, albo Boska, albo ludzka ſprawiedliwość prze-

przeraża, y ſpołżalić ſię nad nędzą ginącego, y ſpołcieſzyć ſię trzeba nad ſprawiedliwością ſądzącego, tym ſpoſobem ani ginącemu nieprzyjaciołami nie będziemy niebem ani ginącemu nieprzyjaciołami nie będziemy nieprzyjacielowi, ani ſądzącey ſprawiedliwości niewdzięcznemi. Ty więc tym ſpoſobem zawſze kochay nieprzyjaciela ſwego według przykazania Boskiego, y S. Oyca ſwego. Częſto czart pobudzi bliźniego przeciwko tobie, aby z miłości tey ciebie ogołocił, gdy tu małych rzeczy zwierzchu broniſz; więkſze utracaſz wewnątrz. Kiedy tedy zwierzchu cokolwiek od bliźniego cierpiſz, przeciwko potajemnemu wydzieraczowi wewnątrz czuy. Nigdy lepiey ſię nie zwycięża, jak kiedy powierzchowny drapieżca bywa kochany. Jedna zaiſte, a naywiękſza jeſt proba miłości, jeżeli y ten kochany jeſt, który ſię ſprzeciwia.

PUNKT III.

TRzeci punkt jeſt, powierzchownemi uczynkami kochać nieprzyjaciela. *Doświadczenie* ponieważ *miłości jeſt pokazanie uczynku.* Jeżeliby ſię zdarzył jaki ſpor, albo jaka niezgoda między tobą, y Bratem, nie wſtydz ſię pierwſzy zadoſyć uczynić. Tylko ſerce cieleſne, gdy tego świata ſzuka chwały, pokorą brzydzi ſię. Owſzem, jeżeliś ty obrażony jeſt, dla godności miłości, nie zdrygay ſię odpuſzczenia proſić od nieprzyjaciela; *Brata pozyskałeś.* Jeżeli nie chce z tobą rozmawiać, albo obcować, pierwſzy z nim rozmawiay, y obcuy, *Duſzę jego y ſwoję zbawiaſz.* Rozważ dzieła prawdy, abyś nie ſzedł za ſprawami ludzkiey złości. Jeżeliś jeſt członkiem nay-

wyżſzey głowy, nasladować jego powinieneś, z którym ſię złączaſz. Coż bowiem na przykład naſzey nauki Paweł wyborny Kaznodzieja o nim mowi? *Dla Chryſtuſa poſelſtwo odprawiamy, jakby przez nas Bog napominał, proſiemy dla Chryſtuſa, jednaycie ſię z Bogiem.* Oto! między nami, y Bogiem niezgodę grzeſząc uczynilismy. Proſi, abysmy, którzysmy zgrzeſzyli do pokoju przyſzli Boskiego. Wſtydz ſię! jeżeli pierwſzy nie czyniſz zadoſyć blizniemu ſwemu. Ot! po winie naſzey, abysmy ſię z nim pojednać mieli, y on, który obrażony jeſt, przez Namieſtnikow wkładających ſię proſi Bog. Ty Boga nasladuy, a zawſze kochać będzieſz nieprzyjaciela ſwego uczynkami miłości. Czyliż kochaſz o Zakonna duſzo nieprzyjacioł ſwoich, z ſerca im odpuſzczając.? *Odpuſzczaycie, a będzie wam odpuſzczono.* Czy kochaſz wnętrznym affektem, cieſząć ſię z poſtępku nieprzyjaciela, a żałując jego nieſzczęścia? *Kto nie kocha, zoſtaje w śmierci.* Czy kochaſz uczynkiem, pierwſzy nieprzyjaciela ſobie jednając? *Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą.* Załuy, żes do tych czas nie prawdziwie kochała nieprzyjaciela. Poſtanow: Nieprzyjaciela kochać wybaczając jemu, y darując. Na niego będąc łaskawą, y dobrze czyniąc.

DZIEN XV. LUTEGO, ALBO IX. CZERWCA.

O WIERZE.

Prze-

Przepaſawſzy wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynkow biodra naſze, przez powod Ewangelii poſtępuymy w drogach jego. Z Przem. Reg.

PUNKT I.

O Jak wielka była wiara twoja, Nayświętſzy Oycze czegośkolwiek chciał, ſprawiłeś przez wiarę, Chorzy, od bieſow opętani, umarli, żywioły wiarę twoją wielbią, gdy tobie na roskaz twoy posłuſzni ſą. Nie dziw, żeś tę, a do tego w Przemowie temi nam słowy uſilnie zalecił. *Przepaſawſzy wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynkow biodra naſze, przez powod Ewangelii poſtępuymy w drogach jego.* Bez wiary niepodobna jeſt podobać ſię Bogu. Wſzyſtkie dobre uczynki giną, jeżeliby ſię znalazły od wiary prawdziwey dalekiemi, Wiara początkiem jeſt wſzyſtkich cnot nadprzyrodzonych. Bez wiary nigdy nie idzieſz drogą Ewangelii, nigdy terminu jego nie doydzieſz. Dla tego Zbawiciel przez trzy lata tę wiarę nam ogłaſzał, uczynkami potwierdzał. Chciał, abyśmy wierzyli, a co wierzemy, uczynkiem wykonywali. Zkąd ktorzy wierzą, a nie czynią; albo czynią, a nie wierzą, umarłą wiarę mają. Ktorzy zaś wierzą, y czynią, żywą; y onę oſiągają wiarę, ktorą Chryſtus ogłoſił. Oswieć mię Panie, abym widział, z ktorych części wiara moja byłaby.

PUNKT II.

WIara umarła tych jeſt, ktorzy ją uczynkami pſują. Kto-

rzy *wyznawają ſię znać Boga, uczynkami zaś ſię zapierają.* Ci, co czynią złością jeſt. Proſtych ſpraw nie proſtym ścigają ſercem. Prze Bog! a przecie dnia ſądu beſpieczni dla wiary czekają. O takich dobrze przez Proroka mowi ſię: *Biada! niebaczącym na dzień ſądu.* W takowey wierze umarłemu błogosławiony Job należytą ſentencyą podaje przepowiadającego nauką, nie życzącego ślubem: *Niech oczekiwa światła, a niebędzie widział.* Czekać będzie, aby mogł być zbawionym dla ſwojey wiary, ale ſię omyli na nadziei. Wiarę, źle żyjąc, zniosł, ktorą wyznawając trzymał. Według zdania S. Oyca *Biodrow wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynkow przepaſanych nie mają.* Wiara ich umarła, owſzem żadna nie jeſt, ktòrzy choć w jednym Artykule powątpiwają, ktòrzy ciekawie Artykuły wiary roſtrząſają, ktorzy więcey ſwemu rozumowi, niż wierze wierzą, ktòrzy rozumem, nie wiarą poymują. Tym trudno jeſt, żeby, ktorzy ſiebie Mędrſzemi mniemają, mysl do pokory obrocili. *Aż do piekła grzech ich,* według Joba Swiętego, *dąży.* Według prawa S. Oyca nie chodzą za powodem Ewangelii. Za właſnym wynalezieniem idą, a na końcu giną. Łaskawy Jezu! przyczyń mi wiary! lubo wſzyſtko pokornie wierzyc będę, jednak inaczey czynię, jak wierzę.

PUNKT III.

Wiara żywa jeſt tych, ktòrzy poproſtu, y mocno bez wątpienia rozum mają na posługę Chryſtuſa, y praw-

prawdy jego. Ktòrzy wiary, którą mają, uczynkami nasladują. Ten bowiem prawdziwie wierzy, kto pełni czyniąc to, co wierzy. Szyją jeſt wiara. Przez ſzyję każda duſza wiernego jednoczy ſię z Chryſtuſem. Zkąd na pochwałę tey Oblubienicy mowi ſię: *Szyja twoja jako drogie noſzenia.* Bo jako Jakub mowi: *Wiara bez uczynkow umarła jeſt.* Jakoby ſzyja Oblubienicy otacza ſię, gdy wiara Swiętey duſzy uczynkami zdobi ſię. Taki też wiarą albo zachowaniem dobrych uczynkow biodra ma przepaſane. Wiara ich żywa jeſt, którzy wſzędzie idą za Chryſtuſem. Nasladują jego uboſtwo, posłuſzeńſtwo, nasladują cierpliwość, nasladują cichość, y łaskawość, nasladują Mękę, y śmierć, nasladują chwałę jego. Gdzieżby bowiem wiara nie ſzła za nim? Jeżeliby wſtąpił w Niebo, tam y ona jeſt, nie rzeczą, ale nadzieją. Kto ma taką wiarę, ſamą rzeczą wiarą przez powod Ewangelii chodzi drogami Jezusa Chryſtuſa, którego wewſzyſtkim, y wſzędzie nasladuje. Ah dobry Jezu! przymnoż mi wiary! poydę za tobą, dokądkolwiek poydzieſz. Słowa żywota wiecznego maſz.

Jakaż jeſt wiara twoja o Zakonna duſzo! czy umarła? Czyliż rozumem, y zmysłami raczey, niżeli wiarą rządziſz ſię? *Ktoby nieuwierzył, potępiony będzie.* Czyliż wiara twoja żywa jeſt? *Ktoby uwierzył, zbawion będzie.* Czyliż wiarą żywą wewſzyſtkim chodziſz za Chryſtuſem? *Kto idzie za mną, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał ſwiatło żywota.* Załuy, żeś do tych czas nie żyła według wiary. Poſtanow: Wiarą, nie rozumem, albo

albo zmysłem nawodzić ſię. Według wiary żyć: Wiarą iść za Chryſtuſem.

DZIEN XVI.
Albo X. Czerwca.
O WADZIE WŁASNOSCI.

Wadę właſną zgruntu wykorzenić trzeba z Klaſztoru.
Z Rozdz. 33.

PUNKT I.

JAk S. Ociec wady właſności ſię zdrygał, pokazuje ſię z tego, że oſtro karał Mnichow, ktorzy chuſtki utaili. Jak zaś ścisło ſtarał ſię, a żeby wſzyſtko wſzyſtkim było poſpolite, jawno, gdy oleju, ktorego w Klaſztorze jednego, y jedynego trochę pozoſtało, Klerykowi proſzącemu dać kazał. Słuſznie. Właſność wadą jeſt ſzpetną y nikczemną, nie tylko na oziębłych naciera Mnichow, owſzem z Klaſztoru wypędza. Starych Oycow twierdzenie gruntowne jeſt: Ze żaden w Klaſztorze długo trwać nie może, ktoryby cokolwiek właſnego miał. Sprawiedliwie Mnichem nie jeſt, ktory oſiadania ziemskiego ſzuka. Wſzyſtkim wadom służy. Właſność kochający nie boiſię za pieniądz popełnić grzech kłamſtwa, krzywoprzyſięſtwa, kradzieży. Nie boiſię wiary złamać, nie boiſię wypełnić ſzkodliwe zawziętości zamięſzanie. Jak innym brzuch, tak jemu nadzieja zyskiem jeſt dla Boga. Z tey przyczyny roskazuje S. Ociec. *Wadę właſności*

ſności z gruntu wykorzenić z Klaſztoru. Czyliż ty nie cieſzyſz ſię w tey niegodziwey wadzie? Uważ, co jeſt, y jako ją wykorzenić.

PUNKT II.

WAdę własności, według zdania S. Oyca popełnia, ktò krom woli Przełożonego, cokolwiek, chociaſz naymnieyſzą rzecz za ſwoją, y własną przywłaſzcza. Własność kochającym jeſt, kto cokolwiek daje bez dozwolenia Opata. Własność kochającym jeſt, ktòry cokolwiek ma, trzyma, czego Opat nie dał, albo niepozwolił. Propryetarzem jeſt, to jeſt własność kochającym, kto cokolwiek ſwoim mowi, y nazywa. Propryetarzem jeſt, kto Xiążkę, tablicę, grafkę, albo jaką zgoła rzecz ſwemu prawu, y władzy przyznaje. Propryetarzem jeſt, kto wſzyſtkiego wſzyſtkim nie chce mieć za poſpolite. Znaki Propryetarza ſą, jeżeli co kryjomo przed Przełożonemi chowa, jeżeliby na skinienie nie był gotowym oddać, jeżeliby ſię ſwarzył dla zachowania tego; tym ſpobem za ſwoje tuſzy. O Zakonna duſzo! oſtro przeſtrząſni, czyliż y w tey obrzydliwey nie ſzwankujeſz wadzie. Boyſię Sądow Boskich w niektòrym Mnichu Zakonu naſzego, y ludzkich własność kochających, trzy czerwone złote w lekarſtwie ukryte, za własne zatrzymał. Przelękni ſię ſądow ludzkich na niego, S. Grzegorz kazał, żeby ſię z nim żaden Brat nie łączył przy śmierci; ciało aby w gnojowisku pochowane było; trzy czerwone złote, wołając wſzyſcy, na ciało rzucane były: *Pieniądze*

dze twoje niech ci będą na potępienie. Przeſtraż ſię Sądow Boskich nad nim. Skruſzony za właſność, lubo umarłym był, przecież ſześćdzieſiąt dni dla obwinienia właſności karę w Czyſcu cierpiał. Po trzydzieſtym dniu, wſpomniawſzy S. Grzegorz na Brata umarłego, kazał trzydzieści Mſzy SS. za niego odprawić, po ktorych skończonych dopiero był uwolniony od mąk. Tyle waży choć jedno przeſtępſtwo slubu zmazane przez pokutę. Ah! *powroć ſię do ſerca*, ktokolwiek jeſteś w naymnieyſzym, rzeczą, albo skutkiem właſność kochającym. Jak ſpołbracia ſprawiedliwi, wſzyſtkie rzeczy ſobie pozwolone do S. przyniesli Grzegorza, tak y ty odnoś do Przełożonego ſwego. Niech nic nie będzie u ciebie, z czego byś był od Boga, albo od Przełożonych po śmierci obwiniony.

PUNKT III.

ABYś według roskazu Nayświętſzego Prawodawcy tę wadę właſności z gruntu wykorzenił, potrzeba jeſt naprzod, abyś bez pozwolenia, y licencyi, albo bez podarowania Opata nic niemiał, nic nie brał, nic nie dawał. To żebyś czynił, pomysl, że świat zginie, y pożądliwość jego. Nie kochay ſię w tych rzeczach, ktore ſą na świecie, abyś nie zginął z światem. Jeżeli cię pochlebſtwa, y wygody doczeſne nie cieſzą, ſłuſznie nie ponieſieſz ſzkody ich. Drogą chodz, ktorą poprzedził Chryſtus, tak był ubogim, że niemiał, gdzieby głowę ſwoję skłonił. Trzeba powtore, abyś chciał wſzyſtko

wſzy-

wſzyſtkim mieć poſpolito; abyś ſię nie ſmucił, jeżeli drugim więcey, niżeli tobie było by pozwolono. *Ani, choćby tobie było ofiarowano, a Opat kazałby dać drugiemu, nie ſmuć ſię; ale wſzyſtkich potrzeb od Przełożonego Klaſztoru proś.* Jeżeliby nie pozwolono, wiedz, że nie ſą tobie potrzebne. Zawſze uważay: bo miłość nie pyta ſię, co jeſt ſwojego, ale co bardziey innym jeſt pożyteczno. Wierzących było jedno ſerce, y jedna duſza, ztąd wſzyſtko wſzyſtkim było poſpolite. Naſladuy. *Bogactwa zgromadziſz w Niebie, ktorych mol nie zgryzie.*

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! Samą rzeczą zdrygaſz ſię wady właſności? Przypomni ſobie Ananiaſza y Zafirę. Czyliż cokolwiek bez dozwolenia nie maſz? Zawſze ta wada, jak mowi *Kaſſyan*, wſzyſtkim Oycom była naybardziey obrzydliwa. Czyliż wſzyſtkich rzeczy, ktorych maſz do używania, ochotnie zwierzaſz ſię? Dosyć Zakonnikowi na Ukrzyżowanym. Załuy, żeś tak często, przynaymniey w naymnieyſzych rzeczach ſlub uboſtwa przez wadę właſności gwałciła. Poſtanow: Zawſze ſię brzydzić naymnieyſzey właſności, albo w rzeczy, albo w ſkutku: Nic nie mieć, odbierać, albo dać bez licencyi, albo dozwolenia Przełożonego: Wſzyſtkiego z innemi chętnie uczeſtnikiem ſię czynić, y uſtąpić.

DZIEN XVII. LUTEGO,

Albo XI. Czerwca.

O POGORSZENIU ZAKONNIKOW.

Modlifztwa Pańska, wfzyfcy słuchając, niech będzie mowiona od Przeora, dla pogorfzenia ciernia, które wzraftać zwykło.

Z Rozdz. 13.

PUNKT I.

SŁuchay S. Oyca Ewangeliczną trąbą przeciwko gorfzącemu Zakonnikowi ftraiznie gromiącego: *Niech będzie pamiętny na Boską wymowę, coby zasłużył, którzyby pogorfzył jednego z naymnieyfzych.* Nikomu nie pochlebia, nikogo nie głafzcze, nikogo nie ofzukiwa, otworzyście opowiada: *Należy, aby uwiązano młynski kamień u fzyi jego, y wrzucony był w głębokość morza.* Należy zaifte Zakonnikowi, który wznieca w domu Bożym zgorfzenia, aby uwiązano młynski kamień u fzyi jego. Niechciał znofić jarzma słodkiego Reguły, dla tego fprawiedliwie ścifniony będzie ciężarem doczefney pożądliwości. Słufznie utopiony będzie w głębokości morza tego świata niepoczciwego, który niechciał w zgromadzeniu z Aniołami być pofpolitym, dla zbudowania obcować. Mnieyfze dla niego było potępienie na świecie ginąć, niż w Klafztorze, potrzeba, aby człowiek zginął, jeżeli gorfzy, choćby ciało wydał, aby gorzało. Tym fzkodliwfze jeft pogorfzenie Zakonnika, im fię pod płafzczem Swiątobliwości bardziey ukrywa. Tym cięzey pogorfzają fię maluchni, im do więkfzey doskonałości fą przywiązani. Dłuzey trwa pogorfzenie; że za Regułę, y zwyczay cnotliwie wprowadzoną ma fię. Ztąd takie ftaranie było S. Oyca znieść pogorfzenia. Dwa razy chciał, aby

aby modlitwę Pańską dla zniesienia pogorszenia głośno czytano: *Wyrozumnie mowiąc Jutrznią, albo Nieszpor, niech nie przechodzi czasem, tylko na końcu według porządku modlitwa Pańska niech będzie mowiona od Przeora, wszyscy słuchając, dla ciernia pogorszenia, które wzrastać zwykło.* Obacz że tedy o Zakonna duszo! w jakich rzeczach, y ktorych pogorszyłaś? Jak się z pogorszenia pysznisz? Biada temu człowiekowi! Czyliż nie bardziey Zakonney Osobie, przez ktorą wzgorszenie idzie?

PUNKT II.

Cierniem nazywa wzgorszenie Ociec S. Jako ciernie w momencie kole, y krzykliwy bol sprawuje; tak pogorszenie serce maluchnego rani, y w grzechowe chороby wykli. Ale ktoryż to są cierniami temi? Mnisi nie-karni, ktorzy się z innych płaczących śmieją. Ciałem Klasztorni, myślą błąkający się, y nigdy nie stateczni. Leniwi do czytania, nieskwapliwi do modlitwy, w Kościele śpiący, w Refektarzu czujący, na długie się Juścznie uskarżający, ale się z długiey uczty cieszący. Brzydzący się Klasztorem, a kochający wybiegi. Za chorem nie dla choroby, ale dla pragnienia, y żądzy ciała częściey bawiący się. Reguły wszelakie, naybardziey Swiętego milczenia bez bojazni przestępujący. Ktorychże kolą te ciernia? Maluchnych Braci, jeszcze w duchu dobrze nie umocnionych. Gdy widzą, że to inni czynią, oni też że toż samo im się godzi, powiadają. Czynią bez zgryzoty sumnienia, całą Klasztorną przewracają karność.

Którzy ſą tym cierniem? Mniſi pyſzni, y uporczywi. Chcący ſię wybić, wyłamać z jarzma posłuſzeńſtwa, a gòrować nad innemi; zwady w zgromadzeniu czyniący, ſzemrzący przeciwko Przełożonym, y ſpołbraci. Swarliwi. Do urzędow, y wolności ciała pniący ſię, y dla tego ſzemrzący, y uwłaczający. Ktòrych że kolą te ciernia? Wſzyſtkich, Ah! wſzyſtkich. Kolą część do ſiebie przyſtającą, ktòrą w też ſame wiklą wady. Kolą przeciwną ſtronę, kiedy podczas roſterkow, Bogu w pokoju, y skromności Zakonney nikomu niedopuſzczają służyć. Którzyż to ſą temi cierniami? Zakonnicy słubołomcy, z Swieckiemi poufale obcujący, gorſząc ich płochością obyczajow, ſpoyrzeniem błąkliwym, słowami ſzyderskiemi, ſmiechem zbytnim, y rozlegającym ſię, habitem wytwornym, dyskurſem według świata gładkim, galantownym, y politycznym. Gdy ſię tak światu wewſzyſtkim przypodobają, słuſznie świat ſwoje obyczaje ich przykładem mierzy, tak wzajemnemi ſię świat y Mnich do nałogow przyprawują przykładami. Biada! biada! biada! człowiekowi Zakonnemu, przez ktòrego zgorſzenie idzie, lepieyby mu było, gdyby do Zakonu nigdy nie był wſtępował. Podeymie karę Lucypera, ktòry trzecią część Aniołow z ſobą ściągnął na ziemię.

PUNKT III.

CHce S. Ociec, *żeby odprawując Jutrznią, nie przebiegało, tylko aby modlitwa Pańska mowiona była od Przeora.* Czemu? aby ſię wſzyſcy od rana przeciwko cierniom po-

pogorſzenia uzbroił, aby ſię nie zakłoł, nikt ſię nie ranił.
Wſzyſcy wewſzyſtkim Miſtrzynią Regułę niech naſladują. O-
ko, zdzbło przeſtąpienia Zakonnego w oku Brata uwa-
żające niech wyłupią, y od ſiebie odrzucą. Rękę
nieprzyjaciołkę miłości, niech odetną, y za ſiebie od-
rzucą. Nogę do domow Swieckich wybiegającą, niech
utną, y od ſiebie odrzucą. *Albowiem tułać ſię duſzom*
Mnichow nieprzyſtoi; ſzkodzi światu. Lepiey, Ah! lepiey
jeſt z jednym okiem, z jedną ręką, z jedną nogą wniść do
Króleſtwa Niebieskiego, niżeli dwie oczy, dwie ręce,
dwie nodze mającemu puyść w piekielny ogień. Nao-
ſtatek przykazuje S. Ociec, *Aby odprawując Jutrznią nie*
przebiegało czaſem, tylko aby modlitwa Pańska mowiona by-
ła od ſtarſzego. Czemu? *Aby umowioni przez tey modli-*
twy obiecywanie, które mowią: Odpuść nam, jako y my od-
puſzczamy, czyścili ſię od teyże wady; do zgody przed zacho-
dem Słońca przychodzili. Tak długo upadli na ziemię przed
nogami obrażonego niech leżą zadoſyćczyniący, póki błogo-
sławieńſtwem nie uzdrowi ſię poruſzenie.

O duſzo Zakonna! czyliż wſzelką pilnością nie bę-
dzieſz ſię ſtrzegła pogorſzenia maluchnych, gdy S. Ociec
twoy od Faryzeyskich uchodzi? Ot! Florencyuſz gnie-
wem, y nienawiścią poruſza ſię na Oyca twego. Coż
czyni? Mieyſce opuſzcza, aby ſię Florencyuſz do cięż-
ſzych grzechow z okazyi ſiebie nie pociągał. Czyliż te-
dy nie wezdrgnieſz ſię na ciernia pogorſzenia, żeś Za-
konną Oſobą jeſt? Był grzech bardzo ſrogi Synow *He-*
lego przed Panem, że odciągali ludzi od ofiary Pańskiey.

Czy-

Czyliz tym ſpoſobem rzeczonym nie gorſzyſz (ſpołbraci) (ſpołſioſtry) albo Swieckich? *Jeroboam* uczynił złe nad wſzyſtkich, którzy przed nim byli, że grzeſzyć dopuścił Izraelowi. Czyliż rano zabiegaſz przeciw zgorſzeniom, wieczor doſyć uczynieniem zwykłym one gładziſz? Boyſię! kto zdradza ſprawiedliwych w złey drodze, w nieſzczęściu ſwoim upadnie, a proſtacy oſiągną dobra jego. Załuy tedy za tyle zgorſzenia. Poſtanow: Nienawidzieć zawſze pogorſzenia, y unikać od przeſtępſtwa Reguły: Nikogo z ſwoich Zakonnych, ani z Swieckich nie gorſzyć: Rano, y wieczor zgorſzenia odeymować.

DZIEN XVIII. LUTEGO, ALBO XII. CZERWCA.

O PRACY RĘCZNEY.

Pewnych czaſow zabawiać ſię mają Bracia pracą ręczną, Z Rozdz. 48.

PUNKT I.

OTo S. Ociec z pola powraca, gdy wiesniak proſi o wskrzeſzenie zmarłego Syna. Pracował, Uczniom ſwoim powiadał, czynił, co w Regule opiſał: *Pewnych czaſow zabawiać ſię mają Bracia pracą ręczną.* Nie zawſze ſmakuje czytanie. Teskność ſprawuje uſtawiczna modlitwa. Praca ſiły przebierze, gdy uſtawiczna jeſt, ale jezeli pewnemi czaſami przeplatają ſię, ciału zdrowie, y ducho-

duchowi pociechę przynoszą. Zebyś tedy duchem S. Oyca pracował, trzeba, abyś z pokorą, posłuszeństwem, y na chwałę Boga sprawy swoje dokonywał. *Z wszelką pokorą niech czynią swoje rzemiesła.* To przykazanie nie tak Oyca, jako Stworzyciela naszego jest. On tę karę pierwszemu Rodzicowi za grzech jego przepowiedział: *W pocie czoła twego pożywać będziesz chleba; ziemia rodzić ci będzie ciernia, y głogi.* Tey karze podlegli są, ile ich grzechu pierworodnego zaciągneło. Niestetyż! jak wiele ty własnemi grzechami na świecie, owszem w Klasztorze jey przyczyniłeś? Pomysl więć o jaką ci się pokutę, o jaką ustawiczność, o jaką pokorę starać trzeba. Nie z skruchą pracują, ktòrzy uczciwe tylko sprawować chcą urzędy. Nie z pokorą pracują, którzy za wielką rzecz ważą to, co czynią. Nie tak pracują, ktòrzy innego żądają sprawowania; nie ustawicznie pracują, ktòrzy zawsze rekreacyi, y rozmow szukają. Bodayże! zawsze ponawiali owo starca zdanie: *Cała praca czasu mego, ktòrą tu podeymuję, nie jest zdolna w porownaniu do dnia jednego mąk, które się sporządzają grzesznikom w przyszłym wieku.* Ah! jaka nędza nasza? Samo lekarstwo obracamy sobie w truciznę, gdy nie pokornie pracujemy.

PUNKT II.

UWaż, że praca ani Bogu, ani S. Oycu się nie podoba, ktòra się dzieje bez posłuszeństwa. *Niech wynidą*, mowi S. Ociec, *dokąd im roskazują, na pracę*, To tylko, co jest z woli Boskiey, Bogu wdzięczno jest.

Wſzyſtko, co ſię dzieje z posłuſzeńſtwa, z woli Boskiey ſię dzieje. Uczyniwſzy jakie dzieło podłe z posłuſzeńſtwa, bardziey poſtąpiſz, niżeli wielkiemi cwiczeniami. Lepiey jeſt z posłuſzeńſtwa pokrzywy, y kąkol wyrywać, niżeli z właſney woli myslić o Niebieskich rzeczach. Tak dawni Mniſi koſzyki robili. Niektòrzy wodą nieſoczyſte drzewa polewali, tą robotą świątobliwości doſtąpili, nie dla pracy, ale dla posłuſzeńſtwa. Tak jeſt wyſoką cnotą, że ſię nad cwiczenia lubo wyborne wynoſi. Na prożno pracują, ktòrzy z woli ſwojey w Winnicy Pańskiey robią. Na prożno pracują, którzy ſię z ſwojey woli różnych nauk uczą. Na prozno pracują, którzy z ſwojey woli w ſprawowaniu innych robią. Zadne to nie jeſt dzieło cnoty, jeżeli wadą ſię zmaże nieposłuſzeńſtwa. Ty, jeżeli jeſtes rozumny, oprocz posłuſzeńſtwa nic nie czyń.

PUNKT III.

ANi praca z skruchą y posłuſzeńſtwem na nic ſię nie przyda, jeżeli ſię zaraża uſilność ſprawy. Ztąd S. Ociec przepis daje: *Aby wewſzyſtkim był uwielbiony Bog.* Potrzeba jeſt, aby proſtą intencyą dzieło, czy robotę zaczynalismy na chwałę Boga. Kto ſzuka właſney wygody, upodobania, ludzkich łask, wſpaniałości, przemijającego honoru, już odebrał nadgrodę. Ale doſyć nie jeſtesmy oſtrożni, jeżeli z początku tylko dobrą mamy intencyą. Chytry wąż gdy zaczęciu pracy nie może ſię ſprzeciwić, kładzie zaſadzki na drodze. *Na tey drodze,*

dze, którą chodziłem, utaili pyszni na mnie sidło. O jak się wielu temi sidłami złapało! Dobrze zaczeli, ale zle skończyli, bo zapomniawszy pierwszey intencyi, czego inszego żądali w dziele swoim nie Boga. Chwałę nieskazytelnego Boga, który sam chwalebny, y trzeba jego szukać, przemienili w podobieństwo ptakow, zwierza, y wężow. Jakze to w podobieństwo ptakow? Bo co przedtym na chwałę Boga czynić postanowili, odmieniwszy prostą, y szczerą intencyą, dla prozney świata chwały czynić się starają. Przez ptaki lekkie, niestateczne, wysoko wylatujący znaczą się. Jakże to na podobieństwo zwierza, bestyi? Ktorzy dobre uczynki, przez które pierwey o chwałę Boską się starali, dla wypełnienia roskoszy ciała sprawują. Przez bestye, ciału obowiązani znaczą się. Jakże na podobieństwo wężow? Bo dobra doczesne, y siebie samych za chwałę Boską mają. Przez węże, ktorzy ziemię jedzą, ludzie ziemscy rozumieją się. O wieleż jest żgorszenia, które na drodze, y terminie prawey intencyi kładzie diabeł? Ty często swoją intencyą uwazay.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! robisz w serca skruszeniu? Lekki to, y momentalny utrapienia, wieczny chwały ciężar sprawuje się w Niebie. Czyliż z posłuszeństwa robisz? *Posłuszeństwo lepsze jest, niż ofiary.* Czyliż na chwałę Boga pracujesz? *Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi twemu day chwałę*, zawsze, y znowu powtarza Prorok. Załuy, że do tych czas pająki pracę two-

ją prawie wſzyſtką zjadali. Poſtanow: W ſerca skruſzeniu; z posłuſzeńſtwa; na chwałę Boską pracować.

DZIEN XIX. LUTEGO,

Albo XIII. Czerwca.

O SZEMRANIU.

Nie być ſzemrzącym. Z Rozdz. 4. Inſtr. 39.

PUNKT I.

SZemranie, jeſt cięſzką wadą, gorſzącą, y niebeſpieczną. Jeſt wadą cięſzką. Serce naſze poswięca ſię przez łaskę Boską, w nim ſą: miłość, pokoy, dobroć, pokora, zgoda, skromnośc. Té ſą bogactwa jego. Jeżeli zaczynamy ſzemrać, zaraz od tych dobr duchownych prożni zoſtajemy. Czemu? Bo cnoty zoſtać ſię nie mogą z nałogami: *Trochę kwaſu całą ſztukę, czyli dzieżę pſuje.* Pod wielkie złe podpada, kto za rzeczy doczeſne ſzemrze. Na Króleſtwo Niebieskie żaden nie może mruczeć, kto go bierze. Wnętrzności głupiego, jako koło woza ſiano wiozące, y skrzypiące. Takiemi ſą, którzy ſą podlegli chuciom cieleſnym, a nigdy ſzemrać nie przeſtają. Chryſtuſa kuſzą, którzy na pokarm, napoy, odzienie, albo inſzą pociechę doczeſną mruczą. Chryſtuſa kuſzą, ktòrzy w Klaſztorze, domagając ſię zbytkow, ſzemrzą. W Chryſtuſa grzeſzą, ktòrzy na przeciwko ſpołbraci ſzemrzą. Przeciwko Bogu ſzemrzą, ktò-

ktòrzy przeciwko Przełożonym, ich mowom, uczynkom, y rządzeniu ſzemrzą. Słuſznie tedy nadewſzyſtko przykazuje S. Ociec Braciom, aby byli bez ſzemrania.

PUNKT II.

SZemranie jeſt wadą gorſzącą. Na Przełożonych więkſzego być nie może, jak gdy widzą, że za dobro, ktòre czyni poddanym, tylko ſztychy ſzemrania od nich odbiera. Społbraci podobnym dotknięciem zaraża. Obacz ſzemracza z Bratem proſtym chodzącego oſobno, ſchadzającego ſię z ſobą, zarazem ſiedzącego, zaraz popuſzcza język zuchwały na obrzydliwe ſzemranie; drugi słucha, y przyświadcza ſzemrzącemu. Toż ſamo ſzemranie u innych, y innych ponawiają, pokąd wſzyſcy nie będą mruczeć. Jeden jeſt, ktòrzy ſzemrze, jedno tylko ſzemrzącego słowo w momencie mnogość słuchających gdy zaraża, duſzę zabija. Miłość bowiem jeſt życiem duſzy, którą ſzemranie znoſi. Sprawiedliwe rzeczy S. Prawodawca naſz ſurowo nakazuje: Nadewſzyſtko, *Aby złe ſzemrania dla jakieykolwiek przyczyny w którymkolwiek słowie, albo znaku nie dało ſię słyſzeć.* Poznał uſzczerbek duſz. Doznał pogorſzenia z ſzemrania u Braci, którzy go otruć chcieli. Naprzod wzajemnie ſzemrali, potym wſzyſcy przeciwko niemu ſzemrania truciznę wyrzucali. O Boże moy! Niech nie przychodzi duſza moja do rady ſzemrzących, ani niech nie ſiedzi na ſtołcu zarazy,

PUNKT III.

Szemranie jeſt niebeſpieczną wadą, zawſze do upadku zmierza, podlega zemscie Boskiey. *Oto! jeſzcze żywność była w uſtach ſzemrzących, a gniew Boski wſtąpił na nich.* Naybardziey Boską pomſtę zwoływa ta wada ſzemranie, gdy ją Bog ukarał nieſpodzianą karą. Y zaiſte na kogoż raczey Bog ſtanowił ow kary przykład, tylko na Mnichow, tych bowiem on zaprowadził na puſzczą, Manną Niebieską karmi, wodą wytryskającą z opoki na żywot wieczny, którą jeſt Chryſtus, napawa. Jeżeli więc w tak ſrogim, y nieſpodzianym gniewie Bog ma baczenie na nieſtrawność żydow, z jakąż ſurową y nagłą zemſtą poſtąpi na doskonałość Mnichow? Prze Bog! jeżeli pierwsi oni bez czaſu pokuty ſą ukarani, jakże karani będą posledni, ktòrzy ſię ich przykładem nie poprawiają? O jak niebeſpieczno nam jeſt ſzemrać, abyśmy podobno nie pogineli od niſzczyciela w Klaſztorze, jak oni pogineli na puſzczy, Ah! zawſze przed oczami mieymy napomnienie S. Oyca: *Bowiem z złym umysłem jeżeliby był posłuſzny Uczeń, a nietylko uſtami, ale też y ſercem by ſzemrał, choćby wypełnił roskaz, jednak przyjemno już nie będzie Bogu, który uważa ſerce ſzemrzącego; y za taki uczynek żadney nie doſtępuje łaski, owſzem pod karę ſzemrzących podpada.*

Czyliż o Zakonna duſzo! nie ſzemrzeſz przeciwko Przełożonym (ſpołbraci) (ſpołſioſtrom) dla rzeczy przemijających, albo też duchownych? Boiſię! nie jeſt to

to przeciwko Moyżeszowi, y Aaronowi szemranie twoje, ale przeciwko Bogu. O jaka wielka, y ciężka jest wada szemrania? Czyliż znakiem szemrania nie zasmucasz Przełożonych? Boisię! szemracze są to skwierczkowie, idący za żądzami swemi, a usta ich mowią pychę. O jak gorsząca jest wada szemrania! Czyliż też zdrygasz się szemrania w sercu? Boysię! Wszczęło się szemranie ludu, jakby żałującego pracy przeciwko Panu, co usłyszawszy Pan, rozgniewał się. Rospalony jest ogień na nich Pański, pożarł ostatnią część obozu. O jak niebespieczna jest wada szemrania! Żałuy, żeś tak często szemrała. Postanow: Ani słowem, ani znakiem innych nie mieszać, ani w sercu nie szemrać.

DZIEN XX. LUTEGO,

ALBO XIV. CZERWCA.

O DUCHU LENISTWA.

Niech patrzą, aby się snadz nie znalazł Brat leniwy.
Z Rozdz. 48.

PUNKT I.

W Naywiększym staraniu zawsze było S. Oycu naszemu, *Aby się nie znalazł Brat leniwy.* Ztąd y on sam często, jak jest w jego żywocie, nawiedzał Braci. Toż roskazał Przełożonym, y starszym w namienionym Rozdziale Reguły S. Lenistwo jest frasobliwoscią, czyli te-

sknością ſerca. Słuſznie ſię też zowie *Przypołudnicą*, bo tego czaſu naybardziey na Mnichow czuwa. Czyją mysl raz oſiędzie, tego nabawia zdryganiem ſię mieyſca, y zbrzydzeniem Celli. Wprowadza pogardę Braci jakby niedbale żyjących. Gnuſnym czyni, y leniwym do wſzelkiego dobrego dzieła; nie dopuſzcza żadnym ſpoſobem poſtępować. Uſtawicznie leniwy wzdycha, że w Celli tak długo mieſzka. Załuje, że żadnego tu nie odnośi pożytku duchownego, mogąc gdzieindziey wiele pozyskać. Chwali Klaſztory nieprzytomne, jakby do poſtępku pożyteczniey ſze były. Imaginuje ſobie ſpołeczności Braci tamże przyjemne, y zupełne obcowania duchownego. Opacznie zaś, żadnym zbudowaniem nie rozumie być między Bracią ſwojemi. Narzeka, że nie może być zbawionym na mieyſcu ſwoim, dla czego tu y owdzie ogląda ſię, z kimby rozmawiał. Czaſu pożywienia, y rekreacyi ledwo ſię może doczekać. Pociechą ſnu, nawiedzaniem innych, proźnym bawieniem ſię baykami nieſpokoyność ducha ſtara ſię wſpomagać. Ale daremnie, potym gorzey ſię mu dzieje. Abyś y ty Zakonna duſzo! z Dawidem nie narzekała: *Drzemała duſza moja dla teskności*, ſzukay ſpoſobow przeciwko leniſtwu.

PUNKT II.

ABy ſię nie znalazł Brat leniwy, niech wypełni prośbę, y modlitwę Apoſtoła *Proſiemy was, abyście obfitowali bardziey*. Dołożcie ſtarania, abyście ſpokoynemi byli,

byli, swoje czyńcie sprawy. Robcie rękami waszemi, jakosmy wam przykazali. Uczciwie chodzcie do tych, ktorzy nadworze są. Niczego innego nie pragnicie. Abyście obfitowali bardziey; przykładaycie się do gorącości ducha, y frasunku powołania waszego. Lenistwo od ustawania, y popuszczenia ducha pochodzi. Abyście spokoynemi byli, w swoich Cellach przemieszkiwaycie. Niespokoyność z roznych wieści się rodzi, karmi się prozniakow baykami. Zebyście sprawy swoję czynili, od ciekawego badania się innych uciekaycie. Zmierzaycie do poprawy swoich nałogow, y cwiczenia się w cnotach. Opuszczenie własnego postanowienia idzie z niepożytecznego szpiegowania cudzego życia. Abyście uczciwie chodzili do tych, ktorzy zewnątrz są, przyuczaycie się pierwey takiemi być w Celli, jakiemi wam być przystoi na mieyscu publicznym. Abyście niczego innego nie ządali, w Celli pracą rąk zabawiaycie się. Obacz, jak pilnie na lenistwa chorobę przeciwne Apostoł przepisuje lekarstwo. Używayże go, a w krotce ozdrowiejesz.

PUNKT III.

ABy się nie znalazł Brat leniwy, niech się boi strasżney Apostoła pogrozki. *Oznaymujemy wam Bracia w Imieniu Pana naszego* Jezusa *Chrystusa, abyście się chronili od wszelkiego Brata chodzącego nieporządnie.* Każe odstępować od tych; y oddalać się, ktorzy nie pracują, lecz prożnują. Radzi odcinać się od nich, jako od człon-

kow prożnowania nadwerężonych zgniłością. Choroba leniſtwa tak jeſt zarazliwa, że towarzyſza rozmowy ſamym tchnieniem zaraża. Każdy albowiem leniwiec w rozne ſię wikli wady, y innych wikli. Apoſtoł opiſuje leniwych, że ſą nieporządnemi, bo nie chodzą według nauki; upornemi, zuchwałemi, bo Apoſtolskim podaniem gardzą. *Salomon* takze świadczy, że leniwym ſtaje ſię w żądzach. Nasladowcy prożnowania mają być napełnieni ubostwem. Zebyś tą naygorſzą wadą nie był nacechowany, y skonfundowany, kſztałtu czynienia od Apoſtoła naucz ſię, który dniem y nocą z fatygą pracował.

Czyliż znakow leniſtwa w ſobie nie baczyſz? Strzeż ſię! Zaſypiał *Isboſeth* na łożku ſwoim, a uderzający zabili go. Czyliż według Apoſtoła, y S. Oyca ſwego pilnie pracujeſz? *Duſza pracujących roztyje.* Czyliż przynaymniey wſtydziſz ſię, jeżeli prozniakiem ſię widziſz? Czegoż tu w Klaſztorze, na warſtacie dobrych uczynkow ſtoicie cały dzień prożnujący? Załuy, za ſwoje leniſtwo. Poſtanow: Częſto ſię examinować, jeżeli nie ſprawujeſz tey wady naygorſzey: Pracować według Apoſtoła, y nauki S. Oyca: Zawſtydzać ſię z naymnieyſzego leniſtwa, a pobudzać ſię do nowey gorącości.

DZIEN XXI. LUTEGO,

ALBO XV. CZERWCA.

O CZWORAKIM STRZEZENIU SIĘ; OCZOW, JĘZYKA, RĄK, Y NOG.

Strze-

Strzegąc się każdey godziny grzechow, y wad języka, oczow, rąk, nog.

PUNKT I.

CZęsto sami przyczyną jesteśmy, że nam schodzi na łasce, gdy jednak bardziey mogłaby się uskarzać łaska, że my do niey niedbali jesteśmy. Zkąd że bowiem temu byłaby obecna łaska, ktory ani na oczy, ani na usta, ani na nogi, ani na ręce względu nie ma? Roskazuje opatrznie ztąd S. Ociec nasz, *Aby się każdy strzegł wszelkiey godziny grzechow, y wad języka.* Ktoż policzy, jakich zaciąga szczupły członek języka plugawstw? Język jest rozwiązły w mowach prożnych. Mało szacuje czas pożądany, dzień pokuty, dzień zbawienia. Lata pod czas słowo, y czas. Nie uważa nierozumny, coby utracił. Czas łaski utraca, czas pomnażającey łaski. Język jest niewstydliwy, y wielomowny. Pierwszy służy lubieżności, drugi pysze. Pierwszy dla straszliwego pogorszenia od S. Oyca naszego wiecznym zamknięciem potępiony. Drugi obrzydliwy jest Bogu, y ludziom. Język jest zdradliwy, chytry, y złorzeczący. Tam ten albo fałszywe, albo pochlebne rzeczy mowi, ten teraz w oczy zelzywości miota, teraz uwłacza w potajemności, ten Chrystusa ciało stursa, y członek z członku. Nie kole martwe, ale koląc sprawuje martwym. Ten jako miecz obosieczny jednym cięciem trzech śmiertelnie rani. Zabija uwłaczającego, tego, ktoremu uwłacza, y słuchającego. Lekka rzecz mowa, ale ciężko rani. Lekko prze-

przenika umysł, ale nie lekko wychodzi. Lekko się wymowi, ale nie lekko sie odwoływa. Ty, jeżeli się ſtaraſz uſtrzedz się wady języka, *mow mało słow, a rozumnych.* Naoſtatek, jak każe S. Ociec: *Nie zabijay.* Ani ſiebie, ani słuchających z łaski życia przez język nie ogołociſz.

PUNKT II.

Powtore, czego naybardziey ma ſtrzedz Mnich, jeſt Oko. *Strzegąc ſię każdey godziny grzechow y wad oczow.* Mnich bowiem, gdy, gdziekolwiek ſtoi, chodzi, ſiedzi, zaczyna rzucać oczami, z poruſzenia powierzchownego człowieka wnętrznego nieodmiennego pokazuje. Mąż przewrotny pozwala oczom. Z ſwywolnego oczow poruſzenia ſwieży grzech poznaje ſię duſzy. Że ſię ſama niezna, na wierzch ſię ſpuſzcza, aby kozły, czyli oczy pasła w grzechu, jako bowiem śmierć przez grzech weſzła na świat, tak przez te okna wchodzi do myśli. Na tych paſzach gdy ſię zabawia umysł, całego ſiebie wewnątrz zaniedbywa, gnuſnieje, y ſmierdzi. Czyliż by nie ſprawiedliwiey było, a żeby słuchał ſerca ſwego, zkąd życie pochodzi? Czyliżby nie pożyteczniey czynił, gdyby oſtateczne przeglądał rzeczy? Roskazuje to Swięty Ociec: *Mnich gdziekolwiek ſiedzący, chodzący, albo ſtojący jeſt, niech zawſze będzie z nakłonioną głową, oczy wlepiwſzy w ziemię.* Winnym ſię mniemając każdey godziny z grzechow ſwoich, już ſię na ſąd ſtraſzny Boski ſtawić niech rozumie, mowiąc ſobie ſercem:

cem: *Panie nie jestem godzień ja grzesznik! podnieść oczow moich w Niebo.*

PUNKT III.

POtrzecie, y poczwarte napomina S. Prawodawca nasz, *Aby się każdy strzegł wszelkiey godziny grzechu rąk, y nog.* Wielka jest zaiste rzecz człowiekowi Swieckiemu czyste mieć ręce, Mnichowi nie jest wielka, ale wielkie złe choć naymnieyszą skazą one mieć zmazane. Większego potrzeba ochędostwa rękom jego, niżeli ich, onym należy uciekać od cudzołostwa, a kto kradł, niech już nie kradnie, nie cudzołoży. Wyciąga tegoż po Mnichu Ociec Swęty; *nie cudzołożyć, nie kraść*, ale daleko w inszym sensie. Tych bowem wad szkaradnych Mnichowi zakazywać, za zbytek poczytał, czego postrzyżenie, suknia, stan, wrodzony wstyd pod czas zakazuje jemu. Chce, aby nie cudzołożył, aby miłość nie komu inszemu, tylko Stworzycielowi świadczył. Aby nie kradł, aby nic własnego, chociaż naymnieyszego z zakochaniem się sobie nie zatrzymywał. Tego rąk, czyli uczynkow ochędostwa wyciąga S. Ociec nasz, wiedział, że suknia droga choć małą jakąkolwiek zmazą szpetniey się smoli. Oprocz tych przykazuje; *Aby nikt bez woli Opata nie ważył się dokądkolwiek iść.* Tu, owdzie przebiegać się po Klasztorze znak jest leniwego, y opuszczonego ducha. Łamie się milczenie, czas się na proznowaniu trawi, przeszkadzają sobie Bracia do prac, utracają niezliczone cnoty. Przyjemność, y pociecha, ktorey się na-

 bywa

bywa w osobności Celli, niknie. Ty nie wychodz, chybaby potrzeba wyciągała, posłuszeństwo, albo miłość. Ah! Obacz duszo Zakonna! S. Oyca swego na puszczy Sublackiey, obaczysz go pilnym całego w strzeżeniu nog, rąk, oczow, y języka. Nasladuyże go tym zbawiennym cwiczeniem się w bojazni Bozey, *Nabywa się miłość, ktora precz wyrzuca bojaźń.*

Czyliż więc o Zakonna duszo! Strzeżesz język od złego, y wymowy prożney? *Jest obrzydliwy, kto jest rozpustny, y niewstydliwy do mowienia.* Czy nie rzucasz oczami? *Jeżeli cię oko gorszy, wyłup je.* Czyliż nie tylko ręce od złego, ale też od niedoskonałych spraw, y nogi od niepożyteczney przechadzki strzeżesz? *Chętnie rob, co może ręka twoja. Przysiągł bowiem Anioł, że potym nie będzie czasu więcey.* Załuy, żeś do tych czas tey S. Reguły lepiey nie zachowała. Postanow: Język od złey y prożney strzedz mowy: Oczy ustawicznie spuszczone, skromne mieć: W Celli sprawiedliwość Boską ustawicznie sprawować.

DZIEN XXII. ŁUTEGO, ALBO XVI. CZERWCA.

O POKUCIE.

Niech sam będzie trwający w pokutnym zasmuceniu. Z Rozdz. 25.

PUNKT

PUNKT I.

SWięty Ociec wyſtępującemu Bratu za karę naznacza: *Aby ſam był trwający na zaſmuceniu pokutnym*, Mnicha tedy każdego powinność jeſt, grzechy opłakiwać ſwoje. Ten żal na trzech rzeczach zawisł. Na skruſze, na poprawie, y na doſyć uczynieniu. Nie doſyć przeſtać grzeſzyć; potrzeba jeſt, abyśmy grzechy, w ktorychmesmy ſię kochali narzekaniem ścigali. Tych ſamych życie poleplzone poświęca, ktorych przezpokutę omywające trapienie oczyſzcza płaczow. Czyli więc byłaby wielka, czy mała niepracowość, jeżeli pokutować nie będziemy, karani będziemy od Boga ſądzącego. Owſzem niewinnego życia bez pokuty nie może być beſpiecznym dla rożnych rzeczy niegodziwych, ktore brząkają do mysli. Jakże beſpiecznym będzie, kto wie, że zgrzeſzył? Niewie, czy mu grzech odpuſzczony? *Dla odpuſzczonego grzechu nie bądz beſpiecznym*, napomina Duch S. Taka więc powinna być pokuta, aby trwała przez całe życie. Taka, jakie, y jak wielkie były grzechy. Taka, jakbysmy ſię zaraz na ſąd Boski mieli ſtawić. Taka, jaką winowaycy błagają ſentencyą śmierci. Taka, jaką ma Matka nad śmiercią Jednorodzonego Syna. Taka, jaką Dawid ryczał od boleści ſerca dla obrazy Boskiey. Tak przeciwne rzeczy leczą ſię przeciwnemi. Roskoſz grzechu gorzkością ſerca gładzi ſię. Ah Panie Boże. Codziennie grzeſzę, a przecie nie żałuję! Prze Bog! Jakże ubolewać będę przy śmierci, żem nie bolał, y nie żałował w zyciu.

PUNKT

PUNKT II.

GDzie zal bez poprawy, tam żadney nie maſz pokuty. Ztąd roskazuje S. Ociec: *Nareſzcie poprawić*, któresmy óbzałowali grzechy. Prawdziwa jeſt pokuta, którey to, co uczyniła; nie podoba ſię, y więcey nie czyni. Fałſzywa jeſt, jeżeli toż ſamo czyni, fałſzywa jeſt, jeżeli co inſzego czyni. *Achab* dla pychy ſtrofowany jeſt, upokorzyl ſię, więcey tego nie czynił, łaskę znalazł. *Saul* dla nieposłuſzeńſtwa zgromiony jeſt, żałował, ale toż ſamo czynil; wpadł w odrzucenie. Lud na puſzczy dla grzechu bałwochwalſtwa żałował, poprawił ſię, ale toż ſamo czynil; ſzemrał przeciwko Bogu, dla tego prawie wſzyſcy pogineli na puſzczy. Na coż ſię bowiem przyda, jezeli kto opłacze grzechy zbytkow, a jeſzcze ſię paść będzie wiatrem nadętości? Sama, ſama pokuta prawdziwa jeſt, opłakiwać popełnione grzechy, a opłakanych ſię nie dopuſzczać. Jezeli kto inne opłakuje. a żeby popełnił inſze, jeſzcze czynić pokuty, albo pobłaża. albo nie umie. Panie Boze! jakaz, ah! jakaż jeſt pokuta moja? Teraz opłakiwam grzechy moje, a po godzinie powtarzam je, jak bym był nigdy nie płakał. Teraz ſię brzydzę pychą, a po godzinie gniewam ſię na Brata. O ſzaleńſtwo moje! jak by Bog nie był obrażony gniewem tak, jak pychą. Ah! duſzo przeſtępnico powroć ſię do ſerca!

PUNKT III.

MNieyſza to jeſt, aby kto opłakiwa, bał ſię wad, y

nie

nie popełniał ich. Naybardziey uważyć trzeba, aby Stworzycielowi swemu dosyć uczynił. Tak się niech uczy wstrzymywać się od godziwych, jak pamięta, że się dopuścił niegodziwych rzeczy. Tak niech od siebie odcina pozwolone, jak popełnił zakazane. Tak się niech strofuje w naymnieyszych, jak się dopuścił naywiększych. Tyle niech nabywa większych dobrych uczynkow, zyskow przez pokutę, ile sobie większey przyczynił szkody dla winy. Dla tego dobrze S. Ociec opisuje: *Zaprzeć siebie samego. Nie kochać się w roskoszach. Ciało martwić. Przykazania Boskie uczynkiem pełnić.* Boże cierpliwy, y miłosierny! żadney jeszcze nie czyniłem pokuty Ah! pozwol mi czasu pokuty, abym godne czynił pożytki oneyże. Przez całe życie moje starać się będę o poprawę. Przez całe moje życie do umartwienia namiętności, y ciała y do płodności dobrych uczynkow natężać się będę.

O Zakonna duszo! uczyń tedy według przykładu, y wizerunku, który ci się pokazuje na Gorze Kassynu. Oto Ociec twoy nayniewinnieyszy opłakuje swoje grzechy, y żałuje za cudze. Prze Bog! jaką ty masz przyczynę płaczu, jeżeli on płacze. Czyliż do tych czas szczerze żałowałaś za grzechy swoje, łzami, albo wzdychaniem przynaymniey serca oneś zgładziła? *Czyń pokutę, inaczey zginiesz.* Czy samą rzeczą się poprawiasz? Że prawdziwie upokorzony jest *Achab*, nie przywodzi się złe w dniach jego. Czy zadosyćczyniesz za tyle grzechow? *Pan sprawiedliwy sprawiedliwość kocha.* Żałuy za

ſwoją nie pokutę. Poſtanow: Zawſze opłakiwać grzechy ſwoje: Zawſze ſię poprawić: Zawſze za nie doſyćczynić.

DZIEN XXIII. LUTEGO,

ALBO XVII. CZERWCA.

O PRAWDZIE.

Prawdę z ſerca, y uſt mowić. Z Rozdz. 4. Inſtr. 28,

PUNKT I.

TRojaki jeſt ſtopień prawdy, ktòrą S. Ociec każe z ſerca, y uſt wymawiać. Pierwſzy ſtopień prawdy jeſt, właſną nieudolność, y nędzę poznawać, y przyznawać. Jeżeli chceſz w ſobie prawdę poznać, ſtaray ſię, abyś wyrzucił balkę pychy, ta oku nie dopuſzcza światła. Wſtępy w ſercu ſwoim roſporządzay, przez ktòre byś ſiebie ſamego w ſobie ſamym ſzukał. Oto! Prawda przedwieczna ſiebie nikczemną uczyniła, ktòra mizerną nie była, aby doznała, co przed tym wiedziała. Jak bardziey ty, nie mowię, żebyś ſię czynił tym, czym nie jeſteś, ale abyś uważał, coś jeſt, żeś prawdziwie nędznym jeſt na duſzy, y ciele. Tak znalażſzy prawdę w ſobie, owſzem ſiebie w prawdzie, poznaną prawdę w ſobie, przeciwko ſobie wyznać nie zawſtydziſz ſię. Jak długo tey prawdy nie poznaſz, czymkolwiek ſiebie będzieſz rozumiał, gdyś jeſt niczym. Balka pychy cię zasłoni, abyś ſię takim niemogł widzieć, jakim jeſteś, albo jakim być możeſz. Tylko ſię takim

być

być będzieſz mienił, jakiego ſiebie kochaſz. Pycha jeſt bowiem miłość właſney wſpaniałości. Miłość zaś, jako y nienawiść, nadzieja, bojaźń prawdy ſądu nie znają. Chceſz ſądu prawdy słuchać? Jak słyſzę, tak ſądzę. Pokorę wcieloney Prawdy nasladuy, a poznaſz prawdę, y poydzieſz za zdaniem jey. Sama zaś wyniesie ſię w tobie z twego wyznania, żeś bardzo podłym ſię ſtał z uwagi ſiebie. Tym ſpoſobem prawdę z ſerca, y uſt wymowiſz. Z ſerca, bo nędzę ſwoją w ſobie prawdziwie uznaſz. Z uſt, że ſię nędznym wyznaſz.

PUNKT II.

DRugi ſtopień prawdy jeſt z poznania właſney nieudolności ſpołbolеć nad nędzą bliźniego. Kto ſiebie ſamego uważa, z właſney mizeryi powſzechną rozważa. Mowi z Prorokiem: *Wſzelki człowiek kłamca.* W czym że to? W tym, że ſię przewyżſzając, y do prawdy przyſtając, ſiebie ſamego rozeznawa. Nie mowi: gniewając ſię, ani ſię urągając, ale ſię litując, y ſpołbolejąc: *Wſzelki człowiek kłamca.* Każdy człowiek nieudolny, słaby, nędzny, y niemogący, któryby ani ſiebie, ani innego nie mogł zbawić. Patrz, jak daleko co inſzego rozumie o ſobie Faryzeuſz ow pyſzny: *Boże dziękuję tobie, żem nie jeſt jak inni ludzie*: Gdy ſię cieſzy oſobliwie w ſobie, z innych zuchwale urąga. Inaczey Dawid mowi bowiem: *Wſzelki człowiek kłamca.* Gdy ſiebie nie przyimuje, nad innych nędzą, jako nad ſwoją ſpołboleje. Prawda

się w nim wsławiła, siebie podłym czynił. Surowym przeto na siebie był sędzią, bo z miłości prawdziwey, y szczerey rzeczy pragnął, y łaknął sprawiedliwości. Z siebie samego surowego żądał dosyćczynienia, a z innych poprawy. Owszem gdy widział, że y to wystarczyć nie mogło, od sprawiedliwości do miłosierdzia uciekł się. Nad bliznim, jak nad sobą społbolał. Ty idz za jego przykładem, y radą prawdy: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni dostąpią miłosierdzia.* Z tego, co cierpisz, użal się nad cierpiącym. Z swojey słabości Brata chorującego wspomagay. Z swoich grzechow, y pokus w duchu łagodności błądzącego informuy. Z swojego opuszczenia pociesz opuszczonego. Zawsze pomysl, abyś y ty nie był kuszony. Z serca wymowisz, gdy bliźniego nędzę upatrzysz w swojey. Z ust wymowisz, gdy cieszysz bliźniego jako siebie samego.

PUNKT III.

TRzeci prawdy stopień jest, oczyścić oko serca. Ze trzech rzeczy zaś ma być czyszczone. Z niewiadomości, z słabości, z złości. Daremnie sobie w słabości, albo w niewiadomości pochlebują, ktorzy żeby wolniey grzeszyli, chętnie, y umyslnie nie chcą wiedzieć, albo słabieją. Nie wymawiay się z niewiadomości, albo słabości dla wymowienia wymowek w grzechach. Wyjaw złość swoją. Na nic się nie przydało pierwszemu człowiekowi, chociaż on nieochotnie zgrzeszył, że się przez żonę, jako przez ułomność ciała wymawiał.

Nie byli wymowieni dla niewiadomości pierwſi Męczennikow kamienujący, lubo uſzy ſwoje zatykali. Prawdziwą pokutą, y ſpowiedzią Sakramentalną gładzą ſię grzechy z ułomności, niewiadomosci, y złości, tak prawdę z ſerca, y uſt wymowiſz. Z ſerca, gdy jego czyściſz ſurowo z grzechu w ſwojey pokucie. Z uſt zaś, gdy ſię nie wymawiaſz wymowką z grzechu na ſpowiedzi Sakramentalney.

Czyliż tedy, duſzo moja! wymawiaſz prawdę ſercem, y uſtami? Czy ſzczerze ſwoję nędzę uznajeſz, y opowiadaſz? Ot! S. Ociec twoy oziębłym ſiebie z pokory wyznaje, y opowiada w Regule. Czyli ſzczerze z ſwoiey mizeryi zaliſz ſię nad bliznim? Ot! S. Ociec twoy z właſney pokuſy ciała umiał wybaczać Braciom w pokuſie. Czy prawdziwie, y ſurowo ſiebie ſądziſz z grzechow, y nie wymawiaſz grzechow ſwoich na ſpowiedzi? Ot! S. Ociec twoy częſto ſię grzeſznikiem dla pokory wyznaje przed Bogiem. Załuy, żeś do tych czas prawdy w ſercu, y uſtach lepiey nie ſzanowała. Poſtanow: Siebie mizerną ſamą rzeczą poznawać, y głoſić: Z ſwojey nędzy ſzczerze ubolewać nad cudzą mizeryą: Swoje ſzczerze oskarzać grzechy, a nie wymawiać na ſpowiedzi.

DZIEN XXIV. LUTEGO,

Albo XVIII. Czerwca.

NA SWIĘTO S. MACIEJA APOSTOŁA. O DOTRWANIU.

Na jego nauce aż do śmierci w Klaſztorże trwając, mamy być uczeſtnikami przez cierpliwość mąk Chryſtuſa, abyśmy, y towarzyſzami być Króleſtwa jego zasłużyli.

Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

NIe maſz żadnego dobra, które zaczynamy, tylko jeżeli trwałym końcem to dopełniemy. Darmo ſię czyni dobro, jeżeli przed terminem życia opuſzcza ſię. Daremnie ſzybko ubiegał ſię, któ pierwey, niż do mety przybiegł, uſtał. Ztąd jeſt, co ſię o niezbożnych mowi: *Biada tym, ktôrzy zgubili cierpliwość.* A o wybranych Prawda mowi: *Wy jeſteście, ktorzyście zemną wytrwali w pokuſach.* Ot! Judaſz zdrayca, y on dobrze ſzedł za JEZUSEM, ale uſtał w pierwſzey gorącości, ſzkatuły mieć zaczął, a dokądże potym trafił? JEZUSA wydał, ſamego ſiebie na powrozie obwieſił. Inaczey uczynił S. Maciey, Jak za Chryſtuſem iść zaczął, od niego nigdy ſię nie oddalił. Kiedy los padł na niego, y on na mieyſce Judaſza Apoſtołem jeſt obrany, do śmierci urzędy wſzelkie, y powinności ſwego Apoſtolſtwa wypełnił. Dla tego dobrze zaczęte rzeczy po wſzyſtkie dni ſprawować trzeba. Złe, dawſzy odpor, oddalac, żeby ſamo z dobrego zwycięſtwo ręką ſię ſtateczności utrzymywało. Każe do tego S. Ociec, *Abyśmy na jego nauce aż do śmierci w Klaſztorze trwając, byli uczeſtnikami przez cierpliwość Mąk Chryſtuſa, y towarzyſzami być Króleſtwa jego, zasłużyli.* Sam miły Ociec nam przykładem

kładem swoim to o cierpliwości napomnienie pięknie wyłożył. Cierpiał pokusy szatańskie w owym fantastycznym ogniu; w Mnichu murem wywroconym pokruszonym *&c.* przecie wytrwał. Cierpiał pokusę straszną ciała, jednak trwał. Cierpiał zdrady w puharze, y chlebie trucizną zaprawnym sobie podanym. Y tu wytrwał. Cierpliwością y męstwem powołanie swoje pewne uczynił stateczne, y trwałe. O mnie nędznemu! zaraz od dobrego ustaję, gdy co przeciwnego czuję. O mnie niestatecznemu! Mdleję bojaznią trudności w cnotach; y coż się potym zemną stanie? Jeżeli trwający tylko zbawieni będą?

PUNKT II.

DO wytrwania w nauce Jezusa Chrystusa potrzebna jest cierpliwość: *Przykre, y przeciwne rzeczy podeymujący niech nie słabieje, albo ustaje, mowiąc Pismo: Kto dotrwa aż do końca, ten zbawion będzie.* Tak S. Ociec. *Potrzebna nam jest cierpliwość, abysmy odniesli obietnice.* Insze są, które od Boga, inne, które od czarta; inne, które od bliźniego, inne, ktòre od nas samych ponosić mamy. Codziennie od kogokolwiek z tych, albo też od wszystkich cierpiemy. Od nas samych słabości ciała, y umysłu, y rozruch namiętności podeymujemy. Od bliznich przesladowania, szkody, y zelżywości cierpiemy. Od nieprzyjaciela starego podusczenia ponosiemy; od Boga chłostani jestesmy. Wewszystkich czułym okiem niech uważa mysl nasza siebie. Niech się nie nakłania na po-

wierz-

wierzchowne, y niegodziwe uciechy. Ponoſzący niech nie słabieje, przyidzie znowu czas pocieſzenia. Przeciwko złości blizniego niech ſię nie udaje do oddawania złym. Ponoſzący niech nie słabieje. Miłość, pokoy, honor, chwała niezmierna będą obfitować. Niech nie zezwala na poduſzczenia nieprzyjacielskie. Ponoſzący niech nie słabieje. Roſpędzi ſię, a Aniołowie służyć mu będą. Niech nie ſzemrze na plagi Boskie. Ponoſzący niech niesłabieje. Przepuści na wieki. Tym, a nie innym ſrzodkiem w przeciwnościach, w dobrym wytrwamy. O Boże moy! A czemuż tak przez czas krótki nie mam cierpieć? Zawſze po małey cierpliwości oddajeſz ſpoczynek; czemuż mam słabieć, y uſtawać w przeciwnościach, gdy przypominam wieczne, na którem zasłużył, męki? Czemuż ſię nie boję nazad ſię oglądać? Jak ſtraſzne ſą, bojazliwe ſądy twoje? Wiele z początku uwijają ſię w ciemności niecnot, a na końcu ſtają ſię światłem ſprawiedliwości. Wiele ſię zachowuje w trybie ſprawiedliwości nienaruſzenie az do smierci; wiele ich aż do śmierci przyczynia grzechow. Tamci zbawieni, ci potępieni bywają. Czemuż więc słabieję w przeciwnościach? Ah! nie wiem, czy znowu do gorącości, y niewinności powrocę, Biada mnie! na nic mi ſię nie przyda ſprawiedliwość przyſzła, jeżeli nie wytrwam.

PUNKT III.

Oprocz cierpliwości do wytrwania potrzebne nam też jeſt męſtwo. *Króleſtwo Niebieskie gwałt cierpi, a gwałtowni-*

towŋicy porywają jego. Zkąd S. Ociec napomina: *Jeżeli by cokolwiek ścisley według oświecenia rozumu, dla poprawienia wad, albo zachowania miłości postąpił, nie natychmiast przestraszony bojaznią uciekay od drogi zbawienia.* Bez męstwa nigdy nie zwyciężysz wady. Coż mężnieyszego, jak wszystkie umysłu swego poruszenia pod rozum podbić? Coż mocnieyszego, jak wszystkie ciała żądze cnotą ducha hamować? Coż mocnieyszego, jak własne wole odrzucić? Co mężnieyszego, jak pomyslnością świata pogardzić, a żadnych się jey przeciwności nie obawiać? Więc potrzebny jesteś męstwa do zniesienia nałogow. Bez męstwa żadney nie nabędziesz cnoty. Cnota w przykrych rzeczach jest. Coż mężnieyszego, jak siebie samego niżey wszystkich upokarzać. Co mężnieyszego, jak nieprzyjacioł kochac? Co mężnieyszego, jak w obecności Boskiey ustawicznie obcować? Co mężnieyszego, jak przeciwko woli własney do drugiey się stosować? &c. Więc masz potrzebę męstwa do wykonania cnoty. Tą tylko się wytrwanie nabywa. Mężnie się sprawuy. Niech się umocni serce twoje, ktory ufasz w Panu.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! trwałą, albo niestateczną jesteś w powołaniu swoim? Wszyscy Uczniowie Panscy wytrwali. Czyliż ścierpisz wszystko, y od wszystkich, abyś dotrwała? Znoś zatrzymywania Boskie, złącz się z Bogiem, a wytrzymuy, aby wzrosło życie w ostatnim dniu. Czyliż mężnie się sprawujesz w wykorżenieniu nałogow, a zaszczepieniu cnot; abyś wytrwała? Ktorzy ufają w Panu, odmienią męstwo;

 cho-

chodzić będą, a nie ustaną. Załuy za swoją niestateczność. Postanow: Dotrwać w dobrym, jak byś mogła: Wszystko ścierpieć, y mężnie sprawować.

DZIEN XXV. LUTEGO,

ALBO XIX. CZERWCA.

O PIEKLE.

Piekła się przelęknąć. Z Rozdz. 4. Instr. 45.

PUNKT I.

JAko się S. Ociec nasz piekła lekał, dosyć dochodziemy z życia jego. Niechciał nic sięgać z umiejętności świata, żeby sam także w straszliwą piekła przepaść cały nie poszedł. Zaiste niewypowiedziane, y nieogarnione jest nieszczęście niezbożnych w piekle. Imaginuy sobie mieysce podziemne, y wrzask straszliwy; obacz piec srogi cały siarką, y smołą palący się. Obacz jaskinią straszliwie gorającą, okropną, okopciałą, smierdzącą. Obacz mieysce sprawiedliwości pełne ludzi, y czartow; tam wiekuisty strach, y nieśmiertelna rospacz, tam zgrzytanie zębow, y straszne wycie; tam nie masz żadnego odpoczynku, ale wieczne dręczenie; tam żadnego nie masz porządku, ale ustawiczne zamieszanie; tam wszystkiego okrucieństwa zgromadzenie. Tam śmierć zawsze panować będzie, a przecie nikt nie umrze. O Zakonna duszo! Czyliż się nie przelękniesz piekła z S. Oycem swoim? Ah!

Częściey wſtępuy żyjąca w piekło, abyś nie była przymuſzona po śmierci tam wpaść. O gdybyś obaczyła choć na moment to piekielne więzienie, Boską bojaźń uſtawicznie byś miała przed oczami. Więc teraz uważay, jak gardzący Bogiem za grzechy ſwoje w piekło wpadają. Dla tey bojazni, ſtrachu, y trwogi uciekać będzieſz od grzechu, dla którego unikaſz piekła. Dla grzechow, y grzeſznikow ſtworzone jeſt. A ty lekką y nietrwałą grzechu roskoſzą, y proznością zakupiſz ſobie dom piekielny?

PUNKT II.

IMaginuy ſobie karę zmysłu. Męki cięſzkie cierpią potępieńcy na każdym zmysle, y na każdym członku. Taki ogień, takie zimno męczą ciała, że ogień, y zimno tego świata w porownaniu ich niczym nie ſą. Z nieznoſnego tego ognia do nieznoſnego zimna przymuſzeni ſą przechodzic ſię, a z tey przemiany żadney nie odbierają folgi, albo zaraz okrutnie ſię warzą, albo pieką, albo zaraz twardzieją na członkach, y słabieją. Wzrok ich zawſze ſię zapatruje na okropne, y ſtraſzne czartow twarzy. Słuch uſtawicznie przenika krzyk żałoſny, narzekania, y głoſy: Biada! Biada! na coż ſtworzeni, y narodzeni jeſtesmy! Przeklęty Bog, ktory nas ſtworzył! Powonienie ukarane jeſt nieznoſnym potępionych ciał ſmrodem. Smak dręczy ſię głodem, a naſyca ſię żołcią ſmoczą. Dotykanie pełne jeſt naynatężeńſzey boleści. Nic ſobie tak obrzydliwſzego, y cięższego nie

możeſz imaginować, jak co cierpią obrzydliwego, y ciężkiego potępieńcy. Przez ktore członki kto więcey grzeſzył, przez te więcey jeſt męczony. A ty o Zakonna duſzo! nie wſzyſtkiemiż członkami lękaſz ſię z S. Oycem piekła? Nie zawſzeż ſtawiać będzieſz przed oczami ſwemi bojaźń Bożą? Nigdyż o niey nie zapomniſz? Nie będzieſz że ſię wyſtrzegała każdey godziny grzechow, y nałogow oczow, języka, rąk, nog? Mysl o piekle, lękać ſię będzieſz, umartwiſz wſzyſtkie członki na ziemi. *Lepiey jeſt z jednym okiem wniść do Krôleſtwa Niebieskiego, niżeli dwie oczy mając, puyść w ogień wieczny &c.*

PUNKT III.

IMaginuy ſobie męki duſz potępionych. Ogołocone ſą z widzenia Boga na wieki. Boga nigdy nie mogą kochać, ale uſtawicznie nienawidzą go. Ta kara nad inne kary nayciężſza. Nigdy nie obaczą owego Miaſta Jeruzalem, nigdy nieskoſztują słodyczy jego. Bòg ich odrzucił. Bog w wieczną ich zarzucił niepamięć. Bog nigdy ſię nie zmiłuje nad niemi. Są naczyniami gniewu, w ktorych nieużytość, y ſurowość Boskiey ſprawiedliwości pokazuje ſię. Nad to robak ſumnienia ich nigdy nie umrze, zawſze gryść będzie, zawſze ſtrofować. Ah! dla lotnych żądz ciała Boga utracilismy. Ah! dla roskoszy momentalney utracilismy Niebo. Ah! dla zdania własnego, dla woli właſney czartom przymuſzeni jeſteśmy być posłuſznemi, nic nie mamy, czego chcemy, wſzyſtko, czego niechcemy. A ty o Zakonna duſzo! nie

całym

całym że ſercem z S. Oycem ſwoim lękaſz ſię piekła? Bojaźni Bożey nie kładzieſzże przed oczy? Nie będzieſz że ſię ſtrzedz grzechu każdey godziny, y wady myſli, y woli właſney? Niepoſpieſzyżże żądzow ciała odcinać? *Wola ma mękę ale potrzeba ſprawuje koronę.*

Ah! uważ! uważ pilnie owe mieyſca, y mąk wieczność! Po tyſiącu, millionow millionow lat nie zbliży ſię koniec. Nie maſz końca piekłu, W piekle wiekuiſta wſzyſtkiego złego gromada jeſt, y przedłużenie nieuſtające wſzelkiey pociechy. Czyliż więc o duſzo Zakonna! lękaſz ſię piekła? Boiſz ſię grzechu śmiertelnego tą bojaznią, którą boiſz ſię piekła? Sam grzech cięſzki wchodzi do piekla, bo nieskończoną jeſt obrazą Majeſtatu Boskiego. Czyliż przez bojaźń mąk na zmysłach zmysły powierzchowne od widzenia, słyſzenia, &c. martwiſz? Wielkie jeſt głupſtwo dla krotkiey zmysłow roskoſzy zarabiać ſobie na wieczne męki. Czyliż przez ſtrach kary w duſzy myſli złe, zdanie właſne, wolą właſną, żądze ciała uprzątaſz? Taką ſzkodę ponoſi duſza potępiona w piekle, jakim dobrem jeſt Bog błogosławionym w Niebie. Załuy, załuy, żeś żyła do tych czas, a o Boskiey zapominałaś bojazni. Poſtanow: Grzechu cięſzkiego, jako ſamego ſię zdrygać piekła: zawſze prze ſtrach piekła martwić zmysły powierzchowne, y odrzekać ſię zdania, y woli właſney.

DZIEN XXVI. LUTEGO, ALBO XX. CZERWCA.

O SZANOWANIU STARSZYCH.

Starszych szanować. Z Rozdz. 4. Instr. 68.

PUNKT I.

O Nieznośne w młodym zuchwalstwo, jeżeli starszych nie szanuje w Klasztorze! Nieposkromionego zaiste znakiem jest umysłu. Jako bowiem kto starszego nad siebie w Klasztorze ktoregokowiek nie szanuje, tak kochankiem siebie, a innych wzgardzicielem być się pokazuje. To tym niegodnieysze jest, im od młodszego to się cierpi. Tym szkaradniey, im starszy jest ten, ktòry się pogardza. Prze Bog zywy! Jak to złe wyrosnie z latami, jeżeli się z korzeniem nie wytnie w młodości; posłuszeństwo wzgardzone będzie. Miłość stanieje, porządek, y karnośc pomiesza się; rady się zdrowe pogardzą; obrządki nowe wprowadzą się, których nie czcili Oycowie nasi. Słusznie tedy kaze S. Ociec. *Starszych szanować.* On sam ich w Regule czci, kiedy im honor, poszanowanie, y posłuszeństwo, aby były wyrządzane od Uczniow swoich; przykazuje, y staranie karności, y dusz oddaje. To uczynisz y ty, jezeli masz wielkie zawsze o swoich starszych poszanowanie, y Regułę co do uczciwości onych wewszystkim zachoway.

PUNKT

PUNKT II.

JEżeli tym śię świadczy honor, ktòrzy ſą w ſzacunku, słuſznie ſtarsi być powinni ſzanowani, bo ich wiele ważyć trzeba. Czemu? Tyle lat na służbę Boską oddani, wybornego cnoty, y doskonałosci Zakonney doſzli ſtopnia. Tak o nich zawſze trzymać, chyba co przeciwnego oziębłe ich życie jawnie by nauczało. Czemu? karność Zakonną już dawnemi czaſy y zachowali, y rozkrzewili. Zgromadzeniu ſwemi posługami wielki przyniesli pożytek. Przykładem, y pobudką do życia po Zakonnemu zawſze pobudzali młodſzych. Czemu? Dozorcami ſą duſz, zdrady czartowskie odkrywają; zawikłanych cieſzą; drogę S. Reguły pokazują; co czynić, czego śię chronić, nauczają. Dawne Oycow slady, jak niemi chodzić, oznaymują. Czyliż tedy nie ſą czci godni? Zaiſte nas do tego poſzanowania ſtarſzych Swęte napomina Piſmo; gdy o nich mowi: *W ſtarych jeſt mądrość, y w długim czaſie roſtropność.* Job 12. v. 12. *Starsi ich nauczą roſtropności.* Pſalm, 104. O jak ſzczęsliwe takie zgromadzenie, gdzie tacy ſtarsi, y ſtarſzych chwalcy ſą, karność zawſze w żywości zachowana będzie.

PUNKT III.

JAk ſtarſzych maſz ſzanować, ſam S. Ociec uczy. Naprzod chce, abyś pokorny, y pilny słuch nakłonił na mowiącego ſtarſzego; mowi bowiem: *Milczenie zachowując, aż do ſpytania niech nie mowi.* Daje przyczynę: *Bo*

Bo nauczać Miſtrzowi należy. Powtore chce, *aby przed ſtarſzym mało, y to rozumnych słow wymowić.* Potrzecie chce, *aby od przechodzącego ſtarſzego młodſzy proſił błogosławieńſtwa. Młodſzy niech powſtanie, y da mu mieyſce do ſiedzenia. Ani niech ſię nie wazy młodſzy ſpołſiedzieć, chyba że mu roskaże ſtarſzy ſwoy.* Kto ſamą rzeczą jeſt pokornym, wewnątrz przez pokorę, a powierzchownie przez zewnętrżne posługi ochotnie ſzanuje ſtarſzych ſwoich. Wie, jak tym teraz daje poſzanowanie, takiego też w ſtarości ſpodziewa ſię. Tak obiecuje wieczna, y nieomylna Prawda: *Jaką miarką mierzycie, taką ſię y wam odmierzać będzie.* Tylko ci młodzi, ktorzy przez nadętość ſerca ſą wyniosłemi, zniezważają ſtarſzych. Ale pokorni, y umiarkowani nie tak ſtarości, jak zasługom świadczą uczciwość. Ci niżey wſzyſtkich gdy ſię ſtawiaja, jak naybardziey nad ſiebie wynaſzają ſtarſzych. Oni zaś, że wiele rozumieją o ſobie, żywot ſtarſzych, y zasługi pozad kładą, ktorym dobrze przez Proroka powiedziano: *Biada! ktorzy mądremi jeſteście w oczach waſzych, y przed ſobą ſamemi roſtropnemi. Jak oni gardzą, tak ſami wzgardzonemi zoſtaną.*

Czyliż więc o duſzo Zakonna! ſzanujeſz ſtarſzych ſwoich? Czy wielkie o nich poczynaſz ważenie? Za poſzanowanie wielka ci ſię pomnoży łaska. Czy milczyſz przed ſtarſzemi z uczciwością? *Gdzie ſą ſtarsi, tam nie wiele mow.* Czy znaki uczciwości od S. Oyca przepiſane ku nim zachowujeſz? *Przed ſiwą głową powſtań.* Załuy za tyle nieuczciwości ſtarym uczynionych. Poſtanow: Wiel-

Wielkie o ſtarych zachować ſzanowanie: Nie gadać w obecności ich: Przed niemi powſtać.

DZIEN XXVII. LUTEGO, Albo XXI. Czerwca.

O OBMOWIE.

Nie być obmowcą. Z Rozdz. 4. Inſtr. 40.

PUNKT I.

UWaż, nayprosnieyſzą, y bardzo ſzkodliwą być wadą obmowę. Ktòrzy ſię cudzego życia obmową karmią cudzemi ſię ciałami naſycają. Ztąd napomina Salomon: *Nie jedz z temi, ktòrzy do pożywienia ciała dają.* Ciała do pożywienia podawać; jeſt to w rozmowie uwłaczania wzajem bliznich wady wydawać, o karze takich dodaje: *Przyodzieje ſię ſukniami drzemanie.* Znieważonych, y niedoſtatnich w wſzyſtkich dobrych uczynkach smierć znayduje. Niedzwiadkami ſą obmowcy. Ci głaſzcząc chodzą, ale ogonem biją, nie kąſają od twarzy, ale z tyłu ſzkodzą. Ci z twarzy łagodnemi, y nieſzkodliwemi widzą ſię, ale z tyłu znieważają, y truciznę wpuſzczają. Zęby obmawiających ſą jako broń, y ſtrzały, ſzturmują do ſprawiedliwych ukąſzeniem obwowisk, y śmiertelną słuchającym zadają ranę. Tych zęby wſzechmocny wtedy kruſzy, gdy ich uczynki, y słowa razem zawſtydzą. Słuſznie więc S. Prawodawca każe: *Nie być obmowcą.* Abyś nie był, pomyśl, jak ſię ſtaje obmowa, y ktòre ſą przeciwko niey lekarſtwa.

PUNKT II.

UWaź, jak złośliwie ſtaje ſię obmowa, a nie będzieſz obmowcą. Obmowca, raz ſprawiedliwych ſądzi zle mowiących, drugi raz, że nie zachowują tego dobrego, o czym mowią. Pierwey podczas wnośi pochwały języka ſprawiedliwych, a potym ſię uskarza na niepotęgę życia. Aby ſię nie zdał być złym publicznie, czaſem dobrze mowi o ſprawiedliwych. To ſamo znowu do gromady obwinienia przyciąga, gdy rozściągając rzecz o ich wadach, pokazuje, że w tym jemu wierzyć trzeba. Sprawiedliwych życie ztąd potym ciężey przeraża, ktore nie dawno pod pozorem ochraniał. Częſto zaś ich dobroć, ktorą pierwey mianą opowiada; tey ſię potym, jakby utraconey dziwuje. Niekiedy gdy dobroć wznawia, tę na dowod wyſtępku nakłania, skazę wymyslonego grzechu w nich utyka; niewinność ſzczerego życia nieſzczerością nazywa. A gdy w duchownych rzeczach dla okazałey sławy ſzkodzić nie może, zarzuca cieleſności; to uboſtwo na świecie, to rod ciała, to rodzay, y Oyczyznę wymawia. To jakby przedrzezniając bada ſię o Oycu Prorockim, jesli Saul między Prorokami? To ciała nieudolnością, słabością, garbatością, jak Pawłem gardzi. Czemu? aby ſpołbraci Przełożonym, albo też innym ſpołbraciom obmierzył; aby im urzędy, do ktorych ſą ſpoſobni, a on nieſpoſobny, przejął. Aby dłużey życie ich zle od ich dobrego obcowania ſtrofowane nie było. Aby w złym bez opierania ſię trwać mogł, aby żył dla cwiczenia ſprawie-

wiedliwych. O duſzo Zakonna! komu żarliwość jeſt przykrości zła, czyli nie jak żywą ciebie opiſał S. Grzegorz Wielki: *Jeżeli nie chceſz ginąć, garni ſię do pomocy.*

PUNKT III.

UWaź, a obierz ſrzodki, abyś nie był obmowcą. Kto ſię ma ſamą rzeczą za naypodleyſzego dla grzechow ſwoich, nie będzie zazdrościł, nie będzie obmawiał. Kto bliźniego kocha, jako ſiebię ſamego, nie będzie zazdrościł, ani obmawiał. Kto czego ſobie nie życzy, drugiemu nie czyni, nie będzie zazdrościł, ani obmawiał. Kto na ſąd Boski ma wzgląd; nie będzie zazdrościł, ani obmawiał. Kto ſię ſtara o zbawienie ſwoje tylko; nie będzie zazdrościł; ani obmawiał. Z zazdrości albowiem wſzelka rodzi ſię obmowa. Nie chciey słuchać obmawiającego. Odwroć mysl od języka uwłaczającego, abyś y ty dla słuchania nie był obmowcą. Jeżeli możeſz, popraw; jezeli nie możeſz, ſmutną twarzą uſta obmawiającego zamykay. Jeżeli zaś ciebie obmawiają, przecież ty nie bądz obmowcą. Jeżeli bowiem chceſz być Uczniem JEZUSOWYM, przesladowanie ścierp. Im daley ſercem od swiata uchodziſz, tym cięzſze kuſzenia ponoſić będzieſz. Lekko znieſieſz, gdy o przytomność, y pomoc Majeſtatu Boskiego proſiſz. Zaiſte, *Nie jeſt sługa więkſzy nad Pana ſwego. Jeżeli goſpodarza nazywali Beelzebubem, tym bardziey domownikow jego?* Dopuſzcza Bog obmowy na ſprawiedliwych, aby ſię chwalących uſtami nie podnaſzali. Pochwała twoja ta niech będzie-

świadectwo ſumnienia twego. Zwołuy czaſem obmowcow twoich, ſiebie przed niemi uſprawiedliwiay, abys ich nie pogorſzył. Jeżeliby ci nie wierzyli, nie dbay o Faryzeuſzow, powinności ſwojey uczyniłeś zadoſyć. Obacz pierwey, jakim duchem to maſz czynić. Strzeż ſię miłości właſney. Gdy nie maſz nadziei zbudowania, chętniey znoś. Bądz ſerca wielkiego jak Paweł: *Mnie jeſt za naymnieyſzą rzecz, abym był ſądzony od was.* Głupia jeſt rzecz wam chcieć ſię podobać, ktorych znam niepodobać ſię Bogu. Bałbym ſię, y ſiebie bym poprawił, gdyby mię ſtrofowali ſprawiedliwi.

Nasladuyże S. Oyca ſwego. O jak dalekim był od wady obmowy! Niechciał piſać o znajomych, y wiadomych nałogach Mnichow ſwego czaſu: *O ktorych wſzyſtkich opłakanym obcowaniu*, jak mowi w Rozdz. 1. Reguły, *lepiey jeſt zamilczeć, niż mowić.* Dobrze więc roſtrząſni, jeżeli przykładem S. Oyca zdrygaſz ſię wady obmowy ſzpetney, y bardzo ſzkodliwey? Oddał Bog na złe zdanie obmowcow, Bogu obrzydłych, zelżywych, wynalazcow złego. Czyliż też z rzeczonych ſpoſobow jakim punktem powtornym nie obmawiaſz? Boję ſię, żeby nie były między wami obmowy. Czy maſzże ſpoſoby przeciwko obmowom? *Niechcieycie obmawiać jeden drugiego Bracia moi! kto obmawia Brata, uwłacza prawu.* Załuy, poſtanow: W nienawiści mieć obmowę: Zadnym ſpoſobem nie obmawiać: Spoſoby, pomocy przeciwko obmowom zawſze mieć w ręku.

DZIEN

DZIEN XXVIII. LUTEGO, ALBO XXII. CZERWCA.

O PRAGNIENIU CHWAŁY NIEBIESKIEY.

Zywota wiecznego wſzelką pożądliwoscią duchowną pragnąć.
Z Rozdz. 4. Inſtr. 46.

PUNKT I.

UWaż owę Oyczyznę Niebieską. Miaſtem jeſt nayprzezroczyſtſzym, naychwalebnieyſzym, y nayobſzernieyſzym, z nayczyſtſzego złota, y naydrożſzych pereł zbudowane. Krainą jeſt nayſzerſzą, wſzelką zioł, kwiatow, albo drzew pięknością ozdobioną, pełna zapachu, wdzięczności, y ukontentowania. Gdzie jeſt zawſze wioſna naymilſza, y lato nayweſelſze. Tam jeſt uciecha, ſpoczynek, ſpokoyność y pokoy wſzyſtkie zmysły przewyżſzające. Słuſznie więc S. Ociec naſz nam przykazuje: *Zywota wiecznego wſzelką pożądliwością duchowną pragnąć.* Lecz ſię na nic nie przyda Nieba pragnąć, jezeli w pracy utarczki dla Nieba ociągaſz ſię. Potrzeba, *abyś przykazania Boskie uczynkami dopełniał.* Trzeba, abyś wewſzyſtkim *Miſtrzynią Regułę naſladował. Czyniącym to*, kończy Reguła naſza, *Króleſtwo Niebieskie otworem ſtanie.* O jak nieskutecznie do tych czas wzdychałem do Nieba! Nareſzcie wſzelką pożądliwością pragnąć będę Nieba. Całemi ſiłami dla Nieba przykazania Boskie, y Regułę Swiętą zachowam.

PUNKT II.

UWaż. Ty jesteś stworzony dla naywiększego, y nieskończonego dobra, ktòrym jest Bog. To dobro zasługą wcielenia, y męki Chrystusa mieć będziesz. Tego dobra zażyjesz na wieki. Tym dobrem błogosławionym będziesz, którym Bog jest uszczęśliwiony. Tego dobra, jeżelibyś dostał, niczego więcey żądac niemożesz. Znaydziesz zupełnie w Bogu, czegokolwiek pragnąć możesz. Widzenie Boga bardzo miłe jest, wszelką uciechę, która się wymyslić może, nieskończenie przenosi. Widząc Boga, obaczysz wszystko. Zażywając naywiększego dobra, będziesz miał wszystko. Zajasniejesz mądrością wieczną. Zasmakujesz wieczney dobroci. Wyssany będziesz miłością Stworzyciela, y w jego cały się przemienisz. Dobrze więc każe S. Ociec: *Zywota wiecznego wszelką pożądliwością duchowną pragnąć.* Nikt wszelką pożądliwością duchowną Bogu, błogosławieństwa swego nie pragnie, kto Boga nie szczerze, nie prawdziwie dla jego dobroci kocha. Ta sama pożądliwość błogosławieństwa naydoskonaley duchowną jest, która Boga nie dla siebie, ale dla Boga w Niebie kochać żąda. Mow częsciey: *Coz mi jest w Niebie, y od ciebie, czego chciałem na ziemi? Bog serca mego, y częścią moją Bog na wieki!*

PUNKT III.

UWaż, obaczysz wspaniałość, y piękność JEZUSA Chrystusa. Obaczysz Chwałę jego za zniewagę, którą poniosł na świecie za ciebie. Obaczysz bogactwo za ubostwo,

bostwo, widzieć będziesz roskoszy jego za utrapienie. Obaczysz ozdobę Nayświętszey MARYI Panny, Aniołow, y wszystkich Swiętych. Obaczysz nienaruszony ich pokoy. Obaczysz naygorętszą miłość, naymilsze towarzystwo, dziwne ziednoczenie chęci. Obaczysz niewypowiedziana dobra Niebieskiego społeczność między wszystkiemi. Dobrze tedy przykazuje S. Ociec: *Zywota wiecznego wszelką pożądliwością duchowną żądać.* On niczego bardziey na ziemi niepragnął. Wiadomo jest z tego, że cały dzień, y noc o nim rozmawiać zwykł. Ty żywota wiecznego, y towarzystwa owego błogosławionego nigdy porządnie nie będziesz pożądał, jeżeli całym sercem teraz kochać nie będziesz dla Boga bliznich swoich. Swięci w Niebie miłością między sobą złączeni są. Jakże ty do Nieba wnidziesz, ktoryś nienawidział Brata swego? Swięci wielkiego zazywają pokoju, jak że ty Nieba zażyjesz, ktory kłotnie, swary między Bracią wzniecasz? Każdy Swięty z błogosławieństwa drugiego, y z swego się cieszy., Jakżeś się narodził Niebu, gdy zazdrościsz?

O Niebieski Jeruzalu! O Oyczyzno miła, y ukochana! O Miasto jasności niezmierney. Ah! kiedyż w tobie przeyrzę Bogu Bogow, gdzie Bogami są, y Synami wysokiemi wszyscy. Czyliż przynaymniey odtąd duszo moja! Skutecznie pożądać będziesz żywota wiecznego? *Jeżeli chcesz do żywota wniść, choway przykazania.* Czy duchownie dla Boga pożądać będziesz? *Dusza sprawiedliwego pragnie Boga, jak Jeleń zrżodła wody.* Czy duchownie

chownie dla Swiętych ſpołeczności żądaſz? *Weſele Swiętych roſnie przez pomnożenie Błogosławionych.* Załuy, żeś dotych czas nic nie czyniła dla pragnienia Nieba. Poſtanow: Tak Nieba pragnąć, abyś ſię ztąd pobudziła do zachowania przykazań Boskich, y Swiętey Reguły; także do prawdziwey Boga, y bliźniego miłey miłości.

PRZESTROGA.

Jeżeliby nie był rok przeſtępny, to w Lutym opuſzcza ſię ta Medytacya, a na mieyſcu jey wziąć ſię ma naſtępująca.

DZIEN XXIX. LUTEGO.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Dążcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

Z Swiętym Oycem dziś na puſzczą wybierz ſię Sublacką. Samemu Bogu, y duſzy twojey zbawieniu dogadzay. Mocno rozmyslay to S. Reguły: *Dążcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Dążcie, gdy światło życia teraznieyſzego macie. Dązcie gdy światło łaski Boskiey macie. Dążcie, gdy światło

nat-

natchnienia Boskiego macie, aby was doczesney śmierci ciemności nie ogarneły, aby was ciemności grzechowe nie ogarneły, aby was ciemności zatwardziałości, y śmierci wieczney nie ogarneły. Z tego powodu rozstrząsni, jakiś pożytek z tego Miesiąca Medytacyi zebrał. Naprzod się examinuy, jakoś się miał ku Bogu? Czy żywą wiarą, albo umarłą wierzysz w Boga? Wiara bez uczynkow umarła jest. Czy statecznie, pokornie spodziewasz się, y czynisz spodziewając się, ile możesz? *Ta nadzieja nie zawstydza.* Czy łaskę Boga zaraz odyskiwać y zachować pokutą y społrobieniem usiłujesz? Bez łaski Boga niczym nie jesteś. *Dążże więc, gdy światło żywota masz, aby cię ciemności śmierci nie ogarneły.* Ah! to jedyny slub twoy, ktory uczynić obierzesz, przy śmierci będzie.

PUNKT II.

EXaminuy siebie: Czy kochasz nieprzyjacioł, odpuszczając im, wnętrznym affektem, y powierzchownemi przyjazni znakami ich kochając? *Kochaycie nieprzyjacioł waszych. Czyńcie dobrze tym, ktorzy was nienawidzą.* Czy starszych szanujesz wnętrzną, y zewnętrzną uczciwością: *Jaką miarą honoru mierzyć będziesz, y tobie tak odmierzono będzie.* Czy dobry dajesz, y bierzesz przykład? Swoją, y Braci duszę zbawiasz. Czy nikogo, tak Swieckiego, jako y Zakonnika nie gorszysz? *Biada człowiekowi temu, przez ktorego zgorszenie idzie. Dążże tedy, gdy światło żywota masz, aby cię ciemności śmierci nie*

ogarnęły. To czynić bowiem jak naypilniey usiłować będzieſz, kiedy ſtanieſz przed ſędzią.

PUNKT II.

EXaminuy ſię powtornie, jak ſię ſprawujeſz ku Zakonowi? Czy odrzekłeś ſię świata, jego pamięci y wad ſwoich? Jakbysmy pielgrzymami byli na tym świecie. Czy nie maſz nic właſnego? Przypomni ſobie Ananiaſza, y Zefirę. Czy poſt chowaſz pomiarkowanie, porządnie go zachowując? Poſt duſzę, y ciało leczy. Czy z uczciwością, ſerca affektem, y skruchą ſię modliſz? *Proście a wezmiecie.* Czy z pożytkiem słuchałeś czytania Swiętego? *Przyſiągłem, y poſtanowiłem ſtrzedz ſądow ſprawiedliwości twoje.* Czy z pokorą, y posłuſzeńſtwem, y ſzczerą chęcią pracujeſz? *Kto nie robi, niech nie je.* Czy u ſtołu; po ſtole nabożnie modliłeś ſię, w pokarmie, y napoju czy nie zbytkujeſz, a pożytecznie słuchaſz czytającego? *Czyliż duſza więcey jeſt, niżeli pokarm?* Ah! *Dążże, gdy światło maſz żywota, aby cię ciemności śmierci nie ogarnęły.* W Niebie z tego prędkiego dążenia zawſze cieſzyć ſię będzieſz.

Examinuy ſię potrzecie: Jak ſiebie przeciwko ſobie ſamemu ſprawujeſz ſię? Czy przybijaſz zaraz złe mysli do Chryſtuſa? Bog zawſze z pokuſami twemi uczyni powodzeniu. Czy język od złego, oczow od ciekawego ſpoyrzenia; rąk, czy uczynkow od nieczyſtey ſtworzenia chuci; nog od wybiegania ſtrzeżeſz? *Kto ſię Pana boi, nic nie zaniedbywa.* Czy w niczym, y przeciwko nikomu nie mru-

mruczyſz? Wyſtrzegaycie ſię ſzemrania, które na nic ſię nie przyda. Czy unikaſz leniſtwa? Czemuż ſnem zmorzony jeſteś? *Wſtań, a wzyway Boga twego.* Czy prawdziwey w pokarmie, y napoju ſzukaſz potrzeby: *Patrzcie, aby ſerca waſze nie były obciążone obżarſtwem, y pijańſtwem.* Czy nie obawiaſz? *Obrzydliwy jeſt obmowca.* Czy wnętrznie, y zewnętrznie niżey wſzyſtkich ſię upokarzaſz? Lucyper, że ſię wyniosł nad jednego, niżey wſzyſtkich upadł. Czy ſzczera pokutę czyniſz w skruſze, y doſyć uczynieniu? *Oczyść mię Panie z skrytości moich.* Czy ſamą rzeczą prawdę z ſerca, y uſt powiadaſz, poznawając ſwoją y bliźniego nędzę, wyznając, y poprawiając? *Ja jeſtem drogą, prawdą, y życiem.* Czy owytrwanie w dobrym przez uſtawiczną cierpliwość, y męſtwo ſtaraſz ſię? *Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie. Dążże więc, gdy światło maſz żywota, aby cię ciemności śmierci nie ogarneły.* Prze Bog! Jakbyś ſobie tego życzył, gdybyś dla grzechow ſwoich w piekle już gorzał. Załuy, żeś poſtawienia ſwego przez Mieſiąc nie zachował. Wyznay, a przynaymniey teraz toż ſamo zachoway.

MARZEC.

DZIEN I. MARCA,

Albo XXIII. Czerwca.

O ZATWARDZIAŁOSCI SERCA.

Dziś, jeżelibyście głos usłyszeli, niechcieycie zatwardziać serc waszych. Z Przemowy Reg. S.

PUNKT I.

PO Oycowsku nas S. Ociec nasz napomina: *Dziś, jeżelibyście głos jego słyszeli, niechcieycie zatwardzac serc waszych.* Naycięższą karą jest grzesznikowi zatwardziałość serca. Dla grzeszenia lubieżności, kto stać nie chce, dla uporczywości upadnie, ani przyda, żeby powstał. Z tamtey duch idący, z tey nie jest powracający. Kto się bowiem nawrocić nie chce z drogi nieprawości, złości, wpada na drogę uporczywości. Prze Bog! Jak przewrotnego są serca Synowie ludcy! idą za śladami czartowskiemi. Raz upadli, zewsze są upornemi. To jest ich przeciwko nam biedzenie się; nas zwodzą, nas naprowadzają na drogi swoje, prowadzą niemi, zaprowadzają do naznaczonego końca, który im jest zgotowany. Uciekay więc, o duszo Zakonna! od drog czartowskich, *Abyśię z ciebie nie cieszyli nieprzyjaciele twoi.* Bez wątpienia naybardziey się cieszą z uporu serca. W sobie samych doznali, jak trudno mogłbyś oddychnąć od tey takowey przepaści. Zawsze uciekał S. Ociec twoy, gdy głos Pański wszędzie usłyszał, za tym poszedł na puszczą; szedł za nim na opowiadanie, szedł za nim do zakładania Swiętego Zakonu. Abyś y ty szedł za nim, pomysl, jak Zakonna Osoba przychodzi do zatwardziałości serca, y jako serce zatwardziałe znowu się miękczy.

PUNKT

PUNKT II.

Niechcieycieſz zatwardziać ſerc waſzych. Pierwſzy zatwardziałości ſtopień jeſt: Zmyślanie właſney słabości, nieprawości, niepożytku. Gdy ſobie przepuſzcza, ſobie względem dobrego ſtanu, y doskonałości, w oziębłości pochlebiając, w ſiebie wmawia, że jeſt czymſiś, lubo niczym nie jeſt. Taki zwodzi ſiebie; zawſze lgnie do dawnych grzechow, nigdy ſię nie poprawia. Drugi ſtopień jeſt, nieznajomość ſiebie. Gdzie bowiem w pierwſzym ſtopniu niepożyteczne ſobie uſzyłby z liścia ſzaty, cożby było? tylko aby zakrytych ran nie obaczył. Na to bowiem okrył, aby nie widział. Z czego ſię dzieje, aby choćby kto inſzy odkrył, nie miał ſobie za rany. Udaje ſię do słow złych na wymowienie wymowek w grzechach. Trzeci ſtopień jeſt, zuchwale grzeſzyć przeciwko Regule. Czegoż bowiem złego czynić obawiałby ſię, ktory przemyśla y bronić? Czwarty ſtopień jeſt wzgarda. *Niezbożny, gdy wgłąb idzie, gardzi.* Z tego, y potym bardziey a bardziey na niego nalega, y naciera ſtudnia uſtami ſwemi. Takowa pogarda Zakonnika przyprawia do niepokutowania: Niepokuta ſtwierdza ſię zatwadziałością. Serce takie twarde, y zatwardziałe ani ſię Boga boi, ani ſię człowieka wſtydzi. Dla tego grzech jego ani na tym świecie, ani na przyſzłym nie jeſt odpuſzczony. Tak wewſzyſtkich drogach ſwoich przyłącza ſię do diabła. , Staje ſię jednym duchem z nim. Zgrzeſzyć bowiem ludzka jeſt, ale trwać w grzechu, diabelska. O du-

duſzo Zakonna! Gdy rozmyslaſz te ſtopnie zatwardziałości, niechciey zatwardziać ſerca ſwego· Abyś nie rozumiała, żeby w nich twoja wylana, wolna, y niebojaźliwa przeciwko Regule grzeſzenia ſwoboda, y niekarność mieścić ſię nie miał? Ah! mieści.

PUNKT II.

D*Ziś, jeżeliby głos jego usłyſzał.* Głos ten naucza poznania ſiebie; oskarzania ſiebie; bojazni grzechu; poprawy. Głos ten zawſze wrąca, *Aby każdy znał złe, że od ſiebie to uczynione jeſt.* Głos ten radzi, *Aby złego, od ſiebie choć potajemnie popełnionego, nie taić.* Głos ten woła: *Ze Bogiem pogardzający za grzechy ſwoje w piekło wpadają.* Przeto bojazni Bożey żadnego czaſu, dla żadney przyczyny nie zapomina, ale ją ſobie zawſze przed oczy ſtawia. Głos ten nuci: *Czy nie wieſz, że cierpliwość Boska do pokuty cię pociąga, przeto ci dla poprawy złego te życia dni dla fryſztu popłażają ſię.* Bowiem łaskawy Bog mowi: *Niechcę śmierci grzeſznika, ale aby ſię nawrocił, y żył.* Tego głoſu, kto nie słucha przelękłemi uſzami, y nie idzie za nim, ſtraſzliwy Pan rozdrazniony tylu złościami, na wieczne skaze go kary. Od tey o Zakonna duſzo! beſpieczną nie będzieſz, jeżeli zatwardziałości ſerca, tak słuchając, y idąc za głoſem Pańskim, uſtawicznie unikać nie będzieſz.

Czyliż tedy ſamą rzeczą wzdrygaſz ſię zatwardziałości ſerca? *Faraon* zatwardziały zginął. Czy żadnym ſtopniem nie wſtępujeſz do zatwardziałości? *Pycha wſtępuje*

zawſze.

zawsze, Obacz, abyś się sama poznała. Czyliż w stopniach zatwardziałości przeciwnych cwiczysz się? Niżeli się obaczy, często też y w Zakonnych Osobach, a do tego niebespieczniey serce się zatwardza. Załuy za serca twego zakamiałość. Postanow: Niczego się tak nie wystrzegać, jak zatwardziałości serca: Często się examinować, czyliż już na jeden, albo drugi stopień nie wstąpiła zatwardziałości; a zaraz przez opaczny stopień zstępować.

DZIEN II. MARCA, Albo XXIV. Czerwca.

NA UROCZYSTOSC S. JANA CHRZCICIELA O CHRONIENIU SIĘ DOSTOJENSTWA.

Bardziey przykłady pokory wszystkim niech daje.
Z Rozdz. 60.

PUNKT I.

JAk daleko był odległym S. Ociec nasz od wszelkiego dostojeństwa, wiadomo. Za Opata obrany, długo się opierał przyimować ten urząd. Nigdyby był nieopuszczał odludności swojey, gdyby nie był od Boga, jak by gorającą pochodnia, na świeczniku postawiony. Poszedł za S. swoim Patronem Janem Chrzcicielem. Ten w żywocie poświęcony tak długo na puszczy w wielkiey ostrości taił się życia, pokąd na urząd poprzednika cudownie nie był zawołany. Y słusznie; dostojeństwo bowiem

wiem ſubtelnym jeſt złym; skrytym jadem; powietrzem potajemnym; zdrady ſprawcą; Matką nieſzczerości; zazdrości Rodzicielką; początkiem nałogow; podnietą grzechow; rzdzą cnot; molem ſwiątobliwosci; zaslepicielką ſerc. Z lekarſtw choroby ſtwarza; rodzi z lekarſtwem słabości. Jak wiele ta ſprawa przebiegająca ſię w ciemnościach popchneła w przepaści powierzchne? Jak wiele złupiła z ſukni godowey? Wiele cwiczenia cnot z pożytku pobożności wyprożniła? Jak wiele to powietrze ſztucznie oſzukanych ſzpetnie też obaliło, że drudzy, ktòrych ukrył potajemny wykopywacz, nagłego przelękli ſię upadku. To powietrze, aby zniosł S. Ociec, przykazuje Uczniowi ſwemu, *Aby bardziey przykładem pokory był wſzyſtkim.* Ty, żebyś nasladował przepis, uważ, co jeſt doſtojeńſtwo, y jak może ſię znieść przez przykład pokory.

PUNKT II.

O Czaſie nieprzyjazny! ani na mieyſcu Swiętym, w Klaſztorze nie ſchodzi na doſtojeńſtwie. Owſzem pała żarliwość, albo dla otrzymania godności jakiey, albo bronienia. Na honor wſzyſtek wzgląd ſię obraca, na pobożność mało co, albo nic. Tę żarliwość opiſuje S. Ociec: *Zarliwości nie mieć.* Lecz gdyby roskazał, gorliwſzą ledwieby mogłabyć. Sprzeciwiają ſię doſtojeńſtwo, y wynieſienie ſerca. Ktoż bowiem rzecze to, ktoż zaś ten, albo ten jeſt, ktory dom Oyca ich, abyś niemi gardził, onym czaſem uſtąpił, onym pochlebiał, ich ſię obawiał? Lecz dobra mowa wsławia doſtojeńſtwo,

dobre

dobre znayduje mieysce. Pod czas, kto nie może pomoc, może zaszkodzić. Zamilcz. Day pierwey dobrego wina, niżeli przyidzie godzina twoja. tylko takiemu czci pragnącemu co wysokiego, zbawiennym jest, y co chwałą trąci, to jest sprawiedliwym. Ochotniey chce być pokornym, niż się stawiać. Dla dostojeństwa do Choru, y na insze cwiczenia chodzi; prace, y umartwienia podeymuje; znosi nienawiści, milczy na urągania, przeklęctwa zaniedbywa; niewiem, jakie pobożności wydałby znaki z naywiększym swoim umartwieniem, ale jeżeli się (o-szukiwa na nadziei, niszczeje wszelka świątobliwość. Inaczey wzbudza pogorszenia, uwłacza, szemrze, że ktòrych honorow rozumiał dostąpić, y ogarnąć, od nich ma przeszkodę. Zkądże taka godności gorącość? Zkąd tak szalona otucha? Czy nie na takowych uskarza się Pan przez Proroka: *Oni panowali, a nie zemnie, Xiążętami stali się, a jam ich nie powołał.* Czy nie wiecie, że sąd nieużyty tym, ktòrzy rządzą? A przecie, moy Boże! Wieleż ich honorow, chwały, urżędu, godności nie pragnie, a nie sprawiedliwości? Zaiste S. Poprzedziciel, lubo od całego pospolstwa, owszem od Kapłanow za Messyasza był miany, wyznał, y nie zaparł się: *Nie jestem ja Chrystus.* Tak był dalekim od wszelkiego honoru, y dostojeństwa.

PUNKT III.

AByś bardziey wszystkim przykłady dawał pokory, przykazanie S. Oyca twego uwaz, y mocno pomysl, *naprzod:* Samo mysli oddalenie, y zapomnienie prawdy

doſtojeńſtwo zachowuje. Sama prawda tę ſprawę ciemności wydaje: *Coż pomoże człowiekowi, choćby świat cały zyskał, duſzy zaś ſwojey uſzczerbek odniosł?* Panowie mocno cierpieć będą dręczenia. To jeſt, co pilnym poduſzczeniem przypomina ſobie, jakaby była w doſtojeńſtwie błażeńska pociecha, ciężki ſąd, zażycia krotkie, koniec nieznajomy. Uważ powtore: Doſtojeńſtwo jeſt głupſtwem, ktore ſamą bez mała czyni głupią mądrość ubeſpieczenia. Jak bowiem Zakonne Oſoby ubogie, świata wzgardzicielki ten jad zaraża? Gdy, co naſzego jeſt, ſzukamy, ſtaje ſię, abysmy wzajem zazdroſzczący, wzajem ſprzeciwiający ſię wycwiczali ſię do nienawiści, ożywiali ſię do krzywd; uzbrajali ſię do kłotni; przyprawiali ſię do nieſzczerości; unoſili ſię do obmow; podeptani byli od mocnieyſzych; tłumili podleyſzych. Miłość nie robi opak. Uważ potrzecie: Doſtojeńſtwo zabiegających krzyżem jeſt. Wſzyſtkich dręczy, a przecie wſzyſtkim ſię podoba. Nic ſurowiey nie trapi, nic przykrzey nie nagaba, nic przecie sławnieyſzego nie maſz u nędznych ludzi nad urząd jego. Uważ poczwarte: Bog powołuje czyſtych ſercami na urzędy, y godności. Pyſzny z nałogami wſzyſtkiemi niech obfituje, od Boga nie jeſt powołany, ztąd nad ſobą y bezbożnymi ma zwierzchność na potępienie, nad ſprawiedliwemi zaś na doznanie wiary. To więc powierzchownie uważywſzy, będzieſz kontent z powołania, do czegoś powołany jeſt. Zaiſte bardziey ſię będzieſz cwiczyć, abyś wſzyſtkim dał przykład pokory. Takowa pokora, zajasnieje przed Bogiem, y ludzmi.

Uważ,

Uważ S. Poprzedziciela osobliwego Patrona naszego Zanu, któremu S. Ociec nasz na Gorze Kassynu Kaplicę wystawił. Uważ, kontentuje się urzędem Poprzedziciela; *Ja jestem głos wołającego na puszczy: Gotuycie drogę Panu, proste czyńcie ścieszki jego.* A przecie się upokarza: *Nie jestem godzień rozwiązać rzemyka trzewikow jego.* A jakim się stał w obliczu Xiążąt y rzeszy żydowskiey? Od wszystkich, jak Prorok Wielki był szanowany. Jakim się stał w obliczu Boga człowieka? Swiadectwo otrzymał: *Między Synami Niewiast nie powstał nikt większy nad Jana Chrzciciela.*

Czyliż się więc, o Zakonna duszo! zdrygasz wszelkiego dostojeństwa, że bardzo szpetną, y nayniecnotliwszą jest wadą? Dla tey, Filary Wiary y Kościoła upadły. Czy ćwiczenia swoje dokonywasz, albo umnieyszasz dla dostojeństwa? Dostojeństwo twoje pogardzie będzie powolne. Czy kontentując się z powołania swego, dajesz przykłady pokory? *Kto się uniża, będzie podwyższony.* Załuy za swoje dostojeństwo, y wyniosłość. Postanow: Zawsze się zdrygać dostojeństwa: Nic nie czynić dla dostojeństwa: Kontentować się z powołania swego, tylko się starać o przykłady pokory.

DZIEN III. MARCA,
ALBO XXV. CZERWCA.
O POKOJU.

Szukay pokoju, a chodź za nim. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

NIc nie maſz ſzczęśliwſzego nad pokoy. Pokoju wſzyſcy ſzukają, ale co do pokoju należy, tego nie wſzyſcy nasladują. Ztąd S. Ociec naſz nie tylko każe, abysmy ſzukali pokoju, ale też, abysmy ſzli za pokojem: *Szukay pokoju, y chodź za nim.* Pokoy więc ten, którego ſzukać, y chodzić za nim mamy, trojaki jeſt: Pokoju z Bogiem ſzukac, y iść za nim nie obrażając jego. Ktoż ſię bowiem jemu ſprzeciwiał, a miał pokoy? Zaraz, jak tylko kto Boskie przykazanie przeſtępuje, we drzwiach ſumnienia grzech jeſt. Wſzalaka jego ſzpetność obnaża ſię, odkrywa ſię zelżywość; plugaſtwo ſię da widzieć; całą złością robak ſumnienia gryzie, ale nie zjada nieſzczęsliwey duſzy; żadnego nie maſz pobłażania mieyſca; zadney nadziei do pociechy; żadnego ſpoczynku; żadnego nie maſz pokoju. Wſzyſtko nieſpokoyne. Niech obroci oczy ſerca, a do pociech mizernych nawroci, niech pobłaża, y uchyli na moment nieprawości ſwoich, z więkſzą nieſpokoynością powracają. Wſzyſtkie granice duſzy wzruſzają, że ſię oburzają przeciwko Sprawcy ſwemu, ztąd y ſama duſza oburza ſię przeciwko ſobie ſamey, tylko w ten czas uſpokoi ſię, kiedy z Bogiem pokoju ſzuka, za popełnione w czaſie przeſzłym opłakiwa y karze. Za ſzukanym pokojem z Bogiem poydzie *Gdy złe mysli do ſerca ſwego przychodzące zaraz przybije do Chryſtuſa.* Pokoy z Bogiem oſiędzie, gdy ma wolą nie grzeſzyć, y ſtrzedz nog ſwoich od upadku.

PUNKT

PUNKT II.

SZukay pokoju, y chodź za nim z bliznim żyjąc zgodnie. Jak długo jesteśmy w tym naczyniu skorupianym, y ułomności zamknięcia ludzkiego, nie możemy się znaleść wolnemi cale od zgorszenia. Jeżeli więc baczysz, że Brat twoy ma cokolwiek przeciwko tobie, bądz pokornym do uproszenia odpuszczenia. Tak pod ciężką karą przykazuje S. Ociec twoy: *Jeżeliby choć mało poznał umysł któregokolwiek przeciwko sobie zagniewàny, albo poruszony, zaraz bez odwłoki tak długo położony na ziemi przed nogami jego dosyćczyniący niech leży, pokąd błogosławieństwem nie uleczy się to poruszenie. Jeżeliby zaś kto to pogardził uczynić, albo ciała karze niech podlega, albo jeżeliby był uporczywy, wyrzucić go z Klasztoru.* Tak S. Ociec wiele waży zgodę Braterską. Jeżeli ty masz co przeciwko Bratu swemu, bądz łatwy do odpuszczenia. Toż znowu przykazuje Ociec twoy: *Przed wschodem Słońca powrocić do pokoju,* tak wszystkie członki będą w pokoju. Gdy bowiem jesteśmy do miłości, y pokory gotowi, żadney nie możemy uczuć niezgody, zawsze naymilszey zażywać będziemy zgody. Prawdziwie porownane będzie obcowanie nasze do radości Raju, w ktòrym pokoy zachowuje się gruntowny. Jeżeliby się na krotki czas pomieszał, zaraz mocniey się przywraca przez pokorę, y miłość.

PUNKT III.

POkoju ſzukay, y chodź za nim z ſobą ſamym, nic nie pragnąć, tylko woli Boskiey. Pokoy bowiem twoy z żądzy ſprawcy teraz zaczyna ſię, z jawnego zaś widzenia dokona ſię. Zaczęty ten pokoy Prawda Uczniom dała, gdy rzekła: *Pokoy zoſtawuję wam; pokoy moy daję wam.* Doskonałego *Symeon* żądał, kiedy ſię modlił: *Teraz wypuſzczaſz sługę ſwego według słowa twego w pokoju.* Doskonały w ten czas będzie, gdy myſl naſza ani niewiadomością nie zaslepia ſię, ani ciała nacieraniem nietłucze ſię. Zaczęty jeſt, jeżeli myſl Bogu, a ciało myſli podbijemy pod moc. Tym bowiem ſpoſobem ciało, ktòre w myſli mieſzka, od przewrotnego żądz poruſzenia pierwey nagabane, potym pod ſprawiedliwości poſtanowieniem zatrzymywá ſię. Myſl zaś powolna Bogu na woli, y rozrządzeniu Boskim w wſzyſtkim przeſtaje. Jedyną przyczyną wſzyſtkich wnętrznych, y zewnętrznych namiętności ſą nieumartwione żądze. Wola także włáſna wſzełki bunt w nas pobudza. Ztąd to jeſt, co S. Ociec każe *żądzy ciała nie wykonywać*, a uſtawicznie ſię modlić, *aby była wola Boska w nas.* Nic nie pragni, a będzieſz miał pokoy. Niczego nie chciey wewſzyſtkim, tylko co Bog chce, a wewſzyſtkim idz za pokojem. O ſzczęśliwy Zakonnik! który tak jeſt w pokoju, wſzyſtkich ſpołbraci uſpokoić może.

Czy pokoju ſzukaſz z Bogiem? *Grzechy twoje rozdzieliły między tobą y mną.* Czy pokoju ſzukaſz z'ſpołbracią (z ſpołſioſtrami)? *Błogosławieni pokoy czyniący, albowiem*

wiem Synami Boskiemi nazwani będą, Czy pokoju ſzukaſz z ſamym ſobą? *Jeżeli ſię czyſtym, y ſzczerym znaydować będzieſz, ſpokoyne będzie pomieſzkanie ſprawiedliwości twojey.* Załuy, żeś do tych czas nieszukał prawdziwego pokoju, ani chodziłeś na nim. Poſtanow: Mieć pokoy z Bogiem nie-grzeſząc. Mieć pokoy (z połbracią) (z ſpołſioſtrami) zgodnie żyjąc: Miec pokoy z ſamym ſobą, oprocz woli Boskiey nic nie żądając.

DZIEN IV. MARCA,

ALBO XXVI. CZERWCA.

O NIEPRZYIMOWANIU ZELZYWOSCI PRZECIWKO BLIZNIEMU.

Panie, ktoż zmieſzka w przybytku twoim? Kto zelżywości nieprzyjął przeciwko bliźniemu ſwemu.
Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

ABy ſię kto zelżywości przeciwko blizniemu ſwemu przyimować obawiał, pyta ſię S. Ociec naſz: *Panie, ktoż zmieſzka w przybytku twoim, albo kto odpocznie na Gòrze Swiętey twojey?* Przez to bowiem pytanie zaleca wyłączenie tego od Kròleſtwa Niebieskiego, który przyimuje zelżywość, y urąganie przeciwko blizniemu ſwemu. Trojako ſię bierze to urąganie. Urąganiem częſtuje bliznięgo ſwego, kto bliźniego zelżywym ſądzi. Nic-

bo-

bowiem tak nie poruſza Boga do gniewu, jako, że ſądzący Brata porywa prawo Sędziego Boga. Nic tak nie ogołaca z cnoty, jak że z dobrego pozbawia ſię przykładu Brata, a złym przykładem do złości ſię pobudza. Nic go z pomocy Boskiey nie wyzuwa, jako że według Swiętych Oycow od Boga dopuſzcza ſię upadać w tęż ſame grzechy. Nic do naywiękſzey ſzkody nie przyprowadza, jako że w tym, w czym drugiego ſądzi przed Bogiem ſam ſiebie potępia. Ah! zle jeſt, właſnych grzechow, właſney nie widzieć złości. Ale dwojaki, albo trojaki już grzech jeſt: ſądzić drugich, a w ſwoim oku balkę bez boleści noſić. Nie ſzkodziſz mu, o ktòrym niebacznie ſądziſz; tobie zaś, ktòry niebacznie ſądziſz, potrzeba, aby ſama niebaczność ſzkodziła. Y to uważ, a zelżywości nie przyimieſz przeciwko bliźniemu ſwemu.

PUNKT II.

URągania nie przyimuje przeciwko ſwemu, kto ſąd, ktòry o bliznim wewnętrznie wyrył, słowami wydaje. Otoż nam nędznym! około rozſądku ſądziemy, cokolwiek widziemy. Około rozſądku nienawidziemy, cokolwiek za czaſem podeyrzanego mamy. A co daleko cięższa jeſt, innych Braci do poſpolitego ciągniemy upadku. Ktòregokolwiek bowiem z Braci na razie mieli bysmy, zaraz mowiemy do niego: Ten y ten grzech popełnił Brat ten; niecnotliwy jeſt. Tak krzywdę czyniemy bliźniemu, gdy tym ſpoſobem zelżywość zadajemy jemu. Tak Bratu na razie będącemu ſzkodziemy,

gdy

gdy do ſerca jego złe mysli, y ſproſne kloaki wtrącamy. Nie lękamy ſię tego, który mowi: *Biada! biada temu! który bliźniemu mętną przewrotności podaje częśc.* Ale jednak kiedy to ſprawujemy, czyliż nie wykonywamy dzieła czartowskiego? Jakiez bowiem inne ſprawuje czart dzieło, jako lżyć, y niepokoy uczynić komu? A tak jeſtesmy diabelskiemi pomocnikami na naſzą, ich, y Braci naſzych zgubę, y zatracenie. *Lepieyby było, abysmy o nędznym złych obcowaniu zamilczeli.* Lepieyby było, abysmy zawſze o Bracie, co jeſt z budowaniem, mowili. Lepiey by było, żebysmy ſiebie, nie Brata naſzego oskarżali. Człowiek bowiem ſzczypie, y przymawia, co jeſt powierzchownego, Bog ſam patrzy na ſerce. Częſto przed Bogiem dobrym jeſt, co ſię nam widzi nieſprawiedliwym. Y w naczyniach skorupianych częſtokroć chowa ſię złoto. Piotra trzy razy ſię zapierającego na mieyſce ſwoje łzy powrociły gorzkie. Komu więcey odpuſzczono jeſt, bardziey kocha.

PUNKT III.

ZElżywość przeciwko bliźniemu czyni ſwemu, kto potwarcy wierzy. Ciężka jeſt złość mowić rozmyslnie złe na bliźniego, ale nie mnieyſza złość jeſt wyrzucającemu wierzyć. Kto prędko uwierzy, lekkiego, y płochego jeſt ſerca. Płocho, ale ciężko grzeſzy przeciwko Bratu. Zakochał złość Braterską. Gdy bowiem wierzy złemu o Bracie, zamyka, y karmi utajoną truciznę, to jeſt nienawiść, y wzgardę Brata. W takim

człowieku cielesnym całą ustawą wierzenia jest zwyczai słuchania. Niech ma za grzech drugiemu, ktory nie ma, coby w samym sobie potępiał. Niech wierzy ten, który tegoż samego nie czyni, coby rozumiał w drugim być ukarano. Coż nam do blizniego? Coż nam do cudzego grzechu? Mamy sami w sobie co leczyć. Mamy, co czynić, y o co się starać powinnismy. Niech każdy siebie samego patrzy, a swoich się niech strzeże złości. Raczey nasladuymy owego pobożnego Pustelnika; ten, jeżeli upadek ktoregokolwiek Brata obaczył, z płaczem mawiał: *Niestetysz mnie! on dziś, ja jutro!* Nasladuymy *Pastora* Opata: ten gdy co złego usłyszał o Bracie, zaraz słuch, y mowę odwrocił: *Ktoż ja jestem? boymy się sądu Boskiego.* Nasladuymy, jeżeli choc raz uwierzylismy złemu o Bracie naszym, owego starca; ten gdy usłyszał o cudzołostwie Brata ktorego, zaraz uwierzył, y o złe posądzał Brata, a oto! Anioł natychmiast przybywa; Oto! o ktorym źle wierzyłeś; oto! Ktoregoś sądził, umarł. Dokąd każesz duszę jego zanieść? Czy do Nieba? Czy do piekła? Starzec upadłszy, prosił odpuszczenia, ktoremu Anioł: Oto! pokazuje ci Bog, jak jest rzecz ciężka wierzyć złemu o bliznim, sądzić Brata, abyś tego napotym nie czynił.

Czyliż y ty o Zakonna duszo! Nie bierzesz się do zelżywości przeciwko bliźniemu swemu zuchwale jego posądzając? Ty ktoś jest, który cudzego sądzisz sługę? Przed Panem swoim stoi, albo upada. Czy nie bierzesz się do zelżywości przeciwko bliźniemu swemu jego osła-

wiając? *Na drodze głupi chodząc, gdy sam nierozumny jest, wszystkich głupiemi czyni.* Czy nie bierzesz się do urągania przeciwko bliźniemu swemu płocho złemu wierząc o nim? Coż mi do tych rzeczy, które są powierzchowne? Żału y za tak srogą złość. Postanow: Nie brać się do zelżywości przeciwko bliźniemu swemu ani przez poiądzanie zuchwałe: Ani przez osławienie: Ani przez lekkowierność.

DZIEN V. MARCA,

Albo XXVII. Czerwca.

O BOJAZNI BOZEY.

Podzcie Synowie, słuchaycie mię, bojazni Bożey nauczę was. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

O Naysłodsze łaskawego Oyca słowa! *Podzcie Synowie, słuchaycie mię, bojazni Bożey nauczę was.* Tym wszelką w nas doskonałość wmawia. Na ktorymkolwiek bysmy staneli stopniu doskonałości, bojazń Boża, y wodzem y towarzyszem być powinna. Więc bojazń inna jest służebnicza, y najemnicza, inna Synowska. Do służebniczey napomina S. Ociec nasz zaczynającey się w Rozdziale 7. *Aby zawsze pamiętał, jako pogardzający Bogiem, w piekło wpadają za grzechy;* y ztąd *niech się strzeże każdey godziny grzechow, y nałogow.* Ktoby się nie chętnie utrzymywał

mywał w tey bojazni Bożey, prędko się obali. A kto początku życia duchownego od tey bojazni nie zaczyna, nigdy prosto postępować nie będzie w drodze Boskiey. Chmurę żądz cielesnych ta bojazń rospędzać powinna. Mgły wszelakiey prożności ta bojazń rozrzucać powinna. Ciemnosci, czyli lubieżności grzeszenia ta bojazń umnieyszać powinna, a naostatek wniwecz obrocić. Jeżeli na moment od pomieszkania mysli bojazń piekła ustępuje, jakby bez przytomności Pani, swiegotka mysli, y tłum namiętności siebie rozmnaża; już panuje grzech. Z bojaznią, y lękaniem więc sprawować trzeba zbawienie nasze. O dobry Jezu! Coby to jeszcze sprawiedliwych pokazało się? Ileby ich tak strasźliwie nie upadało, gdyby bojazń Bożą zawsze przed oczami mieli.

PUNKT II.

DO najemniczey bojazni napędza pomagającey S. nasz Ociec na tymże mieyscu, *Aby żywot wieczny, który bojącym się Boga nagotowany jest, myslą swoją pamiętali.* Wszystkie przykrości w dostaniu cnoty bojazń najemnicza zwycięża. Do czynienia cnot mile y mocno pociąga, zkąd Prorok o sobie samym mowi: *Nakłoniłem serce moje na czynienie usprawiedliwienia twego dla zapłaty.* A jako nadzieją Proroka wewszystkim był Pan, cokolwiek mu czynić, cokolwiek uchronić, cokolwiek znosić, cokolwiek życzyć było, tak się w tym wszystkim bał Pana opuszczać, y jego utracić. O nadziei zaiste daremnie przemysla, kto bać się Boga w swoich sprawach nie chce. Gdzie ta bojazń

jeſt, tam jeſt pokora. Gdzie bojazń, tam cichość. Gdzie bojazń, tam miłość blizniego. Gdzie bojazń, tam cierpliwość. Gdzie bojazń, tam natężenie modlitwy. Gdzie bojazń, tam wiele skruchy. Słowem: Bojazń ta z wielką łatwością wſzelką cnotę ſprowadza. O gdyby kto z owym Puſtelnikiem każdey godziny radość Niebieską, zapłatę wieczną uważał! O ktoby z tymże każdey godziny ſiebie do wypracowania cnoty nie pobudzał? O ktoby razemteż każdey godziny dla ſwojego gnuſtwa y ſniedbalſtwa żywota wiecznego nie bał ſię utracić? Jakby prędko wiele, y wielkich nabywał cnot? Jakby pilnował gorąco Zakonney obſerwancyi? Jakby należycie wewſzyſtkim Miſtrzynią Regułę nasladował.

PUNKT III.

DO Synowskiey bojazni doskonałych namawia S. naſz Ociec w Rozdziale 7. *Niech mniema człowiek, że zawſze z Nieba Bog patrzy każdey godziny, y uczynki ſwoje na każdym mieyſcu widziane ſą od oblicza Boskiego.* Im kto dłużey Oyca Niebieskiego kocha, tym dłużey bać ſię będzie wſzędzie obecnego choć w naymnieyſzym nie obrazić. Tę bojazń nie lękanie ſię kary, nie chętka zapłaty, ale wielkość rodzi miłości. Syn Oyca, Brat Brata, przyjaciel przyjaciela pilnie obawia ſię z affektu. Nie boją ſię bicia, nie lękają ſię łajania, tylko ſię boją nieznaczney obrazy miłości. Wewſzyſtkim nie tylko uczynkami, ale też słowami, wrytą miłością zawſze ciągną ſię, aby ku ſobie ile tyle gorącość kochania nie zie-

bniała. Tak Zakonnik nie dla ſtrachu kary, ale dla wielkiey kochania wſpaniałości Boga ſię boi obecnego. W wſzyſtkich uczynkach, słowach, y myslach, tak ſię pilnie ſtrzeże, aby ſię co Boskim nie podobało oczom. Dla czego y S. Ociec miłości Boskiey pełny, powiada: *Tak mu każdego czaſu służyć trzeba, aby nie jak zagniewany Ociec kiedykolwiek Synow ſwoich wydziedziczył.* Z ktòregoby Pańſtwa wydziedziczył? Zapewne nie z inſzego, tylko miłości.

Czyliż o Zakonna duſzo! boiſz ſię Boga dla bojazni mąk? *Pokażę wam, kogo ſię bać macie. Boycie ſię tego, któryskoroby zabił, ma moc posłać do piekła.* Czy boiſz ſię Boga dla bojazni utraty chwały? *Kto ſię Boga boi, nic nie zaniedbywa.* Czy boiſz ſię z bojazni Synowskiey? *Boycie ſię Pana, a służcie mu całym ſercem y prawdziwym.* Poſtanow: Bać ſię, żebyś Boga grzechami nie obrażała dla bojazni kary: Bać ſię, abyś w cnotach poſtępowała, a nie utraciła chwały: Bac ſię, abyś wſzędzie, y wewſzyſtkim Boga doskonale kochała, dla bojazni utraty, albo umnieyſzenia chwały.

DZIEN VI. MARCA, ALBO XXVIII. CZERWCA.

O CHOROBIE.

Chorzy niech uważają, że dla honoru Boskiego im służą. Z Rozdz. 36.

PUNKT

PUNKT I.

DZiwna Boska łaskawość! dla poprawy, y poſtępku choroby też zadaje. Długiemi chorobami twarde, y oſtygłe ſerce ogniem czyſzczenia dla tego pali, aby rościągleyſze nałogi dłużſzą chorobą wypalał. Niebeſpieczne aż do śmierci słabości czaſem naſyła, aby ſerce od wſzyſtkich doczeſnych rzeczy odrywał, a do ſiebie pociągnął całe. Krzykliwe na czas dopuſzcza pędzić boleści, aby kary winne za grzechy zmazał. Dziwna chorych pociecha! Dla tego, aby ſię rozumieli chorzy być Synami Boskiemi, że ich karania bicz chłoſta. Gdyby bowiem poprawionym dziedzictwa dać nie roſporządził, cwiczyć by ich przez przykrości nie ſtarał ſię. Wſzyſtko, co ſię w ciele chorym dzieje, do zbawienia ſię duſzy kieruje. Bicze doczeſne wieczny gotują ſpoczynek. Przez te boleści, które ſą z końcem, radości ſię podają bez końca. Zkąd trzeba, abysmy Stworzycielowi naſzemu w chorobie dzięki czynili. Także potrzeba jeſt, abysmy na poſtępek naſz y w chorobie mieli baczenie. Dla czego S. Ociec naſz krotko, ale wſzelkim ſpoſobem nas naucza: *Niech uważają chorzy, że na chwałę Bogu im usługują.* Y tym chorych ſwoich Braci, ſpołſioſtry y wady niecierpliwych ſię chronić, y cnoty cierpliwych chorych wykonywać, naucza.

PUNKT II.

WAdy wſzyſtkie chorych S. Ociec krótkiemi słowy oświad-

świadcza; gdy swoim Braci one odradża: *Niech zbytkiem swoim nie zasmucają Braci swoich służących sobie.* Zbytkiem zasmucają Braci, ktorzy z zmysloney choroby staranie ciała czynią w żądzach. Długie nocy przesypiając trawią, a cały dzień, baykami się bawiąc, marnują prożno. Potraw dosyć delikatnych wyciągają. Zbytkiem zasmucają Braci swoich, ktorzy lekarstwa zapisanego naznaczonego czasu nie pożywają. Zawsze lekarza przy sobie chcą mieć, a co raz nowego; drugi raz nowych lekarstw wymagają. Cały rok nie z potrzeby, ale bez chcenia być zdrowym, chorują. Ktorzy już polepszeni są na zdrowiu, jeszcze wygody chorych przeciwko Regule zażywają: *Jeżeliby zdrowszemi byli, niech się wstrzymają od mięsa według zwyczaju zwykłego wszyscy.* Zbytkiem swoich zasmucają Braci, ktorzy zawsze niecierpliwi są, ani na łożku, ani gdzie indziey niespokoyni. Żadną się posługą, lubo ciężką y wielką nie kontentują: Teraz to, teraz owo, teraz pierwey, teraz pozniey żądają. Opowiadania, y uskarzenia się o swojey chorobie bez końca plotą. Zbytkiem Braci swoich zasmucają, którzy się tylko o ciało, nie o duszę nadewszystko starają. Ale niech uważają chorży, że dla chwały Boskiey im służą. To gdy porządnie by uważyli, w żadne chorych niecierpliwych nie wpadną wady. Coż tedy? Osobę Chrystusa wyrażają: *Chory byłem, a nawiedzaliście mnie.* Y ciż wadami swemi tak Swiętą Chrystusa Osobę mają zelżyć?

PUNKT

PUNKT III.

Niech uważają chorzy, że dla honoru Boskiego im służą, którego osobę na sobie noszą. *Coście uczynili jednemu z naymnieyszych moich, mnieście uczynili.* Niech uważają, jak się oddał Chrystus na wolą Oyca: *Nie moja, ale twoja niech się stanie wola.* Niech uważają, że nie otworzył ust swoich, owszem ani westchnął na niezmierne boleści. Niech uważają, że przed Oycem tylko, y to mało na niewym ownе swoje opuszczenie żalił. Niech uważają, że katom wszelkiey z sobą rozsporządzenia mocy bez sprzeczania się, bez uskarzania dozwolił. Niech uważają, jak pokornie, y łagodnie bez proszenia napoju swoje pragnienie zalecał: Pragnę. Niech uważają że prawie zawsze milczy a wnętrznie się modli do Oyca. Zaiste, z tey uwagi, owszem samym weyrzeniem na służącego, który im służy na chwałę Boga, tychże Chrystusa cnot nasladować będą. Nie zemdleją dla przewłoki choroby; nie osłabieją ostrością bolu, chętnie, y pokąd się Bogu upodoba, cierpieć będą. O jaka pociecha! Chrystusa męki tym sposobem dopełnić! O jaka radość, Chrystusa umartwienie na ciele tak nosić! O jaka godność, Chrystusa, dla umęczonego, obraz tak wyrażać!

O duszo Zakonna! Czy w chorobach, jak w biczach Pańskich zakochałaś się? *Owrani.* Czy w chorobach nie jesteś zbytkująca? Jezus *na boleściach, y krzyżu przestaje.* Czy Jezusa cierpiącego w chorobach nasladujesz? *Ucierpiał za nas, zostawując wam przykład; abyście chodzili sladami jego.* Załuy, żeś do tych czas użyła choroby swo-

jey nie na cnotę, ale na grzech ſobie; poſtanow: Z ręki Pańſkiey przyimować choroby z dziękczynieniem: Zadnym ſpoſobem w chorobach zbytkiem nie zaſmucać Braci (Sioſtry), ale nasladując cnoty Ukrzyżowanego, cierpliwością budować.

DZIEN VII. MARCA,
Albo XXIX. Czerwca.
NA SWIĘTO SS. APOSTOŁOW: PIOTRA, Y PAWŁA.
O SŁOWIE BOSKIM.

Kto słucha słow moich, y czyni je, podobnym go uczynię mężowi mądremu. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

PRawdziwie mężem jeſt mądrym, kto prawdy mowiącego słucha. Mężem jeſt mądrym, ktory, co mowi Prawda, czyni. Do tego nas S. Ociec namawia; gdy nam słowa S. Ewangelii do czytania podaje: *Kto słucha słow moich, y czyni je, podobnym go uczynię mężowi mądremu, ktory wybudował dom ſwoy na opoce.* Kto buduje doskonałość ſwoją na opoce słowa Bożego, nigdy zbłądzić, albo uſtać nie może. Niech biją nawałności utrapienia, niech wieją wiatry pokus; niech napadają na dom ow; niech uſiłują zburzyć budynek doskonałości, nie upadnie, bo jeſt zbudowany na opoce. Uwaz tę prawdę w chwalebnych Xiążętach Apoſtolskich Pietrze, y Pawle.

Ani

Ani uciśnienia, y prześladowania żydowskie, ani poduszczenia Poganow ich od doskonałości Chrześciańskiey, y na paznogieć ruszyć niemogły. Owszem oni y żydow, y Narody swoim opowiadaniem, jako mieczem obosiecznym pod jarzmo doskonałości Chrześciańskiey podbili. Patrz że tedy, y jako słuchać słow Chrystusowych, y jako je czynić masz. Tak tylko, a nie inaczey gruntownie zbudujesz, czy założysz doskonałość Zakonną na opoce.

PUNKT II.

KTo słucha słow moich, podobnym go uczynię mężowi mądremu. Mężem mądrym jest, ktory słowo Boże prędkim, y chętnym umysłem przyimuje, od ktoregokolwiek człowieka byłoby wymowione. Mężem mądrym jest, kto nauki zbawienney z wielką chciwością słucha, ilekolwiek poprostu byłaby mowiona. Dozgonny bowiem odnosi pożytek z tego, czego słucha, choćby mu wypadło z pamięci. Mężem mądrym jest, ktory jeżeliby mniey ochotniey to, co jest pobożnego przyjął, przyznaje to nie wadzie mowiącego, ale trefunkowi dla swojey winy, y upokarza siebie. Mężem mądrym jest, jeżeli się nie bardzo stara, czy jakim defektom był by podległy ten, ktory prawi, aby tylko słowo Boskie mowił. Tak S. Ociec chce, y przykazuje: *Roskazom Opata wewszystkim być posłusznym, choćby on inaczey, czego Boże uchoway, czynił, pamiętając owe Pańskie przykazanie: Co każą czyńcie, co zaś oni czynią, czynić niechcieycie.* Mężem

żem mądrym jeſt, jeżeli uważa ſamę prawdę, jako z początku ſwego, to jeſt z słowa Boskiego wypływa. Ciekawie niech nie rozſtrząſa, jaka by była piſzczałka, przez którą to płynie. O jak pełni byli słowa Bożego SS. Apoſtołowie Piotr, y Paweł, ktòrzy toż żydom, y Narodom opowiadali? Oni poproſtu prawdę otwierali. Oni nas nauczyli słowa Boskiego nie w ſubtelności mowy, nieuczonymi baykami albo mowić, albo słuchać. Słuchaymyż tedy z niemi Boskiego słowa wſzędzie. Trwaymy przy słowie Boskim ſtatecznie; mowmy z S. Apoſtołem Piotrem Zbawicielowi: *Do kogoż poydziemy?* Słowa żywota wiecznego maſz. Nic nam nie jeſt być z Pawłem, jeżeli nam nie będzie opowiadany Chryſtus.

PUNKT III.

KTo czyni słowa, mowi, podobnym go uczynię mężowi mądremu. Mężem mądrym jeſt, który ma gotową wolą wypełnienia wſzyſtkich pożytecznych przykazań, ktòrych słucha, ile do ſiebie mogą należeć. Mężem mądrym jeſt, ktòry nie tylko słucha, ale według prawa S. Oyca *Przykazania Boskie codziennie uczynkami pełni.* Tego czeka od nas Pan. A czemu? *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto by mowę moją zachował, śmierci nie obaczy na wieki. Ale który mię posłał Ociec, on mi przykazanie dał, co mam mowić, y co opowiadać.* Y wiem, że przykazanie jego żywotem wiecznym jeſt. O jakim ſtaraniem słowo Boskie naychwalebnieysi Apoſtolſcy Xiążęta Piotr y Paweł uczynkami wypełniali! Słyſzeli od Wcie-

Wcielonego słowa ozywiające słowo: *Kto nienawidzi du-*
ſzy ſwojey na tym świecie, na żywot wieczny ſtrzeże jey. A
oto! Jak nienawidzieli duſz ſwoich. Umarli za Chry-
ſtuſa, Piotr na krzyżu, Paweł przez miecz zginął. A
że tę mowę Pańską zachowali, doſtąpili żywota wieczne-
go. O gdybysmy y my słowa Bożego, jak potrzeba,
y słuchali, y czynili, mielibysmy pożytek naſz na po-
święcenie, koniec zaś żywotem wiecznym.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! Słowa Bożego słu-
chaſz chciwie od kogokolwiek, y jakokolwiek było by
mowione? *Kto wami gardzi, mną gardzi, a kto was słu-*
cha, mnie słucha. Czy gotowa jeſteś to czynić, czego
słuchaſz? *Mowa Boska tych, którzy wierzą, zachowuje.*
Czy czyniſz, co słyſzyſz? *Pożywałem mowy moje, a ſtało*
mi ſię słowo twoje za weſele, y radość ſerca mego. Załuy,
żeś tyle razy słuchała słowa Bożego, a prawie nigdy ſię
tak nieſprawujeſz. Poſtanow: Słowa Bożego zawſze
chętniey y chciwiey słuchać: Gotową do tego przywo-
dzić wolą, to czynić, a potym uczynkiem wypełnić, y
czynić, co słyſzyſz.

DZIEN VIII. MARCA,

Albo XXX. Czerwca.

O STARANIU OKOŁO CHORYCH.

Naypierwſze, y naywiękſze ma być ſtaranie o chorych.
Z Rozdz. 36.

PUNKT I.

JEżeli S. Ociec kiedy Oycowską ſwoją miłość ku Braci, y Synom ſwoim pokazuje, zaiſte ten *Rozdział* 36. naydoſtateczniey świadczy, gdy każe, *Aby ſtaranie o chorych naybardziey, y nadewſzyſtko było.* Tę miłość, y ſtaranie o chorych zaleca, Opatowi; Przełożonemu, usługaczom chorych, Braci ſwoich: *Naywiękſze niech będzie ſtaranie Opatowi, aby jakiego zaniedbania nie ponoſili.* Czemu? *Zeby, jak ſamą rzeczą Chryſtuſowi, tak onym służono.* O zle wychowany Klaſztorze, gdzie o chorych naymniey nie maſz ſtarania! A jakież będzie ſtaranie o zdrowych, kiedy o chorych jeſt małe? Czyliż nie jeſt nieſprawiedliwość ciężka, prawdziwie chorującemu ſwego umnieyſzać? Ah! Jakże ſię o naymnieyſze rzeczy ſtarać będą Reguły, ktòrzy zaniedbywają, y gardzą tym, o co dbać trzeba naybardziey, y nadewſzyſtko. Zaprawdę, nic nie zasługuje, albo nic nie pomaga wſzelkie inne uſiłowanie, kiedy ſama, y nadewſzyſtko nas Bogu zaleca miłość. Nieſtetyż! Jak nędzny jeſt ten, kto wolnym chce być od ſtarania mdlejącego Chryſtuſa? Kto wiele być mniema, cokolwiek ſię wydaje na tak drogiego dla chorego, to jeſt ſamego Chryſtuſa! Jakże wtym wiara, y miłość jeſt, gdzie nie maſz żadnego miłoſierdzia? Nie czyni zadoſyć tey Regule Przełożony, jeżeli posługaczom, y Spowiednikom na mieyſcu ſwoim pilnować każe chorych. Nie czyni doſyć tey Regule Przełożony, jeżeli wſzyſtkich zgodnych koſztow na pociechę chorego

go nie wydaje. On ſam powinien nawiedzać chorego y na niego mieć wzgląd, żeby naybardziey chory miał ſię do Spowiedzi, y S. Kommunii; ażeby wſzyſtkiego porządnie dodawali. Aby mu wſzyſtko przyſtawiali do zdrowia służące, tak roskazuje S. Ociec *naprzod: Naybardziey niech nie pobłaża, y lekce ſobie nie waży zbawienie duſzy, z czego oddać muſi rachunek. Powtore: Niech ma ſtaranie naywiękſze Opat, aby od Piwnicznych, albo usługaczow nie byli zaniedbani chorzy* Potrzecie: *Chorym ma być Cella zawſze nad ſobą wyznaczona.* Używanie łazni, ale y jedzenie mięſa chorym dla naprawy pozwala ſię.

PUNKT II.

BRaci chorym niech będzie nad ſobą naznaczony posługacz bojący ſię Boga, y pilny, y baczny. Króciey, y łepiey posługacza chorych S. Ociec nauczyć nie mogł. Bać ſię bowiem powinien Boga, aby Bratu choremu słowo pocieſzne, napomnienia, y oddania ſię na wolą Boską od godziny do godziny dawać mogł. Bać ſię Boga, aby cierpliwie znoſił niecierpliwych, bo z takim więkſza nabywa ſię nadgroda. Bać ſię powinien Boga, aby ſtan opowiadał chorego każdego dnia, y każdey godziny, aby mu czegokolwiek co do duſzy, y ciała niedoſtarczało. Ma być pilnym, aby godziny przepiſaney, y ſpoſobem przepiſanym lekarſtwa dawał; aby bez obrzydliwości, zdrygania, y tesknosci zwyczayne odprawiał powinności. Aby nic nie opuſzczał, czym by chorego mogł wſpomoc. Ma być dbały, aby zawſze był przytomny przy chorym, żeby

żeby go słowem y uczynkiem wſpomagał. Zaiſte, jeżeliby chorym ſamą rzeczą jak Chryſtuſowi służył z weſelem, y bojącym ſię Boga y pilnym, y dbałym będzie posługaczem.

PUNKT III.

WSzyſtkim naoſtatek S. Ociec nakazuje nawiedzać chorych. Pańskiemi bowiem roskazami obowiązani jeſtesmy, bliznich jako ſiebie ſamych kochać, y nad ich słabościami, jako nad właſnemi chorobami żalić ſię. Na to pamiętając, potrzeba, abysmy mając użalenie, nawiedzali Braci. Wſpomagaymy ich modlitwą, Swiętemi rozmowami cieſzmy, umocniaymy posługami. Nie leńmy ſię nawiedzac chorych, z tych ugruntujemy ſię w miłości. O prawdziwie ſzczęsliwy Mnich! W ktòrym choruje Chryſtus, któregoby mogł nawiedzić, on rzecze: *Byłem chorym, a nawiedziliście mnię.* Tak ſzacuje Zbawiciel tę posługę, gdy się porządnie ſprawuje. Biada tym, ktòrzy u chorego bayki prawią! Biada tym, ktòrzy te słowa u chorego mowią, które S. Ociec *wiecznym potępia zamknięciem.* Jaka to choremu pociecha, który śmierć, ſąd, y wieczność kazdey godziny ma obecną? Zaiſte jeżeli kiedy, y gdzie, to u chorych, y w infirmaryi Swięte, y do zbudowania rozmowy przywodzić należy.

Czyliż więc, o Zakonny Przełożony! Chorych Braci co do ciała, y duſzy opatrujeſz? Do ciebie wzgląd należy y zlitowanie, cokolwiek od Uczniow opuſzcza ſię z ſtrony

ny posługi. Czyliż Zakonny posługaczu! Sprawujesz dbałą chorym posługę? Naymnieysze niedbalstwo naywiększym będzie, bo samemu usługujesz Chrystusowi. Czyliż Zakonna duszo! Społbrata, *Społsiostrę* chorą nawiedzając cieszysz? Nigdzie pewniey, jak w nayświętszym Sakramencie, y w Infirmaryi znaydziesz Chrystusa. Załuy za niedbalstwo. Postanow: Chorych co do duszy, y ciała opatrywać: Dbale, pilnie, y z bojaznią Bożą onym usługiwać: Często nawiedzając społbrata (*społsiostrę*) (chorego) (*chorą*) cieszyć.

DZIEN IX. MARCA,

ALBO I. LIPCA.

O CHRONIENIU SIĘ PRZYSIĘGI.

Nie przysięgać, aby snadz nie krzywoprzysiągł.
Z Rozdz. 4. Instr. 27.

PUNKT I.

SWięty Ociec nasz zakazuje przysięgi: *Nie przysięgać, aby snadź nie krzywoprzysiągł.* Chcesz być daleki od przysięgi! Niechciey przysięgać. Fałszywe przysięganie zgubne jest, radne przysięganie nie jest bespieczne. Nie tak razi Pałasz, jak przysięgi własność. Nie tak żabija miecz, jak przysięgi raz. Jeżeli bowiem poprostu Boga mianować żydom dawno nie godziło się, to co dla świadectwa fałszywie się wzywa, jaka śmiałość będzie?

Ezaw niechciał odstąpić od poprzysiężenia, lubo przez to pierworodztwo by utracił. Niestetyż! Na jakież będą skazani męki, ktorzy krzywoprzysięstwami przysięgi gwałcą? Tyle złego sprawuje fałszywe przysięganie, że ktorzy czczą kamienie, y drzewa, niech się boją fałszywie przysięgać na kamienie, y drzewa. Tym bardziey ty masz się bać Boga obecnego, Boga żyjącego, Boga trwającego. Bog mści się na wzgardzicielach prawdy, sprawiedliwości, y sądu swego. Kto bowiem gardzi przysięgą, Bogiem prawdziwym, sprawiedliwym, Sędzią gardzi, przez ktorego przysiągł. Jemu czyni krzywdę, w którego imię uwierzył nieprzyjaciel. On sprawuje, że nim nieprzyjaciel gardzi, ktorego widzi, że bez bojazni znieważa jego, krzywoprzysięgając. O straszne swiętokradztwo! O grzechu nazbyt ciężki, ktory Pan zemsty każdego czasu ukarze.

PUNKT II.

SWięty Ociec zakazuje, *nie przysięgać, aby nie krzywoprzysiągł.* Prawdziwe przysięganie niebespieczne jest. Daleko bespieczniey, gdy się nie przysięga, nie dla tego, że przysięgać prawdziwym jest grzechem, ale że naywiększym jest grzechem krzywoprzysiąc. Tym grzechem nayprędzey upadnie, kto wzwyczaił się przysięgać. Doznajemy, jak łatwo człowiek mogłby się zdradzić. Pod czas za prawdę rozumie, co fałszem jest. Pod czas fałszem rozumie, co jest prawdziwym. Ztąd zaś poznawamy, jak często by kto wpadał w krzywoprzysięstwa. Jeżeli pospolicie, y bez należy-

leżytego rozſtrząſnienia, y rozſądku między prawdą y fałſzem zwykł przyſięgać. Bog ſam beſpiecznie przyſięga, bo ſię zdradzić nie może. Niechże będzie każdy oſtrożnym, aby nie przyſięgał. Słyſzałeś Chryſtuſa wyroku: *Nieprzyſięgaycie, ani dla Nieba, ani dla ziemi.* Nie tylko krzywoprzyſiąc, ale y przyſięgać jakokolwiek diabelska jeſt, y cały złośliwy wymysł. Słyſzałeś częſto, jak częſtokroć po przyſiędze naſtępuje krzywoprzyſięſtwo. Bodayżeś widział duſze częſto przyſięgających! Bodayżeś obaczył rany, y bliżny, ktòre codziennie chwytają dla przyſięgi! O jakby cię mocno przerazliwe to obaczenie y duſz, y ran od złości tego niezbożnego zwyczaju odwiodło?

PUNKT III.

SWięty Ociec zakazuje *nie przyſięgać, aby ſnadz nie krzywoprzyſiągł.* Abyś nierozumiał, że zakazano tylko nadaremney, y cieżkiey przyſięgi, to w uſtach Mnicha byłoby głową niecnot cale ſwiętokradzką. Zakazuje ſię też cokolwiek procz przyſięgi za prawdę potwierdzać. Pewnego prawie nic nie mamy, tylko czegosmy ſię Wiarą Swiętą nauczyli. Ileż razy fałſzywemi jeſtesmy, cosmy rozumieli widzieć? Ileż razy fałżywemi jeſtesmy, co jakby rękami dotykać ſię, rozumielismy? Ile razy fałſzywemi jeſtesmy, żesmy wierzyli temu, cosmy słyſzeli? Roſtropniey nie uczyniemy, jak gdy też y zmysłom naſzym wierzyć nie będziemy. Rozumniey, y uczciwiey, y co zdobi Zakonnika ledwie uczyniemy,

jak gdy wewſzyſtkim ufać nie będziemy rozſądkowi naſzemu. Coż tedy? Rozumienie raczey wydaymy, a pewności nie brońmy. Tak żadne niepowſtaną kłotnie, ktore przez przeciwne zdania zwykły ſię wſzczynać. Tak gładko znieſiemy, y otrząſniemy ſię ſprzeciwiającemu ſię, gdy na zdaniu naſzym niezaſadzamy ſię. Tak przez ſprzeciwianie ſię nic nie ſprawiemy. Tak żadney Bogu ani bliźniemu nie uczyniemy krzywdy. Tak wſzyſtkim miłości, y pokoju jawny damy przykład.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! nigdy nie przyſięgaſz? To jeſt przeklęctwo, ktore wychodzi na ziemię, bo każdy złodziey będzie ſądzony, y każdy przyſięgający podobnie będzie ſądzony. Czy zgoła nie przyſięgaſz? Niech ſię nie wzwyczajają uſta twoje do przyſięgania, bowiem wiele bywa przypadku z niego. Czy nie polegaſz na potwierdzaniu ſwoim? *Nie maſz wiadomości Boskiey na ziemi. Kłamſtwo, y krzywoprzyſięſtwo wylały z brzegow.* Załuy, żeś przynaymniey do ſwego ſię mniemania tak uſilnie przylepiła. Poſtanow: Nie krzywoprzyſięgać: Zgoła nie przyſięgać: Nikogo nie upewniać.

DZIEN XIX. MARCA.

Na Swięto S. Jozefa.

O OSCHŁOSCIACH, Y POCIECHACH.

Poſtępowaniem w wierze, niewymowną miłością bieży ſię drogą Przykazań Boskich. Z Przemowy Reg.

PUNKT

PUNKT I.

TAk wielkie, y wiele jeſt cnot Jozefa S., że ſię poznać tak mało mogą, jak mało godność Oblubieńca Panieńskiego, y Piaſtuna Zbawiciela pojąć ſię może. A przecie wielkiego tego Swiętego Męża całe życie, y pociechami, y utrapieniami przeplatane było. Gdy radość wielką miał z Małżeńſtwa Panny, utrapienie, y fraſobliwość wielka była patrzyć na onęż ciężarną. Gdy radością wielką było mu JEZUSA czcić, y jego być Oycem, y rozumieć ſię; ſmutek niemały był Syna ſwego mniemanego widzieć do ſtayni Betleemskiey wrzuconego. Jeżeli radość wielka była Imię JEZUSA Synowi ſwemu dać; niemały był ſmutek jegoż obrzezywać. Jeżeli radość wielka była JEZUSA widzieć od Mędrcow uſzanowanego; ſmutek był niemały słyſzeć, jak jegoż Herod na śmierć ſzukał. Jeżeli radość wielka była JEZUSA w Kościele ofiarować; ſmutek był niemały Proroctwo Symeona pojąć. Jeżeli radość wielka była JEZUSA z Egiptu odprowadzić do ziemi Izraelskiey, ſmutek był niemały znim poſpołu iść na wygnanie. Jeżeli radość wielka była JEZUSA znaleść w Kościele między Doktorami, ſmutek niemały był jego przez trzy dni utracić. Tak świątobliwość ſwoją do wierzchu doskonałości w oſchłościach przez wiarę, a w pociechach przez miłość przywiodł. Dla tego zasłużył ſobie, że bez boleści dla ſzczerey Boga miłości w rękach JEZUSA, y MARYI wyzionął ducha. Y twoje życie o Zakonna duſzo! z tey składa ſię przemiany. Patrz, żebyś w o-

ſchłościach poſtępowała w wierze, a w pociechach w miłości. To tobie przypomina S. Ociec, czego ſam przez całe życie ſwoje doznał. *Poſtępowaniem w wierze, niewymowną miłością bieży ſię drogą Przykazań Boskich.*

PUNKT II.

SWięty Ociec naſz pomoc wiary przypomina w oſchłości mysli. Mowi? *Poſtępowaniem w wierze.* Nigdy wiara bardziey nie wzraſta, jako w trudności umysłu. Zadnego bowiem tam innego nie ma, jak Boski wierzenia powod. Tylko przez wiarę chodzi drogą Przykazań Boskich. Kiedy bowiem czujeſz właſności gnuſność; kiedy ſię męczyſz ſmutkiem, kiedy maſz obrzydliwość ku wſzyſtkim rzeczom duchownym, nie ſtaray ſię, co byś rozumiał, poſtępuy w wierze, światłem wiary zdrygay ſię grzechu, światłem wiary zamiłuy ſię w cnocie; światłem wiary cwiczenia ſwoje dokonyway; światłem wiary kochay; światłem wiary modl ſię, w krotce tym światłem roſpędzi ſię gruby oſchłości obłok. Większy jeſt poſtępek w takiey niepłodności mysli, niżeli w obfitości wielorakiey pociechy. Wiara bardziey doświadcza ſię, Boga więc utrapiony dla tesknośći uſypiaſz, abyś nie rozumiał, że ſię niepodobaſz Niebieskiemu Oblubieńcowi. Bogu ſię naybardziey podobaſz, gdy byś był wiernym, a żadnego dla tego cwiczenia ſię w cnocie nie opuſzczał. Pod czas od przyrodzoney właſności, pod czas od czarta, pod czas od Boga pochodzą takowe mysli ſpuſtoſzenia. Ale zkądby przy chodziły, nigdy nie będą ſzkodliwe, jeże-

jeżelibysmy w wierze postępowali niemi. Panieński Oblubieniec, jak drugi Abraham wierzył, wszelkie Przykazania Boskie w wielkich umysłu trwozliwościach wypełniał. Pocieszony jest. Chodź przez mały czas, a zaraz przybędzie większa pociecha.

PUNKT III.

PO zimie następuje lato. Po ochłościach następuje wdzięczność, y słodkość mysli. Dla czego nas S. Ociec nasz naucza, *Abysmy niewymowną kochania słodkością biegli w drogę Przykazań Boskich.* Chce, abysmy w nawiedzeniu Niebieskim nie stawali na tey niewymowney kochania słodkości, ale bieżeli w drogę Przykazań Boskich. *Kochanie jest pokazaniem uczynku.* Kto nie robi społem z łaską teraznieyszą, zasługuje, aby znowu od niego odjęta była. Miłość Boska odrzuca pociechy ciała. Jeżeli chcesz zażywać jey, potrzeba, abyś je odrzucał. Miłość odrzuca mysl rostargnioną, y zmysłom zewnętrznym uprzeymą. Im bardziey będziesz z nich wyproźnionym, tym bardziey będziesz tym napełniony. Miłość odrzuca ostygłość. Ostygłość y ogień w jednym pomieszkaniu nie bawią się. Miłość odrzuca prożne upodobanie. Siebie wylewa, gdzie naczynia przez pokorę prożne znalazłaby. Miłość odrzuca zbytni smak Niebieskich słodyczy. Pragnie w sobie, y dla siebie nadewszystko być kochaną. Z tych łatwo poznasz, czemu tak rzadko przenikasz słodycz Niebieską, y niewymowną miłości, albo przeniknioną natychmiast znowu

dla

dla winy utracaſz. Nasladuy S. Jozefa który gorącą ſwoją miłością słodycz Boskiey miłości długo zachowywał. Nigdy jey dla winy, ale dla większego oney wzroſtu nie utracił. Drzewo wiatrem poruſzone mocnieyſze ſprawuje korzenie; y słodkość kochania dla naſtępującey oſchłości utracona, y pomnożenſzą przychodzi do ſiebie, y mocnieyſzą przylepia ſię do ſerca. Poznawamy z utracenia jak dobro ważyć, y zachowywać.

O Swięty Jozefie, Panieński Oblubieńcze Matki Boskiey! O mniemany Oycze Jezusa Chryſtuſa! Winſzuję tobie wſzelkiey łaski, y chwały, ktoràś wziął od Boga! Tyś po Jezusie y Maryi jedyna nadzieja moja. Ciebie po Jezusie, y Maryi jedynie czczę, y kocham. Tobie ſię także za Syna wiecznie oddaję. Nie gardz mną nayłaskawſzy Oycze! Wſzyſtko możeſz u Syna, y Matki. Uproś mi łaskę, abym nie uſtał w oſchłościach. Uproś mi łaskę, abym ſię nie wynoſił w pociechach, ale w oboygu przez wiarę, y miłość zawſze żebym był wierny, abym też na twoich, y Jezusa, y Maryi barkach ſzczęsliwie skonać zasłużył! Czyliż więc, o duſzo moja! w oſch łościach poſtępować będzieſz według przykładu S. Jozefa w wierze? Dobry wiary cień, który oko ſpoſobi do światła. Czy odrzuciſz, co miłość Boska odrzuca dla doſtąpienia słodyczy Niebieskiey? Niebieska pociecha nie mieſza ſię z doczeſną. Czy gorącością, y cwiczeniem ſię w miłości miłość Boską będzieſz zachowywać? *Ukochany ſamą ſię miłością paſie.* Załuy za ſwoją niewiernosć w oſchłościach; y za ſwoją oſtygłość w pocie-

pociechach. Postanow: W oschłościach postępować przez wiarę: Dla otrzymania miłości słodyczy, ziemskie odrzucać pociechy, a dla zachowania oneyże gorąco kochać.

DZIEN XXI. MARCA.

NA UROCZYSTOSC S. OYCA NASZEGO BENEDYKTA, PATRYARCHY WSZYSTKICH MNICHOW, Y MNISZEK.

O CZCI, MIŁOSCI, Y POSŁUSZENSTWIE KU SWIĘTEMU OYCU.

Słuchay o Synu! Przykazania Mistrza.
Z Początku Przemowy.

PUNKT I.

OTo S. Ociec twoy raczy ciebie Synem swoim nazywać, bo cię przez S. Profesyą, y Regułę, jak Paweł swoich Nowochrzczeńcow przez Chrzest, y Ewangelią zrodził: *Słuchay o Synu!* przez to jedno słowo: *O Synu!* słusznie dziś zapalasz się do czci, miłości, y posłuszeństwa ku S Oycu swemu. Wszelkiey zaiste czci godzień jest, bo Oycem, y Swiętym Oycem jest. Jeżeli każdy Opat z czci Panem, y Opatem się zowie, tym bardziey S. Ociec ma być poszanowany, gdy jest głową Opatow, y wszystkich Oycem, jeżeli żyjącemu słusznie

wyżſzy ſtopień honoru należy, jakiż honor należy S. Oycu, ktòry od młodości wſzyſtkich ſprawiedliwych pełny ducha, dziwną ſwiątobliwością przodkuje. Od ſamego dziecińſtwa ſwego czaſu ſerca był ſtarego: do żadney roskoſzy nie przykładał ſerca. Wzgardziwſzy światem, y naukami, opuściwſzy dom, y rzeczy Oycowskie, ſamemu Bogu podobać ſię uſiłując, w Sublaku od Romana Swiętego obcowania odebrał Habit. Trzy lata tam, nikomu nieznajomy oprocz Romana, żył. Surową czynił pokutę. Napaści nieprzyjacioł, jako tò Mnichow, y Florentego Kapłana, ktòrzy go otruć chcieli, cierpliwie znoſił. Około będący lud do wiary przyprowadzał. Wiele Klaſztorow wyſtawił. Upadającą Mnichow karność ſwoją Swiętą naprawia Regułą. Cuda Swiętych Apſtołow, y Prorokow odnowił. Proſtą drogą do Nieba poſzedł. Czyliż tedy wſzelkiey czci nie jeſt godzień ten S. Ociec, y Nayświętſzy Ociec? Jakież twoje ku niemu poſzanowanie? Czy codziennie jego pewnym jakim nabożeńſtwem czciſz? Czy gdy przechodziſz koło jego obrazu, albo imię jego słyſzyſz wymowione, pokornie ſwojey ſnakłaniaſz głowy? Czy boiſz ſię jego Reguły przeſtępować?

PUNKT II.

PRzykazuje S. Ociec każdemu z ſwych Zakonnikow, *Aby ſzczerą, y pokorną miłością Opata ſwego kochali.* tym bardziey ten Opat Opatow, ten prawdziwy Ociec naſz powinień być kochany, gdy nas tak kocha! Nie tylko w życiu po Oycowsku kochał Braci, jeſzcze kocha.

cha. Jak dawniey im pomoc w pokuſach dawał, gdy ich o przyiściu czarta przeſtrzegał, jak wſpomagał ich w potrzebach ciała, kiedy ich zbożem, olejem, zrzodłem opatrzył. Jak pociechę w utrapieniu przynoſił, gdy zaſadzki Totyli od nich odwrocił. Jak wſpomożenia w życiu duchownym im użyczał, gdy błąkliwego Mnicha ſtatecznym, drugiego od bieſa wolnym, trzeciego od ducha nieczyſtego beſpiecznym uczynił. Tak wſpomagającą ręką ſwoją nas do dziś dnia obdarzać będzie kochany całe Bogu, y ludziom. Jego nie tylko obecnosć z błogosławieńſtwem była, ale też y pamięć jego jeſzcze w błogosławieńſtwie zoſtaje. Jeſzcze nas trojakim paſie pożytkiem. Karmi życiem, karmi nauką, karmi przyczyną. O nayłaskawſzy, y nayukochańſzy Oycze! Czyliż nie jeſteś godzień, abyś ſzczerą y pokorną miłością był kochany? Czyliż nad innych Swiętych jego kochać nie jeſtesmy obowiązani? Czyliż Synowskiey ku niemu mieć nie będziemy ufności? Prawdziwie kochać nie możemy, jeżeli życia jego naſladować nie będziemy. Miłość tylko bywa między rownemi. Ufności zupełney mieć nie możemy, jeżeli nauki jego nie zachowamy. Tak on obiecuje z doczeſnych, y Niebieskich rzeczy. Z doczeſnych: *Szukaycie naprzod Krolestwa Niebieskiego, a to wſzyſtko będzie wam przydane.* Z Niebieskich zaś: *Oto te ſą rzemiosła ſztuki duchowney, ktore gdy od nas byłyby dniem y nocą pełnione, ta nadgroda od Pana będzie nam dana, ktorą obiecał.* O! na jaką zasługuje miłość, ktory nam taką uczynił nadzieję.

 PUNKT

PUNKT III.

PRzykazuje S. Ociec naſz, *Na roskazy Opata wewſzyſtkim być posłuſznym, choćby on ſam inaczey czynił.* Tym bardziey S. Oycu posłuſznym być trzeba w S. Regule, bo nie inaczey roskazuje, jak żył? Jeżeli bowiem nakazuje Posłuſzeńſtwo, on doskonale S. Romanowi był posłuſznym. Jeżeli przykazuje uboſtwo; tak był ubogim, że chleba, ani oleju nie miał. Jeżeli przykazuje czyſtość, takdalece cwiczył ſię w niey, że cierniami pobudkę ciała uſmierzał. Jeżeli nakazuje ſtałość, ani u ſioſtry za Klaſztorem przenocować niechciał. Jeżeli nakazuje nawrocenie obyczajow, dzień po dniu w cnocie poſtępował. Jeżeli nakazuje poſty, y nocne czucia, całe tygodnie pościł, a całe nocy trawił na modlitwie. Jeżeli nakazuje pokorę, ſiebie zawſze w modlitwie grzeſznikiem wyznawa, jako w Regule ſiebie między niedbałemi, y leniwemi Mnichami policza. Jeżeli nakazuje smierć mieć obecną, on do niey dziwnie ſiebie przyprawiał, że pod czas słow modlitwy ſtojąc ducha wypuścić zasłużył. Słowem: Zadnego nie wyczytaſz Rozdziału S. Reguły, ktorego by ſam uſilnie nie wykonał. O nayświętſzy Oycze ſzanuję ciebie jako Oyca, kocham cię jako Oyca, ale ſię bardzo boję, że tobie nie jeſtem posłuſzny, jako Oycu, ale że Oycem jeſteś, proſzę, abyś mi odpuſzczenia pozwolił za nieposłuſzeńſtwo. Oto ofiaruję ſię tobie, y oddaję całego za Syna. Odtąd o nayłaskawſzy Oycze! Jako cię zawſze czcić, y kochać będę, tak y tobie bez przeſtanku posłuſznym będę.

Czy

Czy ſamą rzeczą posłuſznym jeſteś S. Oycu? Przebież Regułę. Jak wiele znaydzieſz nieposłuſzeństwa? Nic przykrego, y nic ciężkiego nie poſtanowił. Czy kochaſzże Nayświętſzego Oyca? Jeżeli Oycem jeſt twoim, a gdzież jeſt kochanie jego? Czy czciſz Oyca Nayświętſzego? *Jeżeli jeſt Oycem twoim, gdzież honor jego?* Załuy, żeś do tych czas o Zakonna duſzo! powinności Synowskiey ku Oycu nie wypełniła. Poſtanow: Kochać: Czcić Nayświętſzego Oyca, y jemu być posłuſzną.

DZIEN XXV. MARCA.

NA UROCZYSTOSC ZWIASTOWANIA NAYSWIĘT. MARYI, PANNY.

O CHRONIENIU SIĘ PYCHY, Y WYNIOSŁOSCI.

Wyniosłości, y pychy ſię warować. Z Rozd. 4. Inſtr. 67.

PUNKT I.

UWaż, gdy Troyca Przenayświętſza Wcielenie słowa Przedwiecznego wypełnić poſtanowiła, wysłała do Nazaretu do Panny MARYI żaslubioney Jozefowi Posła ſwego S. Gabryela Archanioła. Pozdrawia ją Niebieski Poſeł, nazywa łaski pełną. Chwali błogosławioną między Niewiaſtami. Ale oto! mieſza ſię MARYA. Nie mogła znieść takich pochwał pokorna Panna. Wykłada więc Anioł Poſelſtwa ſwojego przyczynę. *Oto*

pocznieſz, y porodziſz Syna, y będzie nazwany Synem Nayżyſzego. Panna zaś naypokornieyſza, niżeli ſpoſob zrozumiała, jakby ſię to ſtać mogło bez obcowania męża, pokornie odpowiedziała: *Oto ja Służebnica Pańska, niech mi ſię ſtanie według Słowa twego.* Tak zgoła Matka Boska, będąc nieskończoney godności, żadney przecie albo w umysle wyniosłości, albo w słowach ztąd pychy nie poczeła. O jak my wyniosłości warować ſię mamy, ktorzy pełni jeſtesmy pogardy? Abysmy według mysli S. Oyca ſamą rzeczą wyniosłości, y pychy unikać mogli, pomyslmy, co jeſt wyniosłość, y pycha, y jakie ſą lekarſtwa przeciwko obydwom.

PUNKT II.

WYniosłość, ktorey ſię warować każe S. Ociec, jeżeli obaczyſz, jeſt niejakie procz ſiebie, czyli nad ſiebie y ſiły ſwoje nieſienie. *Pychę* zaś, ktorey unikać także S. Ociec przykazuje, jeżeli uważyſz, zawisła na słowach, kiedy ſiebie kto, albo ſwoje wielkiemi czyni. Dla tego wyniołość jeſt poſtać pychy, tak o Nabuchodonozorze ſię mowi: *A że wynieſione jeſt ſerce jego, y duch jego uſadzony w pyſze, zrzucony jeſt z ſtolca Królestwa ſwego, y chwała jego znieſiona jeſt.* Biada tedy takiemu ſercu! Wyniosłe ſerce jeſt nieświadome łaskawości, y pobożności. Wyniosłe ſerce nie zna skruchy. Wyniosłe ſerce jeſt oſchłe z wſzelkiey roſy łaski Boskiey. Biada językowi pyſzniącemu ſię, który raz dary ſwoje naturalne, drugi raz nad naturalne, wynoſi, y wydaje. Chwała jego znieſiona

bę-

będzie, utraci nabożeństwa łaskę, zgubi zasługi, ktòre żebrał z cwiczenia Zakonnego. Zgubi pochwałę, poszanowanie, y łaskę ludzką; już wziął nadgrodę swoją. Od tych obydwoch wad, jak wolna była Nayświętsza Marya Panna oznaymuje się, bo gdy od Anioła zewnętrznie jest chwalona, miesza się. Jawno jest, bo gdy się nazywa Matką Boga, czyni się Służebnicą Pańską. O nędzny Mnich! ktòry przykładu Matki Boga nie naśladuje! Zaiste wszystkim siebie dla wyniosłości, y pychy na odrzucenie podaje. Y wcale słusznie: Pokorny powinien być z Habitu, y postrzyżenia, a chwalebnym sobie, y innym pokazać się chce z serca, y słow.

PUNKT III.

ABys więc od wyniosłości uciekał według woli S. Oyca twego, mieszay się, y frasuy z Matką Boga, kiedy choć naymnieyśze pomyslenie pyszne, albo serca wyniosłość w tobie się zaczyna. Frasować się, że z siebie niczym nie jesteś. Frasować się, że dla grzechow twoich nie człowiekiem, albo zelżywością ludzi stałeś się. Frasować się, że do wszystkiego niezgodny jesteś, Abyś też warował się pychy, zamilcz z Matką Boga łask, tylko pokorę, czyli podłość swoją wyznaway. *Tajemnicę Krola utaić, dobra jest.* Kto choć raz jeden onę wyjawia, już więcey nigdy nie będzie jey uczestnikiem. Pokornemu daje Bog łaskę, ktòrą odeymuje wyniosłemu. Daje rozum maluchnym, a kryje przed pysznemi. Daleko bespieczniey się taić, niż się oczywiście pokazy-

kazywać. *Będzie złupiony, kto skarb publicznie nośi w drodze.* Zaiſte S. Ociec naſz w tey pokorze jak naybardziey nasladował Błogosławioną Pannę. W ſercu zawſze ſię rozumiał grzeſznikiem, y w uſtach poſtanowiał.

Czyliż ty, o Zakonna duſzo! też nasladujeſz tę Nayświętſzą MARYA, Pannę z S. Oycem ſwoim? Czy ſię warujeſz wyniosłości, y pychy? *Weyrzał Bog na pokorę Służebnicy ſwojey* Czy ſię turbujeſz w ſercu z każdego wyniosłości poruſzenia? *Zaſmuciła ſię z mowy jego, y myśliła, jakieby to było pozdrowienie.* Czy znaſz ſię do podłości ſwojey? *Oto Służebnica Pańska, niech mi ſię ſtanie według słowa twego.* Załuy za ſwoją wyniosłość, y pychę. Poſtanow: Od wyniosłości w ſercu, y pychy w uſtach uciekać: Na każde wyniosłosci poruſzenie upokarzać ſię w ſercu: Zawſze pokornie o ſobie mowić, y trzymać, a łaski ſwoje taić.

DZIEN I. MAJA.

NA SWIĘTO SS. APOSTOŁOW, FILIPPA, Y JAKUBA.

O DWOCH SPOSOBACH WIERNIE DOPEŁNIAC POWOŁANIE SWOJE.

Zebysmy od jego Miſtrzowſtwa nigdy nie odſtępując, Krolestwa jego uczeſtnikami byli. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

NAyświętſzy naſz Ociec Ducha Prorockiego pełny dobrze

brze przewidział, jak wiele z swego Zakonu powołanie swoje maiąc odstąpić; więc nas napomina na końcu Przemowy do wierności w powołaniu, *Abysmy od jego Mistrzowstwa nigdy nieodstępując, Królestwa jego uczestnikami byli.* Królestwa Niebieskiego nigdy Towarzyszem nie będzie, kto od Mistrzowstwa Chrystusowego, czyli powołania swego odchodzi. Nie jest sposobnym Królestwa Niebieskiego, kto nazad patrzy. Tylko, którzy powołania swego aż do śmierci wiernie dokonywają, zbawieni będą. Dla tego SS. Apostołowie Filip, y Jakub w tey rzeczy bardzo piękny nam daią przykład. Oto powołani są do Mistrzowstwa Chrystusowego jednym słowem: *Podzcie zamną.* Poszli za Mistrzem. Słuchali Mistrza. Aż do śmierci trwali na jego nauce. Powołani są na Apostolstwo. S. Filip wiernie Ewangelią opowiadał w Scytii, cały prawie ten Narod do wiary nawrocił. S. Jakub pierwszy Jerozolimski Biskup do ostatniego dnia życia wiernie Żydom Chrystusa opowiadał. Powołani są do Męczeństwa, żaden z nich nieodstąpił, wiernie ponieśli śmierć. Jakub ukamienowany, z wierzchu Kościoła zrzucony, kijem farbierskim życie utraca. Filip zaś w Hierapolu na krzyż wbity. Tak dla wierności swojey Królestwa Niebieskiego zasłużyli być uczestnikami. O dobry JEZU! Jakże ja się spodziewam Królestwa Niebieskiego, który tak prędko, y często odstępuję od powołania swego? Zkądże ta nędza moja? Ah gorącość codzienna w powołaniu ustała. Potrzebuję stateczności. Y to jest przyczyną niewierności mojey.

PUNKT II.

ODchodzi od powołania ſwego, kto końca S. Reguły, to jeſt miłości nie zawſze wewſzyſtkim ma przed oczami. Odchodzi od powołania ſwego, kto wſzyſtkiego nie czyni dla Celu Reguły; y posłuſzeńſtwa Reguły. Odchodzi od powołania ſwego, kto nie wewſzyſtksm nasladuje Miſtrzynią Regułę. Kto bowiem czegokolwiek zaniedbywa, powoli upadnie. Niebacznie cały od Reguły odpadnie. Nigdy od jego Miſtrzowſtwa odpowołania ſwego nie odſtąpi, wiernym będzie, kto gorącym, y prędkim będzie. Gorliwość bowiem nie co inſzego jeſt, tylko pałające, y skuteczne pragnienie powołaniu ſwemu doskonale zadoſyć uczynić. Miłość nadaje imię uczynkowi. Z czego ſię pożytek odbiera, z tego ſię ſzacuje. Dla tego nam wſpaniałego y wielkiego umysłu być trzeba. Potrzeba chyżości, y gorącości wielkiey. Potrzeba chęci do śmierci przyprawney. Bez tego nigdy Profeſſyi naſzey nie wypełniemy wiernie. Zaiſte doſyć nie jeſt, wypełnić wſzyſtko, a tego nie wypełniać gorąco. Oto ukochała miłość, gdy cię powołała. Ukochała niezmierność, gdy cię w powołaniu zachowuje. Czyliż y ty nie oddaſz wet za wet miłości czyniąc tak zawſze, jak powołanie wyciąga twoje? Czyliż y ty wzajemności nie oddaſz niezmierności, codziennie gorętſzey, y zaczynając, y kończąc powołanie ſwoje? Jezeli miłość, y niezmierność miłości tego od ciebie nie proſi, proſić będzie wprawdzie ſrogość ſadu Boskiego. Uczynek twoy ſądzić będzie według mysli twojey. Zdzbło zbie-

zbieraſz wwſzelkim dziele do ſpalenia, jeżeliby mysl twoja nie była gorąca. To pomysl, a nigdy nie odſtąpiſz od jego Miſtrzowſtwa, ktory cię powołał.

PUNKT III.

ABy kto nigdy nie odſtępował powołania ſwego, ale wiernie w nim wytrwał, nie dosyć jeſt na gorącości, należy przy tym być wielkiey ſtateczności. Zaiſte jeżeli dziś gorący, jutro byłbyś oſtygły, jeżelibyś dziś postępował, jutro uſtawał, jeżelibyś dziś z wielkiey miłości ſprawował, jutrobyś dla oſtygłości oſychał, wiernie powołaniu ſwemu jako żywo nie czyniſz zadoſyć. Odſtępujeſz od Miſtrzowſtwa tego, ktory cię powołał. Chryſtus wczora y dziſia. Stoły owe dla ofiary z kamieni czworograniaſtych wyſtawione były. A Zakonne duſze zawſze ſobie podobne, zawſze ſą ſtateczne jako w dopełnieniu powołania ſwego. Kamień bowiem czworograniaſty zawſze rowno ſtoi, na ktorekolwiek mieyſce byłby obrocony. Każdy Zakonnik ani pomyslnością, ani przeciwnością, ani pokuſą, ani słabością, ani ſtrachem, ani pochlebſtwem od dzieła ludzkiego, od gorącości powołania nie odciąga ſię, kamieniem czworograniaſtym jeſt, ſtatecznym jeſt, wiernym, aż do śmierci powołania ſwego pilnuje. Wſzyſtko, co zewnątrz odmiennie ſię ſprawuje, on do ſtateczności powołania ſwego przyprowadza. Zewſzyſtkiego w powołaniu ſwoim poſtępuje. Zycie raczey by utracił, niżeli choć na paznogieć odſtąpiłby od powołania ſwego. Taka była gorliwość y ſtateczność Zakonnikow na początku ſtanowienia ſwego.

 Ztąd

Ztąd taka wierność wpowołaniu ſwoim, ztąd częſtokroć, owſzem zawſze taka pobożność, ztąd teraz w Niebie taka chwała ich, y na ziemi poſzanowanie.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! z Swiętemi Apoſtołami Filippem, y Jakubem, y Swiętemi Zakonu twego wierną będzieſz w powałaniu ſwoim? *Dochowywayż wiary aż do śmierci, a damci koronę żywota.* Czy nie będzieſz gorliwą aż do śmierci w powołaniu ſwoim, abyś kiedy nie odſtąpiła od Miſtrzowſtwa tego, ktory cię powołał? *Bodayżeś albo gorącą, albo zimną była, ale żeś jeſt oſtygłą, zacznę cię wyrzucać z uſt moich.* Czyliż nie będzieſz ſtateczną w powołaniu ſwoim, abyś kiedy nie odſtąpiła od Miſtrzowſtwa tego, który cię powołał? *Zwyciężającemu dam Mannę ukrytą.* Załuy za twoją niewierność w powołaniu ſwoim. Poſtanow: Być wierną w powołaniu, y dla tego gorliwie wewſzyſtkim, y ſtatecznie aż do śmierci żyć według jey.

MEDYTACYE CODZIENNE.

Zaczynające ſię od dnia Popielcowego, a kończące ſię w Oktawę Bożego Ciała.

DZIEN POPIELCOWY.

O ZACHOWANIU POSTU WIELKIEGO.

Radziemy tych dni Poſtu czerdzieſtodniowego w wſzelkiey czyſtości życia ſwego poſtrzegać. Z Rozdz. 49.

PUNKT

PUNKT I.

RAdzi S. Ociec naſz *tych dni Poſtu czterdzieſtodniowego w wſzelkiey czyſtości życia ſwego przeſtrzegać.* Przykładem poprzedził. Każdego czaſu życie jego Wielkiego Poſtu zachowanie miało. Abysmy nasladowali y napominania, y przykładu jego, przeſtawać nam trzeba na modlitwie z płaczem, na czytaniu, y wſtrzemiezliwości. Przeto przez modlitwę z płaczem nie inſzey od nas S. Ociec wyciąga, tylko Medytacyi o Męce Pańskiey. Ta nam grzechow naſzych ciężkość wyſtawia; ta kary za nie powinne pokazuje; ta mocno nas przynagla do zadoſyć uczynienia, *Abysmy poſpołu niedbalſtwa innych czaſow w tych Swiętych dniach oczyściali, y od wſzelkich nałogow ſię hamowali.* Ta nas do uprzeymego cierpiącego Zbawiciela ſpołbolenia pobudza. Ktoż bowiem tak nie Zakonnym jeſt, żeby w tym czaſie nie kruſzył ſię? Ktoż tak roſpuſtnym, aby nie opłakiwał grzechow ſwoich? ktoż tak złosliwym, aby ſię nie wſtrzymywał od nałogow ſwoich? Ktoż tak twardym, y niewdzięcznym, aby nie bolał nad JEZUSEM cierpiącym dla ſiebie? Przybywa bowiem Pamiątka Męki Pańskiey ziemię poruſzająca, skały krająca, otwierająca groby. Przybywa czas Poſtu Wielkiego dla tego z dzieſiątkowey, p poczworney liczby poświęcony; abysmy grzechy popełnione przeciwko Dzieſięciorgu Przykazania Boskiego, y czterech Xiąg Ewangeliſtow opłakali. Rozmyslaymyż więc z ſzczerą ſerca ſkruchą boleści Zbawiciela, aby nas niepożyte-

 cznie

cznie Tajemnice tego czaſu nie uchybiły. Myslmy o dziele, ſpoſobie, y przyczynie tey Męki, a gorzko płakać będziemy JEZUSA, y nas ſamych. JEZUSA, że tyle, y takowe za nas podniosł; ſiebie zaś, że naſzemi grzechami jego zranilismy. O jak przedziwna Męka twoja Panie JEZU Chryſte! odgania namiętności naſze, wybacza wſzyſtkim nieprawościom naſzym. Coż bowiem tak przy śmierci, jeżeli nie twoja śmierć zbawia?

PUNKT II.

OProcz modlitwy wyciąga S. Ociec naſz w tych dniach Swiętych, abysmy na czytaniu jak naywięcey łożyli czaſu: *W dniach Poſtu Wielkiego od rana, aż do Tercyi zupełney niech ſię zabawiają czytaniem. Niech weżmie każdy z oſobna Xiązki z Biblioteki, które porządkiem do oſtatka niech czytają.* Czemu tak długie, y pilne czytanie S. Ociec naſz w Wielkim Poście nam opiſuje? Abyſmy grzechy, y niedbalſtwa naſze, ktòremysmy JEZUSA tak okrutnie obrazili, w czytaniu; jako w zwierciedle obaczyli, y poprawili. Abysmy ſię cnot, które JEZUS w Męcę czynił, z czytania nauczyli, y nasladowali. Jako bowiem żadney nie maſz wady, za którąby nie uczynił zadoſyć, tak żadney nie maſz cnoty, któreyby w Męcę nie wykonał. Czy rozumieſz, dokąd wſzyſtkie w czytaniu Poſtnym affekta zmierzać by miały? Do Ukrzyżowanego JEZUSA. Przez żywą wiarę, y nasladowanie Męki jego, y doſtąpiſz cnoty w czytaniu zaleconey, y wady uniknieſz zganioney. *Jako bowiem Moyżeſz podniosł węża na puſzczy,*

tak

tak potrzeba, aby był podwyżſzony Syn człowieczy, aby wſzelki, kto wniego wierzy, nie zginął, ale był uzdrowiony od wſzelkiego zakąſzenia nałogow. A jako wąz ten z Rozgi Moyżeſzowey przemieniony jeſt, tak przez zapach cnot ſwoich wſzyſtkich pociąga do ſpraw podobnych cnot. O nayukochańſzy Zbawicielu! O bodayżem w tobie oſobliwie y cnoty mnie potrzebne, y zwyczayne mi wady wyczytał! Ah! jakby mię prędko twoja Nayświętſza Męka y od tych uwolniła, y do nich zupełnie przyprawiła przynaymniey przez ten Poſt Wielki tak będę czytać, abym zasłużył być uczeſtnikiem Mąk twoich.

PUNKT III.

NAoſtatek każe S. Ociec naſz, *Aby każdy nad miarę ſobie naznaczoną cokolwiek z chęci właſney z weſelem Ducha S. Bogu ofiarował, to jeſt, uiąwſzy ciału ſwemu z pokarmow, z napoju, z ſpania, z mowy, z żartow.* Nikt ſerdeczniey nie czuje Męki Pańskiey, jak kto podobnie cierpi. Zkąd y Apoſtoł napomina: *Abysmy umartwienie* JEZUSA *Chryſtuſa uſtawicznie w Ciele naſzym noſili.* Znieſiemy boleści jego: jeżeli ſmiech, y żarty w żal zamieniemy pokuty. Znieſiemy umartwienie nieſpania jego, jeżeli na Jutrznie chodzić będziemy. Znieſiemy umartwienie żołci y octu jego, jeżeli w roskoſzach potraw, y napoju nie zakochamy ſię, ale przynaymniey czegokolwiek uymiemy ſobie. Tak, czego nie doſtaje do Mąk Chryſtuſa, w nas ſamych dopełniemy. Nie wſzyſtko bo [illegible] naſze Chryſtus wypełnił, ale zoſtawił, aby

kto

kto odkupionym, był, y krolować z nim żąda; ukrzyżował się. Zmysły swoje zewnętrzne, y wewnętrzne niech martwi. To zaiste obaczył, ktory wyrzekł: *Jeżeli społbolejemy, y społ krolować będziemy.* Jakby rzekł: Co wypełnił Chrystus, nie pomaga, tylko tęmu, kto tego, co zostawił, dokonywa. Owszem ktoby w tym czasie pieszczot, y chwały chciał dostawać, jeszczeby nie śmiał szukać, kiedy Zbawiciel nasz na śmierć skazany, y Męką bywa zeszpecony.

Naostatek *zuchwałości przypiszą się, y prożney chwale modlitwa z płaczem, czytanie y umartwienie, jeżeli z Opata nie będą modlitwą, y wolą.* Ty więc wszystko czyń z wolą Opata swego. Mocno rostrząśni, czy do tych czas modliłeś się z płaczem? Czy rozmyslałeś Mękę Chrystusa z szczerym boleści sercem? *Chrystus ucierpiał za was, zostawując wam przykład.* Jeżeliś pożytek z czytania dla nasladowania Chrystusa cierpiącego miał? *Chodzcie za sladami jego.* Czyliś się martwił przykładem cierpiącego Zbawiciela? *Ja Piątna Pana mojego* JEZUSA *Chrystusa na ciele moim noszę.* Załuy, żeś tyle Wielkich Postow do tych czas według woli Swiętych Oycow chybił, y nie dobrze odprawił. Postanow: Zastanawiać się przez Post Wielki na Rozmyslaniach o Męce Pańskiey z użaleniem: Czytanie połączyć z nasladowaniem cierpliwego Pana: Mękę Chrystusa przez umartwienie ciała w siebie przemienić.

WE CZWARTEK PO POPIELCU.

JEZUS ZEGNA MATKĘ SWOJĄ.

O WYRZECZENIU SIĘ ZBYTNIEY MIŁOSCI KU RODZICOM &c.

Zadnym sposobem niegodzi się Zakonnikowi, ani od Rodzicow swoich, listow, pozdrawiania, ani inszych jakich upominkow przyimować. Z Rozdz. 54.

PUNKT I.

NIeogarniona była miłość Jezusa, y Maryi. Niewymowna także była boleść, gdy się wzajemnie żegnali. Tak się kochali wzajem, jak wszystkie Matki, y Synowie wespoł ani się kochać kiedy, ani żadnego czasu nie mogli. Jak się kochali, tak boleli. Słuchay słow już żegnającego się Syna: *Naymilsza Matko! potrzeba mi teraz w tych mieszkać, które są Oyca mego.* Jest wola Oyca, abym przez krzyż, y śmierć narod ludzki odkupił, ale poniewasz z ciebie, y według twego zezwolenia żywot doczesny przyjąłem, ani bez twego zezwolenia onegoż kłaść nie chcę za przyjacioł moich. Na co toż Matka, co przy Wcieleniu Słowa, odpowiedziała: *Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.* Tak Syn Matkę, Matka Syna opuściła. Ale jakim boleści, y miłości zmysłem ty pomysl. Jedno mowię. Tak miłym byłeś Jezusowi że dla ciebie Matkę opuścił. Tak by[illegible] kochanym Matce, że dla ciebie jednorodzo-

nego Syna ſwego na śmierć wydał. Izali y ty dla miłości ich według przykazania S. Oyca ſwego z wſzelkim nie porządnym affektem, y chęcią do Rodzicow, pokrewnych, y przyjacioł rozbrat nie uczyniſz? Abyś mogł zupełnie, y w wſzelkim kochania obcowaniu nowinę opuścić; czy nie wypełniſz owego S. Reguły Rozdziału 54. *Zadnym ſpoſobem niech ſię niegodzi Zakonnikowi, ani od Rodzicow, ani od kogożkolwiek z ludzi liſtow, pozdrawiania, albo jakich innych upominkow przyimować, albo dać bez roskazu Opata ſwego?* Te coż innego ſą, jako albo początkiem, albo zachowaniem nieporządnego affektu, y miłości ku ſwoim? To żeby od nas odjął, żegna JEZUS Matkę ſwoją, ktorą nienaruſzonie zawſze kochał.

PUNKT II.

JEſt wiele Zakonnikow, ktorzy wſzyſtko, co oſiadali na świecie, opuścili, ſamymi ſobą wzgardzają; żadney tego życia chwały nie ſzukają, od ſpraw tego świata ſię odłączają. Cokolwiek ſię pomyslnością uſmiecha, to cale depcą, ale jeſzcze przyjacielſtwem ſię obowiązują. Miłości powinowatych niepomiarkowanie dogadzają. Do tych przez affekt przyrodności liſtami, upominkami umyslnie, y dobrowolnie danemi y przyimowanemi powracają ſię, ktorych już y z właſną pogardą odrzekli ſię, lecz teraz daremnie o ſwoich cieſzą ſię z pomyslności; teraz z ich nieſzczęścia bardzo ſię ſmucą, teraz rożne ich wſparcia, czyli pocieſzenia ſpoſoby wymyslają, teraz ich ſprawy popierać [illegible] [illegible]ożeniem wiel-

wielkim umysłu usiłują, dokąd nędzni ci, tylko w sieć dybią, ktorych od ninieyszego swiata zaczęta już życia doskonałość wyzwoliła? Prze Bog! wiąże, y spina ich tak nieporządna Rodzicow, y powinowatych miłość, że rospustnemi krókami wieczney obietnicy odpłaty doyść niemogą. Tak się opojeli myslami, affektami, staraniami, radościami, smutkami, że powołania swego dla nich pilnować nie mogą. Inaczey ow uczynił Mnich, cały listow snopek w ogień wrzucił, aby miłością, albo staraniem o swoich znowu się nie zaraził. Nasladuy S. Oyca swego, ktory Oyczyznę, Oyca y Matkę, y wszystko powinowactwo jeszcze pacholę, a na zawsze opuścił. Według Reguły S. *Zadnym sposobem ani od Rodzicow, ani od kogokolwiek z ludzi listow, albo upominkow nie przyimuy*, abyś się nieporządnego affektu znowu do nich, ktorych opuściłeś, nie nabawił, nasladuy Jezusa, raz się pożegnał z Matką, więcey nigdy nie przychodził do niey. Ona przyszła do niego, ale tylko do Ukrzyżowanego, y ty teraznieyszym też przyjaciołom nieporządnemi affektami bądz ukrzyżowany.

PUNKT III.

O Jezusie Synu Boga! O Zbawicielu, y Odkupicielu moy! O zbawienie złości moich! Ty opuszczasz dla miłości mojey Matkę, którą więcey nad wszystko kochasz. Ty opuszczasz dla pragnienia wypełnienia woli Oycowskiey Matkę, dla ktorey ukochania samo Niebo opuściłe[illegible]akże mię kochasz? Jak wiele ważysz zbawie-

wienie duſzy mojey? jak nielitościwie, y nad ſamą śmierć nielitościwſze podeymujeſz rozłączenie, abyś mię rozłączył od nieporządnych ku moim namiętności? Ah! y ja ſię chcę odłączyć od nich dla miłości twojey. O mnie nędznemu! Tyś mnie nauczył przy wſtąpieniu do Zakonu: *Jeżeli kto przychodzi do mnie, a nie nienawidzi Oyca ſwego, y Matki, y żony, y Synow, y Braci, y Sioſtr, jeſzcze y duſzy ſwojey, nie może być Uczniem moim*, a do tych czas tey pierwſzey nauki poymować niechciałem. Zawſze powracam ſię do świata. Z pragnieniem wielkim, albo chęcią zbyt troskliwą czego nowego od moich czekam. Tak przylepiam ſię do nich ſubtelnym affektem, że ciebie prawdziwego Oyca mego, jedynego przyjaciela mego, owſzem duſzy mojey dla nich mniey nie wſtydzę ſię kochać. Rozdzielam ſerce moje między tobą, y niemi. Prze Bog! zbyt nieſprawiedliwe rozłączenie! y taż to jeſt niewdzięczność moja za wielką łaskę, ktorą mię z świata złosliwego wyrwałeś, żebym więkſzym affektem do niego przyſtawał, niżeli na świecie przyſtawałem? O obrzydliwa niewdzięczości moja! O miłości moja! Ah! bodayżem nigdy ciebie nieodſtępował! Oto dla miłości twojey, ktory dla miłości mojey Matkę opuściłeś, wſzelki nieporządny odrzucam affekt. Oprocz ciebie, o dobroci nieskończona, nic nie będę kochał. Nuż naybolesnieyſza Matko! Proſzę cię przez to nayrzewnieyſze rozłączenie twoje od Syna ſwego, uproś mi doskonałe rozłączenie od tego wſzyſtkiego, co mię rozłącza od doskonałey miłości Syna twego, Amen.

Ale czyliż, o duſzo moja! do tych czas nieporządnym affektem nie byłaś do Rodzicow *&c* przywiązana? *Kto kocha Oyca, albo Matkę więcey niż mnie, nie jeſt mnie godzień.* Czy nieporządney miłości liſtami, upominkami, posłańcami *&c.* Nie zachowywałaś? *Ktoby rzekł Oyću ſwemu, y Matce ſwojey*: Nie znam was; a *Braci ſwoim*: Nie wiem o was, *ten ſtrzeże przymierza Pańskiego.* Czyliż z ſwojey ſzczęsliwey, albo przeciwney Fortuny zbyt ſię nie cieſzyſz, albo ſię nie ſmuciſz? *Day pokoy, aby umarli pogrzebli umarłych ſwoich.* Załuy za ſwoją niewdzięczność, ktòrą do tych czas wołającą miłością Boga dla miłości ſwoich pogardziłaś. Poſtanow przynaymniey teraz miłością żegnającego ſię Jezusa, według Reguły nieporządny affekt, y chęć ku Rodzicom *&c.* dla miłości Boga z całego ſerca złożyć. Nigdy nieporządnego affektu nie mieć do liſtow, posłańcow, albo upominkow umyslnie, y dobrowolnie dawanych, albo przyimowanych. Nie cieſzyć ſię nieporządnie, albo ſmucić z powodzenia ſwoich, ale ich pożegnać z miłości Jezusa, który dla miłości twojey żegnał nayukochańſzą Matkę ſwoją.

W PIĄTEK Po POPIELCU.

JEZUS W OGRODZIE SIĘ SMUCI Aż Do SMIERCI.

O PRZYIMOWANIU SMUTKU ZBAWIENNEGO PRZECIWKO SMIECHOM ZBYTNIM, Y NIEPOTRZEBNYM.

Smiechu zbytniego, y niepotrzebnego nie kochać.

Z Rozdz. 4. Inſtr. 54.

PUNKT I.

JEzus przyſzedł z Uczniami do wśi, ktora ſię zowie *Getſemani*, y mowił do Uczniow ſwoich: *Siedzcie tu, pokąd niepoydę tam, y modlić ſię będę.* Y wziąwſzy Piotra, y dwoch Synow Zebedeuſzowych, zaczął ſię lękać, y ſmutnym być. Tedy rzekł im: *Smutna jeſt duſza moja aż do śmierci. Zoſtańcie tu, a czuycie zemną.* Pytaſz ſię o przyczynę tego ſmutku? Chciał ſię tak ſmucić, aby ciebie wybawił od ſmutku wiecznego. Chciał ſię tak lękać, y ſmucić, aby za twoje niebeſpieczne płochośći, y niepotrzebne smiechy, y chechotania przypłacił. To to Zbawiciela twojego teskno, y on ſię lęka, y ſmuci aż do śmierci? ty zaś czas pokuty na prożnych trawiſz śmieſzkach? Prze Bog! wiele maſz przyczyn ſmucenia ſię! Czy niewieſz, że Mnicha powinność jeſt, uſtawicznie płakać? Czy niewieſz o ſurowym S. Oyca twego zakazie, ktorym ſmiechu zbytniego, y niepożytecznego broni? Czemuż więc nie nasladujeſz JEZUSA w płaczu? Czemu zakazywania S. Oyca nie pełniſz? Dla tego bowiem ſmiechu zabrania, abyś ſię uczył zbawiennego ſmutku. Czy niewieſz, mowi, że cierpliwość Boska do pokuty cię prowadzi!

PUNKT II.

O Jak ſzpetna jeſt rzecz Mnichowi, ktory oſobe Chryſtuſa aż do smierci ſmutnego zwłącz... aby nienie ...rru

żartu tak żałoſnego ſmiechem plugawić. Zaiſte jeżeli zbyt, y niepotrzebnie ſię ſmieje, słuſznie tak ſię zawſtydzi, jakby przeciwko wſzyſtkiemu ozdobnemu, y uczciwemu czynił. Dobrze bowiem Mędrzec mowi: *Na co ſię daremno oſzukiwaſz?* Błędem zowie, bo ten, ktory powinien płakać, smieje ſię. Błędem zowie, bo gdy ſię kto ſmieje, wiecznego, na ktory zasłużył, ſmutku w mysli nie ma. Błędem zowie, że ſiebie, y ſwoich nie zna grzechow, przez ſmiech oswiadcza. Oſzukiwa ſię też, kto nazbyt y niepotrzebnie ſię ſmiejąc, czas życia trawi. Przyidzie Pan w godzinie, ktorey ſię nie ſpodzieje. Biada temu! jeżeliby nie znalazł pokutującego. Cierpliwość Boska doſyć długo do pokuty jego czekała. Mądrym więc z mądrym jeſt, jeżeli ſmiech w płacz, a radość zamieniłby w ſmutek. Zakonny ſmutek jeſt, albo właſny, albo cudzy grzech opłakiwać. Zakonny jeſt ſmutek opłakiwać tyle niebeſpieczeńſtw, y okazyi do grzechu w doczeſnym życiu. Zakonny ſmutek jeſt, tyle ginących duſz opłakiwać ſzkodę. Zakonny ſmutek jeſt, ſmucić ſię z Chryſtuſem, że tak mało przykłada ſię do Męki Pańskiey, y mało zbawiennych bywa. Idzie albowiem za Jezusem aż do śmierci ſmutnym, kto tak opłakuje. O zaiſte prawdziwa żałoba! bowiem będzie pocieszony. Biada tym, ktorzy ſię zbyt, y niepotrzebnie ſmieją, bo ich weſele zamieni ſię w ſmutek.

PUNKT III.

O kr[illegible] ciac[illegible] weſele wſzyſtkich zaſmuconych! O pociecho

cho wſzyſtkich opuſzczonych! Ah! Czemuż tak długo w teskności zoſtajeſz? Przewidziſz, o jedyny kochanku zbawienia ludzkiego! tyle ginących duſz potępienie wieczne. Ah ja ſzalony! ja prożno, zbyt, y niepotrzebnie dla prożnych, y ſzalonych rzeczy ſię ſmieję; gdy ſłuſznie y z powinności z tobą płakać miałbym nad codzienną tyle duſz zgubą. O mocy Aniołow, y ludzi! Ah! Czemuż ſię takiego nabawiaſz lękania? Widzi niebeſpieczeńſtwa grzeſzenia, w których ſię każdey godziny obracam, y każdego momentu. Ah mnie zuchwałemu! ja ſię ſmieję, niebeſpieczeńſtwa ani widzę, ani ſię boję. O radości Nieba, y ziemi! Zkądże ci taki ſmutek? Smuciſz ſię dla wielkości, y mnogości grzechow moich. Ah mnie twardego ſerca! ja ſię ſmieję. Grzechow moich ani poznaję, ani uważam. O pociecho moja! czemu ſię tak bardzo, y aż do śmierci ſmuciſz? Cierpiſz tyle boleści y ucisku dla zbawienia duſzy moiey, a ja ich nie używam. Ah mnie niewiernemu, nayniewdzięcznieyſzemu ſtworzeniu! ja pod czas ſię ſmieję, gdy krew twoja wemnie, a duſza moja w krwi twojey ginie, ktòrą gardzę, za nic nie mam, do ſiebie nie przykładam. O Zbawicielu moy! Ah! przez wſzelki ſmutek, żal, teskność, y lękanie proſzę cię, nuż day jedyne weſtchnienie uciſnionego ſerca twego. Obroć mi ſmiech we łzy, weſele w ſmutek. O światło prawdziwe, ktòre oswiecaſz wſzelkiego człowieka przychodzącego na ten świat! Ah! Oświeć mię, abym poznał, jakby ſię przy tobie zoſtawała duſza moja [illegible], aby poznał ſzacu-

ſzacunek odkupienia mego. Abym pojął wielkość, y mnogość grzechow moich. Abym obaczył niebeſpieczeńſtwo duſzy mojey. A odtąd, o Jezu! ſmutny aż do śmierci dla zbawienia mego, y bliznich wſzyſtkich, według powołania mego ſmucić ſię będę z tobą aż do śmierci. Ale wieleś razy dotychczas, o duſzo moja! dopuſzczała ſię ſmiechu zbytniego, albo niepotrzebnego? Niewieſz? *Głupi, czyli zatwardziały grzeſznik w ſmiechu wynoſi głos ſwoy.* Wieleś razy jeſt oſzukana od radości doczeſnych? *Naywyżſze radości płacz obeymuje: w punkcie bowiem do piekła idą.* Wieleś razy ſwoje, y innych grzechy na wzor nayſmutnieyſzego Zbawiciela opłakiwała? *Ten ſmutek ſprawuje zbawienie.* Załuyże tedy za wyroſpuſzczanie zbytne ſerca twego na ſmiech wielorakı, na prożne weſela, y ſzalone, y żeś dotychczas według powołania ſwego godnych nie czyniła pożytkow. Poſtanow: Wyſtrzegać ſię zbytniego ſmiechu, y niepotrzebnego, także weſołości doczeſney, a grzechy ſwoje, y niebeſpieczeńſtwa grzeſzenia codzienne, także bliznich twoich według powołania ſwego z Jezusem aż do śmierci ſmutnym, opłakiwać.

W SOBOTĘ Po POPIELCU.

JEZUS POTRZYKROC SIĘ MODLI w OGRODZIE. O MODLITWACH STRZELISTYCH.

[illegible]*itwą ſię często zabawiać.* Z Rozdż. 4. Inſtr. 57.

PUNKT I.

A postąpiwszy trochę, upadł na twarz swoję, modląc się, y mowiąc: *Oycze moy, jeżeli podobna rzecz jest, niech się oddali odemnie kielich ten. Jednakowo nie tak jak ja chcę, ale jako ty.* Y przyszedł do Uczniow swoich, y znalazł ich śpiących, y rzekł do Piotra: *Tak nie mogłeś jedney godziny czuwać zemną? Czuycie, y modlcie się, abyście nie wpadli w pokusę. Duch bowiem prędki jest, ciało zaś słabe.* Znowu powtornie odszedł, y modlił się, mowiąc: *Oycze moy, jeżeli nie może ten kielich się oddalić, tylko żebym go pił, niech się stanie wola twoja.* Y przyszedł potrzecie, y znalazł ich śpiących, były bowiem oczy ich ociężałe. Y zostawiwszy ich, znowu odszedł, y modlił się potrzecie mowiąc: *Oycze, jeżeli chcesz, oddal kielich ten odemnie, jednakowo nie moja, ale twoja niech się stanie wola.* O wyborny modlenia się przykładzie! JEZUS potrzykroć się modli. JEZUS w wielkim ucisku, y opuszczeniu się modli. JEZUS się modli, gdy nie jest wysłuchany. Chciał wypełnić uczynkiem, czego potym przez Apostoła swego nauczał: *Bez przestanku się modlcie.* Nic nie masz przyjemnieyszego Bogu nad tę modlitwę. Nic nie masz skuteczznieyszego, nic ważnieyszego do uproszenia. Od tego przykładu S. nasz Ociec naprowadzony, radzi y nam, *Modlitwą często zabawiać.* On sam cały się zabawiał modlitwą, z tąd postąpił, z tąd cuda czynił, ztąd tak dalece Bogu był przyjemny, że Boga sam[illegible], aby jeszcze w ciele zostający śmiertelnym obaczy[illegible] [illegible]ędziesz nasla-

naſladował JEZUSA? Czy nie będzieſz naſladował S. Oyca ſwego? Czy krotko, a ſzczerze nie będzieſz ſię modlił? Czy z affektem nie będzieſz ſię modlił?

PUNKT II.

OTo! JEZUS pod czas powinności Paſterſkiey, y w naywiękſzym ſerca ścisnieniu częſto zabawiał ſię modlitwą. A ty dla żadney zabawy, albo obcowania z ludzmi, albo oſchłości ſerca zaniedbaſz ſię modlić? Pełne wſzędzie znaydzieſz paſtwisko, jeżeli częſto wewnątrz na obecność Boską ſiebie kierować będzieſz. Tak Moyżeſz całe czterdzieści dni bawił ſię modlitwą. Nayłagodnieyſzemi affektami zaczaſem Boga tak dalece pociągnął, że go obaczył, y rozmawiał z nim jak człowiek z człowiekiem. Wywietrzyſz y ty rożne cnot affekty na każdym mieyſcu, y powodzie, pokąd y ty do Boga, y Bog ku tobie nie skierowałby ſię. On z tobą rozmawiać będzie, y ty z nim. Dla zwyczaju dobrego w krotkim czasie dziwna ſię ta z Bogiem poufałość otrzymuje. Naoſtatek tak wzraſta, że weſtchnąć, y modlić ſię jedno jeſt. Przed jakimkolwiek dziełem przez oſobliwe natężenie mysl podnoſi do Boga, w ſamym dziele przyzwoite weſtchnienia do Boga wypuſzcza; po dziele zabawia ſię dziękczynieniem; w pokuſach, y utrapieniu duſzy, y ciała, na Boską ſię z JEZUSEM ſmutnym aż do śmierci oddaje wolą; wynoſi ſprawiedliwość Boską; proſi o pomoc, y ſiły, aby wſzyſtko zniosł dla miłości Chryſtuſa. W pomyslnościach chwali dobroć Boską, y miłoſierdzie;

 w roz-

w rozmowie wſzyſtko do Boga, wſzyſtko do czynienia cnot obraca. Z ſtworzenia, ktòre widzi, albo o ktòrym słyſzy, powſtaje na chwałę doskonałośći Boskich. Tak częſto zabawia ſię modlitwą. Nie tylko za ſiebie, ale y za wſzyſtkich zbawienie ſię modli. Z tey zaś modlitwy w każdey poſtępuje cnocie, żadney bowiem nie maſz cnoty, ktòrey by nie czynił z jakiey okazyi, y czaſu. Tym zaś ta modlitwa jeſt skutecznieyſzą, im czyſtſzeyſzą. Tym jasnieyſzą, im krótſzą. Zkąd S. Ociec przykazuje, *Aby zgoła skrocona była modlitwa.* Nasladował Oycow w Egipcie. Pożyteczniey ſądzili, aby krótſze nieco, ale bardzo częſte modlitwy ofiarowane były Bogu. Częſte, mowię, ile częściey modląc ſię, złączyć ſię z Bogiem uſtawicznie mogliby. Krotkie zaś, aby dla gotowey krotkości chronili ſię poſtrzałow nieprzyjaciela, które pod czas modlitwy zadawać naybardziey uſiluje. Przykład od Zbawiciela wzieli. Potrzykroć ſię modlił, krotko ſię modlił, ſzczerze ſię modlił, skutecznie ſię modlił. Nie potrzeba tego, aby ſię wdzięk uſt modlił; wielkie wołanie w uſzach Boga jeſt wielką miłością. Wielkim affektem, wielką żądzą. Więcey y ſam ſmutny JEZUS ſercem, niż uſtami do Oyca mowił *Z affektu* bowiem *natchnienia łaski Boskiey*, jak S. Ociec mowi, *trzeba ſię modlić.* Nasladuy y ty JEZUSA potrzykroć ſię modlącego; im częściey, krotſzey, y pełnieyſzym affektem z nim bawić ſię będzieſz na modlitwie, tym obficiey łaskami Niebieskiemi napełniony zoſtanieſz.

PUNKT

PUNKT III.

KTożby mogł pojąć radę mądrości twojey? O JEZU! O życie duszy moiey! dziękuję Tobie żaten nayłaskawszy twoy przykład, że mię nauczasz często, krotko, y z affektem wielkim zabawiać się na modlitwie. Pragnę to całym sercem nasladować, y wykonać. Jeżeli ty bowiem, o miłości moja! za mnie, y dla mnie pod czas nayiększey teskności, duszy swojey modlisz się, czyliż y ja nie mam się modlić pod czas rożnych przykrości, y pokus? Jeżeli ty, o zbawienie moje! pod czas powinności Pasterskiey się modlisz, jakażby mię trudność, jakie obcowanie odłączyło od modlitwy? Jeżeli się po trzykroć modlisz o JEZU nayżałosnieyszy! w śmiertelnym swoim smutku, czyli y ja za wszelkim powodem modlić się nie będę do ciebie? Jeżeli wielkim wołasz affektem do Oyca w nayiększym lękaniu śmierci, toż y ja gorąco, y ustawicznie nie będę wzdychał do ciebie Boga mojego? O mnie niewdzięcznemu człowiekowi! do tych czas nie przystawałem na rady mądrości twojey, do tych czas twemi gardziłem przykładami. A coz by zbawiennieyszego duszy mojey być mogło, jak na każdym mieyscu, w kazdey okazyi, w każdey zabawie, o Dobro nayiększe z tobą być zjednoczonym? Coż pożytecznieyszego, jako przez osobliwe odetchnienia nowe łaski, o niezmierna hoyności! od ciebie odbierać? O jak się wstydzę! jako płonę od wstydu; żem do tych czas łask zaniedbał. . jasno wprawdzie poznaję jedyną przyczynę ostygło-

ſtygłości mojey w godzinach, w Medytacyach, y innych cwiczeniach tę, żem nie częſto, nie górliwie wzdychał do ciebie. Woda od ognia daléka ſtygnie, naoſtatku ziębnie. Tak duſza moja od ogniſtych modlitw uſtawająca cała oſtygła. Ale teraz o miłości moja! o ogniu uſtawicznie pałający a nigdy nieuſtający! Zapal wemnie znowu ogień miłości twojey! Nuż, proſzę cię przez trzykrotną twoją modlitwę. Ah! uproś mi ducha modlitwy, abym odtąd z upełnym affektem, krotko, a częſto na modlitwie wſzędzie, y wewſzyſtkim ſię zabawiał.

Czyliż ſię o duſzo moja! Według przykładu JEZUSA trzy razy w Ogrodzie ſię modlącego, częſto modlić nie będzieſz? *Bez przeſtanku modlcie ſię.* Tak przez Apoſtoła ſwego przykazuje tobie twoy JEZUS. Czyliż krotko, a ſzczerze nie będzieſz ſię modlić? *Nie w wielomowſtwie wysłuchani bywamy.* Czyliż nie pełnym affektem modlić ſię będzieſz? *Żądze ubogich wysłuchał Pan.* Załuy, żeś JEZUSA nie nasladowała w częſtym modleniu. Poſtanow: Częſto; krótko, pełnym affektem zabawiać ſię na modlitwie.

NIEDZIELA I. POSTU.

JEZUS POD CZAS MODLITWY KRWIĄ SIĘ POCĄCY, POSILONY JEST OD ANIOŁA. — O SKRUSZE SERCA, CZYLI O POTRZEBNEY KONDYCYI MODLITWY.

W skruſzonym płaczu wysłuchani bywamy. Z Rozdz. 20.

PUNKT

PUNKT I.

POkazał zaś ſię jemu Anioł z Nieba poſilający jego; y ſtał ſię konający, y rośćiągley ſię modlił. Y ſtał ſię pot jego jak krople krwi ſpadającey na ziemię. Tak trzy godziny konał, pokąd nie był poſilony od Anioła. JEZUS z żalu grzechow naſzych, naprzod ſtaje ſię konający, potym rośćiągley ſię modli. Chciał tym nam grzeſznikom przykład dać, abysmy do modlitwy nie przyſtępowali, niżelibysmy uczynili skruchę. Zkąd y S. Ociec mowi: *Wskruſzonym płaczu wysłuchani bywamy.* Bog nie wysłucha grzeſznikow. Owſzem jak nieprzyjaciel do Boskiey ſzczodrobliwości ſmie przyſtąpić, ktorą tyle razy wzgardził? Jako dobrotliwość Boska cokolwiek mu użyczy, od ktorego przez przesladowanie trzy razy krzywdami nabawia ſię? Nieprzyjaciel od nieprzyjaciela nie proſi dobrodzieyſtwa. Nieprzyjaciel nieprzyjacielowi nie czyni łaski. Ktoraż zaś nieprzyjaznieyſza nieprzyjaźń? Jako między Bogiem, y człowiekiem. Ktoż zaś grzeſznikiem nie jeſt? *Kto ſię mowi nie mieć grzechu, w tym prawdy nie maſz.* Chceſz być od Boga wysłuchany, pierwey za grzechy ſwoje w skruſze ſerca z JEZUSEM konay, wtedy ſię będzieſz modlił. Serca skruſzonego, y upokorzonego Bog nie odrzuca.

PUNKT II.

W Konaniu JEZUS rośćiągley ſię modlił, abysmy nie tylko przed modlitwą, ale też w ſamey modlitwie, zrozu-

zrozumieli, że nam jest potrzebna skrucha do wysłuchania. Ztąd to jest, co S. Ociec mowi: *W skruszze płaczu wysłuchani bywamy.* O coż naprzod, y naybardziey mamy prosić? Czyliż nie o odpuszczenie grzechow? Jeżeli Syn Oyca obraził, procz innych prozb; prosi o odpuszczenie występku. Wie bowiem, że Ociec nic nie da, jeżeliby pierwey odpuszczenia nie dał. A coż nam da Ociec Niebieski, jeżeli pierwey prosić nie będziemy o odpuszczenie grzechow? A jeżeli Syn o odpuszczenie występkow wielkim łez gwałtem prosi, jaką że skruchą o toż prosić będziemy od Oyca Niebieskiego? Miarę skruchy mierzmy z miary grzechu. Grzech względem obrazy nieskończony co jest. Dla grzechu jakiekolwiek cięzkości Jezus kona. Nie w liczbie bowiem, albo wielkości, ale w jednym jakiegokolwiek przykazania zgwałceniu zelżywość grzechu przeciwko Bogu rozumie się. Kara na wszelki grzech stawiona jest. Czyliż nie straszne zatracenie jest *Achana*? Okropna owego Historya, ktory w Szabat drzewo zbierał. O obydwoch czytamy, że przeciw czemu innemu zgrzeszył, niżeli że poslędni dla pierwszego drzewa zbierania był ukamienowany. Drugi zaś dla świątości jakieyś przywłaszczenia sobie, żonie, Synom, y pokrewnym swoim był zatraceniem. Jakiż więc wielki grzech? Jak wielkiey potrzebuje skruchy odpuszczenie choć jednego grzechu? Jezus przez trzy godziny dla odpuszczenia grzechow naszych w konaniu modli się. Jaką skruchą ty na wszelkiey modlitwie naprzod o odpuszczenie grzechow swo-

ich

ich prosisz? JEZUS wzdy w konaniu, y pod czas modlitwy swojey posilony od Anioła. Tak, kto w skrusze, y płaczu się modli, naostatku jest wysłuchany. *W skruszonym bowiem płaczu wysłuchani bywamy.* Pociechę z Zbawicielem wezmie z Nieba. A jakąż? Bog pewną nadzieję odpuszczenia tobie da; zniesie pamięć na przyszłe grzechy, zniesie bojaźń kary, wleje łaskę, użyczy spokoyności w wszystkich granicach sumnienia. Siebie samego daruje. Czegoż więcey żądać, albo prosić mogłby? Zaiste komu nie dosyć na Bogu, zbyt łakomym jest, niczym się nasycić nie będzie mogł.

PUNKT III.

O JEZU! O miłości moja! O słodkości duszy mojey! Ah! Jak się nad tobą zalę, gdy cię konającego, y modlącego widzę? O moy naysłodszy Panie! Czemuż tak konasz? Czemu niżeli prosisz Oyca za zbawieniem duszy mojey, nayżałosnieysze podeymujesz konanie? Czemu się krwią pocisz? Ah! Bo ja grzechu mego nie poznaję; nie opłakiwam. Ah! bo ja nayniewstydliwszy robaczek ziemi w grzechach cały narodzony bez wszelkiey serca skruchy ważę się przystępować do Majestatu Boskiego. Smiem od niego zuchwale prosić według upodobania mego, czegokolwiek pragnie dusza moja. Niestetyż! Jakaż otucha? Ledwo co przedtym śmiertelną nienawiścią przesladowałem Boga mojego, y jakbym nie obrażił, proszę o dobrodzieystwa jego. Jaka to smiałość? Rożną złością, y prożną mową zmazane

uſta otwieram pod czas modlitwy. Ręce ſprawuiące nieprawość wyciągam. O mnie nędznemu! Długoż ſię zuchwalſtwo moje rościągać będzie? Czy kiedy do tych czas ſzczerze od nayukochańſzego Oyca odpuſzczenia proſiłem grzechow moich? Lubom wielorako, y ciężko jego obrażałem? O JEZU! O jedyne zdrowie ran duſzy mojey! O Miſtrzu moy! od ciebie ſię uczę, jak mi potrzebna jeſt skrucha łez przed y pod czas modlitwy, abym był wysłuchany. Nie dziwuję ſię, że do tych czas Ociec twoy na prożby moje był głuchym. Ah! ktoż mi da łzy krwawe, abym z tobą godnie opłakiwał grzechy moje? Ktoż mi da, abym z tobą pocić ſię krwawo zasłużył pod czas modlitwy mojey, abym odpuſzczenie grzechow, y łaski potrzebne mogł uproſić? Przynaymniey o JEZU! że ani łez, ani krwi lać nie potrafię, wzdychania naysłodſzego, y dla mnie aż do konania skruſzonego ſerca twego dozwol. A tak, o nayukochańſzy JEZU! Spodziewam ſię przez konanie, y rozściągłą modlitwę twoją zupełnego potym oczyſzczenia od wſzyſtkich moich grzechow, Amen.

Czyliż więc, o duſzo moja! odtąd według wzoru JEZUSA konającego przed modlitwą w skruſze ſerca ćwiczyć ſię będzieſz? *Obrzydliwa jeſt modlitwa grzeſznika.* Czy pod czas ſamey modlitwy ſtarać ſię o skruchę będzieſz? *Nie wyproſiſz żadnych łask, jeżeli pierwey odpuſzczenia grzechow nie otrzymaſz.* Czy aż do końca modlitwy ſerce skruſzone zachowaſz? JEZUS dla tego poſilony jeſt od Anioła; y ty pożytek pociechy w wysłuchaniu prożby two-

twojey znaydzieſz. Załuy, żeś do tych czas ważyła ſię modlić bez wſzelkiey skruchy. Poſtanow: Przed modlitwą, pod czas modlitwy, y aż do końca modlitwy według przykładu JEZUSA zaſtanawiać ſię na skruſze, abyś była wysłuchana.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI I. POSTU.

JUDASZ MISTRZA SWEGO CAŁUJE. O NIEPOKAZYWANIU POKOJU OBŁUDNEGO.

Pokoju obłudnego nie pokazywać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 25.

PUNKT I.

TEdy przyſzedł JEZUS do Uczniow ſwoich, y mowi do nich: *Spicie juz, y odpoczywaycie. Oto ſię już zbliżyła godzina, a Syn człowieczy wydany będzie w ręce grzeſznikow. Wſtańmy, idzmy: Oto ſię zbliżył, ktory mię wyda.* Jeſzcze to mowiąc, oto Judaſz jeden z dwunaſtu przychodzi. zaraz przyſtąpiwſzy do JEZUSA, rzekł: *Witay Rabbi*, to jeſt: Miſtrzu, y pocałował go. Y rzekł mu JEZUS: *Przyjacielu po coś przyſzedł?* Jak ſerce Chryſtuſowe utrapiłoby to obłudnego pokoju pocałowanie, ten poymie, kto podobno cierpi. JEZUSA nazywa Miſtrzem w oczy. W skrytości jakby naygorſzego złoczyńcę Xiążętom przedał. Tak wielu jeſzcze w oczy chwalą ſpoł-Brata, w skrytości osławiając, przedają. Schadzają ſię

 oſo-

osobno, a języki złosliwe rosprzestrzeniają na szepty. Wchodzą w poufałość dla złorzeczenia. Zgodliwi są do uwłaczania, y obmawiania. Nayszpetnieysza bowiem ta jest przywara. JEZUSA znowu w społbracie wydawają na śmierć. Coż tedy, jeżeliby się o tych dowiedział zasadzkach? Czyliż niepochybna, nienawiścią, albo gniewem śmiertelnym podobnie się nie zapali? Czyliż nie tak życie utraci duszy? Słusznie tedy S. Ociec naucza: *Pokoju obłudnego niepokazywać.*

PUNKT II.

JUdasz całuje JEZUSA. Tą posługą zmysla miłość oczywiście, ale potajemnie zgubne wykonywa zdrady. Tak wielu pochlebnie zalecają się, posługi nadzwyczayne oświadczają, do uprzeymey poufałości pragną być przypuszczeni, w którą Brat nieostrożnie wpadłszy wybaduje się sekretow, aby wydał. Ledwo cokolwiek wymowiłby dla milczenia, jużci ogłaszają. Brata przeciwko Bratu, albo Przełożonych przeciwko niemu pobudzają. Przesladowanie na niego poruszają, aby nie znał przyczyny, y sposobu. *Biada człowiekowi takiemu przez którego Syn człowieczy wydany będzie* w społbracie, Sąd Judasza zapewne poniesie, ktokolwiek jest takim. Suszy się bowiem Brat, w samym sobie jęczy, prze smutek umiera, nie może się modlić, nie może czytać; nie może medytować, niezliczone porozumienia rozważa. Y dokąd porozumienia się ściągają, tam dążą y odwrocenia. Słowem: Dusza jego wydana bywa na śmierć. Nie mow: Lekka

ka to rzecz była, com wyrzekł, com uczynił. A jeżeli lekką-by była, lżeyſze opuściłbyś. Sprawiedliwie więc S. Ociec przykażuje: *Pokoju obłudnego niepokazywać*, On ſam doznał tego, wiele boleści ſprawuje pokoy obłudny. On ſam pokoy obłudny od zdradliwych owych Braci odebrał, kiedy jemu jako Miſtrzowi ſwemu widocznie podali wino do błogosławieńſtwa, wewnątrz truciznę na zgładzenie. Ale coż uczynił? Pokoy dał prawdziwy. *Bog*, mawiał, *niech ſię zmiłuje nad wami Bracia*, *na coście mi to chcieli uczynić?* Nasladował Jezusa, ktory y on do zdraycy mowił: *Przyjacielu*, *po coś przyſzedł*? *Judaſzu*! *pocałowaniem Syna człowieczego wydajeſz*? Idz y ty sladami ich. Oto! Serce ich miłością tchnie, słowa kochaniem. Naprawiają wykraczających, aby byli zbawieni. Zatwardziałych puſzczają. Jeżeli ſerce twoje ku obłudnym Braci miłością pała, słowami ſpokoynemi, y miłości pełnemi odradzay, krzywdę daruy. Jeżeli zas przykrym jeſzcze jeſt dla ſwieżey krzywdy, odłoż; poki miłością nie osłodnieje. Nareſzcie zawſze, ſekret ſwoy miey w ſobie, y w tym, ktoremu objawić S. Reguła nakazuje. Tak też za pokoy obłudny, nigdy obłudnym nie oddaſz pokojem. Pamiętaſz zaiſte owe Apoſtolskie słowa: *Mow prawdę każdy z bliznim ſwoim*, *albowiem jeſteſmy wzajem członkami*. Zaden zaś członek innego nie zdradza. Zaden drugiemu nie ſzkodzi, ale jeżeli niektóry omyla, drugi ſię na niego nie będzie gniewał, ale ſię ſpołżalił. Czemu? bo ſobie by więcey, niż jemu ſzkodził. Applikuy, do ſiebie.

PUNKT III.

O Słodkości duszy! O kochanku zbawienia ludzkiego! O Mistrzu naylepszy! tak y ty chciałeś doznać, jak ciężko, y nieznośno jest obłudnych Braci znosić? O jak serce twoje nayczystsze utrapiło się zdradą Judasza? Niedawno przedtym z tobą u stołu smacznych pożywał potraw, jednomyslny z tobą wszędzie chodził, a przecie o Miłości nayukochańsza! rozszerzył na ciebie zdradę. Temu tajemnic Niebieskich powierzyłeś, a on cię zdradził. Temu dobrodzieystw wiele, y naywiększych nadałeś, a on cię na śmierć wydał. O niecnotliwy człowiecze! O zgubiony człowiecze! O człowiecze na wszystkie srogości poswięcony! ale cóż ja to składam na Judasza, czyli y ja sam nie jestem Judaszem? Ah! ileżkroć razy ja obłudnego pokoju nie pokazywałem społbraci moim? W oczy pięknie mowiłem, a za oczy obmawiałem. W oczy chwaliłem, co zrobili, a za oczy szpeciłem, czerniłem. Posługę czyniłem, przyjaźń pokazywałem w oczy, a potajemnie pragnąłem zemsty, prześladowałem. O mnie niewiernemu człowiekowi! O mnie brzydkiemu grzesznikowi! Zaiste gorszym jest nad Judasza. On ciało JEZUSOWE wydał na śmierć, ja zaś duszę społbrata wydałem na śmierć. On JEZUSA zaprzedał ludziom, ja społbrata czartom. On JEZUSA wydał na śmierć doczesną, ja społbrata na wieczną. On JEZUSA śmiertelnego zaprzedał, ja nieśmiertelnego w społbracie. Prze Bog! jakże, o JEZU! wstydzę się przed tobą, y społ-

bracią moją? Nie śmiem oczu moich podnieść do ciebie. Nieśmiem poglądać na społbraci moich. Godzienem zaiste jak Judasz, abym w sidło wpadł sam, którem zataił. O nieskończone miłosierdzie moje! w tych uciskach do ciebie odwoływam się. Ty bowiem przeto ten ucisk w wydaniu Judasza znieść chciałeś, abyś grzech wydania mego y pokoju obłudnego zmazał. O Jezu! O Synu Dawidow! Ah! Zmiłuy się nademną. Oto gotow jestem Boskiey sprawiedliwości twojey dosyć uczynić. Jeżeli mi, jak zasługuję, dany będzie obłudny pokoy, przecież ja pokoju obłudnego nie dam. Między przyjaciołami ich policzę. Ustami, y sercem prawdziwy pokoy onym świadczyć będę. Odpuść więc mi o przepaści zmiłowania! grzech moy bardzo wielki, jako y ja odpuszczam, y odpuszczę winowaycom moim, Amen.

Czyliż tedy, o duszo moja! żadnego więcey pokoju obłudnego nie będziesz dawała słowami miłemi w oczy, a za oczy zelżywemi? Ah! boy się, z Judaszem Jezusa Mistrza pozdrawiasz, y jakby złoczyńcę żydom wydajesz. Czyliż żadnego więcey pokoju nie dasz posługami w oczy, a za oczy prześladowaniem? Ah lękay się! Jezusa *pocałowaniem wydajesz.* Czyliż odtąd choć za pokoy obłudny prawdziwym oddasz? Ciesz się! Podobnym się staniesz Synowi Boskiemu. *Przyjacielu!* mowi, *po coś przyszedł?* Żałuy, żeś z Judaszem pokoy fałszywy dawała, albo z Chrystusem cierpliwie obłudnego pokoju, w oczy chwaląc, a za oczy zaś ganiąc; w oczy dobrze czyniąc, za oczy złorzecząc, ale ciepliwie obłudny pokoy znosić, a prawdziwym oddawać. We

WE WTOREK Po NIEDZIELI I. POSTU.

JEZUSA CHWYTAJĄ, Y WIĄZĄ. O ZWIĄZK MIŁOSCI BRATERSKIEY.

Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddaią. Z Rozdz. 74.

PUNKT I.

UCzyniwſzy wydanie, żołnierze przyſtąpili. Jezus zaś wiedząc o wſzyſtkim, co przyiść miało, poſtąpił, y rzekł do nich: *Kogo ſzukacie?* Odpowiedzieli mu: Jezusa *Nazarenskiego*. Mowi do nich Jezus: *Ja jeſtem*. Jak tedy powiedział im: *Ja jeſtem*. Cofneli ſię wſtecz, y upadli na ziemię. Znowu pytał ſię ich: *Kogo ſzukacie?* Oni zaś powiedzieli: Jezusa *Nazarenskiego*. *Mowiłem wam: żem ja jeſt. Jeżeli mię ſzukacie, dopuście tym wyniść.* Symon Piotr więc maiąc miecz, uciął ucho Malchuſowi prawę. Rzekł tedy Jezus Piotrowi: *Wpuść miecz twoy w pochwy. Kielicha, ktory mi dał Ociec, nie mam pić jego?* Rzeſza tedy, y poſpolſtwo, y słudzy żydowſcy, podchwycili Jezusa, y związali go. Jezus związany węzłami, aby wſzyſtkich za ſobą pociągnął w związkach miłości. Do zamiłowania ſię tych węzłow napomina nas Ociec S. naſz, gdy mowi: *Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddaią.* Oto ta ſzczera miłość jeſt ſamym związkiem miłości, ktorym ſię z Chryſtuſem w miłości Braterskiey złącza-

złączamy. Kto bowiem nie kocha Brata miłością Chrystusa, szczerey nie ma miłości, ani się złącza z Chrystusem. On bowiem mowi: *Gdzie dwoch zgromadzonych jest w Imieniu moim, tam jestem w posrzodku ich.* Ktòrzy w Imieniu moim, to jest, dla miłości mojey miłością złączają się z bliznim, z temi sam jestem. Ale o jak mało z Chrystusem przez uprzeymą tę miłośc w kochaniu się łączy! Wiążą się miłością wzajem, ale nie związkiem szczerey miłości. Wiążą się związkiem rzeczy światowych, rozumiesz, ze miłują się wzajem, czczą się, dobrodzieystwami sobie oddają. Ale ten związek świata, nie Chrystusa jest. Wiążą się związkiem pokrewieństwa, ale ten związek ciała, nie Chrystusa jest. Wiążą się podobnym na złe zezwoleniem, ale ten związek diabelski, nie Chrystusow jest. Ty więc z miłością Braterską w związku uprzeymego kochania złącz się, a złączysz się z Chrystusem.

PUNKT II.

JEzus w związkach swego ukochania za sobą nas pociąga, aby nas od miłości Braterskiey nic nie mogło rozłączyć. Związek bowiem szczerey miłości tylko jest nierozwiązanym. Związek światowy chciwość, pogarda, y zazdrość rozrywają. Związek ciała podeyrzenie wszelkie, sąd przeciwny, miłość własna rozwięzują. Związek diabelski rozdział, niezgoda, przeciwność łamią. Cokolwiek z rzeczami upadku bliskiemi łączy się, jego złączenie trwałe być nie może. Gdzie zaś zacho-

dzi, związek szczerey miłości, złączenie staje jest, y nierozerwane. Miłość bowiem nigdy nie wypadnie. Zadne obelgi, żadna pogarda, żadna zazdrość, żadne porozumienie, ani własna miłość, ani śmierć sama sprzymierzona oney nie wyprożni. Owszem te same do większey pobudzają miłości. Zawsze większey miłości miłość Chrystusa zupełną jest przyczyną. Ztąd kto tak kocha, ochotnie znosi ciężary drugiego, jak Chrystus dla miłości naszey więży nosił. *Więc miłość Braterską uprzeymie oddają sobie.* Zkąd jeżeli Brat gniewa się przeciwko sobie, znosi gniew jego. Nie gniewa się na niego, łagodnością, y pokorą jego błaga. Jeżeli Brat rozwiązły jest, y on skruszony znosi rozwiązłość jego, nie pała gniewem, skruchą uzdrawia go. Jeżeli Brat milczenie łamie, albo inszą przestępuje Regułę, znosi go w miłości. Nie gorszy się; swoim zamilczeniem, y karnością Zakonną poprawia jego. Nie dziwuy się temu. Przywiązany jest do Brata, y Brat sobie w związku szczerey miłości.

PUNKT III.

O Dziwne uraczenie Odkupiciela mego! wiążą go żelaznym łancuchem. Wiążą go stryczkami, aby nas pociągnął do siebie węzłem uprzeymey miłości. O miłości niezmierna! y także chcesz nas wszystkich z sobą związać, aby nas nic, y od ciebie, y wzajemnie rozłączyć nie mogło? Nie także związki raczysz znosić, abysmy nauczyli się jeden drugiego ciężary w jedności ducha, y

związku pokoju dzwigać? a coż jest? o miłości moja wieczna! Czemu my te poczesne uprzeymey miłości węzły odrzucamy? Czemu zelżywe związki świata, ciała, czarta nad twoje znosić usiłujemy? o my niewdzięczni! o my slepi! o my nędzni ludzie! twoje związki do prawdziwey nas wolności Synow Boskich ciągną. Ich związki na wieczną, y nayprzykrzeyszą niewolą iść przymuszają, a przecie te nad twoje wybieramy! Twoje związki nierozerwany miłości, y pokoju węzeł mają, ich związki jakimkolwiek powianiem porożnienia rozwięzują się, a przecie to w tych nad twoje bardziey zakochaliśmy się! Twoje związki nie są obciązliwe, ale słodkie, y przyjemne, a ich są nieznośne, y przykre, a przecie temi, a nie twojemi wiązać się chcemy. O Panie! Spraw, abym przeyrzał! uczyń, abym poznał rożność między twemi, y świata, ciała, y czarta związkami. Day łaskę, abym twoje sobie nad tamte przekładał. Tak chcę o miłości wieczna! Przywiąż mię mocno do siebie, abym nikogo więcey nie kochał, tylko ciebie! przywiąż mię do siebie nierozwiązanym uprzeymego kochania węzłem, aby odtąd miłości Braterskiey we mnie nic nie mogło rozwiązać. O dobroci nieskończona! Pozwol mi nosić więzy twoje, abym chętnie ponosił ciężary społbraci moich! szanuję was, o błogosławione Ręce, Ah! pozwolcie niech ręce swoje złączę z wami. Całuję was, o błogosławione łańcuchy, y powrozy Zbawiciela mego! Nuż! zwiążcie razem ręce moje z rękami Jezusa, abym nie tylko ja nie rozerwanie związał się z nim, ale razem z nim, y do

niego wſzyſtkich pociągnął w związku miłości wieczney, y wſzyſtkich ciężary znoſił, Amen.

Czyliż więc, o duſzo moja! wſzyſtkich ſpołbraci, ſpołſioſtry kochać będzieſz w związku miłości ſzczerey. Ta tylko jeſt przyjemna Bogu. Czy wſzyſtkich ſpołbraci, kochać będzieſz w nierozerwanym związku miłości? Ta tylko zoſtaje na wieki. Czy naprzykład, y z miłości Zbawiciela ſwego związki, czyli ciężary ſpołbraci ſioſtr twoich ponoſić będzieſz? Szczerey miłości niemaſz nad tę. Załuy, żeś dotychczas raczey ſzpetne związki świata, ciała, y czarta znoſiła, niżeli węzły Chryſtuſa. Poſtanow: Wſzyſtkich ſpołbraci, ſioſtry kochać, z uprzeymey miłości Chryſtuſa, y owſzem jak naybardziey, y nierozerwanie: W krzywdach, y przeciwnościach; y ſtatecznie z miłości znoſić ich ułomności.

WE SRZODĘ Po NIEDZIELI I. POSTU.

JEZUS PYTANY Od ANNASZA. O ZAMILCZENIU Aż Do PYTANIA.

Milczenie zachowując, niech nie mowi, ażby go wprzod ſpytano. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

SChwytawſzy JEZUSA, Uczniowie wſzyſcy zoſtawiwſzy jego, uciekli. Ale rzeſza, y poſpolſtwo, y słudzy żydow-

żydowścy trzymający Jezusa, przyprowadzili go do Annaſza wprzod, był bowiem ſwiekrem Kaifaſza, ktory był Arcy-Kapłanem roku tego. Arcy-Kapłan tedy pytał Jezusa o Uczniach ſwoich, y o nauce jego. Odpowiedział mu Jezus: *Ja jawnie mowiłem światu. Ja zawſze nauczałem w Bożnicy, y w Kościele, dokąd wſzyſcy ſię ſchodzą żydzi, a potajemnie nic nie mowiłem. Czegoż mię pytaſz? Pytay ſię tych, co słyſzeli, o czym mowiłem z niemi. O to ci wiedzą, com ja mowił.* To gdy wyrzekł, jeden z ſtojących Miniſtrow dał policzek Jezusowi, mowiąc: Także to odpowiadaſz Xiążęciu? Odpowiedział mu Jezus: *Jeżeli źle mowiłem, day świadectwo o złym, jeżeli zaś dobrze, czemu mię bijeſz?* Oto! Jezus milczy aż do pytania w krzywdach. O piękny przykładzie! Nigdy język nie jeſt do upadku bliżſzy, ani do mowienia prędſzy, jako gdy ſię krzywdami roſprawia. Gniew zelżywości jemu dodaje. Nienawiść przeklęctwo mu przypomina. Zemſta obmowy ſzepce do ucha. Jeſt języka takiego gardło grobem otwartym, które wſzyſtkie nieczyſtości ſwoje, y ſproſności na widok wyrzuca, króre, uchyliwſzy wſzelki niewſtyd, już nie wydaje słowa Boskiego żywego, ale słowo umarłe, słowo diabelskie, nie z ſerca, ale z grobu. Ztąd na wzor Jezusa S. Ociec chce, *Aby Mnich milczenie zachowując, nie mowił ażby go wprzod ſpytano.* Gdy bowiem w krzywdach milczy, gniew, zemſta, nienawiść, ſamą ſię cichością uskramiają, aby ſpytany mogł łagodną odpowiedzią łatwo ubłagać gniewliwego.

PUNKT II.

JEzusa przekonywają o Uczniach, y milczy. Pytany o nauce, y mowi. O piękny przykładzie! nigdy język na ochronę siebie, na wymowienie wymowek w grzechach nie jest mownieyszy, jak gdy jest strofowany. Pycha racye dla ochronienia winy kładzie. Pycha, y nadętość umysłu śmiałości dodaje do zaprzania się grzechu, ktory jest oczywiście. Pycha zuchwalstwo wprawia dla winy innym przypisaney, taki język chytrze czyni, ale duszę własną oszukiwa. Ztąd słusznie na wzor Jezusa S. Ociec stanowi, *Aby Mnich milczenie zachowując, nie mowił, aż by go wprzod spytano.* Milczeniem mysl upokarza się, aby poznaną prawdę bez chytrości spytana wyjawiła. Nadto Jezus, gdy od żołnierza pogębkiem bity; milczy. Nie mowi, tylko spytany od niego: *Także to odpowiadasz Arcy-Kapłanowi?* O piękny przykładzie! nigdy język do szemrania nie jest prędszy, jak gdy ma podeymować karę. Niecierpliwość słow uskarzających się dodaje. Już to niesprawiedliwości, albo zbytniey surowości oskarża karzącego. Już to unosi się na potwarcę. Już to niewinności swojey probuje. Już to oddaniem wet za wet grozi. Pod takiego języka ustami trucizna się tai żmijowa. Zakąszeniem jadowitego szemrania, nieostrożnego każdego, gdy do podobnego szemrania porusza, zabija. Owszem własną duszę śmiertelnym ciosem rani. Ztąd sprawiedliwie S. Ociec nasz według przykładu Jezusa naucza:

cza: *Aby Mnich milczenie zachowując, nie mowił, aż by go wprzod ſpytano.* Milcząc bowiem, reflektuje ſię, aby z pokorą, albo godnym ſię takiey kary, albo prawdziwie ſpytany od Przełożonego niegodnym oznaymił.

PUNKT III.

O Jezu! O życie duſzy mojey! O słowo przedwieczne! Ty na naywiękſze krzywdy milczyſz, nic nie mowiſz, tylko ſpytany! Ty na nayſrożſze karanie milczyſz, nic nie mowiſz, tylko ſpytany! A czemu o nayukochanſzy Zbawicielu tak milczyſz? Czemu nie mowiſz, tylko ſpytany? Tak milczyſz, aby y ja ſię nauczył milczeć na potwarzy, milczeć na karania, milczeć na bicia. Tak nie mowiſz, tylko ſpytany, abym ſię nauczył cichym pierwey przez milczenie poruſzeniem gniewu, pychy, y niecierpliwości prawdę mowić, y zagniewanego bliźniego zawziętość ułagodzić. Ah! Sprawco zbawienia mojego! Czym że ci zawdzięczę za ten wyborny przykład naprawy mojey? O gdybym był milczał na zelżywości, nietylko kłotni, y ſwarow nie wſzczynałaby ſię woyna. O gdybym był milczał na karania, jakbym ſię już w przywarach moich poprawił? O gdybym był milczał na wſzelakie pokuty, jakąbym był dla ſiebie ſpokoyność, innym zaś pokory, y cierpliwości Zakonney przykład ſprawił! O gdybym był tylko ſpytany gadał, nie tyle razy byłbym przeciwko Tobie, o Miłości moja! przeciwko Przełożonym, y ſpołbraci zgrzeſzył! O gdybym był tylko ſpytany mowił, jakby

praw-

prawdziwe, y stałe zawsze było słowo moje. Ty znasz ułomność moją. Ty znasz, jak do upadku skłonny jestem w języku! Ty poznajesz, jak predki jest im do odzłorzeczenia, do ochrony siebie, do mruczenia. Nuż tedy Panie! ratuy ułomność moją! Day mi obfitszą łaskę, abym odtąd milczenie zachowując nic nie mowił, aż do spytania.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! w krzywdach milczeć będziesz aż do spytania? Jezus krzywdami bardzo ciężkiemi nagabany, milczy. Spytany o prawdę, mowi ją. Czy w strofowaniach zamilczysz aż do spytania? Jezus milczy na fukanie Annasza: Pytany, skromnie się broni. Czy w karaniach milczeć będziesz aż do spytania? Jezus w biciu milczy. Pytany, niewinność swoją łagodnie oznaymuje. Załuy, żeś tak potrzebnego sobie przykładu cierpiącego Jezusa dotychczas nie nasladowała. Postanow: W krzywdach w strofowaniach, y karaniach milczec aż do pytania.

WE CZWARTEK PO NIEDZIELI I. POSTU.

FAŁSZYWI SWIADKOWIE OSKARŻAJĄ JEZUSA PRZED KAIFASZEM.

O NIEMOWIENIU FAŁSZYWEGO SWIADECTWA.

Fałszywego swiadectwa nie mowić. Z Rozdz. 4. Instr. 7.

PUNKT

PUNKT I.

ANnasz posłał Jezusa związanego do Kaifasza Xiążęcia, gdzie się pisarze, y starsi schodzili. Xiążęta zaś Kapłanow, y cały zbor szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go na śmierć wydali. Y nie znalezli, gdy wiele fałszywych świadkow przystapiło. Naostatku zaś przyszło dwoch fałszywych świadkow, y mowili: Ten rzekł: *Mogę zepsuć Kościoł Boży, a po trzech dniach znowu zbudować go.* A wstawszy Xiąże Kapłanow, rzekł mu: *Nic nieodpowiadasz na to, co ci świadczą naprzeciwko Tobie?* Jezus zaś milczał. Oto! Xiążęta Kapłańskie fałszywego szukali świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go na śmierć wydali. Czemu? Zazdrościli mu sławy świątobliwości u ludzi. Nie mogli cierpieć czci, ktorą mu dawano dla cudow. Nie mogli znieść ustawicznego strofowania, y gromienia swoich zbrodni. Obacz korzeń, zkąd tyle Zakonnikow do tych czas przeciwko Chrystusowi w społbracie fałszywego szukają świadectwa. Zazdroszczą mu dobrey sławy, y poszanowania u Przełożonych, y społbraci. Nie mogą znieść, że dla zasług swoich na wyższych posadzony urzędach. Nie mogą znieść przykładnego, y Zakonnego jego życia, ktorym ich rozwiązłe strofuje życie. Ztąd go fałszywemi świadectwami oczernić; sławę jego znieść, z urzędu zrzucić usiłują. Nie lękają się Sędziego, ktory gubi wszystkich mowiących kłamstwo. Nie starają się Chrystusa nasladować w społbracie. Nie żalą się nad

tym ſpołbratem, ktory dla takowych obelg nocy bez ſenne trawi. Słuſznie tedy zakazuje S. Ociec, *Abysmy fałſzywego świadectwa nie mowili*, ktore z tak przewrotnych korzeni wynika.

PUNKT II.

NAoſtatek przyſzło dwoch fałſzywych świadkow, y rzekli: *Ten mowił, mogę zepſuć Kościoł Boży, a we trzech dniach znowu zbudować go.* Ten wykręt fałſzywych jeſt świadkow. Zmyslają złe, o co by świadczyli. Z złego poſtaci dowodzą ſamego grzechu. Dobre w złe przewracają. Niedoskonałość jakąś za winę ciężkiego wyſtępku mają; intencyą tłumaczą wewſzyſtkim za opaczną być. Pytani zaś o ſwoich wyſtępkach, albo o pomocnikach ich, nie lękają ſię prawdy zapierać, albo w płaſzcz obwijać. Nieſtetyż! jak nieſzczęsliwi ſą takowi Zakonnicy, ktorzy ſię nie boją przeciwko zakazowi S. Oyca fałſzywego mowić świadectwa! Pierwſzym bowiem ſpoſobem uprzedzają niewſtydliwie Trybunał Boski, kiedy Brata tak niegodziwie ſądzą, y potępiają. Drogim ſpoſobem nie boja ſię Trybunału Boskiego, gdy ſiebie, y pomocnika ſwego Boskiemu ſądowi, y wieczney poddają Męce. Ah! Przeciwkoż komu zmyslacie kłamſtwa. Przeciwko waſzemu ſamemu członkowi. Przeciwko komu miotacie fałſze? Przeciwko waſzemu drugiemu duchowi. Kogoż pociągacie do ſądu? tego, o ktorym zawſze mielibyscie rozumieć, co jeſt naylepſzego. Przeciwko komu świadczycie fałſzywie? Prze-

ciwko

ciwko Bratu. Ale coż mowi Jezus nasz na fałszywe świadectwa? Milczy. A cobyś ty mowił, przeciwko ktoremu mowią swiadectwa fałszywe? Milcz, *Nie jest Uczeń nad Nauczyciela, ani sługa nad Pana swego.* Jeżeli przeciwko Gospodarzowi fałszywe mowili świadectwa? Tym bardziey przeciwko domownikom jego, Jeżeli chcesz być Uczniem, jeżeli domownikiem Jezusa, potrzeba, abyś wesoło podeymował fałszywe świadectwa przeciwko sobie. Cierpieć troche, a całemu zgromadzeniu wiadomo będzie, że nie było przystoyne ich świadectwo. Sława twoja, jak słońce z ciemności, z większą powroci się jasnością. Ty tym czasem z żalu swego naucz się, fałszywego nie mowić świadectwa.

PUNKT III.

O Nayukochańszy Jezu! Jak się gniewam na niewiernych Kapłanow żydowskich, że tak niesłuszne, y fałszywe przeciwko Tobie mowili świadectwa! Ilekroć życzę: Bodayby tych nienawisnych psow pierwey pożarła ziemia, niżeli przeciwko tobie fałszywe swiadectwo mogliby wyrzec! Ale otoż tobie slepoto moja! nie poznawam, że te same złorzeczenia na grzbiet swoy wyrzucę. Czyliż bardziey nie jestem niecnotliwszy nad tych wiarołomcow, y nienawisnych żydow? Oni z niewiadomości fałszywe świadectwo przeciwko Boskiemu twemu Majestatowi wyrzekli, ja z pewney wiadomości przeciwko Tobie zmyslałem swiadectwa fałszywe. Czyliż bowiem w swietle Ewangelii obaczyć nie mogę tego: *Coście jednemu z tych uczynili, mnieście uczynili?* Ah! Pa-

nie Boże, jaka jeſt zuchwałość, y nieprawość moja! Ja to był bym gorſzym nad ſamych niewiernych żydow? O jaka niewdzięczność moja! ja to większą nienawiść ku tobie chowałbym nad niezbożnych żydow? Owſzem Panie JEZU moy! gdybym ſię chciał zaprzeć, ſumnienie moje prawdziwe przeciwko mnie mowiłoby świadectwo. Wyznaję tedy nieprawość moją, poznaję grzech moi. Godny zgoła jeſtem, aby wſzyſcy ludzie o nieprawości mojey uczynili świadectwo. Godny jeſtem, abym był jako niewierny krzywoprzyſiężca, prześladowca Zbawiciela mego wſzyſtkich uſtami oſądzony. Godny jeſtem, abym wet za wet był zabity śmiercią, żem fałſzywemi świadectwami sławę ſpołbraci moich martwił. Oto Panie moy! na te, y obfitſze kary ſiebie ſamego potępiam. Ah! tylko przepuść słudze ſwemu na wieki! Ah! tylko mi odpuść nieprawości moje! Ah! gdybyś ty ſam, o naywyżſze dobro! nigdy nie był obrażony! Nuż! zdrowie, y lekarſtwo choroby mojey! napraw wemnie przez wſzyſtkie boleści, ktoreś w świadectwach fałſzywych ucierpiał, cokolwiek skażonego jeſt wemnie. Niech napadają na mnie odtąd fałſzywe świadectwa. Zęby grzeſznikow niech mię rozſzarpią, niech skruſzą mię nawniwecz, abym nigdy nie wymowił fałſzywego świadectwa.

Czyliż tedy, o duſzo moja! nienawiści nie złożyſz, żebyś fałſzywego nie wymowiła świadectwa. Sobie więcey, niż drugiemu ſzkodziſz. Trzeba to odwołać, a z jakim wſtydem? Czyliż żadnym ſpoſobem nie powieſz

wieſz fałſzywego świadectwa? Niewieſz, o człowiecze! w ktòrym ſądzie Brata ſwego ſądziſz? cobyś w nim potępiał? Czy przynaymniey z żalu, ktory ty ſam dla fałſzywych świadectw przeciwko ſobie odbieraſz, już więcey fałſzywego świadectwa nie powieſz? *Czego ſobie nie życzyſz, tego drugiemu nie czyń.* Załuy, żeś przeciwko Jezusowi w ſpołbraciach z niewiernemi Xiążętami Kapłańskiemi często fałſzywe świadectwo mowił. Poſtanow: Nienawiść złożyć, abyś nie mowił fałſzywego świadectwa: Zadnym ſpoſobem nie mowić fałſzywego świadectwa: Dla żalu, ktòry czujeſz z fałſzywych świadectw przeciwko ſobie, nigdy więcey niemowić fałſzywego świadectwa.

W WPIĄTEK Po NIEDZIELI I. POSTU.

JEZUS WSZYSTKIE KRZYWDY PONOSI W DOMU KAIFASZA.

O ZNOSZENIU KRZYWD.

W ktòrych kolwiek krzywdach podanych, niech nie uſtaje.

Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

GDy Jezus milczał na fałſzywe swiadectwa, rzekł mu Xiąże Kapłańskie: *Poprzyſięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeżeliś ty jeſt Chryſtus Syn Boga.* Mowi mu Jezus: *Tyś mowiłeś, zaprawdę powiadam wam: Odtąd widzieć będziecie Syna człowieczego ſiedzącego na prawicy*

 mocy

mocy Boskiey, y przychodzącego w obłokach Niebieskich. Tedy Xiąże Kapłańskie krajał ſzaty ſwoje, mowiąc: *Bluznił, na coz jeſzcze potrzebujemy ſwiadkow? Otoście słyſzeli bluznierſtwo. Coż ſię wam zda?* Ale oni odpowiadając, rzekli: *Winien jeſt śmierci.* Tedy plwali na twarz jego, y policzki mu zadawali. Inni zaś pięściami go w twarz bili, zasłoniwſzy oczy jego, y mowiąc: *Prorokuy nam, Chryſtusie, kto jeſt, co cię uderzył?* Y wiele innego bluzniąc, na niego mowili. JEZUS znoſi niecnotliwe, y zajadliwe krzywdy od Sędziow, *znoſząc nieuſtaje*, abyś y ty według napomnienia S. Oyca: *W ſamym posłuſzeńſtwie w przykrych y przeciwnych rzeczach cierpliwość umiłował.* Niech cię przesladują Przełożeni, niech wſzyſtkie twoje uważają kroki; dobroć na złą ſtronę niech tłumaczą; opaczne o tobie y twóich wſzyſtkich ſprawach porozumienie mają. Niech cię ogłoſzą, y opiſzą, że ſię na nic w Zakonie nie zdaſz; cierpiąc nie uſtaway. Nie uſtaway im powinney czci, miłości y posłuſzeńſtwa oświadczać. Nie uſtaway uskarzania ſię chroniąc. Nie uſtaway, tracąc poufałość. Abyś cierpiał, JEZUSA od Sędziow zelżonego, y na śmierć oſądzonego uważ. On niewinny obelgi poniosł dla umiłowania ciebie. Czyliż y ty dla miłosci jego, w wielu winny, niewinnie cokolwiek nie ucierpiſz? On to jeſt, ktory na ciebie ten krzyż włożył, abyś przynaymniey z części był jemu podobny. To jasno pokazuje S. Ociec naſz, gdy mowi: *Ażeby pokazał, że pod Przełożonym nam być należy*, Dokłada mowiąc: *Wſadziłeś ludzi na głowy naſze.* Y czyliż ſprzeciwiać ſię bę-

będzieſz woli Boskiey? Czyliż raczey z JEZUSEM nie zamilczyſz, cierpliwie nie znieſieſz, y z weſelem nie oddaſz ſię na wolą Boską?

PUNKT II.

PLwali na twarz JEZUSA. Zasłonili oczy jego. Naśmiewali ſię z niego: *Prorokuy nam Chryſte, ktoż jeſt, który cię uderzył?* Niech ſię też ſamo przytrafi od ſpołbraci ſwoich, cierpiąc nie uſtaway. *Cierpliwość skrytym ſumnieniem zakochay.* Weſele twoje, y pociecha niech będzie, za JEZUSEM iść. Męża zelżywościami nakarmionego nasladować. Aby fraſobliwosć zbytnia w ponoſzeniu wzgardy twojey cierpliwości nie osłabiła, rozważ. Naywiękſzy honor Chrześcianina jeſt, dla ſprawiedliwości cierpieć. Albowiem *Błogosławiony jeſt, kto cierpi przesladowanie dla ſprawiedliwości.* Aby twojey cierpliwości, albo pokrzywdzającego, albo pokrzywdzenia zelżywość nie przełamała, uważ: Tym więkſza będzie chwała w Niebie, im więkſza byłaby wzgarda na ziemi. A to podłe, y momentalne pokrzywdzenie, wieczny ciężar chwały ſprawi w Niebie. Aby twojey cierpliwości długość czaſu nie zwyciężyła; wierz, że możeſz codziennie umrzeć. Za fraſzkę tak mieć będzieſz wſzelakie nayciężſze krzywdy. Jak trup, tak nieporuſzony ścierpiſz wſzyſtko. Tak zaś przez godzinę pocierpiſz, po godzinie żadney więcey z pokrzywdzenia nie uczujeſz bolości. Wſzyſtko mineło. Nadto, ſpoyrzy na twarz Chryſtuſa twego, oto! policzkami, y kułakami bity. Czyliż

liż y ty cierpiąc, nie ustał byś, gdyby cię kto zuchwale policzkował? O jak byś był szczęśliwy, gdybyś w tym Jezusowi policzkami zbitemu mogł być podobnym! Zaiste dla pragnienia tego wyrażenia ow Mnich w posiedzeniu Oycow wesołą chęcią, y miłą twarzą policzek od swego Opata przyjął. Tego kształtu żądzą S. Ociec nasz cieszył się z zasadzki śmierci, które przewrotni owi Mnisi, y fałszywy ow Kapłan Florencyusz knowali przeciwko niemu. Tego wyrażenia żądzą wiele tysiącow Swiętych Mnichow Męczennikow, y Wyznawcow Zakonu naszego, kijami bicia, policzki, kułaki, śmierć ponieśli. Nikt bowiem nie będzie uwielbiony, jezeli społbolеć nie będzie. Więc y ty przykazanie Pańskie w przeciwnościach, y w krzywdach przez cierpliwość wypełniay. Uderzą cię w policzek, nadstaw mu drugiego. Odeymującemu suknią opuszczay y płaszcz. Przymuszony na milę, idz y dwie.

PUNKT III.

O Czci godny Majestacie, ktory adorują Aniołowie! O straszliwy Majestacie, przed ktorym na Niebie, na ziemi, y w piekle wszystkie klękają kolana! O nieskończony Majestacie, na ktory spoyrzeć nie śmieją Serafinowie, ale twarzy zasłaniają swoje! A coż to jest, że ty Panie panujących, Krolow Krolu ziemi, Sędzio żywych y umarłych tak chcesz być wzgardzonym, zeplwanym, bluznionym, y twarzy zakrytey, y pogębkami bitym? O jak wielka jest pokora twoja! O jak zadumiona cierpliwość

two-

twoja! O jak nieogarniona jest nieskwapliwość twoja! Oto ja naynikczemnieyszy robaczek ziemi, ja sprosny grzesznik, ja prozność, y nic, trapię się, y grzyzę dniem y nocą, kiedy choć jedno słowko mniey przystoyne od Przełożonych przeciwko sobie usłyszę. Oto dla gniewu, y jadowitości siebie samego nie poymuję, jezeli pospolitych honoru znakow, choć z niebaczności wspołbrat nie uczyni. Oto! Słow, mniey zelżywego nacięcia ścierpieć nie mogę. Ah! jak daleki jestem, o dobry Jezu! od twojey cierpliwości. Twoja cierpliwość w twojey była mocy, zkąd nikt oney ani bluznieniem, ani zelżywościami, ani krzywdami odjąć nie mogł. Ale że cierpliwość moja nie w mojey, ale w każdego innego jest mocy, ztąd też na każdego upodobanie ją tracę. O Jezu! Ah! bardzo mi jest potrzebna cierpliwość twoja, abym we wszelkich poczynionych mi krzywdach, nie ustał. Każdego dnia, y każdey godziny cokolwiek mi przeciwnego się trafi, każdego dnia, y w każdey okazyi skłonny nie jestem do cierpliwości, a przecie się do cierpienia nie przyprawiam. Niestanowię sobie przykładu twego. Zadnym się nie unoszę pragnieniem cierpienia. Y coż tedy słodszego jest, jak cierpieć za ciebie, jak cierpieć z tobą? O Jezu' O męstwo moje! O zbawienie moje! day mi cierpieć z tobą! day mi cierpieć za ciebie, day mi umierać w tobie! ta odtąd niech będzie pociecha moja, abym wiele ucierpiał za ciebie, y z tobą. O jedyna ufności moja! chętnie cierpieć będę, co tylko y od kogokolwiek chcesz abym cierpiał.

Czyliż więc o duszo moja! Nie ustaniesz w samym posłuszeństwie dla przykrych, y przeciwnych rzeczy? Im więcey posłuszeństwo cierpi, tym bardziey uwieńczone będzie. Czy nie ustaniesz w wzgardzie, zelżywościach, y nasmiewiskach? Im więcey się upokarzasz, tym więcey będziesz wyniesionym. Czy gotową jesteś z JEZUSEM cierpliwie nie tylko słowa, ale też y bicia ścierpieć? Im większe ponosiłbyś krzywdy, tym podobnieyszą będziesz Zbawicielowi, tu dla cierpliwości, tam dla wspaniałości. Załuy, że tak prędko w wszelkich ustawasz krzywdach. Postanow: Wzorem JEZUSA nie ustawać w posłuszeństwie, ani w zelżywościach uczynionych od społbraci, społsiostr, ani w samym biciu odkogokolwiek zadanym.

W SOBOTĘ Po NIEDZIELI I. POSTU.

PIOTR PO TROJAKIM ZAPRZANIU SIĘ NAUCZYCIELA Z PRZYSIONKA WYCHODZI XIĄZĘCIA.

O CHRONIENIU SIĘ ZŁEGO TOWARZYSTWA.

Zaden z Braci, nie ma się z tym łączyć, ktory cięzey zgrzeszy, ani w Towarzystwie, ani w rozmowie. Z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Kiedy Zbawiciela schwytano, Piotr z'drugim Uczniem szedł

ſzedł za nim zdaleka aż do przyſionka Xiążęcia Kapłańskiego. Uczeń zaś ten był znajomy Xiążęciu, y wſzedł z JEZUSEM do ſieni Arcy-Kapłana. Piotr zaś ſtał przy drzwiach na dworże, wyſzedł tedy inny Uczeń, ktory był znajomy Xiążęciu, y rzekł odźwierney, a wprowadziła Piotra. Rzekła więc odźwierna Służebnica Piotrowi: *Snadź y ty z Uczniow jeſteś człowieka tego?* On rzekł: *Nie jeſtem.* Stali zaś słudzy, y posługacze przy węglach, bo zimno było; y grzali ſię. Był zaś y Piotr z niemi, ſtojąc, y grzejąc ſię. Y obaczyła go druga niewiaſta, y mowi tym, ktorzy tam byli: *Y ten był z* JEZUSEM *Nazarenskim.* Y znowu zaparł ſię z przyſięgą, *że nie znam człowieka.* A po chwili przyſtąpili, ktorzy ſtali, y mowili Piotrowi: *Prawdziwie ty z nich jeſteś, bo y mowa twoja ciebie jawnym czyni.* Tedy zaczął odrzekać ſię, y przyſięgać, jakoby nie znał człowieka. Y zaraz kur zapiał. A wſpomniawſzy Piotr na słowo JEZUSA, ktore powiedział: *Niżeli kur zapieje, trzykroć mnie ſię zaprzeſz;* y wyſzedłſzy na dwor, gorżko płakał. Piotr ſię towarzyſzy z niewiernemi służebnicami, y żołnierzami, dla tego Pana potrzykroć zapiera ſię. A kto ſię towarzyſzy z przewrotnemi, z niemi przewrotnym będzie. Więc dobrze zakazuje S. Ociec naſz: *Aby żaden z Braci z tym ſię nie łączył, ktory ciężey grzeſzy, ani w towarzyſtwie, ani w rozmowie.* Jako bowiem z Swiętym Swięty będzieſz, tak z przewrotnym ſtanieſz ſię przewrotnym. Ktokolwiek ſię dotyka węgla zarzyſtego, ſparzy ſię. A kto ſię łączy z Mężem Swiętym, bierze wzor dobrego

uczynku, zkądby ſię zapalił do zamiłowania prawdy. Całym ſię ſtaje ogniſtym, ktory przedtym w nieprawości leżał umarłym. Kto zaś węgla zimnego ſię dotyka, poczerni ſię. A kto z mężem złym przeſtaje, zmaże ſię podobnemi przywarami. Cały ſię inſzym ſtaje w nieprawości, ktory przedtym pałał ogniem ſprawiedliwości. Jeżeli ſię łączyſz z towarzyſzem w obyczajach rozwiązłym w krotce będzieſz rozwiązłym. Jeżeli ſię łączyſz z nieposłuſznym, tułaczem, własność kochającym, nieczyſtym, albo niebogoboynym, ledwie poſtrzeżeſz, że takim będzieſz. Jeżeli ſię łączyſz w towarzyſtwie z przeſtępcą Reguły, z wzgardzicielem Przełożonych, upornym, drugim ſię takim w krotce ſtanieſz. Obacz doświadczenie w Pietrze. Dobrym był w Towarzyſtwie Uczniow Chryſtuſa, ale bardzo złym ſtał ſię w ſpołeczności żołnierzy. Jakież bowiem zgromadzenie Chryſtuſa, względem Beliala. Jakież złączenie światła z ciemnościami? Jaka część wiernych z niewiernemi? To jeżeli byś ſię chciał złączyć, potrzeba, aby jeden ze dwu w drugiego ſię zamienił.

PUNKT II.

Piotr, im więcey z służebnicami, y żołnierżami rozmawia, tym bardziey, y cięźey grzeſzy. Pierwſzy raz poproſtu zapiera ſię Nauczyciela ſwego. Drugi, do zaprzania ſię przydaje krzywoprzyſięſtwo. Trzeci raz, do zaprzania ſię, y krzywoprzyſięſtwa inne y złorzeczenia przyłącza: Dobrze więc S. Ociec przeſtrzega: *Aby żaden z Braci nie łączył ſię z tym, ktoryby cięźey grzeſzył, ani w*

rozmowie. Czy nie doświadczaſz, że jeżeli usłyſzyſz obmawiającego, y ty obmawiać będzieſz? Jeżeli usłyſzyſz ſzemrzącego, y ty ſzemrać będzieſz? Jeżeli usłyſzyſz nienawidzącego Brata, rozſiewacza niezgod, a y ty nienawiści, y niezgody byś ſiał? Że trucizna żmijowa pod językiem obmawiających, ſzemrzących, y niezgadzających ſię, przeto wſzyſtkich słuchających zaraz zarażają. Nie poznawały Chryſtuſa Pana być Meſſyaſzem służebnice Arcy-Kapłana. Bluznili go żołnierze, dla tego y Piotr jego ſię zaparł. Krzywoprzyſiągł, że jego nie zna. A cóż jeſt przyczyną tego złego? Reſpekt ludzki. Miłość upodobania ſię ludziom. Bojaźń jakiego nieſzczęścia. Nadzieja ſzczęścia. Odwrocenię ſię od Braci, albo Przełożonych. Jakże tedy zbawiſz duſzę ſwoją? Zaiſte nie inaczey, jak gdy z Piotrem wyſzedłbyś na dwor, uciekay od towarzyſtwa, y rozmow zniemi, ktòrzy ciężey grzeſzą. A czemuż nie uciekaſz? *Kto kocha niebeſpieczeńſtwo, zginie w nim.* Czemu nie uciekaſz? Nauczają nauki Balaama, kto nauczył Balacha, aby rzucił pogorſzenie między Synow Izraelskich, aby jedli to, co ofiarowanego było bałwanom, a nierządu patrzyli. Uciekay więc od ſpołeczności złey tak w towarzyſtwie, jako y w rozmowie, bo albo do uſtawania w prawdzie, ktòra jeſt według pobożności, albo do błędu namawia, albo zaprawia do niezbożności. Uciekay od złey ſpołeczności w obcowaniu, y rozmowie, bo słowami jak wąż Ewę, y słowami, także uczynkiem jak Ewa Adama zachęca do grzechu. Uciekay od złey

ſpołeczności w obcowaniu, y rozmowie, bo choćby ci ztąd żadney nie zdarzyło ſię mieć ſzkody, y uſzczerbku; przecie złego porozumienia niemogłbyś ſię uſtrzedz. Życie bowiem naſze od towarzyſzow, y zwyczajow, częſtokroć bywa ſądzone.

PUNKT III.

O Nayłaskawſzy Panie JEZU! Ah! jak ſpoł boleję nad ſerca twego ſzczerym utrapieniem! Nie tylko od nieprzyjacioł twoich, ale też od uprzeymych przyjacioł, od Uczniow twoich boleści, y utrapienie cierpiſz. O miłości niezmierna! A przecie od żadnych ſię krzywd dla miłości zbawienia ludzkiego nie odwracaſz. Poglądaſz na Piotra, aby on na ciebie weyrzał, aby porzucił gromadę złosliwych. A oto! poznaje Piotr niebeſpieczenſtwo złego towarzyſtwa. Ucieka od niego, wychodzi nadwor. Płacze gorzko, że kochał niebeſpieczeńſtwo, y że w nim zginął. Teraz poznaje właſną ſzkodą prawdę, którą jemu w ogrodzie zwiaſtowałeś. O nayłaskwſzy Panie JEZU! tyſiączne tobie czynię dzięki, żeś ſpoyrzał na Piotra, napomniałeś Piotra, aby złego odſtąpił towarzyſtwa. O kochanku duſzy mojey y na mnieś ſpoyrzał! y mnie napominałeś, abym uciekał od towarzyſtwa y rozmowy tych, którzy ciężey grzeſzą. Zkąd bowiem tyle rozwiązłości ślubow, y Reguły przeſtępſtwa ſię rodzi, tylko że ſię do niezakonnych przywięzywałem oſob. Za ich chodziłem sladami. Nie ſtarałem ſię chodzić sladami S. Oyca mego, który

ktory już w młodości uciekł od towarzystwa złego, ktorą widział, że idzie przez przepaści przywar do piekła. Nie zachowałem początkow S. Reguły jego! zkąd tyle szemrania, obmow, y niezgod popełniłem? Dla tego że byłem towarzyszem szemrzących, obmowcow, y niezgadzających się. Ah! Panie Boże! Oto już zestarzałem się między nieprzyjacielami mojemi. Już sam siedzę na Katedrze zarazy. Moim towarzystwem, y rozmową nauczam nauki Balaamowey. Ale teraz o zbawienie moje! uciekać będę od wszystkich czyniących złe, mowiących przewrotnie. Ustąpcie precz odemnie wszyscy, ktorzy sprawujecie nieprawość! Idzcie precz, aby więcey czegokolwiek niepokazało się wemnie dawności! Idzcie precz, aby wasze obcowanie znaku mi przestępowania nie przypiekło. Idzcie precz, abym więcey nie był uczestnikiem affektow, mow, y uczynkow waszych! Wysłuchał Pan głosu płaczu mego. Weyrzał na pokorę moją. Łzami obmyłem nogi moje, a jak znowu je szpecić mam?

Czyliż więc, o duszo moja! z złym towarzystwem nigdy się już nie będziesz łączyć? *Kto się dotyka smoły, zmaże się nią.* Czy nie będziesz się łączyła w rozmowie? *Niechciey być przyjacielem człowiekowi złosliwemu, abyś się snadz jego nie nauczył ścieżek.* Czy nie będziesz unikać od towarzystwa złego? *Kto jest według ciała, przesladuje tego, ktory jest według ducha.* Żałuy, żeś tyle razy z Bracią twoją z Siostrami nieporządnie chodzącymi przestawała. Postanow: Do złego się nie wiązać towarzystwa, ani

ani w rozmowie, ani w obcowaniu; ale wſzelkiemi ſpoſobami uciekać od niego.

NIEDZIELA II. POSTU.

JUDASZ NA POWROZIE SIĘ WIESZAJĄC ROSPACZA.

O NIEROSPACZANIU NIGDY.

O miłoſierdziu Boskim nigdy nie roſpaczać.
Z Rozdz. 4. Inſtr. 72.

PUNKT I.

GDy ſię zaś ſtało rano, radę uczynili wſzyſcy Xiążęta Kapłańskie, y ſtarsi ludu na przeciwko JEZUSOWI, aby go na śmierć wydali. Y związanego przyprowadzili, y oddali Pontskiemu Piłatowi Staroście. Tedy widząc Judaſz, ktory go wydał, że był potępiony, żalem zdjęty, odniosł trzydzieści ſrebrnikow Xiążętom Kapłańskim, y Przełożonym, mowiąc: *Zgrzeſzyłem, wydając krew ſprawiedliwą.* Ale oni rzekli: *Coż to do nas, tobie wiedzieć o tym.* Y porzuciwſzy pieniądze w Kościele, odſzedł. A wyſzedłſzy na powrozie ſię obwieſił. Widział Judaſz, ktory go wydał, że był potępiony. Pierwſzą przyczyną roſpaczy Judaſzowi ſą grzechy, a nraybardziey wydanie. Albowiem z mnogości grzechow, y wielkości pochodzi roſpacz. Z początku bowiem grzeſznik z bojaźnią przenika grzechy, potym żtąd powſta-

je. Ale jak tylko nałogu złego, y zwyczaju nabierze grzeſzenia, bez bojazni roskoſzom ciała, y innym służy wadom. Tak! grzechem, w który wpada, nie może ſię ukontentować. Gdy codziennie w gorſze upada, jakby w ſtudni, w którą leci, nie znayduje gruntu, na ktòrym by ſię zawieſił. Byłby grunt, gdyby była miara grzechu Zkąd dobrze ſię mowi: *Grzeſznik gdy brnie wgłąb złego, gardzi.* Powrocić ſię bowiem zamilcza, bo, że już zmiłowania mieć nie może dla ſiebie dla mnogości, y wielkości grzechow ſwoich, roſpacza. Ale gdy roſpaczając więcey grzeſzy, jakby ſtudni ſwojey gruntu uymuje, aby ſię tam utrzymać nie mogł, widzi. Tym więcey bowiem ſiebie kto w złościach teraznieyſzych ſzerzey roſpacza im po życiu tym, że nie doſtąpi dobra wiecznego, roſpacza. O jak opacznie więc S. Ociec naſz napomina: *O miłoſierdziu Boskim nie roſpaczać*, kiedy z roſpaczy tyle wynika niezliczonych, y nayciężſzych grzechow.

PUNKT II.

WIdząc Judaſz, ktory go wydał, że był potepiony, żalem zdjęty, odniosł trzydzieści ſrebrnikow ArcyKapłanom, y Przełożonym, mowiąc: *Zgrzeſzyłem: wydając krew niewinną.* Drugą przyczyną roſpaczy Judaſzowi jeſt naſtępujący z grzechow ſmutek. Z wielorakości, y wielkosci grzechow pochodzi ſmutek. Gdy bowiem uſilną bojaznią mysl ludzka na ſiebie pogląda, teraz ktore uczyniła, wylicza złosci. Teraz, których

 zanied-

zaniedbała czynić, dobre przypomina sobie. Teraz, iż są przyganne, w których się kręci, widzi. Teraz sobie czynić dobre uczynki dla złych nałogow rospacza. Teraz żadnego lekarstwa na takie złości w sobie nie znayduje. Teraz wierzy, że go sam Bog ani chce, ani może wspomagać. Teraz kary, na ktore zasłużył na przyszłym świecie, już sobie przytomnie stawia. Ztąd, że grzech mu się przytrafił nieznośny, dla smutku sobie samemu ukraca życia. Tak Judasz obwiesił się. O jaką straszliwą niecnotą jest rospacz, z którey się złość dopełnia, y miara grzechow! O jak dobrze nas napomina S. Ociec nasz: *O Boskim miłosierdziu nie rospaczać.* O jak trzeba unikać wszelkiego smutku rodzącego śmierć! o jak natychmiast przez pokutę gładzić grzechy, aby w ten nie wprawiły smutek! To żeby był uważył Judasz, nigdyby nie był rospaczał o miłosierdziu Boskim. Czy ty masz desperować w miłosierdziu Boskim? Uważ owe Joba słowa: *Izaliż położysz obręcz w nozdrzech jego, albo kolcem przedziurawisz policzek jego?* Ktoż bowiem z ludzi tego Lewiatana ust ustrzeże się, aby się żadney niedopuścił niegodziwości? Ale ztąd poznajemy, jako Odkupicielowi narodu ludzkiego dłużnikami jestesmy. Nie tylko nam zakazał w usta wpadać Lewiatana, ale tez y od ust powracać pozwolił. Nadziei grzesznikowi nie odjął, bo policzek jego, aby unikania drogę oporządził, przewierciał, aby przynamniey po zakąszeniu uciekał, ktory nieostrożnie ukąszenia nie zdrygał się. Wszędzie nas ratuje pomoc Boska. Dał bowiem człowiekowi przykazania,

aby

aby nie grzeſzył, a przecie grzeſzącemu dał ſpoſob, aby grzechow nie rozmnażał, a rozmnażając nieporządnie ſię nie ſmucił, ſmucąc ſię nie roſpaczał. Jeżeliby grzechy albowiem opłakał, y poprawił, chociażby ciężko, y wielorako zgrzeſzył, jeſzcze dziurę w policzku jego znaydzie, przez ktòrą był wyſzedł. Łaskawy bowiem, y ſprawiedliwy Stworca naſz; ale nikt niech nie mowi, że łaskawym jeſt, grzeſzę powſzednie. Y nikt, ktòryby zgrzeſzył, niech nie mowi: Że ſprawiedliwym jeſt o odpuſzczeniu grzechu roſpaczam. Rozwięzuje bowiem grzech Bog, kto go opłakuje. Ale dopuſzczać ſię niech ſię każdy boi, co jeżeliby mogł opłakać godnie, nie wie. Przed winą więc niech ſię ſprawiedliwòści boi, po winie jednak niech przemysla o pobożności. Niech ſię nie tak obawia ſprawiedliwości, aby ſię żadną ufności pociechą nie wzmogł. Niech tak nie ufa w miłoſierdziu, aby zaniedbał pokutować: Zawſze, o ktòrym wie, że mu łaskawie odpuści, niech też uważa, że ścisle ſądzić będzie. Tak nigdy roſpaczać nie będzie o miłoſierdziu Boskim.

PUNKT III.

O JEZU! O nadziejo moja naypewnieyſza! O zdrowie, y lekarſtwo jedyne mdlejącey duſzy mojey! Ah! kiedy uważam mnogość, y wielkość grzechow moich, zewſząd ſię ſmucę, a uciski śmierci obtoczyły mię. Ah! ſtraſzą mię grzechy przyſzłe, ktòrych wiele nie poznaję, y nie znam; jeżelim też kiedy za nię godną czynił poku-

tę. Ah! trwożą mnie teraznieyſze, w które codziennie upadam. Trwożą mię, ah! nadewſzyſtko trwożą przyſzłe twoje ſtraſzne na ſynow ludzkich ſądy. Wiem, o Zbawicielu moy! żem na piekło potyſiąc, y million razy zasłużył, ztąd ledwo nie z Judaſzem powinienem roſpaczać. Ale o JEZU moy! JEZU Zbawicielu moy! O miłoſierdzie moje, jeżeli wielkość liczby zmiłowania twojego uważam, roſpaczać nie mogę. Przeważa bowiem jedyna kropla krwi twojey nie tylko moje, ale y wſzyſtkie całego świata grzechy. Y coż potym, gdybym roſpaczał? Czyliż tym jednym grzechem bardziey bym cię nie obraził, niż innemi wſzyſtkiemi, których ſię dopuściłem? Prawda jeſt, o miłości niezmierna! do wſzyſtkiego złego od młodości mojey skłonny jeſtem. Prawda jeſt, zemnie tylko jedna jeſt zguba. Przecież z łaski twojey na wſzyſtko też dobro gotowy jeſtem. Z łaski twojey zbawienie moje pewne jeſt. Więc broń mię Boże, Stworzycielu, y Odkupicielu! abym kiedy o miłoſierdziu Boskim roſpaczał. Bać ſię będę bowiem zawſze ſądow ſprawiedliwości twojey. Ale jeżelim grzeſzył, będę pokutował, y dobrze w miłoſierdziu twoim ufać. Tak beſpieczny miłoſierdzia twojego czekać będę. Pierwey bowiem Niebo, y ziemia przeminą, niżeli aby był zawſtydzony, kto ufa w tobie.

Czyliż więc, o duſzo moja! abyś nie roſpaczała, według możności wyſtrzegać ſię będzieſz grzechow? Wiedz o tym, jak jeſt niebeſpieczna roſpacz. Czyliż, abyś nie roſpaczała, wyſtrzegać ſię będzieſz nieporządnego,

dnego, y zaraźliwego o grzechach ſmutku? To zaſmucenie ſprawuje śmierć. Czyliż abyś nie roſpaczała, bać ſię będzieſz przed winą y po niey, a pobożnie przemyśliſz? Mężowie złośliwi rzekli: *Zdeſperowaliśmy, za myślami naſzemi poydziemy, każdy z nas myśli ſerca naſzego wykona.* Żałuy, żeś y ty już brała ſię do roſpaczy, przed ſię kładąc wielkość grzechow, y zaſmucenie. Poſtanow nigdy o Boskim miłoſierdziu nie roſpaczać, więcey nie pomnażać grzechow: Nieporządnie ztąd nie ſmucić ſię, ale przed grzechem lękać ſię, a po grzechu pobożnie przemyślać, y pokutować.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS OSKARZONY PRZED PIŁATEM, NIE WYMAWIA SIĘ.

O NIEWYMAWIANIU SIEBIE.

Aby ſię wſzelka wymowka zniosła. Z Rozdz. 55.

PUNKT I.

GDy Jezus ſtanął przed Staroſtą, Piłat rzekł: *Jaką skargę zanośicie naprzeciwko człowiekowi temu?* Odpowiedzieli y rzekli mu: *Gdyby ten nie był złoczyńcą, to byśmy go tobie nie podali.* Rzekł im tedy Piłat: *Weźmicie wy go ſobie, a według prawa waſzego oſądźcie go.* Rzekli mu zaś Żydzi: *Nam ſię nie godzi nikogo nie zabijać, Tegośmy doświadczyli,*

że przewraca narod naſz, y zakazuje dawać czynſzow Ceſarzowi, y czyni ſię Chryſtuſem Krolem. Tedy pytał ich Staroſta: *Tyżeś jeſt Krolem żydowskim?* Rzekł mu JEZUS: *Ty mowiſz.* A gdy oskarzyli jego Xiążęta Kapłańskie, y Przełożeni, nic nie odpowiedział. Tedy mowi mu Piłat: *Nie słyszyſz, jakie przeciwko tobie mowią świadectwa?* Y nie odpowiedział mu na żadne słowo, tak, iż ſię dziwował Staroſta bardzo. JEZUS złoczyncą niewinnie ogłoſzony, milczy, nie wymawia ſię. Piękny w tym dał przykład Zakonnikom. Z tego także poſtanowił S. Ociec, *Aby ſię wſzelka zniosła wymowka.* Niebeſpieczna bowiem wada jeſt. Kto ſię w wſzelkim wyſtępku wymawia, bliski jeſt upadku. Nigdy ſię nie nawroci, bo rozumie, że nigdy nie zbłądził. Wina, ktorą ochrania, zawſze ſię wnim powtarza. Beſpieczny onęż odnawia, zawſze ufa w ſwoje wymowki. To pokrywa winy zapierając ſię, gdy ſię mogą utaić. To innym przypiſuje winę, kiedy oczywiście doświadczony jeſt. To winę albo umnieyſzyć, albo zamienić pragnie. To jawną uczynku winę proſtością umysłu wymawia. To utraciwſzy nadzieję wſzelką wymowki, do grzechu ſię przyznaje, ale tak, ażeby z wyznania grzechu pokazał ſię ſprawiedliwym. Ot! dwojaka złości! Czy nie lepiey jeſt, abyś wyſtępek poproſtu wyznał, jeżeliś go popełnił, niżeli dla powtorzoney winy w dwojaką wpadać karę?

PUNKT II.

JEzus, gdy go przewrotnikiem narodu żydowskiego nazy-

nazywają, milczy, ani się wymawia. Zkąd y S. Ociec pokazuje, *Aby się wszelka wymowka zniosła.* Wymowka bowiem szkodliwą jest wadą. Kto się ustawicznie wymawia, nie cierpi tego, żeby go poprawiano. Tak sprawiedliwie mowi Prorok: *Wyuczyli język swoy mowić kłamstwo. Aby niezbożnie czynili, pracowali.* Gdyby bowiem prawdę, wyznając winę kochali, odpuszczenie, y spokoyność sumnienia zaraz by otrzymali. Ale gdy winę wymowką ukryć usiłują, bawią się sposobami wymowkę wymysliwiającemi. Bawią się podeyrzaniami, czy onym wierzą. Trapią się bojaznią, aby nie byli wydani. Trapią się robakiem sumnienia, który ich srodze gryzie. Trapią się, bo się wiklą w rożne, a zawsze większe wady pychy, nieposłuszeństwa, śmiałości, zatwardzenia. Wierzą na końcu być siebie samych sprawiedliwemi, którzy się na początku dobrze znali być grzesznikami. Tak nędzni przed Boskim y ludzkim Sędzią siebie usprawiedliwiają, ale gdy pokutować, y siebie poprawiać gardzą, w swojey slepocie mizernie giną. Jezus, gdy niejako czynsze dawać zakazał Cesarzowi oskarzony, milczy, siebie nie wymawia. Ztąd y S. Ociec każe: *Aby się wszelka wymowka zniosła.* Bo choćbyś był niewinny w tym, o co cię oskarzają, przecież dla osiągnienia pokory cnoty, naymniey siebie wymawiać nie powinieneś. Jakże bowiem będziesz się miał za naypodleyszego nad wszystkich, jeżeli nic złego o sobie słyszeć byś nie chciał? Jak że się będziesz rozumiał złym robotnikiem, jeżeli dla defektu wszelkiego nie dasz się naprawić? Jakże się poznasz

znasz być grzesznikiem, jeżeli o grzech nie chcesz być strofowany; Zmyslona, y farbowana jest pokora, ktòra o sobie niechce tego, aby mowiono, co wierzy o sobie. O wiele Swiętych Swiętego Zakonu naszego dla cwiczenia się w pokorze, swoję sobie niecnoty przyczytać żądali! Ty ani lubo naymnieyszych, który wielkiemi innemi nayciężeszemi rzeczami zgrzeszyłeś, niescierpisz, gdy o tobie mowią, albo w tobie poprawiają. Prawda jest. Trzeba pod czas, aby kto wyznał prawdę, ale to w żadnym przypadku nie jest potrzebno, jak w tym, w ktòrym y JEZUS toż samo wyznał. Pyta się Starosta: *Tyżeś jest Krôlem żydowskim?* Mowi mu JEZUS: *Tyś rzekł.* Na wszystkie przedtym zarzucone niecnoty milczy. Tę jednę wyznaje prawdę. Ale czemu? Cześć Boska, y zbawienie bliźniego wyciągało tego.

PUNKT III.

O JEZU moy dobry! czy pozwolone mi jest mieysce wymowki? O prawdziwa, y jedyna niewinności! Ty milczysz na tyle złosliwych, y niesprawiedliwych zarzutów, uwłaczania, y naycięższych zelżywosci, a ja tylu grzechom podległy, więcey się będę mogł wymawiać, albo usprawiedliwiać? O istotna świątobliwosci! Ty milczysz, gdy cię naygorszym złoczyncą wszędy zowią a ja dla naymnieyszych defektow, ktòre popełniłem, nie scierpię, aby mi kto zarzucił? A gdzie jest poznanie mnie samego? Gdzie jest pokora moja? W niczym winnym, we wszystkim sprawiedliwym chcę być widzianym.

nym. O slepoto moja! nie tylko przed ludzmi pokrywam grzechy moje, ale też przed tobą na spowiedzi wyciężczam. O prożności moja! chcę pokornym się pokazywać, ale nie podłym. O zatwardziałości moja! więcey nie poznaję nieprawości mojey! Także to szaleję, że przed tobą, przed ktorym nie usprawiedliwi się żaden z żyjących: usprawiedliwiać siebie przemyslać będę? Ale teraz, O Jezu Zbawicielu moy! Coż czynić będę? Ah lekarstwo jedyne ran moich! co czynic będę? Oto wstydzę się za pychę moją. Wstydzę się dla prożności mojey. Poznaję grzechy moje. Winowaycą siebie przed tobą, y całym swiatem ogłaszam. Odtąd, o naypokornieyszy, y dla miłości mojey upokorzony Jezu, nie tylko moich grzechow, ktorem popełnił, wymawiać nie będę, ale też zamilczę na to, co mi złosliwie przyczytano będzie. Jak być pokornym przed tobą; jak serca nabędę pokoju; jak za twoim poydę przykładem; jak się zniesie wszelka wymowka odemnie, to więc zawsze myslą rozważać będę. Zadna mi się niedzieje krzywda, kiedy choć niesprawiedliwie donoszą, y oskarżają mnie. We wszystkim zgrzeszyłem, wszystkiego stałem się winnym, bo nie w jednym tylko, ale w wielu obraziłem. Odtąd na wszystkie obwinienia milczeć będę z tobą. Wywikłę się tak z pychy mojey, z ktorey się we wszystkim wymawiałem. Day mi tylko łaskę swoją. O zrzodło, y napełnienie wszelkiey łaski! aby tym przynaymniey sposobem napotym zniesiona była wemnie wszelka wymowka.

Czyliż tedy, o duſzo moja! więcey nigdy ſiebie wymawiać nie będzieſz; że wymowka niebeſpieczną, y ſzkodliwą jeſt wadą? *Zbytnie nakłaniał ſerca na wymowienie wymowek w grzechach.* Czyliż też niewinną będąc, dla cwiczenia ſię w pokorze ſiebie wymawiać nie będzieſz? *Pokornym nie jeſt, kto unika podłym ſię pokazywać.* Czy tylko w ten czas wymawiać ſię będzieſz, albo prawdę wyznaſz, kiedy z inſzey miary część Boska, albo zbawienie bliźniego ſzwankowałoby? *Biada temu człowiekowi, przez ktorego zgorſzenie idzie.* Załuy, żeś dotych czas ſiebie wymawiała w grzechach ſwoich. Poſtanow: Nie wymawiać ſiebie, jeżeliś jeſt winną, nie powtarzać grzechu ſwego: ſiebie nie wymawiać, jeżeliś niewinną jeſt, abyś cwiczenia ſię w pokorze nie utraciła: Siebie wymawiać, gdyby z inſzey miary ſzwankował honor Boski, albo zbawienie bliźniego, abyś nie dawała pogorſzenia.

WE WTOREK Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS PRZED PIŁATEM GARDZI KROLESTWEM SWIATA.

O WZGARDZIE SWIATA.

Od ſpraw ſię ſwieckich oddalać. Z Rożdz. 4. Inſtr. 20.

PUNKT I.

WSzedł znowu do Ratuſza Piłat, przyzwał JEZUSA, y rzekł

rzekł mu: *Tyś jest Królem żydowskim?* Odpowiedział Jezus: *Od siebie samego to mowisz, czy tobie inni powiedzieli o mnie?* Odpowiedział Piłat: *Czyliż ja żydem jestem? Narod twoy, y Arcy-Kapłani oddali mi ciebie: Coś uczynił?* Odpowiedział Jezus: *Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi podobnoby się sprzeciwiali, abym nie był wydany żydom, teraz zaś Królestwo moje nie jest ztąd.* Rzekł mu tedy Piłat: *Więc ty Królem jesteś?* Odpowiedział Jezus: *Ty mowisz, żem ja jest Królem. Ja się w tym narodziłem, y dla tego przyszedłem na świat, abym dał świadectwo o prawdzie: Wszelki kto z Boga jest, słucha głosu mego.* Jezus gardzi światem. Królestwo moje nie jest z tego świata. Czemu? Bo postać jego ginie. Cokolwiek bowiem na świecie jest, niestatecznym jest. Cokolwiek świat czyni, prożnością jest. W momencie niszczeje wszystko. Czy nie prożność bowiem jest, światowych szukać bogactw, y w nich ufać? Pełzną przez noc. Czy nie prożność jest, światowych zabiegać honorow? Po śmierci żadney o nich pamiątki nie masz. Czy nie jest prożność, chodzić za żądzami ciała? Zycia ukracają. Choroby rodzą. Niesławy nabawiają. Gromadzą kary w piekle nayśroższe. Czy nie jest prożność, starać się usilnie o umiejętności światowe? W dzień sądu o nich żadnego nie będzie pytania. Czy nie jest prożnością, innych rządow pragnąć? *Sąd bardzo ścisły będzie tym, ktòrzy mają zwierzchność.* Czy nie, jest prożność, nieporządnie się wyższych godności, stopniow domagać? Upadek naypewniey nastą-

naftąpi. Czy nie jeft prożność, cieszyć się w ziemskich rzeczach? *W ſamym Bogu prawdziwa pociecha jeſt.* Czy nie jeft prożność, kochać świat? *Miłości Oyca nie maſz w tym.* Czy nie jeft prożność, świat cały zyskać? *Na nic ſię przyda.* Słuſznie więc SS. Ociec naſz chce, abyſmy z Chryſtuſem światem pogardzili, y żebyſmy dalekiemi byli od ſpraw ſwieckich. Cokolwiek jeſt na tym świecie godnego, albo roskoſznego, nie jeſt prawdziwie godne, albo pocieſzne, ale ſzczerym rowem. Ten wſzyſtkich, ktòrych w ſwoim czci pragnieniu, albo roſkoſzy przyimuje, w doły składa.

PUNKT II.

JEzus powtornie oświadcza ſię: *Króleſtwo moje nie jeſt ztąd.* Czemu? Mocy ciemności na świecie przodkują. Okrążają ziemię, y obchodzą ją dla ſpuſtoſzenia, dla wyniſzczenia jey. To, co jeſt pod Niebem, zwiedzają dla zatrwożenia, y przewrocenia. Obchodzą całą ziemię, wſzyſtkich światowych, ktòrzy pragną doczeſności, myślą kochają, y ſzukają. Okrąża czart, ſpieguje, dowiaduje ſię, y depce ich, bo wchod, y wychod drogę, y gościniec ma w nich. Do wſzyſtkich napędza ich wad, y niecnot przez pożądliwości ciała, przez prożności. W nich ſamych głupiemi czyni. W nich ſamych zatwardza, aby to, co jeſt na Niebie, w ſkazytelności na ziemi ſzukali. Czyliż, według przykazania S. Oyca ſwego, od wſzelkich wad, y ſwieckich ſpraw dalekim ſię nie uczyniſz? Czyliż z JEZUSEM Kròleſtwem tego świata nie bę-

będzieſz ſię brzydzić? Czyliż roskoſzami, y prożnością świata nie wzgardźiſz? Czyliż od niecnot, y grzechow świata uciekać nie będzieſz? Czyliż, z S. Oycem ſwoim, światem, jako kwiatem uſchłym nie pogardziſz? Jeżeli choć mało z nim ſię cieſzyć, albo chlubić będzieſz, Panu okrutnemu, Xiążęciu tego świata, diabłu poddaſz ſię. Czyliż nie lepiey jeſt zamiłować Królestwo Chryſtuſa? Iść za Chryſtuſem Królem? Oto wyznaje ſię być Krolem. *Ja Krolem jeſtem.* Króleſtwo Jezusowe jeſt ſprawiedliwość, y pokoy w Duchu Swiętym. Króleſtwo diabelskie, jeſt nieſprawiedliwość, y niepokoy w duchu złosliwym. *Faraon* ten roskazuje tylko ſprawy ziemi, y gliniane posługi wad wypełniac. Krol zaś naſz, że z Nieba przyſzedł, tylko Niebieskie dzieła, y Niebieskie posługi cnot nam nakazuje. *Faraon* ten przykrą ſwoich ściska posługą, Król naſz ſwoich zachowuje w wolności chwały Synow Boskich. *Faraon* ten ſwoich nareſzcie za nadgrodę wieczną nabawia śmiercią; Krol naſz żywot nam wiekuiſty daje. Więc ſię uczyń dalekim od ſwieckich ſpraw, dzieła zaś Chryſtuſowe ſprawuy, tak będzie Krolem twoim, y Krolować będzieſz z nim na wieki.

PUNKT III.

O Mnie nędznemu! komuż dotych czas służyłem? Czy prawdziwemu Królowi Chryſtuſowi? czy okrutnemu tyranowi, *Faraonowi*, diabłu? w ktorego Króleſtwie do tego czaſu mieſzkałem. Czy w Króleſtwie Chryſtuſa? Czy w Króleſtwie świata? *Nieſtetyż* mnie Panie! *Ze obywatel-*

watelſtwo moje przedłużone jeſt. Ah! mieſzkałem z mieſzkańcami *Cedar.* Mieſzkałem w Krolestwie swiata. Poddany byłem diabłu. Swiatu do tych czas dochowywałem wiary. Bogu przez poſtrzyżenie skłamałem. Swieckie dzieła ſprawowałem. Zakonu ſpraw zaniedbałem. Za pokorę pychę, y wyniosłość nasladowałem. Za Zakonne umartwienie żądze ciała wykonywałem. Za wzgardę wſzyſtkich jego ścigałem ſzalenſtw. Za ſprawiedliwość kochałem nieſprawiedliwość. Za pokoy, roſterki okrążałem. Za pokorne posłuſzeńſtwo zwierzchności ſzukałem. Za umiejętnosć Swiętych o umiejętność świata ſtarałem ſię. Za wkorzenienie cnot ſtanu mego, niecnotami świata ſiebie zelżyłem. O jak okrutnie uczęſtowało mię Xiążę tego świata! pokoju od jego panowania żadnego nie miałem. Od jedney złey żądzy do inney, od jednego grzechu do drugiego, od jedney proźności do inney mnie przymuſzał. O jak tyrańsko mi roskazywała moc ciemności tych! Tak oslepiła duſzę moję, żem rozumiał ſiebie być ſię ſtarającym o Zakonne dzieła, lubo byłem przecie cały zanurzony w ſprawach ſwieckich. Nieſtetyż! Nieſtetyż! moy Panie, że Obywatelſtwo moje przedłużone jeſt w Krolestwie Egipskim pod niezbożnym *Faraonem*! Ale teraz, o Krolu Krolow, y Panie panujących! do ciebie ſię uciekam, przed tobą upadam, pokornie odpuſzczenia proſzę, że dotąd przeciwko tobie upornym ſię pokazałem, żem pogardził Kroleſtwem twoim, żem panowanie twoje zaniedbał. „Ah JEZU! Nie odrzucay mię już tyle razy zbiega do Kroleſtwa świa-

świata do Kròla świata. Ah! przynaymniey jeſzcze mnie teraz przyimi, gdy żydzi, y Narody ciebie za Króla ſwego niechcą przyjąc. Oto Panie moy Kròlu! Odprzyſięgam ſię świata zdrady. Odrzekam ſię służby czartowskiey. Od ſpraw ſwieckich czynię ſię dalekim. Kròleſtwo twoje obłapiam. Ciebie za prawdziwego Króla mego wyznaję. Dzieła Króleſtwa twego, y Króla czynić będę. Przyimi mię znowu do Króleſtwa ſwego. Panuy nademną. O Kròlu moy y Boże moy! odtąd, y aż na wieki.

Czyliż więc, o duſzo moja! gardzić będzieſz Kròleſtwem świata, y ſprawami ſwieckiemi, ponieważ prożne ſą? *Podła rzecz jeſt każda, która przemija z czaſem.* Czy pogardziſz Kròleſtwem świata, y Króla jego ſpraw ſię wyprzyſiężeſz, ponieważ nieſprawiedliwe ſą? *Głupia rzecz jeſt to ſprawować, co ciężko w piekle opłakiwać trzeba.* Czy Kròleſtwo Chryſtuſa zamiłujeſz, y Chryſtuſa Kròlem uznaſz; ponieważ Kròleſtwo jego ſprawiedliwością jeſt, y Kròleſtwem wſzyſtkich wiekow. Załuy, żeś tak długo jeſzcze w Zakonie Xiążęciu świata tego posłuſzną była. Poſtanow: Króleſtwo świata, y jego ſprawy opuścić dla jego prożności, y dla jego nieprawości, y dla tego Kròleſtwo Chryſtuſa dla jego ſprawiedliwości, y wieczności zamiłować.

WE SRZODE Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS OD NIECNOTLIWEGO KROLA WZGARDZONY, GARDZI CUDZOŁOZCĄ KROLEM. O NIECUDZOŁOZENIU.

Nie cudzołożyć. Z Rozdz. 4. Instr. 4.

PUNKT I.

POtym Piłat znowu wyszedł do żydow, y rzekł do Arcy-Kapłanow, y Pospolstwa: *Nie znayduję zadney przyczyny w tym człowieku.* Ale oni zmagali się, mowiąc: *Pobudza lud, po całey ziemi żydowskiey nauczając, od Galilei zacząwszy aż dotąd.* Piłat zas usłyszawszy o Galilei, spytał, jeżeliby był Galileyczykiem. A gdy poznał, że był z Heroda władzy, odesłał go do Heroda, ktory y on sam był w tych dniach w Jerozolimie. Herod zaś obaczywszy JEZUSA, ucieszył się bardzo. Pragnął bowiem od wielu czasow widzieć jego, przeto, że słyszał o nim wiele, y spodziewał się znak jaki obaczyć, ktoryby się stał od niego. Pytał się jego wielu rozmowami. Ale on nic mu nie odpowiedział. Wzgardził nim zas Herod z woyskiem swoim, y wysmiał odzianego w suknią białą, y odesłał do Piłata. Oto gardzi Herod JEZUSEM. Gardzi y JEZUS Herodem. On odzianego w suknią białą zniewaza JEZUSA, on Heroda zniewaza, milcząc. Mowi do żydow. Mowi Piłat. Tylko gardzi mowić z Herodem. Czemu? Cudzołożnikiem był. Zonę miał Brata swego. Tak obmierzła cudzołostwa niecnota jest. Dobrze więc y tego zakazuje naybardziey S. Ociec nasz, gdy mowi: *Nie cudzo-*

cudzołożyć. Ogniem bowiem jest cudzołostwo aż do zatracenia pożeręjącym. Obwinienie tey niecnoty nie tylko aż do spługawienia, ale aż do zatracenia pożera. Jakiekolwiek byś miał uczynki Zakonne, jeżeli cudzołostwa grzechu nie omywasz, niezmiernością tego występku zatłumiają się. A co większa jest? Wszystkie wykorzenia owoce, wszelkie dobro sprawowania duszy znosi, przeszkadza, y nie dopuszcza. Nad czym ciało panuje, ogniem cudzołostwa wszystko dobrze po sobie pokazane pali się. Nie tylko zaś uczynkiem, ale też widzeniem cudzołostwo się wykonywa. *Ktoby obaczył Niewiastę dla pożądania jey, już z cudzołożył.* Owszem popełnia się y samą myslą, albo kontentowaniem przeciągłym. Oszukane jest serce moje na niewieście. Jakimkolwiek sposobem zgrzeszyłbyś, Krolestwa Bożego nie osiągniesz. Czołem stanieci się nierządney niewiasty. Nie będziesz wiedział więcey, jak się wstydzic. Zwiątpiony będzie, jak cudzołożnego Heroda, kraytwoy. Ani słowem cię nie raczy Zbawiciel nawrócić. Tak y tobą, jak Herodem, od ciebie pierwey wzgardzony, wzgardzi Chrystus.

PUNKT II.

Jezus żadnym znakiem nie raczy Heroda nawrócić. Czemu? bo cudzołożcą był y duchem. Ztąd y tym instrumentem: *Nie cudzołożyć*, jak naybardziey zakazuje S. Ociec nasz cudzołostwa duchownego. Bo przed rzeczonym cudzołostwem nie zdobi nazywać się, y liczyć między Zakonnikami. Bowiem cudzołostwo duchowne

jeſt, kiedy duſza do obcowania Boskiego przypuſzczona, y niejako Małżeńſtwem z nim złączona od ducha nieczyſtego pozwala ſiebie przedarować. Chryſtus Pan albowiem jeſt Oblubieńcem. y Mężem duſzy czyſtey. Od niego przyimuje naſienie słowa Bożego, y rodzi mu pożytek ſprawiedliwości, y świątobliwości. Cudzołożnicą zaś jeſt taka duſza, jeżeli przyimuje na mieyſcu mysli ſwojey cudzołożcę diabła. Nierządu patrzy z nim, jeżeliby ducha gniewu w ſiebie przyimowała, a jemu owoc nienawiści wydała. Nierządu patrzy z nim, jesliby ducha nienawiści przyjęła w ſiebie, a wydała owoc obmowiska. Nierządu z nim patrzy, jeżeliby ducha pychy, nieczyſtości, ſmutku w ſiebie przyjęła, a wydała owoc prozney chwały, ſzyderſtwa, proznowania, y leniſtwa. O duſzo! Ach pomysl! Tak grzeſząc jednym ſię ſtajeſz duchem z nieczyſtym duchem, którąś przed tym jednym była duchem z JEZUSEM. Boy ſię, a nawróć ſię! przyſtań do pierwſzego męża ſwego! inaczey, żadnego ci znaku łaski, y miłości ſwojey, jak Herodowi niepoczciwemu nie pokaże JEZUS prawdziwy twoy Oblubieniec. JEZUS ani znakiem, ani słowem nie uczcił niecnoty Króla. Czemu? bo był cudzołożnikiem. Grzeſzył bez wſzelkiey wſtydliwości. Y tego cudzołoſtwa, gdy mowi S. Ociec: *Nie cudzołożyć*, naybardziey zakazuje. Taka bowiem duſza ſprawiedliwie podobna jeſt do nierządnicy Jerozolimskiey, o którey ſię mowi: *Na czole wſzelkiey drogi wyſtawiłaś dom nierządow ſwoy.* Bez wſzelkiego zawſtydzenia grzeſzy. Nie lęka ſię przeſtąpić Reguły

guły. Nie zdryga ſię slubow gwałcić przed Bracią, przed Przełozonemi. Tak jeſt niewſtydliwego czoła. Zadney zgory nie przyimuje poprawy. Jeſzcze broni złych ſpraw ſwoich. Wſzyſtkim nierządnicom dawane bywają nadgrody, ty zaś dałeś nadgrody wſzyſtkim kochankom ſwoim. Duſza po takowemu gdy idzie za duchami nieczyſtemi, daje im za nadgrodę wſzyſtkie ſwoje cnoty. Przeto ci kochankowie ztąd ſię przechwalają. Wſzyſtkiego dobrego ich zapomniał Bog, które kiedykolwiek uczynił; bo dobra ſwoje dał nam kochankom ſwoim. Ah? duſzo grzeſzna, Cudzołożnico diabelska! przecież ſię powroć do męża ſwego! z inſzey miary ani znaku łaski, ani słowa napominania Boskiego więcey nie odbierzeſz! z Herodem cudzołożnikiem na wieki wzgardzoną będzieſz.

PUNKT III.

COż to jeſt, o naymiłoſierniey ſzy Jezu! Czemuż nie rozmawiaſz z Herodem, ktoryś przyſzedł wzywać wſzyſtkich grzeſznikow do pokuty? O dobroci nieskończona! Czemuż mu żadnego znaku łaski twojey nie pokazujeſz, którą pragnieſz wſzelkiego człowieka zbawić? O mądrości wieczna! przed ktorą ſię nić nie może utaić. Ty wieſz, że Herod ani słowem twoim, ani znakami łaski twojey nie nawrociłby ſię, dla tego milczyſz, dla tego milcząc, gardziſz nim. Ty wieſz, że cudzołoſtwami zeſzpecony, y do wſzelkiego lubieżności rodzaju nałożony, nigdyby, nię przyjął Swiętych twoich natchnieniow. Ty wieſz, że zatwardziały w grzechach łask twoich na złe

by użył; przeto żadnego do niego słowa zbawiennego nie przemowiſz. Przeto mu uymujeſz łaski ſwojey. O jakie ſą ſtraſzne ſądy Boskie na Synow ludzkich! w owey godzinie, w ktorey odkupuje cały narod ludzki Syn człowieczy, ſprawuje ſądy ſprawiedliwości ſwojey. W owey godzine, w ktorey skarby miłoſierdzia ſwojego wydaje, żadnego miłoſierdzia nie pokazuje Herodowi. W owey godzinie, w ktorey cały kochaniem, y miłością jeſt, żadney miłości nie świadczy Herodowi. Prawdziwie ſprawiedliwym jeſteś Panie y ſprawiedliwy jeſt ſąd twoy! Niechciał ciebie słuchać, o wieczna Prawdo! więc zamilczałeś! Niechciał ſię poprawić, dla tego umknąłeś mu łask dalſzych. Ah! jak drzę pod twoim ſprawiedliwym ſądem. Ale lubo dotychczas rzetelnie nie z cudzołożyłem, jednak po duchownemu z cudzołożyłem. Nieſtetyż! ilem razy przylgnął do ducha nieczyſtego pychy, nienawiści, gniewu, zawziętości, leniſtwa? Ile razy począłem żal, a porodziłem nieprawość? Ile razy bez wſzelkiego zawſtydzenia przed Bracią, y Przełożonemi zuchwale przeſtąpiłem Regułę S., sluby? Ile razy dobre uczynki moje przez wiele lat wielką pracą wyjednane przez prożną chwałę, albo inny grzech czartowſtwu wydałem? Ah! wſtydzie! Duſza moja z cudzołożyła z czartami. Duſza moja ſtała ſię nierządnicą Jerozolimską. Dobra ſwoje dała kochankom ſwoim. O niegodziwa niecnoto! duſza moja opuściła ciebie Oblubieńca ſwego, a przyłączyła ſię do czartow. Jednym duchem ſię ſtała z niemi. Ah obmierzłe świętokradztwo!
oſo-

osobliwszym Zakonu dostojeństwem za Oblubienicę przysposobiłeś ją, łaskami wielkiemi wyposażyłeś! Słowa Boskiego, y Swiętych natchnieniow żyżną uczyniłeś, a przecie cię opuściła slubnego Męża swego, a poszła za cudzym. Czyliż niesprawiedliwie, o Jezu! gardzisz nią, że ona pierwey zgardziła tobą? Czy nie sprawiedliwie słowa swego, y łaski jey umykasz, że ona wzgardziła? Tak jest, o Jezu! ja nie inaczey godzień jestem być częstowanym, jak cudzołożnik Herod. Jednakowoż o dobroci niezmierna! Spodziewam się odpuszczenia od ciebie, bo ja znowu pragnę słuchać ciebie. Chcę, o dobry Jezu! slubny Oblubieńcze duszy mojey! Ciebie samego kochać. Z tobą się złączyć. Przyimiże mnie znowu za Oblubienicę swoją. Oto znowu obiecuję tobie wiarę moją, przemow że więc do mnie! kochay mnie! O miłości moja! niech nie zginę, niech nie będę na posmiech, y pogardę wszystkim podany kochankom, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! cudzołożyć nie będziesz ani myslą, ani pragnieniem? Więcey do ciebie nie będzie mowił Jezus Oblubieniec twoy. Czy nie z cudzołożysz wiążąc się do nieczystych duchow wad? Jezus więcey znakiem miłości ciebie nie ozdobi. Czy nie z cudzołożysz wydawając dobre sprawy kochankom swoim? Jezus tobą wzgardzi na wieki. Załuy, żeś wiary nie dochowała Jezusowi Chrystusowi prawdziwemu Oblubieńcowi duszy twojey na Chrzcie, na Professyi, y w Sakramencie pokuty daney, a z czartem zcudzołożyłaś.

Postanow: Nie cudzołożyć rzeczywiście ani myslą, ani roskoszą: Nie cudzołożyć duchownie grzesząc, dobrych uczynkow swoich przez prożną chwałę, albo inny grzech ciężki nie tracić.

WE CZWARTEK PO NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS CHCE BYC MNIEY WAZONYM NAD BARABBASZA.

O PODŁYM SIEBIE SAMEGO NIZEY WSZYSTKICH ROZUMIENIU.

Ja zaś jestem robak, a nie człowiek. Z Rozdz. 7.

PUNKT I

PIłat przyzwawszy Arcy-Kapłanow, y Urząd, y Pospolstwo, rzekł do nich: *Przyprowadziliście mi tego człowieka, jakby przewracającego lud, a oto, ja przed wami się pytając, żadney przyczyny nie znayduję w człowieku tym w tych rzeczach, o które jego oskarżacie, ale też ani Herod, więc odesłałem was do niego.* Potrzeba zaś była, aby wypuścił im jednego pod czas Swięta. Miał zaś w ten czas więznia znacznego, który się zwał *Barabbasz.* Mowił więc im Piłat: *Którego chcecie, wypuszczę wam, Barabbasza, czy* JEZUSA, *Który się zowie Chrystus?* Wiedział bowiem, że go z nienawiści podali jemu: Krzyknęła zaś razem wszystka rzesza, mowiąc: *Znieś tego, a wypuść nam Barab-*

Barabbasza, ktory był dla buntow niektòrych uczynionych w Mieście, y mężoboystwa posłany do więzienia: Tedy wypuścił im Barabbasza. Ktòrego chcecie, wam wypuszczę, Barabbasza, czy Jezusa? Oto Piłat Barabsza przekłada nad Jezusa. Chciał Jezus być mniey ważonym nad Barabbasza, abyś ty według napominania S. Oyca swego siebie mniemał robakiem, a nie człowiekiem, y nad wszystkich się pokazywał podleyszym z szczerego serca affektu. A czemuż byś się nie rozumiał być robakiem? Uważ, jakim byłeś w grzechach przeszłych. Byłeś bałwochwalnią nieczystości. Byłeś chałupą diabelską. Taiłeś się w ciemnościach, jak krzeczek. Stałeś się nikczemnym jako błoto na ulicach. Pomieszane było serce twoje, kiedy w szaleństwie byłeś grzechu. Opuściła cię cnota, abyś więcey nie mogł mowić. Wszystko mogę w tym, ktòry mnie umacnia, bo nie było tego ktòryby mnie wzmocnił, poki światła ocz twoich, łaski Boskiey oświecającego duszę z tobą nie było. Patrzże z tego, żeś był nie człowiekiem w grzechach swoich. Nie masz w tobie rozsądku. Nie masz w tobie cnoty do czynienia dobrze. Coż tedy? Robak? boś tylko się czołgał po ziemi żądzami, y wszelką twoją chęcią. Robak, ktòrego deptali Anieli, Swięci, sprawiedliwi, czarci. Na coż się pysznisz naynikczemnieyszy ziemi robaczku? Czemu do nikogo z ludzi siebie przyrownać nie śmiesz? Czemu nie ochotnie od Przełożonych swoich, jak Jezus od Piłata pragniesz nad wszystkich być mniey ważony?

PUNKT

PUNKT II.

KRzyknęła cała rzeſza, mowiąc: *Znieś tego, a wypuść nam Barabbaſza.* Oto! całe poſpolſtwo JEZUSA mniey waży nad Barabbaſza. Chciał być tak zniewążonym, abyś ty według Reguły ſwojey ſiebie robakiem, a nie człowiekiem rozumiał. A czemuż ſię nie mniemaſz robakiem? Pomysl, jakimbyś był dla przeſzłych grzechow. Bardzo jeſteś ty godzien wzgardy, bo wſzyſtkie twoje uczynki ſą nieczyſte, jakby ſukno naybrzydſze Bardzoś wzgardy godzien ty, bo codziennie grzechow grzechom przydajeſz. Bardzoś jeſt godzien wzgardy, bo od godziny do godziny jak Mieſiąc mieniſz ſię. Raz pełny w gorącości, drugi raz uſtający w oſtygłości. Potym bez wſzelkiey jaſności nabożeńſtwa. Bardzoś godzien wzgady, bo nigdy w jednym ſtanie nie przeſtajeſz. Teraz weſołym, teraz ſmutnym; teraz ſpokoynym, teraz burzliwym. Teraz wyniosłym, teraz pokornym. Teraz ufający jak Lew, teraz niedowierzający, y trwożliwy. Bardzoś godzien wzgardy, bo też ſprawiedliwość twoja przyrownana do ſprawiedliwości dawnych Swiętych Mnichow nieſprawiedliwością jeſt. Jakimże ſpoſobem więc ſiebie między ludzi poboznych, y ſprawiedliwych liczyć możeſz, ktorzy ſwiecą jako Słońce w obliczu Boskim? Robakiem jeſteś, a nie człowiekiem. Czołgaſz ſię po ziemi, ktora uſtawicznie ciernia, y głogi grzechow wydaje. Robakiem jeſteś nie człowiekiem. Czołgaſz ſię po ziemi, ani kiedy zupełnie mysli nie podnieſieſz do Nieba.

Czy-

Czyliż więc według nasladowania Jezusa od całego ludu wywołanym, od obcowania zludzmi odrzuconym, y jakby robak częstowanym będąc, cieszyć się nie będziesz? Oto Barabbasza wypuszcza Piłat. Lepszym jest rozumiany nad Zbawiciela. Jezus gorszym nad człowiewieka buntownika, y Łotra ogłoszony, a to dla tego, abyś się robakiem, nie człowiekiem rozumiał. Przy tym pomysl, jakim byś był, gdyby Boska obrona choć na moment ciebie opuściła. Zadnego nie masz grzechu, o ktorym byś nie słyszał, albo nie czytał. Zadney nie masz niecnoty, ktora od drugiego człowieka jest popełniona, ktorey byś ty nie czynił. Niechcieyże się tedy w jakiey szacować cnocie, choćbyś też co cnotliwego uczynił. Skoro cię łaska Boska opuści, tam niespodzianie upadniesz, gdzie się stać gruntownie wychwalałeś. Przybliż się do skażenia, z swoich siebie sił bliskim zguby poznaway. Przybliż się do śmiertelności, dla słabości ciała bliskim się uważ grzechow śmierć przynoszących. Takci markotno nie będzie, jeżeli od całego świata gorszym nad wszelkiego niecnotę, y nayniecnotliwszego człowieka byłbyś osądzony, y pogardzony. Owszem: Nie miał byś się za co gniewać, gdybyś był policzony między wpadających w doły. Samą rzeczą już byś tam był, gdyby cię łaska Boska od niego nie odciągneła, albo od niego nie zachowała. Wierzże bowiem, y rozumiey się być robakiem, nie człowiekiem, którego skrytość w niższych częściach jest ziemi.

PUNKT III.

KLękam przed tobą o nayłaskawſzy Jezu! nieskończone tobie czynię dzięki za naywiękſzą miłość, ktorą mię nauczaſz tak potrzebney pokory. Nie doſyć tobie było, żeś wziął na ſiebie nikczemność człowieczeńſtwa mego. Nie doſyć ci było, żeś ſię między zwierzętami porzucił. Niedoſyć ci było, żeś ſię u nog położył Judaſza. Nadto, o czci! o chwało Swiętych! od Piłata, od całego ludu nad Barabbaſza, człowieka buntownego, mężoboycę chceſz być mniey ważony! O wieczny, y niezmierny Majeſtacie! dla miłości mojey, abym ja ſię kiedyżkolwiek ſercem upokorzył, między niecnotliwemi pragnieſz być policzony! czymże tobie o miłości moja! oddam za takowy przykład pokory? O Boże moy, y wſzyſtko! gdy tak bardzo pragnieſz ſię ſtać takim jakim ja jeſtem; oto! całego ſiebie z grzechami memi tobie oddaję. Przyimi mię do towarzyſtwa ſwego. Poſtępuy zemną według kſztałtu woli ſwojey Nadewſzyſtkich poniż mnie. Jeſtem gotowy. Albowiem jeſtem robakiem, nie człowiekiem. Robakiem dla grzechow teraznieyſzych. Robakiem dla grzechow przeſzłych. Robakiem dla owych grzechow, ktorych byłbym ſię dopuścił, gdyby przy mnie Boska twoja łaska uſtawicznie nie ſtała. O naysłodſzy, y nayukochańſzy Panie! o jedno ciebie proſzę. Oto! do tych czas w innych cnotach niechciałem być podobnym tobie. Dayże mi więc łaskę twoją, abym w pokorze raczył być podobnym tobie, Amen.

Czy-

Czyliż więc, o duſzo moja! Samą rzeczą robakiem, a nie człowiekiem ſiebie rozumieć będzieſz dla przeſzłych grzechow? *Im bardziey hamujeſz nadętość, tym więcey nabieraſz łaski.* Czy ſię robakiem, a nie człowiekiem czynić będzieſz dla grzechow teraznieyſzych? Od tych tym dalſzym ſię ſtanieſz, im ſiebie poznaſz bardziey od nich zmazanym. Czy ſiebie robakiem, a nie człowiekiem ſzacujeſz dla grzechow, ktòre byś mogła popełnić? Im ſię bardziey niżey wſzyſtkiego ſtworzenia porzuciſz, tym cię Bog wyżey nad wſzyſtkich wynieſie. Załuy, żeś nie nasladowała Jezusa, mniey poważanego nad Barabbaſza, dotych czas według S. Reguły ſwojey w pokorze. Poſtanow: Mieć ſię zawſze odtąd nie za człowieka, ale za robaka, dla grzechow przeſzłych, teraznieyſzych, dla tych, ktòrych byś ſię dopuścił, gdyby cię nie zachowała od nich uſtawicznie obrona Boska.

W PIĄTEK Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUSA BICZUJĄ.
O UKARANIU CIAŁA.

Ciało karać. Z Rozdz. 4. Inſtr. II.

PUNKT I.

Piłat widząc, że nic nie wskorał, zdał Jezusa ubiczowanego. Jezusa jako złoczyńcę biczują publicznie.

Ale intencya jego tayna, którą usiłuje, y pragnie chwały Oyca, y dosyc uczynienia za grzechy nasze. Tak chce y Swięty Ociec nasz. Gdy bowiem dla nasladowania JEZUSA ubiczowanego, roskazuje karać ciało, broni ztąd prożney chwały szukać. Potrzeba jest, abysmy karali ciało. Nie masz większego nieprzyjaciela duszy naszey, jak nasze ciało. Zawsze się sprzeciwia duchowi jeżeliby ustawicznie, y surowo nie było karane, nie będzie posłuszne. Potrzeba, aby zaczynający karali ciało, aby się nie dali zwyciężyć pokusom. Potrzeba, aby postępujący karali ciało, bo żadna się nie nabywa cnota bez umartwienia ciała. Potrzeba, aby doskonali karali ciało, bo inaczey zaraz odpadną od doskonałości. Zaprawdę na nic się nie przyda karać ciało, jeżeliby się ztąd duch prożną chwałą nadymał. Tey kary ten jest koniec: Zadosyć uczynić za grzechy, uśmierzać pożądliwości, ciało duchowi poddać. Ale tego końca nie otrzymujesz, jeżeli wnowy grzech przez prożną chwałę wpadasz. Konca nie otrzymujesz, jeżeli przez prożną chwałę pożądliwość na nowe zapalasz. Końca nie otrzymujesz, jeżeli się duch przeciwko Bogu przez pychę nadyma. Ztąd na przykład JEZUSA chęć twoja, owszem samo biczowanie ciała, ile może być, zawsze niech się dzieje w skrytości.

PUNKT II.

JEZUSA biczują, y rozrywają aż do kości z woli Oyca swojego. Toż samo postanowił S. Ociec nasz. Bo kiedy

kiedy każe *ciało karać*, toż ſamo *z woli Opata dziać ſię*, przykazuje. Potrzeba, *aby ciało karać*. Ciała pożądliwość pod wolą, wolą zaś pod Boską wolą trzeba poddać, a to bez biczowania ciała ſtać ſię nie może. Zkąd y Swięty Ociec naſz, w cierniach ciało męczył, poſtami, czuciem, ſypianiem na ziemi, biczowaniem, włoſiennicami wycięczał. Za tym poſzli wſzyſcy, ile ich jeſt z Zakonu jego w Niebie Mnichow. Ale czyliżby wyſmiana być miała oſtrość takowa pokutujących Mnichow, czy miałaż być wzgardzona tyle błogosławionych Mnichow ſurowość, jeżeliby z życiem roskoſznym Zakonnym wolą wypełnili Boską? Jeżeliby na roskoſzach życie Zakonne zaſtanawiało ſię. Więc karać trzeba ciało. Ale na co ſię przyda, jeżeliby ſię działo bez woli Opata. Ani pożądliwość ciała woli, ani wola Boskiey nie poddaje ſię woli. Nadziei przypiſano będzie. JEZUS biczowany bez miary, że od ſtopy nożney aż do wierzchu nie maſz w nim nic zdrowego. Pytaſz ſię, czemu? Aby niepomiarkowanie w karaniu ciała przypłacił. Dla tego y S. Ociec, jeżeli każe karać ciało, razem uczy, *aby było z wolą Opata*, aby niepomiarkowanie zasługi umartwienia nie zniosło. Prawda jeſt, im kto więcey karze ciało, tym ſię bardziey one karać pobudza, doświadcza ztąd niewymowney Boskiey pociechy słodyczy, która dziwnie przemaga wſzyſtkie ſchodzonego, y ſtrapionego ciała boleści. Wie, że to ſtrapienie ciała jeſt rodzajem męczeńſtwa. Lubo bowiem nad to, ktorym członki ſieką ſię żelazem, jeſt łagodnieyſze, długością jednak czaſu

 dale-

daleko być przykrzeyszym poznaje, to ciała karanie do samey głowy Męczennikow przyrownywać, pożytek z Męki Chrystusa otrzymać, pieczęcie Piątnow na ciele Pańskim wyrazić, słowem, jest to zadatek dziedzictwa wiecznego. Wędzidła więc niektorym potrzeba, aby nie wylewali z brzegow. Koniec bowiem umartwienia przez niepomiarkowanie psuje się. Na coż bowiem *ciało karać*, jeżeliby niesposobne było do służby Boskiey? Na co przez krotki czas karać ciało, jeżeliby było przez długi czas dostateczniey y delikatniey potym zachowane.

PUNKT III.

O JEZU nayłaskawszy! jakże ja się zdrygam ran twoich jakże drzę na biczowanie twoje? jak się boję ciało moje karać? O JEZU moy! ty przez cały czas życia twego zbyt ściśniony jesteś, pokąd krwawym tym Chrztem nie byłbyś ochrzczonym. O jak wielkim pragnieniem żądałeś, siebie po wszystkim ciele poszarpanym, y podrapanym widzieć, abyś się nasycił krwią swoją. O miłości nieskończona! tak żadnego nie masz sposobu, kiedy siebie dla mego wydajesz zbawienia. O miłości! ah! przyidźże y do mnie! przyidz ogniu Niebieski! Straw mnie całego na posługę Pana mojego. Oto ja dla grzechow ciała mego na te bicze, na te rany, na tę zasłużyłem męczenia! A ty cierpisz! Tak miłości moja nie znasz prawa sprawiedliwości. Czegoż mi jeszcze nie dostarcza? tylko żebym ciebie wzajem miłował. Coż? tylko

ko żebym ciało karał. Coż? tylko abym niechcąc w niewolą był wpędzony. Niech ſię ſtanie! Ah! niech ſię ſtanie Panie JEZU! mało na tym. Niech zginie to ciało, ktòre cię tyle razy obraziło. Niech zginie w czaſie, aby nie zgineło w wieczności. Niech ſię podda pod karność, a dobrze umiera. Nie dla tego wzdy przyſzedłem do Klaſztoru, abym dobrze żył, ale abym dobrze umierał. Niechże nie będzie tedy żadnego dnia, ktòrego bym tobie, o JEZU ubiczowany! nie ſtał ſię podòbnym w trapieniu ciała. A że tobie ta ofiara podobać ſię nie może, tylko żeby ſię ſtała potajemnie, z posłuſzeńſtwem, y pomiarkowaniem, więc to zachowam. O Oblubieńcze krwi! Oto już ſiebie wiążę od tego czaſu do słupa twego. Na bicze gotowy jeſtem. Niech z tobą cierpię, z tobą umieram, abym z tobą żył na wieki.

Czyliż więc, o duſzo moja! codziennie ciało ſwoje potajemnie karać będzieſz? *Ociec twoy Niebieski widzi w skrytości.* Czy z dozwolenia ciało ſwoje codziennie karać będzieſz. *Nie podoba ſię, w kim wola właſna znayduje ſię.* Czy z pomiarkowaniem codziennie ciało karać będzieſz ſwoje? *Pomiarkowanie Matką jeſt cnot.* Załuy, żeś dotych czas żyła, zapomniawſzy umartwienia Zakonnego. Poſtanow: Ciało potajemnie, z dozwoleniem, y pomiarkowanie codziennie dla naśladowania JEZUSA ubiczowanego karać.

W SOBOTĘ Po NIEDZIELI II. POSTU.

GŁOWĘ JEZUSA CIERNIEM KORONUJĄ. O UMARTWIENIU MYSLI.

Strzegąć się każdey godziny wady mysli. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

PO ubiczowaniu żołnierze uplotszy koronę z ciernia, wtłoczyli na głowę jego, y suknią szarłatną otoczyli jego. Y przychodzili do niego, y mowili: *Witay Krolu żydowski*: y dawali mu policzki: y trzciną bili w głowę jego. Koronę z ciernia kładą na głowę JEZUSOWI. Stęka pod cierniową koroną Zbawiciel. Bardziey stęka; że zrzodła nieprawości pomieszały jego. Zrzodła te są mysli rożne, y niepożyteczne, ktore żadnemi prawie zawadami nie bywają rospędzone. Mają tłum dżdzu, to jest cielesnych zmysłow, ktore im z światowych upustow mysli rożnych, y niepożytecznych obficiey udzielają. Stoi przed widokiem mysli to, co słyszał, albo widział. Wspomina sobie, czego węchem dochodził, y probował. Wspomina sobie, co głaskał, y czego się dotykał. Oto początek rożnych, niepożytecznych mysli. Rodzą się, y zachowują tez gnusnosci mysli, kiedy się w potrzebnych rzeczach y pożytecznych naymniey nie zabawią. Gnusną zaś się myslą staje, y na prożną się uda-

udaje bespieczność więcey, gdy w obecnego niewierzy Boga. Ztąd naucza S. Ociec nasz, *Aby był starającym się Brat około mysli przewrotnych, strzegąc się każdey godziny od wad mysli. Przeto y w Bogu zawsze w myslach swoich obecnego wierzy.* Takowe bowiem rożne, y niepożyteczne mysli jedność, y spokoyność mysli mieszają. Znoszą nabożeństwa, pobożności, y skruchy ducha. Otwierają drzwi ciężkim pokusom. Wprowadzają lenistwo, słowem: Kolce są ciernia, ktòremi ustawicznie głowę Jezusa kolą.

PUNKT II.

KOronę z ciernia kładą na głowę Jezusa, którzy prożne o swoich talentach, albo uczynkach mają mysli. Którzy rożne porozumienia to o Przełożonych, to o społbraci mają. Którzy ciekawe badania się o innych uczynkach, y sprawach w myslach swoich stanowią. Którzy przyszłe skutki Klasztora, albo Przełożonych przeczuwają rządy w myslach swoich. Ktòrzy to, albo owo tak mocno sobie, ale fałszywie imaginują, jakby w samey rzeczy tak było, aby oni wierzyli, a bayki swoje za prawdę udali pięknie. Zkąd rożne usiłowania sprawują, y starania, to na teraz, to na potym trafiające się rzeczy. Zawsze niespokoyni, innych także często napastują ciężko. Pochodzi ta niespokoyność od natury melancholiczney, od prożnowania, od namiętności niepomiarkowanych, y pożądliwości. Dla czego S. Ociec nasz napomina: *Aby był pilny Brat koło przewrotnych my-*

 sli,

sli, ſtrzegąc ſię każdey godziny od wad mysli, a Boga miec w myslach ſwoich obecnego. Sprawiedliwi bowiem nie lgną w w głębinie mysli, y ſtarania ſwego, ale zaraz jak ryby mające piorka, skaczą po wodzie. Mysl, y ſerce do Boga podnoſzą. Nie nasladują *Ezawa* Męża świadomego łowow, y człowieka oracza. Nie roſprowadzają ſię namiętnością, albo chęcią do powierzchownych rzeczy przez mysli, albo daremne zabiegi. Nasladują zaś *Jakuba* męża proſtego, y mieſzkającego w domu ſwoim. Mysl bowiem y umysł do Boga proſtują. Samych ſiebie, y ſwoje wnętrzne uważają rzeczy. Tak S. Ociec w obliczu naywyżſzego Dozorcy przemieſzkiwał z ſobą. Wiedzą bowiem, że głowa JEZUSOWA cudzemi myslami, y ſtaraniem skłota bywa. Głowę JEZUSA trzciną biją, ktorzy złe przypuſzczają mysli, one chowają, y zatrzymują. Jaſzczurkami ſą takowe mysli, ktore ſerce rożnemi żądzami, jakby zajadliwym ukąſzeniem zabijają. Jedna taka zła mysl rozmyslnie przypuſzczona, już ich więcey bez pokuty nieſpodzianie do piekła zepchnęła. Aby ſię tobie to złe nie przytrafiło, idz za nauką S. Oyca ſwego: *Bądz pilnym około złych mysli. Strzeż ſię każdey godziny wad mysli. Wierzay, że jeſt w myslach twoich obecny Bog. Mysli twoje złe przychodzące zaraz przybii do Chryſtuſa.* Nie pozwalay niczemu, aby nierządnie nie odmłodniało, ale maleńkie rzeczy, to jeſt pomyslenia nieczyſte, natych miaſt uderz o opokę, ktorą jeſt Chryſtus. Zaraz jak tylko poſtać pokuſy w mysli ſię pokaże, zatłumiay ją. W tym niech będzie

dzie wſzelkie ſtaranie twoje, y natężenie mysli. Ztąd bowiem początek dobrego, y przyczyna grzechu jeſt. Błogosławionym będzieſz, jeżeli to zachowaſz, ani nigdy głowy Jezusa trzciną zarazliwey mysli nie będzieſz uderzać.

PUNKT III.

KŁaniam ſię tobie, Jezu! prawdziwy Królu duſzy mojey. Kłaniam ſię tobie naywyżſzemu Panu mojemu. Kłaniam ſię tobie wzgardzonemu, cierniem ukoronowanemu Zbawicielowi mojemu. Nigdy bardziey ciebie nie poznaję Pana panujących, jako kiedy cię zelżonym widzę dla mnie. Nigdy cię bardziey nie kocham, jako gdy ſpoyrzę na ciebie miłością moją zranionego. Ktoż by takie krzywdy poniosł za nieprzyjaciela? chyba żeby był Bogiem y człowiekiem. Ktoby takie boleści za nieprzyjaciela naynieprzyjaznieyſzego ścierpiał? Chybaby był Odkupicielem. O Zbawicielu duſzy mojey! O lekarſtwo ran moich! Ty chciałeś tę zelżywą, y boleſną koronę na głowie dzwigać, że głowa moja pełna jeſt roznych, niepożytecznych, cudżych, a złych mysli. Niech cię chwali Niebo, y ziemia za tę naywiękſzą łaskę. Niech cię błogosławią za niezmierne to doſyć uczynienia, y opatrzenia dobrodzieyſtwo wſzyſcy Aniołowie, y Swięci Boſcy. O bogdayżem naysłodſzy Zbawicielu moy! nigdy złemi memi myslami głowy twojey nie ranił! O Królu moy, y Boże moy! panuy przez łaskę

skę ſwoją nad rozumem moim, abym odtąd ſiebie każdey godziny ſtrzegł od wad mysli, Amen.

Czyli więc, o duſzo moja! ſtrzeć będzieſz ſiebie każdey godziny przy obecności Boskiey od rożnych, y niepożytecznych mysli? *Bog przenika ſerca.* Czy ſtrzeć ſię będzieſz każdey godziny od nienależytych przy obecności Boskiey mysli? *Bog jeſt Sędzią.* Czy ſtrzeć ſię będzieſz każdey godziny przy obecności Boskiey od złych mysli? *Bądzcie Swiętemi, albowiem ja Swięty jeſtem Pan Bog waſz.* Załuy, żeś ſwemi złemi myslami tak ciężko głowę JEZUSOWA, ubiła. Poſtanow: Przy obecności Boskiey z zrozumienia zaraz wypychać rożne, y niepożyteczne mysli, y złe.

NIEDZIELA III. POSTU.

OTO CZŁOWIEK! KTOREGO NIENAWIDZI CZŁOWIEK ZYDOWSKI.

O NIENAWISCI.

Nikogo nie mieć w nienawiści. Z Rozdz. 4. Inſtr. 64.

PUNKT I.

WYſzedł znowu Piłat na dwor, y mowi im: *Oto! wyprowadzam wam go na dwor, abyście poznali, że żadney przyczyny w nim nie znayduję.* Wyſzedł tedy JEZUS nioſiąc koronę cierniową, y odzienie ſzarłatne, y mowi im: *Oto człowiek!* Obaczywſzy tedy jego Arcy-Kapłani y słu-

dzy, wołali, mowiąc: *Ukrzyżuy ukrzyżuy go.* Rzekł im Piłat: *Weżcie wy go ſobie y ukrzyżuycie: ja w nim bowiem nie widzę przyczyny.* Odpowiedzieli mu żydzi: *My mamy prawo, a według prawa ma umierać, bo ſię Synem Boskim uczynił. Oto człowiek!* ktòrego rodzay żydowski ma w wnętrzney nienawiści. Nasladuje ten narod obrzydliwy bardzo wielu, nawet y Zakonnicy. Mają go w nienawiści w Bracie, a przecie nie wierzą, y za nienawidzących niechcą ſię mieć, ani żeby takiemi widzianemi byli. Cierpliwi jeſze o ſobie trzymają, że tylko ſamym umysłem brzydzą ſię ſpołbratem. Rozumieją ſię być cichemi, kiedy podrażnieni odpowiadać pogardzają. Kochać mniemają ſobie, gdy żadnym gęſtem, y poruſzeniem wyſmiewającym, albo odwracającym ſię ſpołbrata nie przedrzezniają, albo z niego nie ſzydzą; tym czaſem od obcowania z nim uciekają. Za dobre bez gniewu na niego nie mogą patrzyć. Z przykrością z nim rozmawiają, albo o nim myslą. Nie kochają, y nie ſzanują, jak innych ſpołbraci. Prawda, że zemſty nie ſzukają, krzywdy odpuſzczają, ale zawſze pamiętni na nie, albo dla obyczajow nieprzyjemności, odwrocenie chowają w ſercu. Ale ktoż nie widział jawney nienawiści? Zaiſte nie tylko słowa, ale oſobliwie wola u Boga jeſt obwiniona. Nie tylko dzieło grzechu, ale też slub, y poſtanowienie ſtoi za grzech. Coż należy, czyliby kto jawno, albo potajemnie Brata zabił? Częſto zmyslona cierpliwość oſtrzey do gniewu zapala, niż gruba mowa. Nayokrutnieyſze podczas nacięcia krzywdy przechodzi

złosliwe milczenie. Lżey ſię znoſzą od nieprzyjacioł zadane rany, niżeli nienawidzących podchlebſtwa chytre. Widziſz, jak dobrże uczy S. Ociec: *Nikogo nie mieć w nienawiści.* Nie jeſt Zakonnikiem, ale Mężoboycą, który Brata nienawidzi ſwego. Chryſtuſa w Bracie nienawiścią śmiertelną z żydami przesladuje.

PUNKT II.

ARcy Kapłani, y słudzy wołali, mowiąc: *Ukrzyżuy, ukrzyżuy go.* JEZUSA śmiertelną nienawiścią w słowach ścigają. Ciężka to, y nieznoſna jeſt nienawiść. Nie tylko tego który nienawidzi ciężko przeraża, ale też tego, który jeſt w nienawiści, śmiertelną nienawiści zaraża trucizną. Ztąd ſpołeczne, y gorące kłotnie, ztąd porożnienia oczywiſte, ztąd ſzepty, y obmawiania, ztąd jawne obelgi wſzczynają ſię. A bodayby zaraza ta tylko między temi, ktòrzy ſię wzajem nienawidzą, ſrożyła ſię, ani ſię daley nie czołgała, albowiem gdy każdy z nienawidzących ſwoim poufałym poniesioną przekłada krzywdę, y tych też piekielnym nienawiści podpala ogniem. Tak miłość całego Klaſztora jednym często pociskiem obalona bywa. *Muſi tedy być, że pod niezgodą duſze nie ſą beſpieczne, a gdy pochlebują ſtronom, idą na zatracenie, którego niebeſpieczeńſtwa złe na tych ma wzgląd na początku, ktorzy ſię ſtali ſprawcami.* Surowo więc S. Ociec zakazuje: *Nikogo nie mieć w nienawiści.* Zakonnikiem nie jeſt, ale mężoboycą, kto Brata ſwego nienawidzi. JEZUSA do Krzyża przybija, kto słowami Braca obraża.

My prawo mamy, y według prawa ma umierać. Oto Zydzi na ostatni stopień nienawiści już wstępują. Smierć knują JEZUSOWI. A w tym nienawiści rodzaju niekiedy Zakonnicy nasladują żydow. Ile razy bowiem nie swoim doniesieniem sławy, y miłości u Przełożonych onym, ktorych nienawidzą, ubliżają? Ile razy prześzkadzają, aby onym Przełożeni łask jakich nie świadczyli? Ile razy przez siebie, albo przez innych dokazują, żeby z urzędow albo złożeni, albo do nich nie byli przypuszczeni? Ile razy nieoinszą się złość cięższą kuszą, tylbo żeby ich o śmierć samą przyprawić? A przecie się zapierają, y wiary nie dawają, że Brata nienawidzą. Nienawiść w płaszcz obwijają pozorem sprawiedliwości, niegodności osoby &c. Tego by nigdy nie dokazywali, gdyby nie nienawidzieli. O nieuleczona rano nienawisci! Zadnym się nie znosi sposobem. Nie długością czasu kończy się. Wszystkie okazye szkodzenia przeczuwa, y podchwytywa. JEZUS w społbracie umierać, y być ukrzyżowany ma. Ty się staray nikogo nie nienawidźieć. Lubo jednego nienawiść wszelką karności twojey pracę nieważną czyni. Zadnemi ofiarami nie ubłagasz Boga, pokąd byś nienawidział Brata swego. Zaraz wszelkie poruszenie wnętrzney nienawiści przytłumiay. Jeżeliby jey pozwolił mieysca na naykrotszy czas, niezmierny zawezmie wzrost. Tak widziemy, że się niektòrzy od młodości aż do samey starości wzajem nienawidzą. Nasladuy S. Oyca, który jadowitych swoich nieprzyjacioł Oycoboycow Mnichow, Florentego Kapłana zawsze kochał. Nasladuy Opata *Agatona.* Nigdy

nie

nie zasnął chowający w sercu swoim żal przeciwko komu. Nigdy nie pozwolił innemu spać, któryby miał cokolwiek przeciwko sobie. Nasladuy JEZUSA, który za nieprzyjacioł swoich umarł.

PUNKT III.

O Niezmierna miłości! a jakże ciebie żydzi mogą mieć w nienawiści, który cały jesteś miłością? Jakże cię nienawidzieli, który dziwnemi ich obdarzyłeś dobrodzieystwami? Jakże z nienawiści tobie przyczyniali się do śmierci, który życie im dawać przyszedłeś? Ah! czegoż się dziwuję żydowskiey nienawiści śmiertelney? Czyliż nie y ja często społbrata dla opacznego porozumienia, fałszywego podeyrzenia, dla daremney imaginacyi nienawidziałem, lubo przecie on mnie kocha? Czyliż słow uwłaczających, albo zelżywych przeciwko niemu nie mowię nierozmyslnie, choć on dobrze o mnie mowi? Czyliż jego nie przesladuję, kiedy on jest na mnie łaskawy? Czyliż często y innych do nienawiści jego nie podszczuwam, gdy on innych wszystkich do kochania mnie pobudza? Tak o dobroci nieskończona! jeszcze jesteś odemnie w nienawiści? Jeszcze ci się do śmierci przyczyniam? Jeszcze cię krzyżuję? Życie duszy bowiem sobie, y temu, ktorego nienawidzę, y wielu innym, których się o krzywdę uczynioną uskarżam, okrutnie odeymuję. O JEZU! O miłości! O słodyczy miłości nieograniczoney! Odeymi odemnie wszelkię porozumienie, y cokolwiek miłość razić może. Oto, o duszo moja! *Oto człowiek!* Oto! którego ty z żyda-

mi przesladujeſz! Ah! niech przepadnie odtąd ta zbrodnia jak naydaley może od ciebie. Cierp od ſpołbraci ſwoich, cokolwiek pragnieſz. Niech cię nienawiśćią przesladują, jakby mogli, przecie kochay ich dla JEZUSA. Poſtanow nikogo nie mieć w nienawiści. *Oto człowiek!* Oto! kocha, gdy jeſt w śmiertelney nienawiści.

Czyliż więc, o duſzo moja! nikogo nie chceſz nienawidzieć nienawiścią wnętrzną? *Kto pokrywa nienawiść zdradliwie, będzie wyjawiona złość jego w zgromadzeniu.* Czy nikogo nie nienawidzieć poſtanawiaſz słowem? *Ktoby rzekł Bratu ſwemu*: Głupi, *będzie winien ognia piekielnego.* Czy nikogo nie nienawidzieć ſtanowiſz uczynkiem! *Kto nienawidzi Brata ſwego, w ciemnościach jeſt.* Załuy, żeś wſzkole miłości, *Oto człowieka!* nienawiścią śmiertelną w ſpołbracie przesladowała. Poſtanow: Ani umysłem, ani słowem, ani uczynkiem nikogo nie nienawidzieć.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI III. POSTU.

JEZUS MOC NAD SOBĄ, NIE PIŁATOWI, ALE OYCU PRZYZNAJE.

O PRZECIWNOSCIACH Z RĘKI BOSKIEY PRZYIMUJĄCYCH.

Znoś Pana. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

USłyſzawſzy Piłat tę mowę, że ſię czynił Synem Boga, bardziey ſię obawiał. Y poſzedł znowu do Ratuſza, rzekłſzy do JEZUSA: *Zkądżeś ty jeſt?* JEZUS zaś mu nie odpowiedział. Mowi mu tedy Piłat: *Nic mi nie odpowiadaſz? Niewieſz, że mam moc ukrzyżować ciebie, y mam moc wypuścić ciebie?* Odpowiedział JEZUS: *Nie miałbyś przeciwko mnie żadney mocy, gdyby ci z wyſokości nie dano.* O pełne pociechy słowo! cokolwiek nam ſię przytrafia przeciwnego albo od Przełożonych, albo od ſpołbraci, albo od innych ludzi, albo od ſamych czartow, nie zkąd inąd nam ſię przytrafia, jako od mocy zgòry, od Boga, od jego nalegającey, albo dopuſzczającey Opatrzności. Tym ſamym cieſzy nas S. Ociec naſz słowami Pſalmiſty w Rozdziale 7. skoro nam przepowiedział utrapienia, y prześladowania od Przełożonych, ſpołbraci *&c. Znoś Pana*, niechce, żebyśmy człowieka *&c.* ale Pana w przeciwnościach znoſili. Nie maſz żadnego złego, ktòrymby nie był nabawiony Pan, jeden wyłączywſzy grzech. Wſzechmocny zaś Bog, jako wſzyſtko dobrze ſtworzył, tak wſzyſtkim dobrze rządzi. Owſzem według świadectwa błogosławionego Joba: *On ſam jeſt, a nikt nie może przewrocić mysli jego.* Lubo ſą Aniołowie, dobrzy, y źli, ludzie pobożni, y niezbożni, Niebo, ziemia, y cokolwiek na nich jeſt, oſobliwie jednak nie ſą, ale w Bogu zaſtanawiają ſię. Inaczey ſię ruſzać nie mogą, jako gdy Boskim natchnieniem ruſzają ſię. W

wſzel-

wſzelkiey ſprawie w tego ſię wpatrywać trzeba, ktory oſobliwie jeſt, a wewnątrz rzecz ſprawuje. Tego mysli nikt niemoże przewrocić, bo jeſt nieodmiennym. Tak zaś na kazdego z oſobna, y na naymnieyſzych ma wzgląd, jak na wſzyſtkich, y naywiękſzych. Rządząc, bowiem wſzyſtko napełnia, y napełniając rządzi. Dla tego co cierpiſz, albo z dopuſzczenia co cierpieć rozumieſz, *znoś* więc z JEZUSEM *Pana.*

PUNKT II.

NIe miałbyś mocy przeciwko mnie żadney, gdyby ci zgory nie była dana. JEZUS na Piłata ſię nie gniewa, że źle od niego oſądzony. Oyca władzy, y dopuſzczeniu wſzyſtko przypiſuje. My, że od Przełożonych, od Braci, od ludzi, od czartow, od żywiołow tak wiele znamy cierpieć, częſto ſię gniewamy na nich. Ale nie człowiekowi, ani czartowi, ani inſzey przyczynie przykrości naſzey moc przypiſana być ma, ale Sprawcy naſzemu. Częſto zaiſte bies, y ludzie złosliwi utrapienia ſprawiedliwych żądają, alejeżeli od ſprawcy naſzego mocy nie nabywają, na trapienia potrzebę żadną miarą ſię nie wzmagają. Zkąd y wſzelka wola diabelska, y nieprzyjaznych nieſprawiedliwa jeſt, a przecie za dopuſzczeniem Boskim wſzelka moc jeſt ſprawiedliwa. Czy byś to za głupſtwo poczytał temu, ktoryby ſię na miecz uderzającego, a nie na ſamego ſię uderzającego ſrozył? Czybyś o więkſzą tego nie obwiniał złość, ktoryby ſię ważył ſwojemu Panu, w ktorego ręku życie, y śmierć byłaby jego,

choć w naymnieyszey sprzeciwiać się rzeczy? Ty tedy niechciey się gniewać na tych, ktòrzybykolwiek tobie cięż-kość uczynili jaką. Są to oni instrumentami, czyli nie-jakiemiś rzemiosłami Sprawcy twego, ktòry ciebie przez nich trapi. Nie szukay zemsty. Znoś cierpliwie z JEZUSEM Pana. Mow z Dawidem: Dopuść mu, niech złorzeczy Dawidowi, bo podobno przykazał jemu Pan. *Nie miałbyś mocy na mnie, gdyby ci nie była dana z wysokości.* Wszystko w mocy jego jest, od ktòrego jest, aby on opatrywał, jakby być miało. Wszystko, co rozrządził, sporządzone jest. Wszystko dobrym jest. Wszystko Swęte jest. Wszystko doskonałe jest. Wszystko wybranym zapewne sprawuje się dla zbawienia, ktòrzy bowiem kochają Boga, w przeciwnościach, y za przeciwności wdzięczni są Bogu. Radzi są być trapionemi, bo nie od stworzenia, ale od Stworcy wszelkie przyimują utrapienia. Naywiększa ich jest roskosz, że upodobanie Boskie w nich się wykonywa. Bardziey się cieszą z jego w przeciwnościach swoich upodobania, niżeli z własnego swego szczęścia zdania. Pewnemi są, że ta szczęśliwość bardziey by była szkodliwszą dla nich bez upodobania Boskiego Więc wewszystkich przeciwnościach z weselem, y dziękczynieniem na przykład JEZUSA *znoś Pana.* Znasz, zkądby przychodziły? Od tego samego, którego mysli nikt odwrocić nie może.

PUNKT III.

BŁogosławię, wielbię, chwalę ciebie JEZU nayłaskawszy na wieki! Dziękuję tobie, o naylitościwszy Nauczy-

cielu

cielu duszy moiey za tę Swiętą naukę. Dziękuję tobie: O żywocie życia mego! za ten żywy twoy przykład. Uczysz mnie, o Prawdo Przedwieczna, że wszelka moc przeciwko tobie od Oyca jest twojego. Czego nauczasz, to cierpliwością swoją, weselem swoim, dziękczynieniem swoim potwierdzasz. Zelżywości, y boleści nie Piłatowi, nie żydom, jakby niecnotliwym pioruna, y piekła godnym ludziom przyznajesz, ale mocy Oyca przypisujesz, y bicz ręki Oycowskiey mile całujesz. O mnie niedbałemu Uczniowi w szkole cierpliwości twojey! Jeszczem się do tych czas tey nie nauczył nauki, małom się przykładał. Ah! zkądże wszelka moja niecierpliwość? zkąd gniew? zkąd zawziętość? zkąd nienawiść? zkąd niezgody? Nieprzyjacioł, przesladowcow moich tylko] uważam. Nie uznaję mocy Oyca, ktòra mnie nieprzyjaciołom moim na biczowanie oddała. Nie wdzięcznie przyimuję z ręki jego chłosty, ktòre mi zadaje na zbawienie moje wieczne. O naysłodszy Nauczycielu moy Jezusie Chrystusie! Przepuść mi, odpuść mi błąd, y niecierpliwość moją. Oto od tey godziny uznaję moc Oyca twego, która na mnie przepuszcza wszystkie przeciwności, albo dopuszcza trefunki. Od tey godziny żadney inszey przyczynie złego mojego, tylko Sprawcy mojemu przyznam. Od tey godziny wdzięcznie przyimuję wszystko słodkie, y gorzkie z ręki Pana mojego, ktòry wszystko mi na dobre sporządza, y obraca. We wszystkim z tobą o Jezu moy! znoszę Pana.

Czyliż więc, o duſzo moja! uznaſz Boga za Sprawcę przeciwności twoich? *On jeſt, który rani, y goi.* Czy nikomu innemu onych nie przypiſzeſz? *Byłbyś pokrzywdzonym, gdybyś komu innemu przypiſał.* Czy wdzięcznie z ręki Paskiey one przyimujeſz? *W przeciwnościach większa ſię ukrywa łaska, niżeli w pomyslności.* Załuy, żeś ſię nie ſtarała poznawać tego, że w przeciwnościach rzecz cała pochodzi od mocy Oyca. Poſtanow: Za ſprawcę przeciwności twoich Boga zawſze uznawać, y dla tego one nikomu inſzemu nie przypiſywać, ale cierpliwie, weſoło, y wdzięcznie one przyimować z ręki Pańskiey.

WE WTOREK Po NIEDZIELI III. POSTU.

PIŁAT ZBOJAZNI LUDZKIEY GOTUJE SIĘ DO WYDANIA SENTENCYI SMIERCI PRZECIWKO JEZUSOWI.

O PRZYBIERANIU SIĘ W BOJAZN BOZĄ PRZECIWKO BOJAZNI LUDZKIEY.

Boga niech ſię boją. Z Rozdz. 72.

PUNKT I.

Piłat chciał wypuścić Jezusa. Zydzi zaś wołali, mowiąc: *Jeżeli tego wypuściſz, nie będzieſz przyjacielem Ceſarza. Albowiem każdy, który ſię Królem czyni, ſprzeciwia ſię Ceſarzowi.* Piłat zaś usłyſzawſzy te mowy, wyprowa-

prowadził Jezusa na dwor. Oto Piłat wyprowadza na dwor Jezusa, aby go potępił. Czemu? żeby nie utracił łaski Cesarskiey. Tak wielu mężow Zakonnych, więcey się boi kochanych społbraci obrazić, niżeli samego Boga. Wewszystkim onym zezwalają przeciwko Regule, y ustawom. Posłuszni są woli ich przeciwko własnemu sumnieniu. Troszczą się dzień, y noc, jeżeli zwyczayny poufałey miłości znak podobno opuścili, aby łaski ich nie utracili. Cokolwiek czynią, cokolwiek mowią, podobać się chcą. Zawsze są bojazliwemi, y dozornemi, aby się w czym niepodobali. O głupia, y szalona bojazni! boją się człowieka, ktory dziś jest, a jutro go nie masz. Boga się nie boją, który jest wiecznym. Boją się człowieka ktory choć niechcąc, podległym jest prozności, y każdey godziny odmiennym się staje. Teraz kocha, potym nienawidzi. Nie boi się Boga, który jest nieodmiennym, a kochających siebie zawsze kocha. Boją się łaski ludzkiey utracić, ktora jest podła, y nikczemna, prożna, przemijająca, jak cień, prowadząca do rożnych wad, y nieszczęścia. Nie boją się utracić łaski Boga, ktora jest droga, stateczna, zbawienie wieczne sprawuje. Boją się człowiekowi w czym nie upodobać, ktoremu się podobać, y od którego być kochanym, bez Boga nie mogą. Serce człowieka, choć Krola w ręcę Boskiey jest. Nie boją się nieupodobać się Bogu, któremu samemu podobać się, y ktorego samego miłości potrzeba żądać. O nędzni tacy Zakonnicy! nie są sługami Chrystusowemi, tak świadczy Paweł S.

Jeże-

Jeżeli bym się jeszcze podobał ludziom, nie był bym sługą Chrystusa. O nędzni tacy Zakonnicy! Synami nie są S. Oyca! On samemu Bogu pragnął się podobać. Za nic nie miał, niepodobać się ludziom. Krola *Totylę* o okrucieństwo bespiecznie strofował. O nędzni tacy Zakonnicy! sprawiedliwym sądem Boskim Przełożonych, y społbraci, jak Piłat Cesarską, utracą łaskę. O nędzni tacy Zakonnicy! rozrzuci ich Pan, że się podobają ludziom. Ty zaś według napomnienia S. Oyca boy się Boga; jemu samemu niepodobać się boy się, bez ktòrego nikomu się podobać nie możesz. Jego samego łaski boy się utracić, bez którey wszelka ludzka łaska nie przyda ci się do zbawienia. To jeżeli uczynisz, nie będziesz się bał niepodobać się ludziom, owszem życzyć sobie będziesz, abyś się Bogu podobał.

PUNKT II.

Piłat wyprowadza JEZUSA na dwor, aby go potępił. Czemu? Aby nie był z Urzędu złożony. Poty jak wiele Zakonnikow sprawiedliwością, prawdą, obowiązkiem stanu swojego, duszami swojemi gardzi, aby z urzędu nie byli złożeni, albo żeby jakikolwiek urząd, albo co inszego otrzymali. Tak, żeby dobrze czynili, nie boją się Boga, a żeby zle czynili, boją się świata. Czy możesz świat dać tyle, ile Bog da sprawiedliwemu? Czy możesz cokolwiek dać, albo odebrać bez Boga, przez ktòrego daje, albo odbiera cokolwiek daje, albo odbiera? Ty więc boy się samego Boga, ktoż ci to wezmie, co by ci Bog dał? Ktoż

tobie

tobie da, co by Bog odebrał? Jako nie bywa zwyciężony, który daje, albo odbiera, tak się nie odbiera, co się daje, albo się nie daje, co się odbiera. Mow tedy często ż Prorokiem: *Pan oświeceniem moim, y zdrowiem moim, kogoż się bać będę? O jednę rzecz prosiłem Pana, tey szukać będę, abym przemieszkał w domu Pańskim*, y bać się nie będziesz, tylko jednego Boga. Nędzni są zaiste ci Zakonnicy, ktòrzy się kogo innego boją. Przytrafi im się jak Piłatowi. Ten bał się utracić urzędu swego. Utracił. Z zniewagą złożony jest od Cesarza. Utracą y oni, co mają od ludzi. Nie dostąpią, czego się spodziewają od ludzi, ktòrych się bardziey boją, niżeli Boga. Piłat wyprowadza Jezusa na dwor, aby go potępił. Czemu? Bał się, żeby nie był karany od Cesarza. Niestetyż! Wieleż też Zakonnikow Reguły, y ustawy zachowuje, aby nie byli karani, podczas zaś tym chętniey, częściey, y cięższey grzeszą, im od widoku ludzkiego zdania są odlegleyszemi. Wieleż Zakonnikow to milczenia, to skromności, to powściągliwości, to miłości prawa nie gwałci, aby od innych jakby nabożniczkowie nie byli wyśmiani? Wieleż nie opuszcza ścisleyszey życia karności, aby nieszczerzy hipokrytowie nie słyszeli? Wieleż się nie wstrzymuje od zakazu Braterskiey naprawy, aby przykremi, y niepomiarkowanemi nie byli zwani? Wieleż się raczey nie stosuje ich do oziębłych, y niedbałych społbraci obyczajow, y wad? Niżeli by być mieli od ich obcowania, y poufałości odrzuceni. Tak nędzni z Piłatem bardziey się boją ludzkiego, niż Boskiego sądu. Wolą u-

niknąć doczesnego wyśmiania, niż sromoty wieczney. Bardziey się lękają momentalnego niezbożnych prześladowania, niżeli zadania wieczney kary. O wielkie głupstwo! człowieka się bać bardziey, niż Boga, ktory bez Boga ani włosa z głowy zdiąć nie może. Ty więc boy się Boga, ktory sam ma moc ciało, y duszę zgubić na piekielny ogień. Boy się Boga, za którego walczyć będzie okrąg ziemi przeciwko głupim. Inaczey, tak ci wynidzie, jak P łatowi. Piłat, że bardziey się bał kary Cesarza, niż Boga, od doczesnego Cesarza, od Boga prawdziwego na wieczne skazany wygnanie.

PUNKT III.

O Uwielbiony Majestacie! Ciebie samego ma się nikt nie bać? O Krolu Nieba, y ziemi! Ciebie samego ma się nikt nie lękać? O straszny Sędzio żywych, y umarłych! Ciebie samego ma się nikt nie bać? Ah Piłacie! jak nieostropnie czynisz, gdy łaski Cesarskiey nad łaskę JEZUSA boisz się utracić? Jak szalono czynisz? gdy się tego boisz, aby ci nie odebrał Cesarz, co Bog dał, y odebrać może? Jak głupio robisz, że się doczesności Cesarskiey bardziey boisz, niż kary wieczney Boga? Ale na coż ja ciebie człowieka pogańskiego z głupstwa strofuję, który JEZUSA nie poznawasz, kiedy nie sposobem głupstwa, ale z naywiększey złości od ciebie mogę być winowany, że JEZUSA znam? Niestetyż! wieleż razy bardziey przyjacielem człowieka, niżeli Boga być chciałem? Wieleż razy więcey się bałem ludzkiey, niż Boskiey utracić łaski

łaski? Wieleż razy, abym nie omierznął człowiekowi oſtygłemu, y niedbałemu w ſwoim powołaniu, S. Regułę przeſtąpiłem? Wieleż razy abym ſię upodobał jemu, dobre opuſzczałem uczynki? Wieleż razy za prawdę, y ſprawiedliwość nie ſtawałem, kiedy czegokolwiek doczeſnego albom ſię ſpodziewał, albo ſię bałem utracić? Wieleż razy dla wyſmiania, albo przesladowania leniwych poprawy Braterskiey, owſzem ścisleyſzey karności S. Reguły zaniedbywałem? y pogardziłem? O Jezu! tak od liſtka, ktòry wiatr porywa, bałem ſię, a nie bałem ſię Wſzechmocności twojey. Ah! ſamą rzeczą sługą twoim nie jeſtem, ani Synem S. Oyca Benedykta, bo do tych czas ſtarałem ſię podobać ludziom. A cożem odniosł z tego upodobania ſię żądzy? Oto wielkie, y prożne ſtarania, y fraſobliwości, wiele grzechow, niezliczonego opuſzczenia, ciężkość ſumnienia, wieczność kary. Wſzyſtkim omierzłem, żem tobie nie chciał ſię podobać. Zgubiłem, czegom ſię bał utracić. Nie doſtąpiłem, czegom ſię ſpodziewał. Wpadłem w przeciwności, od których unikać chciałem. Niech przepadnie odtąd Panie! abym komu inſzemu, nie tobie chciał ſię podobać. Nie day tego Boże, abym komu innemu obmierznąć, nie tobie, lękał ſię. Nie day tego Boże, abym ſię od kogokolwiek czego doſtąpić ſpodziewał, albo ſię bał utracić, jako od ciebie! Nie day tego Boże, abym ſię miał bać więcey przemijającego przesladowania, y naſmiewiska, niż wiecznego. Coż mi zaſzkodzi? jeżelibym obmierznął wſzyſtkim, a tobie ſię

upodobał? Na cóżby mi ſię przydało, gdybym ſię podobał wſzyſtkim, a tobie nie? Bez ciebie nikt mi ſię przydać, bez ciebie nikt mi ſzkodzić nie może. Uſtawicznie ztąd w uſzach moich brzmieć mi będzie owo S. Oyca mego słowo: *Niech ſię Boga boją*, abym chętnie, y tobie ſamemu napotym podobał ſię, y służył, Amen.

Czyliż więc napotym, o duſzo moja! lękać ſię będzieſz ſamemu Bogu nie ludziom niepodobać ſię? Jeżeli ſię boi człowiek, niech ſię nie uſtraſzy człowiek, tego bowiem ſamego bać ſię powinien człowiek, od którego ſtworzonym jeſt człowiek. Czy nie od kogo innego, jako od ſamego Boga wſzyſtkiego ſię, albo ſpodziewać, albo utracić obawiać ſię będzieſz? Jeżeli ſię boi człowiek, niech ſię nie ſtraſzy człowiek, tego bowiem ſamego bać ſię powinien człowiek, od którego wſzelkie ma dobro każdy człowiek. Czy bardziey Sędziego Boga, niż ludzkiego dozorcy bać ſię będzieſz kary? Jeżeli ſię boi człowiek, niech ſię nie ſtraſzy człowiek; tego ſię ſamego ma bać człowiek, od ktòrego wiecznie bywa karany człowiek. Załuy, żeś dotychczas więcey ſię bała człowieka, niż Boga. Poſtanow: Samego ſię bać Boga, abyś jemu nie obmierzła: Samego ſię bać, abyś nie utraciła Boga wſzelkie dobro: Tylko ſię bać, abyś wiecznych mąk Bogu nie miała dodawać.

WE SRZODĘ Po NIEDZIELI III. POSTU.

OTO KROL WASZ! O

O ZOŁDZIE CHRYSTUSA PRAWDZIWEGO KROLA.

Do ciebie tedy teraz słowa moje ściągają się, ktorykolwiek wyrzekając się woli swey własney, a Chrystusowi Panu, prawdziwemu Krolowi służyć się obiecując, mocną, y ozdobną posłuszeństwa zbroję na się bierzesz.. Z Przem. Reg.

PUNKT I.

BYł wielki Piątek o godzinie niejako szostey, y mowi Piłat do żydow: *Oto Krol wasz.* Oni zaś krzykneli: *Znieś, znieś, ukrzyżuy go.* Rzekł im Piłat: *Krola waszego ukrzyżuję?* Odpowiedzieli Arcy-Kapłani: *Nie mamy Krola, tylko Cesarza. Oto Krol wasz*, woła Piłat na żydow: Odpowiadają mu: *Znieś, znieś, ukrzyżuy go.* Nie chcą też Chrystusowi Panu, prawdziwemu Krolowi służyć według przykazania S. Oyca owi Zakonnicy, ktorzy sobie pobłażają, aby nad niemi grzech panował. W ten czas dozwalają w sobie panowania grzechowi, kiedy jego żądzom są posłusznemi. Albowiem w nas jest pożądliwość grzechu, krorey nie trzeba dopuszczać panowania. Jey są żądze, ktorym nie być posłusznym, aby nie panowali nad posłusznemi. Duchem sprawy ciała trzeba umartwiać, inaczey, będzie panował w nas grzech, a ten krzyczeć będzie ustawicznie: *Znieś, znieś, ukrzyżuy go.* Grzech bowiem nie chce tego, aby w duszy panował Chrystus, ale w nieyże znowu krzyżuje Chrystusa. Ale ktorzy są Chrystusowemi, krzyzują grzech z

pożądliwościami ſwemi. A czemu taką zapalczywością słudzy grzechu JEZUSOWI przyczyniają ſię do krzyża? Roskoſz, którą mają w grzechu, y z grzechu jedyną jeſt przyczyną. Czyliż bowiem ciebie roskoſz godności, y czci własney w grzechu pychy nie zatrzymuje? Czyliż ciebie roskoſz zemſty w grzechu gniewu nie ſtrzymuje? Czy ciebie roskoſz ciała w gnuſności nie zachowuje? Ale jeżeli cię pożądliwość grzechu w grzechu zamyka, niechay cię wyciągnie z niego pożądliwość ducha, y cnoty. Daleko większą jeſt, y milſzą ta, niż owa. Odrzecz ſię więc własney roskoſzy, a służ Chryſtuſowi Panu prawdziwemu Królowi.

PUNKT II.

Nie mamy Króla, tylko Ceſarza. Według tego tak ſię proteſtują z żydami, którzy namiętności wzmagającey w ſobie dozwalają panować. Ta zewſzyſtkim roskazuje onym. Dla tey wſzyſtkim innym służą grzechom, których ſię dopuſzczają. Niepodobna jeſt, aby od nich uwolnieni byli, pokądby jey niezwyciężyli. Nie mogą służyć Chryſtuſowi Panu prawdziwemu Królowi, pokąd ſą poddani przewyżſzającym namiętnościom. Zaś takich namiętności górę biorących jeſt ſiedm; tyle, ile grzechow głownych. Głownemi bowiem ſię zowią, bo ſą głową, czy początkiem innych przywar. A przecie nie wſzyſtkie wſzyſtkich razem zarowno napaſtują. Ale tey pycha, drugiey zaś nienawiść, y znowu inney obżarſtwo, albo inſze z rzeczonych przywar jeſt głową.

Ta tobie będzie głowną, od którey nayczęściey zwyciężonym bywasz. Ta głowną będzie, około ktòrey bardziey bywasz kuszonym. Ta będzie głowną, o ktòrey zawsze prawie myslić lubisz. Przeciwko tey woynie naypierwey postępować należy. Jeżeli tego jednego nie będzie, pokoju nigdy mieć nie możesz. Zawsze upadkowi podległy zostaniesz. Odrzecz się tedy tey własney roskoszy, abyś mogł służyć Chrystusowi Panu prawdziwemu Kròlowi. *Oto* bowiem *Król wasz*! A jaką że bronią każe nam walczyć przeciwko nieprzyjaciołom? Naymocnieyszey, y znakomitey uchwyć się broni posłuszeństwa. Broń posłuszeństwa, którą ducha prawu Boskiemu, a S. Regule ciało, y jego pożądliwości rebellizujące podbić powinien, jest *naprzod*, aby ku namiętnosciom gòrę biorącym wszelką, y ustawiczną serca wzbudził nienawiść, tak roskosz uchodzi się strachem. *Powtore*, aby na pokonanie tey namiętności Medytacye, pożyteczne prace, Swięte czytania, y posty gorąco sprawował. *Potrzecie*, aby zważył, że nigdy przywary nie zwycięży z siebie samego, y swojego przemysłu, dla tego przez modlitwy, y wielką poufałość niech się ucieka do Chrystusa Pana prawdziwego Krola, od którego jest wszelkie zwycięstwo. *Poczwarte*, aby bez przestanku cwiczył się w przeciwney cnocie. *Popiąte*, aby wdzięcznym umysłem Krolowi swemu zwycięstwo codziennie przyznawał. *Poszoste*, aby tak długo przeciwko tey nayprzednieyszey wadzie pomienionym sposobem rospierał się, pokąd łacno, y bez pracy poruszenia jey wszelkim

nie

nie zmoże powodem. *Posiodme*, aby zawſze, jednę, a naywiękſzą pokonawſzy wadę, do drugiey, od którey bardziey napaſtowany bywa, podobnym ſpoſobem ſzturmował. Niech ſię nie boi, że walcząc przeciwko jedney, miałby od innych upaść. Albowiem niepodobna jeſt, ażeby zdryganie, y nienawiść, którą ſprawuje przeciwko jedney, nie miałaby ſprawić przeciwko wſzyſtkim. Wſzyſtko ponieważ miłości Boskiey, dla którey powinno być w nienawiści, tą przyczyną ſprzeciwia ſię. O gdybysmy jednego roku jednę wadę pod żołdem Kròla naſzego zniſzczyli, y zburzyli! O gdybysmy jednego roku jednę otrzymali cnotę! Samą rzeczą już oczyſzczeni, już doskonali bylibysmy. Ah! słuchaymy mowy S. Oyca naſzego: *Do ciebie więc teraz mowa moja ściąga ſię, ktokolwiek wyrzekaſz ſię właſnych roskoſzy, Chryſtuſowi Panu Królowi prawdziwemu chcąc służyć mocną y ozdobną posłuſzeńſtwa broń na ſiebie bierzeſz.* Jeżeli bowiem nie posłuchamy, nie będzie Królem naſzym Chryſtus Pan, ani na tym, ani na przyſzłym świecie. Grzech, y śmierć wieczna panować w nas będą.

PUNKT III.

O JEZU Królu Nieba, y ziemi! O JEZU Kròlu chwały! O JEZU Królu Wſzyſtkich Swiętych! czczę cię pokornie! uznaję ciebie za prawdziwego, y jedynego Króla mego! Ale ſpoyrzy o Kròlu moy, y Boże moy! na mnie oczami miłoſierdzia ſwego! tego miłoſierdzia tym pewniey w tym czaſie od ciebie ſię ſpodziewam, w kto-

rym

rym żaden z Żydow ciebie za Króla swego uznać, y mieć nie chce. Oto Jezu moy! Królu moy, y Boże moy! z całey tey rzeszy sam wołam: *Niech żyje* Jezus *Król moy!* niech będzie zniesiony, ale mnie dany, wemnie niech panuje! Niech będzie ukrzyżowany wemnie grzech, niech będzie ukrzyżowana grzechu pożądliwość. Niech będzie ukrzyżowana własna roskosz w grzechu! *Niech żyje, niech żyje* Jezus *Król moy.* Temu Panu y prawdziwemu Królowi memu służyć stanowię aż do ukrzyżowania wszelkiey pożądliwości przywar. Jedno jest, o Królu moy, y Boże moy! czego żałuję. Dotych czas obrzydliwą zdradą nieszczerym się tobie pokazałem żołnierzem. imię służbie twojey na S. Professyi zapisałem. Przysiągłem wyrzeć się własnych roskoszow wad przez slub nawrocenia obyczajow moich. Wziąłem mocną, y ozdobną zbroję posłuszeństwa na zwojowanie przez S. Regułę złych namiętności. Ach wstydzie! broń odrzuciłem; roskoszom służyłem. Ledwo co zawołała pycha: *Znieś tego, ukrzyżuy go,* ja b. dę nad tobą panowała, broń pokory, którą mi dała Reguła S. połamałem haniebnie. Króla pokornych do krzyża przybiłem. Ledwo zawołała nienawiść: *Znieś tego, ukrzyżuy go,* zaraz broń miłości pokruszyłem nogami; Króla szczerey miłości do krzyża przybiłem. Ledwie zawołał. .enistwo: *Znieś tego, ukrzyżuy go,* zbroję gorącości odrzuciłem, Króla serc czystych y dusz pałających przybiłem do krzyża. Żadney nie masz roskoszy wady, którey bym nie pozwolił panować wemnie. Ah! jak się zle miałem, gdy pod żołdem grzechu służyłem. Ran na

rany nabrałem. W śmierć prawie codziennie wpadałem. Ale teraz, o Królu moy! O Boże moy! O życie duszy mojey! przed tobą, y całym Dworem Niebieskim odrzekam się włásnych roskoszow. Przysięgam odnawiając sluby moje odtąd, ustawiczną woynę przeciwko włásnym roskoszom przez broń S. posłuszeństwa, czyli Reguły wieść aż do śmierci. Będę prześladował nieprzyjacioł Kròla mego. [f] Chwytać ich będę, pokąd nie ustaną. Na świadectwo tego Nieba, y ziemi zwołuję. Wy zaś, o Swięci Aniołowie, słudzy Kròla mojego! poprzysięgam przez wszelką wierność, ktòrą czynicie Kròlowi mojemu, pierwey zabicie mnie, niżelibym odstąpił służby znowu Pana mojego. Niech żyje na wieki JEZUS Kròl moy, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! odrzeczesz się ròskoszy w wadach? *Pożądliwość rodzi grzech.* Czy zawsze przednieyszey wady dobywać będziesz? Saul, że żyć Królowi pozwolił, zwyciężony jest. Czy bronią Reguły S. tę zwyciężysz? *Posłuszny ogłasza zwycięstwo.* Załuy, zaś do tych czas, wzgardziwszy prawdziwym Kròlem, pod żołdem grzechu służyła. Postanow: Odrzekać się ròskoszy wad, y dla tego zawsze osobliwszą wadę, czyli przemagającą namiętność, zbroją Swiętey Reguły, czy posłuszeństwa zwyciężać.

WE CZWARTEK Po NIEDZIELI III. POSTU.

JE-

JEZUS SENTENCYĄ SMIERCI PRZYIMUJE. O SPOSOBIE PRZYIMOWANIA ZAKONNYCH POKUT.

Niech dosyć uczyni winowayca za to. Z Rozdz. 43.

PUNKT I.

Piłat zasiadł Trybunał na mieyscu, ktòry się zowie *Lithostrotos*, po żydowsku zaś *Gabbata.* Umył ręce przed ludem, mowiąc: *Ja niewinny jestem od krwi tego sprawiedliwego; wam wiedzieć o tym;* A odpowiadając cały lud, rzekł: *Krew jego niech będzie na nas, y na Synow naszych.* Tedy więc wydał go onym, aby go ukrzyżowali. Jezus milczy, y cierpliwie przyimuje dekret śmierci, abyś y ty poprawę, y pokutę Zakonną cierpliwie przyimował. Potrzeba jest bowiem, jak rosporządza S. Ociec: *aby winowayca dosyć uczynił za to*, w czym zgrzeszył przeciwko Regule. Tym, a nie innym sposobem Zakonna karność zachowuje się. Jak długo sroższe pokuty są włożone na występnych, tak długo Zakonna Obserwancya w swojey czerstwości zostawała. A jak tylko częścią pobłażać się, częścią opuszczać zaczęły, cały porządek od pierwiastkowey gorliwości ustał. Karanie lekarstwem jest, którym się leczy rana prawa, która gdyby się nie leczyła, trzeba, żeby całe ciało zaraziła śmiertelnie. Gdy się bowiem jedna wina nie strofuje, nie karze, zaraz inną za sobą pociąga. A który w nie podpadł, śmielszym się staje do grzeszenia. A którzy widzą, że nie ka-

karzą wyſtępcę, do teyże śmiałości pobudzają ſię. Do tego potym przyidzie, że choćby Przełożony chciał karać wyſtępki dla uporu grzeſzących, aby gorſze złe ſię nie przytrafiło, więceyby nie mogł. Tak grzechy zoſtają niekarane. Tak cała Zakonna karność leży. Biada tym Przełożonym, ktorzy ſwoim okrutnym miłoſierdziem wyſtępujących pobłażają grzechom, a nie natychmiaſt, jakby ſię zaczynały, wykorzeniają. Biada tym grzeſzącym, ktorzy gniewem ſwoim, śmiałością y ſprzeciwianiem ſię Przełożonym, aby nie wolno im było przeſtępſtwa ich karać, niezbożnie przeczą! Obydway Matkę ſwoję S. Zakon; ktora ich na łonie ſwoim karmi, okrutnie zabijają. Ty naśladuy JEZUSA. JEZUS dla zbawienia naſzego cierpliwie bez ſprzeczki dekret śmierci podjął. Y ty bez ſzemrania, bez niecierpliwości bez odwrocenia poprawy, y pokuty Zakonne za całość Zakonu cierpliwie znieś. Bo im więkſza będzie kara, a wina twoja mnieyſza, tym obfitſzy będzie pożytek cierpliwości twojey. Inni mieć będą bojaźń w ten czas, gdy obaczą, że tak cięſzko naymnieyſze niedbalſtwo w tobie skarane, y w ten czas że dla twojey cierpliwości y oni potym wſtydzić ſię będą ſprzeciwiać.

PUNKT II.

JEZUS z radością nieużyty żelżywey śmierci dekret dla zbawienia naſzego przyimuje, y ty z weſelem czyń doſyć za to, za co przeciwko Regule, czy winień, czy niewinien jeſteś karany. Jeżeli bowiem win-

winnym jesteś, trzeba wzdy się cieszyć, że dla krótkiey, y doczesney sromoty także pokuty, długiey, a ciężkiey w Czyscu kary uniknąć mogłbyś. O jaką skruchą, y jakim poprawy postanowieniem siebie samego miałbyś oskarzać! Czyliż nie będziesz podobny do szalonego? Wsciekłym będziesz na lekarza? Jeżeliś nie jest winowaycą tego występku, o ktory cię oskarzają, czy przecie nie pozwolisz, a żeby cię za winnego mieli? Kto w jednym występuje, wszystkiego jest winowaycą. Trzeba, abyś też takim sposobem z weselem dosyćczynił winowayca za to, bo ci się cięższe, y więcey kar ztąd odpuszczać będzie w przyszłym czasie. Jezus z podziękowaniem Oycu Przedwiecznemu, przyimuje dekret śmierci, abyś ty za pokuty Zakonne Przełożonemu nauczył się być wdzięcznym. Bo który cię karze Przełożony, czy winnego, czy niewinnego, wielkie tobie wyświadcza dobrodzieystwo. Jeżeli winnego, uwalnia cię od grzechu; jeżeli niewinnego, powod ci daje do sprawowania, y cwiczenia się w w cnocie. Poprawa bowiem upokarza. Poprawa posłusznym, y cierpliwym czyni. Poprawa gnojem jest, ktory Gospodarz około drzewa rozrzuca, z którego spodziewa się pożytku. Poprawa zbawienna jest tuczeniem łaski, którą się sprawiedliwy poprawia w miłosierdziu. Jakimże więc dziękczynieniem masz dosyćczynić winowayca za to, z czego cię strofują, y karzą? Zaiste, nigdy siebię Przełożonemu przyjaznieyszym pokazać się nie powinieneś, jak gdy cię łaje. Nic zaprawdę ciebie

nie wſpomoże, choćby cię świat cały chwalił, kiedy prawda grzechu będzie twoje ſumnienie gryść. Wielce by ſię zaś przydało, gdyby przykrym poprawianiem był ſtrofowany. Mowże do rzewney przeciwko Przełożonemu ſtrofującemu mysli; mow do ſpołbrata żalącego ſię. Idz precz ſzatanie odemnie! Tyś mi jeſt pogorſzeniem. Nasladuy JEZUSA na śmierć oſądzonego. Będzieſz nasladował, jeżeli z dawnemi Mnichami takbyś pokutował, jakbyś każdey godziny oczekiwał Sądu Boskiego.

PUNKT III.

O Sprawiedliwości nieſtworzona! O niewinności bez przygany! O zwierciadło bez zmazy, y obrazie dobroci Boskiey! O dawco życia! cóś uczynił, że cię Piłat na śmierć oſądził. Ty że to śmierć maſz podjąć, bez ktòrego żyć nikt nie może? Ty żeś to winnym śmierci oſądzony, ktòry życie łaski, y świątobliwości wſzyſtkim dajeſz? Tak jeſt. Umrzeć ma JEZUS moy, aby mnie uwolnił od śmierci. Winny śmierci ma umierać, aby mię wybawił od obwinienia śmierci wieczney. Chwalę, y wielbię ciebie na wieki, o JEZU! za to niezmierne dobrodzieyſtwo. Ale jakież tobie oddam łaski, o nayłaskawſzy Zbawicielu moy! nietylko, że mnie uwalniaſz od śmierci, ale też przykładem od niey mnie zachowujeſz? Coż bowiem od śmierci grzechu bardziey zachowuje? Jak cierpliwe, weſołe, y miłe przyimowanie poprawy, y kary. Tym przykładem mnie poprzedziłeś. Ktoż zaiſte cierpliwość twoją, weſele twoję, y wdzięczność

two-

twoję mogłby wyrazić, któremiś się niecnotliwemu śmierci poddał dekretowi? O mnie nieszczęsliwemu! który dotych czas nieznośną pychą wszelkiey zdrygałem się poprawy. Ah naypokornieyszy Zbawicielu! kiedyżkolwiek uwolni mnie od wszelkiey pychy wady. Upokorz mnie, o Krolu pokornych! Oto Panie moy! gotowym się ofiaruję, nie tylko za to winny zadosyć uczynić, w czym przeciwko Regule zgrzeszyłem, ale też cierpliwie, z weselem, y dziękczynieniem poprawy tych, ktorych nie jestem winien, od mego Przełożonego przyjąć, abym przynaymniey zdaleka ciebie nasladować, y iść za tobą zasłużył, Amen.

Izaliż więc, o duszo moja! cierpliwie zniesiesz pokuty? Przez to w czerstwości porządek zachowujesz. Izaliż z weselem one przyimujesz? Nader ciężkich Czysćowych mąk uydziesz. Izali z dziękczynieniem one ścierpisz? Większe ci dobrodzieystwo świadczy, który cię strofuje w miłosierdziu, jak który łagodnemi cię namaszcza pochlebstwami, temi się nie poprawiasz. Załuy, żeś dotych czas tak niecierpliwą była w ponoszeniu pokuty. Postanow: One z cierpliwością, z weselem z dziękczynieniem przyimować.

W PĄTEK Po NIEDZIELI III. POSTU.

JEZUS NIESIE NA SOBIE KRZYZ.

O UCZESTNICTWIE KRZYZA CHRYSTUSOWEGO.

Abyśmy Męki Chrystusa przez cierpliwość byli uczestnikami.
Z Przem.

PUNKT

PUNKT I.

Wziąwszy zaś JEZUSA, wyprowadził. Y niosąc na sobie krzyż, wyszedł na onę mieysce, które się zowie: *Kalwaryą*, po żydowsku zaś: *Golgota*. JEZUS dzwigając na sobie krzyż wyszedł. Tak Krol Krolow postępuje do Królestwa krzyża. Tak trzeba było przez drogę krzyżową jemu Krolować na drzewie. Tym sposobem przez drogę krzyżową miał być wyniesiony od ziemi, aby wszystko pociągnął do siebie. Nikt nie jest Uczniem JEZUSA, tylko, który dzwiga krzyż swoy, y idzie za nim. JEZUS z woli Oyca krzyż niesie. A kto z woli JEZUSA krzyż niesie, jak S. Ociec nasz mowi: *Uczestnikiem będzie przez cierpliwość Męki Chrystusa.* Krzyż z woli JEZUSA Zakonnik dzwiga, który ciało z pożądliwościami swemi krzyżuje. Krzyż JEZUSOW dzwiga, który się trapi ku społbraci społużaleniem miłości. Krzyz JEZUSOW dzwiga, kto słabości ciał, y ułomności obyczajow cierpliwie w społbraci znosi. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto fałszywych Braci cierpi. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto zdanie, y wolą swoję Przełożonemu poddaje. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto wszystko tego swiata przenosi, y opuszcza. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto się zewszystkiego wyzuwa, wzgardy, zelżywości, boleści, pokusy znosi. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto przeciwności z kądkolwiek przychodzące z ręki Boskiey przyimuje. Swoim się, kontentuje krzyżem, inszego nie pragnie; nie mruczy, nie chce być nad innych poważnieyszym. Nie uskarża się, że na

taki krzyż nie zasłużył. Wie, że z woli Jezusa swoy krzyż cierpi. Wie, że jest wymierzony, y pomiarkowany według sił swoich; że y Pan niechce, aby był więcey utrapiony, tylko jak może znieść Wie, że ten jeden jest zbawienny dla siebie, ktòry Bog na niego włożyłby. Oto ten jest krzyż, ktòry, o Zakonniku! codziennie powinieneś dzwigać. Oto, ten jest krzyż, przez ktòry uczestnikiem stajesz się Męki Chrystusa. Oto, ten jest krzyż, który sam ciebie Uczniem Jezusa, y Synem S. Oyca twego postanowił. Oto ta jest droga twoja do Nieba, bez tey nie trafisz do Nieba.

PUNKT II.

Jezus na sobie dzwigając krzyż, wyszedł. Dzwigał zelżywy krzyż na chwałę Oyca, y całemu światu tenże chwalebny oddał. Nie idzie za Jezusem, kto się krzyża jego wstydzi. Krzyż Jezusow przed światem był zelżywym. Ztąd kto krzyż tylko nosić chce, aby chwałę świata, pochwałę u ludzi, y własne miał zalecenie, ten się wstydzi Jezusowego krzyża. Nie dzwiga krzyża swego na chwałę Oyca, ale dla swego honoru. Ten jest prawdziwy krzyż Jezusow, który jest złączony z pogardą, y zelżywością ludzką. Ztąd Jezusa krzyż niosącego wyrażał *Jefte*, od Braci, jakby Syn cudzołożnicy z domu Oycowskiego wyrzuconym został. Y Jezusa wyrzucili za miasto, jakby złoczyncę. Więc Jezusa nasladuy. Zamiłuy krzyż zelżywy, zapoczesny, naypierwey bowiem od ludzkiey chwały wolnym będziesz. Prożna chwała nadgrody cier-

pliwości tobie nie wydrze. Szczerzey chwały Oyca ſzukać będzieſz. Obficiey ſtanieſz ſię uczeſtnikiem Męki Chryſtuſa przez cierpliwość. JEZUS dzwigając na ſobie krzyż z widocznym weſelem wyſzedł. Czemu? Cieſzył ſię w krzyżu ſwoim. Tak Uczniem JEZUSA nie jeſt, kto ſię nie cieſzy w krzyżu ſwoim. JEZUS bowiem krzyż ſwoy, gdzie go ſzaleńſtwo pyſzney niezbożnóści wyſmiało, na tych; którzy mieli w niego uwierzyć, zawieſił czołach. Chce, aby nikt zelżywości krzyża ſwojego nie ukrywał, ale oczywiście pokazywał. Ztąd mowi Apoſtoł: *Niedáy tego mi Boże, abym ſię cieſzył, tylko w krzyżu Pana mojego JEZUSA Chryſtuſa, przez który mi jeſt świat ukrzyżowany, y ja światu.* Nie cieſzą ſię w krzyżu Pańskim, którzy słabości ſwoje, pogardę, y zelżywość ukrywają. Nie cieſzą ſię w krzyżu Pańskim, którzy nie gardzą pogardą świata. Nie cieſzą ſię w krzyżu Pańskim, którzy umyslnie nieſzukają, y nie żądają być naſyconemi pogardami, y zelżywościami. Tylko cieſzą ſię w krzyżu Pańskim, którzy pragną być wzgardzonemi, y utrapionemi. A o jaka jeſt chwała takiey duſzy! jaka ſerca radość! Ona ſama zna, czego doznała. Cieleſny człowiek, kochanek, y ſzacownik ſiebie poznać nie może. Jedno tylko powiem: *Męki Chryſtuſowey nayobſiciey przez cierpliwość jeſt uczeſtnikiem.* Owſzem przez weſele ſtaje ſię uczeſtnikiem. Więcey już nie cierpi, bo wſzelką przewyżſza boleść, y cieſzy w przeciwnościach. Miłość bowiem ſtoſowania ſię z JEZUSEM krzyż dzwigającym wſzyſtkie przeciwne rzeczy w miłe, y chwalebne jemu zamienia.

PUNKT

PUNKT III.

O dobry Jezu! już zabieray się w drogę krzyżową, ktòrey żądałeś od dziecińſtwa. Weź krzyż. Poświęć krzyż. Uwielbi krzyż, aby było zbawienie, częśc, y chwała wybranych wſzyſtkich. O Jezu! O Wodzu moy! idz przodem z Swiętą twoją Chorągwią, abym poſzedł za tobą. Według woli twojey nośić go będę. Na twoją częśc dzwigać go będę. Na chwałę twoję jednę, y jedyną tenże na ramiona ſwoje włożę. Czczę ciebie tyſiąc razy, o dobry krzyżu! przez ciebie pragnę być zbawionym. Przez ciebie Oyca Przedwiecznego chcę wielbić. W tobie po wſzyſtkie dni życia mego chlubić śię życzę. Szanuję cię drzewo zbawienia, ceno odkupienia, znaku przeznaczenia. W tobie Męki Chryſtuſowey być uczeſtnikiem przez cierpliwość, ſpodziewam śię. Czczę cię drabino Niebieska, na którey ty wſparty, wſzyſtkich po niey wſtępujących miłościwie obłapiaſz, y koronujeſz. Twojemi ścieſzkami do Nieba wſtąpić ufam mocno. Ah! Czemuż tak pozno poznałem skarby w tobie utajone? Czemu nie prędzey ciebie obrałem ſobie za Oblubienicę? Czemu nie złączyłem śię z tobą nierozwiązanym miłości węzłem? Zkądże wſzelki moy ucisk, utrapienie, y przeciwność? Ah! nie według woli Jezusa krzyż moy dzwigam. Nie dla jego czci noſze krzyż. Nie chlubię śię w krzyżu. Ale odtąd, nieday tego Boże chlubić śię, tylko w krzyżu Pana mojego Jezusa Chryſtuſa, przez ktòrego jeſt mi ukrzyżowany świat, y ja światu. Witay krzyżu

żu Pana mojego JEZUSA Chrystusa! Witay krzyżu, który dzwiga Nauczyciel moy Chrystus. Witay krzyżu, przyimi mnie Ucznia jego. Witay krzyżu! bezemnie siebie aż do śmierci statecznie dzwigay, Amen.

Izaliż więc, o duszo moja! krzyż dzwigać będziesz według woli JEZUSA? *Kto jest bez krzyża, jest bez łaski.* Czyliż na część JEZUSA krzyż nosić będziesz? *Ta to jest ofiara, którey od nas Bog wyciąga.* Czy chlubić się będziesz w krzyżu? *Ten chwałą jest y podnoszącą głową.* Załuy, ześ nie była uczestniczką przez cierpliwość, y poszenie krzyża Męki Chrystusowey. Postanow napotym bywać uczestniczką Męki Chrystusa, dzwigając krzyż swoy według woli jego; na chwałę jego, y na chwałę twoją.

W SOBOTĘ Po NIEDZIELI III. POSTU.

SYMONA CYRENENCZYKA PRZYMUSZAJĄ KRZYZ DZWIGAC ZA JEZUSEM.

O PRZYMUSZANIU DOBRYM.

Wola ma mękę a przymuszanie rodzi koronę. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

GDY go prowadzili, podchwycili Symona niektórego *Cyrenenczyka* idącego zewsi, y włożyli na niego krzyż, aby dzwigał za JEZUSEM. Tego przymusili, aby niosł

niosł krzyż jego. O ſzczęsliwe przymuſzenie, ktore promowuje do lepſzego! *Wola bowiem ma mękę*, jak S. Ociec mowi, *Ale przymuſzenie rodzi koronę*. *Wola ma mękę*, ma krzyż, niechętnie go z Symonem dzwiga, że ma z Bracią ſwojemi przeciwnemi z natury mieſzkać. Cale znieść nie może, gdy widzi, że onych inni, a naybardziey Przełożeni kochają, y czczą. Ale że bez miłości nie mogą być zbawieni, gdy o tym myslą, przymuſzenie rodzi koronę: Gwałt ſobie czyni. Kocha. Tym obfitſzey chwały w Niebie doſtaje, im ſzczerzey dla Boga onych kocha, y więkſzy ſobie gwałt czyni. *Wola ma mękę*, bo między Bracią nienawiſnemi, fałſzywemi, nieſprawiedliwemi, oskarzycielami, y nieſzczeremi muſi mieſzkać, ale że tego uſtrzeć ſię nie może, a bez kochania nieprzyjacioł zoſtaje w śmierci, *potrzeba przynoſi koronę*. Oſtroznieyſzym ſię ſtaje, aby poufale nie każdemu ſię zwierzał, co ma w ſercu ſwoim. Nieprzyjacioł kocha dla Boga. Składa wſzyſtkie porozumienia. Modli ſię za nich. Nienawiści, przesladowania, obmowy *&c.* znoſi. Koronę Męczeńſtwa z S. Szczepanem zasługuje w Niebie. *Wola ma mękę*, że widzi Braci ſwoich bardzo niedoskonałych, rozwiozłych, niekarnych, y złym ſię bawiących. Ale gdy ich słowem y przykładem poprawić nie zdoła, *potrzeba przynoſi koronę*. Tego, co gani w innych, nie czyni. To tylko w nich uważa, co jeſt dobrego, y w tym nasladuje. To tylko uważa, co ma czynić, a nie to co inni. Swoje grzechy, nie cudze roztrząſa. Codziennie tym ſpoſobem przyczynia ko-

rony w Niebie. Witay po tyſiąc-kroć razy krzyżu dobry, drogi y zbawienny, choć niechcące moje raniona przymuſzay do tego ciężaru, tak długo obciążay, poki z Męki, y krzyża mego zbawienney ſobie nie uczynię potrzeby, z potrzeby zaś nie doſtanę korony wiekuiſtey.

PUNKT II.

PRzymuſieli niektórego Symona *Cyrenenczyka*, aby niosł krzyż jego. O ſzczęśliwe przymuſzanie! które pogania do lepſzego. *Wola ma mękę*, ma krzyż, niechętnie go z Symonem dzwiga, bo utraciwſzy łaskę, y poważanie u Przełożonych, wpada w niełaskę. Ale że jey odyskać niemoże, *przymuſzanie rodzi koronę*. Wſzelkim ludzkim faworem, y pociecha gardzi. Jednego Boga łaski, miłości, y znajomości ſzuka. Szczerze dla Boga Przełożonemu jeſt posłuſznym, jego ſzanuje, y kocha. Tak od ſpraw ludzkich wyprożniona dla ſzczerey Boga miłości doſtatnieyſzy z jednego podłego posłuſzeńſtwa nabywa korony, niżeliby przez cały życia czas z przyrodzoney, y najemniczey chciwości był posłuſznym. *Wola ma mękę*, bo Przełożonych odwroconych, niedyskretnych, przeſladocow cierpieć muſi, ale że żadney niemaſz ucieczki: *potrzeba przynoſi koronę*. Wſzelki affekt miłości zachowuje. Z weſelem to pokuſzenie przez całe dni życia znoſi. Codziennie bowiem Pański z wnętrznych pociech ku ſobie bardziey czuje affekt. Dla tey słodkości żadnych innych nieżyczy ſobie Przełożonych

koro-

Korony, ktòre codziennie zasługuje, w wſzelkim utrapieniu ſobie przed oczami ſtawia. *Wola ma mękę*, że złożony bywa z urzędu, albo że na żaden go nie wzywają, gdzie by talenta ſwoje na chwałę Boską, albo duſz zbawienie łożyć mogł. Ale gdy ſię nie ſmie ſprzeciwić, *potrzeba przynoſi koronę.* Morzy w ſobie chęć do urzędow. Poznaje ich niebeſpieczeńſtwa, ſtarania, y prace. Oddaje ſię na wolą Boską, z którey roſporządzenia wſzyſtko ſię ſtaje. Siebie do wſzyſtkiego jakby robotnikiem złym, y niegodnym ſądzi. Pokorą zawſze wyżſzey korony w Niebie doſięga. Witay po tyſiąckroć razy o krzyżu dobry! obciąż niechcące ramiona moje, abym przez ciebie do tego przyſzedł, który dla miłości mojey ciebie ochotnie dzwigał. Przymuſili Symona *Cyrenenczyka*, aby niosł krzyż jego. O ſzczęsliwe przymuſzenie! ktòre popycha na lepſze. *Wola ma mękę*; że w takim Klaſztorze miałby mieſzkać, w ktòrymby pomocy zbawienia, y poſiłkow nie znalazł, jakich ſzukał Ale że ſię do inſzego bez znaku odmienia, przenieść ſię nie może, *przymuſzanie przynoſi koronę.* Uznaje Boskie powołanie. Na ſiebie y ſwoją Regułę ma tylko baczność. Kontentuje ſię powołaniem ſwoim. Wytrwanie koronę chwały zasługuje. *Wola ma mękę*, że ten, a nie inſzy obrał Zakon. A że bez wielkiey trudności do inſzego przenieść ſię nie może, *potrzeba rodzi koronę.* Rozważa y niewygody, które w każdym Zakonie znaydują ſię. Na ſwojey przeſtaje części. Koronę ſtałości odbiera w Niebie. Witay o dobry krzyżu! obacz ramiona moje niechcą-

chcące, abym kiedyżkolwiek zasłużył odebrać koronę żywota wiecznego.

PUNKT III.

O Nayukochańszy krzyżu Pana mojego JEZUSA Chrystusa! O nayzbawienniey szy krzyżu! w tobie zbawienie, y łaska wszystkiego złożona jest. W tobie zyskuje się odpuszczenie grzechow. W tobie się uspokaja pomieszane sumnienie. W tobie się nieposkromione passye hamują. W tobie się wola przewrotna postrzega. W tobie nadzieja żywota wiecznego otrzymuje się. O nayukochańszy krzyżu! a czemuż się ciebie tak długo zdrygałem? Czemuż uciekałem od ciebie? Czemu na spoyrzenie twoje całemi zadrzałem członkami? Ah! nie poznałem słodyczy, która dana bywa wiernie dzwigającym ciebie. Nie poznałem chwały, ktòra jest pozwolona statecznie ciebie noszącym. Słodycz twoja, y chwała twoja wszelką roskosz, y chwałę świata daleko przewyższa. Ty z początku małą, y to krotką kochankom swoim wlewasz gorzkość, ale potym wieczną im dajesz wdzięczność szczerey pociechy. Te małe krotkie y nikczemne upodobanie z początku dają, a wieczną po sobie zostawują gorzkość. Ty z początku nie bez zelżywości jesteś noszony, ale chwałę gotujesz na teraznieyszym, y przyszłym świecie. Swiatowa chwała zda się z początku szanować tego, ktòremu się uśmiecha, ale na końcu tylko wzgardę, y wieczną przynosi sromotę. Witayże krzyżu drogi! Ciebie całuję, ciebie kocham, ciebie w serce moje

wrażam. Ah! niechciey kiedy śiebie odemnie śię odłączać. *Niech ma wola mękę, aby przyniosła potrzeba koronę*, Amen.

Czyliż więc o duszo moja! Krzyż nośić będzieśz w przeciwnośćiach, które cierpiśz od spółbraci? Koronę tobie urobi w Niebie. Czy będzieśz dzwigać krzyż w przeciwnośćiach, które cierpiśz od Przełożonych? *Koronę mieć będzieśz w Niebie.* Czy będzieśz nośić krzyż w przeciwnośćiach, które cierpiśz w Klaśztorze, albo w Zakonie? *Koronę tobie zrobi w Niebie.* Załuy, żeś tak długo z potrzeby krzyża nie gotowała sobie korony w Niebie. Postanow: W przeciwnośćiach od spółbraci, od Przełożonych, albo od samego Klaśztoru, y Zakonu z potrzeby sobie zarabiać na koronę żywota wiecznego.

NIEDZIELA IV. POSTU.

NIEWIASTY IDĄ ZA JEZUSEM NA GÓRĘ KALWARYI. O NASLADOWANIU CHRYSTUSA CIERPIĄCEGO.

Zaprzeć śię śiebie samego sobie, aby poszedł za Chrystusem.

PUNKT I.

Szła za nim wielka rześza ludu, y Niewiast, które jego płakały, y narzekały. Obróciwśzy śię zaś do nich JEZUS, rzekł: *Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale nad sobą samemi płaczcie, y nad Synami waśzemi.* Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale nad sobą samemi płaczcie. O duśzo grześznico! niechciey płakać nad męką moją, ale

że dla grzechow twoich cierpię. Jeżeli uważaſz boleści moje, uważay y grzechy ſwoje. Te ſą przyczyną ran moich. Te przyczyną boleści moich. Te przyczyną łez moich. Nuż! kiedyżkolwiek według napominania Miſtrza ſwego: *Zaprzyi ſię ſamey ſiebie ſobie, abyś za mną poſzła.* Zaprzyi ſię wylania, y rozerwania ſerca ſwego. Uymi zbytniey wolności zmysłow twoich. Płacz zemną nad grzechami twemi. Ah! niechciey być z liczby tych, ktòrzy gdy zgrzeſzyli, beſpiecznemi ſą. Nie myslą o grzechu ſwoim. Niepamiętają na to, że zle zrobili. Ty poſtaw grzech ſwoy przeciwko ſobie. Uſtawicznie ſię ſtrofuy za grzech ſwoy. Nigdy go nie zapamiętay. Poznaway ciężkość jego z boleści mojey, którą ja dla tego ponoſzę. Poznay, jak nie małz pokoju w kościach ſwoich od widoku grzechow ſwoich. Poznay, poniewaſz nieprawości twoje wyrosły nad głowę twoję. Poznay, że nieprawości twoje jako ciężar ciężą na mnie. Poznay, żeś w nic obrocona jeſt, a nie wiedziałaś. Czyliż nie z żalem przypominać będzieſz grzechy ſwoje? Czy nie zapłaczeſz nad ſobą? Czyliż z wierną moją służebnicą Maryą Magdaleną nie zapakujeſz ſię w jaskini, y żałować będzieſz po wſzyſtkie dni życia ſwego? Nie używam łez twoich, ktòremi ty opłakujeſz mękę moją, z weſelem też wytrzymuję za ciebie. Jednego chcę, abyś za ſwoje grzechy uſtawicznie zemną bolał. Życzę, abyś przez ſwoją skruchę wypełnił, czego niedoſtarczy boleściom moim.

PUNKT

PUNKT II.

Corki Jerozolimskie, niechcieycie płakać nademną, ale nad Synami waſzemi płaczcie. O Corko Jerozolimska! O duſzo Zakonna! ktorą ja z tego niedobrego wyrwałem świata, y na obronnym mieyſcu, y w domu ucieczki poſtawiłem, abyś napotym nie tak ſwoje, jak cudze opłakiwała grzechy. Ah! kiedyżkolwiek według napominania Nauczyciela ſwego: *Zaprzyi ſię ſiebie ſamey ſobie, a idz za mną.* Zaprzyi ſię niepożytecznych dyskurſow. Zaprzyi ſię proznego ſtarania y zabiegow. Zaprzyi ſię darmo czaſu trawienia. Idz za mną. Dopomoż mi płakać grzechow Synow ludzkich. Po tom cię do Klaſztoru powołał, abyś ſwemi łzami opłakiwała nędzną ich zgubę. Po to cię powołałem, abyś ſwoją pokutą onym miłoſierdzie razem zemną wyjednała od Oyca mojego. Nuż kochańko moja, nie płacz nademną. Płacz nad grzechami Synow ludzkich. Obacz, jak wielu, y niezliczonych w niewierności umiera, y ſą potępieni, obacz, jak wielu niezliczonych grzechow dodają grzechom, a cieſzą ſię w naygorſzych rzeczach, y tak w punkcie do piekła idą. Obacz, jak wielu, ktorych ja oſobliwie do posług obrałem moich, dla opuſzczenia, y niedbalſtwa powinności ſtanu ſwojego, y życia gorſzącego na wieki giną. O gdy byś poznala ſzacunek duſz! O gdy byś poznała żal, ktory ja począłem z ich potępienia! O gdy byś poznała, com ja ucierpiał, aby nie zginęły! czybyś nie płakała zemną? Czy-

li byś bez przeſtanku łez nie lała za nich, aby ſię kiedyżkolwiek nawrociły do mnie? Czyli byś tak skruchą, y żalem twoim nie dołożyła na to mieyſce, czegoby nie doſtarczało męcę mojey! Ah! Corki Jerozolimskie! nie płaczcie nademną, ale nad wami ſamemi płaczcie, y nad Synami waſzemi. O duſzo Zakonna! gdy idzieſz zamną, zaprzyi ſię ſiebie ſamey ſobie, gdy widziſz mnie Męża boleści, wſtydz ſię być pieſzczonym członkiem tak zbolałey głowy. Ah! uważ, jakiem ja boleści za twoje, y wſzyſtkich grzechy poniosł. Jeżeli kochaſz miłoſierdzie moje, z ktorego tyle za ciebie cierpię, kochay ſprawiedliwość, dla ktorey miłości to wytrzymuję. Nie day tego Boże, abyś ſię na potym w roskoſzach kochała. Ciało ſiecz, dręcz boleściami. Wnętrzne pokuſy, oſchłości, y ſpuſtoſzenia mężnie znoś, aby za ſwoje, innych grzechy doſyć uczyniłaś. Zemſtę Boską od ſiebie, y innych ludzi odwracay. Oto! wod powodzi gotowe ſą, aby pogrążyły grzeſznikow. Oto! ſiarka y ogień znowu na ten niecnotliwy, jak niegdyś na Sodomę, y Gomorę ſpadnie. Oto! nadchodzi niecnotliwemu światu zatracenie, jak Niniwie. A ty ſię nie użaliſz nad tyle ginącemi duſzami! Swoim pokutnym życiem ich nie wſpomożeſz, aby nie zginęły? Także wypełniay, czegoby niedoſtarczało męce mojey.

PUNKT III.

Czczę cię, o nayłaskawſzy Nauczycielu duſzy mojey! dzięki tyſiączne tobie oddaję za niepoliczone łzy, wzdy-

wzdychania, y jęczenia twoje, któreś za moje grzechy wylał, y z miłego wypuściłeś ſerca. Ah! kiedyż zarzeczę ſię ſtarania, y niepożytecznych zabiegow? Ah! kiedyż wyrzeczę ſię zbytnich prac? Ah! kiedyż ſię wyrzeczę zbytniey wolnosci zmysłow moich? Ah! Nayſłodſzy Jezu! kiedyż poznam boleści twoje, y grzechy moje! Ah! kiedy poydę za tobą, abym całemi dniami, y nocami moje, y cudze opłakiwał grzechy? O mnie nieſzczęsliwemu! powołałeś mię o miłości moja! abym opłakiwał grzechy moje. Powołałeś mię, abym y grzechy świata opłakiwał. Ale ah! nietylko nie opłakiwałem, ale większemi grzechami memi boleści tobie przyczyniłem. Ah! naymilſzy Odkupicielu duſzy moiey! nakarmi mnie chlebem łez, a napoy day mi w łzach w mierze. O boday wſzyſtkich pokutujących skruchę ſam mieć, y uczuć mogłbym! O boday przez żal rwało ſię ſerce moje na tyſiąc części! O boday zupełnie twojey Boskiey ſprawiedliwości za moje, y wſzyſtkich grzechy mogłbym zadoſyć uczynić! O Jezu! przyimii przynayzmniey tę wolą moją dobrą! Spoyrzyi na pragnienia skruſzonego ſerca mego! Użycz łaski, abym mogł w uſtawicznym ſerca żalu żyć. y z tobą umierać, Amen.

Czyliż więc, o duſzo moja! wyrzeczeſz ſię zbytniego ſerca ſwego wylania, a na przykład Jezusa opłakiwać będzieſz grzechy ſwoje? Jeżeli w całym ſwoim utrapieniu duſzy ſwojey ſzukać będzieſz Pana, znaydzieſz go. Czy zaprzęſz ſię niepożytecznych dyskurſow, a na przykład Jezusa opłakiwać będzieſz cudze grzechy? *Pokutuy-*

 cie,

cie, aby były zgładzone grzechy. Czy zaprzeſz ſię wſzyſtkich roskoſzy, a z JEZUSEM w żalach za ſwoje, y cudze grzechy Boskiey ſprawiedliwości zadoſyć uczyniłz? Załuy, żeś do tych czas za JEZUSEM cierpiącym w zalu, y doſyć uczynieniu za ſwoje, y cudze grzechy nie chodziła. Poſtanow dla naſladowania jego, opłakiwać ſwoje, y cudze grzechy, a za wſzyſtkie według możności zadoſyć uczynić.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS CIĘSZKOSC GRZECHU POKAZUJE z MĘKI SWOJEY, Y z PRZYSZŁYCH MĄK GRZESZNIKA.

O CIĘSZKOSCI GRZECHU z MĘKI CHRYSTUSA ROZWAZONEY.

Ma być zawſze pamiętny: jak wzgardzający Pana Boga do piekła za grzechy wpadają. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Poſzła za nim Rzeſza Niewiaſt, ktòre płakały jego, y narzekały. Obrociwſzy ſię zaś JEZUS do nich, rzekł: *Oto! przyidą dni, w których powiedzą: Błogosławione niepłodne, y żywoty, które nie rodziły, y pierſi, które nie dawały pokarmu.* Tedy zaczną mowić górom: *Padaycie na nas:* Y pagorkom: *Pokryicie nas.* Bo jezeli to czynią z drzewem zielonym, coz ſię ſtanie z ſuchym? Jeżeli ja, ktòry

moc Bostwa w sobie mam, to za cudzy grzech cierpię, a coż grzesznik za własny choć jeden grzech ciężki poniesie? Jeżeli ja ogniem męki, który nie uczyniłem grzechu, dręczony mam być za grzech Adama, jakiż ognia pożar zniesie grzesznik w piekle za swoy własny? Przebiec, o Zakonna duszo! każde z osobna katusze Zbawiciela twego, a z tych ciężkość grzechu poznay. Uważ godność Osoby, która ma cierpieć, a jak niegodziwe rzeczy ma cierpieć, obaczysz, że jest nieskończona złość w każdym grzechu. Uważ męki grzesznikowi w piekle zgotowane. Wrzucą go w przepaści nieprzemijające, y wielkością naysurowsze. W nim ogniste wały nakształt gor powstają. W nim płomień nawiększą sprawuje przepaść. Takowych przyczynia boleści, że nie można wymyslić. Oto! tu na jeden moment w ogień wrzucony człowiek umiera, a tam co będzie cierpiał, gdzie umierać y strawić się nie będzie mogł? Z tego wnoś sobie: Jak niezmierney ciężkości jeden jest grzech ciężki, który po całą wieczność dosyć oczyszczony być nie moze. Bądz że tedy pamiętny, według napomnienia Zbawiciela, y S. Oyca twego, jak cierpiał Jezus za cudzy grzech, a jako wzgardzający Boga za grzech swoy w piekło wpadają. Zapewne strzeć się będziesz kazdey godziny od grzechu.

PUNKT II.

Bo jeżęli to z zielonym drzewem czynią, coż się stanie z suchym? Jeżeli ja, który jestem drzewem żywo

ta, tak rożne, y ciężkie tortury mam podjąć za ludzkie grzechy, jakże rożne, y nayciężſze męki ponoſić będą grzeſznicy za wiele zbrodni ſwoich? *Przebiec rożne grzechow poſtaci.* Zadnego nie maſz. Za ktoryby Zbawiciel, albo na duſzy, albo na ciele oſobliwą boleścią nie był dręczony. Z wielości, rożności, y wielkości mąk Zbawiciela uważ, jak ciężki jeſt każdy grzech. Rozważ, jak wielorakie, rożne, y wielkie katownie cierpieć będzie grzeſznik za wiele, różne, y wielkie grzechy? Zaiſte, nie będzie jadnakowa kara, jeżeliś tylko raz grzeſzył. Jakaż będzie, jeżeli częściey, cięzey, y rożnemi ſpoſobami zgrzeſzyłeś? Napoi nas Pan Bog łzami mierze. Miara zaś ta będzie, ktorąby ſobie wyſzukał każdy, albo mniey, albo więcey zgrzeſzywſzy. Tam ciemności będą. Tam będzie zgrzytanie zębow. Tam pęta nierozerwane. Tam pragnienie, y głod. Tam zimno, y upał nieznoſny. Tam robak nieśmiertelny. Tam utrapienie, y uciſnienie bez końca. Tam wſzyſtkie mąk rodzaje. A jako z trupa rodzą ſię robaki, tak z ſamey rożności, y wielorakości grzechow, męki rożne, y wiele ich ſię rodzi. Pamiętayże więc, jak rożne, jak wiele, jak wielkie męki podeymował JEZUS twoy; a jako gardzący Bogiem, za grzechy ſwoje wpadają w piekło. Poznaſz ciężkość każdego grzechu, a nie będzieſz ſię więcey przykładał do grzeſzenia. Co jeżeli to ſię czyni z drzewem zielonym, coż ſię ſtanie z ſuchym: Jeżeli ja, ktory drzewem jeſtem wedle ściekania wod zaſzczepionym, y owoce łaski ſtokrotne na każdy Mieſiąc przynoſzę:

ſzę, w ogień męki mnie wrzucono, coż rozumieſz, jaka tych męka czeka, ktorzy żadnych pożytkow nie mają, ſame nawet drzewo wrzucać w płomień żywota nie boją ſię? Pomyśl, o Zakonna duſzo! jakie niewypowiedziane męki cierpiał JEZUS, nie tylko dla dopuſzczenia ſię grzechowego, ale też dla opuſzczenia. Pomyśl, że nie tylko drzewo, ktore złe przynoſi owoce, ale też ktore żadnego nie czyni pożytku będzie wycięte y w ogień wrzucone. A czyliż nie tak bardzo, jeżeliby było wſzczepione w ziemi Swiętych? Dla opuſzczenia ogołaca ſię z widzenia Boskiego. Utraca ſpołeczność, y obcowanie Swiętych. Będzie dręczone widokiem ſzatańskim, y widzeniem potępieńcow. Ale czyliż ztąd będzie miał pociechę? Bynaymniey. Nie cierpi natężony bol, aby jakby przez prożnowanie o innych myślał, y cieſzył ſię. O jaki jeſt ciężki grzech opuſzczenia, za ktory tak bardzo cierpi Zbawiciel, a tak niezmierne weſela traci grzeſznik! *Bądźże pamiętny*, jak pogardzający Boga, za grzechy ſwoje wpadają w piekło, abyś ſię ſtrzegł każdey godziny, aby cię niepożytecznym nie obaczył Bog.

PUNKT III.

Ah Naysłodſzy JEZU! Cożem to uczynił? Do czegoż to przyſzło głupſtwo moje? Czy mogłemże tylu, y tak ciężkiemi mękami ciebie nabawić, o nayniewinnieyſzy Baranku Boży! Czyliż Tobie przynaymniey nie miałbym był przepuścić? Czyliż z męki twojey ciężkości grzechu nie miałbym był poznać? Czyliż z ciężkości,

rożności, y wielorakości grzechow moich nie powinienem był przeyrzeć miary mąk? Ah! coż się stanie z tak suchym drzewem, jeżeli z zielonym to czynią? O jakże drzę! kiedy rozważam męki, ktorem tobie zadał, y katownie, ktore mnie czekają w przyszłym czasie. O miłosierdzie moje! Coż teraz pocznę? Oto! naymizernieyszy grzesznik do nog upadam twoich. Zebrzę miłosierdzia twego. Proszę cię przez wszystkie zmiłowania twoje: Odpuść mi grzechy moje, ułacni niecnoty moje, nie wstanę; nie odeydę, pokąd się nie zmiłujesz nademną. Obacz Panie moy! co cierpisz za grzechy moje? Izaliż zginie wemnie ten pożytek? To obfite odkupienie? Czemuż bowiem to wszystko cierpisz? Izali żebyś mnie zbawił? Oto! po wszystkie dni życia mojego rospamiętywać będę mękę twoją. Zawsze pamiętny będę, jak pogardzający Boga, za grzechy swoje w piekło wpadają. Nigdy więcey ani opuszczeniem, ani dopuszczeniem ciebie tak ciężko nie obrażę. Dopomoż mi tylko, o JEZU! mocnym wsparciem łaski twojey, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! zważywszy ciężkość męki JEZUSA, y przyszłe męki, lękać się będziesz choć jednego ciężkiego grzechu popełnić? *Grzech znowu krzyżuje* JEZUSA. *Grzech piekło zapala.* Czy bać się będziesz grzechow do grzechow przydawać? Im większe są grzechy, tym cięższe są katownie. Czy zdrygać się będziesz opuszczać powinności stanu swego? Zapłata Niebieska będzie od ciebie odjęta na wieki. Załuy, żeś do tych czas ciężkości grzechu porządnie nie rozważyła. Po-

stanow

ſtanow z męki Chryſtuſa, y wſzyſtkich kar ciężkość poznawać grzechu, a bać ſię choć jednego ciężkiego dopuścić ſię grzechu; bać ſię naybardziey grzechom grzechow dodawać. Lękać ſię też opuſzczać; co do ſwego należy ſtanu.

WE WTOREK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS NIECHCE PIC WINA z ZOŁCIĄ ZMIESZANEGO.

O WYSTRZEGANIU SIĘ ZARLIWOSCI GORZKOSCI.

Jeſt żarliwość gorzkości zła, która odłącza od Boga. Z Rozdz. 72.

PUNKT I

Y przyſzli na mieyſce, które ſię zowie *Golgota*, co jeſt Kalwaryi mieyſcem. Y dali mu wino pić zmieſzane z żołcią, a skoſztowawſzy, niechciał pić. Czemu? Bo było z jagody żołci, y grona bardzo gorzkiego wyciſnione. Takie wino Jezusowi Ukrzyżowanemu owi Zakonnicy ofiarują, ktorzy mają w ſobie żarliwość gorzkości złą, ktòra odłącza od Boga. W uſtawiczney bowiem żyją gorzkości. Jeżeli dobro blizniego czy przyrodzone, czy nadprzyrodzone uważają, kręcą ſię. Ubolewają na poſtępek jego, więcey go znoſić niechcą.

trafia się jemu, jak Izaakowi. Widząc Gerarczykowie, że sprawiedliwemu Izaakowi płyną dostatki, odpędzić go ztąd usiłowali. Zayrzeli mu. Wody sprawiedliwemu zazdroszczą, ani Król nienawiści wstrzymać nie może, ale mowi: Idz precz od nas, boś się stał mocnieyszym nad nas. Wielka niechęć, z jakieyże to przyczyny odganiasz sprawiedliwego? Izaliż tobie w jakiey rzeczy zaszkodził? Izali uczynił krzywdę? Ale tak się ma nienawiść. Nic nie czyni z rozsądkiem. Idz precz od nas, boś daleko bogatszym się stał, niżeli my jesteśmy. Tak czynić zwykła nienawiść. Nie może łagodnie spoyrzeć na uszczęśliwienie innych. Szczęście bliźniego za swoje poczytuje nieszczęście. Obfitość jego dobr za swoje rozumie zubożenie. Jego łaskę, y powagę, za swoję sądzi prześladowanie y pogardę. Tak schnie. Tak mu gorzkną wszystkie jego dobre uczynki. Nie przyimuje ich Zbawiciel, pokąd przez miłość bliźniego z żołci gorzkości nie będą oczyszczone.

PUNKT II.

Podali mu wino z żołcią zmieszane. Y gdy skosztował, niechciał pić. Czemu? pełne było gorzkości. Takie wino JEZUSOWI ofiarują oni Zakonnicy, ktorzy się cieszą z złego społbraci. *Zarliwości pełni goryczy, ktora odłącza od Boga.* W weselu swoim wielki czują smutek. Takie bowiem wesele, poniewasz miłości nieswiadome, zazdrości jest pełne. Takim się przytrafia, jak Braciom Jozefa. Cieszą się, że Ociec jego połajał go. Ale jakaż

kaz to radość? Wszakże bardzo gorzka. Nie mogli mu nic łaskawie mowić. Tak nie nasyca się żarliwość gorzkości. Bo szkody dobr, sławy, wzięcia u ludzi, y tam daley, za swoją lichwę rozumie, ztąd jak łakomieć z wielką przykrością temi zyskami zjaje. Jako krowki robaki cudzym gnojem, tak przeciwne innych szczęście karmi się. Tak pospolitego rodzaju ludzkiego nieprzyjacielem jest. Tak wszystkie jego uczynki, wszystkie mysli jego, wszystkie chęci jego pełne są żołci gorzyczy. Nie przyjmuje ich Jezus, pokiby przez użalenie się nad bliznim nie osłodniały. Dali mu wina z żołcią zmieszanego, a skosztowawszy, niechciał pić. Czemu? Bo nad zwyczay gorzkie było. Takie wino ofiarują Jezusowi owi Zakonnicy, ktorzy mają w sobie żarliwość gorzkości złą, ktora od Boga odłącza. Ani na swoim dobrym nie przestają, ani złego swego skromnie nie znoszą. Dręczą się zawsze gorzkością umysłu. A pokiż nie dochodzą? Lubo dosyć darow przyrodzenia, y łaski nad drugich mają, jednakowoż się smucą, że y inni czegokolwiek z nich bywają uczestnikami. Lubo w większym są stopniu godnosci, znieść tego nie mogą, że y innych szanują. Pokiż nie dochodzą? W niezmierne wpadają trapienie, że inni swojey nie mają nędzy, albo nie tak, jak oni są trapieni. Trafia się onym, jak Labanowi, był bogatszym nad Jakuba, a jednak ubogiemu zazdrościł zapłaty. Trafia się onym jak biesowi, nędznym jest, ale się nie kontentuje swoją nędzą, trapi się, pokąd by y innych nie przyprawił do nieszczęśliwo-

ści. Tak wszystkie jego uczynki są gorzkie. Nie przyimie tych Zbawiciel, pokądby według woli Boskiey na swoim nie przestał szczęściu.

PUNKT III.

O Jezu! O słodkości serc! Oto drugim, ktorzy mają być ukrzyżowani, wino wyborne ofiarują, aby boleści ukrzyżowania mniey czuli. Tobie samemu zazdrość żydowska wino podaje z żołcią, y myrrą zmieszane. O miłości! Ah! Obym był przytomnym! Obym był mogł wina tobie podać naysłodszego! Ah! jak mi się niepodoba zazdrość Zydowska! Jakże nad tobą społboleję, o naysłodszy Jezu! Oto! słodkości serca mego! tak prożnemi chęciami siebie samego oszukiwam. Niekiedy taką miłości wdzięcznością ku tobie się poruszam, zebym tysiąc śmierci za ciebie podjąć, albo wszystko moje tobie oddać gotowym się ofiarował. Ale samą rzeczą żadney nie masz szczerości, żadney wiary w miłości mojey. Słowami ciebie kocham, uczynkiem bardziey ci, niż żydzi zazdroszczę. Oto! na mieyscu swoim dałeś mi społbrata, aby co bym mu uczynił, tobie się stało. O dobry Jezu! a jak gorzki napoy ofiaruję tobie. Pełen jest żołci, y mirry gorzkości mojey, aby należycie zdrętwiały zęby jego. Aby kosztował a nie pił. Raz się smucę z jego szczęścia, drugi raz się cieszę gorzkim weselem z nieszczęścia. Nigdy nie przestaję na dobrym, albo złym moim. Nędznie siebie, y jego trapię. °Wszystko gorzkością napełniam. Ledwo na niego mogę spoyrzeć.

rzeć. Ledwie z nim rozmawiać mogę. Zawſze o zdradach na niego myslę. Drugim Braci tą ſamą żołcią przeciwko niemu ſtaram ſię gorzko przyprawiać. Ah Jezu! ten napoy z żołci jeſt, ktory ci podaję mającemu być ukrzyżowanym. Ta jeſt miłość moja, ktorą tobie w ſzczupłych affektach, albo raczey w zdradliwych słowach pokazuję. Przepuść mi Panie! Przepuść mi! przynaymniey teraz wſzelką złą żarliwość goryczy odrzucam, ktora od Boga odłącza. Miłość Braterską ſzczerym będę świadczyć kochaniem. Załować będę z Swiętym Oycem moim choć nieprzyjaciela mego upadku. Przypiſzę z onymże y dobro moje ſpołbratu memu. Na części mojey w pomyslności, y przeciwności ſtatecznie według woli twojey przeſtanę w życiu. Przyimi więc, Zbawicielu dobry! Naysłodſze to miłości wino, abys mię też doprowadził do Winnicy ſwojey, gdzie mnie całe winem miłości twojey z Ran twoich napoiſz, albowiem od żarliwości złey gorzkości nigdy więcey od ciebie niechcę ſię odłączać.

Czyliż więc, duſzo moja! wina żołci, y gorzkości nigdy odtąd nie ofiarujeſz Jezusowi w ſzczęśliwym powodzeniu ſpołbrata twego? *Sobie więcey, niż jemu ſzkodziſz.* Czy nigdy odtąd podawać mu nie będzieſz tego w przeciwnościach ſpołbrata twego? Y jego złe ſobie przywłaſzczaſz. Czy na części ſwojey w pomysłnościach, y przeciwnościach zawſze przeſtawać będzieſz w życiu? *Tak pokoy będzie kościom twoim.* Załuy, żeś dotychczas nader gorzkie wino Jezusowi za ciebie u-

krzy-

krzyżowanemu ofiarowała. Postanow, nigdy takiego mu więcey nie dawać, ani w pomyslnościach społbrata, ani w przeciwnościach jego, ani w przeciwnościach, y pomyslnościach swoich, ale z jego szczęścia cieszyć się, albo boleć, a na swoim do woli Boskiey przestawać.

WE SRZODE Po NIEDZIELI IV. POSTU.

OBNAZELI JEZUSA z SUKIEN SWOICH.

O NAGOSCI DUCHA.

Nic zgoła nie mieć. Z Rozdz. 33.

PUNKT I.

PRzed ukrzyżowaniem obnażeli JEZUSA żołnierze z sukien swoich. Tę mękę JEZUS wytrzymał, bo Zakonnik przeciwko slubowi ubostwa pod czas cokolwiek ma własnego, albo co opuścił, to affektem powtarza. Postanowił więc S. Ociec, *nic zgoła nie mieć.* Ponieważ prawdziwym obnażeniem jest ducha, dla JEZUSA nagiego wszystko chętnie, y dobrowolnie opuścić. Prawdziwa nagość jest ducha, wszelką chęć do rzeczy doczesnych opuścić. Prawdziwa nagość ducha jest, z towarzyszami ubogiemi do głodu, pragnienia, zimna, upałow, zanic poważania, y innych, co cierpią ubodzy, z wielkim weselem się przyłączać. Prawdziwa nagość jest ducha, nad potrzebę samę siebie niegodnym czynić, y dla JEZU-

SA

sa nagiego ochotnie nic nie mieć. Gdzie jeſt zupełna potrzeba, mierzyć ſię nie może ubostwo. Prawdziwa nagość jeſt ducha, ochotnie od Przełozonych, albo od sług urzędowych o potrzeby prosić, aby też ſamego zażywania z cudzego zdania używał. Prawdziwa nagość ducha jeſt, nie tylko ile może kto, ale ile chce, pogardzać. Mienia bowiem miłość, jeżeli nie będzie cale odcięta, gorętſza jeſt w małych rzeczach, a więcey w naymnieyſzych ſię trapi. Taki Zakonnik ſamą rzeczą *nic zgoła nie ma.* Nagi za nagim idzie Jezusem.

PUNKT II.

Obnażyli Jezusa z ſukien ſwoich. Chce y S. Ociec, abysmy nic zgoła nie mieli. Wiele ma, kto jeſzcze uwodzi ſię nieporządną miłością do ſtworzenia. Wiele ma, kto rzecz widomą, jakakolwiek ona byłaby, nie odmienną oſiąga chęcią. Wiele oſiada, kto ſię boi czego utracić. O Zakonna duſzo! jeſzcze zgoła maſz wſzyſtko, jeżeli zmyslnie roskoſzujeſz w potrawie, w napoju, wesnie, rozmowach. Jeſzcze maſz zgoła wſzyſtko, jeżeli tą, albo ową zabawą, lubo Swiętą, zbytnim affektem ſię bawiſz. Jeſzcze zgoła maſz wſzyſtko, jezeli człowieka choć pobożnego zbytnie kochaſz. Abyś naga za nagim Jezusem w duchu chodziła, potrzeba, abyś wſzyſtkie ſtworzone rzeczy z affektu wyrzuciła, pogardziła, y opuściła. Swoim bowiem tylko dobrym, do którego jeſteś ſtworzona, chce cię naſycić twoy Jezus. Obnażyli Jezusa z ſukien ſwoich. Roskazuje y S. Ociec, *nic*

zgoła nie mieć. Wiele ma, kto jeszcze siebie samego ma, kocha, szuka. Wiele ma, kto jeszcze chce, co sobie, a nie raczey innym podoba się. Wiele ma, kto jeszcze do wszystkiego obostronnym jest. Wiele ma, kto jeszcze zupełnie tego nie chce, co Bog chce. Nigdy się niemoże zjednoczyć z nagim JEZUSEM, kto własney miłości, y własney woli wewszystkim nie odrzuca, y nie opuszcza. Zawsze będzie miał świat, za co by go miał trzymać. Zawsze mieć będzie ciało, czymby go odwieść. Samego nagiego w duchu nic nie może od nagiego JEZUSA, y jego miłości odłączyć. O jak szczęsliwa jest taka dusza! Niebo osiada na ziemi. Tak mało nabawia się szczęsliwościami, jak mało poniżona bywa przeciwnemi rzeczami. Zawsze w sobie stateczna, y jedna mieszka w woli Boskiey. Tak S. Ociec świat, stworzenia, y siebie samego opuścił, kiedy w samego Naywyższego Dozorcy oczach mieszkał z sobą.

PUNKT III.

O JEZU skarbie moy! O JEZU jedyne, y naywiększe dobro moje! czemuż tak do tych czas od nagości twojey świetney unikałem? Czemu tak za zelżywe twoje mniemałem ubostwo? Czemu stworzenie nad ciebie Stworcę mojego kochałem? Czemu siebie więcey niż ciebie kochałem? Dobry JEZU! słodki Nauczycielu! a kiedyż wcale porzucę wszystkie powierzchowne rzeczy? Kiedyż doskonale z wszystkiemi rzeczami stworzonemi rozbrat uczynię? Kiedy się wyzuję z wszelkiey własno-

ści

ści kochania, y woli? Bo gdybym więcey nie szukał ziemskich rzeczy, pragnąłbym samych Niebieskich. Gdybym więcey nie kochał stworzenia, samego Chrystusa miłowałbym. Gdyby nie było wemnie więcey własności, więceybym nie był namiętności mieyscem. Więcey bym się nie szukał. Ah! sama własność podział czyni między mną, y tobą. Sama miłość nieczysta stworzenia odłącza mnie od miłości twojey. Sama chciwość rzeczy doczesnych przeszkadza mi do pragnienia naywyższego, a jednego dobra twojego. Kiedyż będę więc nic nie będę miał zgoła? Kiedyż ciebie jednego będę kochał? Kiedyż ciebie jednego pożądam? Kiedyż się z tobą jednym zjednoczę? Kiedyż nagi za tobą nagim poydę? O Boże moy, y wszystko! O słodkości duszy mojey! O pociecho moja! O życie moje! O miłości moja! O początku, y końcu! Bodayże dusza moja nic nie pożądała oprocz ciebie! Bodayże nierozerwanie z twoją się związała miłością! Bodayże doskonale z tobą się zjednoczyła! Coż mi jest bowiem w Niebie? y od ciebie czegoż chciałem na ziemi? Bog serca mojego, y częścią moja Bog na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! porzuciszwszystkie doczesne rzeczy? Nagą nie będziesz, pokibyś cokolwiek rzeczą, albo affektem miała. Czy nigdy odtąd nieporządną miłością wiązać się do stworzenia nie będziesz? Nagą nie będziesz, poki do jednego sercem swoim przystawać będziesz. Czy odstąpisz wszelkiey własności? Nagą nie będziesz, poki siebie samey szukać

 bę-

będzieſz. Załuy, żeś dotych czas nagiego nie naśladowała JEZUSA. Poſtanow: Odrzucać wſzelką właſności w rzeczach powierzchownych; w chęciach do ſtworzenia; y w woli ſwojey, y w miłości ſwojey.

We CZWARTEK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS UKRZYZOWANY. PRZYKŁAD ZAKONNIKOW.

Oto! łaskawością ſwoją pokazuje nam Pan drogę żywota. Z Przemowy.

PUNKT I.

Y ukrzyżowali JEZUSA, y z nim innych dwoch, z tey, y ztey ſtrony; w posrzodku zaś JEZUSA. Napiſał zaś y tytuł Piłat, y położył na krzyzu. Było zaś napiſano po żydowsku, po Grećku, y po Łacinie: JEZUS *Nazarenski Krol Zydowski.* Oto woła na ciebie S. twoy Ociec: *Oto! łaskawością ſwoją pokazuje nam Pan drogę żywota.* Gdy bowiem krzyżują Zbawiciela, coż nam innego pokazuje, tylko drogę żywota Zakonnego. Zakonnik bowiem w dzień Profeſsyi krzyżuje ſię światu, ſprawom, y żądzom jego, aby mogł z Apoſtołem mowić: *Mnie jeſt świat ukrzyżowany, y ja światu.* Uważ więc kondycye krzyża, pod ktorego tajemnicą potrzeba ci uſtawicznie żyć. Już bowiem ty nie żyjeſz, żyje

zaś w tobie, ktory jest ukrzyżowany za ciebie. W tym kształcie, y postaci w tym życiu powinieneś trwać, w którym on zawieszony jest na szubienicy. Potrzeba, abyś nabił bojaznią Bożą ciało twoje. Miey wszystkie żądze, y wole twoje do Krzyża, y do męki Chrystusa przybite. O Zakonna duszo! jakaś daleka od tego przy-przybite. O Zakonna duszo! jakaś daleka od tego przykładu, który ci jest pokazany na górze! Ale albo z Profesłyi swojey się zrzucić, albo bojaznią Bożą wolą swoję masz do krzyża przybić.

PUNKT II.

Ukrzyżowali go. *Oto! łaskawością swoją pokazuje nam Pan drogę żywota.* Ukrzyżowany nie ma mocy się ruszenia, albo obrocenia członkow swoich według upodobania chęci swoich. Y my przykładać powinnismy wole, y żądze nasze, nie według tego, co nas teraz cieszy, ale według prawa Boskiego, jako samo kieruje nami. Ukrzyżowany obecnością nie rozważa. Nie myśli o swoich sposobnościach. O jutro się nie stara. Nie porusza się chciwością bogactw. Zadną pychą, usilnością, albo zazdrością nie uwodzi się. Terazniejszych wygod nie żałuje. Na przeszłe nie pamięta krzywdy. Siebie jeszcze tchnącego w ciele rozumie za umarłego wszystkim swoim chęciom, y co jest światowego. O Zakonna duszo! jak wolnych, y przestwornych chęciom swoim pozwalasz leycow? Ale jeżelibyś na przykład Ukrzyżowanego ich do prawa Boskiego nie sposobiła, wiedz że o tym, że od tego potępioną zostaniesz, z któ-

którego ſzydziſz. Ukrzyżowali go. *Oto! łaskawością ſwoją pokazuje nam drogę żywota Pan.* Ukrzyżowany na tę ſtronę oczy wlepia, y przeſyła ſerca ſwego weyrzenie, y wzdychanie, dokąd wie, że zaraz ma przyiść. Tym weyrzeniem, tym pragnieniem wſzelakie pożądliwości ciała łacno umartwiemy. Ale ſtrzeż ſię, abyś nigdy do przyſzłych, któreś raz porzuciła, pożądliwości ſię nie powracała. Strzeż ſię, nie przypominay ſobie Rodzicow, albo dawney jakieykolwiek złey, albo nieporządney chęci, abyś ſię nie odprowadzała do zabiegow tego świata. Strzeż ſię żebyś ſię znowu nie wikliła w jaką dawną obcowania namiętnośc, raczey w tym trway obcowaniu, ktoreś obiecała przy Profeſsyi. Bardzo nędzna rzecz jeſt od początkow odpadać. Zakonnik bowiem zawſze powinień z nich poſtępować. Nie ten, ktoryby drogą krzyżową chodził, ale ktoryby w niey wytrwał, zbawionym będzie. O Zakonna duſzo! Ach trochę myślą rozbierz początki Swiętey Profeſsyi twojey, boję ſię, abyś wiele nie odpadła od nich, a ledwo byś ſię do dawnych nałogow wſzyſtkich nie wrociła. Rozmyslaniem wieczności na przykład Ukrzyżowanego wznawiay początki twoje. Tak trway w krzyżu.

PUNKT III.

Oto, o duſzo moja! łaskawością ſwoją pokazuje nam Pan drogę żywota. Oto! gdy krzyżują JEZUSA, całemu umiera światu. Oto! gdy go krzyżują, wolą ſwoję pokornie nakłania do krzyżownikow ſwoich. Na ich upodobanie to ręce, to nogi do przybicia wyciąga. Oto!

to! gdy krzyżują Jezusa, do Oyca ustawicznie wzdycha, do niego wszystkie affekta kieruje. Oto! gdy krzyżują Jezusa, wszystkie nasze namiętności nieporządne do krzyża przybił. O Jezu! dotych czas bez wszelkiego affektu, y chęci ciebie nasladowania na krzyżu obaczyłem. Nie uważałem przykładu twego, ani obowiązku Professyi moiey, a żebym się do ciebie cale sposobił. Nuż nayłaskawszy Zbawicielu! Obmyi mnie naydroższą krwią twoją. Odwroć odemnie, cokolwiek się wemnie niepodoba tobie. Przybii mnie do siebie na krzyżu, abym odtąd bez wszelkiey własney woli, bez nieporządnych chęci statecznie, y aż do śmierci tobie samemu żył, sobie y świátu ustawicznie umierał, do wieczności wszelkie mysli weyrzenie, y każdą serca żądzę obrocił. O jakbym był szczęsliwy! gdybym tak z tobą zawsze ukrzyżowany żył. Ktożby mnie za nędznego rozumiał, choćbym nie miał żadney stworzenia pociechy? O Jezu! Pokaż mi uszczęsliwienie, którego zażywają wszyscy Zakonnicy, którzy ciebie nasladują. Niech mnie strawi ogień miłości zawsze nasladowania ciebie. Niech zapali mnie płomień miłości twojey, y niech goreje wemnie na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! na przykład Ukrzyżowanego miłości swojey, z bojaznią Bozą żądze, y wole swoje ukrzyzujesz? *Przeszyi bojaznią swoją ciało moje.* Czy swoje wszystkie chęci, sposobiąc się do prawa Boskiego, ukrzyzujesz? *Prawo Pańskie nienaruszone nawracające dusze.* Czy uwagą następujący wieczności zawsze

wsze

ſze namiętności ſwoje utrżymaſz ukrzyżowane? *Tak będzieſz gotową, ktòrey godziny Syn człowieczy przyidzie.* Załuy, żeś do tych czas według powinnosci Profeſſyi ſwojey przykładu Ukrzyżowanego nie nasladowała. Poſtanow: Bojaznią Bożą żądze, y wole ſwoje: Prawem Boskim nieporządne chuci, bez wracania ſię do nich przez uwagę wieczności na przykład Ukrzyżowanego ukrzyżować.

W PIĄTEK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

SUKNIAMI SIĘ DZIELĄ UKRZYZOWANEGO ZOŁNIERZE.

O ZBYTKU ODZIENIA.

A co będzie nad to, ma być odcięto. Z Rozdz. 55.

PUNKT I.

Zołnierze tedy, gdy go ukrzyżowali, wzięli ſuknie jego, y uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi po części, y ſukni. Była zaś ſuknia nieſzyta, od wierzchu tkana cała. Mowili tedy do ſiebie: *Nie kraymy jey, ale rżućmy loſy o nią, czyjaby była, aby ſię Piſmo ſpełniło,* mowiąc: *Podzielili ſię odzieniem moim, a na ſuknią moją rzucali los.* Obacz uboſtwo JEZUSA; dwie tylko miał ſuknię. Toz ſamo poſtanowił Swięty naſz Ociec, abyśmy przykład JEZUSA nasladowali. *Doſyc jeſt Mnichowi*

na dwoch sukniach, y dwie mieć kapy dla nocy, y dla mycia tych rzeczy: Zaś co by nad to było, zbytkiem jest, y ma być odcięto. Ale niestetyż! już nie szukają, co jest potrzebnego, ale co jest zbytniego. Nie przestajemy na tych sukniach, które nam dawają z pospolitego Westyarza, innych jeszcze więcey, y na zimę, y na lato sprawujemy sobie. Ah! w coż poszedł nasz Zakon? Zakon, który był pierwszym w Kościele Bożym, owszem od ktorego się Kościoł zaczął! Zakon, nad który żaden Anielskim porządkom niepodobnieyszy! Zakon, którego Apostołowie stali się Nauczycielami! Na początku tego Swiętego Zakonu dawano, jak komu potrzeba było; teraz nikt na tym rozdawaniu przestać niechce. Dawno tyle sukni dawano każdemu, wiele potrzebował, żeby y nagość okrył, y w zimnie się zagrzał, teraz bez szemrania się nie obeydzie, tylko zeby były zbyteczne, y prożne. Przedtym żadnego nie było starania o liczbie odzienia, ale o postępku w cnotach, teraz żadnego nie masz starania o tym, ale o owym. Przedtym wszyscy JEZUSA nagiego na krzyżu nasladowali, teraz się wszyscy jego nagości zdrygają. Ty więc nasladuy JEZUSA, jeżeli prawdziwym Zakonu swojego członkiem być pragniesz. Na szczupłości, y na tym, ktoreć dają do potrzeby, przestaway.

PUNKT II.

Zolnierze podzielili odzienia. Obacz ubostwo JEZUSOWE. Nie były miękkie, albo kosztowne, ale pospo-

ſite, y ubogie. Tegoż ſamego wyciąga od ſwoich S. Ociec naſz. *Niech będą dane odzienia, jakie ſię w tamecznym kraju naleść mogą, w którym mieſzkają, albo co ſię taniey ſprawić może. A coby nad to było, ma być odcięto.* Szedł za przykładem JEZUSA S. Ociec, y Swiętych Oycow. Nakſztałt Eliaſza, y S. Jana Chrzciciela, jako tez y innych Oycow odziewał ſię skorami, tak gdy jego paſtuchy między chrościną obaczyli, za niejakie rozumieli zwierzę. O jak od przykładu JEZUSA, y Oycow odpadliśmy! Oto! którzy ſię w miękie obwijają ſzaty, nie tylko w domach Krolewskich, ale y w Zakonnych nie znayduja ſię. Już nie ciepła, ale farby ſzukają. Bardziey o miękość odzienia, niż o umartwienie ciała ſtoją. Wſtyd wymowić: Przezwyciężają w ſwojey żądzy Niewiaſty Zakonnicy, kiedy w odzieniach ſzukają ſzacunku nie potrzeby. Powinniby ſię gotować na woynę, a przeciwko mocom ſzatańskim chcieć znaku uboſtwa, ale w miękości odzienia, pokoju raczey przed ſobą noſzący znak, ſamochcąc ſię nieprzyjaciołom bez krwi narażają bezbronni. Niezkąd inąd to złe wſzyſtko przytrafia ſię, tylko że tę: przez którą opuścilismy świat, porzucilismy pokorę. Gdy bowiem znowu udajemy ſię do nikczemney chciwości świątowych rzeczy, ſtajemy ſię pſami powracającemi do wonitu. JEZUSA na krzyzu nagiego pogardzamy. Zołnierze podzielili ſię odzieniem. Obacz uboſtwo JEZUSA. Nie było pyſznymi ozdobione farbami, ani świątowymi zrobione ſpoſobami, ale uczciwe, y aż do koſtek rościągnione. Tegoż ſamego chce S.

S. Ociec nasz: *O których wszystkich potrzeb barwie, albo grubości niechay się nie uskarzają Zakonnicy. Miarę tych rzeczy niechay upatruje Opat, aby szaty nie były krotsze, niż są osoby, które ich używają, ale z wzrostem pomierzone.* Niestetyż! Jak y od przykładu Jezusa, y Reguły S. jesteśmy dalecy! Już y Zakonnicy w sukni żałosney, do światowey się cale przyprawiają mody. Procz zwyczaynego kształtu Zakonowi nowe co raz wprowadzają. A w czym sobie bardziey świat smakuje, tego pod suknią pokuty, swieckiego, y pstrego odzienia wewnątrz nosić, y podczas chełpliwie pokazywać nię zdrygają się. Ale czyliż Bog pragnie farbistych, y modnych sukien, ćzy nie bardziey obyczajow? Ten kształt znakiem jest szpetności mysli, y obyczajow. Co to jest, że Zakonnicy, czym inszym być, czym inszym chcą być widziani? To bowiem mniey jest czystym, y mniey szczerym. Bez wątpienia strzyżenie Mnicha, Habit farbą, y kształtem, tę obydwie rzeczy swieckim czynią. Bo ani jako swieccy cale nie żyją światu, ani jak Zakonnicy światu obumierają cale. Któregoż są Zakonu? Gdy obydwoch być pragną, obydwa opuszczają, obydwa zawstydzają. Każdy z osobna, mowi Apostoł, w swoim Zakonie powstanie. Ci w którym? Czy ktorzy nieporządnie grzeszyli, nieporządnie poginą? albo jeżeli się da wiara. Ze Bog Naymędrszy prawdziwie od wierzchu, aż do dołu nic nieporządnego nie opuści, boję się, żeby ci niegdzie indziey byli rosporządzeni, tylko tam, gdzie żadnego nie masz porządku, ale ustawiczny strach mieszka. Ty nasladuy Jezusa na-

 giego

giego na krzyżu. Przeſtaway na poſpolitey farbie, y mierze, y kſztałcie.

PUNKT III.

O JEZU! Ty jeſteś całym moim, nadzieją hoyną duſzy mojey! Wſzyſtko wydajeſz na poſtępek moy. Chceſz, żeby żołnierze dzielili odzienia twoje, abym ja z tego twoje uboſtwo w odzieniu, y nagość na krzyżu nasladował. Nigdy bowiem zapewne nie wyrozumiewałbym liczby, jakosci, y kſatałtu ſukien twoich, gdybyś był ich żołnierſtwu do podzielenia nie zoſtawił. Tyſiączne tobie czynię dzięki za ten twoy przykład Swięty. Tym odpor dajeſz pyſze mojey. Tym zawſtydzaſz prożność moję. Tym odkrywaſz ſwieckie chuci, y moje obyczaje. O obrzydliwa proźności moja! O nieznośna pycho moja! O zmyslone świata wyrzeczenie ſię moje! O JEZU! a nacoż do tych czas ziemię Swiętą zaprzątnąłem? Na co Chleb Swiętych prozno zjadałem, który ſię ani w ſukniach uboſtwu memu, y skromności Zakonney ſiebie niechciałem przypodobać? O Naywyżſza hoyności moja! Oto odcinam, co by nad to było w liczbie odzienia. Oto! odcinam, co by nad to było w jakości ſukien. Oto! odcinam, co by nad to było w kſztałcie, y ſpoſobie Habitu. Kocham całym ſercem uboſtwo twoje, nagość twoję, o Ukrzyżowana miłości moja! nasladować ciebie pragnę. Jakżebym bowiem prawdziwych cnot bogactw doſtał, jeżelibym ſię dla ciebie nie ſtał ubogim, który dla miłości mojey cały nagi wiſiſz

na

na krzyżu? Jakże się w krzyżu twoim chlubić będę, jeżeli zimna, y niewygod ubogich nie uczuję? Jakże na krzyżu twoim aż do śmierci z tobą będę wisiał, jeżeli prożności świata do niego nie przybiję?

Czyliż więc, o duszo moja! dla miłości Jezusa nagiego na krzyżu odetniesz zbyteczne odzienia w liczbie? *Czyliż dusza więcey nie waży, niż odzienie?* Czy odetniesz zbytki w jakości? *Ktòrzy się w miękie odziewają szaty, w domach Krolewskich są.* Czy odetniesz zbytki co do kształtu? Mnichowi wor, y włosiennica należy. Zawstydz się y żałuy za swoją prozność w odzieniu. Postanow: Zbytek sukien co do liczby, co do jakości, co do kształtu odcinać.

W SOBOTE Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS SIĘ MODLI ZA KRZYZOWNIKOW SWOICH.

O MODLITWIE ZA NIEPRZYJACIOŁY.

W miłości Chrystusa modlic się za nieprzyjacioły.

Z Rozdz. 4. Instr. 70.

PUNKT I.

Jezus zaś rzekł: *Oycze, odpuść im, bowiem nie wiedzą, co czynią.* To Jezus wypełnił, czego nauczał: *Modlcie się za prześladujących siebie.* Przykładem Jezusa, y S. O-

ciec uczy: *W miłości Chryſtuſa modlcie ſię za nieprzyjacioły.* Przykładem JEZUSA toż ſamo czynił. Albowiem, gdy Mniſi go uſiłowali otruć, modlił ſię za nich. *Niech ſię zmiłuje Bog nad wami Bracia!* Abyś ty obydwoch nauk, y przykładu nasladował, każde słowo S. Reguły rozważ: *W miłości Chryſtuſa modlcie ſię za nieprzyjacioły w miłości Chryſtuſa.* Miłość Chryſtuſa przynagla kochającego, aby y nieprzyjaciela kochał. Miłość Chryſtuſa dokucza kochającemu, aby ſię y za nieprzyjacioł modlił. Miłość Chryſtuſa kochającego przemienia w kochanego, a że jak on uczynił, tak y ten żeby czynił. Zawſze kochachającemu nieprzyjaciel przyjemnym jeſt, że nieprzyjaciela dla ukochanego, y ukochanego w nieprzyjacielu kocha. Kochający zawſze kocha nieprzyjaciela, bo ukochanemu tak jeſt miłym, że cierpieć gotow, y modlic ſię za niego. Boleje z miłości nad nieprzyjacielem, że jeſt nieprzyjacielem. Modli ſię, aby dłużey nie był nim. Nie dla ſiebie ſię modli, ale dla Chryſtuſa, aby był ukochanym od Chryſtuſa. O jak godna jeſt taka modlitwa! dla miłosci człowieka nieprzyjaznego ſtaje ſię człowiek przyjacielem Boga.

PUNKT II.

O*ycze! odpuść im, bowiem nie wiedzą, co czynią.* Y to jeſt ſamą rzeczą za nieprzyjacioł ſię modlić w miłości Chryſtuſa. Jeżeli nieprzyjaciela wymawiaſz przed Bratem, y przed ſobą ſamym. Jeżeli nieprzyjaciela nie za nieprzyjaciela maſz, ale za przyjaciela. Przyjacielem jeſt, bo ci uſtawiczne w cnotach cwiczenie podaje. Przyjacielem jeſt,

jest, bo ci wielki zasług skarb gotuje w Niebie. Przyjacielem jest, bo cię uprzeymym czyni przyjacielem Ukrzyżowanego Jezusa. Czemuż tedy nie wymawiasz przed Oycem? Oto za pozwoleniem Oyca nieprzyjacielem jest. Karząc siebie samego nieprzyjacielem jest. Czemu nie wymawiasz przed społ-bratem? Społ-brata budujesz, w miłości potwierdzasz. Czemu nie wymawiasz przed samym sobą? Jeżeli nie zasługujesz na nienawiść, y prześladowanie od tego, y w tym, ktory, y w którym ciebie nienawidzi, y prześladuje, zasługujesz pod czas dla innych wielu ułomności twoich. O jak pożyteczna jest taka modlitwa! Przez nię wybawiasz w momencie duszę swoją od strasznego namiętności gniewu, nienawiści, zemsty rozruchu. Przez tę słodyczy miłości nabywasz. Przez tę duszę pozyskujesz Brata. *Oycze! odpuść im, albowiem nie wiedzą, co czynią.* To jest w miłości modlić się za nieprzyjacioł, kiedy im odpuszczenia grzechow swoich z Chrystusem usiłujemy wyprosić. Na ten koniec modlił się Chrystus na krzyżu, aby im Ociec odpuścił grzech ich. Na ten koniec cierpiał, aby im Ociec użyczył łaski, y chwały. Jeżeli tym sposobem za nieprzyjacioł modlić się nie będziesz, Jezusa nie będziesz nasladować. W miłości Chrystusa nie modlisz się za nieprzyjacioły. Strzeż się, abyś ich zgoła nie wyłączał od modlitwy. Byłoby to grzechem wielkim. Cięższy grzeszyłbyś nad krzyżownikow w Syna Bożego.* Wiedzący bowiem czyniłbyś to, co oni niewiedzący czynili. A czyliż byłaby wielka rzecz, za przykazaniem

zaniem iść y za przykładem JEZUSA, kiedy dawni Oycowie bez przykładu, y przykazania modlili ſię za nieprzyjacioł ſwoich? Otoż maſz Samuela! Od żydow złupionym, y ogołoconym jeſt z mocy Sędziowſkiey; jednakowo za nich ſię modlił. Nie day tego Boże grzechu wemnie, abym uſtawał modlić ſię za was. Wynieſiony miłością nie tylko przyjacioł kochał, ale ſamych też miłował nieprzyjacioł. Ah wſtydzie! teraz nieprzyjacioł nie kochać, gdy nam każą; jeżeli na ten czas mogli być kochani, gdy w nienawiści ich trzeba było mieć, lubo opak roskazywano. O jak skuteczna jeſt ta modlitwa! tę modlitwę Bog miłoſiernie przyimuje, którą ſamo miłoſierdzie za nieprzyjacioł czyniło. Za ſiebie ſamego bowiem ſię modlić, z potrzeby jeſt. Za przyjaciela z wdzięczności. Za nieprzyjaciel, z cnotliwey miłości. Taką modlitwę zas Bog wysłuchuje, która pochodzi z korzenia doskonałey miłości.

PUNKT III.

NAucz mię, dobry JEZU! Nauczycielu naylepſzy! Jakbyś chciał doskonale odemnie być kochany. Obowiązek, którym powinienem kochać ciebie nadewſzyſtko, zawſze mię pobudza, abym wzdy wiedział, y umiał ciebie kochac z całego ſerca. Ale na coż ſię przyda wiedzieć, jeżeli bym cię nie kochał? Przez Akt miłości nabiera ſię wiadomość miłości. Obacz, o duſzo moja! jak cię JEZUS kocha na krzyżu. Tak kochay, a doskonale kochać będzieſz. Oto! modli ſię za krzyżowni-

żownikow swoich, abyś się ty nauczyła z kochania nieprzyjacioł kochać Boga doskonale. O Jezu! już się lękam, gdy każesz kochać nieprzyjacioł. Ale tym samym pokazuję, żem do tych czas nie z całego serca nademnie, y nadewszystko, y z całych sił kochał ciebie. Ty przykazujesz, abym kóchał nieprzyjaciela dla ciebie. Ty chcesz, abym ciebie w nieprzyjacielu kochał. Czy bowiem wszelkiey miłości nie jesteś godzień choć y w nieprzyjacielu? Czyliż kochać nie będę nieprzyjaciela dla ciebie, O Dobroci nieograniczona? Biada mnie! Kto ciebie nie kocha, przeklęty jest. Biada mnie! kto nie kocha nieprzyjaciela dla ciebie, zostaje w śmierci. Ah! kiedyżkolwiek o Miłości wieczna! Całego mnie przemień w siebie, abym w twojey miłości zawsze się modlił za nieprzyjacioł moich. Jakże bowiem dostateczniey kochać cię będę? Jako kiedy bym dobrze tym czynił, którzy mnie nienawidzą. O niezmierna słodyczy miłości! Oto! z całego serca kocham nieprzyjacioł moich dla ciebie. Oto! wszelkim serca affektem modlę się: *Oycze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.* A to dla tego, abym cię całym sercem, y duszą kochał. Zachoway wemnie tę miłość na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! dla miłości Chrystusa będziesz się modliła za tych, którzyby cię nienawidzieli? *Tak miłość mieć będziesz Oyca twego, który sprawuje wschod Słońca swego nad dobremi, y złemi.* Czy modlić się będziesz za nieprzyjaciela, jak za przyjaciela? Tego wyciąga miłość doskonała Ucznia ku Nauczycielowi.

Czy ſtarać ſię będzieſz przez modlitwę upraſzać o łaskę dla nieprzyjaciela? *Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą.* Załuy. żeś do tych czas ociągała ſię modlić za nieprzyjaciela. Poſtanow: Dla miłości Chryſtuſa, za nieprzyjaciela, jakby za przyjaciela modlić ſię, y wyjednywać mu łaskę u Oyca Niebieskiego.

NIEDZIELA V. POSTU.

ZYDZI ZŁORZECZĄ UKRZYZOWANEMU MODLĄCEMU SIĘ ZA NICH.

O NIE ODZŁORZECZENIU.

Złorzeczącym ſiebie nie odzłorzeczać, ale bardziey błogosławić. Z Rozdz. 4. Inſtr. 22.

PUNKT I.

PRzechodzący zaś ruſzali głowami ſwemi, mowiąc: *Wey! który pſujeſz Kościoł Boży, a we trzy dni jego znowu budujeſz: Zbaw ſam ſiebie; jeżeli jeſteś Synem Bożym zſtąp z krzyża.* Podobnie y Xiążęta Kapłanskie nasmiewając ſię z Piſarzami, y Starſzemi mowili: *Innych zbawiał, a ſiebie ſamego nie może zbawić; jeżeli jeſt Królem Izraelskim, niech teraz zſtąpi z krzyża, a uwierzemy w niego: Ufa w Bogu, niech że go wybawi teraz, jeżeli chce:* Rzekł bowiem: *Że jeſtem Synem Boga.* Toż ſamo zaś y Łotrowie z urąganiem zarzucali jemu. Gdy żydzi z całego ſerca krzyża, y śmierci JEZUSOWI życzyli, on za nich modli ſię bez przeſtanku.

ſtanku. Tego ſamego wyciąga S. Ociec: *Cierpiący złorzeczenie, niech nie odzłorzeczają, ale bardziey błogosławią.* A przecie wiele razy my ſercem złorzeczemy złorzeczącemu nas? Jeżeli nie ſmiemy powierzchownie na złorzeczenia porywać ſię z bojazni cięższego złego, przecie w ſercu odzłorzeczamy. Ale y to widzi, który ſerca przenika. Jeżeli to nie ſtraſzy, niechże ſię boi. W tym wewnętrznym przeklęctwie zachowują ſię zbytnie skwapliwe, y porywcze gniewow, nienawiści, y zemſty namiętności, aby temi poruſzony przez cały dzień w ſercu ſwoim złorzeczył. Nieſtetyż! jakie nieſpokoyności, y pomieſzania w wſzyſtkich ſwoich cwiczeniach ponoſi? O czym inſzym myslić nie może, kiedy pomieſzane jeſt ſerce moje. Pomieſzany jeſtem w wſzelkiey robocie mojey. Mowić ſię nie może, co by od ſwoich wyuzdanych wycierpiał namiętności. Zkądże to złe? Bo nie zaraz z początku złorzeczącemu ſiebie błogosławił. Albowiem niepodobna jeſt, aby błogosławieńſtwem zaraz nie miało ſię uſpokoić poruſzenie.

PUNKT II.

ZYdzi słowami naſmiewającemi złorzeczą JEZUSOWI, krzyża, śmierci życzą. JEZUS modli ſię za nich. Tegoż wyciaga S. Ociec: *Złorzeczących ſiebie nie przeklinać, ale bardziey błogosławić.* Nie zaſtanawia ſię złorzeczenie w ſercu, jeżeli wielkie, y przeciągłe jeſt, ale w słowa wybucha. A jakie złości ztąd nie wſzczynają ſię? Złorzeczący jeſzcze bardziey ſię jątrzy. Jedno przeklęctwo

drugie za ſobie pociąga. Gorſzą ſię przytomni, kiedy ſłyſzą, że uſta na Boskie wymowy tylko poswięcone, przeklęctwa mowią. Pochodzi ta odzłorzeczenia nieſtateczność z prędkiego poruſzenia gniewu. To poskrom na początku, a będzieſz wolnym od odzłorzeczenia. Mysl zawſze, niżeli w paſſyi cokolwiek byś mowił, o owych Boskiego twego Nauczyciela słowach, *Zuſt twoich cię ſądzę ſługo zły*. Coż tedy? Czyliż, jeżeli byś złorzeczył ſentencyi przeklęctwa zapewne nie doczekaſz ſię? Opacznie, kiedy błogosławić będzieſz, ſentencyi błogosławieńſtwa wiecznego nie odbierzeſz? Jakie to ztąd zbudowanie? Poprawia ſię złorzeczący, przytomni chwytają przykłady pobożności. Ty dziwnym ſpoſobem w miłości utwierdzaſz ſię. A komuż tak ſtraſzno odzłorzeczać, jak Synowi Benedykta? Zaprawdę złorzeczyć, jeſt to diabelska. Ten wołał na S. Oyca naſzego BENEDYKTA; *Nie błogosławiony czyli Benedykcie, ale przeklęty!* Zydzi uczynkiem, geſtami urągającemi JEZUSOWI złorzeczą, krzyża, śmierci życzą. JEZUS krew na błogosławieńſtwo ich wylewa. Toż ſamo każe S. Ociec: *Złorzeczącym ſiebie nie odzłorzeczać, ale bardziey błogosławić.* On ſam na przykład Zbawiciela złorzeczącego *Gallę*, y wiesniaka ſwego przesladującego, roskazał wprowadzić do Klaſztoru, aby za złorzeczenie błogosławieńſtwo odebrał. Boskie albowiem przykazanie jeſt: *Czyńcie dobr. e tym, ktorzy was nienawidzą.* Abyś z całego ſerca dobrze czynił, honor, y miłość wyrządzał uczynkiem, urąganiem złorzeczącemu ſiebie, nie uważay, czym

czym teraz jest, ale jakim napotym chciałbyś go mieć. Czyliż nie przyjacielem Boga, y twoim? Tak samą rzeczą dobrze uczyniſz, wyrządzać mu będzieſz honor. Czemu? kochać go będzieſz jak siebie samego, bo y siebie samego tylko dla Boga kochaſz. Jeżeli zaś jego tylko uważaſz, jakim teraz jest, a nie błogosławieństwem, lecz przeklęctwem raczey oddawać mu będzieſz. Czemu? Niemożeſz go teraz kochać jako siebie samego, że on nie kocha Boga. Więc będzieſz kochał, aby on też kochał. Dobrze czynić będzieſz, gdy y on tak uczyni. Błogosławić będzieſz, aby błogosławił.

PUNKT III.

Chwalę Ciebie, dobry Jezu! y błogosławię usta Swięte twoje na wieki, które na złorzeczenie cale zamilczały. O jaka jest nieograniczona miłość twoja! Jak dziwna łaskawość twoja! Czyliż tych niecnotliwych, y niezbożnych ludzi do razu jednego piorunem nie mogłbyś zgubić? Czylibyś na uskromienie ich przeklęctwa z krzyża nie mogł zstąpić? Ale wszystko to czyniſz. Ani zemsty nie pragnieſz na nieprzyjacioł swoich. Ani z krzyża zstępujeſz. Coż tedy? Zbawienia im z serca życzyſz. Modliſz się za nich. Krew za nich wylewaſz, aby byli zbawieni. Ah! jak słaba jest miłość moja! Ledwo słoweczko jedno złorzeczenia na siebie usłyſzę, jątrzę się, wściekam się, sto za jedno oddaję. A gdzież pokora? Gdzie cierpliwość? Gdzie miłość moja? Tak jestem ułomny do zniesienia naymnieyſzey krzywdy. Ale ty Pa-

nie! Ktory znasz ułomność moję, day mi krzepkość, abym potym złorzeczącym mnie nie odzłorzeczał, ale bardziey błogosławił. Na coż by mi się przydało, gdybym odzłorzeczał? Wzbudzam pogorszenia. Pomieszania umysłu dniem y nocą cierpię. Siebie, y Brata gubię mego. Czyliż nie lepiey jest, O JEZU nayłaskawszy! abym ciebie nasladował? Tak spokoyność duszy zachowuję. Tak zyskuję duszę Brata. Tak dostępuję chwały u Boga, y u ludzi.

Czyliż więc, o duszo moja! napotym ani sercem nie będziesz odzłorzeczała, ale bardziey błogosławiła złorzeczącemu siebie? JEZUS gdy cierpiał, nie odgrażał się. Czy nigdy słowami nie będziesz odzłorzeczała, ale bardziey błogosławiła? JEZUSOWI gdy złorzeczyli, nie złorzeczył. Czy nigdy uczynkiem, albo gestem nie odzłorzeczysz, ale bardziey będziesz błogosławić? *Błogosławcie a niechcieycie złorzeczyć.* Żałuy, żeś do tych czas przykładu Nauczyciela swego nie nasladowała. Postanow dla nasladowania JEZUSA, ani sercem, ani ustami, ani uczynkiem złorzeczącym siebie nie odzłorzeczać, ale bardziey sercem, ustami, uczynkiem błogosławić.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI V. POSTU.

DOBRY ŁOTR SIEBIE SAMEGO PRZED CHRYSTUSEM OSKARZA, ODPUSZCZENIE ZASŁUGUJE.

O

O WYZNANIU WINY.

Jeżeliby który w czym zgrzeszył, a natychmiast przed Opata, albo przed Zgromadzenie nie przyszedł, y dobrowolnie dosyć nie uczynił, ani by wyjawił występku swego. większemu ma podpadać karaniu. Z Rozdz. 46.

PUNKT I.

Od szostey zaś godziny stała się ciemność po wszystkiey ziemi aż do godziny dziewiątey. Jeden zaś z tych, którzy wisieli, Łotrow, bluznił jego, mowiąc: *Jeżeliś ty jest Chrystusem, zbaw siebie samego, y nas.* Odpowiadając zaś drugi, łajał go mowiąc: *Ani się ty nie boisz Boga, żeś w tymże potępieniu sam jest. My zaiste słusznie sprawiedliwość odbieramy za nasze uczynki, ten zaś nic złego nie uczynił:* Y rzekł do JEZUSA: *Panie, pamiętay na mnie, gdy przyidziesz do Krolestwa twego.* Y rzekł mu JEZUS: *Zaprawdę powiadam tobie, dziś zemną będziesz w Raju.* Wyznaje winę swoję szczerze Łotr, y odpuszczenie zasługuje. Nic tak Boga nie czyni miłościwym, jak gdy kto grzech swoy wyznaje szczerze. Zkąd SS. Ociec nasz także postanowił: *Jeżeliby który w czym zgrzeszył, a natychmiast przed Opata, albo przed Zgromadzenie nie przyszedł, y dobrowolnie dosyć nie uczynił, ani by wyjawił występku swego, większemu ma podpadać karaniu.* Oto! chce, aby dobrowolnie wyjawił występek swoy dla oświadczenia szczerości w wyznaniu winy. Odpuszczenia bowiem nie zasługuje, kto winę swoję w płaszcz obwija. Odpuszczenia nie zasłuje, kto winę

swoję.

ſwoję, gdy ciężką jeſt, glancuje. Odpuſzczenia nie zasługuje, kto winę ſwoję cudzemu namawianiu przypiſuje. Odpuſzczenia nie zasługuje, kto tylko ułomności jawne, y znajome wyſtępki wyznaje, a o potajemnych zaś zamilcza. Zaprawdę taki nie Przełożonego, ale ſamego ſiebie oſzukiwa. Winę, ktorą ſzczerze wyznając, mogłby lekko ſpłokać, do Boskiego odkłada ſądu, ktory tym ſurowſzym będzie, im z takiego pokrycia więcey ſię poczyniło win. Ah! lepiey jeſt przed Przełożonym, który jeſt Namieſtnikiem Chryſtuſa, grzech ſwoy wyznać z pokutującym Łotrem, niż z niepokutującym Łotrem milczeć. Teraz Zbawicielem, potym Sędzią będzie nieubłaganym.

PUNKT II.

Łotr po prawicy pokornie wyznaje winę ſwoję, y łaskę zasługuje. Do tego pokornego wyznania naś także napomina S. Ociec naſz: *Jeżeliby który w czym zgrzeſzył, a natychmiaſt przed Opata, abo Zgromadzenie nie przyſzedł, y dobrowolnie doſyć nie uczynił, ani wyjawił wyſtępku ſwego, większemu ma podpadać karaniu.* Jeżeliby nie było pokorne wyznanie winy, żadnego nie przynieſie pożytku, albowiem dla właſnego zawſtydzenia ſię jeſt poſtanowione od Swiętego Prawodawcy, aby dla wſtydu, y zadoſyć uczynił za wyſtępek, y poprawił ſię, w tym co jeſt grzechem. Zaiſte którzy z ſamego zwyczaju wyznawają winy ſwoje, a ztąd ſię nie upokarzają, y nie zawſtydzają, tey Reguły naymniey nie wypełnia-

ją.

ja. Sama pokora, ſama wnętrzna ſromota zasługują na łaskę. Ten bowiem wſtyd przyprowadza do łaski, gdy grzech, pokutując, obwinia, wyznawając wypędza, a raz popełnionego już więcey nie dopuſzcza ſię. A ja, kiey nabawia chwały? Swiadectwa ſumnienia naſzego. Łotr wyznaje winy ſwoje z obietnicą onychże poprawy, a Raju przyobiecanie odbiera. Tego ſamego chce S. Ociec naſz, gdy naucza, *Aby dobrowolnie zadoſyć uczynił, y wyznał wyſtępek ſwoy.* Nie doſyć na tym, aby kto z ſzczerością, pokorą y wſtydem wyznał wyſtępek ſwoy, należy też poſtanowienie poprawy. Nie doſyć, ażeby kto ſiebie ſamego zawſtydził, y chciałby być zawſtydzony przez ſtrofowanie, jezeliby nie było mocney woli ſtrzeć ſię win popełnionych. Nie doſyć jeſt gotową chęcią pokuty przyimować, y wypełniać, jeżeliby nie naſtąpiło uſiłowanie poprawy. Coż pomoże zawſze wyznawać, y ſpowiadać ſię winy ſwojey, jeżeliby ſię tak jak przedtym powtorzyła? Zatwardziałym ſprawuje, y niepokutującym. Gdy bowiem kto nie dba na grzeſzenie przeciwko Regule, nie będzie też dbał tego ſię ſpowiadać. Jeżeliby było zaś prawdziwe poprawy poſtanowienie, chwała też Łotra za takie wyznanie będzie dana. Y ſłuſznie. Przez pokorę bowiem poprawia, czego ſię przez pychę, albo upor przeciwko Regule, albo uſtawom dopuścił. Tym ſpoſobem ſurowość, y żywość karności nigdy nie uſtaje, przez Zakonne wyznanie, y poprawę zaraz ſię naprawia.

PUNKT III.

O Nayukochańſzy Zbawicielu! O JEZU Nadziejo pokutujących! O JEZU jak jeſteś łaskawy ſzukającym! ledwo jedno słowo wyznania winy ſwojey Łotr wyrzekł: *Słuſznie odbieramy za uczynki*, już prożbę jego: *Pamiętay na mnie Panie, gdy przyidzieſz do Króleſtwa twego*, łaskawie wysłuchiwaſz: *Dziś zemną będzieſz w Raju*. Czczę, y wynoſzę nieskończone twoje miłoſierdzie. O jaką mi ztąd nadzieję odpuſzczenia, nadzieję łaski, nadzieję chwały czyniſz, abym tylko ſzczerze, pokornie, y z poſtanowieniem poprawy, ja winy ſwoje chciał wyznać. Ale nieſtetyż! tego ſię nayłatwieyſzego, y nayzbawiennieyſzego ſpoſobu dla pychy mojey użyć zbraniałem. Bardziey doczeſnie niż wiecznie lękałem ſię zawſtydzać. Nieſtetyż! jezelim też tego chwycił ſię ſpoſobu, więkſzych zamilczałem defektow, a mnieyſze tylko wyznawałem, obydwa bez poſtanowienia poprawy. O mnie zaslepionemu człowiekowi! zdrygałem ſię doczeſney, y lekiey pokuty, a wieczney nie bałem ſię kary. Tak nędzny od dnia do dnia większych przeciwko Regule dopuſzczałem ſię wyſtępkow bez wſtydu. Tak drugim pogorſzeniem byłem, że y oni tego nieſzczęsliwego nasladowali przykładu mego. Ah! Panie JEZU! Jedyny Zbawicielu duſzy mojey! Ah! odpuść mi! Niepamiętay na grzechy moje! Już więcey nie poydę za niepokutującym, ale pokutującym Łotrem. *Czegobym ſię dopuścił, albo w czym wykroczył, zaraz poydę przed Opata, albo Zgromadzenie.*

dzenie. Występek swoy wyjawię, dobrowolnie zadosyć uczy-nię. Ztąd mocno ufam, o Nadzieio moja naypewniey-sza. Ze y ja przy śmierci mojey od ciebie zasłużę u-słyszeć: *Dziś zemną będziesz w Raju.*

Czyliż tedy, o duszo moja! napotym szczerze wy-znasz winę swoję? *Sprawiedliwy, jest oskarzycielem siebie.* Czy pokornie zewstydem wyznasz winę swoję? *Sercem upokorzonym nie wzgardzi Bog.* Czy z postanowieniem po-prawy wyznasz winę swoję? *Więcey już nie będzie pamię-tał Bog grzechow twoich.* Załuy, żeś do tych czas tego nayznakomitszego sposobu nie lepiey używała. Posta-now: Szczerze, pokornie, y zewstydem, także z po-stanowieniem poprawy swoję wyznawać winę.

WE WTOREK Po NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS KONAJĄCY MATKĘ ZALECA JANOWI. O MIŁOSCI NIEOMIĘSZKANEY.

Miłości przeciw drugim nie omięszkać. Z Rozdz. 4. Instr. 26.

PUNKT I.

Stały zaś wedle krzyża JEZUSOWEGO Matka jego, y Sio-stra Matki jego, MARYA Kleofa, y Marya Magdalena. Obaczywszy tedy JEZUS Matkę, y Uczn a stojącego, ktorego miłował, rzekł Matce swojey: *Niewiasto, oto Syn twoy.* Potym rzekł Uczniowi: *Oto Matka twoja, y od o-*

wey godziny wziął ją Uczeń za swoją. Błogosławiona Panna razem z Swiętym Janem, y Niewiastami między srogiemi żalow boleściami nie ustawała w miłości JEZUSOWEY. O nayslicznieyszy przykładzie miłości! do tego nas zachęca S. Ociec nasz: *Miłości nieomięszkać:* Mocne bowiem jak śmierć powinno być kochanie. Bo co śmierć sprawuje w zmysłach, to kochanie czyni w chęciach myśli. Od wszystkich czujących rzeczy one odrywa. Nie bywa zwyciężone trudnością umartwienia. Nie zwycięża się pokusami. Spustoszeniem, albo zdrętwieniem nie kruszy się. Boleściami nie wątli się. Słowem: Nic niemasz co by go oderwac mogło od miłości Chrystusa Ukrzyżowanego. Im więcey odciąga się od miłości, tym goręczey kocha. Gdy bowiem widzi miłość Ukrzyżowaną za siebie konającą, chętnie też y kochanie wszystko zwyciężając, wszystko znosząc, kona.

PUNKT II.

Błogosławiona Panna z S. Janem dla zelżywości ludzkich nie oddala się od miłosci Ukrzyżowanego. O pięknyl przykładzie Boskiey miłości! ten nam zaleca S. nasz Ociec, gdy mowi: *Miłości nieomięszkać.* Nic tak człowieka często nie odciąga od miłości Ukrzyzowanego, jak wzgardy, nasmiewiska; y zelżywości ludzkie. Zawsze mu mysl zarzuca: Gdybym milczenia pilniey nad zwykłe przestrzegał; gdybym nie gadał, nie mowił, tylko spytany; gdybym chodził spuszczonemi ku ziemi oczami; gdybym zwyczaynego smiechu, y szyderstwa po-

prawiał;

prawiał; gdybym ſię całego na puſzczą oddał *&c.* Coż na to powiedzą ludzie? Jedni mnie mieć będą za hipokrytę, za oſzuſta; inni nazywać będą puſtelnikiem; inni jakby proſtaka wyſmieją; inni jako od nienawidzącego, y pogardziciela Braci uciekać będą. Ale miłość ku Ukrzyżowanemu ſilna jak śmierć gardzi wſzyſtkim. Tym doskonaley zachowuje Regułę, im uſilniey przeſzkadza mu do niey wzgarda, y naſmiewisko ludzkie. Pogląda na miłość Ukrzyzowaną za ſiebie między zelżywościami konającą, ztąd ma ſobie za honor, że y za niego między naſmiewiskami ludzkiemi mogłby umierać. Jezus pod czas konania, y Zydowskich obelg pamięta na Matkę, y Ucznia. W Uczniu wſzyſtkich ludzi za Synow Matce poleca. O nader piękny przykładzie miłości ku bliznie mu! do tego nas pobudza S. Ociec, gdy mowi: *Miłości nieomięſzkać*: Mocna jak śmierć miłość. Nie rozłącza kochającego od miłości Braterskiey przesladowanie, krzywdy, obmowy, ſzemrania, ſprzeciwiania ſię, mruczenia, obelgi. Nie rozłączają od miłosci Braterskiey obyczaje zepſute, y przewrotne, słabości ciała, y ducha, zguba sławy, albo dobr utrata, nieſzczęścia, y nędze. Miłość wſzyſtko znoſi; nie mysli zle; nie czyni opak; nie nadyma ſię; nie kocha człowieka dla człowieka, ale dla Ukrzyżowanego, więc tym goręczey, y bardziey kocha, im oſtrzey z przeciwney ſtrony nacierają na niego, y im mniey kochania znayduje powodu. Miłosć doświadcza ſię przeciwnemi rzeczami, jezeli y w przeciwnościach by nie kochała, miłością nie

 jeſt.

jest. Obacz umierającą miłość za Braci swoich, a nic cię nie oddzieli od miłości Braterskiey. Tym przykładem pobudzeni święci Oycowie, czegoż nie czynili, y jak wiele ucierpieli. *Achilles* żadnemu z Opatow, tylko temu, któryby o nim złe wszczął porozumienie, niechciał zrobić niewodu. Proszony o przyczynę, odpowiedział: Aby nierozumiał, że go nie kocham, a tak żeby się bardziey nie wysuszał smutkiem. *Anastazy* trędowatego, y krzywdę czyniącego jakby skarb jaki w Celli swojey utaił, aby mu wdzień, y noc usługował. Dwoch Braci pod Teodozym Opatem przysięgło; że ani przez zycie, ani przez smierć od wzajemnosci niechcieliby się oddzielić, ale jeden duchem lubieznosci uwiedziony, gdy powrocił na świat, drugi za nim poszedł, y tak długo się postami, y pracami dręczył, poki jego nie odprowadził na puszczą.

PUNKT III.

O Miłości wieczna! czym cię nazwę, którey pojąć w mysli nie mogę? Ty kochasz pod czas śmierci, kochasz między urąganiami, y zelżywościami, a o jak kochasz! Nie tylko Matkę nayukochańszą Uczniowi za Matkę oddajesz; nie tylko Ucznia Matce za Syna podajesz, ale y mnie naynieprzyjaznieyszego krzyzownika swego jey za Syna polecasz. Czyliż, o nieskończona Miłosci! zapomniałaś, żem ja ciebie wydał, związał, do Sędziow prowadził, oskarzył, obelgami nasycił? Czy więc nie pamiętasz, żem ciebie ubiczował, cier-

niem ukoronował, na śmierć wyprowadził? Czy nie wieſz, żem cię do krzyża przybił, że wſzyſtkich boleści twoich jedyną ſtałem ſię przyczyną? Dobrze o tym wieſz wſzyſtkim, o Miłości niezmierna! ale jednakowo mnie kochaſz. Ah! kiedyż y ja ciebie kochać będę? Ah! kiedyż nic więcey mnie nie oddzieli od miłosci twojey? Ah! kiedyż żadnym pogorſzeniem, żelżywościami, y przeciwnościami od Braterskiey miłosci nie odpadnę. Niech że więc będzie: *Miłości nieomieſzkam.* O naysłodſza miłości y boleści pełna Matko! Oto! Synem twoim jeſtem, nie możeſz mną gardzić; Jezus mnie tobie oddał za Syna. Pozwol więc Synowi ſwemu miłości twojey, abym w niey ku Bogu, y bliźniemu żył, y umierał, Amen.

Czyliż więc, o duſzo moja! dla żadnych boleści, y prac nie opuściſz miłości Ukrzyżowanego? *Jeden, y ſam dobry jeſt.* Czy dla nagany, y zelżywości miłości Ukrzyżowanego nie odſtąpiſz? *Będzieſz kochał Pana Boga twego z całych ſił twoich.* Czy miłości bliźniego nie opuściſz dla jakieykolwiek przeciwnosci jego, albo złego tobie od niego zadanego? *My wiemy, że przenieſieni jeſtesmy z śmierci do życia, że kochamy Braci, kto zaś nie kocha, zoſtaje w śmierci.* Załuy, żeś tyle razy miłości Boga, y bliźniego odſtępowała. Poſtanow: Miłości Ukrzyżowanego ani dla boleści, y prac, ani dla nagany, y obelgi ludzkiey, jako y bliźniego miłośći, ani dla nieprzyjazni jego, ani dla krzywd od niego podjętych, nie opuſzczać.

WE-

WE SRZODĘ Po NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS UKRZYŻOWANY PRZEZ DZIWNE ZNAKI ŻYDOW Do POKUTY WZYWA.

O NIEODKŁADANIU POKUTY.

Czy niewieſz; że cię cierpliwość Boska do pokuty czeka.
z Przemowy.

PUNKT I.

GDY JEZUS na krzyżu cierpiał, y umarł, czynił dziwne znaki, aby lud ſwoy do pokuty przyprowadził. Była zaś prawie godzina ſzoſta, y ciemnosci ſię ſtały po wſzyſtkiey ziemi aż do godziny dziewiątey. Y zacmiło ſię Słońce: y zasłona Koscielna rozdarła ſię na ſrzodku od wierzchu, aż na doł. Y ziemia ſię trzęsła, y skały porwane ſą. Obaczywſzy zaś Setnik, co ſię ſtało, wielbił Boga, mowiąc: *Prawdziwie Synem Boskim był.* A cała rzeſza tych, ktorzy przytomnemi byli widokowi temu, y widzieli, co ſię działo, bijąc pierſi ſwoje, powracali ſię. A groby ſię otwierały, y wiele Ciał Swiętych, ktorzy zaſneli, powſtawało. A wychodząc z grobow, przyſzli do Miaſta Swiętego, y pokazali ſię wielom. Kapłani, y Piſarze, rownie y Setnik, y rzeſze przypatrującemi ſię tych znakow byli. Przeſtraſzeni ci, y nawracają ſię, tamci w grzechu ſwoim umierają. Czemu?

mu? bo Rzeſze łaſce Boskiey w czaſie odebranym były poſłuſznemi, Kapłani zaś oną pogardzili. Tak jeſt, ktòry teraz daje łaskę ſkuteczną pokutowania, po godzinie odkładającemu umyka. Który jedno słowo ſkuteczne, aż do wnętrzności przenikające, wołające do pokuty teraz wymowi, potym drugiego nie przydaje, ktòry dzień w dzień łaski nawrocenia użycza, potym tyle razy pogardzoną drugiemu czyniącemu ſprawiedliwość jego oddaje. Nieſtetyż! jakże ſię nie mam lękać, aby y odemnie łaska pokuty nie była umknięta. Ile razy w Medytacyi, w modlitwie, w examinie, y tam daley, uſilnie, y mile mnie łaska pobudzała, abym ſię kiedyżkolwiek od oziębłego mego nawrocił życia, a przecie dotych czas jeſzcze nie byłem poſłuſzny. Nuż o duſzo moja! teraz idz za napominaniem S. Oyca ſwego, czyń pokutę! *Czy albowem niewieſz, że cierpliwość Boska do pokuty cię czeka?* Jeżeli teraz nie będzieſz naſladowała cierpliwości, podobno po godzinie doznaſz ſprawiedliwości. Nakſztałt nieczującey będzieſz skały do wſzelkiey łaski. W grzechu twoim umrzeſz,

PUNKT II.

Setnik z znakow nawraca ſię. Kapłani zaciętemi zoſtają. Czemu? On na grozbę Boskiey pomſty zadrżał, ci, że wraz nie doznali jey, pokutę odwlekli. Tak ſię dzieje. Niezbożny rozumie, że Bog nieſprawiedliwie uczynki rozſtrząſa, że odwłacza ſprawiedliwie potępiać, śmieley więc w grzech ſię wdaje; *zgrzeſzyłem*, mowi, *a*

coż mi ſię przytrafiło ſmutnego? Ztąd jednego grzechu do drugiego przydaje, pokądby w głębinę nie poſzedł, gdzieby pogardzał, ale w karze otworzy oczy, ktòre w winie zamykał. Cierpliwym Oddawcą zowie ſię Bog, bo grzechy ludzkie y cierpi, y przywraca. Tym ſurowſzy następuje wyrok, im grzechu wielka jeſt cierpliwość odłożona. Skarbi bowiem ſobie niezbożny według zatwiardziałości, y niepokutującego ſerca gniew na dniu gniewu, y odkrycia ſprawiedliwego ſądu Boskiego. Dobry JEZU! gdyby teraz tak nieſpodzianie, y ſurowo powſzednie przeciwko Regule wyſtępki były karane, jak czytam w żywocie S. Oyca naſzego, zaiſte nikogo by nie było, ktòryby zwłaczał pokutę. Ty o duſzo moja! idz za napominaniem S. Oyca, pokutuy! *Czy bowiem nie wieſz, że cierpliwość Boska ciebie doprowadza do pokuty?* Oto! nieſpodzianie bywa wyrzucony, kto długo bywa znoſzony. Setnik zaraz ſię na znaki nawraca, bo ſię śmierci nadeyścia boi. Kapłani zoſtają niepokutujący. Czemu? Podobno chcieli w ſamym śmierci punkcie pokutować. Ale ktòry pokutującemu przyrzekł odpuſzczenie, grzechu dnia jutrzeyſzego nie obiecał. Uſilnie pamiętaymy na to, aby nam nadaremno nie gineły czaſy. Darmo w ten czas mieć ſię będziemy do dobrych ſpraw pożycia, gdy juz nas przymuſzą do wychodzenia z ciała. Już teraz tego momentu nas Prawda napomina: *Modlcie ſię, aby ucieczka waſza nie była w zimie, albo w Szabat.* Jakby wyraznie mowił: Patrzcie, abyście w ten czas niechcieli ſwoich unikać grzechow,

gdy

gdy się już nie godzi. Teraz ich trzeba opuszczać, gdy można. Teraz czuycie, bo niewiecie dnia, ani godziny. Niestetyż! Wieleż Zakonnikow nie przylgnęło do swoich niedoskonałości! lubo powinność nawrocenia swego poznawają? Wieleż ich pokuty aż do starości nie odwłacza? To według swojego zdania, to według swoich zabaw, to według urzędow swoich chcą żyć, radują się, gdy czego ciężkiego nie przewiniają, lubo wewnątrz mocno bywają do pokuty pobudzani. Ale Pan w rospaczającym dniu przyidzie. Porwie niepokutujących na męki. Ty nasladuy S. Oyca; czyń pokutę! *Czyń, bowiem niewiesz, że cierpliwość Boska ciebie czeka do pokuty.*

PUNKT III.

O Jezu! O miłosniku zbawienia ludzkiego! z roskazu twego krają się skały, a serce moje nad wszelki kamień twardsze do pokuty się nie ma. O Jezu! na twoją wolą Słońce się zacimia, a serce moje nie kruszy się. O Jezu! ziemia drzy dla wielkości grzechow moich, a serce się moje nie lęka. O Jezu! który na krzyżu wywyższony wszystkich pociągasz, mocniey, Ah! mocniey, mocniey ciągni mnie! Oto mnie! nędznego grzesznika! Biada mnie! ileż razy pokutę oziębłego życia mego odwłaczałem, bom rozumiał, że łaska twoja zawsze z powinności jest przy mnie! Biada mnie! Wielem razy pokutę grzesznego życia mego odwłaczał, żem do tych czas zemsty nie uczuł? Biada mnie! Wielem razy pokutę niecnotliwego życia mego odkładał; żem

ſię ſpodziewiał przy śmierci życia długiego, y doskonałego nawrocenia. O mnie niegodnemu wſzelkiey łaski! O mnie godnemu wiecznego potępienia! O mnie godnemu nieſpodziewaney, y złey śmierci! Czyliż mnie bowiem twoja Swięta łaska do lepſzego życia nie nagabała? a jam ſię opierał. Czyliż ſtraſzliwe przykłady tylu zle ginących Zakonnikow do pokuty mnie nie pobudzały? a jam wzgardził. Czyliż teraz, w tym, czy w owym dniu tylu nieſpodzianą śmiercią zmarłych Mnichow pobudek mi do pokuty nie dodawali? a niechciałem rozumieć. O JEZU! JEZU! bądz mi JEZUSEM, a zbaw mię. Zdami ſię bowiem, że już mię do drzwi piekielnych prowadzą. Ginę, O JEZU! ginę. Bądz mi JEZUSEM, a zbaw mię. Teraz, teraz, a nie jutro. Teraz, teraz, a nie po godzinie. Teraz, teraz, a nie potym żal mi. Boję ſię, aby mnie potym łaska twoja nie odſtąpiła, a w grzechu żebym nie umierał. Boję ſię, aby nie po godzinie twoja pomſta na karku mi ſię zawieſiła, a w grzechu moim nie umierał. Boję ſię, abym jutro więcey nie żył, ale umarł, y w piekle zoſtał pogrzebiony. *Wiem, Panie, wiem, że teraz mnie cierpliwość twoja oczekiwa do pokuty.* Ah! Załuję. Załuję. Chcę ſię poprawić. Boze moy JEZUSIE moy! Bądz ze mi miłościw mnie grzeſznemu!

Czyliż więc, o duſzo moja! pokutę odkładaſz, ſpodziewając ſię, że zawſze przy tobie jeſt przytomna łaska Boska? Saul dla jednego nieposłuſzeńſtwa onę utracił. Czyliż pokuty nie odkładalz, że Boskiey zemſty nie zaraz czujeſz? Tym przykrzeyſza będzie, im przeciągleyſza.

ſza. Czyliż pokuty nie odkładaſz, że ſię ſpodziewaſz albo długiego życia, albo doskonałego przy śmierci do Boga nawrocenia? Łotr dobry tak bowiem jeſt zbawiony. le boy ſię, bo jeden jeſt. Załuy, żeś do tych czas prawdziwą pokutę odkładała. Poſtanow: Pokuty, ani dla nadziei łaski, ani dla przedłużenia zemſty Boskiey, ani dla nadziei dłuższego życia, albo doskonałey pokuty przy śmierci nie odkładać.

We CZWARTEK Po NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS OPUSZCZONY NA KRZYZU CIESZY OPUSZCZENIA NASZE.

O POCIESZE W OPUSZCZENIU.

Aby go ſmutek zbytni nie pożerał. Z Rozdz. 27.

PUNKT I.

Koło godziny dziewiątey zawołał Jezus głoſem wielkim, mowiąc: *Eli, Eli, lamma Sabacthani.* To jeſt: *Boże moy, Boze moy czemuś mnie opuścił?* Niektorzy tam ſtojący, y słuchający, rzekli: *Eliaſza ten woła.* Drudzy zaś mowili: *Daycie pokoy, obaczmy, czy przyidzie Eliaſz uwalniający go.* Jezus cierpi opuſzczenie, aby nas w naſzych oſieroceniach cieſzył, y do cierpliwości zachęcił. Ktoż by, bowiem chętnie nie cierpiał, czy na ciele boleści, czy na duſzy oſchłości, czy na sławie ſzkody, gdy

by JEZUSA uważył opuſzczonego z miłości ku ſobie, ktoż by ochotnie nie cierpiał czy śmierci przyjacioł, czyli opuſzczenia od przyjacioł, czy zaſadzki, y krzywdy nieprzyjacioł, gdyby obaczył JEZUSA opuſzczonego od wſzyſtkich? Potrzebne jeſt utrapienie, *Abysmy ſię ſtali uczeſtnikami przez cierpliwość Męki Chryſtuſowey.* Potrzebne jeſt utrapienie, abysmy ſię przez cierpliwość upokorzeli, a z pomyslności nie wynalzali. Potrzebne jeſt utrapienie, abysmy nieſtateczną ſtworzenia miłosć umartwiali. Potrzebne nam jeſt umartwienie, abysmy w ſamym Bogu nadzieję naſzą ſtanowili. Potrzebne jeſt umartwienie, abysmy odniesli przez cierpliwość obietnicę. Potrzebne jeſt umartwienie, abysmy przez cierpliwość do chwały JEZUSA Chryſtuſa wniść mogli. Przykładem tedy JEZUSA opuſzczonego cieſz ſiebie ſamego, *abyś*, jak mowi S. Ociec, *zbytnim ſmutkiem nie był pożerany.* Smutek bowiem ſprawuje śmierć duſzy, y ciała; czyli też nie wieczną?

PUNKT II.

JEZUS opuſzczony na krzyżu, aby pocieſzył ſprawiedliwych w ſwoich pokuſach, y aby ich namowił do wierności. Częſto bowiem, gdy łaska czująca w Swiętych cwiczeniach, albo dla winy własney, albo dla doświadczenia, lub w pokuſzeniu czartowskim bywa umnieyſzona, zaraz gorliwość traciemy. Same cwiczenia w całości, albo po części opuſzczamy, niedbale odprawiamy. Nabozeńſtwo nie na czującey słodyczy, ale na pręd-

prędkiey woli Bogu służyć, zawisło. Często, gdy ustawicznemi pokusami, naybardziey bluznierstwa, albo rospaczy bywami napastowani, dla spracowania, y oschłości mysli sprawy wnętrzne, y zwyczayne do Boga serca wyniesienie opuszczamy. Rozumiemy, że się nic niepodoba Bogu, owszem, że się już zblizamy do piekła. Ale nad tym jednym prawie czuwa nieprzyjaciel nasz, aby nam choć jedno cnoty dzieło wyrwał. Więcey zaiste wazy pod czas pokusy jedno: *Deo gratias*, to jest: *Dzięki Bogu*, nizeli cały Psałterz oprocz niey. Nie uważa bowiem Bog, wiele by kto zrobił, ale z jakieyby to miłości czynił. Tym też większa jest miłość, im w przeciwnościach wiernieyszą się staje. Więc przykładem Jezusa opuszczonego ciesz się. Bądz wiernym, *abyś nie był pożartym zbytnim smutkiem.* Smutek wszelkie nabożeństwo gasi; łamie wytrwanie, bez którego nikt nie może być zbawion. Jezus opuszczony na krzyżu, aby pocieszył sprawiedliwych, y swoim ich nauczył przykładem, jakby się oddawać mieli na wolą Boską, są bowiem trapienia wnętrzne, y zewnętrzne, tak natężone, że one znieść ledwie nie rospaczasz. Obacz że, żeś jest opuszczonym od Boga, y Swiętych. Ty bądz gotowym, one nie tylko do czasu, ale aż do śmierci podeymować. Swoje cwiczenia tak sprawuy, jakbyś nic nie czuł. To jedno oddanie, czyli rezygnacya nadgrodzi niedostatki, któreś popełnił. Co czynisz, y cierpisz, będzie przyjemno Bogu. Antoniego Wielkiego uważ: Napastował go przez długi czas duch nieczysty, mysli mu

wrtą-

wtrącał wſzeteczne, łechtał przyrodzonym pałaniem zmysły jego, w nocy pokazywał ſię jemu w poſtaci piękney Niewiaſty, niekiedy tak go okrutnie zbił, że wielkość bolu, y ruſzanie ſię odjeło mu y mowę. Znowu cała zgraja czartowska w poſtaci rożnych beſtyi jego przeſtraſzyć, albo przeſzkodzić uſiłowała, ale Antoni niezwyciężony wſzyſtko pokonał, gotowy aż do śmierci te, albo jeſzcze więcey pokus ponoſić. Więc JEZUSA przykładem cieſz ſię, bądź gotowym na wſzelkie opuſzczenie, *abyś nie był ſtrawiony zbytnim ſmutkiem.* Smutek piekłem jeſt, w którym czarci panują.

PUNKT III.

O JEZU! Prawdziwy Pocieſzycielu duſzy mojey! a czemuż ty opuſzczony jeſteś? Czemu ſię ſmuciſz O JEZU nadziejo moja? Czemu ſię fraſujeſz o weſele moje! Czemuż ſię uskarżaſz, żeś jeſt opuſzczony od Oyca? O Miłości! Baczę wynalazek miłości twojey. Nurzaſz ſię w morzu wielkim wſzelkich boleści, opuſzczenia, y ſpuſtoſzenia, abyś mi słodkie ztąd pociechy wody udzielał. Jeżeli teraz bowiem tak cierpliwy jeſtem w przeciwnościach, coż by było, gdybyś mi przykładu cierpliwości w ſwoim opuſzczeniu nie dał? Jeżeli teraz tak niewierny jeſtem w twojey służbie dla wewnętrznych oſchłości, y pokus, coż bym czynił, gdybyś mi ty przykładu wierności w ſwoim nie zoſtawił opuſzczeniu? Jeżeli teraz ſiebie w kłopotach, y zamieſzaniach na wolą twoję nie mogę ſię oddać, jakże bym był uporny, gdy

byś

byś mi ty przykładem w wielkim twoim opuszczeniu nie był? Czy większy jestem nad Pana mego? Czy milszym być mogę nad Syna Boskiego? jakąże wymowkę będę mogł mieć, jeżeli twego nasladować nie będę przykładu w wszelkim ucisku duszy, y ciała? O Jezu opuszczony! Swiatło twoje oswieca mnie, bo od twego opuszczenia wszelka moc mi wypływa dla odporu dania przeciwnikom. Pociesz że mnie więc twoim Swiętym przykładem, *abym zbytnim smutkiem*, a naybardziey tym, ktory śmierć duszy sprawuje; *nigdy nie był pożerany.*

Czyliż więc, o duszo moja! pocieszyłsz siebie przykładem, Jezusa opuszczonego, abyś cierpliwie przeciwności zniosła? Pan cierpliwy, y wielki w męstwie jest. Czy pocieszyłsz siebie przykładem Jezusa opuszczonego, abyś szczerze w wszystkich przeciwnościach przylgnęła do Boga? Szczerym będzie y Bog, ktory sprawi z pokuszeniem powodzenie. Czy pocieszyłsz siebie przydładem Jezusa opuszczonego, abyś umysłem oddanym się na wolą Bożą wszystkie przeciwności przyimowała? *Boże, Boże moy, czemuś mnie opuścił? Niech się stanie wola twoja.* Załuy, żes przykładu Jezusa opuszczonego nie nasladowała. Postanow: Tey w cierpliwości, w szczerości, y oddaniu się w wszystkich przeciwnościach nasladować.

W PIĄTEK Po NIEDZIELI V. POSTU.

W Uroczystości Nayświętszey Matki, y Panny Bolesney.

MATKA BOLESNA POSŁUSZENSTWA W NIEPODOBNYCH RZECZACH ZWIERCIADŁEM.

O POSŁUSZENSTWIE W NIEPODOBNYCH RZECZACH.

Jeżeli komu ciężkie, y niepodobne rzeczy nakażane by były, niech przyimie roskazanie Przełożonego z wſzelkim posłuſzeńſtwem. Z Rozdz. 68.

PUNKT I.

PRzezacne było posłuſzeńſtwo *Abrahama* Patryarchy, że chciał Syna ſwego ofiarować, ale daleko przezacnieyſze jeſt Błogosławioney Panny, która z woli Oyca Jednorodzonego ſwego dała na śmierć. Ledwo co oznaymiła jey o tym wola Boska, zaraz posłuſzną ſtała ſię. Do naśladowania tego przykładu, y nas obowięzuje S. Ociec naſz: *Jeżeli by któremu Bratu jakie ſnadz ciężkie y niepodobne rzeczy były nakazane, niech przyimie roskazanie Przełożonego z wſzelką skromnością, y posłuſzeńſtwem.* Chce, a żeby, choćby nam ſię ciężko, y niepodobno zdało, co jeſt roskazano, przecież wſzelkiego dołożyliśmy ſtarania; abysmy to wykonali. Prawdziwie bowiem posłuſznym nie jeſt według Reguły Swiętey, kto roskazanie Przełozonego ogradzającym niepodobieńſtwem, albo ciężkością wymawia, niżeliby uczynkiem ſtarał ſię wypełnić. Mowi bowiem S. Ociec: *Gdyby widział*, to jeſt, gdyby doświadczył, *zgoła, że nad ſił ſwoich miarę ciężar przenoſi, niepodobieńſtwa ſwojego ku czynieniu przy-*

czynę

czynę niech temu, który jest Przełożonym nad nim, cierpliwie, y wcześnie przełoży, nie pysząc się, albo uporczywie sprzeciwiając się. Ale czemu zaraz, gdy cokolwiek nakaże nam Przełożeństwo przyjąć pod pozorem niepodobieństwa, albo ciężkości odmawiamy; czemu pysząc się, sprzeciwiamy się? bo roskazanie Przełozonego skłonności naszey przeciwne jest. Bo nie jest według naszego zdania. Bo się sprzeciwia wyniosłości, y pysze naszey. Bo zmyslności, y wolności ciała naszego naprzeciwko się stawia. Bo ostygłości, lenistwu, y gnuśności, naszey przeczy. Bo sercu naszemu w passyach, y odwroceniu ku Przełożonym zaslepionemu nie smakuje. Dla tych przyczyn częstokroć roskazaniom Przełożonych uwłaczamy; nie jest to słabość ciała, nie słabość umysłu, ktorą tyle razy udajemy, ale abysmy byli przez nie, albo inne, ktore przekładamy przyczyny przed Przełożonemi wymowieni. Nie będziemy przed Bogiem, ktory patrzy na serce. Przed nim pod karę nieposłusznych podpadamy. Łaskę traciemy. Wiadomo to jest bowiem Swiętym Oycom, że Bog według powołania naszego, nie inną drogą, jak przez upodobanie Przełożonych do Nieba nas doprowadzić chciałby. My jeżeli inną obieramy, sprzeciwiamy się Bogu. Traciemy łaskę do nakazanego urzędu, żadney nie dostajemy do tego, ktory dobrowolnie obieramy, albo wkłada na nas Przełożony, naszą prożną wymowką oszukany. Naslasladuy więc Bolesną Matkę. Bądz wewszystkim posłuszny woli Boskiey.

PUNKT II.

Poszła Matka Bolesna za JEZUSEM krzyż dzwigającym. Tak chciał Ociec Niebieski. Ledwo dla boleści iść mogła, a przecie szła. Wzmacniała ją łaska Syna, w ktorą ufała. Ale y do tey pomocy uciekać się S. Ociec nasz w posłuszeństwie niepodobnych rzeczy każe: *Jeżeli by po poduszczeniu swoim według zdania Przełożonego roskazanie trwało, niech wie młodszy, że tak jemu być należy, y posłusznym być ma ufając w pomocy Boskiey.* Ten bowiem, który przez Przełożonego roskazuje, y sił doda, aby mogło być wypełnione, w czym roskazuje. Ten ciężar przykazania sprawi lekkim, który łaski dodaje, abysmy znieść mogli. On sprawi bieg w drodze przykrey przykazań, który niewymowną wdzięczność miłości daje dążącym. Ztąd Paweł mowi; *wszystko mogę w tym, ktory mnie wzmacnia.* Y będziesz mogł, jeżeli wzamiast niepożytecznego w ciężkości, y niepodobieństwa uskarzania się, ucieczesz się do modlitwy dla pomocy Boskiey, Nie zawstydzi się bowiem, ktoby ufał w Panu, ale odmieni męstwo. Naśladuy Błogosławioną Pannę, a żadne ci posłuszeństwo ciężkie, y niepodobne nie będzie. Stała pod krzyżem Matka JEZUSOWA. Tak sporządza Przedwieczny Ociec. Dla smiertelney boleści, y żalu ledwo stać mogła, a przecie Matka, y owszem taka Matka stała pod krzyżem Syna. Miłość, dla którey Przedwiecznemu Oycu była posłuszna, nogi jey, aby nie upadły, umocniła. Dla tey y my żebysmy posłu-

sznemi

ſznemi byli, napomina Ociec Swięty: *Jeżeliby po poduſzczeniu ſwoim w ſwoim zdaniu trwało przykazanie Przełożonego, młodſzy niech będzie posłuſzny z miłości.* Miłość bowiem lekką czyni wſzelką rzecz obciązliwą. Miłość z niepodobney ſprawuje podobną; kochającemu nic nie jeſt ciężkiego, owſzem nic niepodobnego. On ſam nad ſiły ſiebie obciąża, aby ſię podobał ukochanemu. Bo gdy chwały Niebieskiey nadewſzyſtko pragnie, nie czuje cię-żaru, który mu nakazują. Ciężko wprawdzie było zachować tak wiele y ciężkich prawa przykazań! Czemu? bo z bojazni zachować przykazywano; ale lekko jeſt chować przykazania łaski. Czemu? bo ich nie wiele. Wſzyſtkie bowiem jednym ſą o miłości przykazaniem. Nie ſą ciężkie, bo ſię na korzeniu miłości gruntują. Przeſtań więc uskarzać ſię na ciężkość, albo niepodobieńſtwo jakiegokolwiek posłuſzeńſtwa. Kochay, a będzieſz mogł, cokolwiek tobie przykazano będzie. Czyliż dawni Oycowie z ſuchego drzewa ſwoim posłuſzeńſtwem nie ſprawili pożytkującym? Czyliż Lwy jakby nayciżſze owieczki paſem ſwoim tu, y owdzie dla polsłuſzeńſtwa nie ciągneli? Nasladuy więc z temi Błogosławioną Pannę, z miłości bądz posłuſznym. Stać będzieſz aż do śmierci krzyżowey w posłuſzeńſtwie.

PUNKT III.

O MARYA! O Matko Naybolesnieyſza! słuſznie ſię teraz zowieſz MARYĄ. Morzem jeſteś bardzo gorzkim, w

które ſię zgromadziły wſzyſtkie nawałności utrapienia. Ah! Naypięknieyſza nad Niewiaſty! Ah! ktoż poymie boleści twoje, które ponośiſz w Męce Syna ſwego! ktoż ogarnie uciski, y ściſnienia twoje, które cierpiſz pod czas Męki Syna ſwojego? Sam zaiſte Syn twoy, bo ſam poymuje, y ogarnia miłość, ktòrą go kochaſz. O Matko opuſzczona! rwie ſię prawie ſerce moje, gdy na ciebie pod krzyżem choć tylko zdaleka patrzę. O jakaby boleść twoja była! któraś była bliską ciałem, y umysłem krzyża Syna ſwojego? O Niewiaſto mężna, y niezwyciężona Judyto! jednakowo prędką, y weſołą chęcią na to wſzyſtko ſiebie ſamą ofiarujeſz. Owſzem ręce ſwoje dla ukrzyżowania właſnego Syna Przedwiecznemu podajeſz Oycu. Chceſz cierpieć według woli Oyca, czego Matka wycierpieć nie może. Chceſz w tym być posłuſzną, co ſiły przyrodzenia twojego wſzelkim ſpoſobem przechodzi. Zkądże ci takie męſtwo? że ufaſz w Bogu. Y ſamą rzeczą cudow potrzeba było, bo inaczey dla przyrodzoney, y nadprzyrodzoney boleści dawno przed Męką już w Proroctwie Symeona uſtała byś była. Zkądże tobie taka posłuſzeńſtwa rączość? bo kochaſz. Miłość tobie ſprawuje znoſnym, co z ſiebie było nieznoſnym. O mnie gnuſnemu ſynowi twemu! jak daleki jeſtem od przykładu twego! Ledwo mi co ciężkiego nakażą, zaraz tyſiąc znayduję pokrywek, abym nie był posłuſznym. Ledwo cokolwiek skłonności, rozſądkowi, a ſerca mego chęciom nakażą przeciwnego, wymawiam ſię zaraz słabością ciała, y umysłu. ᵃUciekam

od posłuſzeńſtwa. Ty więc, O Nayſłodſza Matko moja! przed którą ułomność, y złość moję wyznaję, nuż! przez krew Syna ſwojego, przez wſzelaką jego Mękę, y przez wſzelkie twoje żale przybądź na pomoc ułomności mojey, abym nie upadł. Uproś mi ſkruchę, abym żałował za złość nieposłuſzeńſtwa mego. Uproś łaskę, abym nasladował. Uproś ufność, abym ufając w pomocy Boſkiey zawſze był posłuſzny. Uproś namaſzczenie Ducha Swiętego, abym uſtawicznie, y we wſzyſtkim z miłości był posłuſzny.

Czyliż tedy, o duſzo moja! przyimować będzieſz posłuſzeńſtwo bez wymowki niepodobnych rzeczy? Jezus *ſtał ſię posłuſznym aż do śmierci.* Czy ufając w pomocy Boſkiey w posłuſzeńſtwie niepodobnych rzeczy będzieſz posłuſzną? *Nadzieja nie zawſtydza.* Czy w posłuſzeńſtwie niepodobnych rzeczy z miłości posłuſzną będzieſz? *Miłość zewnątrz wyprawia bojazn.* Załuy, żeś do tych czas przykładu Matki Boleſney w posłuſzeńſtwie nie nasladowała. Poſtanow: W posłuſzeńſtwie niepodobnych rzeczy, żadney przed zaczęciem ſprawy nie czynić wymowki: Pokąd trwa roskazowanie Przełożonego z wielką ufnością w pomocy Boskiey, y z miłości być posłuſzną.

W SOBOTĘ Po NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS PRAGNIE.

O PRAGNIENIU SPRAWIEDLIWOSCI.

Panie, ktoż zamieſzka w przybytku twoim? który wchodzi bez zmazy, y ſprawuje ſprawiedliwość. Z Przemowy.

PUNKT I.

Potym wiedząc JEZUS, że ſię wſzyſtko ſpełniło, aby ſię wypełniło Piſmo, rzekł: *Pragnę.* Naczynie tedy było położone octu pełne. Oni zaś gąbkę pełną octem, y hizopem obłożywſzy, podali do uſt jego. Wielkie było pragnienie JEZUSOWI według ciała dla obfitego krwi wylania, ale więkſze było pragnienie jego dla ſprawiedliwości naſzey. Tey tylko pragnął, aby zaczynał umierać; abyś y ty zaczynał pragnąć ſprawiedliwości ſwojey, wſzyſtkie żądze ziemskie martwić maſz. Oto bowiem pragnieſz mądrości, ale doczeſney. Pragnieſz rożnych urzędow Klaſztornych, ale dla prożności, albo pociechy twojey. Pragnieſz ſpoczynku. Pragnieſz pofolgowania ciała. Pragnieſz roskoſzy, y weſela tego świata. Pragnieſz honorow; nigdy nie pragnieſz ſprawiedliwości ſwojey. Dla tego też nigdy nie będzie ſpokoyne ſerce twoje; od jedney żądzy do drugiey unoſić ſię będzie. Żądzom twoim żadnego nie będzie końca. Umartwiay więc żądze ciała, abyś żądał jedney, a ſamey ſprawiedliwości. Do którego pragnienia, pytając ſię z Prorokiem, S. Ociec ciebie pobudza: *Panie, kto zmieſzka w przybytku twoim, albo kto odpocznie na Górze Swiętey twojey? kto wchodzi bez zmazy, y ſprawuje ſprawiedliwość.* Nie albowiem żądając, ſprawować będzie ſprawiedliwość,

wość, kto wprzod nie nauczył się wchodzic bez zmazy doczesnych żądz.

PUNKT II.

JEzus takim żądaniem pragnie sprawiedliwości naszey, że przez moc pragnienia zaczyna umierać. A jakie będzie pragnienie nasze, taka też będzie sprawiedliwość nasza. Nikt prawdziwie czegokolwiek nie żąda, do czego by osiągnienia sił nie dokładał swoich. Kupiec pragnie bogactw, y całe przepływa morze, aby nabył. Oracz pragnie zniwa, y przez cały rok pracuje, aby Snopy zbierał. Zołnierz pragnie zwycięstwa, y życie wystawia, aby otrzymał. Słowem: ludzie w wszystkich świ[illegible] zabiegach, [illegible]agnieniem się nie nasycają. Zadnych się prac nie lękają, wszelkie trudności prz[illegible]magają, aby tylko dostali tego, czego pragną. A ty bys sam nie pragnął? Całe życie twoje ma ci spełzgnąć bez pragnienia sprawiedliwości? Bałbyś się małych trudności? Unikałbyś prac krotkich? Gdy oni dla ziemskiego, a ty dla wiecznego dobra nabycia masz pracować, y potykać się, abyś wzdy skutecznie zwyciężywszy wszystko nieludzkie y przykre, w drodze cnoty sprawiedliwości pragnął, często się pytay z Prorokiem Pana: *Panie, ktoż odpocznie na Gorze Swiętey twojey? kto wchodzi bez zmazy, y sprawuje sprawiedliwość.* JEzus takim chceniem pragnie sprawiedliwości naszey, aby dla pragnienia zaczynał umierać. Jeżeli y ty JEzusa pragnienie chcesz naśladować, potrzeba abyś aż do śmierci pragnął sprawiedliwości swojey. Obacz!

Synowie tego świata żadnemi bogactwami, żadnemi honorow tytułami nie nasycają się. Nigdy nie mowią: *Dosyć.* Zawsze większym pragnieniem pałają. Rychłego do mienia rzeczy końca bez końca szukają. A ty, gdy byś choć mało wiecznych honorow w zarzuceniu, wiecznych bogactw w Zakonney sprawiedliwości leniwym przeglądaniem albo zaniedbał, albo skosztował, juz byś się rozumiał być nasyconym? Inaczey mądrość Boska mowi o swoim napoju: *Kto mnie pije, jeszcze pragnąć będzie.* Zaden nigdy takim się nie nasyca napojem, ani podczas nie ma z nasycenia ckliwości. Im bardziey pragnąć będziesz sprawiedliwości, tym bardziey tobie smakować będzie, abyś więcey pragnął. Nasycisz się bowiem tą, ale przez onę nasycenie większe poczujesz pragnienie. Niech że tedy nie będzie żadney godziny, ktorey byś nie pragnął. Niech żadney nie będzie godziny, którey byś nie pił. Na nic się bowiem nie przyda pragnienie sprawiedliwości, jeżeli przez dzieło sprawiedliwości dokonane nie będzie. Na to się pytay Pana z Prorokiem: *Panie, ktoż mieszkać będzie w przybytku twoim, albo kto odpocznie na Swiętey Górze twojey?* kto wchodzi bez zmazy, y bawi się sprawiedliwością.

PUNKT III.

O wieczna miłości! O Naywiększe dobro moje! O żądzo jedyna serca mego! O jak jest wielkie pragnienie twoje! Uschł język od pragnienia twego. O jak wielkie jest pragnienie twoje! Uschły szczeki moje dla

oſchłości. Nieznoſne jeſt to pragnienie. Ale nieżmiernie jeſt większe to, ktòrym ſię męczy ſerce twoje. Pragnieſz zbawienia mego. Pragnieſz ſprawiedliwości mojey. Pragnieſz błogosławieńſtwa mego. Tak wſzyſtkie członki, o nieograniczona miłości! dręczeniem napełniaſz, aby mi wſzyſtko poſzło na zbawienie, y na przykład. Ah! kiedyż przecie y ja pragnąc będę zbawienia ſwego? kiedy pragnąć będę ſprawiedliwości ſwojey? kiedy pragnąć będę uſzczęśliwienia mego? kiedy wſzyſtkie doczeſne żądze wyproznię, aby jedno moje było pragnienie o ſprawiedliwości? kiedyż tak ſprawiedliwości żądać będę, abym wſzyſtkie trudności, y prace zniosł, chętnie zwyciężył? kiedy tak ſprawiedliwości pożądam, abym ſprawując zawſze bardziey pragnął ſprawiedliwości? kiedy o Panie wnidę bez zmazy, y bawić ſię będę ſprawiedliwością, abym mieſzkał w przybytku twoim, y odpoczął na Gòrze Swiętey twojey?

Czyliż więc, o duſzo moja! odrzuciſz żądze doczeſne, abyś pragnęła tylko ſprawiedliwości? *Synu człowieczy, na coż kochaſz ſię w prożności, y ſzukaſz kłamſtwa?* Czy żądając ſprawiedliwości wſzyſtkie jey trudności, y prace zwyciężyſz? *Czyliż ſą zawſze Synowie ciemności roſtropnieyſzemi nad Synow światła?* Czy pijąc zawſze pragnąć będzieſz więcey ſprawiedliwości? *Błogosławieni, ktòrzy pragną ſprawiedliwości, albowiem naſyceni będą.* Załuy, żeś ſię do tych czas do Jezusa pragnącego nie czyniła podobną. Poſtanow: Odrzucając żądze doczeſne, zwy-

 cięża-

ciężając trudności w cnocie, chcąc zawſze większym pragnieniem żądać ſprawiedliwości Zakonney.

W NIEDZIELĘ KWIETNIĄ.

JEZUS POD CZAS ZWYCIĘSKIEGO WEYSCIA Do JEROZOLIMY, CHWAŁĘ SWIATA DEPCE. O WZGARDZIE PROZNEY CHWAŁY.

Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twemu day chwałę. Z Przemowy.

PUNKT I.

GDy ſię zbliżyli do Jerozolimy, y przyſzli do *Bethphagi* do Góry Oliwney, tedy JEZUS wysłał dwoch Uczniow rzekłſzy im: *Idzcie do Miaſteczka, które jeſt przeciwko wam, a zaraz znaydziecie oslicę uwiązaną, y oslę z nim; Rozwiązcie, y przyprowadzcie mi, a jeżeliby wam kto co mowił, powiedzcie: że Pan ich potrzebuje, y natychmiaſt wypuści je.* To ſię zas wſzyſtko ſtało, aby ſię wypełniło, co powiedziano jeſt przez Proroka mowiącego: *Powiedzcie Córce Syonskiey; Oto Król twoy przychodzi do ciebie cichy, ſiedzący na oslicy, y na oslęciu Synu podiarzemney.* JEZUS, gdy ſporządza wjazd tryumfalny do Jerozolimy, ma ſię do pokory wſzelkiey, y nikczemności, aby pogardził chwałę świata. Y ſłuſznie, bo prożna jeſt, jak wiatr wieje, y niknie, kto cię teraz chwali, po nie małym czaſie ganić będzie. Albo jeżeli trwać będzie

dzie w chwaleniu, coż jest inszego pochwała jego? tylko dzwięk wiatrow przemijających. Z czasem, owszem przed czasem skończy się. Ktoż na ciebie pamiętać będzie po śmierci? Takim jesteś, y będziesz, jakim jesteś przed Bogiem. Strzeż się więc, aby cię chwała świata nie przywiodła do dobrego powodzenia. Nic z prawdziwey chwały nie znaydziesz po śmierci w rękach z uczynkow twoich. W ten czas przemineła chwała świata. Strzez się, abyś się nie chlubił z dobra uczynionego. Nic z trwałey chwały po śmierci nie znaydziesz w rękach z uczynkow twoich. Przemineła na ten czas chwała światowa. Pogardz więc przez pokorę z JEZUSEM wszelką chwałą świata, a będziesz miał nieustającą chwałę w Niebie. Według przykladu, y przykazania S. Oyca mow zawsze: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę.*

PUNKT II.

Poszedłszy zaś Uczniowie, uczynili, jak im kazał JEZUS. Y przyprowadzili oslicę, y oslę, y położyli na nich odzienia, y jego na nie wsadzili. JEZUS Król Zydowski gdy rosporządza wjazd swoy do Miasta przy Krolewskiey wspaniałości, pokorę obiera, aby podeptał chwałę świata. Y dobrze, bo jest niebespieczna. Wieleż ich potraciła, którzy drugie inne zwyciężali wady? jak niegdyś Lot uszedł pożaru Sodomskiego; wyszedłszy z *Segor*, nie obeyrzał się na wstecz. Nie obrocił się też w bałwan soli, jak żona jego, ale od dwoch Corek szpe-

tnie oszukanym został. Tak często kto inne zwycięża wady, prawdziwie oszukiwany bywa od prożney chwały, y pychy. Z tych, gdy zasypia, rodzi Synow, czyli dobre uczynki, ale nie wnidą do domu Pańskiego. Tak jest niebespieczna prożna chwała, że im większe w cnotach uczynili bysmy postępki, tym większy od nich doznamy zasadzek. Nie kiedy na lądzie przyczyny jest rozbicia okrętu. Przykładem nam jest ow Mnich młody, ktory obaczywszy niektorych starcow myslących o zabiegach, osłom dzikim roskazał, aby ich nosili pokąd by nie przyszli do siebie. Starcom ten znak dającym Opat Antoni rzekł: widzi mi się ten Mnich być podobnym do okrętu wyładowanego wszelkim dobrym, o ktorym pewności nie masz, czy mogłby przybić do lądu. Po niejakim zaś czasie zaczął płakać, y rwać się za włosy, mowiąc: *Wielki filar Kościoła teraz upadł.* Uczniom zaś idącym do onego Mnicha rzekł na macie siedząc, y opłakując grzech swoy: Powiedzcie Antoniemu, aby prosił Boga o uzyczenie mi dziesiąci tylko dni frysztu, a spodziewam się, że mu zadosyć uczynię. Ktory jednak koło piąci dni umarł. Ty tedy z JEZUSEM podeptay prożną, y niebespieczną chwałę świata. Mow z S. Oycem: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę.* Wielka zaś Rzesza słała odzienia swoje po drodze, inni obcinali gałązki z drzewa, y słali na drodze, a Rzesze naprzod, y nazad idące wołali, mowiąc: *Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony ktory idzie w Imię Pańskie. Hosanna na wysokościach.* JEZUS zaś, uyrzawszy Miasto, pła-

płakał nad nim. Tak prożną chwałę świata za nic waży aby płakał, gdy z wielką okazałością przyjęty jeſt od żydow. Y ſprawiedliwie. Bo ſzkodliwa jeſt. Jak mol odzienie, tak prożna chwała dobrych uczynkow fałſzuje nadgrodę. Coż bowiem od Boga weźmieſz, ktoryś Bogu nic nie dał? Co ſię dla Boga dzieje, Bogu ſię daje, y od niego ſię odbiera. Co ſię dzieje dla ludzi, na wiatr ſię rozrzuca, a nikt w tym ufności pokładać nie może. Spodziewać ſię niemożna. Bogu jednemu więc dobre twoje zachowuy uczynki. Dla Boskiey chwały dobrze czyń. Chwale Boskiey dobro przypiſuy. Wzdychay, gdy cię chwalą, że ta pochwała od błąkliwego pochodzi rozſądku. Łatwo byś to wypełnił, kiedybyś tylko ſwoich grzechow patrzał. Obacz Ozyaſza, ktorego S. Pismo chwali: *Czynił Ozyaſz, co jeſt ſprawiedliwego w obliczu Pańskim.* Nie tylko ſprawiedliwie czynił, ale też w obliczu Pańskim czynił. Niechciał, żeby ludzie widzieli, ale Bog, ktory jeſt Sędzią, zapłacicielem, y karzącym naſze uczynki. O dziecinne wielukupiećtwo! o nigdy nie opłakana ſzkodo! gdy dobremi uczynkami nie Niebo, ale gnoy daremney chwały kupują. Ty z S. Oycem zawſze chwały Boskiey ſzukay, a w obliczu naywyżſzego Dozorcy dokonyway uczynkow twoich: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twemu day chwałę.*

PUNKT III.

Coż to jeſt, dobry Jezu! świat cię czci, a ſerce twoje płacze? wielka Rzeſza ciebie Krolem y Meſſyaſzem wita.

wita, a serce się twoje miesza. Rzesze ciebie Synem Dawidowym błogosławią, a serce się twoje smuci. Coż to jest. O Zbawicielu duszy moiey! cożto jest? Oto! łzy leje JEZUS nad Miastem, ktore go za Sprawcę, Odkupiciela, y ostatni koniec niechciało przyjąć. Oto! gardzi chwałą świata, który mu, gdy honor wyrządzał, już zelżywości Męki nagotował. O JEZU Królu moy! y Boże moy! już się więcey nie dziwuję łzom twoim pod czas chwalebnego tryumfu twego. Ah! dziwuję się slepocie mojey. Dla wstydu oczow moich do ciebie ledwo podnieść mogę. Tylko mnie zawstydza przykład twoy. Do tych czas ledwom co uczynił, z czegobym prożney ludzkiey nie szukał chwały. Ale gdzie jest ta prożna ludzka pochw[illegible]a? jak wiatr zniknęła. Zadney niemasz o niey p[illegible]ki. Tak niknie chwała światowa. Ale gdzie są u[illegible]ynki Zakonności mojey? gdzie są przykre posty? gdzie są modlitwy moje? nie u ciebie. Nic bowiem nie wziąłeś odemnie. Nic od ludzi, bo oni nie wiedzą o mnie. Ah! tak u ciebie, y u ludzi w niwecz się obrociłem, a niewiedziałem. Słusznie, o JEZU! opłakiwasz slepotę moję! o bodaybym był poznał ciebie koniec ostatni moy, y wieczne błogosławieństwo moje, a to jeszcze w ow dzień, ktoregom sprawy moje poczynił, jeszczebym je, y u ciebie, y u ludzi miał zupełne. Przynaymniey teraz, O JEZU Krolu moy! poznaję ciebie Odkupiciela, Zbawiciela, y ostatni moy koniec. Niech odtąd żadnego nię będzie uczynku, na ktorego początek, srodek, y koniec nie wołałbym bez prze-

przestanku z Prorokiem: *Nie nam, Panie, nie nam, ale Imieniowi twemu day chwałę.* Ot! odrzucam z tobą zdradę światową. Gardzę nietrwałą świata chwałą. Depcę lekką y krotką świata chwałę. Wieczney, y nieprzeżytey w Niebie u Oyca szukam, ktoremu wraz z tobą, y z Duchem S. niech będzie zawsze chwała, y cześć, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! prawdziwie pogardzisz chwałą świata, że jest prożną? coby o tobie rozumiał Mędrzeć, słuchay: *Prożnością prożność, y wszystko prożność.* Czy prawdziwie pogardzisz chwałą świata, że niebespieczną jest. Y na Swiętych czatuje. Czy prawdziwie pogardzisz świata chwałą, że jest szkodliwą? dla tego Ezechiasz utracił skarby swoje. Żałuy, żeś y ty tak często od prożney świata chwały oszukana była. Postanow często rozważać jey prożność, jey niebespieczeństwa, jey szkody, abyś nią z JEZUSEM Krolem twoim cichym, y pokornym zawsze z chęci pogardzała.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI KWIETNIEY.

Rzekł JEZUS: *Spełniło się.*

O WYPEŁNIENIU WOLI BOSKIEY.

Prosiemy Boga, aby była wola jego w nas. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Wziąwszy tedy JEZUS ocet, rzekł: *Spełniło się.* Tym

słowem JEZUS umieraiąc, nie tak dokonanie octu, jak woli Oycowskiey nazwał. Mowi bowiem o nim Uczeń, ktorego kochał: Potym wiedząc JEZUS, że się spełniło wszystko, aby się wypełniło Pismo, rzekł. *Pragnę*. Jeszcze jednego nie dostarczało, to jest octu, ktory miał z woli Oyca według Pisma dopełnić, y ten dopełnił. O szczęśliwyś jest ty, jezelibyś mogł wyrzec z Zbawicielem w konaniu twoim: *Spełniło się*. Wszystko uczyniłem, y cierpiałem według powołania mego z woli Boskiey. To dokonanie będzie poswięceniem twoim. Albowiem wola Boska wszystkich nas jest poswięceniem. Cokolwiek procz woli Boskiey czynisz, choćby co podłego, nikczemnego było, Bogu się naybardziey podoba. Wola więc Boska wewszystkim niech będzie gwiazdą zeglarską żywota twojego. Tą prosto doydziesz do lądu zbawienia. Jeżelibyś trochę od niey się uchylił, zaraz to, prostując do woli Boskiey, poprawiay. Spoyrzy na JEZUSA wszystko z woli Oyca dopełniającego. Nasladuy Oyca Swiętego: *Prosiemy Pana*, mowi, *aby się stała wola jego w nas*. A o co prosisz, razem abyś czynił, zawsze, y wewszystkim uczynisz wolą Boską.

PUNKT II.

Rzekł JEZUS: *Spełniło się*. Toż samo możesz mowić przy śmierci, jezelibyś się teraz swojey wszędzie zaparł woli, a Boskiey poddał się wewszystkim. Dwie bowiem są wole: Boska, y twoja. Wola Boską Swięta jest. Twoja do wszelkiey złości od młodości skłonna jest. Boska wola sprawiedliwa jest. Twoja zawsze do nie-

nieprawości nachyla się. Komuż sprawiedliwie trzeba być posłusznym? wola tedy twoja niech się naprawi do woli Boskiey, nie wola Boska ma się kierować do twojey. Polegay na Regule, a co jest złego, według Reguły niech będzie poprawiono. Jeżeli w ciebie się zakrada niektórey ludzkiey woli ułomność, niech będzie prędko wykierowana do Boskiey, aby nie była krzywa, ale prosta. Jeżeli cię mieśza ludzka ułomność, Boska niech zaraz cieszy łaskawość Jeżeli czegokolwiek pragniesz dla swojey trudności, swojey sprawy, y potrzeby przystoynego, gdzie poznasz przez przykazania Boskie, Swiętey Reguły, Przełożonych, albo przez dozwolenia Boskie, że Bog chce co innego, wolą sprawiedliwego Boga przekładay nad wolą niesprawiedliwego. Wolą słabego pozad kładz po woli Wszechmogącego. Boską wolą nad ludzką obieray. Dla tego spoyrzy na Jezusa wszystko dopełniającego. Nasła uy S. Oyca: *Prosiemy*, mowi, *Boga*, *aby się stała wola jego w nas.* Rzekł Jezus: *pełniło się.* Zebys y to z nim przy śmierci mogł mowić, wszystkie przeciwności przez życie, y konanie przez śmierć potrzeba, abyś z ręki Oyca cierpliwie, y wesoło przyimował. Jeżeli bowiem brzydzisz się słabościami, pogardami, upokorzeniem, y tam daley, już się Boskiey sprzeciwiasz woli. Zadnego bowiem nie masz złego, którego by się nie nabawił Pan. Jeżeli się na samey śmierci podjęcie nie oddajesz, już się Boskiey przeciwiasz woli. Smierć bowiem, jak życie w rękach est jego. A coż pomoże Boskiemu opierać się upodobaniu?

baniu? czy byś się opierał, czy byś nie przeczył, zawsze się stanie wola jego. Jedno tobie tylko się zostaje. Jeżeli z cierpliwością siebie oddajesz na Boską wolą, zasługę ztąd masz, y pociechę. Jeżeli zaś z przymusem, y z nieprzyzwalaniem cierpisz, koronę tracisz, y dwojakiey podpadasz karze. Staray się tedy, aby ci się wszystko podobało, co by na ciebie dopuścił Bog. To tylko czyń, abyś wszędzie, y wewszystkim był prostym do woli Boga, a tak zawsze chwalić cię będą. Bo jeżelibyś był nie prostym, będziesz chwalił tylko Boga, kiedy ci dobrze będzie: Bluznić zaś będziesz, gdy ci zle będzie. Nuż! spoyrzy na JEZUSA biorącego ocet. Nasladuy S. Oyca swego: *Prosiemy*, mowi, *Boga*, *aby się stała w nas wola jego.*

PUNKT III.

O JEZU Nayukochańszy! z uprzeymego serca winszuję Tobie, że teraz wszystko się spełniło, co było o Tobie napisano. Nauczyłeś nas, czego chciał Ociec Sprawowałeś dla zbawienia naszego, czego chciał Ociec. Podjąłeś dla odkupienia naszego, czego chciał Ociec. Bawże się z Oycem przyszły posłuszny aż do śmierci, a śmierci krzyżowey. O słowo błogosławione! o zbawienne słowo, *Spełniło się*! w tym jednym słowie wszelkiey mnie Zakonnego życia doskonałości nauczyłeś. O gdybym tey nasladował nauki, jakbym był postąpił! jakbym był ztąd pocieszony. Coż bowiem, jeżeli we wszystkim się sprawuję, y cierpię, czego chce Bog; a

jako

jako chce Bog, czyliż nie co więkſzego, czy [illegible] ſzego cokolwiek uczynić, albo ucierpieć mogłbym. Jeżeli w wſzyſtkich pomyslnościach, y przeciwnościach Boskiey nie odſtępuję woli, czyliż nie zawſze będę miał to, czegobym chciał? O mnie ſzczęsliwemu! kiedyż tam doydę, abym więcey niechciał, czego pragnę według nędzney, y przez grzech zaslepioney woli moiey, ale czego chce Bog? proſzę cię tedy Boga mego, y Zbawiciela mego, aby ſię ſtała wola twoja wemnie, Amen.

Czyliż więc, o duſzo moja! czynić będzieſz wolą Boską wewſzyſtkim? *Nie wnidą do Króleſtwa Oyca Niebieskiego, ktorzy tylko mowią: Panie, Panie, ale ktorży czynią wolą jego.* Czy wyrzeczeſz ſię woli ſwojey, abyś czyniła wolą Oyca? *Panie! coż chceſz żebym czynił, jeſtem gotowy.* Czy Boskiey woli poddaſz ſię w wſzyſtkich przeciwnościach. *Jednak nie jako ja chcę, ale jak ty.* Załuy, żeś do tych czas Boskiey ſprzeciwiała ſię woli. Poſtanow; Wewſzyſtkim Boską wypełniać wolą, także też ſwojey ſię wewſzyſtkim zaprzeć, a onę na Boską Opatrzność zupełnie w przeciwnościach oddać.

WE WTOREK Po NIEDZIELI KWIETNIEY.

JEZUS MIŁOSCIĄ, Y GŁOSEM WIELKIM POLECA OYCU DUCHA SWEGO.

O KOCHANIU BOGA Z CAŁEY DUSZY, Y Z CAŁYCH SIŁ.

... Pana Boga kochać, z całey duszy, y z całych sił. Z Rozdz. 4. Instr. 1.

PUNKT I.

Y wołając wielkim głosem Jezus, rzekł: *Oycze w ręce twoje polecam Ducha mego.* Jezus kocha Oyca całą duszą, y tę miłość nam na przykład pokazuje, gdy Oycu miłością y głosem wielkim poleca Ducha. Y ty nasladuy Jezusa, wypełnisz przykazanie S. Oyca: *Naprzod kochać Pana Boga z całey duszy*, jeżeli w myslach swoich zawsze mieć będziesz obecnego Boga. Miłość skwapliwa jest. Popędliwa jest. Gwałtowna pała. Nie dopuszcza o niczym myslić, tylko o Bogu. Brzydzi się innemi; gardzi wszystkim. Na samego Boga dziwnie mysl obraca, aby w nim samym odpoczywała. Nigdy się nie nasyca rozważaniem Boskich doskonałości; a im więcey poznaje, tym więcey poznać pragnie. Zawsze rozważa dobrodzieystwa Boskie. Słowem: Miłość rozumiejąc, y poznawając, proźnującą być nie może w kochającym. O nędzni owi Zakonnicy! którzy przez dzień cały ledwo pomyslą o Bogu. O wszystkim innym myslą procz Ukochanego, którego by jedynie kochać powinni. Jakże Oycu przy śmierci polecać będą Ducha, który nie był nigdy jego przez życie? zawsze tam, y tego bywał, o którym myslał. Jezus poznał Oyca swego, dla czego y Ducha swego jemu polecił.

PUNKT

PUNKT II.

Jezus rzekł: *Oycze, w ręce twoje polecam Ducha*, abyś y ty według jego nasladowania, y przykazania S. Oyca swego nauczył się naprzod Pana Boga kochać z całey duszy. Z całey duszy kocha Boga, kto może mowić: Przystała dusza moja do ciebie. Klejem jest bowiem miłość, którym się przeto ścisle z Bogiem złącza, aby nadaremno szukali duszy, którzy jey szukają. Nie świat, nie czart, nie ciało odeymą kley miłości. Albowiem nie oddzielą jey od miłosci ani śmierć, ani życie. We wszystkim, tak w pomyslności, jako y w przeciwności cale poddana jest woli Boskiey. O nędzni owi Zakonnicy! których wola nie jest poddana Bogu. Co inszego zawsze chcą, niżeli czego Bog od nich wyciąga; jakże przy śmierci Oycu polecać będą ducha, ktorzy nigdy nie chcą być jego przez życie? Temu tylko usługiwał, co kochał. Jezus zawsze czynił wolą Oyca swego, dla czego y Ducha jemu polecił.

PUNKT III.

Jezus rzekł: *Oycze, w ręce twoje polecam Ducha mego*, abyś się ty nauczył Pana Boga kochać ze wszystkich sił swoich. Nie czyni zadosyć miłości Boskiey, kto tylko kocha rozumem, y wolą; chciałby, żeby dla jego miłości dobro; jakie może, sprawował. Każda bowiem dusza ma w sobie pokazywać miłość Boską przez SS. sprawy. Dla czego O blu-

blubieniec Ukrzyżowany mowi do niey: *Położ mnie, jako pieczęć na sercu twoim, y na ramieniu twoim.* W sercu są mysli, a na ramieniu uczynki. Na sercu, y na ramieniu kładzie się kochanek Oblubienicy, gdy y kochaniem, y uczynkiem miłuje. Tak jest mocnych sił ta miłość, żeby raczey umarła, niżeliby nie kochała. Tak jest silna, zeby wszystkie trudnosci kochając zwyciężyła. Tak jest prędka, żeby czyniąc kochać, a kochając czynić nigdy nie przestała. Tak jest wspaniała, y gorąca, żeby lubiąca związek ciała, y duszy rozerwała, aby tylko mogła być z kochanym. O nędzni Zakonnicy! ktorzy nigdy napoły sił swoich nie kochają Boga. Zawsze siły komu innemu, nie Boskiey służbie poświęcają. Jakże Oycu poleca ducha, ktory nigdy dla Oyca czynić dobrze niechciał. Tam zostać się będzie chciał, gdzie zawsze pracował. JEZUS z całych sił kochał Oyca, y aby tę miłość pokazał światu, wszystkie siły ciała kochając zniszczył.

O JEZU! O Miłości wieczna? tak ostatnie słowo twoje: *Oycze, w ręce twoje polecam Ducha mego*, Miłością tchnie ku Oycu, przykładem zaś miłości ku mnie. O bodaybym tey twojey nauki, tego twego przykładu przez życie, y śmierć mogł nasladować! bodaybym ciebie kochał z całey duszy, y z całey mojey mocy! bodaybym nic nie znał, tylko Ciebie! bodaybym o niczym nie myslał, tylko o Tobie! bodaybym przylgnął do Nayświętszey woli twojey ustawicznie! bodaybym Swiętemi uczynkami, y cnotami powołania mego zawsze

wſze miłość moją ku Tobie potwierdzał! o jak ufając wtedy y ducha mego poleciłbym Tobie. O Dobroci niezmierna, która przewyżſzaſz wſzelki rozum, niech ſię ſtanę uczeſtnikiem miłoſierdzia twego! niech wpłynie wemnie twoja Swięta miłość, abym Ciebie z całey duſzy, y z całey mocy kochał! O JEZU! pragnę ſię rozłączyć. Pragnę przerwać związek ciała mego. Pragnę z całą duſzą do Ciebie przykleić ſię. *Oycze, w ręce twoje polecam ducha mego.* Nuz! przyimi go Oycze Swięty na ofiarę miłości, twojey! niechcę dłuzey żyć. Ah! niech wzdy umieram, abym żył Tobie! O kiedyż Ciebie naywiękſze dobro zażywać będę! coż mi będzie? coż mi nie będzie? czegokolwiek chcę, to mi będzie. Czegokolwiek niechcę, to nie będzie. *Oycze, w ręce twoje polecam ducha mego.*

Czyliż więc, o duſzo moja! Boga kochać będzieſz z całey duſzy, y z całey mocy? czy kochać będzieſz poznawając? nie będzieſz kochała, jezeli ſię ſtarać nie będzieſz, abyś go wiarą poznawała. Czy kochać będzieſz przyſtając do woli Boskiey? *Kto przyſtaje do Boga, jednym ſię z nim ſtaje duchem.* Czy będzieſz kochać z całych ſił? *Miłość jeſt pokazaniem uczynku.* Załuy, żeś Boga do tych czas nie z całey duſzy, ani z całey mocy kochała. Poſtanow: Boga kochać poznając jego doskonałości: Przyſtać do woli jego z całych ſił dobrze czyniąc.

WE SRZODE WIELKĄ.

JEZUS SKŁANIA GŁOWĘ.

O PRAGNIENIU PODDANIA SIĘ.

Pod rządem Opata żyć pragną. Z Rozdz. 5.

PUNKT I.

JEZUS zwiesiwszy głowę, wypuścił Ducha. To zwieszenie głowy nie tak z przyrodzonego ciężaru, jak swoje ku Oycu poddanie się oświadczając z woli stało się. Stał się bowiem posłusznym aż do śmierci a śmierci zaś krzyżowey. Ten przykład nasladując Swięty Ociec żwawo w Rozdziale piątym swoim przypomina: *Pod rządem Opata żyć pragną.* Bo posłuszeństwo jedną y samą cnotą jest, które Zakonnika zbawia. Nieposłuszeństwo zaś jednym y samym jest złym, które Zakonnika potępia. Zadney bowiem cnoty nie masz, jeżeliby z cnoty posłuszeństwa nie pochodziła. Zadney nie masz niecnoty, któraby z nieposłuszeństwa nie pochodziła. Wszelkie bowiem stworzenie rozumne porządku zbawienia swego przez posłuszeństwo strzeże, przez nieposłuszeństwo psuje. Ztąd Stworca drzewo zakazane nazwał: *Rozeznawaniem dobrego, y złego*, aby z niego rozeznała się posłuszeństwa dobroć, a złość nieposłuszeństwa; nadgroda dobrego, a złego kara. Ktożby więc nie chętnie się poddał? ktożby nie całym sercem sobie życzył, aby nad nim panował Opat? ktożby się nie wzdrygał, nie unikał gorszey nad węża wszelkiey zwierzchności? oto! oni muszą oddać rachunek za dusze sobie powierzone. Posłuszni zasiędą na sądzenie.

PUNKT

PUNKT II.

Jezus z pragnienia poddania śię, zwiesza głowę, abyś ty pragnął mieć nad sobą Opata. Zadna bowiem cnota do postępku bardziey nie pomaga, jak posłuszeństwo. Posłuszeństwo cnoty w mysl wprawia. Posłuszeństwo nad inne cnoty naybardziey jest zasługujące. Posłuszeństwo proste dąży do Nieba. Wola własna prosto idzie do piekła. Posłuszeństwo daleko obficiey nad inne cnoty bywa uwieńczone w Niebie. Pragniesz prawdziwie, żeby cię czcili, ucz śię ochotnie być podległym. Oto! *Abraham* dla posłuszeństwa stał śię Oycem wielu Narodow. *Saul* zaś dla właśney woli utracił Królestwo. O ktoby to porządnie rozważył, czyby nie życzył sobie ustawicznie, aby nad nim panował Opat? o ktoby jedynie życzył być poddanym, jakby uprzeymie kochał Przełożonych? jakby z rozsporządzenia ich, owszem z każdego, y jakiegokolwiek Przełożonego żył ukontentowany. Jakby wesoło wewszystkim był posłuszny? O ktoby tak był posłusznym, jakby niezmierną zapłatę otrzymał w Niebie! Widział bowiem Ociec niektóry posłusznych porządek w Niebie naywyższy, że żadnego w właśney woli nie miał spoczynku.

PUNKT III.

Jezus z pragnienia poddania śię zwiesza głowę, abyś ty życzył nad sobą panowania Opata. Tak Swięty O-

ciec twoy to, co ci na przykład JEZUSA nakazuje, doskonale zachował. Niechciał tylko przymuszony być Przełożonym nad temi Mnichami, którzy go potym otruć chcieli. Tak wszyscy Swięci jego Uczniowie nakłaniali głowy swoje. Zaden głowy nie podnosił. Zaden Przełożonym być niechciał. O czasy! O obyczaje! teraz ledwo nie wszyscy rządzić na przepych ubiegają się. Nędzni, y slepi nie poznawają, że podobno dla tego do wszelkiego urzędu nie są sposobnemi, że nie pracy ale honoru, y płacy szukają. Niech znaydują, czego szukają, spokoynemi nigdy nie będą. Niech się wracają z własną wolą do reszty wad wszystkich. Niech omywają dziwnym, ale sprawiedliwym Sądem Boskim swoją wyniosłośc. Dla ustawicznego porozumienia, zamieszania, zazdrości, nienawiści, wiecznym wewnątrz bolem schnąć będą. Dla nieszczęsliwego rządu, bo z wyniosłości nigdy się pomyslnie nie powodzi, powierzchownie bitwy, przeczenia, y wielką wzgardę poniosą. Dla następującego Boskiego sądu ledwie nie będą rospaczać. Dla złego życia, y zaniedbaney karności mocno cierpieć będą męki. Czyliż niechętnie już Opata sobie dla rządzenia życzyć będzieśz?

O JEZU! ktory dla miłości mojey stałeś się posłusznym aż do śmierci, Tobie niech będzie część y chwała na wieki! o jak się wstydzę, y zapalam, gdy rozmyslam: JEZUS Król Królow, y Pan Panow przy śmierci do Oyca nakłania głowę. JEZUS moy jak żył w posłuszeństwie, tak w posłuszeństwie umiera. A ja się być poddanym wzdrygam.

Pano-

Panować pragnę, O gdybym poznał dobroć posłuſzeńſtwa. Gdybym rozważył złość nieposłuſzeńſtwa! gdybym pojął zasługę, y koronę posłuſzeńſtwa, gdybym przewidział kary wyniosłych! zaiſte nigdy, Ah! nigdybym niechciał rządzić, ale zawſze być poddanym. Nie day Boże napotym, O Panie JEZU! wemnie tey wyniosłości. Z ſerca pragnę, aby Opat mną rządził. W posłuſzeńſtwie żyć, y umierać pragnę.

Czyliż tedy, o duſzo moja! życzyć ſobie będzieſz, aby nad tobą rządził dla dobra posłuſzenſtwa? *Posłuſzeńſtwo lepſze jeſt, niż ofiara.* Czy życzyć ſobie będzieſz panowania nad ſobą Opata dla zasługi posłuſzeńſtwa? JEZUS *ſtał ſię posłuſznym aż do śmierci.* Czy życzyć ſobie będzieſz panowania nad ſobą Opata dla męki wyniosłych? *Sąd cięſzki będzie tym, którzy ſą Przełożonemi.* Załuy, żeś bardziey rządzić, niż być poddaną do tych czas życzyła ſobie. Poſtanow pragnąć napotym, aby Opat nad tobą rządził, dla dobra posłuſzeńſtwa, dla zasługi posłuſzeńſtwa, dla mąk wyniosłych.

W WIELKI CZWARTEK.

JEZUS W POSTANOWIENIU NAYSWIĘTSZEGO SAKRAMENTU CAŁY MIŁOSNY.

O MIŁOSCI KU JEZUSOWI W NAYSWIĘTSZYM OŁTARZA SAKRAMENCIE.

Nic nie przekładać nad miłość Chryſtuſa.
Z Rozdz. 4. Inſtr. 21.

PUNKT I.

PRzyszedł dzień Prasznika, w ktorym trzeba było zabić Baranka Wielkonocnego. Y posłał Piotra, y Jana mowiąc: *Idzcie, nagotuycie nam Wielkonocnego Baranka, abysmy pożywali*. Y zgotowali. A gdy się stała godzina, usiadł, y dwunastu Apostołow z nim. Y rzekł im: *Pragnieniem pragnąłem tego Wielkonocnego Bnranka zwami, niżelibym umarł*. A czemu, o JEZU tak tego Wielkonocnego Baranka pragniesz z Apostołami jeść? czy nie z miłości? Miłość twoja uprzeymie chce się z nami zjednoczyć przez Tajemnicę Ciała, y Krwi twojey. Dla tego pod osobami chleba, y wina siebie gotujesz za pokarm, y napoy, żebysmy, jak chleb, y wino w istotę Ciała przemienia się, tak my cali w Ciebie się zamienili. Chcesz, abysmy jedno z Tobą byli, jako y Ty jedno z nami być pragniesz. O duszo moja! czyliż y ty żądać nie będziesz tego Baranka Wielkonocnego pożywać z JEZUSEM? czy nie naygorliwszym miłości pragnieniem pragnąć będziesz siebie zjednoczyć z JEZUSEM twoim? nigdy tego zjednoczenia nie uprosisz, poki pierwey nic nie przekładać nad JEZUSA, według przykazania S. Oyca twego, nie nauczyłabyś się. Pokąd byś nad niego jakiekolwiek stworzenie przekładała, wezmiesz bowiem Sakrament, ale nie będziesz uczestniczką Sakramentu.

PUNKT II.

GDy zaś wieczerzali oni, wziął JEZUS chleb, y błogosławił,

sławił, y łamał, y rozdawał Uczniom ſwoim, y rzekł: *Bierzcie y pożywaycie; To jeſt Ciało moje.* A wziąwſzy kielich dzięki czynił, y dawał im, mowiąc: *Piiście z tego wſzyſcy. To jeſt bowiem Krew moja Nowego Teſtamentu, ktora za wielu wylana będzie na odpuſzczenie grzechow.* A czemu, O JEZU! ſiebie nam za pokarm, y napoy dajeſz? Abyś nam wſzyſtkich dobr ſwoich, owſzem ſiebie ſamego użyczył. Właſność miłości oſobliwe jeſt uczeſtnictwo dobra. A o jak nieograniczone dobra nam w tey Tajemnicy udzielaſz, y dajeſz! co Nayswiętſzego mieć możeſz, dajeſz nam. Czego więkſzego dać nie możeſz, jak ſiebie ſamego. Obdarzaſz nas bowiem ſwoim Boſtwem z wſzyſtkiemi doskonałościami ſwemi. Obdarzaſz nas ſwoim człowieczeńſtwem z niewymownemi cnotami, y zasługami ſwemi. Czyliż więcey kochać mogłeś? Izali niegodzien jeſteś, abym y ja ſiebie całego Tobie darował? izali niegodzień jeſteś, abym y ja Tobie wydał ciało ſwoje przez czyſtość; przez łaskę duſzę moją, ciało, y duſzę zaś przez ſtoſowanie ſię woli mojey do twojey Boskiey woli? nigdy tego nie uczynię, żebym miał co, według zdania S. Oyca, nad miłość twoję przekładać.

PUNKT III.

To czyńcie na moją pamiątkę. A czemu o JEZU! mamy to czynic na twoją pamiątkę? bo kochających jeſt rzecz wzajem uſtawicznie pamiętać na ſiebie. Ty zawſze z nami jeſteś: *Oto ja z wami jeſtem aż do skończenia świata*, zkąd podobno pragnieſz, abysmy y my przez pamięć na

Cie-

Ciebie, y wſpominanie byli z Toba. Ty z nami jeſteś, abyś nas ſwoją dobrocią napełnił, dla tego chceſz, abysmy w Tobie naywiękſzym dobru naſzym ufali. Ty z nami jeſteś, abyś nas zmiłowaniem twoim napełnił, dla tego chceſz, abysmy y do Ciebie ſie uciekali. Ty z nami jeſteś, abyś kochał nas, dla tego chceſz, abysmy Cię też kochali. O nieskończona Miłości! ktożby o Tobie kochając nie zawſze pamiętał? duſza bowiem więcey tam waży, gdzie kocha, niżeli gdzie ożywia. Ktożby na Ciebie kochając nie pamiętał? gdzie skarb, tam jeſt y ſerce. O jak oziębły jeſtem w kochaniu Ciebie, o JEZU! bo rzadko pamiętam o Tobie? częſto ſtoję przez cały dzień przed Tobą, a przećie o niczym mniey nie pamiętam, jak o Tobie. Zkądże to zimno ſerca mego? jako cała namiętnośc moja, tak y myslenie moje koło ſtworzenia kręci ſię. Jeżeli według przykazu S. Oyca nad miłość twoją cokolwiek przełożyłbym, nigdy nie uczynię godnie na pamiątkę JEZUSA mojego.

O JEZU w Nayswiętſzym SAKRAMENCIE utajony! o jak niezmierna jeſt miłość twoja ku mnie w tym SAKRAMENCIE! ogołociłeś ſwoją Boską Mądrość, bo nie umieſz mi co więkſzego dac, jako ſiebie ſamego. Ogołociłeś ſwoją Wſzechmocność, bo nad ſiebie okazalſzego nic dać nie możeſz. Ogołociłeś ſwoją Dobroć, bo co lepſzego nad ſiebie naywiękſze dobro dać nie potrafiſz. Ogołociłeś ſwoją miłość, bo bardziey kochać nie możeſz, Ah duſzo moja! będzieſz że zawſze niewdzięczną? będzieſz że zawſze oſtygłą? będzieſz że zawſze zimną w kochaniu?

JE-

JEZUS ma cię kochać do końca, a ty go nie maſz kochać całym ſercem? nad miłość jego miłości ſtworzenia nie przekładay. O JEZU! a kiedyż nad miłość twoję nic nie będę przenaſzał? kiedy całym ſerca pragnieniem żądałbym ſiebie z Tobą zjednoczyć? kiedyżbym ſiebie całego z ciałem, y duſzą miłości ſię twojey ofiarował? Przyidz, Przyidz Panie JEZU! zjednocz ſię zemną uprzeymie, abym ja żył, już nie ja, żyi więc Ty wemnie. Tyś całym moim, y ja całym twoim niech będę. Ty zawſze na mnie, a ja na Ciebie niech pamiętam. Niech ſię ſtanie Panie JEZU, niech ſię ſtanie.

Czyliż więc, o duſzo moja! nic przekładać nie będzieſz nad miłość JEZUSA w Nayświętſzym utajonego SAKRAMENCIE, abyś ſię z nim z wielkim pragnieniem zjednoczyła? mała rzecz łaskę zataja, y daje. Odrzuć tę małość, a będzie, o coś proſiła. Czy nic nie będzieſz przenaſzała nad miłość JEZUSA utajonego w Nayświętſzym SAKRAMENCIE, abyś ſię całą z duſzą, y z ciałem ofiarowała jemu? cokolwiek procz ſiebie dajeſz, tego nie chce, bo nie ſzuka datku twego, ale ciebie. Czy nic nie będzieſz przekładać nad miłość JEZUSA utajonego w Nayświętſzym SAKRAMENCIE, abyś zawſze pamiętała na niego? *Ty zaś w nas jeſteś Panie.* Załuy, że tak małą maſz miłość ku JEZUSOWI utajonemu w Nayświętſzym SAKRAMENCIE. Poſtanow, nic nie przekładać nad miłość JEZUSA Eucharyſtycznego, abyś ſię z nim uprzeymie złączyła, abyś ſię jemu całą ofiarowała, abyś na niego pamiętała zawſze.

W WIELKI PIĄTEK.

JEZUS NA KRZYZU UMIERA.

O CWICZENIU SIĘ CODZIENNYM DOBRZE UMIERAC.

Smierć codziennie przed oczami obecną mieć.
Z Rozdz. 4. Inſtr. 47.

PUNKT I.

JEZUS zaś wypuściwſzy głos wielki, skonał. Tym głoſem nas woła Naysłodſzy Zbawiciel do nasladowania śmierci ſwojey. Albowiem jeżelismy jego mieli nasladować w życiu, czemu nie y przy śmierci? jakże będziemy nasladować? tylko jeżeli tak będziemy żyli, jakbysmy umierać mieli? jakże nasladować będziemy? tylko jeżeli *śmierć codziennie*, jak mowi S. Ociec, *przed oczami obecną mielibysmy.* To rozmyslanie, gdy nas do skruchy, y do śmierci też codziennie ſporządza, y przyucza, ktòżby bowiem pomyśliwſzy że ma dziś umierać, ſerdecznie ſię nie miał skruſzyć? nie zdaleka, ale jakby na obecnego pogląda Sędziego, kto w momencie ſzczęsliwą, albo nieſzczęsliwą wieczność ſobie uważa. Już słyſzy Sędziego, ktòryby wyciągał rachunku z dobrodzieyſtwa ſtworzenia, odkupienia, powołania do wiary, Zakonu, y ſtanu Kapłańskiego. Poznaje godność ſtanu ſwego, y bardzo cięſzkie obowiązki jego, ktòrym zadoſyc nie uczynił. Przed oczami ma wiel-

wielkość, y niezliczoność grzechow, ktore sprawował powody, y łaski do życia dobrego, ktore zaniedbał dobre uczynki, na ktore jakby na sukno Miesięczney patrzył. Widzę straszliwe piekła straszydła, ktore wszystkie niecnoty na oczy mu wyrzucają. Zdaje mu się, że piekło usta swoje już już otwiera, żeby go żywo pożarło. Ztąd zaś łzy ustawiczne. Ztąd jęczenia y wzdychania. Ztąd prawdziwa poprawa życia według Reguły S. Ztąd się zaczynają umartwienia do zadosyć uczynienia za grzechy. O ktoby tak do śmierci codziennie się gotował, jakby doskonale JEZUSA nasladował umierającego! umarł bowiem grzechowi, abysmy y my także nałogom, y namiętnościom naszym umierali. O ktoby tak JEZUSA nasladował! jakby dobrze był rosporządzony, y gotowy do śmierci.

PUNKT II.

JEZUS zaś głosem wielkim skonał. Tym głosem nas do nasladowania śmierci swojey wzywał JEZUS osobliwszym pragnieniem śmierć podjął, aby nas nauczył, jak mamy światem gardzić, y śmierci żądać; kto bowiem śmierć, według mysli S. Oyca, codziennie przed oczami ma obecną, bogactwami, roskoszami, y godnościami tego świata, jakby już znikneły, z chęcią nie gardziłby? zadne stworzenie serca jego nie zaprząta. Do zdrowia, y choroby; do spoczynku, y pracy; do chwały, y nagany nie staje się czującym. Zawsze bowiem ta mysl uwija się koło umysłu: *Tey nocy wydrą z ciebie duszę twoją.* Kto niebespieczeństwo grzeszenia, własney skłonności, do wszelkiego grzechu, codzienną ułomność uważa, śmier-

ci, jakby końca wſzyſtkiego złego z chęcią nie życzyłby? jako bowiem podróżny ſtara ſię o termin drogi ſwojey, tak ſprawiedliwy do terminu żywota ſwojego wzdycha. Y aby prędzey doſzedł, ochotnie znośi wſzelką ſił pracę. O ktoby tak codziennie JEZUSA umierającego nasladował, jakby każdey godziny był gotowy, y ſporządzony do dobrze umierania.

JEZUS wypusciwſzy głos wielki, skonał. Tym głoſem nas do nasladowania śmierci wzywa. Tym głoſem nas naucza, abyśmy codziennie te ſame czynili Akty cnot, w których on na krzyżu, przy skonaniu ſwoim cwiczył ſię, jakby śmierć, jak też chce S. Ociec, już już w każdym momencie przed oczami obecną mając. Coż bowiem inſzego ſą owe ſiedm umierającego na krzyżu Zbawiciela słów, jako nayokazalſzym pobożnie umierania cwiczeniem? ale jak one uſtami wymowi, albo ſercem rozważać będzie, kto ſię w nich rzadko przez całe życie ſwoje cwiczył? nikt zaprawdę bez oſobliwey łaski Pana Boga cnot JEZUSA umierającego pod czas śmierci nie będzie nasladował, kto za niemi w życiu ſwoim niedoskonale ſtarał ſię chodzić. Nauki pełnić nie może, którey ſię nigdy nie uczył. Boleści śmiertelne, bojazni Sądu Boskiego, naſtępująca wieczność taką będzie przeſzkodą, że, chybaby rzeczone cnoty z zwyczaju ſobie przyrodzone kto czynił, na nię ſię zdobyć będzie mogł bardzo trudno. Teraz tedy, codziennie gdy ſię na łożko kładzieſz, one ſprawuy, abyś ich w godzinę śmierci łacno affektem mogł nasladować. O ktoby tak umierał, jakby prawdziwie z Chryſtuſem umierał społem!

PUNKT

PUNKT III.

O JEZU Ukrzyżowany! do nog Krzyża Swiętego twojego rzucam siebie naypokorniey, obłapiam Krzyz twoy Swięty. Zyczę sobie z Tobą umierać na krzyżu. Oycze moy! oddal odemnie ten kielich, jednakowo nie moja, ale twoja niech się stanie wola! chcesz, O JEZU! abym umierał? niech się stanie; ale bądz mi JEZUSEM, a zbaw mnie! Ah! żałuję z szczerego serca mego affektu, żem Ciebie kiedy, o nieskończona Dobroci! wszelkiey miłości naygodnieyszą obrażał. O Miłości, więcey cię obrażać nie będę. Nuż! wybacz mi, jakoś wybaczyła krzyżownikom swoim, mowiąc: *Oycze odpuść im, niewiedzą co czynią.* Ah! odpuść mi, jako y ja wszystkim nieprzyjaciołom moim z serca odpuszczam. Z Łotrem pokutującym wierzę w Ciebie, o Przedwieczna Prawdo! y coś nam do wierzenia podał. Spodziewam się od Ciebie, o wieczna Dobroci moja! dla nieskończonego miłosierdzia twego, dla zasług twoich, dla męki, śmierci twojey wiecznego błogosławieństwa, boś mi go obiecał. Ah! pamiętay na mnie; któryś przyszedł do Królestwa twego! kocham Cię szczerze dla wieczney dobroci twojey nad siebie, y nadewszystko. Day! day mi usłyszeć naymiłosierniey szy JEZU! *Dziś zemną będziesz w Raju.* O Naybolesnieysza Matko! *Oto Syn twoy.* Wspomni, proszę, że Syn twoy umierając, y Ciebie mi dał za Matkę, gdy rzekł do Jana: *Oto Matka twoja*, całym sercem biorę Ciebie za swoją. Bądzże Matką

 moją!

moją! Modl się zamną w godzinę śmierci moiey. O Jezu wzdychający: *Boże, Boże moy! czemuś mię opuścił?* przez to opuszczenie twoje, nie opuszczay że mnie. Oto! oddaję się całego w czasie, y wiecznie na twoję Boską wolą. *Pragnę*, ah! pragnę Ciebie o niezmierna Dobroci moja! Kiedyż zażywać Ciebie będę? kiedyż obaczę ubłogosławioną Twarz twoją? O Jezu! któryś wyrzekł: *Spełniło się*, ofiaruję Tobie życie moje na chwałę twoję. Zmaź, na to mieysce dołoż przez dokonanie twego Nayświętszego Zywota, w czymkolwiek zgrzeszyłem. Odnawiam sluby moje. O gdybym Tobie doskonale służył! gdybym się Tobie doskonale podobał. Gdybym Ciebie jedynie, o jedyne Dobro moje! zawsze kochał? *Oycze! w ręcę twoje polecam Ducha mego.* Dla miłości twojey umieram. Chcę umierać, abym Cię naywyższego Pana mojego poznał. Pragnę umierać, abym oświadczył moją wdzięczność za wszelkie dobro danemi od Ciebie. Pragnę umierać, y w proch się obrocić, abym Twojey Boskiey sprawiedliwości zadosyć uczynił. O Jezu! któryś się stał posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowey! teraz wypuść sługę swego w pokoju! Jezus! Marya, Jozef, w pokoju pospołu zasnę, y odpocznę.

Czyliż więc, o duszo moja! nasladować będziesz Jezusa umierającego grzechowi przez skruchę? *Kto o śmierci codziennie pamięta, chlebem się łez nasyca dniem, y nocą.* Czy nasladować będziesz Jezusa z wielkim pragnieniem umierającego? *Kto niebespieczeństwa świata poznaje; gardzi wszy-*

wszystkim, pragnie umierać. Czy nasladujesz JEZUSA umieraiącego w czynieniu cnot? *Jeżelibyś się niecwiczył w nich przez życie, niepoydziesz za* JEZUSEM *z niemi po śmierci.* Załuy, żeś się tey sztuki bardzo potrzebney, na ktòrey zawisła szczęsliwa, albo nieszczęsliwa wieczność twoja, do tych czas nie wyuczyła. Postanow więc codziennie JEZUSA umieraiącego nasladować przez skruchę serca, przez pragnienie śmierci. Przez cwiczenie się w siedmi słowach jego na krzyżu.

W SOBOTĘ WIELKĄ.

JAKBYSMY MOGLI MATKĘ BOLESNĄ CIESZYC W GORZKIEY SWOJEY PUSTYNI PRZEZ POBOZNE ROSPAMIĘTYWANIE. ROSPAMIĘTYWANIE Z BOLESNĄ PANNĄ W OSOBNOSCI.

Zalem strapionego pocieszyć. Z Rozdz. 4. Instr. 19.

PUNKT I.

JEżeli ten instrument, czyli *Rzemiesło*, które nam S. Ociec nasz podaje: *Zalem strapionego cieszyć*, kiedy mamy wypełnić, zaprawdę dziś ten ku Bolesney, y strapioney Matce Boskiey zachować powinnismy. Ona bowiem za nas mizernych grzesznikow Męki Chrystusa Syna swojego na ciele swoim śmiertelnym dokonała. Włocznia lubo Bok Syna przeszyła, ale serce Matki boleściami nabawiła. Boleje na krzywdę Syna. Boleje na takie

Zydow

Zydow okrucieństwo: Więc żalem ſtrapioną cieſzyć. Społem żałuy, boś y ty tak krzywdę czyniącym ſtałeś ſię JEZUSOWI, y Matce. Czyliż nie ty ſerce JEZUSOWE zraniłeś, kiedyś więcey ſtworzenie, niżeli jego kochał? Serce JEZUSA, gdy kto znieważa nie kochając, cięſzko rani. Czyliż Serca JEZUSOWEGO nie przebodłeś? kiedyś o miłoſierdziu jego cale roſpaczał? Serce JEZUSA cięſzko boleje, gdy nie bywa poznawane miłoſierdzie jego. Jeżeliś Serca JEZUSOWI nie przebił włocznią, kiedyś ſię bardziey człowieka bał, niż Boga? Serce JEZUSA; mieſzkanie Boskiego Majeſtatu tą raną cięſzko ſię przeraża. Izali Serca JEZUSOWEGO nie kłołeś, ile razy dopuściłeś ſię grzechu? Serce JEZUSA rwie ſię dla grzechu. Izaliś Serca JEZUSOWEGO nie zranił, kiedy ſię wyrzec namiętności ſwoich, a jego nasladować zaniedbałeś? Serce JEZUSA żarliwością gorliwe jeſt, abyś go nasladował uſtawicznie przez wyrzeczenie ſię Załuy więc, żałuy z Błogosławioną Panną bolejącą. Cieſz żalem ſtrapioną łzami, wzdychaniem, poprawą życia ſwojego. Tym, a nie innym ſpo obem otrzeſz łzy Jey.

Boleje Nayboleſnieyſza Matka, a tym bardziey boleje, im blizey przy złożeniu z krzyża, y namaſzczeniu Nayświętſzego Ciała wſzyſtkie widzi rany. Boleje zaś nie tylko na rany Syna ſwojego, jak dla blizn zajadliwych, które na bliznich ſwoich nienawiścią, y pogorſzeniem wyciſnąłeś. Izaliś bowiem nie cięſzko JEZUSA od głowy, aż do nożney ſtopy zranił, kiedy bliznim ſwoim zdradliwym pokojem y nienawiścią za Braterskie kochanie oddawa-

dawałeś? *Coście jednemu z naymnieyſzych moich uczynili, mnieście uczynili.*

Czyliś Jezusa ciężko nie ubił językiem twoim, kiedyś fałſzywe świadectwo przeciwko bliźniemu mowił, alboś jemu złorzeczył? *Coście jednemu z naymnieyſzych moich uczynili, mnieście uczynili.* Czyliś Jezusa nie ciężko zelżył, kiedy miłości bliźniego odbiegłeś, y za nieprzyjaciela nie modliłeś ſię? *Coście jednemu z naymnieyſzych moich uczynili, mnieście uczynili.* Załuy więc z Bolesną Matką: Cielz żalem ſtrapioną łzami, y wzdychaniem ſerca, także poprawą życia ſwego. Inaczey bolejącey Matki nie pocielzyſz.

PUNKT II.

Boleje Bolesna Matka pod czas pogrzebu Syna. Boleje dla utraty Syna ſwojego. Boleje dla nieznosney Zydow niewdzięczności, ktorą Syna ſwego y po śmierci przesladują, że jakby zwodziciela do Piłata prowadzą, ſtraż dają żołnierską do grobu. Kamień grobowy pieczęcią naznaczają, aby ſnadz Uczniowie nie odebrali Ciała jego, a mowiliby, że zmartwychwſtał, y ſtałby ſię błąd gorſzy nad pierwſzy. Boleje y na twoją niewdzięczność, bo gdy z nim weſpoł pogrzebionym ſtałeś ſię przez Swiętą Profeſſyą, Grobu jego nie uſzanowałeś. Nie wierżyłeś, żebyś miał przez umartwienie ciała żywot duchowny otrzymać. Czyliś Grobu, ſtałości doskonałego wyrzeczenia ſię nie zgwałcił, kiedyś do miłości świata, Rodzicow, krewnych, przyjacioł przez u-

pominki, posłańcow, listy, dobrowolnie y umyslnie przesłane wracał się? Coż ci uczynił Jezus? czyliś tak jest niewdzięcznym, że cię wyprowadził z Egiptu do Ziemi obiecaney płynącey mlekiem, y miodem. Czyliś nie zwałcił Grobu jego? gdy zamiast skruchy, bawiłeś się śmiechem, y lekomyslnością. Coż ci uczynił Jezus? czyliś tak jest niewdzięcznym, że ci z opoki serca twego wodę zywą skruchy wyprowadził? Czyliś Grobu, osobności Celli nie naruszył? gdy rzadko przez dzień serce podnosiłeś do Boga? Coż ci uczynił Jezus? czyli tak niewdzięcznym jesteś, że cię w słupie ognistey miłości prowadził przez pustynią tego świata? czyliż Grobu, Klasztoru ubostwa nie naruszyłeś? gdy ciała nie karzesz, ale zbytku w pokarmie, y odzieży szukasz. Coż ci uczynił Jezus? czyliż niewdzięcznym jesteś, że ci pożywienie, y odzieży w Klasztorze, jak dawniey Oycom na puszczy według potrzeby dodaje? czyliż z Jezusem być wespoł pogrzebionym nie odmawiasz, gdy być poddanym, pragnąć sprawiedliwości, nasladować Ukrzyżowanego nie chcesz? Coż ci uczynił Jezus? czyliż niewdzięcznym jesteś, że cię od grzechow twoich przez Krzyż, y śmierć swoją, jak Zydow od ognistego zakąszenia przez węża podniesionego, wybawił? Załuy tedy za swoją niewdzięczność. Bolejąc, pociesz żalem strapioną Matkę Boską. Inaczey, jak wdzięcznością ku Synowi nie pocieszysz.

PUNKT

PUNKT III.

Boleje Naybolesnieyſza Panna przez trzy dni, które Syn jey leży w Grobie. Całą Mękę jego opłakując y jęcząc, rozważa. Boleje, że y ciebie przyczyną śmierci jego widzi. Czyliś ty bowiem JEZUSA nie ukrzyżował, kiedyś wymawiał grzechy ſwoje? czyliś JEZUSA nie ukrzyżował, kiedyś ſię nie cierpliwym na krzywdy ſwoje nad innych wywyżſzał? Czyliś JEZUSA nie ukrzyżował, kiedyś złym myslom, y niegodziwym towarzyſtwom mieyſca pozwalał? tak świadczy Apoſtoł: *W ſobie ſamym znowu Ukrzyzowałeś* JEZUSA. Żału za tak okrutną niecnotę. Dziś wyznay grzech ſwoy. Dziś wſzyſtkie pogrzeb grzechy twoje, tak żalem ſtrapioną Matkę pocieſzyſz.

O Naybolesnieyſza Panno MARYA! Ah! z uprzeymości ſerca mego weſpoł boleję nad utratą Syna twojego. O naymiłościwſza Matko! bez łez, bez wzdychania pamiętać nie mogę, żem ja jeſt przyczyną boleści twojey. Jam takiemu ſmutkowi, takiemu uciſkowi, takim boleściom w Macierzyńskim ſercu twoim był przyczyną. O mnie nieſzczęśliwemu grzeſznikowi! nie doſyć mi było okrutnie przez grzechy moje Syna twojego ukrzyżować, y Ciebie jeſzcze aż do śmierci zaſmucać? dokądże teraz uciekać ſię będę? który Syna, y Matkę obraziłem! Dokąd uciekać będę? tylko do Ciebie. Matką miłoſierdzia jeſteś. Obfitujeſz w wnętrzności miłoſierdzia. Ah! przez wſzyſtkie Rany Syna ſwojego uproś mi zupełne odpu-

 ſzcze-

ſzczenie wſzyſtkich grzechow moich! przez śmierć, y pogrzeb Syna ſwojego uproś mi pełne wſzyſtkich nałogow moich umartwienie! przez wſzyſtkie boleści twoje, przez przykrą oſobność twoję uproś mi łaskę skuteczną, abym jutro z Synem twoim na nowy duchowny zywot zasłużył powſtac, Amen.

NIEDZIELA.

NAYCHWALEBNIEYSZEGO ZMARTWYCH-WSTANIA PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA O MIENIU, Y CHRONIENIU SIĘ WESELA W DZIEN WIELKONOCNY.

Z weſelem duchownego pragnienia Swiętego dnia Wielkonocnego niech oczekiwa. Z Rozdz 49.

PUNKT I

Zwyciężył Lew z pokolenia Judy. Połamał zapory żelazne, aby wolno wyprowadził ſwoich, których odkupił z ręku nieprzyjaciela. Zapory wſzyſtkie pokruſzył, aby wolnemi wyſzli wrotami. Zaſtępy Swiętych wybielonych, którzy oczyścili ſzaty ſwoję, y czyſtemi ich uczynili w krwi Baranka. Z temi do Grobu przyſzedł. Ciało ożywił. Chwalebny, y znakami Odkupienia naſzego, to jeſt pięciu ranami napiętnowany, powſtał. Z zamknionego wyſzedł Grobu, który przez zamknięty Zywot Panny narodzony wyſzedł na życie.

Poka-

Pokazał się w obliczu Oycow Białym, y czerwonym wybrany z tysiąca. Ktoż bowiem w innych wszystkich wskrzesił kiedykolwiek siebie samego? Niewymowna to jest, aby siebie od śmierci sam budził, kto zasypia. Osobliwa jest rzecz, nie masz, ktoby czynił, nie masz aż do jednego. Jeden sam Chrystus własną mocą powstał z Grobu. Słusznie tedy S. Ociec każe, abysmy się tego dnia cieszyli, gdy przykazuje, *abysmy* już od początku Wielkiego Postu *z weselem duchownego pragnienia Swiętego dnia Wielkonocnego oczekiwali.* Obaczże więc, jeżeli według woli S. Oyca swego zadosyć czynisz? czy się po duchownemu cieszysz, a nie raczey po światowemu?

PUNKT II.

Z *weselem duchowney żądzy niech Swiętey Wielkieynocy oczekiwa.* Duchownym weselem cieszy się w Swiętey Wielkanocy, kto oziębły stan dawnieyszego obcowania zamienił, więcey się nie mając wrocić do niego. Chrystus bowiem nie odpadł dziś, ale zmartwychwstał! Nie powrocił się, ale przeszedł. Przeprowadził się, nie wrocił się. Chrystus zmartwychwstały już nie umiera, śmierć już więcey nad nim panować nie będzie. O jaka radość takowego Zakonnika jest! w tych Swiętych dniach uczestnikiem być Męki Chrystusa przez modlitwy osobne, ciężkość, y wstrzemięźliwość. Wszczepił się w Chrystusa przez Chrzest niejaki łez. Umarł grzechowi, y więcey nię chce żyć w nim. Innych czasow niedbalstwa obmył Swiętym tym Postem czterdziestodniowym, wię-

cey nie chce do nich ſię powracać. Z ciekawością, wielomowſtwem, leniſtwem, y innemi przywarami rozbrat uczynił, więcey ſię z niemi nie chce wdawać. Ten zaiſte zasługuje na radość chwalebnego Zmartwychwſtania Pańskiego, które nie tylko imieniem Wielkonocy, ale skutkiem ſzanuje. Duchowną radością cieſzy ſię w Wielkanoc, kto dla nadziei Zmartwychwſtania przyſzłego wſzelkie przeciwności z weſelem podeymuje, wſzyſtkie przykrości w wielkiey cnocie, ochocie zwycięża. Powſtał bowiem Chryſtus pierwiaſtki ſpiących, aby naśladowały członki, jako Głowa poprzedziła. O jakie weſele to jeſt Zakonnika! JEZUS na ſzubienicy w Piątek odkupił, człowieka tego dnia, którego ſtworzył na początku. Naſtępującego dnia ſzabatował w Grobie, dokonawſzy dzieło, które przyjął. Trzeciego dnia naoſtatek, który jeſt pierwſzym wſzyſtkich dni, powſtał Zwycięzca, nowy człowiek. A Zakonnik cały dzień życia ſwego nie przeſtaje czynić pokuty. Nie przeſtaje dźwigać Krzyża ſwego. Trwa w powołaniu, jak Chryſtus trwał na Krzyżu, poki duch nie wyrzekł, aby od począł od prac ſwoich. Dokonawſzy dnia pierwſzego Krzyża, drugiego ſpoczywa mile w Grobie, wſzędzie, y zawſze oczekiwa błogosławioney nadziei, y przyjścia chwały wielkiego Boga. Wskrzeſi bowiem Ciało jego trzeciego dnia podobne do Ciała jaſności ſwojey.

PUNKT III.

NAyświętſzy Ociec naſz, kiedy naucza, *abyśmy z weſelem*

lem duchownego pragnienia Swiętey czekali Wielkonocy, tym ſamym zakazuje wſzelkiey Ciała uciechy. Y dobrze. Uciecha bowiem cieleſna Wielkonoenemu ſprzeciwia ſię weſelu. Bo Chryſtus wyzuwa ſię z śmiertelnego Ciała a wdziewa nieśmiertelne. Chryſtus opuścił Ciało żyjące, a wziął na ſiebie duchowne. Przeto cieleſnie ſię cieſzą, ktorzy po przeyściu Morza czerwonego życzą ſię udawać na ſzemrania, wielomowſtwa, y dawne rozwiozłości dla pobłażania milczenia. Cieleſnie ſię cieſzą, ktorzy z Zydami chcą ſię naſycać mięſiwem, cebulą, y czoſnkiem Egipskim jedynie dla pobłażania poſtu. Z inſzey daleko przyczyny, o Zakonnicy! Swięci Oycowie naſi pozwolili tego. Chcieli, aby takowe jedzenia nie bywały wykonywane w żądzach mięſa Chcieli, aby rozmowy zaſtanawiały ſię nie na słowach prożnych, y ſzyderskich, ale aby były umiarkowane, a te zaś duchowne. Albowiem nie zdobi, aby Uczniowie pościli, kiedy JEZUS im ſię pokazuje, y pożywa z niemi. Nie przyſtoi, aby Uczniowie milczeli, kiedy JEZUS rozmawia z niemi o Krolеſtwie Niebieskim. Sam Swięty Ociec w dzień Wielkonocny dla pamiątki Zmartwychwſtania Pańskiego niechciał ſię powściągać, ale Darow Wſzechmogącego Boga przez Kapłana ſobie przysłanych pomiernie pożywał, modlił ſię tym czaſem, błogosławił Wſzechmogącego Pana, a mile o życiu wiecznym rozmawia z tym, ktory zawitał do niego. Tak y ty nie cieleſnie cieſzyć ſię będzieſz w Wielkonocy, jeżeli byś Swiętego Oyca ſwego nasladować chciał.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! pod czas tey Swiętey Wielkonocy cieſzyſz ſię po duchownemu, żeś niedoskonałości ſwoje pogrzebła, a w nowości żywota chodziſz? *Wielkonoc jeſt przeyściem.* Jezeli dla nadziei Zmartwychwſtania przyſzłego wſzyſtko przykre, y nieużyte w powołaniu twoim z weſelem ducha wytrzymujeſz, y zwyciężaſz? *Przypodobaſz ſię chwale Chryſtuſa.* Czy zaś cieleſnie ſię radujeſz dla milczenia, y poſtu pobłażanego? *Ciało zabija, duch zaś ożywia.* Załuy, żeś tego dnia Nayświętſzego do tych czas godnie nie obchodziła. Poſtanow: cieſzyć ſię z rzeczywiſtego Zmartwychwſtania Chryſtuſa, a weſelić ſię z twego duchownego: Cieſzyć ſię w przykrych, y cięſzkich ſprawach powołania twego dla nadziei przyſzłego Zmartwychwſtania. Nie weſelić ſię z poſtu y milczenia pobłażającego, ale tego pobłażania dla końca wyżſzego skromnie użyć.

W PONIEDZIAŁEK WIELKONOCNY.

BŁOGOSŁAWIONA PANNA MARYA WESELI SIĘ Z CHWALEBNEGO ZMARTWYCHWSTANIA SYNA SWOJEGO.

O POTRZEBIE WESELA DUCHOWNEGO.

Z weſelem duchownego pragnienia Swiętey Wielkonocy niech oczekiwa. Z Rozdz. 49.

PUNKT I.

Zgoła, gdy S. Ociec naſz nam zaleca weſele pragnienia

duchownego, tego ſię od nikogo lepiey, jak z przykładu Nayświętſzey Maryi Panny nie możemy nauczyć. Ktoż bowiem z więkſzym pragnienia duchownego weſelem Swiętey oczekiwał Wielkonocy, jak ona? lubo w morzu boleści dla Męki, y śmierci Syna ſwojego była zatopiona, przecie dla nieskazytelney wiary ſwojey z pewnym, y wielkim pragnieniem jego oczekiwała Swiętego Zmartwychwſtania. Ta radość pragnienia duchownego w pośrzodku boleści cieſzyła ją. Nic tak nie umacnia cierpliwości, jak ducha radość. Tą zmocniony czy nie rzekł Apoſtoł? *Ktoż mnie oddzieli od miłości Chryſtuſa, utrapienie? czy uciski? czy nagość? czy przesladowanie? czy miecz?* Kto bowiem napawa ſię słodyczą Boskiey miłości, nie tak cierpi boleści, jak ich ſobie życzy. A kto pała uſtawicznie pragnieniem Oyczyzny Niebieskiey, bez utrapienia tu żyć za naywiękſze ma ſobie katownie. Wie, że ta rzecz lekka, y momentalna utrapienia wieczną chwały wielkość ſprawuje w Niebie. Kto zaś z ſmutkiem przeciwności ponoſi, albo przez niecierpliwość, albo przez małość ſerca daje ſię zwyciężać. Więc w wſzelkiey przeciwności cieſz ſię z Błogosławioną Panną, a Krzyż twoy zawſze lżey noſić będzieſz.

PUNKT II.

O z jak niezmierną radością duchowney żądzy Swiętey czekała Wielkonocy chwalebna Królowa Nieba! owſzem jákim weſelem jeſt napełniona, kiedy między ludzmi pierwſza obaczyła Syna ſwojego chwalebnego? Ra-

dość jey tylko o nim była, z czego inszego się nie cieszyła. Tak bowiem radość duchowna inney wszelkiey nie przypuszcza. Nie możemy razem z Stworzyciela y z stworzenia się radować. Nie możemy razem zażywać wesela Nieba, y świata. Nie możemy się razem paść roskoszami ducha, y ciała. Potrzeba, abysmy z jednym ze dwoch weselem rozbrat uczynili. A z którym? Izali nie z nieczystym weselem stworzenia? Wszystkie poniewasz roskoszy świ準atowe, albo prożne są, albo szpetne. Duchowne roskoszy same wdzięczne, y uczciwe z cnot zrodzone, a od Boga szczerym myslom wlane są. O ktoby był godzień raz zasmakować tey radości z Błogosławioną Panną, niktby więcey jey od niego nie odjął. Temu bowiem wszelka inna przyjemność byłaby smutkiem; wszelka słodkość boleścią; wszelka słodycz gorzkością; wszelka piękność szpetnością; wszystko, co kontentować może, przykrością.

PUNKT III.

Niewypowiedziana rzecz jest, z jakim pragnienia duchownego weselem Błogosławiona Panna oczekiwała Swiętey Wielkonocy: owszem w jakie wesele obfitowała od dnia Wielkonocnego aż do ostatniego dnia życia. Nigdy bowiem tey dobroczynney uciechy nie zapomniała. Od tey do heroicznych cnot Aktow pobudzała się. Tak jest. Wesele Ducha Swiętego nie tylko cnot dokonywa, ale też zawsze Bogu milszemi czyni. *Wesołego bowiem dawcę miłuje Bog.* Wesele Ducha Swiętego zawsze

wsze

wſze zachęca do poſtępku duchownego mocno, y przyjemno. Weſele Ducha Swiętego użycza dotrwania nam w dobrym. Bo coż bardziey ſprawuje, że ſię wſtecz obracamy, jako ſmutek? ten, jezeli kiedy umysł upoił, człowieka od wſzelkiego dobrego odrywa dzieła, prowadzi do śmierci. Dla tego Swięci Oycowie naybardziey weſele Ducha Swiętego nam zalecali. Czy nie mowi Apoſtoł: *Cieſzcie ſię w Panu zawſze, znowu mowię cieſzcie ſię?* Izali *Apollo* Opat takiey od ſwoich nie wyciąga radości dla nadziei żywey dobr Niebieskich, jakiey by na ziemi podobney nie widział? A co o *Antonim* Opacie, Mężu oſtrego życia piſze *Athanazy*? zawſze był weſołym, tak, że od Braci drugich był poznawany z weſołości twarzy. Co o Swiętym Oycu naſzym BENEDYKCIE Grzegorz? *Był twarzy łagodney.* Y ty z niemi nasladuy Błogosławioną Pannę. Zażyway weſela Wielkonocnego. Bądz zawſze weſołym dla nadziei żywota wiecznego. Tak zaś zawſze poſtąpiſz, y w dobrym trwać będzieſz.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! po duchownemu ſię cieſzyſz dla zachowania cierpliwości w przeciwnościach? nie maſz uciechy nad weſele ſerca, jeſt bowiem beſpieczną myslą, jakby nieprzebranym weſelem. Czy po duchownemu cieſzyſz ſię dla porzucenia radości świata? To jeſt prawdziwe ſerca weſele, które ſię poczyna o Stworcy. Czy duchownie ſię cieſzyſz dla otrzymania wytrwania? *Ktoż mnie oddzieli od miłości Chryſtuſa? ani śmierć, ani życie.* Załuy za ſwoy zły ſmutek. Poſtanow zawſze w Panu ſię cieſzyć dla zachowania cierpliwości w przeciw-

nościach, dla odrzucenia swiata roskoſzy, dla otrzymania dotrwania.

WE WTOREK WIELKONOCNY.

JEZUS PRZEZ DNI CZTERDZIESCI POKAZUJĄC SIĘ, OSWIECA UCZNIOW SWOICH. O SWIATŁACH BOSKICH.

Otworzywſzy oczy naſze ku światłości Boskiey, pilnemi uſzami słuchaymy, o co nas każdy dźień głos Pański, wołając, napomina. Z Przemowy.

PUNKT I.

LEdwo JEZUS z Grobu chwalebnie powſtał, już rozſproſzony Kościoł zgromadzać y w Tajemnicach wiary zaczął oświecać. Pokazał ſię bowiem *naprzod* Maryi Magdalenie, y Niewiaſtom; *Powtore* Piotrowi; *Potrzecie*: Idącym dwom Uczniom do Emaus; *Poczwarte*: Apoſtołom wſzyſtkim oprocz Tomaſza. *Popiąte*: Tomaſzowi, y drugim Uczniom; *Poſzoſte*: Rybołowom przy morzu Tyberyackim; *Poſiodme*: Więcey niż pięćſet Braci na Gorze Galileyskiey. W wſzyſtkich tych objawieniach onych oswiecał w wierze. Wykładał im Naukę ſwoją. Spoſobu nauczał ich jak ſprawować, y przyimować mają Tajemnicę. Przytomnośc im obiecał aż do skończenia świata. Czyliż y ty według mysli Swiętego Oyca w tym czaſie jak naybardziey *otworzywſzy oczy ku świa-*

tłoś-

tłości Boskiey, pilnemi uſzami ſłuchać nie będzieſz, w czym cię napomina głos Boski codziennie wołający? JEZUS bowiem według obietnicy ſwojey zawſze nas oświeca, y naucza. Tylko tym odeymuje światło ſwoje, nie rozmawia z temi, którzy ani oczu ſwoich nie otwierają, ani słuchają. Biada tym! na wieki nie obaczą światłości. Ty otwieray, y słuchay.

PUNKT II.

JEZUS oświeca, y nawraca niewierzących Uczniow do Wiary Zmartwychwſtania ſwojego. Y teraz oświeca grzeſznikow, ile ſkutecznych nawrocenia tchnie powodow. To przekłada nieſzczęśliwą wieczność; to zachęca ich nadzieją zapłaty Niebieskiey; że krotkość, y proźność życia teraźnieyſzego przed oczy kładzie; że ſtraſzy ich pamięcią przeſzłych grzechow; to ſprawuje w nich lękanie dla nagłych grzechow śmierci, których pozywa na Sąd ſwoy; to uſtawicznym wnętrznym ſumnienia gryzieniem mocno pobudza do pokuty. Zaprawdę, jeżeli ſię takiemi oświecenia Boskiego nie objasniają promieniami, nie Boskiemu światłu, ale dobrowolney ſwojey niech przypiſzą ſlepocie. Słońce y ślepych oświeca, lubo dla ślepoty ſwojey światła przyimować nie mogą. Y Chryſtus światła ſwego także użycza grzeſznikom, ale dla zaslepienia umysłu przyimować go nie chcą. Tym jeſt potrzebna, aby złożyli ślepotę umysłu. Tym potrzebna, rzecz jeſt, *aby otworzywſzy oczy ſwoje ku Boskiemu światłu pilnemi uſzami słuchali, o co napomina głos ich*

Boski codziennie wołający. Potrzeba jeſt, aby za Boskim światłem, ktore im do grzechu wſtręt czyni, jak nayprędzey chodzili. Inaczey utracą światło oczow ſwoich; więcey nie będzie z niemi. O opłakana slepoto! Od ciemności ſennych przyimują ich ciemności trapienia. Kochali więcey ciemności, niź światło, dla tego będą wrzuceni w ciemności zewnętrzne. Czy mała kara zaćmienie ſerca, zaslepienie mysli? Gdyby kto na plugawy ſpoyrzał obraz, zarazby utracił oczy, mowiliby wſzyſcy, że Bog mści ſię obecny. Oko ſerdeczne utracił, y wierzyć temu, że mu Bog odpuścił? Ah! bynaymniey! jako wosk roſtopiony odjęty będzie, ſpadł ogień, y nie obaczył słońca. Spadł dymny pożądliwości ogień; Słońce ſprawiedliwości nie weſzło jemu.

PUNKT III.

JEZUS według ſpoſobności Uczniow, onych oswieca, y naywyżſze odkrywa Tajemnice. Słońce bowiem oswieca wſzyſtkich widzących, ale nie rownie. Im kto na wyżſze wſtępuje mieyſca, tym więcey jasności jego nabiera mocy. A Chryſtus wſzyſtkich oswieca, ale według tey miary, ktorą moc światła przyimować mogą. Im wyżey mysl naſza zbliża ſię do Chryſtuſa, tym jasniey jego oswieca ſię światłem. Tak obiecuje przez Proroka: *Zbliżcie ſię do mnie, a zbliżę ſię do was.* O jak na wyſokim mieyſcu nas Zakonnikow oſadził! jakiemi jaſnościami codziennie nas okrąża? Z godności ſtanu poznaway jaſność światła, ktorym cię do naydoskonalſzych

cnot ſpraw oſwieca. Ale na co ſię zda tak wſpaniałe odbierać światła, jeżeli otworzywſzy oczy ku światłości Boskiey, pilnemi uſzami nie słuchałbyś Boskiego codziennie wołającego głoſu, w czymby cię napominał? Owſzem na co ſię zda słuchać głoſu, widzieć światło, jeżeli nie poydzieſz za nim? prawda bowiem jeſt, co mowi Swięty jeden: *Im więkſze, y więcey odbieramy łask, tym w cięższą wpadamy slepotę, jeżeli zaniedbywamy.*

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! maſz baczność na światło Boskie? *Oświeca każdego człowieka.* Czy na jego promień przeſtajeſz grzeſzyć? *Jeżeli nie poznawaſz dnia nawi dzenia ſwego, z nieſzczęsliwą Jerozolimą zginieſz.* Czy według miary Boskiego światła poſtępujeſz w dobrych uczynkach? *Ciemności ogarną ciebie.* Załuy, żeś do tychczas oczy na Boskie zamykała światło. Poſtanow naprzykład Swiętego Oyca oczy mieć ku światłości lśnącey ſię jaſności zawſze, także mieć uſtawicznie baczność na światło Boskie; na jego oświecenie od grzechu ſię wſtrzymywać: Według jego miary poſtępować w dobrych uczynkach.

WE SZRODĘ Po WIELKIEYNOCY.

O SPOWIEDZI SAKRAMENTALNEY.

Wyznawaycie Panu. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz przez te słowa: *Wyznawaycie Panu*, nic inſzego nam nie zaleca, tylko Spowiedz Sakramentalna. Tam bowiem wyznawamy Panu, gdzie przed

przed jego Namiestnikiem oskarzamy siebie z grzechow naszych. Taka Spowiedz powinna być wierna, pokorna, y żałosna. Wierna bowiem, tak, aby wyznał zupełnie, szczerze wszystkie grzechy co do postaci, liczby, okolicznosci postać odmieniających. Do tego poprzedzającego trzeba rachunku sumnienia. Fałszywa bowiem jest Spowiedz, która grzechy przed Spowiedzią zaniedbywa rozważać, y dobrowolnie zapomina. Fałszywa jest Spowiedz, która jednę część grzechow mowi, a drugiey zamilcza. Fałszywa jest Spowiedz, ktora wyznaje lekkie, a ciężkich zapiera się, albo umnieysza; y wymawia. Fałszywa jest Spowiedz, ktora rożnym Kapłanom rożne grzechy objawia, y wyznanie na połowę dzieli. Fałszywa jest Spowiedz. która zwyczay, nałog, y niebespieczeństwa bliskie grzeszenia tai.[c] Abyś wiernie, y szczerze wyznał, *Wyznaway Panu.* Obacz w Spowiedniku Pana. On jest Bogiem twoim, Sędzią twoim, oddawcą twoim na każdym mieyscu, y w czasie tobie był obecny, na którym, y kiedy grzeszyłeś. Wszystko wie. Czemuż się więc boisz jemu samemu szczerze się wyspowiadać, ktory przed Spowiedzią twoją obwinienie sumnienia twego lepiey, jak ty sam znasz? Czemu się lękasz grzechow swoich wyznać przed człowiekiem grzesznikiem, ktore potym też same przed całym światem, przed Aniołami, przed Bogiem będziesz musiał wyznawać? Niechcieyże tedy czegokolwiek taic przed Spowiednikiem swoim. Niewierna, nieszczera Spowiedz jest dwojaką sromotą. [c] Nieprzypuszcza zmi-
łowa

łowania Boskiego niemocy zmyslanie. Ani dostojeństwo mieysca nie ma, gdzieby była otucha godności.

PUNKT II.

Ma być pokorna Spowiedz. Nie jest pokorną, ktòra nie ochotnie odkrywa, y nie oskarza grzechy swoje. Nie jest pokorną, ktòra się nie dzieje z pogardzeniem siebie. Nie jest pokorną, która się wymawia, a innych oskarza. Nie jest pokorną, która złemu innych przykładowi, albo nieprzyjaciela namowom winę przypisuje. Nie jest pokorną, ktòra grzech przyczytuje albo ułomności natury, albo nadzwyczaynie ciężkim pokusom. Złości właśney niecnotę trzeba przypisywać. Z tey z wielkim nienawidzeniem siebie każdy jakby nieprzyjaciela naynieprzyjaznieyszego powinien się oskarzać. Ani też nie dosyć tylko ustnie się oskarzać; z serca oskarzenie potrzeba aby pochodziło. Dla tego *Saul*, że ustnie przed *Samuelem* siebie oskarzył; *zgrzeszyłem*; odpuszczenia naymniey nie dostąpił. Musiał usłyszeć: *Przeniosł Pan Królestwo twoje od ciebie, y odda go przeciwnikowi twemu.* Ale *Dawid*, że sercem, y ustami przed *Natanem* się oskarzał: *Zgrzeszyłem Panie*; odpuszczenie otrzymał. Godzień był usłyszeć: *Przeniosł Pan grzech twoy, y nie umrzesz.* Toż się przytrafia pokutującym, jeżeliby ustami, y sercem siebie na Spowiedzi oskarzali. A czemubyś się wymawiał? Czy niewiesz, że nie człowiekowi, ale Bogu się spowiadasz. U tego żadna wymowka mieysca nie ma. Grzech sam w sumnieniu two-

im, jakby w zwierciedle ſię pokazuje. Samo pokorne ſiebie ſamego oskarzenie wymowi.

PUNKT III.

NAoſtatek Spowiedz powinna być żałoſna. Kto bowiem zupełnie, y pokornie wyznaje grzech ſwoy, jakże zasłuży na odpuſzczenie, jeżeli nie będzie żałował za niego? Tak *Dawid* nie tylko wyznaje grzech, *zgrzeſzyłem*, ale też żałuje: *Ryczałem od żalu ſerca mojego.* A czemu? bo przed Tobą wſzelkie pragnienie moje: bo Ciebie ſamego, y jedno dobro moje kocham. Lubo doſyć jeſt dla SAKRAMENTU pokuty niedoskonała skrucha, ale doskonała zawſze jeſt lepſza. Z kary grzechu wiele odpuſzczenia odnoſi; jednak jeſzcze nie zupełnie Spowiedz jeſt żałosna, jeżeliby tylko za wſzyſtkie żałował grzechy ſzczerze dla miłości Boga, potrzeba, aby też za grzechy ſtarał ſię doſyć uczynić, a czego ſię opłakanego dopuścił, więcey tego niechciał popełniać. Tak *Dawid* chętnie przyimuje dla zadoſyć uczynienia śmierć narodzonego Syna. Grzech ſwoy zawſze ma przeciwko ſobie, aby go więcey nie popełnił. Zaiſte wierzę, że z żadney inney ułomności u Zakonnikow nie dzieją ſię ſwiętokradzkie Spowiedzi, tylko z niedoſtatku poſtanowienia. Spowiadają ſię zupełnie, pokornie, żałoſnie grzechow ſwoich powſzednich. Gotowi ſą, więkſzą, niż im naznaczą, czynić pokutę, ale nie doſtarcza im mocnego, y ſzczerego poſtanowienia poprawy grzechow, których ſię ſpowiadają. Izaliż jeſt mocne poſta

nowienie, kiedy wyszedłszy z Konfessyonału, natychmiast tychże samych, których się wyspowiadali, dopuszczają się grzechow? Swiegotliwi, wielomowni, jak przedtym. Szemracze jak y przedtym. Błąkający się, y rostargnieni w Pacierzach Kapłańskich jak y przedtym. Zmyslni, y wylani na wygody ciała jak przedtym. Oziębli wewszystkim jak przedtym. Jestże szczere postanowienie? Szrodkow poprawy żadnych nieużywają. Starania żadnego niedokładają. Nie starają się postanowienia uczynkiem wypełnić. Ztąd się dzieje, że z Sakramentu pokuty żadnego nieodnoszą pożytku. Ztąd się dzieje, aby sprawiedliwemi przystępowali do Konfessyonału, a grzesznikami odchodzili. Ztąd się dzieje, że się spowiadają powszedniego grzechu, a za jego Absolucyą wpadają w śmiertelny. Ty według przykazania Swiętego Oyca swego *wyznaway Panu*, ktoregoś obraził, a będzie Spowiedz twoja załosna. Wyznaway Panu, który sprawiedliwości ządzi, a chętnie jemu zadosyć uczynisz. Spowiaday się Panu, ktory chce, abyś był doskonałym, jak Ociec Niebieski jest, a wszelkim staraniem poprawisz grzechow swoich.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! zupełnie, y wiernie spowiadasz się grzechow swoich? Swięci Oycowie na puszczy zaraz grzechy swoje na tablicach spisywali, aby się onych zupełnie wyspowiadać mogli. Czy pokornie się spowiadasz? Opat *Moyżesz* Lotrowstwa, y grzechow więcey niż szkaradnych przed wszystkiemi Bracią spowiada się. Czy załośnie spowiadasz się? Opat *Arseni*

tak grzechy ſwoje uſtawicznemi łzami opłakiwał, że mu włoſy z brwi powypadały. Załuy za niedoskonałe ſwoje Spowiedzi. Poſtanow, wiernie, pokornie, y z żalem ſię ſpowiadać.

We CZWARTEK Po WIELKIEYNOCY.

O PRZYSPIESZENIU, Y UCZĘSZCZANIU DO SPOWIEDZI SAKRAMENTALNEY.

Rzekłem: Wymowię przeciwko ſobie nieſprawiedliwości moje Panu. Z Rożdz. 7.

PUNKT I.

TEmi Psalmiſty słowami Swięty Ociec naſz napomina nas do częſto przyſpieſzenia, y uczęſzczania Spowiedzi: *Rzekłem: Wymowię przeciwko ſobie nieſprawiedliwości moje Panu.* Czemu? bo codziennie nieſprawiedliwości popełniam, dla tego częſto ich ſię ſpowiadać będę Panu. Czemu? bo ſpowiedz, y czyſtość w obliczu jego. Jeżelibym ſię wyſpowiadał, przed Panem czyſty będę. Czyſtość y ty kochaſz o Zakonna duſzo! nasladuy Pſalmiſty, a ſtatecznie, y częſto ſpowiaday ſię. Za ſpowiedzią idzie piękność duſzy. Lubo ſproſną już kocha Oblubieniec Niebieski, ale aby piękną uczynił. Sproſną kocha, bo nie przyſzedł wzywać ſprawiedliwych, ale grzeſznych. Nie lubi, aby zoſtała brzydką, ale aby ſię ſtała czyſtą. Jakże to? przez Spowiedz. Więc odpowiedz na żądze

Oblu-

Oblubieńca Niebieskiego. Ciebie czeka w Spowiedniku, który zasiada na Trybunale Swiętym.

PUNKT II.

Rzekłem: *Wymowię przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu.* Zaprawdę potrzebna rzecz jest, aby statecznie po grzechu popełnionym była Spowiedz. Oto! *Niniwitowie* zaraz na wypowiedzianą pokutę spowiadają się, y żyją. *Sodomitowie* zwłaczają Spowiedz, y giną. Synowie Izraelscy, kiedy grzechu swojego wyznać zwłaczają, nieprzyjacielom są oddani. Skoro tylko wyznają, że zgrzeszyli, od nieprzyjacioł wybawieni. Bog wzywa wewnętrznie do pokuty, kto odmawiał, sobie samemu przystęp do miłosierdzia Boskiego zatamował. Złość grzechu zawsze się rozszerza; rozszerzając się rośnie; pokądby żadnego nie pozostało sposobu, y pomocy. Oto się jedno stara nieprzyjaciel nasz, aby nas uprzedził oskarzeniem swoim. Mowmy y my nieprawości nasze przeszłe, abysmy się usprawiedliwili. Uprzedzony bowiem diabeł w oskarzeniu nie będzie nas mogł oskarzać. A jeżeli samych siebie bylibysmy oskarzycielami, pomaga nam do zbawienia. Jeżelibysmy czekali, ażby nas diabeł oskarzał, oskarżenie to idzie nam na karę. Będzie miał towarżyszow w piekle, którychby przekonał być towarzyszami niecnot. Niech nas nie odciąga gnusność, y oziębłość. Za małym staraniem zwycięży się. Niech nie odciąga cięszka pokuta; jeżeli bowiem lękamy się szronu, spadnie na nas snieg. Niech

nie odciąga pomieſzane ſumnienie, y potrwożone, bo ſię wypogodzi ſamą Spowiedzią. Niech nie odciąga roſpacz o poprawie. Jeżeliby ſię przyłozyło ſpołſprawowanie do łaski SAKRAMENTALNEY, bez wątpienia to zbawi. Wyznawaymyż więc Panu, poniewaſz dobry. Rozgrzeſzy Dobry Bog grzeſznika prędko wyznawającego. Potępi ſprawiedliwy Spowiedz odkładającego.

PUNKT III.

R*zekłem: Wymowę przeciwko ſobie nieſprawiedliwości moje Panu.* Albowiem bardzo pożyteczno jeſt, abysmy ſię częſto ſpowiadali. Jezeli codziennie grzeſzyſz, codziennie ſię ſpowiaday. W domu ułomnym ułomne balki wyciągaſz, a nowe wpuſzczaſz. Siebie ſamego tak naprawuy przez pokutę. Niewſtydziſz ſię grzeſzyć, nie wſtydz ſię pokutować. W grzechu plugaſtwo, w ſpowiedzi lekarſtwo jeſt. A im częściey byś ſię oskarzał na ſpowiedzi, tym więcey znaydzieſz, z czego byś ſię znowu oskarzał. Ma to do ſiebie Zwierciadło, że też y proſzkiem ſzpeci ſię: A duſza ſprawiedliwa naymnieyſzą też ſzpeci ſię mazą. Ktorą gdy poſtrzeże, zaraz obmywa pokutą. Sprawiedliwy wzdy ſiedm razy nadzień upada grzeſząc, ale y ſiedm razy na dzień pokutując powſtaje. Nigdy tak w grzech cięſzki, albo w oſtygłość wielką nie wpadnie, kto ſię częſto ſpowiada. Bo niepodobno jeſt, aby cięſzkie wykonywał, kto ſię naymnieyſzych lęka grzechow. Oſtygłym być nie może, kto mocą ſpowiedzi zawſze do poprawy ſiebie zapala.

Co-

Codziennie postępuje, bo codziennie cokolwiek poprawia, czego się spowiadał. Dla tego się nie dziwuję, że niektórzy Oycowie Swięci każdego dnia spowiadali się. Im bowiem sprawiedliwszemi byli, tym się bardziey grzesznikami znali. Ale się dziwuję, że my częściey nie spowiadamy się, pełni jesteśmy grzechow, a ich nie poznawamy, ani ich wyznajemy. Zkąd się przytrafia, że jad po wnętrznościach rozlany staje się nieuleczony. Y grzech w duszę wkorzeniony, więc być nie może wyrwany. Zkąd się przytrafia, że jako ogniwo jedno, drugie w łańcuchu za sobą ciągnie, tak grzech przyczyną będąc drugiego grzechu aż na głębinę prowadzi, gdzie grzesznik pogardza. Ty tedy często wypluway truciznę. Rozryway związek grzechow, abyś się niemi nie wiązał, a nie byłeś wrzucony w ciemności zewnętrzne.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! przyspieszasz do spowiedzi? *Lepiey jest, teraz żałobę brać doczesną, niżeli po krótkim życiu wieczną.* Czyli cię nie odciąga gnustwo, albo zły zwyczay? *Im dłużey oczekiwasz, tym się bardziey wzmogą.* Czy się często spowiadasz? *Nie chce miłościwy Bog na grzesznych wkładać zemsty, który szuka dać spowiadającym się odpuszczenie.* Załuy, żeś do tych czas albo Spowiedz długo odkładała, alboś się rzadko spowiadała. Postanow do spowiedzi przyspieszać, a ztąd wszystkie przeszkody oddalić, także często się spowiadać.

W PIĄTEK PO WIELKIEYNOCY.

O EXAMINIE PARTYKULARNYM.

Po-

Postępki życia swego co godzina uważać.
Z Rozdz. 4. Instr. 48.

PUNKT I.

Lubo Ociec Swięty nasz w tym instrumencie chce: *aby każdy postępki życia swego co godzina uważał*, jednak dostatecznie go pełniemy, jeżeli doskonale Examen partykularny, to jest: *Rachunek sumnienia*, czynilibysmy około południa. Jest ten Examen do postępku potrzebnym y pożytecznym srzodkiem. Jest potrzebnym, albowiem nikt nie postępuje, ktoby naypierwey namiętności nie poznał swoich. Zawsze ustawać będzie, ktoby ich nie wykorzenił. Poniewasz z daney przyczyny tym bardziey wzniecą pożar, im by się dłużey bez okazyi, jakby w popiele taili. Ręki zawsze do korzenia przykładac inaczey zawsze coraz nowe wad latorosle wydawać będzie. Jest też pożyteczno. Nikt zaś bowiem wady z korzeniem nie wyrwie, jeżeli przeciwney jey cnoty zaraz nie stawi na przeciwko. Jeżeli się dla jey wykorzenienia natychmiast nie będzie modlić; jeżeli się w upadkach nie upokorzy; jeżeli zawsze nowey ufności w pomocy Boskiey poymować nie będzie. Słowem: Jeżeli przez dzien starać się nie będzie o umartwienie ustawiczne. Pozytku naostatek z zasług dorożumieway się, potrzeby zaś z powinności ustawicznie postępowania. Dla obydwoch naucz się, co jest rachunek partykularny, jak pożytecznie ma być zaczynany.

PUNKT

PUNKT II.

Według zdania Swiętego Oyca naſzego Benedykta, *poſtępki życia naſzego uważać*, co inſzego nie jeſt, jak doskonale dowiadować ſię o owey namiętności, ktòra bardziey na ciebie ſzturmuje. Tak bowiem ſprawy życia ſwego uważaſz, kiedy ſzrodki, y powody onę chcąc wykorzenić, przed ſiebie ſtawiaſz. Tak ſprawy życia ſwojego uważaſz, gdy w przeciwney cnocie co godzina ſię cwiczyſz, a cwicząc poſtanowienie jey ſobie opatrujeſz. Tak ſprawy życia ſwojego uważaſz, gdy powody, którеmi naybardziey od wady ſwojey bywaſz napaſtowany, przeglądaſz, a w nich ſtatecznym ſiebie jego nieprzyjacielem czyniſz. Oto bowiem, wady twoje, ſą to owe ſiedm Narodow, których ziemie w dzierzawę tobie dać Bog obiecał, jeżelibyś ich wniwecz obrocił aż do porażki. Przeciwko tym w uſtawiczną duchowną utarczkę wchodzić trzeba. Chce bowiem miłościwy Bog, abyś ſię cwiczył w bezprzeſtanney woynie. Chce, abyś z uſtawiczney bitwy w cnotach zawſze bardziey poſtępował. Chce, abyś z odnieſionego zwycięſtwa koronę odniosł świetnieyſzą w Niebie. Daje pod czas ſpoczynek. Sam usmierza ſwoją Swiętą łaską bunty namiętności, ale nie długo, abyś w beſpieczności od nagłego nieprzyjacioł twoich najazdu nie upadł, y nie zginął. Ot! ſamemu Swiętemu Oycu naſzemu czas, ſpoſob, y przyczynę wojowania dla więkſzey opatrzył zasługi. Dopuścił na niego, aby był ku-

ſzony od ciała, od świata, y od czarta częſto, ale S. Ociec, który ſię nauczył od młodości ſprawy życia ſwego namienionym ſpoſobem uważać, zawſze ſtał ſię zwyciężcą. Nasladuy tedy S. Oyca twego w bitwie, a poydzieſz za nim do zwycięſtwa, y do Korony.

PUNKT III.

Abyś według napomnienia S. Oyca ſwego pożytecznie *poſtępki życia ſwojego uważał co godzina*, czyli rachunek ſumnienia partykularny porządnie zaczynał, obacz dobrze naſtępujące punkta: *Naprzod*: Wzyway Ducha Swiętego, aby ci raczył namiętności twoje przed oczy ſtawić, y ſzrodki do zburzenia ich pokazać. Bez jego łaski nic nie możeſz dokazać, ani własney poznać nędzy. *Powtore*: Szperay chuci, która nad inne panuje w tobie. Ta zaś chuć rozumie ſię być gòrębiorącą, y przyczyną wſzyſtkich nałogow, o ktòrey częſto myśliſz, y w ktòrey nayprędzey grzeſzyſz. Tę tedy tak długo poſtanow dobywać, poki łacno jey wſzelkim powodem zwyciężyć, y przeciwną onę cnotą bez trudności nie będzieſz mogł zaprawić. Tym czaſem codziennie uwazay, y ile razy byś jey dał mieyſce, y ile razy byś ją zwyciężył przeciwną cnotą. Jeżeliby ci ſię rzecz pierwſza przytrafiła, załuy, modlitwy, y poſtanowienia powtorz. Jeżeliby druga? bądz wdzięcznym, Bogu zwycięſtwo nie ſwoim ſiłom przypiſuy. Zwyciężywſzy tym ſpoſobem jednę namiętność, rownym ſpoſobem nacieray na drugą ſobie nieprzyjaznieyſzą. Toż, abyś rozumiał

chcę

chcę, o codziennym zaniedbaniu pospolitego cwiczenia Zakonnego. O gdybyś każdego Miesiąca jednę przywarę wykorzenił. jakbyś był prędko od wszystkich oczyszczony! O gdybyś kazdego Miesiąca jedney doskonale nauczył się cnoty, jakbyś się prędko stał doskonałym Mężem! O gdybyś każdego Miesiąca uczynił jedno cwiczenie bez niedostatku według Reguły, jakbyś był wprędce Zakonnikiem prawdziwym! a czemuż z tak pożytecznego, y nayzacnieyszego postępowania szrodka żadnego nie odnosisz pożytku? bo żadnego nie dokładasz starania do rozstrząśnienia namiętności swoich. Zadnego starania nie dokładasz do wydania sposobow przeciwko onym. Do żadney pewney przyczyny, y czasu postanowienia swego nie przylepiasz. Nie każdey godziny cnotę chuci twojey przeciwną sprawujesz. Jednę zwyciężywszy przywarę, gdy drugiey, wykorzeniając, dogadzasz, pozwalasz znowu potajemnie, y powoli pierwey wzrastać. Nie doskonalą nienawiścią namiętności swoje przesladujesz. Jeszcze wady kochasz. Ostygłym jesteś; żadney szczerey postępowania żądzy nie chowasz. Ztąd to jest, że po tyle lat Professyi w te same przywary obfitujesz, ktòrych byłeś pełen w Nowicyacie. O jak gorliwi w tey rzeczy byli Swięci Oycowie. Na ścianach wady swoje, y cnoty pisali, aby ztąd czy postępek, czy defekt poznawać mogli. Nasladuy ich, inaczey nigdy nie doydziesz do ich chwały.

Czyli więc, o Zakonna duszo! rachunek sumnienia partykularny namiętności swoich, y cwiczenia Zakon-

nego dla jego pożytku, y potrzeby górliwie zaczynaſz? *Według poſtanowienia twego będzie y bieg poſtępku twego.* Czy co godzina ſtrzeżeſz ſpraw życia ſwojego od namętności, która ci nad inne na zdradzie ſtoi? *Pokąd ten wąż całą ma głowę wielkość rodzaju wad za ſobą pociągnie.* Czy ſtawiaſz naprzeciwko jey cnotę przeciwną co godzina? *Przeciwne rzeczy tylko przeciwnemi leczone bywają lekarſtwami.* Załuy, żeś dotychczas tego przezacnego poſtępku ſpoſobu jakby zaniedbała. Poſtanow: Rachunek ſumnienia partykularny dla pożytku, y potrzeby jego pilnie zaczynać: Co godzina wykorzeniać namiętności górębiorące, Na przeciwko onym ſtawiać co godzina przeciwne cnoty.

DZIEN VII. Po WIELKIEYNOCY.

O USZANOWANIU, POUFAŁOSCI, Y MIŁOSCI KU PRZEŁOZONYM.

Opat na mieyſcu Chryſtuſa w Klaſztorze zoſtaje.
Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

NAyświętſzy Ociec teraznieyſzym Reguły Swiętey Textem: *Opat na mieyſcu Chryſtuſa zoſtaje*, nie tylko do posłuſzeńſtwa, ale y do miłości Synowskiey ku Opatowi, y innym Przełożonym mienia napomina. * Mowi bowiem: *Jego*, to jeſt, zowie po imieniu, jak mowi Apoſtoł:

postoł: *Odebraliście Ducha przyſpoſobienia Synow, w których mowiemy: Opacie, Oycze.* Ta miłość zaś, czyli duch Synowski zawisła na trzech rzeczach: *Naprzod*, na poſzanowaniu. To aby w nas wmowił Swięty Ociec, przykazuje w Rozdziale 63. *Opat, że na mieyſcu Boskim zoſtaje, niech ſię nazywa: Panem, nie z ſwego ſobie przyczytania, ale z czci, y miłości Chryſtuſa.* Czym nam dwojakie zaleca poſzanowanie; powierzchowne, przez które chce, aby ſię nazywał *Panem;* wnętrzne, którym żeby był czczony, jako Chryſtus. Nie doſyć bowiem na tym, abysmy powierzchownie Opata Panem zwali, abysmy przed nim głowę skłaniali, y nisko upadali; abysmy przed nim przechodzącym, albo przychodzącym powſtawali; abysmy w przytomności jego nie mowili, chyba ſpytani; abysmy jego wſzyſtkiemi znakami czcili, y ſzanowali. Nie doſyć na tym powierzchownym uſzanowaniu, jeżeliby nie było wnętrznego. To y mają podczas Zakonnicy, którzy albo dla bojazni ludzkiey, albo dla nadziei właſney wygody wſzelkie poſzanowanie wyrządzają powierzchownie, ale wewnątrz Przełożonych pogardzają; z tyłu wyśmiewają; podło o ich niedoſtatkach rozmawiają, to jeſt, o defektach. Niech ſię Boga boją takowi, bo nie człowieka, ale Boga pogardzają. Nasladują *Chama* Syna *Noego*, na wſtydliwość Oyca zapatrują ſię, z wzgardą Braci opowiadają. Przeklęctwo otrzymują jak oni. Prawdziwe poſzanowanie, którego od nas pragnie Swięty Ociec, to jeſt, które ſię ſtaje z czci, y miłości Chryſtuſa. Wyſoko podczas z

uprzeymego ſerca affektu zawſze o Przełożonych trzymać trzeba, luboby niegodne ich życie bez wymowki widocznie objawione było. Godni ſą czci wnętrzney, y zewnętrzney, bo na mieyſcu Chryſtuſa zoſtają. Godni ſą czci dla tego, od ktòrego jeſt wſzelka władza za wyſokich w honor poważać trzeba nie dla zasług oſoby, ale dla ſporządzenia Boskiego, y jego godności urzędu. Wymawiać, y pokrywać potrzeba defekta tych, którzy ich pogardzonemi czynią. Błogosławieni tacy Zakonnicy! Błogosławieńſtwa *Sema*, y *Jafeta* doſtąpią. O jako poſzanowanie Swięci Oycowie Zakonu naſzego Przełożonym dawali! Czytam o niektòrych, że dla poſzanowania nie śmieli zbliżyć ſię do nich, albo z niemi rozmawiać. Tak żywo wierzyli, że Opat na mieyſcu Chryſtuſa w Klaſztorze rządzi.

PUNKT II.

Pòwtore affekt Synowski zawisł ku Przełożonym na ufności tak co do duſzy, jako y co do ciała. Potrzeba bowiem ufać nam w ſpoſobach podczas pokus Opata, w nauczaniu nas w rzeczach wątpliwych, w przykładzie dobrym do poſtępowania. Zkąd Swięty Ociec w Rozdziale 7. naucza: *Abysmy przed Opatem nie taili myśli złych do ſerca naſzego przychodzących, przez ſpowiedz pokorną, albo tych ktòrychbysmy potajemnie dopuścili ſię.* W Rozdziale zaś 2. ſamemu nakazuje Opatowi: *Aby dwojaką naukę dawał Uczniom ſwoim, to jeſt, wſzyſtko, co jeſt dobrego, y Swiętego uczynkami więcey, niż słowy pokażować,*

zować, aby ſpoſobnym Uczniom przykazania Pańskie słowy przekładał; a twardego ſerca, y proſcieyſzych poſtępkami ſwemi przykazań Boskich pobudzał. A od kogoż skuteczniey miałby ſię kto ſpodziewać pomocy w potrzebach duſzy, jako od Przełożonego? Od Boga do tego oſobliwą odbiera łaskę według owego: *Kto was słucha, mnie słucha.* Także z tego: *Bo wſzyſtkich duſz na dniu ſądnym odda rachunek.* Od Swiętego Oyca do tego oſobliwy bierze obowiązek. *Nadewſzyſtko niech ſię ſtrzeze, żeby nie opuſzczał, albo lekce nieważył zbawienia duſz ſobie zleconych, y nie więcey ſię krzątał około rzeczy doczeſnych.* Potrzeba naoſtatek nam ſię ſpodziewać względem ciała wſzyſtkich od Opata potrzeb, albowiem Oycem jeſt. *Niech będzie dano wſzyſtko od Opata, co jeſt potrzebnego, aby ſię zniosła potrzeby wſzelkiey wymowka.* Więc nie ſą Synami Swiętego Oyca, ktòrzy tey ufności ku Przełożonym nie mają. Na ſiebie wkładają ſamych ſurowy ſąd przyſzłego Sędziego co do duſzy, y ciała, od ktòrego by przecie dla ufności Synowskiey byli wolni. Ty naśladuy Swiętego Oyca ſwego, który od Romana y w naprawie życia puſtelniczego, y pożywieniu, także odzieży ufał, y otrzymał.

PUNKT III.

Potrzecie Synowski affekt ku Przełożonym zawisł na miłości. A ktoż by Przełożonego ſwego nie kochał, ktòry ſtaranie o duſzy, y o ciele mieć powinien. Ktoż by nie kochał? On czuwa, jako rachunek mający dać

za duſzę ſwoją. Potym miłość ta ma być pełna affektu. Zkąd przykazuje Swięty Ociec, *Aby każdy Opata ſwego ſzczerą y pokorną kochał miłością.* Powinna też bydź robotliwa. Kochanie bowiem jeſt pokazaniem uczynku. Pokazuje Opatowi kochanie, kto chyżo, y weſoło jemu wewſzyſtkim jeſt posłuſzny. Pokazuje Opatowi kochanie, kto ſtrofowania jego z miłością przyimuje, ani nigdy od niego umysłu nie odwraca. Kochanie pokazuje Opatowi, jeżeli kiedy jego umysł czuje na ſiebie zagniewany, choćby w małey rzeczy, tak długo by leżał na ziemi, zadoſyć czyniąc, poki by ſię nieuſpokoiło za błogosławieńſtwem poruſzenie. Pokazuje Opatowi kochanie, kto mu wewſzyſtkim, jeżeli o to proſi, pomocą jeſt, y radą. Pokazuje Opatowi kochanie, kto za jego ſtroną uſtawicznie obſtawa, Pokazuje Opatowi kochanie, kto ſzemrzących przeciwko niemu uſpokaja, y jego czci, y rozrządzenia wewſzyſtkim broni. Pokazuje Opatowi kochanie, kto z nim chętnie, y pokornie obcuje. Oto! y tey miłości przez rożne Swiętey Reguły Rozdziały Swięty Ociec od ciebie wyciąga. O jakie miłości ſwoim Przełożonym Swięci Oycowie Zakonu naſzego wyrządzali! Zawſze przy boku ich być przytomnemi żądali, tylko z miłości Chryſtuſa. Tak żywo wierzyli, że Opaci na mieyſcu Chryſtuſa zoſtają w Klaſztorze.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! Opata ſwego, y Przełożonych ſwoich, jak Chryſtuſa czciſz? *Przeklęty, kto nie czci Oyca ſwojego.* Czy wſzelką ufność co do duſzy,

ſzy, y ciała pokładaſz w Przełożonym ſwoim? *On wſzyſtko rozſporządzić, y miarkować powinień, jakby była zbawiona duſza twoja.* Czy miłość ku Przełożonemu uczynkiem pokazujeſz? *Niechciey tego zaſmucać, który za ciebie czuwa, jakby mający oddać rachunek.* Załuy, źeś dotychczas tyle razy przeciwko uſzanowaniu, ufności, y miłości Przełożonych powinnych grzeſzyła. Poſtanow: Przełożonym Synowskie poſzanowanie, ufność, y miłość, jak Chryſtuſowi, pokazować.

DZIEN VIII. Po WIELKIEYNOCY.

O KARACH NA NIEPOSŁUSZNYCH.

Nieposłuſzne Owce karę śmierci przynależytey odnioſą.
Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

O jak wielkie złe jeſt: Nieposłuſzeńſtwo! Uważ z słow Apoſtoła: *Nie maſz władzy tylko od Boga.* Ktòre ſą zaś ſporządzone rzeczy, to ſą ſporządzone od Boga. Dla tego, kto ſię ſprzeciwia władzy, Boskiemu ſprzeciwia ſię ſporządzeniu. Kto przez nieposłuſzeńſtwo Przełożonemu przeczy, Bogu krzywdę czyni. Kto jeſt Przełożonemu przez nieposłuſzeńſtwo uporny, Bogiem gardzi. Kto Przełożonemu posłuſzeńſtwo odmawia, Panu Bogu odpowiada. Trwa bowiem Prawda Boska: *Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi.* Jakiż tedy jeſt grzech nieposłuſzeńſtwo? Jakby grze-

grzechem było wieſzczym, ſprzeciwiać ſię: Jakby niecnotą bałwochwalſtwa niechcieć przyſtać na co. Słuſznie tedy Swięty Ociec grozi cięſzkiemi karami tym, ktorzy nie ſą posłuſznemi Przełożonym. *Nieposłuſzni karę śmierci przynależytą odnioſą*. Smierć bez wątpienia jeſt doczeſna, y wieczna. Abyś ſię ty uwolnił od tey nayciężſzey kary, bądźże posłuſznym. Abyś był posłuſznym, obydwie kary, jak ſię to w nie wpada, uważay.

PUNKT II.

Aby kto podpadł pod karę, ktorą Swięty Ociec ſtanowi na nieposłuſznych, ma wſzelkim ſtaraniem Rządcy, czyli Przełożonego gardzić. Na taką nieposłuſzną Owcę w ten czas kara będzie ſtanowiona przynależyta ſamey śmierci. Tę karę włożył na nieposłuſznego pierwſzego Rodzica naſzego ſam Stworzyciel świata: *Ktoreykolwiek godziny byś pożywał &c. Smiercią umrzeſz*. Bo nieſpodziana śmierć napada na nieposłuſznych. Jako bowiem Pan posłuſznym długowieczność na ziemi obiecuje, tak nieposłuſznym ukraca życia. Ledwo co *Kore*, *Datan*, y *Abiron* przeciwko Moyżeſzowi, y Aaronowi powſtali, zaraz za ſwoje zuchwalſtwo podpadli karom. Otworzyła ſię ziemia, y pożarła *Datana*, zapalił ſię ogień w Bożnicy ich, płomień ſpalił grzeſznikow. Tak że *Saul* dla nieposłuſzeńſtwa wpadł w ręce nieprzyjacielſkie. *Jonaſz* naoſtatek dla uporu ſwego od ryby pożartym zoſtał: Czyliż y ty lękać ſię nie będzieſz śmierci przy-

przynależytey, y nagłey? Ile razy ſię pokazałeś Przełożonym być niekarnym, nieſpokoynym, niezbożnym, twardego ſerca, pyſznym, y nieposłuſznym? Ileś razy ſzedł za wolą właſnego ſerca? ileś razy ſię ſprzeczał z Opatem ſwoim w Klaſztorze, albo za Klaſztorem złoſliwie? ileś razy przykazującemu Przełożonemu odpowiedz niechcącego pokładał? ile razy Przełożonego dla tych okoliczności łającego, ſtrofującego, proſzącego, karzącego pogardziłeś, znieważyłeś? lękay ſię, a popraw ſię. Bądz posłuſznym, inaczey na zgubę padnieſz nagłą.

PUNKT III.

NAyświętſzy Ociec naſz, nie tylko nieſpokoyney, albo nieposłuſzney trzodzie, którey zarazliwym ſprawom byłoby pokazane ſtaranie wſzelkie, karą przynależytą śmierci doczeſney, ale też wieczney grozi, gdy mowi: *Paſterz ich na ſądzie Boskim rozſprawiony, niech rzecze Panu z Prorokiem: Sprawiedliwości twojey nie utaiłem w ſercu moim; opowiadałem prawdę twoję, y zbawienie twoje, oni zaś wzgardzili mną. A natenczas naoſtatek nieposłuſznym ſtaraniu ſwoim Owieczkom niech będzie przynależyta ſama śmierć,* Tymże coż więcey pokazuje? jako że po nagłey śmierci jeſzcze na ſądzie na śmierć wieczną byliby skazani. Y słuſznie. Taki nieposłuſzny całe dzieło odkupienia, ile do ſiebie należy, ſwoim skutkiem oſzukiwa. Chryſtus od śmierci wieczney dla nieposłuſzeńſtwa pierwſzego Rodzica ſwego jego odkupił, a on

 dobro-

dobrowolnie przez właſny upor wieczney ſię poddał śmierci. Ale ktoż po ſtopniach nie nagle do tak wielkiego nieposłuſzeńſtwa przychodzi: *Naprzod*: bowiem w rzeczach lzeyſzych przeciwko posłuſzeńſtwu ſię grzeſzy. *Powtore*: od lekkich do cięższych wyſtępkow ſię poſtępuje. *Potrzecie*: Nadęto Przykazania Swiętey Reguły, y Przełożonych pogardzają ſię. *Poczwarte*: Taki ſię zabiera upor, że ani poprawą, ani karaniem, ani napomnieniem, ani lekarſtwami Pisma Swiętego nie skruſzyłby ſię. *Popiątę*: Naoſtatek przychodzi zatwardziałość ſerca, tak, że ani łaski przez modlitwy Braci otrzymaney nie dopuſzcza. Tak ſtopnie do nieposłuſzeńſtwa, do śmierci wieczney wylicza w Swiętey Regule Nayświętſzy Ociec naſz. Ale na którym ty ſtoiſz ſtopniu? Jeżeli na pierwſzym? boy ſię! czym prędzey ſię poprawiay; bądz posłuſznym; inaczey w punkcie w piekło przepadnieſz.

Czy zdrygaſz ſię, o Zakonna duſzo! nieposłuſzeńſtwa dla męki? Nieposłuſzeńſtwo jak przyczyną jeſt wſzyſtkich grzechow, tak jeſt początkiem wſzyſtkich kar. Czy zdrygaſz ſię pokazować ſię nieposłuſznym, y nieſpokoynym dla przynależytey śmierci doczeſney? Wielki, y zdeſperowany będzie nieposłuſznych ucisk przy śmierci. Czy zdrygaſz ſię wſtępować na ſtopnie nieposłuſzeńſtwa dla kary śmierci wieczney? *Nieposłuſzni z Bałwochwalcami, y Wieſzczkami będą karani w piekle.* Załuy za ſwoje nieposłuſzeńſtwo. Poſtanow: Wzdrygać ſię wady nieposłuſzeńſtwa dla kary. Wzdrygać ſię, pokazować ſiebie nieposłuſznym, y nieſpokoynym dla śmierci doczeſney: Wzdrygać ſię wſtępo-

wſtępować choć na pierwſzy ſtopień nieposłuſzeńſtwa, abyś z oſtatniego nie poniosł tey kary śmierci wieczney.

DZIEN IX. Po WIELKIEYNOCY.

O POPRAWIE BRATERSKIEY.

Za pierwſzym, albo drugim napomnieniem słowy niech ſtrofuje Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Lubo Swięty Ociec do poprawy Braterskiey Przełożonych naypierwey obliguje, jednak do teyże też Braci zniewala, gdy naucza, *aby ſię wzajem skromnie napominali. Aby przyzywali Brata grzeſzącego do pokory doſyć uczynienia. Aby nie ktòrzy obchodzili, by ſię nie znalazł Brat leniwy.* A czemu tego przykazania y na nas też nie włożył? Przykazanie Boskie jeſt: *Jeden drugiego ciężary znoście, a tak dopełnicie prawa Chryſtuſowego.* Jakże jeden drugiego ciężary znoſzemy? ciężar jedni od drugich noſzemy, także obcinamy, ilekroć ſię ſtaramy, aby ſię upamiętali, ktòrzy grzeſzą. Jakiego prawa Boskiego dopełniamy? wſzakże tego, które nie przychodzący zwoływać ſprawiedliwych, ale grzeſznych do pokuty, nam roskazuje: *Jeżeliby zgrzeſzył przeciwko tobie Brat twoy, idz, ſtrofuy go między tobą, y onym ſamym, jeżeliby cię usłuchał, pozyskałeś Brata ſwego.* Owſzem nie tylko Brata ſwego, ale też y inne duſze wyrwałeś z przepaści, y zguby. Częſto ſię bowiem przytrafia, że jednego grzech nie po-

prawiony, będzie przyczyną wielu grzechow. Częſto ſię także przytrafia, że dla jednego grzechu, całe bywa zgromadzenie karane. Tak gniew Boski ſrożył ſię na cały lud, kiedy *Achan* Regułę złotą z odzieniem ukradł: Dla tego Swięty Ociec naſz zaraz poprawiał Mnichow owych, ktòrzy bez dozwolenia u Zakonney Niewiaſty jedli, a tego ſamego ſię zapierali jakby nie czynili. Tedy naſladuy Swiętego Oyca ſwego, a słowami, y uczynkami Brata błądzącego poprawiay.

PUNKT II.

Za pierwſzym, albo drugim napominaniem słowami poprawiać.

Nie tylko raz trzeba użyć Braterskiey poprawy, ale tak długo, poki ſię ſpodziewa pożytku, a Brat ſię ztąd nie gorſzy. Jak lekarz potąd choremu lekarſtwa daje, poki rozumie, że mu pomagają do zdrowia. Z wielkim ſpoł-użaleniem, y miłością czynić trzeba. Uważ bowiem, który ſtoiſz, abyś y ty nie był kuſzony, a nie upadł. Zawſze Mężowie Swięci zlitowanie, y miłość wielką pokazywali, gdy grzeſzących w łagodności ducha poprawiali. Zaiſte kto tego ducha nie ma, y poprawiający grzeſzy, y poprawionego nie leczy. Jednakowo ma ſię dziać z wielką ſtatecznością, y odrzuciwſzy wſzelki wzgląd ludzki. Tak Prorocy śmiercią, niebeſpieczeńſtwani, mękami gardzili, a woli Boskiey w naprawie powolni byli. Tym ſpoſobem Swięty Ociec naſz beſpiecznie okrutnika *Totillę* Króla *Gottow* ſtrofuje. Samey obelgi nigdy nie wtrącali, y urągania grzechu.

To

To bowiem zajątrza y w grzechu zatwardzia. Wielkiey nadto potrzeba roſtropności w poprawie Braterskiey. Te zawſze mieć będzieſz, jeżelibyś czaſu ſpoſobnego ſię doczekał, jeżelibyś ſię potajemnie poprawił. gdybyś raczey naradzał ſię, nie roskazywał, aby dobrze czynił Brat twoy. Potrzeba y w naprawie Braterskiey bardzo być pilnym, ani mow; *Co to do mnie należy? każdy ſwoy poniesie tłomoczek.* Bo y tobie ztąd wielki grzech wſzczyna ſię, że widząc błądzącego, a nie poprawiłeś jego. Jeżeli bowiem zakazano było prawem Zydowskim, aby dbać o bydlęciu nieprzyjaciela ſwego, jakiegoż odpuſzczenia doſtąpi, kto Brata ginącego duſzę przeyrzał? niech go przykład przeſtraſzy, z którego uſt głos ten naprzod wychodzi; *Izali ja jeſtem ſtrożem Brata mego?* Tudzieſz y naſz tam dąży: *Coż to do mnie należy?* Ztąd wſzelkie złe pochodzi, że członki ciała naſzego dalekie od nas rozumiemy, y za cudze mamy. Ty więc według przykazania, y przykładu Swiętego Oyca ſwego Brata Regułę przeſtępującego uſilnie ſtaray ſię poprawiać. *Nie zamilczay grzechow wyſtępujących, ale zaraz jakby ſię wſzczynały, z korzeniem wycinay.*

PUNKT III.

BEZ pożytku poprawy słowa daje, kto w teyże ſamey znayduje ſię wadzie, o którą ſtrofuje drugiego. Zaraz mu zarzucą: *Czemu ty opowiadaſz ſprawiedliwości, y bierzeſz teſtament moy w uſta twoje? ty zaś maſz w nienawiści karność, y zarzuciłeś mowę moję nazad. W oku Brata ſwego*

go zdzbła upatrywałeś, a tramu w ſwoim nie widziałeś. Dla tego Swięty Ociec naucza: *Uczynkami ſwemi aby ſtwierdzał przykazania Boskie, y wſzyſtko, a czego by przeciwnie uczył, niech ſwojemi nie pokazuje uczynkami do czynienia.* Jeżeli bowiem niecierpliwości cierpliwość, pyſze pokorę, rozwiązłości cięſzkość, y tam daley, na przeciwko ſtawiamy, ſtaćby ſię nie mogło, żeby też y twardego ſerca ztąd niezmiękczyli ſię. Z ognia bowiem naturalnie wynika jaſność: z Oleyku rozchodzi ſię wonia; a y z cnot do wſzyſtkich wychodzi jasność, aby je obaczyli, wonia, aby ſzli za niemi. Temi grube mysli pociągane bywają; y naprawiane. Czyliż nie ſtrożem jeſt więzienia człowiek okrutny, y niewierny *Pawła*; y *Syli* ludzkością, y wiarą zwyciężony; y wiarę, y ludzkość przyjął? ſtrzały bowiem zaoſtrzoney mocno z wąglami puſtoſzącemi. Słowa Swiętych, jako ſtrzały ſerca grzeſznikow przenikają, y one bojaznią Bożą ranią. Przybliżają ſię, y węglow ogniſtych, to jeſt, ſprawiedliwych przykłady, y węgle czarne, to jeſt, grzeſznicy bywają ſpuſtoſzeni. Zapalają ſię bowiem ogniem miłości. O ſzczęsliwy taki Zakonnik! gdy słowem, y przykładem dodaje drugim poprawy, ſam ſię ſtaje od nałogow uleczony.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! Braterskiey naprawy nie opuſzczaſz nigdy? *Okrutnym jeſt, kiedy kto może nie dopomaga Bratu ginącemu.* Czy w łagodności ducha pocichu Brata ſwego słowami naprawiaſz? *Słowo takie jakby miecz obosieczny skrytość ſerca przeraża.* Czy uczynkiem

kiem, y przykładem dobrym ſpoł-bfrata naprawiaſz? *Dla tego y Słowo Boskie wcieliło ſię, aby przykładem poruſzało człowieka, który ſię słowem niechciał wzruſzyć.* Załuy, żeś tyle razy dla względu ludzkiego naprawę Braterską opuſzczała. Poſtanow: Nigdy nie opuſzczać Braterskiey poprawy: Słowami łagodnemi potajemnie y uczynkami, czyli przykładem dobrym Brata błądzącego poprawiać.

DZIEN X. Po WIELKIEYNOCY.

O ULZENIU POSTU CZTERDZIESTODNIOWEGO.

Od Swięta Wielkonocnego, aż do Swiątek o ſzoſtey godzinie mają Bracia objadować, a przed zachodem słońca wieczerzać. Z Rozdz. 41.

PUNKT I.

NAyświętſzy Ociec naſz naśladowca pilny wſtrzemiezliwości, według zwyczaju Swiętych Oycow poſtanowił, aby od Swięta Wielkonocnego aż do Swiątek o godzinie ſzoſtey obiadowali Bracia, a przed zachodem słońca wieczerzali: Poſtanowienie to nie jeſt bez tajemnicy, że aż do Wniebowſtąpienia Panskiego niechciał aby Bracia pościli, przyczyna tego: Ze Chryſtus Pan pokazuje ſię Uczniom ſwoim, y z niemi pożywa. Ze zaś też im pobłaża od dnia Wielkiego Poſtu aż do Swiątek, przyczyna tego; bo přzez te dni Apoſtołowie Swięci oczekiwafi przyjścia Ducha Swiętego. W ſtarym także

Teſtamencie po ſiedmi Tygodniach chleb z pierwiaſtkow przez Kapłanow bywał ofiarowany Bogu. W nowym zaś dnia czerdzieſtego przez opowiadanie Apoſtołow prawdziwy chleb pierwiaſtkowy nową ſwoją nauką nakarmioną ſyconą pięć tyſięcy Mężow Oycu ofiarował. Na tę tedy intencyą Ociec Swięty naſz pozwala dwojakiego na dzień jedzenia, ale pomiarkowanego, że dwojakiego. Swiętego; bo na tę intencyą.

PUNKT II.

O*d Swięta Wielkonocnego aż do Swiątek o ſzoſtey godzinie mają obiadować Bracia, a przed zaſchodem słońca wieczerzać.* Dwa razy temi słowy Swięty Ociec pozwala jeść, ale pomiarkowanie. Bowiem tego niechce, *aby czaſem Mnichowi nie dokuczał głod.* Zaiſte dzieſięciny tych w poście Wielkim ofiarowane oddala Bog, ktòrzy one podwoynym zbytkiem pokarmu, y napoju znowu w Poście czterdzieſtodniowym pożerają. Owſzem ten ſam Poſt, ktòry dla lekarſtwa duſz, y ciał przyjęli, na nic ſię im nie przyda. Nadchodzące obżarſtwo dawnieyſze w nich y duſz, y ciał słabości rodzi. Nic nie będzie ſzkodziło to poſolgowanie, jezeli prawdziwe ſię zachowa pomiarkowanie. Mysl bowiem pomiarkowana ròwną ſzalą waży miarę pobłażania, y wſtrzemięzliwości. Pilnie na uwagę bierze, jeżeliby obciążenie pokarmu pogrążyło ducha, czyby raczey większa wſtrzemiezliwości twardość ciało nachyliła. Ową część, albo uskramia, albo wſpomaga, ktòrąby poznawał, że ſię

wyno-

wynosi, albo obciąża. Zbytku wszędzie unika. Tak rozumną Bogu ofiaruje przysługę. Y pozwolone ulżenie nie szkodzi ciału, y duszy. Obydwom wiele pomaga. Temu bowiem, bo przez pomiarkowane posilenie do większych prac wzmacnia się. Tey zaś, że ztąd żadney podniet cielesnych nie cierpi natarczywości. O ktoby Swiętych owych na puszczy mieszkańcow nasladował! ten dwa razy z niemi jedząc, jeszcze by pościł.

PUNKT III.

Od *Swięta Wielkonocnego aż do Swiątek*; gdy Swięty Ociec chce, *aby obiadowali Bracia o szostey, a ku wieczorowi wieczerzali*, oczywiście z postanowienia to jedzenie chce mieć za Swięte. Jakże to za Swięte? Aby tego jedzenia nie pożywali z żądzy cielesney, ale duchowney. Aby przez te czcili częste objawienia, w których Chrystus z Uczniami swemi, to rybę pieczoną, to plastr miodu pożywał. Aby przy stole, Zmartwychwstania Pańskiego pamiętni, do niego wzdychali, także roskoszy ciała aby nie kochali nigdy. Jakże to Swięte? aby się starali raczey nauką Swiętą, niż materyalnym chlebem nasycać się. Tak bowiem Ducha Swiętego tym obficiey w ogniu miłości odbiorą, im większą gorącością słowa Bożego pierwey byliby zapaleni. Idź za zdaniem Swiętego Oyca swego. Choć dwa razy jeść będziesz, nie utracisz nadgrody swojey.

Czyliż, o Zakonna duszo! przez niepomiarkowane potrawy, y napoju używanie od Swięta Wielkonocnego

aż do Swiątek zasługi, y pożytku czterdzieſtodniowego Poſtu nie tracisz? *Zapewne naśmieją ſię z ciebie nieprzyjaciele twoi; żeś zaczął budować, a nie mogłeś skończyć.* Czyliż nie raczey ciału, niżeli duchowi zadoſyć czyniąc pragnieniu od Swięta Wielkonocnego aż do Swiątek dwojakiego używaſz pożywienia? *Czyli jeść będziecie, czyli pic, wſzyſtko w imię Pana naſzego* JEZUSA *Chryſtuſa czyńcie.* Czyli nie raczey roskoſzy ciała z potraw, niżeli ducha z Słowa Bożego od Swięta Wielkonocnego aż do Swiątek wyciskaſz? *Duch Swięty nie wnidzie w duſzę nieczyſtą.* Załuy, żeś czas Wielkonocny bardziey na ciała, niż duſzy poſtępku trawiła. Poſtanow: Pomiarkowanie pożywać jedzenia, a oſobliwie z ſzczerego powodu uſzanowania Chryſtuſa po Zmartwychwſtaniu z Apoſtołami pożywającego, takze dla poymowania obfitſzego pożytku z czytania u ſtołu, abyś odebrała godnie Ducha Swiętego.

DZIEN XI. Po WIELKIEYNOCY.

O POMIARKOWANIU, Y POGARDZIE RZECZY DOCZESNYCH.

Naypierwey ſzukaycie Króleſtwa Niebieskiego, y ſprawiedliwości jego a to wſzyſtko będzie wam przydano. Z Rozdz. 2.

PUNKT I

Słuſznie Prorok woła: *Wſzakże prożni Synowie ludcy, kłamcy w rozſądkach.* Widział, że wielu y z Zakonnikow wſzelkiey nadziei ſwojey nie pokładają w Bogu, ale w prożności żywota. Czemuz zaś prożni? bo kłam-

cy.

cy. W czym kłamcy? w rozſądkach, każdemu z nas potajemnie rozſądek niejakiś od Stworcy naſzego jeſt dany, w którym przyrodzone rzeczy rozeznać, y oſądzić może. Położył przed twarzą jego doczesne, y wieczne uſzczęsliwienie, aby własnym zdaniem uważył, co by ſobie być mogło pożytecznieyſzego. O jak kłamcami ſą Synowie ludcy w rozſądkach, ktòrzy o doczeſność bardziey ſię ſtarają, niż o wieczność! jak ſą omylni, którzy terazmieyſze rzeczy przenoſzą nad przyſzłe? jak zle uważają, ktòrzy Królestwo Niebieskie pozad, a rządy światowe za coś mają! Zkąd Swięty Ociec przypomina ſwoim Zakonnikom: *Naypierwey ſzukaycie Króleſtwa Niebieskiego, y ſprawiedliwości jego, a to wſzyſtko będzie wam przydano.* Któremi słowami naucza ich zdania proſtego y ſprawiedliwego ſądu, aby Kròleſtwo Niebieskie przenaſzali nad ſtaranie doczeſne. Aby ſtaranie mieli bardziey o wiecznym zbawieniu, niż o ziemskich rzeczach. Aby ci, którym zlecone jeſt ſtaranie o doczeſności, według tey Reguły oneż miarkowali. Aby drudzy, ktòrym nie jeſt powierzone ſtaranie o doczeſnych rzeczach o nie niedbali. Aby wſzyſcy pokładali nadzieję pewną w Bogu, pomniąc, że wſzyſtko im przydano będzie, jeżeliby pierwey ſzukali Kròleſtwa Niebieskiego.

PUNKT II.

NAyświętſzy Ociec naſz Opatowi, y drugim Przełożonym, także Ekonomom, y Piwniczym Kłaſztoru ſurowo nakazuje: *Aby ſtaranie mieli o wſzyſtkich rzeczach ſobie zleconych. Aby nic nie zaniedbywali. Aby nie byli rozrutnemi,*

mi, *ani rozproſzycielami Dobra Klaſztornego*. A to czemu? dla ſolennego ſlubu uboſtwa, którego naruſzyć nikt nie może bardziey, jak ſami ſżkodzący. A że z tey przyczyny wſzyſtek zbior Klaſztoru, jakby na poſwięcone naczynia Ołtarzowe mając mieć wzgląd, cięſzki rachunek oddadzą, jeżeliby umnieyſzone było dla ich niedbalſtwa Dobro Klaſztoru. Jeżeliby dla tego liczba sług Boskich miała być pomnieyſzona. Jeżeliby uſtawała chwała Boska, y karność Zakonna dla uboſtwa. Jednak onymże jeſzcze bardziey przykazuje, aby nie mieli więcey ſtarania o rzeczach przemijających, y doczeſnych, także nie trwałych, niżeli o duſzy ſwojey. Aby nadewſzyſtko ſtrzegli duſzy ſwojey. Aby ztąd wſzyſtko pomiarkowanie czynili, co im należy czynić z powinności. Ale czyliż pomiarkowane ſtaranie czynią, którzy o zbawieniu, y wſzelkjey prawie karności zapomniawſzy, pierwſze myſli, y chuci od rana z innemi całego dnia Bogini skrzętności doczeſnych poswięcają? Którzy Pacierze, Medytacye, czytania duchowne, Examina, y inne cwiczenia Zakonne, albo cale opuſzczają, albo krotko, y na pozor tylko, bez ſmaku, y bez pożytku ſprawują? Którzy Mſzą Swiętą, y Godziny Kapłańskie bez przygotowania, cali rozerwani, w rzeczach ziemskich zanurzeni, y bez doſtatecznego podziękowania zaraz powracając ſię do intereſſow światowych, odprawują? którzy żadnych pewnych godzin ſwoim cwiczeniom duchownym nie naznaczają, albo lekkomyślnie one przeſtępują, rzadko albo nigdy przez dzień o Swięte intencye, y wyniesienie my-

myśli do Boga nie ſtaraią ſię? Ci zapewne naymniey wſzyſtkiego pomiarkowanie nie uczynią, ani duſzy ſwojey nie będą ſtrzegli, chyba czyniliby przeciwnie. Nie uczynią przeciwnie, jeżeliby ſię o poprzeſtanie zbytnich mòw, rozrywek, uſiłowawania przed pobożnym cwiczeniem do rekollekcyi, y Swiętey oſobności należących, według możności nie ſtarali, w padną w nieznoſną oſtygłość, y obrzydliwość duchownego cwiczenia; wpadną w niebeſpieczeńſtwo gwałcenia wſzyſtkich slubow ſwoich. Lepieyby było takim gdy byli nigdy nie wſtępowali do Zakonow. Klaſztorowi, y ſobie ſzkodzą: bo, jak doświadczenie uczy, na nic im ſię nie przydadzą wſzyſtkie ich ſtarania, jeżeli nie ſzukają naprzod Kròleſtwa Niebieskiego. Sobie zaś; że tyle ſtarania jako człowiek w ſprzęcie krótſzym, y tyle powinności ſtanu na świecie nie mieliby. Niech ſię powrocą tacy do ſerca. Codziennie niech ścisło przetrząſają owe słowa Swiętego Oyca ſwego. *Szukaycie pierwey Królestwa Niebieskiego, y ſprawiedliwości jego, a to wſzyſtko będzie wam przydano.*

PUNKT III.

NAyświętſzy Ociec naſz jak w goſpodarskich rzeczach ſtarania pomiarkowanego, tak w inſzych żadnego nie pozwala; gdy chce, *aby od ſpraw światowych dalekiemi byli.* Są przecie, ktòrzy tylko ſtaraią ſię o ſwoje nauki, o ſwoje urzędy, o ſwoy przemysł, aby one przenaſzali nad dzieła Boskie, umartwienie namiętności, y nad inne

ne cwiczenia duchowne. Dla tego tylko ſą rozerwani, y zabawni, aby ſię mało ſtarali o pożytek duchowny, owſzem o zbawienie duſzy ſwojey; ſą, którzy dla ſzkody w rzeczach Klaſztornych znieſioney, dla ubywania dobr doczeſnych wielką pieczołowitością, dniem y nocą trapią ſię. Są, którzy doskonale pilnują goſpodarſtwa, izaliby ſwojey powinności zadoſyć uczynili. Są, którzy w rady wchodzą ſwoją wielką częſto fraſowliwością dla przyczynienia rzeczy domowych. Są, którzy niedoſtatki, y niedbalſtwa w ſprawowaniu dobra Klaſztornego przed innemi z tyſiącznym uskarżaniem ſię przyganiają. Ale coż to do ciebie należy? kazdemu z tych słuſznie przekłada Zbawiciel: *Ty idz zamną*. Swoim ſtaraniem, y uskarzaniem nie przyczyniaſz, ale umnieyſzaſz dochodow Klaſztornych. Temi S. Regułę y miłość częſto gwałciſz. Nie ſzukaſz pierwey Króleſtwa Niebieskiego y ſprawiedliwości jego; dla tego nie wſzyſtko bywa przydano Klaſztorowi twemu. Z tey ſamey przyczyny uymują potrzeby, y przyzwoitości życia Zakonnego. Jeżeli więc zawſze pragnieſz, aby na tych Klaſztorowi twemu nigdy nie ſchodziło, większym pałaniem, y pierwey ſzukay Króleſtwa Niebieskiego, a to wſzyſtko będzie ci przydano, chwytay ſię przykładu S. Oyca twego. Mało był troskliwy o doczeſne rzeczy; nadewſzyſtko miał pieczą o ſwoję, y ſobie polecone innych duſze. Zawſze przekładał wieczne dobra nad doczeſne. Jedynie ſzukał Króleſtwa Niebieskiego y ſprawiedliwości jego. Ztąd kiedy widział Braci ſwoich dla nie-

niedoſtatku pſzenicy zaſmuconych, ich małość ſerca ſkromnym ſtrofowaniem uśiłował poprawić: czemu o niedoſtatku chleba ſmuci ſię waſz umysł? dziś bowiem mnieyſza jeſt, ale jutro obficie mieć będziecie. Oto! wſzyſtko było im przydano. Dnia naſtępującego znaleziono dwieście korcy mąki w worach przed drzwiami Celli. Za to Bracia jego podziękowawſzy Bogu, już ſię nauczyli o obfitości ani w uboſtwie nie powątpiwać.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! pierwey ſzukaſz Króleſtwa Niebieskiego, y ſprawiedliwości jego? czy ſtarania o zbawienie duſzy ſwojey nad inne wſzyſtkie ſtarania przenośiſz? *Na nic ſię tobie nie przyda, choćbyś świat cały zyskał, jeslibyś duſzy ſwojey uſzczerbek poniosł?* Czyliż, o Zakonny goſpodarzu! pomiarkowane ſtaranie ſprawujeſz około rzeczy doczeſnych? *Boy ſię! Judaſz że większe miał ſtaranie o mieſzki, niżeli o Ewangelie, zginął.* Czy niemaſz ſtarania o rzeczach doczeſnych? MARYA *wzdy lepſzą obrała cząſtkę, która nie będzie od niey odjęta.* Załuy za ſwoje niedbalſtwo w ſtaraniu około duſzy ſwojey. Poſtanow: Króleſtwa Niebieskiego, y ſprawiedliwości jego nadewſzyſtko ſzukać, y ſtaranie zbawienia duſzy ſwojey przenośić nad wſzyſtkie inne ſtarania. Jeżeliś jeſt goſpodarzem, pomiarkowane ſtaranie mieć maſz około urzędu ſwego, abyś nie utracił duſzy ſwojey. Nie wdawać ſię w żadne ſtaranie doczeſne, gdybyś był od ciężaru goſpodarskiego wolnym, ale tylko ſtarać ſię o zbawienie duſzy ſwojey.

DZIEN XII. Po WIELKIEYNOCY.

O DWOJAKIM ZACHOWANIU MIŁOSCI BRATERSKIEY.

Według każdego z osobności, y pojęcia, tak niechay wszystkim dogadza, y ulega. Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

O Dziwne Boskiey Dobroci raczenie! O niepojęty Boskiey miłości wynalazku! aby ludzi kochał, y był kochany od ludzi, stał się na podobieństwo ludzkie, y w postaci był jak człowiek. Nic tak miłości nie zapala, y wyzywa, jako podobieństwo natury, y obyczajow. Na ten koniec podoba się S. Oycu naszemu abysmy się uczyli dogadzać wszystkich obyczajom. Dla tego y ludzki rodzay z jedności jest, aby y przez zjednoczenie natury, y podobieństwo obyczajow subtelnie był kochany. Koniecznie ta jedność, y zgoda do zachowania miłości potrzebna jest. Gdzie bowiem są rożne zdania; gdzie są rożne chęci, tam potrzeba, aby się jedność miłości rozerwała. Miłość bez jedności stać nie może. Kamień, aby był kamieniem, wszystkie jego części, y wszelka natura w jedno spojona jest. Nie byłoby drzewo, gdyby jednym nie było. Członki jakieykolwiek rzeczy żyjącey y wnętrzności, y cokolwiek jest ich, z których się staje, jeżeliby rozstanie się cierpiały, nie będzie zwierzem. Coż jest miłość wszelka? Izali jednym

dnym ſię ſtać nie chce z tym, co kocha? gdzie ta jedność, tam oſobliwe uſzczęśliwienie. Sam S. Ociec naſz dla czego uchodził od obcowania mężoboycow Mnichow? Izali, że obyczaje ich z ſwemi naymniey nie były przyſtoyne? co inſzego rozumieli, jak on. Gdzie indziey ich chęci ſię unoſiły, niżeli jego. Dla tego też tak ſurowo przypomina, *Aby według każdego z oſobna ſpoſobności, y pojęcia, tak wſzyſtkim dogadzał, y ulegał.*

PUNKT II.

ABY ſię każdy według każdego ſpoſobności przypodobał, trzeba, aby ſwoje chęci we wſzyſtkich godziwych, y uczciwych rzeczach podobne czynił do drugiego chęci. Nic tak nie rwie ſerca do kochania, jak podobny affekt. Jeżeli ſpoł-bolejeſz z bolejącym, dziwnym go ſpoſobem cieſzyſz. Serce rwieſz do kochania ſiebie. Jeżeli ſię z cieſzącym cieſzyſz, dziwnym ſpoſobem przyklejaſz go do ſiebie. Serce rwieſz do kochania ſiebie. Ale to przecie niech ſię nie dzieje z powodu politycznego, ale Chrześciańskiego, y Zakonnego. Społ-cierpiemy z cierpliwym Chryſtuſem w cierpiącym ſpoł-bracie, będziemy ſię ſpołcieſzyć w chwale, y ſzczęśliwości Chryſtuſa w weſołym Bracie. Uczynmy y żal, y weſele nad ſpoł-bratem naſzym, a zasługa cierpliwości, y zasługa weſela będzie nam poſpolita. Tak zawſze będzie między nami ſtała miłość, nigdy nie oſtygnie. To jeſt bowiem, w czym napomina Apóſtoł do zachowania miłości potrzebney. *Cieſzcie ſię z cieſzącemi. Płaczcie z płaczącemi.* To jeſt, w czym

ſię do przykładu ſtanowi: *Wſzyſtko wſzyſtkim ſtałem ſię.* To jeſt, co ſam Zbawiciel czynił: Płakał z płaczącą Magdaleną przy grobie Łazarza. Y dobrze według jego nie tylko łaski, y z przyrodzenia natchnienia. Jeżeli bowiem cierpi jeden członek, ſpoł cierpią wſzyſtkie. Jeżeli członek rwie ſię do roskoſzy z ſwego widoku, rwią ſię y wſzyſtkie.

PUNKT II.

Aby kto według każdego pojęcia dogadzał, potrzeba, a żeby zdanie ſwoje pod drugiego zdanie w wſzyſtkich uczciwych, y godziwych rzeczach poddał. Nic tak ſerca do miłości, y w miłości nie wiąże, jak rowne wewſzyſtkim zezwolenie. Jeżeli poſpolite maſz z Bratem zdanie, zawſze go kochaſz, y on cię kochać będzie. Jedno będziecie. Jeżeli przyſtajeſz na to, co ſię jemu podoba, jeżeli to robiſz, co on chce, wſzelką jego miłość obrocilbyś ku ſobie. Zawſze będziecie w miłości, y jednoſtaynie mieſzkać w domu Bożym z zezwoleniem. To gdy czyniſz z miłości Boskiey, ſamey Chryſtuſa miłości doskonale nasladujeſz. On nas bardziey, niżeli ſiebie ſamego ukochał. On duſzę ſwoją za nas położył. A ty gdy więcey kochaſz ſpoł-brata, niż ſiebie ſamego, nie ſzukaſz, co jeſt twego, ale co jeſt jego. Duſzę ſwoją kładzieſz za niego. Zdanie ſwoje, y wolą ſwoję cale odrzucaſz, a w nim ſię zakochałeś. Zaiſte ta jeſt doskonałość miłości. Większey bowiem miłości nikt nie może mieć, jak gdyby duſzę ſwoją położył za przyjacioł ſwoich.

Czy-

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! ſtaraſz ſię zachowywać miłość w jedności? *Bez jedności miłość być nie może.* Czy checi ſwoje do chęci Brata ſwojego ſtoſujeſz? *Na chęci oſobliwie zawisła miłość.* Czy wewſzyſtkim, y nadewſzyſtko zdajeſz ſię na Brata ſwego? *Wierzących była iedna duſza.* Załuy, żeś ſię dotychczas nie ſtarała zachowywac miłości. Poſtanow: Miłość zachowywać przez zgodę, a ſercem zezwalać na chęć, takze na zdanie Brata twego wewſzyſtkim, ktòre ſą godziwe, y uczciwe rzeczy.

DZIEN XIII. Po WIELKIEYNOCY.

JAKO WSZYSCY WEWSZYSTKIM MAJĄ NASLADOWAC MISTRZYNIĄ REGUŁĘ SWIĘTĄ.

We wſzyſtkim wſzyſcy niech naſladują Miſtrzynią Regułę.
Z Rozdz. 3.

PUNKT I.

ZAiſte na tym doskonałość, y zbawienie Zakonnika zawisło, aby według roskazu S. Oyca *wewſzyſtkim Miſtrzynią naſladował Regułę.* Tey doskonałości od Zakonnika Bog wyciąga, ponieważ do tey, a nie do inney powołał jego. Tą drogą, a nie inną zbawienie mu dać gotowy jeſt. Sam S. Ociec, że nie inaczey żył, jak napiſał, rzeczoney doskonałości, a ztą zbawienia doſtąpił. Uważmy tedy oſobliwie tego przykazania słowa.

Naprzod mowi: *Wszyscy.* Przez co nikogo nie wymawia od zachowania Reguły, czyby był Przełożonym, czyli poddanym; czyli starym, czyli młodym; czyli zdrowym, czyli chorym. Słowem: Wszyscy są poddani pod jarzmo Reguły. *Nikomu się niegodzi, z podjarzma Reguły się wyłamywać, którey przy tak długim rozważaniu godziło się odmawiać, albo przyjąć.* Jak prędko kto wyprzęga się z jarzma Reguły z jakiegokolwiek pozoru osoby swojey, y pokrywki, dobrowolnie zchodzi z drogi zbawienia swego. *Wie bowiem, że ma być od Boga potępionym, z którego szydzi, jeżeliby inaczey kiedykolwiek uczynił.* Owszem, ani Opat od jarzma Reguły nikogo nigdy nie może uwolnić. On także nie tylko do Reguły obowiązany, ale powinien teraznieyszą Regułę wewszystkim zachować. Zgoła, potrzebna rzecz jest, aby oddał sluby swoje Bogu, który one slubował.

PUNKT II.

Powtore mowi S. Ociec: *Wewszystkim.* Czyliby bowiem wielka rzecz była, czyli mała. Czyli co do slubow, Przykazań Boskich, albo Kościelnych należałoby, czyli tylko do rady. Czyliby należało do wnętrznego, czyli do powierzchownego człowieka. Czyliby było dzieło powierzchowne, czy wewnętrzne. Wszystko pełnić trzeba. Ponieważ żadnego wewszystkim nie pozwalają przywileju, chyba z wielkiey potrzeby, y miłości w niektórym powierzchownym zachowaniu. Tych bowiem rozporządzenie S. Ociec na rozsądek, y po-

po-

miarkowanie Opatowi oddał, y zostawił. O Zakonna duszo! nasladuy więc wewszystkim, co wewnątrz, albo powierzchownie czynisz, y cierpisz, Regułę Swiętą. Cokolwiek byś czyniła oprocz oney, oprocz powołania, uczynisz przeciwko woli Boskiey. Nie upodoba się Bogu, bo się w tym znayduje wola własna. Cokolwiek zaś choćby co naymnieyszego było, uczyniłabyś według Reguły, będzie się podobało Bogu. Będzie zasługą, bo jest według Reguły, powołania, y woli Boskiey.

PUNKT III.

Potrzecie mowi S. Ociec: *Mistrzynią.* Ta bowiem naucza, y informuje w pewnych, y powątpliwych rzeczach. Ona uczy w pokusach, co by było złego, co dobrego. Ona naucza, w wszystkich sprawach, co czynić, a czego się chronić. Owszem, jeżeli się przytrafi, co by niebyło w Regule wyrażono, do Opata odsyła: *Z wolą Opata czynić należy*, aby się stało według Reguły. *Poczwarte* roskazuje S. Ociec: *niech nasladują*, to jest, wszystko niech czynią z intencyi wypełnienia Reguły, y tym sposobem jak opisuje Reguła. Tak bowiem tylko doskonałe S. Regule dzieje się posłuszeństwo. Naostatek mowi: *Regułę.* O pocieszne Słowo! kto bowiem tey nasladuje, nigdy nie zdroży. Kto za tą chodzi, prostym gościńcem dochodzi do Stworcy. Kto za tą chodzi, będzie miał otworzone Nieba. O jak wiele tysięcy ludzi obojey płci, wszelakiey kondycyi, y lat przez tę do Nieba trafili. Mogli ci, y te wewszystkim to zachować a czemu nie ty? Czy-

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nigdy siebie samey albo dla starości, choroby, słabości, albo dla urzędu jakiegokolwiek, dla zabawy od Reguły S. nie dyspensujesz się? Juześ słyszała z Bernarda *S. Reguła* S. BENEDYKTA *żadney nie dopuszcza, y nie pozwala dyspensy, chyba w niektórych powierzchownych rzeczach z rozsporządzenia Opata.* Czy wewszystkim chowasz Regułę Swiętą? *Czegobyś kolwiek w niey zaniedbała, albo przeciwko czyniła, będzie ci na grzech.* Czy z intencyi wypełnienia S. Reguły, y według przepisu od niey, y sposobu w wszystkim się tak sprawujesz, cierpisz, y opuszczasz? *Co się nie dzieje z posłuszeństwa Swiętey Reguły, to nie jest z zasługą.* Załuy, żeś dotychczas tak się mało starała chodzić za Regułą wewszystkim. Postanow, bez żadnego uwolnienia własnego dla jakieykolwiek przyczyny, y pozoru swojey osoby, wewszystkim Regułę Swiętą wypełniać, według sposobu od niey opisanego wszystko czynić, y cierpieć.

DZIEN XIV. Po WIELKIEYNOCY.

KIEDY ZAKONNIK ZUCHWALE OD REGUŁY STRONI.

Ani bez przyczyny od niey niech nikt nie stroni. Z Rozdz. 3.

PUNKT I.

PRZYkazanie to Nayświętszego Oyca, *ani bez przyczyny od niey niech nikt nie stroni*, jest naycięższe. Wydaje się z kary, którą on sam, owszem Bog przez siebie samego

mego włożył na przestępcow zuchwałych. Izali S. Ociec Mnichow owych za Klasztorem przeciwko Regule jedzących surowo nie łajał, y kary im nie naznaczył? Izali Mnicha, który przeciwko Regule od Mniszek potajemnie wziął chustkę, srodze nie zgromił? Izali Bog owego Mnicha, który przeciwko Regule bez błogosławieństwa wychodził z Klasztoru, tego dnia jeszcze nagłą nie skarał śmiercią? Izali swiegotliwych owych Mniszek, które, że wyklęciem Zakonnym S. Oyca pogardziły, w kilku dniach śmierć nie pojadła? O jak nam wielką to bojaźń wtrąca! coż bowiem? Jeżeli ci tak strasznie na tym świecie choć dla lekkich występkow karani są; jaka nas czeka kara na przyszłym? Ah! teraz więc poznawaymy, kiedy zuchwale stroniemy od Reguły Świętey, abysmy kiedy stroniąc pod kary czy w tym, czyli w drugim żywocie nie podpadli.

PUNKT II.

Kiedy Zakonnik zuchwale stroni od Reguły? Jeżeli Przykazania Boskie, albo Kościelne, albo sluby swoje w ciężkiey okoliczności przestępuje. Bardzo bowiem, zuchwałym jest, który się nie boi wiele niecnot pełnić w domu Bożym. Kiedy zuchwale stroni od Reguły? Jeżeli złosliwie, y z postanowienia one często w rzeczach mnieyszego momentu gwałci. Bardzo zuchwałym jest, kto bowiem gardzi małym, pomału upadnie. Kiedy zuchwale stroni od Reguły? Jeżeli się nie stara zachowywać naymnieyszego przykazania Swiętey Reguły, ale o-

ne z zwyczaju za lada okazyą przeſtępuje. Bardzo zuchwałym jeſt, kto w tak nieſzczęsliwym ſtanie bez chęci nawrocenia ſwoich obyczajow zoſtaje. Ah! bodayby tacy zrozumieli oſtateczne ſwoje rzeczy, w ktorych ich Bog ſtraſzliwie dla zuchwałego przeſtępſtwa Swiętey Reguły karać będzie! *Komu bowiem więcey powierzono jeſt; więcey od niego wyciągać będą.* Ah! bodayby ſię z dawnych, y nowych nauczyli przykładow, jak ſtraſzliwie Bog zuchwałych przeſtępcow Reguły S. w tym życiu karze! Częſto dla jednego zuchwałego przeſtępſtwa Reguły Bog ſurowiey karze człowieka Zakonnego, niżeli dla wielu smiertelnych grzechow człowieka ſwieckiego. Ty ſię boy, czy w małym czy w wielkim punkcie kiedy od Reguły zuchwale ſtronić.

PUNKT II.

Kiedy Zakonnik zuchwale ſtroni od Reguły? Jeżeli mnieyſzemi oneyże gardzi przykazaniami, za nic ich nie mając. Tym ſpoſobem nie poſtać grzechu, ale natężenie grzeſzącego wydaje ſię. Wyniosłość zaprawdę gardzącego, także upor pokutującego winę ſprawuje nie małą. Obraca w niecnotę cięſzkiego buntu znamię dobſyć lekkie proſtego przeſtępowania; na czym by tu właſnie pogarda Reguły zawisła, obacz u Samuela: Jakby grzechem wieſzczym było, ſprzeciwiać ſię, y jakby bałwochwalſtwem, niechcieć tego czynić. Nie mowi: Nie czynić, ale niechcieć czynić, aby ſię zrozumiało, że nie przykazania proſte poſtępſtwo, ale woli pyſzna wzgarda jeſt niecnotą bałwochwalſtwa. To wzdy podczas błędem jeſt, niekiedy y ułom[illegible]ości. To jeſt u-

poru, y zuchwalſtwa nie znieſionego, że y w tym przeczyć jeſt to ſprzeciwiać ſię Duchowi S. Jeżeliby aż do śmierci trwał, bluznierſtwem jeſt nie odpuſzczonym ani na tym, ani na przyſzłym świecie. Poki zaś kto jeſt gotowym do poprawy, tego co uczynił, nie gardzi Regułą, ani zuchwale ſtroni od niey; ponieważ częścią Reguły jeſt poprawa Zakonna. W niey nie tylko ſię znaydzie zaprawienie ſię w dobre życie, ale też poprawa złego. Znayduje ſię w niey y przykazania posłuſzeńſtwo, y lekarſtwo na nieposłuſzeńſtwo, aby ſię grzeſząc, nie odſtępowało Reguły. Wezdrgni ſię przeſtępować przez wzgardę Reguły; bo inaczey jak przeſtępca Profeſsyi ſwojey potępionym zoſtanieſz.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! lękaſz ſię zuchwale ſtronić od S. Reguły? *Niech przeſtraſzą przykłady.* Czyli za nic nie maſz ztąd przeſtąpić S. Regułę? *Nie mała to rzecż, ktora ſporządza do cięſzkiego grzechu.* Czy nie pogardzaſz przykazaniem, y lekarſtwem S. Reguły? *Tak prawdziwym wydaſz ſię wzgardzicielem Reguły S.* Załuy, żeś tyle razy zuchwale ſtroniła od S. Reguły. Poſtanow: Nigdy z bojazni kary zuchwale nie ſtronić od S. Reguły. Nigdy nie mieć za nic pomnieyſzego przeſtąpienia Reguły: Nigdy nie gardzić przykazaniem S. Reguły.

DZIEN XV. Po WIELKIEYNOCY.

O INTENCYI DOBREY.

Niech będzie we wſzyſtkim Bog pochwalony.

Z Rozdz. 57.

PUNKT I.

Często bowiem S. Ociec nasz w Regule swojey zaleca intencyą, ale osobliwie w Rozdziale 57. temi słowy: *Niech będzie Bog we wszystkim pochwalony.* Zaś prosta, y dobra intencya jest, ktòra na nic nie ma względu, tylko na Boga, y na wszystko co należy do Boga. Ta intencya wszystkich cnot jest końcem, początkiem, y ozdobą, wszelką nieszczerość, zmyslanie, y dwojakość odpędza. Mocy duszy rozrzucone w jedność ducha zbiera. Ducha przyłącza do Boga. Naturę podeptuje. Cnoty całemi zachowuje. Małe, y nikczemne sprawy okazałemi, y kosztownemi w obliczu Boga wydaje. Pokoy, y poufałość wielką na dniu sądnym powraca. Do tey zaś intencyi dwie są potrzebne rzeczy. *Pierwsza:* aby się każdy zaparł siebie, y wszystkiego, a tak szczerze szukał we wszystkim chwały Boskiey. *Druga jest:* aby wewszystkim szczerze szukał Boga, a wszystko, co sprawuje, albo opuszcza, szczerze na jego chwałę oddawał. Poniewasz żadney niemasz światłości uczynku, ktòrey by nie poprzedzała prostość intencyi.

PUNKT II.

Aby *był wewszystkim Bog pochwalony,* potrzeba, *aby siebie samego każdy zaparł się.* Tak na początku, y postępowaniu, jako y na końcu trzeba umartwić własne szukanie, własną wolą y apetyt prożney chwały. Gdy bowiem jest przewrotna intencya, ktòrą poprzedza, wszel-

kie dzieło małym się staje, ktore następuje; często, co tylko na chwałę Boską zaczętego jest następująca y jakby podrożna intencya ludzkiey pochwały, woli, albo szukania własnego szpeci. Nie kiedy końcowi na zdradzie jest. Dla tego zawsze zapieranie się powinno być przytomne, y ostrożne rozważanie, aby nam kiedy nieprzyjaciel nie wykradł zasług z dobrego uczynku. Biada bowiem grzesznikowi wchodzącemu do ziemi dwojaką drogą. Widzi się niby to być Boskiego, co czyni, ale ze wszystkim, co pokazuje być zewnątrz Zakonnikiem, wnętrznie trwa w intencyi światowey. Przez tę się psuje, cokolwiek podczas jest zasługującego. Dla tey nadgroda dostaje się przemijająca. Wieczna się traci. Dobry JEZU! jak głupio czynię, gdy dla przemijającey maleńkiey chwały, albo dla własney woli, y szukania pracę Zakonną dzienną, y nocną utracam? Jakże mi ztąd żal nie będzie, gdy sprawiedliwym zysk zasług, a grzesznikom kary grzechow przysądzone będą?

PUNKT III.

ABY *był wewszystkim Bog pochwalony*, trzeba, abysmy wewszystkim szukali chwały Pana Boga; więc serce nasze powinnismy do Boga podnosić. Dla czego napisano jest: *Podniesione jest serce moje.* Czynienie bowiem dobrey intencyi wynosi się, gdy do tego weseląc się przychodzi, ktory nad wszystkiemi rzeczami postanowiony jest, kiedy nie siebie, ale Boga szuka. Gdy nie na swoją, ale Boską ma baczność chwałę; gdy nie za

 swoją,

ſwoją, ale za Boską idzie wolą. Gdy nie ſwego ukontentowania, wygody, albo intereſſu, ale Boskiego pragnie. Jedną drogą tą intencyą dąży Zakonnik do życia; bo cnotę, którą zasłania w dobrym uczynku, w dobrey zachowuje intencyi. Mieſzkanie doskonałości Zakonney buduje na Opoce, ponieważ wſzyſtkie intencye jego na Chryſtuſie, którego chwały, miłości, y woli jedynie ſzuka, utwierdzają ſię. Panu, nie ſobie posługuje, bo do wſzyſtkich dobrych uczynkow, nie z górliwości właſney czci, ale Boskiey poruſza ſię. Samą rzeczą wewſzyſtkim, co czyni, albo opuſzcza, ſzuka, nie nie tego, co jeſt ſwego, ale co jeſt JEZUSA Chryſtuſa, nie ſobie żyje, nie ſobie umiera, albo jeżeli żyje, Panu żyje, czyli umiera, Panu umiera.

Czy ſtaraſz ſię, o Zakonna duſzo! dobrą, y proſtą wewſzyſtkim mieć intencyą? *Dobrym nie jeſt, co ſię nie ſtaje dobrym umysłem.* Czy na początku, w poſtępowaniu, y na końcu dzieła zapieraſz ſię właſney pochwały, woli, y ſzukania? *Skarb ſobie skarby w Niebie, bo ziemskie skarby mol pſuje.* Czy ſzczerze chwały Boskiey ſzukaſz we wſzyſtkim? *Dobry człowiek z dobrego skarbu wynoſi dobre rzeczy.* Załuy, żeś dotychczas ſzczerey nie miała intencyi. Poſtanow: Szczerą, y proſtą mieć wewſzyſtkim intencyą. Na początku, w poſtępowaniu, y na końcu ſprawy, zawſze ſię zapierać właſney pochwały, woli, y wſzelkiego ſzukania: Szczerey Boga chwały, woli, y upodobania ſzukać.

DZIEN XVI. Po WIELKIEYNOCY.

O TROJAKIM ZABOYSTWIE.

Nie zabijać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 3.

PUNKT I

Pierwſze zaboyſtwo, którego S. Ociec naſz w tym inſtrumeńcie trzecim: *Nie zabijać*, zakazuje, nie tylko jeſt prawdziwe, y rzetelne zaboyſtwo, ale wſzelaki śmierci wynalazek, złego życzenie, y nieprzyſtoyne uderzenie. Tym inſtrumentem SS. Ociec chciał przeſtrzedz, czego ſam od niezbożnych owych Mnichow, którzy ſię kuſili jego otruć, doznał. Znaydzie ſię kiedykolwiek jeſzcze niecnotliwy Judaſz, ktòryby choć rzeczywiście nie zabił, przecie na śmierć ſztuki zażywa, albo przynaymniey dla nadętości, y rozwiozłości innym oney życzy. Znaydują ſię podczas ſzaleni Zakonnicy, którzy ſwoich poddanych zwyczajem ſwieckich ludzi nieprzyſtoynie kijem zbić nie zdrygają ſię. Znaydują ſię y inni obciązliwi Zakonnicy, ktòrzy przeciwko przykazaniu SS. Oyca, innych częſto bić, y bez wſzelkiego pomiarkowania y przyczyny na młodſzych złość wywierać śmiało ſię ważą. Zgoła to wſzyſtko cichemu Duchowi Swiętego Oyca cale ſię ſprzeciwia. Ztąd y mężoboycami, y zawziętemi będąc tacy Zakonnicy, będą oſądzeni za winowaycow.

PUNKT

PUNKT II.

Drugie, ktòrego zakazuje SS. Ociec, zaboyſtwo, jeſt *Obmowa*: *Nie zabijać.* Samą rzeczą zabija, kto bliźniemu bierze sławę. Prawdziwie tym więkſzy grzech popełnia mężoboyſtwa, im sława zacnieyſzym dobrym jeſt nad ſamo życie. Prawdziwie tym okrutniey ſrożeje obmowca, im oſtrzey nad ſamą śmierć nabawia niesławą. Zaprawdę. O Zakonna Oſobo! która podeymujeſz języki obmowcow, abyś nie przyimowała ſercem ſwoim mow tych wſzyſtkich, które niezbożni powiadają. Czyń, co tobie nakazano. Wzmocniony pomocą mądrości, albo do dobrego, albo do złego gotuy ſerce ſwoje. Nic nie dbay na to, coby powiadali na ciebie nieprzyjaciele. Jeżeli tego nie uczyniſz, zawſze w utrapieniu będzieſz: na ſzemranie czyjekolwiek poruſzyſz ſię. To jeſt mądrego człowieka, iść za mądrością poprzedzającą, a prożnych nie uważać powieści. Potym pomysl: Ze zna ſumnienie twoje, iż ty o wielu mowiłeś rzećzach, y częſto uwłaczałeś innym; więc y drugim powinieneś wybaczyć uwłaczającym. Wie bowiem ſerce twoje, żeś y ty złorzeczył drugim! Naoſtatek pomieſzanie złego żadne niechay cię nie trwoży, ale umiey mowić: *Przyimi sługę twego za dobrego, niech nie potwarzają mnie pyſzni.* Nie dbam o potwarcę prożnego. Nie dbam. Trzymam ſię obietnicy przyſtoyney.

PUNKT

PUNKT III.

Trzecie także zaboystwo tym instrumentem: *Nie zabijać*, zakazane jest od SS. Oyca, to jest: *Pogorszenie*. Ten naygorszy mężoboystwa rodzay jest; samę duszę zabija, która życie, y inne wszystkie dobra przewyższa. Niechcieyże więc, o Zakonna duszo złosliwie postępować, ani zawistną bydz czyniącym nieprawość. Jako siano wprędce uschną, y jako ogrodowe zioła prędko opadną. Dwoch cię rzeczy uczy Prorok temi słowy. *Naprzod*: Abyś ku tym nie postępowała złosliwie, ktòrzy czynią nieprawość. *Powtore*: Abyś złosliwie nie postępowała między złosliwemi, bo złosliwie postępować między złosliwemi, jest to kształt podać drugim do niecnoty. Tym zaś bydz zawistnym, ktòrzy czynią nieprawość, jest to nasladować złość niezbożnych. Abyś nie postępowała złosliwie, uważ, że podczas uschniesz wprędce, jak siano. Abyś nie była zawistną tym, ktòrzy czynią nieprawość; uważ, że jak ogrodowe ziołka prędko opadniesz. A jakże prędko? jak siano uschniesz. Utracisz łaskę. Na pokarm staniesz się tym, ktòrzy się życiem twoim, y twemi uczynkami paszą. Jak pokarm jednym się z niemi staniesz. Wszystkie ich kary poniesiesz. Jakże prędko? jak ogrodowe ziołka opadniesz. Będziesz przejęta upałem słońca sprawiedliwości, y zaraz z życia wiecznego wypadniesz.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! chęcią, y slubem dla nadętości, albo wolnieyszego życia nie zabijasz, albo się obciążliwie, y gwałtownie przeciwko bliznim nie

zapalaſz? *Mężoboycy, y gniewliwi nie oſiądą Króleſtwa Bożego.* Czyli też podczas uwłaczając, życia, sławy, nie odbieraſz blizniemu? *Ząb za ząb daſz.* Czy dla pogorſzenia życia łaski nie odbieraſz, albo gubiſz? *Niechciey mieſzkać między ludem zmazane uſta, y ręce skalane mającym.* Załuy tedy, żeś y przeciwko temu punktowi częſto grzeſzyła. Poſtanow: Bez przyczyny wſzelkiey, y pomiarkowania nie zapalać ſię na bliznich: Nie uwłaczać, ani obmawiać: Nie gorſzyć, ani być zgorſzoną, abyś ſię nie ſtała winowaycą mężoboyſtwa, y ſądu Boskiego.

DZIEN XVII. Po WIELKIEYNOCY.

O POZNAWANIU, Y MIŁOSCI BOGA.

Naprzod Pana Boga kochać z całey duſzy.

Z Rozdz. 4. Inſtr. 1.

PUNKT I.

Zawſze bowiem miłością Boską pałał SS. Ociec naſz, ale skoro Boga w przedziwnym Niebieskim obaczył świątle, jako Serafin ogniem miłości Boskiey gorzał. Im bowiem większe jeſt poznawanie Boga, tym większa jeſt miłość. Serce przez poznawanie rwie ſię do Boga, a przez miłość w nim ſpoczywa. W ten czas poznawającemu Stworcę ſzczupłe jeſt wſzelkie ſtworzenie. Samą jaſnością poznawania łono rozſprzeſtrzenia ſię mysli aby wyższą była światu? Aby nad ſiebie ſamą wynieſiona była. Aby

Aby ſnadź ſamą rzeczą całą duſzą Pana Boga kochała. Niepodobna bowiem jeſt Pana Boga całą duſzą kochać, jeżeli cała duſza nie będzie poznana. A ktoż by ſię nie ſtarał z Nayświętſzym Oycem Boga poznawać, y kochać? Zaiſte na tym zawisło y Błogosławieńſtwo człowieka doczeſne, y wieczne. Uczże ſię tedy, jak to poznawać Boga całą duſzą, y jakbyś go mogł całą duſzą kochać.

PUNKT II.

Aby *kto Pana Boga całą duſzą kochał*, potrzeba, aby poznawał miłość Boską ku ludziom, y przyjemność Boga w ſamym ſobie. Poznaway miłość Boga ku człowiekowi. Większa jeſt miłość w Bogu, aby ludzi pociągnął do prawdziwego zbawienia, jak w diable nienawiść, aby nas do wiecznego potępienia nie przywiodł. Sam jednorodzony Syn Boski jeſt przy nas; on broni; on do ſiebie ciągnie. *Oto! ja z wami jeſtem*, mowi, *aż do skończenia świata.* Nie tylko zaś z nami jeſt, ale niejako nam gwałt czyni, aby pociągnął do zbawienia: *Ja gdy będę podnieſiony od ziemi*, mowi, *wſzyſtko pociągnę do ſiebie.* Nie tylko wabi chcących, ale y ociągających ſię ciągnie. Ztąd nie pozwala, aby Uczeń Oyca tłumił. Przymuſza wchodzić do domu ſwego. Przymuſza Pawła, aby ſzedł do Jerozolimy, aby przez utrapienie wſzedł do chwały. O miłości niezmierna! poznaway przyjemność Boga, w ſamym ſobie; albowiem dobry jeſt Bog. Nie jeſt takim Dobrym, jako ſą Dobra, ktore ſtworzył, lubo bardzo

ſą dobre. Jeżeli zaś te wſzyſtkie dobra ſtworzył, daleko przecie on jeſt lepſzym, który ſtworzył, od którego ſą inne dobra. Ten jeſt Dobrym, ktorego nikt nie uczynił Dobrym. Ten jeſt Dobrym dla właſney dobroci, a nie zkąd inąd tey zaciąga dobroci. O przyjemności tego Dobra niepojęta! jak ſię niewymowną napełniam słodyczą, kiedy słyſzę, że Bog jeſt Dobrym; albowiem przez te, ktòre zwierzchu widzę Dobra, do tego ſię powracam dobra, od którego ſą. Sam Pan JEZUS rzekł: *Człowiek Dobry.* On tak mowił: *Nikt nie jeſt dobrym, tylko ſam Bog.* Dobre bez przypadku. O kiedyż Ciebie poznam o naywiękſze Dobro, abym cię doskonale kochał?

PUNKT III.

GDY więc naywiękſze Dobro tak bywa poznane, potrzeba, aby było kochane dla ſiebie całą duſzą. Całą duſzą ſię kocha, kiedy ſię ſzanuje nad wſzyſtkie inne dobra. Całą duſzą ſię kocha, kiedy wola nic nie pragnie oprocz jego. Nieſpracowaną żądzą przylepia ſię do niego. Przez kochanie bezprzeſtanku z nim ſiebie łączy. Ssi, o Pſzczołeczko! Ssi, y napijay ſię z poznawania Boga niewypowiedzianey miłości słodyczy. Ta nie wie, co to słabieć, jeżeli ty nie umieſz brzydzić ſię, y nie mieć ckliwości. Wieczyſtym będzie ſmakiem, jeżelibyś ty zaſmakował, jak jeſt miłym, y słodkim Pan. Zyciem duſzy jeſt miłość. To być nie może, aby duſza żyła bez miłości; albo świat kocha, a jeſt chciwością. Albo kocha Boga, a jeſt miłością. O ty nieſzczęśliwy! jeżeli ſię chwytaſz świata. Wſzyſtkiego złego gruntem jeſt chci-

chciwość. O jak jesteś szczęsliwym, jesli Boga kochasz. Wszystkiego Dobra fundamentem jest miłość. Ta więc jest duszy naszey spoczynkiem, gdy na miłości Boskiey przez pragnienie woli zawiesza się, ani daley niczego nie żąda, ale się w tym, co trzyma, cieszy. Ta jest przyczyna miłości, kiedy rozum miłość Boską ku człowiekowi, y przyjęmnosć naywyższego Dobra w sobie poznaje. O kiedy Ciebie doskonale kochać będę o nieskonczone Dobro! abym Cię doskonaley poznał?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! według przykładu SS. Oyca swego, starasz się zawsze poznawać, y kochać Boga? *Tak nie inaczey Pana Boga z całey duszy będziesz kochać.* Czy poznawasz miłość Boską ku sobie, y przyjęmnosć jego w sobie? *Jeżeli się bawisz w uczynkach Boskiey w sobie miłości, inaczey się stać nie może, żebyś nie miał kochać całą duszą Boga dla siebie.* Czy oprocz Boga nic innego nie żądasz? *Kochająca Boga dusza jako Jeleń do żywey wody, tak pragnie do Boga.* Załuy, żeś się nie starała dotychczas ani poznawać Boga, ani kochać. Postanow: Boga poznawać, y kochać. Poznawać Boską ku sobie miłość, y przyjęmnosć Boga w sobie, a tym sposobem nic innego nie żądać, jak naywyższego, y jedynego Dobra.

DZIEN XVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O KRADZIEZY.

Nie kraść. Z Rozdz. 4. Instr. 5.

 PUNKT

PUNKT I.

Nic nie jeſt Oſobie Zakonney bardziey przyſtoynieyſzego, jak gdyby zachowała doskonale ubośtwo. Nic bardziey nie ſzpeci Zakonnika, jako kraść. Wielka zaiſte ta niecnota, y niepoczciwa jeſt. Cięſzko bywa od Boga karana. Swiadkiem jeſt tego Ezechiel Prorok w Rozdziale Piątym: *Ja widzę koſę latającą długości łokci dwadzieścia, a ſzerokości łokci dzieſięć.* Y rzekł do mnie: *To jeſt przeklęctwo, ktòre wychodzi na całą ziemię:* Każdy złodziey dla tego śmiercią karany będzie. *Y wyprowadzę ja,* mowi Pan, *a wnidzie w dom złodzieyski, odpocznie w poſrzodku domu jego, y pożrze go.* Słuſznie tedy S. Ociec naſz przykazuje: *Nie kraść.* Są bowiem y Zakonnicy, którzy tego wyſtępku, y kary ſą uczeſtnikami. Częſto jeden podpłomyk, albo Biſzkokt ukradziony tak kontentuje Zakonnika, że ſię nie lęka przypuſzczać czarta na łono. Abyś kiedy pod tę nie podpadał karę, uważ, jakby ſię to ſtał Zakonnik winowaycą kradzieży, y jakie by były przeciwko kradzieży chciwości lekarſtwa.

PUNKT II.

Przeciwko zakazowi SS. Oyca; *Nie kraść*, cięſzko, albo lekko według cięſzkości, albo lekkości materyi grzeſzy Zakonnik; *Naprzod:* jeżeliby potrawy, albo napoje bez wiadomości Przełożonych potajemnie kradł, albo pożywał; naybardziey, jeżeliby ſię to częſto działo. Przełożony bowiem, nie tylko co do ſpoſobu, ale też co do

rzeczy niechętnym jeſt. Zkąd takie przyſzłe rzeczy, choć naymnieyſze zaczaſem ſtają ſię grzechem cięſzkim. Ci jak częſto tym ſpoſobem w weſołości jednego Kielicha, jednego kąska taka wypija ſię trucizna! jedno bowiem potajemne jedzenie takie drugie za ſobą pociąga. *Powtore:* Jeżeliby Zakonnik bez wyraźnego pozwolenia Przełożonego ſwego, albo cichego, albo rozumnie domniemanego Xiążki, ſuknie, pieniądze, albo inne rzeczy jakiekolwiek potajemnie kradł, darował, wydał, albo dla ſiebie przywłaſzczał. O! złodzieyſtwo zbyt dalekie od Zakonnika, które ſamym świeckim ludziom ſzpetnym, y obmierzłym jeſt! *Potrzecie:* Jeżeliby Zakonnik pieniądze, albo co inſzego bez wiadomości Przełożonych zkądkolwiek brał, przyimował, przy ſobie trzymał, na pożywienie obracał, albo drugim użyczał. Czegokolwiek bowiem nabywa Zakonnik, Klaſztorowi nabywa; nie jeſt to jego właſnym. Jeżeli którzy takowemi złodziejami jeſteście, weſtchniecie. Czeka was wielka kara, jeżelibyście ſię nie ubiegali do pokuty. Albo bierzcie przykład od owego Mnicha, Ucznia S. Grzegorza Wielkiego. Ten gdy był posłany czegoś kupić, potajemnie z pienięḑzy coś zatrzymał; od czarta porwany, tak długo bity, poki winy nie wyznał, odebrawſzy pokutę od S. Grzegorza, uwolnionym zoſtał.

PUNKT III.

ABYś według SS. Oyca nie kradł, odrzuć wſzelką chęć do doczeſnych rzeczy. Oto! nagim na świat narodziłeś

dziłeś ſię. Nagim przyſtąpiłeś do Chrztu. Nagim wſzedłeś do Zakonu. Nagim poydzieſz do grobu. Jakby to nieprzyzwoito więc było, gdybyś chciał do Nieba wniść, a być w cudze rzeczy bogatym? Czy nie wieſz, co mowi Zbawiciel: *Jeżeli chceſz być doskonałym, przeday wſzyſtko ſwoje, y rozday ubogim.* Poty tak dalece naga cnota ſama jeſt ſpoſobna do Nieba, że choćby był ſprawiedliwym, choćby Swiętym, cokolwiek potajemnie zatrzymując, nie mogłby być doskonałym. Tak chciał Bog, aby takim powrocił do Raju ow Młodzieniec, jakim Adam był z Raju wygnany. Nagim był mieſzkańcem Adam, abyś według SS. Oyca *nie kradł, przeſtaway na wſzelkiey podłości, y niedoſtatku.* Oto! jedna zapłata, jedno Błogosławieńſtwo, y ubogim, y Męczennikom jeſt obiecane. Czemu? bo y prawdziwie, y ochotnie ubodzy Męczennikami ſą. Ktòreż bowiem Męczeńſtwo cięższe jeſt? jak między potrawami łaknąć, między wielu ſukniami ziębnieć, być ściſnionym uboſtwem między bogactwami tego świata?

Czy ſię tedy boiſz, o Zakonna duſzo! kraść? *Złodzieje nie oſiągną Królestwa Bożego.* Czy czego potajemnie, bez wiadomości Przełożonych nie porywaſz, przy ſobie zoſtawujeſz, niemarnujeſz, albo darujeſz? *Wpadaſz w niepodczciwą wadę właſności tym ſpoſobem.* Czy złożywſzy wſzelką chęć do ziemskich rzeczy, kontentujeſz ſię wſzelką podłością, y niedoſtatkiem? *Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jeſt Królestwo Niebieskie.* Załuy,ześ dotychczas częſto bardzo tey niepoczciwey dopuſzczała ſię wady.

dy. Poſtanow: Nie kraść, y dla tego nic potajemnie nie porywać, przy ſobie zoſtawiać, przemarnowac, albo darować, ale złożyć wſzelką chęć do rzeczy doczeſnych, y być kontentą z wſzelkiey podłości, y niedoſtatku.

DZIEN XIX. Po WIELKIEYNOCY.

O WYRZĄDZANIU CZCI WSZYSTKIM LUDZIOM, A NAYBARDZIEY BRACI.

Czcić wſzyſtkich ludzi. Z Rozdz. 4. Inſtr. 8.

PUNKT I.

O Tym inſtrumencie: *Czcić wſzyſtkich ludzi*, wielkie miał ſtaranie SS. Ociec naſz BENEDYKT. Nie tylko czcił Oſoby Duchowne, jako to Biſkupa Kanuſyneńskiego Koscioła, ale też y ſwieckich. Wiadomo jeſt, jak okrutnemu, y niecnotliwemu owemu Królowi *Totyli*, przed ſobą ſię upokorzonemu, według jego honoru, kazał wſtać z ziemi. Jak go ſam z ziemi podnoſił. Zkąd y ſwoich naſtępcow napomina: *Aby czcili wſzyſtkich ludzi.* A czemu tak uſilnie ſtarał ſię o część blizniego, y takich chciał mieć ſwoich? Aby ſię przykazanie miłości blizniego doskonale z każdey ſtrony zachowało. Nic tak ſercą, y affektu ludzkiego nie pociąga, jak uczciwość. Każdy bowiem człowiek chociaſz naypodleyſzey kondycyi cieſzy ſię poſzanowaniem. Kocha ſzanującego, honor wyrządza dającemu honor. Nie przeſtaje na tey czci poſpolitey SS. Ociec, oſobno każe, abysmy ſię wza-

jemnie czcili. Mowi bowiem w Rozdziale 73. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzaycie.* Ta bowiem uczciwość dla zachowania miłości, zgody, y pokoju bardzo potrzebna jeſt, kto bowiem gardzi, będzie pogardzony. Kto nie ſzanuje, nie będzie ſzanowany. Ucz ſię tedy jak y z jakiego powodu wſzyſtkich ludzi, a naybardziey ſpoł-braci powinieńbyś ſzanować.

PUNKT II.

Czcić *wſzyſtkich ludzi*, jeſt to wiele rozumieć wewnątrz o wſzyſtkich. *Czcić wſzyſtkich ludzi*, jeſt uczciwie o wſzyſtkich, y z wſzyſtkiemi mowić. *Czcić wſzyſtkich ludzi*, jeſt głowę odkrywać przed przeciw wychodzącemi, wſpaniale ich witać, y według każdego oſoby godności ich z uczciwością przyjąć. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzać*, jeſt wzajem ſzanować Przełożonych. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzać*, jeſt to wſzyſtkich nad ſiebie przenaſzać z uprzeymego ſerca affektu choćby młodſzych, albo dla nawrocenia przypadku, albo dla zasług życia, *a ſiebie rozumieć za naypodleyſzego, y nayniżſzego. Uczciwością jeden drugiego uprzedzać, jeſt to ſtarſzych Oycami, a młodſzych Bracią mianowac. Uczciwością jeden drugiego uprzedzać, jeſt to od przechodzącego proſić błogosławieńſtwa, powſtać, y do ſiedzenia uſtąpić mu mieyſca.* Oto! ta jeſt część, ktorą SS. Ociec y wſzyſtkim ludziom, a naybardziey ſpoł-braci wzajem wyrządzać roskazuje. Lubo bowiem wſzelkie doſtojeńſtwa ſzanowanie obwieſzcza Pismem, jednak przykazuje, aby jeden drugiego,

OW-

owſzem każdego czcilismy człowieka *czcią, y miłością Chryſtuſa.* Jeżeli nie tym końcem, ani tym ſpoſobem wyrządza ſię, y bierze ſię honor, nie jeſt Zakonnikiem. Benedyktynem, czyli Błogosławionym nie jeſt. Nie jeſt zasługującym. Z pychy pochodzi, y pychą śmierdzi. Czego, jak rzekłem naybardziey ſię ſtrzeże S. Ociec. Boday mieli pamięć na tę naukę polityczni Zakonnicy! powierzchownie poſzanowanie; wewnątrz, albo z tyłu wyrządzają pogardę. Tyle czczenia światowych uczą ſię ſpoſobow, że Dworskich przewyżſzają, ale przez to świeckim ludziom, y pogorſzeniem, y wzgardą ſię ſtają.

PUNKT III.

Powody *ſzanowania wſzyſtkich ludzi*, ſą; że każdy człowiek, albo, że nikczemnym żebrakiem jeſt, Bogu podobnym jeſt, przecie człowiekiem jeſt. Spoſobny do Błogosławieńſtwa Krwią Chryſtuſa odkupionym jeſt. Lecz jeżeli czciemy Obraz Xiążęcy na podłey materyi; czciemy y człowieka w grzechu zoſtającego. Ten nam jeſt w uſzanowaniu nie dla materyi, ale dla względu, ktòry ma na Xiążęcia. Y ten uſzanowania naſzego godzień jeſt nie dla grzechu, ale dla względu, ktòry ma na Boga, Y zaiſte więkſzą jeſt zasługą w grzeſzniku, albo w człowieku podłey kondycyi Chryſtuſa ſzanować. Jaſność Swiętych, y bogaczow ſtrach ſam ſobie wyrządza honor. Niech poymują to Zakonnicy, ktòrzy ubodzy, y ludzie ſą poſpolici żadnego czci znaku, ani słowka pozdrowienia nie rozumieją ſię być go-

dni. Gardzą, ale y oni pokorę w Profeſſyi obiecawſzy, jako pyſzni będą pogardzeni. Powody *uczciwością ſię wzajem uprzedzając*, ſą, że cześć powinna ſię cnocie. Ze jeſt czczonym, kto godnością gardzi. Ze uczciwym jeſt, kto chwały wzajemnie nie czeka, ale tey, ktòra jeſt od ſamego Boga. Ze jeſt uczczonym, ktòrego ſam Chryſtus uczcił, gdy go przez wſtąpienie do Zakonu między uprzeymych ſwojch policzył przyjacioł. Jeſt uczonym, kto Bratem, y Synem jeſt SS. Oyca. Niech to poymują Zakonnicy, ktòrzy ſzanujących ſiebie ſzanują, pogardzających ſiebie pogardzają, nieprzyjaciołom żadney czci nie dają. Niech poymują to owi Zakonnicy, ktòrzy tylko tych czczą, ktòrzy ſą jakimkolwiek ozdobieni honorem, albo urzędem, innemi gardzą. Niech poymują owi Zakonnicy, ktòrzy tylko tych ſzanują, ktòrych w naukach wycwiczonych, albo Szlachectwem ozdobionych mniemają; a proſtych, y nikczemnego urodzenia Braci za nic mają. Oni ſami mają być za nic miani; oni ſami powinni być wzgardzonemi. Synami SS. Oyca nie ſą, ale kogoz? Xiążęcia światowego.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! wnętrznie, y powierzchownie czciſz wſzyſtkich ludzi dla Obrazu Boskiego? Jeżeli gardziſż, y znieważaſz, Boski odrzucaſz Obraz. Czy wſzyſtkich ſpoł-braci (*Społ Sioſtry*) ſobie zasługą cnoty ſtarſzemi mniemaſz? Pycha nieznoſna jeſt, gdybyś ſię choć nad jednę przenaſzała. Czy miłością, y uczciwością Chryſtuſa powierzchowne wſzyſtkim w zgromadzeniu poſzanowanie dajeſz? Gardziſż Nayświętſzym

ſzym Oycem, jeżeli Syna (*Corkę*) jego za nic niemaſz. Załuy, żeś dla ſwojey pychy tyle razy godnego poſzanowania, tak ſpoł-braci, (*Społ-Sioſtrom*) y innym ludziom uymowała. Poſtanow: W każdym człowieku Obraz Boski ſzanować: Każdego ſpoł-brata (*Społ-Sioſtrę*) dla zasłużonego życia ſobie ſzacować za Przełożonego, takze albo dla tego, jakby prawdziwemu Synowi (*Córce*) Nayświętſzego Oyca wſzyſtkiemi uczciwościami, nie końcem politycznym, ale czcią, y miłością Chryſtuſa wyrządzać.

DZIEN XX. Po WIELKIEYNOCY.

O WYRZECZENIU SIĘ DOSKONAŁYM WSZELKIEY ZMYSLNEY POCIECHY.

Wroskoſzach ſię nie kochać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 12.

PUNKT I.

W *Roskoſzach ſię nie kochać*, jeſt grunt, y rzecz naywyżſza wſzelkiey doskonałości. Tym, prawie inſtrumentem jednym porządnie ſtawionym, wſzelkiey nas SS. Ociec uczy pobożności. Y abysmy ſię łatwiey nauczyli, on ſam od zaczęcia lat ſwoim nam przodkował przykładem. Albowiem od ſamego dziecińſtwa ſwego czaſu ſerce mając ſędziwe, do żadney roskoſzy nie przykładał chęci. Trojaki zaś wyrzeczenia ſię rodzay ten wyraża inſtrument. Pierwſzy jeſt, aby nikt nie kochał ſię w roskoſzach cieleſnych; w roskoſzach widzenia; w rosko-

ſzach słyſzenia, w roskoſzach ſmakowania; w roskoſzach powonienia; w roskoſzach dotykania; kto nic nienawidzi te roskoſzy, jeſt Uczniem JEZUSA. Kto nie dobrowolnie, y ochotnie przyimuje niewygody ciała, nie może iść za JEZUSEM. Nie może ſię w Swiętym przybytku pokazać, jeżeliby ziemia ciała ſwego nie była opuſzczona od roskoſzy światowych. Jeżeliby nie była bezdrożna nieprzyjaznym pożądliwościom. Jeżeliby nie była bezwodna wſzetecznym żadzom, y przyłudom. W ten czas bowiem tylko Chryſtus mieſzka w tey ziemi opuſzczoney od roskoſzy światowey zgiełku, widzenia, y zapachow. W ten czas mieſzka Chryſtus w ziemi dla głodu bladey, y od pragnienia ſchnącey. W ten czas mieſzka Chryſtus w ziemi bez wſzelkiey ciała ochłody bez wodney. Niechże uſtępują roskoſzy ciała roskoſzom ducha, ile razy by między ſobą wojowali. Tak rozum każe, aby więkſze rzeczy nad mnieyſze prawdziwie nad prożne, wieczne, nad doczeſne przekładane nie były.

PUNKT II.

Drugi rodzay jeſt, *aby nikt nie kochał ſię w roskoſzach* właſney miłości, ale ſię ich zdrygał, a zamiłował roskoſzy miłości Boskiey. Właſna miłość lubi roskoſzy honorow. Miłość Boska lubi roskoſzy wzgardy. Miłość właſna kocha roskoſzy uciech; miłość Boska kocha roskoſzy żalu. Miłość właſna kocha roskoſzy zdrowia; miłość Boska kocha roskoſzy choroby. Miłość właſna kocha roskoſzy odpoczynku; miłość Boska kocha roskoſzy

skoszy prac. Miłość własna kocha roskoszy przyrodzenia; miłość Boska kocha roskoszy łaski. Niechże tedy ustąpi zguba zbawieniu. Niech ustąpi własna miłość miłości Boskiey, ile razy spor się między niemi staje, w sidle bowiem tym, które utaisz, twoja uwikli się noga. Sidłem twoim jest mysl twoja. Nogą twoją miłość twoja. Mieyscem zaś zatajenia roskosz duszy twojey. Miłością porusza się dusza do mieysca roskoszy, do ktòrego przyisć zawsze się raduje. Jeżeliby była własna miłość, szkodząca będzie roskosz twoja. Poddał cię Bog pożądliwościom serca twego. Wiąże cię w nich ukontentowanie twoje, abyś niemogł ztąd wyrwać miłości własney, a do Boskiey się udawać. Jeżeli była Boska miłość; zbawienne będzie ukontentowanie twoje. Pociągnął cię miłością do siebie Bog. Przywięzuje cię do niey roskosz twoja, abyś się wzdrygał miłości własney, a w roskoszach tylko miłości Boskiey się zakochał.

PUNKT III.

Trzeci rodzay jest, *aby się nikt nie kochał w roskoszach* ducha, ale woli Boskiey. Są bowiem niektórzy tak nieporządnie chciwi na bogactwa, y na czujące pociechy, że gdyby one albo dla własney winy, albo z doświadczenia Boskiego utracili, zaraz by wszelką gòrliwość odrzucili; przeto idą za pociechą zmysłow. Cwiczenia zwykłe tylko ozięble odprawiają. Opuszczają wiele. W oschłościach są niecierpliwi. Owszem cięższemi nagabani pokusami, często z Bogiem rozbrat czynią.

nią. Zaiste niewiernemi sługami są tacy, ktòrzy Bogu służyć niechcą tylko dla nadgrody Niebieskich roskoszy. Nie kiedy też y czart takowe sprawuje łagodności, aby zuchwałych, y pysznych do cięższych nagłym pokuszeniem pociągnął grzechow. Jeżeliby bowiem kto z łaski przytomney pokornieyszym, y spokoynieyszym się nie stał, znak jest, że ta godność nie od Boga, ale od czarta, albo od przyrodzonego rozsporządzenia pochodzi. Zkądże by to zaś pochodziło? Sługa Boski w tych roskoszach nie powinień się tak kochać, aby dla nich tylko Bogu chciał służyć. Niech będzie gotowym rownie w oschłościach, y pociechach Bogu według jego upodobania służyć. Rownie niech będzie gòrliwy podczas pokus, jak podczas pokoju. Dla wnętrznych ucisków niech nie opuszcza łaski. Zadnego niech nie opuszcza cwiczenia, choćby na cały czas życia nie miał mieć słodyczy duchowney. Prawdziwie, y naywiększa jest pociecha duszy kochającey dokonywać upodobania Boskiego. Ta samą rzeczą mowić może: *Panie w jasności oblicza twardego chodzić będę, y w imieniu twoim cieszyć się cały dzień.* W jasności twarzy Boskiey, w wierze chodzić będę w srzodku ciemności. W imieniu Boskim cieszyć się będę cały dzień. W ufności, y upodobaniu Boskim wszelkie moje mieć będę dobro. Ale nie tak ci czynią, ktòrzy zbytnie nieporządną miłością kochają się w roskoszach duchownych. Nie chodzą w świetle twarzy Boskiey, ale własnego doświadczenia. Nie cieszą się w imieniu, czyli upodobaniu Boskim, ale w własnym. Niech

że ustąpi własne upodobanie Boskiemu, ile razy się zchodzą z sobą.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nie kochasz się w roskoszach według ciała? Jeżeli byś się tych nie wyrzekła, gardzisz Nauką JEZUSA. Czy nie własney miłości kochasz roskoszy? Jeżelibyś tych nie opuściła, krzyża nie dźwigasz za JEZUSEM. Czy nie roskoszy ducha zbytnie kochasz? Jeżeli tych nie poruczasz Bogu, nie nasladujesz JEZUSA. Załuy, żeś do tychczas ciała, miłości własney, y ducha zbytnie obowiązała się roskoszami. Postanow: Roskoszy ciała, roskoszy własney miłości, y ducha nieporządnie nie kochać.

DZIEN XXI. Po WIELKIEYNOCY.

O OBECNOSCI BOGA ODDAWCY.

Oczy Boskie patrzą na dobrych, y złych. Z Rozdz. 7.

PUNKT I

Nayświętszy Prawodawca nasz BENEDYKT, pełen Ducha Boskiego, abysmy Prawo jego Swięte jak naydoskonaley zachowali, napomina nas, iż bysmy baczność mieli na przytomność Boga Oddawcy: *Oczy Boskie patrzą na dobrych, y złych.* Nasladował Apostoła, który toz samo wszystkim Chrześcianom natrąca: *Przybliżającemu się do Boga potrzeba wierzyć, że jest, y że Oddawcą jest.* Samego Boga naywyższego Prawodawcy nasladował, który u Ozeasza tak postanowił: *Przykazywał im, aby słowa*

prawa zwięzywali w oczach, y ręku, także na krajach płaſzczow, aby nigdy nie zapominali o Bogu ſwoim. Ponieważ nic skuteczniey nie pobudza do zachowania prawa, jako obecność Prawodawcy. Ktoż bowiem tak jeſt zuchwały, aby ſię ważył w obecności Prawodawcy prawem gardzić? Ktoż by ſię zasłużoney nie obawiał kary? albo ktoby dla względu Prawodawcy prawa nie chował w przytomności tego, od ktoregoby ſię ſpodziewał odpłaty? Jakże więc bardziey w obliczu, y obecności Nayważſzego Prawodawcy, y Oddawcy chować będziemy Regułę Swiętą? Na ten koniec ty uważay zawſze: *Oczy Boskie patrzą, y przeglądają dobrych, y złych.*

PUNKT II.

Oczy *Boskie patrzą na dobrych*, aby ich obdarzył dobrodzieyſtwem dla doskonałego zachowania Reguły S. Zadnego dzieła dobrego nie dokonywa Zakonnik, za ktoreby zaraz Bog nie płacił. Pomnaża w nim łaskę ſwoją, ktora go mocno pobudza do innego dobrego dzieła, a przez to do nowey łaski odebrania. Da bowiem jemu Bog według obietnicy ſwojey za ziemię krzemień, a za krzemień złote zrzodła. Da za ułomną ſprawę mężność mocnego dzieła. Da za krzepki uczynek zrzodło Mądrości Niebieskiey, aby to, co Boskim zrządzeniem, y wſpaniale poznaje, ochotnie, y doskonale wypełnił. Y ta jeſt nayważſza na ziemi odpłata. Zadnego uczynku dobrego Zakonnik niewykonywa, ktoremu by Bog zaraz oſobliwey, y wieczney nie naznaczył chwały. Albowiem

według miary łaski odmierzona będzie mu miara chwały, a jeſzcze potrząſana, y nad to obfita. Z tego uważ w Niebie odpłatę nieoſzacowaną dobra Zakonnego. Dla jednego, y krotko trwającego pokory Aktu, wieczney, y nieskończoney w Niebie dosługują ſię chwały. Dla jednego, y krotko trwającego uczynku posłuſzeńſtwa, na wieki w Niebie mieć będą, coby chcieli. Dla jedney, y krótko trwającey cierpliwości, wieczną y nieskończoną w Niebie odbiorą roskoſz. Ah! ktożby więc to tylko uważał: *Ze oczy Boskie przenikają dobrych*, a do uſtawicznego nie pobudzał ſię cwiczenia cnot Reguły S.? Ty przez godzinę, choć mniey tylko cwicz ſię w nim, a obaczyſz ſzczodrobliwość Oddawcy. Uczujeſz pomnożenie łaski, a z tego łacno przyſpoſobiſz ſobie pomnożenie chwały.

PUNKT III.

Oczy *Boskie upatrują złych*, aby ich dla przeſtępowania Reguły ukarały. Ponieważ za wſzelkie Zakonnik przeſtępſtwo Reguły karany bywa od Boga. Umnieyſza mu ſię łaska. Z tego zaś umnieyſzenia ſtaje ſię słabſzym do ſpraw dobrych. A im dłużey trwa w takich przeſtępſtwach, tym daley od niego łaska odſtępuje, pokądby go zgoła nie opuściła. Y ta jeſt naywiękſza kara na ziemi. Albowiem kogo raz opuściła łaska, ktoż takiego naprawi? W ten czas prawdzić ſię będzie o nim: *Naprawialismy, y leczylismy Babilonią, a nie jeſt uleczona; podźcie, opuśćmy ją.* Za każde Reguły przeſtępſtwo Zakonniko-

wi Bog zaraz swoją do kary naznacza część. A jaką? Zaprawdę według liczby, y jakości pogardzoney, albo umnieyszoney łaski, według wielkości, y ciężkości przestępstwa będzie mu odmierzona miara potrząsana, y dopełniona kary. Zaiste jako wielu Oycom Boskim zrządzeniem objawiono jest, że nikt surowszych nie odbiera mąk, jak Zakonnicy. Czemu? bo więcey łask nad innych odbieraią: *Komu bowiem więcey powierzono jest, więcey też od niego będą wyciągać.* Zapłaci aż do ostatniego kwartnika. Z tego uważ męki Zakonnikow w Czyścu, albo w piekle. Dla mnieyszego przestępstwa Swiętey Reguły mnieysza kara Czyscowa większą będzie, niżeli wszystkie męki tego świata, ktore się tylko wymyslić mogą. Doczytasz się o tym u Swiętego Hieronima o mnieyszey karze Czyscowey. A jaka niepojęta, y wieczna męka będzie w piekle za jedno, y krótko trwające śmiertelne przestępstwo slubu? Ach! ktoby to tylko rozważał: *Oczy Boskie patrzą na złych*, czy raczey by nie umarł? a takby żadney, y naymnieyszey nie przestąpił Reguły: Ty żywo to poymuy. Poczujesz w przestąpieniu Reguły pomnieyszenie, albo nieprzytomność łaski. Z tey zaś poznasz karę przyszłą.

Czyliż o Zakonna duszo! często rozważasz przytomność Boga Oddawcy? *Nic bez oddania, nic bez kary nie zostanie.* Czy rozważasz Oddawcę, abyś siebie cwiczyła w cnotach Reguły S. ustawicznie? *Jedna sprawa dobra Zakonna na osobliwszą łaskę, y wieczną zasługuje chwałę.* Czy rozważasz Mściwego, żebyś wolała życie utracić, niżeli jednę

jednę przeſtąpić Regułę? *Za jedno przeſtępſtwo kara jeſt niezmierna.* Załuy, żeś dotychczas nie obawiałaſię obecności Boga Oddawcy. Poſtanow: Częſto rozważać obecność Boga Oddawcy, y jako dobrym na ziemi, y w Niebie płaci, abyś S. Regułę wewſzyſtkim zachowała; złych zaś jak tu, tak y tam karze, abyś unikała gorzey nad śmierć gwałcić Regułę.

DZIEN XXII. Po WIELKIEYNOCY.

O KROTKOSCI ZYCIA TEGO.

Bieżcie, gdy światło żywota macie. Z Przemowy.

PUNKT I.

ZBawiciel naſz wyborną dziś ſwoim Uczniom podał naukę, gdy o krotkości życia tak mowił. *Maluczko, a już nie uyrzycie mię, a znowu Maluczko, a uyrzycie mnie, bo idę do Oyca.* Maluczki jeſt ten cały czas, w ktòrym teraznieyſzy wiek przebiega w roskoſzach. Zkąd słuſznie S. Ociec naſz nas napomina w Przemowie Reguły: *Bieżcie, gdy światło macie.* Uciekać trzeba albowiem przed nikczemnemi zycia tego dobrami, gdy światło, y poznanie zywota mamy wiecznego. Do tego bieżąć, to opuſzczać trzeba z dobrami ſwemi. Gdyby zaiſte jeſzcze zył Adam, a aż do dnia żyłby dziſieyſzego w roskoſzach, y honorach, na cożby mu ſię przydało, gdyby dziś umierał? Jak długo toczy ſię wiek ten, mgnieniem oka jeſt, Nie długo to trwa, co ma koniec. Dla tego y wſzyſtkie

jego dobra, ſą to jako roſa rano przemijająca; zaraz wſzyſtko uſycha. Dobrze więc mowi Prorok: *Nie nawracay człowieka na pokorę, aby od twoich wiecznych y wyſokich będąc odwrocony rzeczy, doczeſnych nie pożądał.* Jakieykolwiek długowieczności bowiem żywota tego choć by ſobie kto życzył, przeciez tyſiąc lat przed oczami twemi będzie jak dzień wczorayſzy, ktòry przeminął. Nie tylko jako dzień jutrzeyſzy, który ma przyiść, ale jako wczorayſzy, który już upłynął. Tak wſzyſtko, co ſię z czaſem kończy, trzeba to mieć za przyſzłe. Jedynie tylko do dobra Niebieskiego piąć ſię, które jeſt bez końca. Zawſze ſię zoſtaje. Gardzić teraznieyſzym, a przyſzłego ſzukać, poniewaſz Bog teraznieyſzy świat wſzyſtkiemi przyodział dobrami, ale człowiekowi dla doświadczenia, jeżeliby ſię w teraznieyſzych kochał, utraci przyſzłe. Jeżeliby zaś kochał przyſzłe, pogardzi teraznieyſze, a przyſzłych doſtanie.

PUNKT II.

Maluczkim jeſt ten czas cały, w ktòrym teraznieyſzy przebiega wiek w przeciwnościach. Ztąd znowu dobrze nas naucza, y cieſzy S. Ociec naſz: *Bieżcie, gdy światło żywota macie.* Bieżeć trzeba w cierpliwości przez krotkie boleści, y utrapienie tego życia, gdy światło żywota wiecznego, jakby zapłatę cierpliwości mamy. Niech będzie zaiſte życie to pełne przeciwności, y krzyżow, skończy ſię w krotce. Mały to jeſt, y długo nietrwały utrapienia moment, wieczney wielkość

chwa-

chwały ſprawuje w Niebie. Jeżeliby utrapienia, przeciwności, krzyże, y boleści znoſne były, mały to moment jeſt względem chwały, która trwa na wieki. Jeżeliby zaś przeciwności, krzyże, y boleści nie były znoſne, jednym tylko momentem, y krotko trwającą rzeczą ſą. Smierć nie bawiąc koniec położy. Naſtąpi chwała wieczna. Zaprawdę tylko głupi, y twardego ſerca uciekają od krzyża, mądrzy zaś całym ſercem pragną jego, bo poznawają krotkość życia. Wiedzą, że niemaſz inſzey drogi do Nieba, jako krzyżowa. Poznawają wieczność żywota drugiego, dla tego oprocz krzyża czego innego w życiu nie pragną. To jedna mysl wſzyſtkie przeciwności ſprawuje im lekkiemi. Momentem jeſt każde utrapienie tego żywota.

PUNKT III.

Maluczkim jeſt ten cały czas, w którym przebiega teraznieyſzy wiek w pracach. Ztąd to jeſt, że nas S. Ociec naſz cieſzy: *Bieżcie, gdy światło żywota macie.* Bieżcie, pracuycie w pocie czoła ſwego, gdy światło żywota wiecznego nadgrody waſzey macie. Całe to życie dniem jeſt, choćby na jakichkolwiek długich pracach trawione było. To jeſt, o czym Jakub Patryarcha mowi: *Jutro mi odpowie ſprawiedliwość moja.* Dziś bywa ſprawiedliwość czczona, jutro odpowie. Dziś ſię narobi, jutro będzie żyzna. Bo inaczey, czegoby nie zaśiewał człowiek, ani zać będzie. To jeſt, czego naucza Pan: *Poświącaycie dziś, y bądzcie gotowemi. Dnia*

jutrzeyszego obaczycie Majestat Boski. Poświęcać dziś każe, bo jutro ani w poświącaniu nie będzie, ani w gotowości, ale w widzeniu Majestatu. Nikt bowiem nie obaczy w ten czas Majestatu, ktoby teraz wzgardził poświącaniem. Ani wznidzie temu słońce chwały, komuby słońce sprawiedliwości nie weszło. Ani zaświeci się temu dzień jutrzeyszy, komuby nie świecił dzisieyszy. Ma dzisieyszy pożytek swoy w poświącaniu; jutrzeyszy mieć bedzie koniec, to jest, żywot wieczny. Komuż tedy długie zdadzą się prace cnot? Dniem jednym jest cały żywota czas. Komuż długie codzienne cwiczenia? dniem jednym jest życie nasze. Komuż długie czucia nocne, Posty, y inne umartwienia ciała? Dniem jednym, a jeszcze tylko dzisieyszym są. Wiecznym jest jutrzeyszy, ktòremu nie będzie żadnego końca, y odpoczynku wiekuistego.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wszystkiemi roskoszami, y pociechami, także godnościami dla wieczney pociechy gardzisz, że się skończą w krótce? *Maluczkim jest wszelka życia tego pomyslność.* Czy znosisz cierpliwie wszystkie przeciwności dla wesela wiecznego; że się w kròtce skończą? *Maluczkim jest wszelka życia tego przeciwność.* Czy mężnie podeymujesz prace dla odpoczynku wiecznego, ze się skończą wkròtce? *Maluczkim jest wszelka życia tego praca.* Załuy, żeś dotych czas dla mniemaney życia tego długości przylgneła do roskoszy światowych, żeś przeciwności niecierpliwie znosiła, żeś uciekała od pracy. Postanow: Dla maluczkości teraznieyszego życia

cia wſzelką pomyslnością gardzić: Wſzelkie przeciwności znoſić: Wſzelką podeymować pracę, abyś wiecznego życia Niebieskiego doſtąpiła.

DZIEN XXIII. Po WIELKIEYNOCY.

O POSILENIU UBOGICH.

Ubogich poſilać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 14.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz pełen wnętrzności miłoſierdzia każe Synom ſwoim *ubogich poſilać.* Jak był pilnym tego inſtrumentu wykonaczem, naucz ſię z tego: Jednego czaſu pewny mąż do niego przyſzedł, y że go pożyczalnik ſwoy za dwanaście groſzy cięſzko trapił, oznaymił, ktoremu Wielebny Ociec odpowiedział; że ani dwunaſtu niemam ſzelągow, ale idz, a po dwoch dni powroć ſię, bo dziś niemam, cobym tobie miał dać. Podczas ſamych dwoch dni według zwyczaju ſwego zabawiał ſię na modlitwie. Gdy dłużnik trzeciego dnia powrócił, na skrzyni Klaſztorney, która była pełna zboża, zaraz trzynaście znalazł groſzow, ktore Mąż Boży przynieść roskazał, y dał one utrapionemu proſzącemu, mowiąc: aby dwanaście oddał, a jeden na wydatek ſwoy obrocił. Drugą razą kiedy niedoſtatek żywności *Kampanią* cięſzko ścisnął, wydał wſzyſtko co miał w Klaſztorze ſwoim, że prawie nic w piwnicy, y ſzafarni,

ni, tylko trochę oleju w ſzklanym naczyniu nie zoſtało, o co gdy proſił *Agapit* Subdiakon, y to ſamo roskazał dać proſzącemu. Wyrok uczynił na ziemi wſzyſtko dać, aby wſzyſtko w Niebie zachował. Ale gdy ſzafarz nie wſzyſtko wypełnił przykazanie, roskazał naczynie ſzklane o kamień uderzyć, a znowu nienaruſzone dać proſzącemu. O przykłady pobożności znakomite na ubogie! nie mogłby ſię nikt wymowić ztąd, że ſam ubogim będąc, nie mogł ubogich poſilać. Może, y powinień, jezeliby był na tenczas Rządcą Dobr Klaſztornych dopomoc ubogim. Może, y powinień, jeżeliby nie był Rządcą, to modlitwą wſpomagać ubogich. Obydwa obydwoch uczynkow mają przykład w SS. Oycu. Powody zaś do tego uczynku miłoſiernego naymocnieyſze.

PUNKT II.

Zakonny Rządca Dobra Klaſztornego z ſprawiedliwości powinień *poſilać ubogich.* Tak na rożnych mieyſcach S. Reguły Swięty Ociec poſtanowił w Rozdziale 31. *Szafarz, czyli goſpodarz niech ma ſtaranie o ubogich z wſzelką pilnością.* W Rozdziale 53. *Niech będzie wyrządzanie ſtarania pilnego w przyimowaniu ubogich.* Tego wyciąga intencya Fundatorow. Albowiem nadane ſą Dobra Klaſztorom naſzym, *Naprzod* na Zakonnikow. *Powtore:* Na ubogich, y gości. *Potrzecie:* Na budowanie. Biada! tedy tym Zakonnikom, jeżeli z Oyczyſtych Dobr ſwoich nie udzielają ubogim Chryſtuſa. O jak potrzeba być miłości pełnym Zakonnikowi temu, ktory imieniem mi-

miłości wſzyſtkich powinien wypełnić urząd. Y zaiſte ile który Zakonnik, co ſię godzi, czyli powinno, ociąga ſię dać co ubogiemu, tak jeſt podobny owemu, który był złodziejem, y mieſzki miał. Zakonnikom rownie, jak ubogim kradnie. Zakonnikom kradnie dochod jałmużny w Niebie. Zakonnikom kradnie potrzebę pożywienia. Zaiſte gdy ubogim ſię uymuje ſwego, Bog też Zakonnikom uymuje ſwego. Jeſt wiele tego doświadczenia. Ubogim kradnie, bo y ubodzy prawo mają do jałmużny. Zakonnik prywatny naoſtatek z miłości powinien *ubogich poſilać*, nie tak, żeby rozpraſzać rzeczy Klaſztorne, ale za nich ſię modląc. Nie każe bowiem Ociec SS. ubogim dawać jałmużny, ale *ubogich poſilać*. Pierwſzy Urząd Opatowi, ſzafarzowi, czyli goſpodarzowi, drugi oddaje prywatnemu Zakonnikowi. Ubogich ſamą rzeczą poſila; kto ſię za nich modli. Kto u innych dla wyproſzenia pieniędzy dla nich przyczynia ſię. Kto ſobie ſamemu z rzeczy do używania pozwolonych, y zwykłych, dla ubogich uymuje. Kto cieſzy ubogich, y namawia do uboſtwa dobrowolnego; kto napomina bogaczow do dania częſtego jałmużny. O jak wielką zapłatę y ten, y ow będzie miał w Niebie!

PUNKT III.

Abysmy *ubogich pożywili*, powody ſą mocne. Naypierwſzy SS. Ociec przywodzi. *W ubogich bardziey Chryſtus bywa przyjęty.*, Y: *Coście z naymnieyſzych moich uczynili*,. *mnieście uczynili.* Nad to wydaje ſię z Pisma S.

że: *Dobra jeſt modlitwa z jałmużną.* Ze jałmużna gładzi grzech. Poznayże tedy o Zakonna duſzo! tego, który tobie daje potrzeby życia bez wſzelkiego ſtarania twego, z czyjey łaski nad tak wielu jeſteś Przełożonym? Nie rozumiey, że to wſzyſtko dla ciała twego jeſt ci dane. Y ubogim dłużnik jeſteś, jeżelibyś był ſzafarzem naybardziey. Wyciągać od ciebie będą cięſzkiego rachunku, jeżeli nie udzieliſz z ſwego tym. Czemuż bowiem ubogi żyje? tylko abyś ty, gdy dobrze byś rządził, nabył ſtopnia dobrego. Jeżelibyś obfitował w miłoſierdzie na ubogich, wynikną ku tobie wnętrzności miłoſierdzia Boskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przykładem Nayświętſzego Oyca ubogich poſilaſz? *Chryſtuſa poſilaſz, jeżeli ubogiego poſilaſz.* Czy przykładem SS. Oyca, jeżeli byś był Rządcą, ile możeſz, y śmieſz, wſpomagaſz ubogich? *Daycie, a będzie wam dano.* Czy jeżeli prywatną oſobą jeſteś, przynaymniey ubogich modlitwą, przyczyną, albo słowem pocieſznym poſilaſz? *Przykazanie Boskie jeſt: Daycie jałmużnę, a wſzyſtko czyſte wam jeſt.* Załuy, żeś dotychczas tak skąpą czyli w daniu, czyli w modleniu ſię za ubogich była. Poſtanow: Przykładem Nayświętſzego Oyca ubogich poſilać, a to jeſzcze jeżelibyś była Rządcą, ſzafarką, albo Goſpodynią: Hoynemi jałmuznami; jeżeli nie, to przynaymniey modlitwą, przyczyną, albo słowem pocieſznym, które jeſt nad naylepſzy datek, ubogich wſpomagać.

DZIEN

DZIEN XXIV. Po WIELKIEYNOCY.

O NIECHOWANIU GNIEWU NA CZAS DŁUGI

Gniewowi czaſu nie zachowywać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 23.

PUNKT I.

Duch Swięty, aby nas od gniewu odwiodł, krótkiemi ale poważnymi słowami gniew opiſuje: *Ducha łacnego do gniewu ktoż będzie mogł wſtrzymać?* Nie ten, na którego ſię gniew wylewa. Zbyt bowiem nieznoſnym ciężarem jeſt, być dręczonym uſtawicznie paſſyami gniewliwego. Nie ten, który gniew wydaje; ſobie ſamemu bywa przykrym, że dłużey ſamego ſiebie znoſić niepotrafi. Ztąd cały gniew ſwoy wyrzuca. Mowi to, czego mu potym żal, że wymowił, owſzem jesliby wymowił, potym zapomni. Wznieca kłotnie, pokoy wſzędzie mieſza. Więc cięſzką wadą jeſt gniew, ale daleko cięższa *gniewowi czas zachowywać.* Podczas gniewliwy też uſpokaja ſię w gniewie. Kto zaś gniewowi czas zachowuje, zawſze wewnątrz jeſzcze jak od ukrytey Jaſzczurki bywa gryziony. Koń ow liſowaty jeſt w Piſmie S., na którym ſiedzi diabeł, którego uſtawicznie wſpinając oſtrogami, do gniewu pobudza; wſzyſtkie jego chęci zemſty pragną; zawſze czaſu oddawania czeka. Dla tego słuſznie SS. Ociec naſz zakazuje *gniewowi czaſu nie zachowywać.* Zeby y ciebie diabeł wędzidłem gniewu do wſzelkich wad nie wprowadził; abyś y ty od tey

zarazliwey jaſzczurki nie był ſzczypany, uważ, coby było *gniewowi czas zachowywać*, y jakby gniew zaraz wykorzeniony mogł być.

PUNKT II.

Gniewowi czas zachowywać, jeſt trwający, y przyciągły ſmutek. Chciwość nieprzerwana mſzczenia ſię. Szaleńſtwo duſzy. Gorzkość nayprzykrzeyſza. Odwrocenie nigdy niezaniechane. Zupełność wſzyſtkiego nieſzczęścia. O zarazo Klaſztora nayſzkodliwſza! wſzyſtek pokoy, y miłość zabija. Tym jeſt ſzkodliwſzy im tajemnieyſzy. Zadnego na niego nie doſtaje lekarſtwa. Kto bowiem *gniewowi czas zachowuje*, zmysla, że gniew tłumi. Zmysla, że wſzelką urazę już dawno odpuścił. Zmysla uprzeymą miłość, owſzem poufałość. Wewnątrz zaś w ſercu wſzelkiey ſzkodzenia upatruje okazyi, a za daną okazyą ſzkodzi. A gdy drugi wierzy zmyslaczowi zdradliwemu, tajemnice wyjawia, cały poufale, y poprzyjacielsku z przyjacielem ſwoim ſię ſprawuje; ten przyjazń w truciznę nienawiści, w zarazę zemſty obraca. Sekret osławia. Drugich także do zemſzczenia ſię z ſobą pobudza. Częſto nie wie tak oſzukany Brat, zkąd takie przeciwko niemu nienawiści. Nie mniey rozumie, że od takiego przyjaciela powinień cierpieć. Na to ſamo przesladowanie uskarza ſię przed nim. Zali ſię nad nim w oczy, a za oczy ſię śmieje. Niekiedy tych ſamych skargow dla nowey pomſty wznowioney używa. O wado prawdziwie diabelska! a przecie ſię częſto między Zakon-

Zakonnikami znayduje. Nie lękają ſię też, gdy *gniewowi czas zatrzymują* przyſtępować do Nayświętſzego Sakramentu. Słuſznie przeciwko takich skarzy ſię Zbawiciel: *Oto! ręka wydającego mnie, zemną jeſt na ſtole.* Winni ſą zaboju Boskiego, ktòrzy Braci *zachowując czas gniewowi*, znieważają.

PUNKT III.

Abyś *gniewowi nie zachowywał czaſu*, ale wſzelki gniew zaraz wykorzenił, słońce niech nigdy nie zachodzi na gniew twoy. Ponieważ gdyby gniewem poruſzonych nas noc zaſzła, wſzyſtkie by gniewu ſprawy cięższemi naſtąpiły. Ogień ten częſtokroć ſię pamięcią wznieca, gdy przez prożnowanie wſzyſtko umysł pobudzające, mniema ſię być nam okrutnieyſzą rzeczą. Niżeli tedy tak ſzkodliwym bawilibysmy ſię prożnowaniem, krzywdy, jakbysmy nie mieli za krzywdę, nie przyimuymy ich do ſerca, ale jak nayprędzey puſzczaymy zgoła w niepamięć. Albowiem gwałtowna mysl gniewu gwałtownieyſzą jeſt nad wſzelki płomien. Dla czego ſzybkosci trzeba, abysmy go gaſili w popiele, aby przypomniawſzy ſobie, w niezmierny, y nieugaſzony nie powſtał pożar. Przeto tey nieposkromioney beſtyi niechcieymy popuſzczać wodzy, ale twardym wędzidłem, to jeſt bojaznią ſądu Boskiego ją utrzymywać. Ile razy dla jakieykolwiek urazy, y od kogokolwiek pobudzaſz ſię, do gniewu, niechci przyidzie na mysl, coś ty przeciwko Bogu uczynił. Jeżeliś krzywdy odpuścił, odpu-

odpuści y tobie Bog. Cieszyć się zawsze będziesz, kiedy zwyciężysz gniew. Zawstydzisz się, jeżelibyś upadł. Otrzymasz od wszystkich Zakonnikow chwałę, y wonią dobrey sławy rozgłaszać będziesz w cierpliwości swojey. W gniewie wszystkim urąganiem, nienawiścią, y pogorszeniem będziesz. Ale na coż ciebie na pokornym ludzi widowisku stanowię? Bog patrzy na ciebie. To rozważać, dosyć będzie do usmierzenia zaraz wszelkiego gniewu.

Czy nigdy, o Zakonna duszo! *gniewowi czasu nie zatrzymujesz?* Ah! nasladuy owego Brata, ktory gdy chował czas gniewowi, zaraz na modlitwę Opata *Sysoja* wszystek gniew złożył, słyszał bowiem jego tak się modlącego: *Boże, jużeś nam nie jest potrzebny, abyś się o nas starał.* Sami, jak ten Brat mowi, y możemy, y chcemy się pomścić. Czy nie odwrocona od Społ-Siostr pokoy powierzchownie zmyslasz, wewnątrz zemstę knujesz? Ah! niech ci będzie przykładem Opat *Pemen*, zawsze mawiał: *Złość niech cię nigdy nie przewyższa.* Jeżeli tobie kto co złego uczynił, ty mu dobrym odday, abyś przez dobroć zwyciężyła złość. Czy nie dozwalasz nigdy, aby słońce zachodziło na gniew twoy? Ah! słuchay, y nasladuy *Agatona* konającego: Według woli swojey nigdy nie spałem, zachowując przeciwko komu żal, ani nie pozwalałem drugiemu zasypiać mającemu co przeciwko mnie. Załuy więc, żeś tyle razy gniewowi czas zachowywała. Postanow: Gniewowi czasu nie zachowywać: Zemsty w sercu, y podchlebstwa w ustach nigdy nie mieć: Zaraz krzywdy odpuszczać.

DZIEN

DZIEN XXV. Po WIELKIEYNOCY.

O NIEWYKONANIU ZĄDZY CIAŁA.

Pożądliwości Ciała nie wykonywać. Z Rozdz. 4. Inftr. 58.

PUNKT I.

Nayukochańfzy Stworca nafz wfzyftkie namiętności w nas wprawił, abysmy ich używali na zbawienie. Ale gdy fię wfzyftkie przez grzech pierworodny zepfuły, prawie wfzyftkie na fame nakłoniły fię wady. Pożytecznie jednak y jefzcze onęż w nas zoftawia, abysmy przez uftawiczne onych tłumienie nieprzerwane mieli ćwiczenie w cnotach. Chce, abysmy przynaymniey jednę do fzczętu zagafili, nie inaczey, jak y Izraelitowie Kròla *Bazana*, co fię tłomaczy: *Szpetność*, wcale z całym ludem fwoim wykorzenili. Nie zoftawili nic żyjącego z niego. Z Kròleftwa *Moab*, z Króleftwa *Sehon* niektòrzy żywi; a z namiętności nafzych niektóre jefzcze żyją. Potrzeba nam ich do bitwy, ale co jeft fzpetnością *Bazana*; tego nam nie trzeba. Wfzyftkie jego fprawy trzeba przewrocić. Nic nie może być uczciwego, co jeft fzpetnym. Dla tego SS. Ociec nafz przykazuje nam *Pożądliwości ciała nie wykonywać*, owfzem pofpiefzaymy *do odcięcia ożądliwości ciała.* Obacz, jako, y czemu?

PUNKT II.

Abysmy *pożądliwości ciała nie wykonywali*, ale *fpiefzno od-*

cinali,

cinali, naprzod lubieżności powodu chrońmy ſię. Nic tak nie zapala ciało, y pobudza do namiętności jako nieſtrawiony pokarm. Opuſzenie, cięſzkości, y 'zbyt zagrzania ſprawują cieleſność. Samo nieporządne jedzenie, y zbyteczne, czyſtości ſzkodliwe jeſt. Także wino trucizną jeſt dziewictwu. Ot! trzy Pacholęta, y Daniel leguminami żyją, piją wodę, więc ſą beſpiecznemi y wolnemi od pieca Babilońskiego. Toż ſię ſamo y tobie przytrafi. Gorące choroby zimnemi bywają leczone lekarſtwami. *Powtore*: Wſzyſtkie naſze zmysły ſtrzeżmy jak nayścisley; ani też niech nikt przez słowa mniey uczciwe słuchającego do lubieżności nie zachęca, ani znowu powierzchownie przez słuchanie ſzyderskich słow do pożądliwości nie zapala. Ani łagodnie niech nie patrzy, albo na ſiebie patrzyć nie pozwala. Doſtateczne bowiem jeſt też zbyteczne powiekow ruſzanie do zachęcenia pożądliwości, ponieważ ſamę duſzę poſtać okazała łekce, y zawſze ſię do niey przyſiada, że ledwo potym może być zapomniana. Jeżeliby tedy co ſię nieczyſtego zdarzyło, mysl Swięta zaraz to niech potłumi. Jeżeliby pałała żądza, niech to gorącość miłości Swiętey zagaſi; a tak ſama także duſza nigdy nie zapali ciała. Ani naoſtatek niech ſię to nie przytrafia nikomu, aby ſię miał ſiebie dotykać. Kto bowiem dotyka ſię ognia, żaraz od płomienia, y zarzyſtych węgli bąbelow, y przykrych nabawi ſię wrzodow. A kto ſię dotyka ognia miłosniczego, niepodobna jeſt, aby czyſte od znaczkow tego miał zachować dotykanie.

Zamknąć tedy potrzeba okna, y drzwi zmysłow, aby śmierć, która podle ukontentowania położona jeſt, nie weſzła. Tym ſpoſobem nigdy pożądliwości ciała nie wykonamy.

PUNKT III.

Abysmy *ſpieſzno pożądliwości ciała odcinali*, przyczyny ſą tego wielkie: Kto pożądliwości ciała nie ſpieſzno odcina, onęż wykona. Kto pożądliwości ciała wykonywa, wſzyſtkiemi uczynkami niewſtydliwości zmazanym będzie. Kto ſię nie wzdryga niewſtydliwych uczynkow, zaciągnie nałog niewykorzeniony. Od nałogu wpadnie w niepokutę, od niepokutowania w rożne Swiętokradztwa, y w wſzelaką wpadnie roſpacz. W roſpaczy zaś zginie. *Niewiecie*, słowa ſą Apoſtoła: *że ciała waſze ſą członki Chryſtuſa?* Zniożſzy tedy członki Chryſtuſowe, uczynię członkami Nierządnicy? Nie day tego Boże. *Niewiecie, że Kościołem Bożym Swiętym wy jeſteście?* Jakże więc nieczyſtemi pożądliwościami, y myslami ze ſzpecicie jego? Niewiecie, że ſerce, y ciało waſze, nie jeſt waſze, ale Chryſtuſowe, ale Ducha Swiętego? Czyliż nie pomſzczą ſię krzywdy, jeżeli je oddawać będziecie na nieczyſtości? O wado zbyt obrzydliwa! O wado! ktorą też Swięci Mężowie porażeni bywają! O wado zwyciężająca, y wycięczająca wſzelką pobożności, y cnoty czerſtwość! ktoż by jey ſię nie lękał? ktożby pożądliwości jey ſpieſzno nie odcinał?

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! nigdy pożądliwości ciała nie wykonywaſz? Boy ſię! Izraelitowie nie przez miecz, ale przez Niewiaſty od Madianitow złapani zoſtali. Czy ſpieſzno pożądliwości ciała odcinaſz? *Wſzelkie zabawienie ſię jeſt niebeſpieczeńſtwem.* Czy ſtrzeżeſz ſerce, y zmysły wſzyſtkie, aby żadna pożądliwość nie weſzła w duſzę twoję? *Ktoby zeſzpecił Kościoł Boży, rozrzuci go Bog.* Załuy, żeś dotychczas nie tak była pilna, jak ślubem obowiązana jeſteś, ſpieſzno w odcinaniu pożądliwości ciała. Poſtanow: Pożądliwości ciała nie wykonywać: Pożądliwości ciała ſpieſzno odcinać: Pożądliwości ciała chronić ſię ſtrzeżeniem ſerca, y zmysłow.

DZIEN XXVI. Po WIELKIEYNOCY.

O POSŁUSZENSTWIE KU PRZEŁOZONEMU NIEGODNEMU.

Przykazaniom Opata wewſzyſtkim być posłuſznym, choćby inaczey on, czego Boże uchoway, czynił.

Z Rozdź. 4. Inſtr. 60.

PUNKT I.

Przewidział S. Ociec naſz, wielu po ſobie Naſtępcow Przełożonych w władzy, ale nie w świątobliwości. Aby więc młodsi z tey przyczyny posłuſzeńſtwa nie uwłaczali, cięſzko przykazuje: *Roskazom Opata wewſzyſtkim być posłuſznym*, choć by on inaczey (*czego Boże uchoway*) *czynił.* Czemu? *bo posłuſzeńſtwo, ktore ſię wy-*

rządza Przełożonym, Bogu się wyrządza. On bowiem mowi: *Kto was słucha, mnie słucha.* Niech będzie Opat, albo Przełożony niegodnym, ani dla życia, ani dla nauki słusznie obrany. Niech będzie starszym; Niech będzie młodszym; niechby nienawidział karności; rzucał za siebie nauki Boskie; niechby upatrywał zdzbła w oku Brata, a w swoim bałki nie widział; niech brakuje osobami: Niech pobłaza, albo za nic nie ma zbawienia dusz. O ziemskich, nie trwałych, przemijających rzeczach tylko niech ma staranie. Niech będzie nieostrożnym, y niesprawiedliwym w swoich rządach. Niech żadney nie uzywa rady. Niech żadnego nie ma starania o chorych, o gościach, y ubogich. Niech się obżarstwem bawi, a Braciom niech uymuje potrzeby; albo niech będzie marnotrawcą Dobr, y dochodow Klasztornych. Cwiczenia Zakonnego niech nie pokazuje uczynkami. Niech mieszа wewszystkim trzodę sobie powierzoną; niech dołamuje trzciny nałamaney. Niech będzie burzliwy, pieczołowity, zbyteczny, zacięty, zawistny, zazdrościwy, podeyrzliwy, niedyskretny, uciemięzliwy, niepotrzebnie ciekawy, ku pułnocy na kurytarzu jak na warcie stojący dla podstrzegania innych, niedostępny, choleryczny, wewszystkim gardzący Sw. Regułą, y zezwalający na wady, występki niezbożnych Zakonnikow. *Wewszystkim trzeba być posłusznym roskazom jego.* Albowiem nie on, ale przez niego Bog roskazuje. Nie jemu, ale Bogu w nim posłuszni jestesmy. Jako bowiem kto się sprzeciwia władzy, Bogu się sprze-

ciwia; tak kto Przełozonych swoich słucha, Boga słucha. Coż tedy pomaga? jakiby był Przełożony, y jakby się sprawował? Czyliż ktorego czasu będę mogł zrzucić z siebie jarzmo Reguły ktore przyjąłem na Professyi? Czyliż będę mogł się schronić od władzy Przełożonego? kiedy władza jego jest władzą Boską? Czyliż mnie niecnotliwe jego zycie może uwolnić od slubu posłuszeństwa, kiedy nie jemu, ale Bogu w nim powinienem być posłuszny? Tenże zawsze Bog. Tenże Pan, tenże sprawiedliwy, Swięty, y Opatrzny, czyli przez pobożnego, czyli niezbożnego przykazywałby. To uważay, a niemniey ochotnie, y wesoło Przełożonemu niegodnemu, jak Swiętemu będziesz wewszystkim posłuszny.

PUNKT II.

Roskazuje S. Ociec nasz: *Roskazom Opata wewszystkim być posłusznym, choćby inaczey, czego Boże uchoway, czynił.* Czemu? *Bo przykazanie Pańskie jest: Co mowią, czyńcie, co zaś czynią, tego niechcieycie czynić.* Biada tym poddanym, ktorzy czynią, co zli Przełożeni czynią! Biada tym poddanym, ktorzy zezwalają na sprawy złośliwych Przełożonych, aby się podobali: Biada tym poddanym, ktorzy dla względu, albo bojazni ludzkiey potwierdzają złe uczynki Przełożonych, rownie z niemi zginą. *Przykazanie Pańskie jest, co czynią, niechcieycie czynić.* Potrzeba Bogu bardziey być posłusznym, niż ludziom, dobrze tym Zakonnikom, *Ktorzy tylko czynią,*

co im każą źli Przełożeni! Odniosą zwycięstwo. Wezmą koronę Niebieską. *Przykazanie Pańskie jest: Co każą, czyńcie.* Ah! także będę czynił? Jakże doskonale im będę posłuszny? Czyliż nie będę rozstrząsał słusznie ich roskazow? Czyliż nie będzie złe to przykazanie, ktore się roskazuje od Przełożonego? Możesz doskonale być posłusznym. Czynić możesz, co każe, aby tylko roskaz oczywiście żadnego nie obwijał grzechu. *Przykazanie Pańskie jest*, jak długo trwa powątpliwość, czy się godzi, czyli nie. *Przykazanie Pańskie jest*, jak długo jest rzeczą dobrą, w czym roskazuje Reguła nasza, a nie insza, albo według jey jest nakazano. *Przykazanie Pańskie jest*, poki nie roskazuje Przełożony przeciwko, około, nad, bardziey, procz Reguły. W tym trzeba, abyśmy byli posłusznemi niewątpliwie Przełożonym, jako Bogu, czyby był zły, czy dobry; czyby zle czynił, czyli dobrze. Nic mi nie przeszkodzi jego złość, bylem mu się poddał ku sprawowaniu dla roskazu; jakby naczyniu, y instrumentowi przez ręce rzemieslnika. Jako bowiem sztuka rzemiesła kieruje rękę rzemieslnika, aby dobrze użył instrumentu, tak Mądrość Boska kierować będzie przykazaniem Przełożonego, aby mi poszła na zbawienie. Mało na tym; czyli słowo zbawienne będzie opowiadał przez osła, albo przez Anioła, albo przez Moyzesza?

PUNKT III.

Roskazuje S. Ociec, *posłusznym być wewszystkim roska-*

zom

zom Opata, choć by on inaczey (czego Boże uchoway) *czynił!* Czemu? bo bardziey rzecz zasługująca jest. Ktoż by bowiem łacno sprzeciwiał się Swiętemu Oycu? sama Swiątość, sama Mądrość Niebieska, sama cnota, y łaska cudowna przyrodzoną niejaką mocą poszanowania, sprawiedliwości, miłości, albo bojazni pociąga do posłuszeństwa. Ale przewrotność, zuchwałość, głupstwo, y bezbozne życie Przełożonego, naturalne od niego rodzi, y od jego przykazania odwrocenie. Takiemu więc jako Bogu być posłusznym, y przykazania jego, jako Boskie roskazy wypełniać, niewymowney jest zasługi. Ponieważ nic nie znayduje się w takim posłuszeństwie, coby nie było szczerego dla Boga. Owszem przełożyłbym słusznie nad posłuszeństwo Abrahama Patryarchy. Ktoż bowiem jest taki, żeby śmiał Bogu roskazującemu bez zniewagi Majestatu sprzeciwiać się? Opacznie, kogoż nie masz, aby sobie nie miał za cnotę, być posłusznym Przełożonemu złośliwemu? na coż się przyda złemu, Przełożonemu być posłusznym, jesli sam Przełożony czyni to, co roskazuje. Opacznie zaś, być posłusznym ochotnie Przełożonemu, jeżeli co inszego każe, a co innego czyni.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! ochotnie, prędko, y wesoło jesteś posłuszną Przełozonemu złemu? *Bogu wyrządzasz Posłuszeństwo, nie starszemu czynisz.* Czy, co każe, niewątpliwie czynisz? *Przykazanie Pańskie jest.* Czy ochotnie jesteś posłuszną Przełożonemu choćby inaczey czynił, jak roskazuje? *Wielka ztąd nabywa się nadgroda.*

Za-

Załuy, żeś dotychczas nie rownie gotowa była do posłuszeństwa Przełożonemu dobremu, albo złemu, mądremu, albo nieuczonemu. Postanow, prędko, rzesko, y wesoło być posłuszną Przełożonemu niecnotliwemu, bo na mieyscu jest Chrystusa: Niewątpliwie czynić, co roskazuje, bo przykazanie Chrystusa jest: chętnie mu być posłuszną, choćby inaczey czynił; bo ztąd wielką zyskujesz zasługę.

DZIEN XXVII. Po WIELKIEYNOCY.

O WDZIĘCZNOSCI KU BOGU.

Bogu dzięki. Z Rozdz. 66.

PUNKT I.

Jako niewdzięczność jest nieprzyjaciołką duszy; wyniszczeniem zasług; rozrzuceniem cnot; utraceniem dobrodzieystw; tak wdzięczność jest przyjaciołką duszy; zachowaniem zasług; zgromadzeniem cnot, uproszeniem nowych dobrodzieystw. Zkąd S. Ociec te słowa: *Deo gratias*, to jest: *Bogu dzięki*, ktore Odzwiernemu przepisuje, zawsze w sercu, w ustach, w uczynku miał. Trzech zaś rzeczy wyciąga do tego dziękczynienia. *Pierwsza*, jest: *Coby dobrego w sobie widział, niech Bogu przyznaje, nie sobie.* Albowiem naywiększa niewdzięczność jest Dawcy dobrodzieystwa nie poznawać, ale komu inszemu to przypisywać. Pierwszy zaś stopień wdzięczności jest: poznawać Dawcę dobrodzieystwa, y jemu to

przypiſywać. Y słuſznie Bogu wſzyſtko dobre przypiſujemy. On iſtotnie jeſt dobrym, od którego wſzelkie dobro zſtępuje. Od niego wytryska wſzelkie Dobro przyrodzenia. Od niego pochodzi wſzelkie dobro łaski. Od niego odbiera ſię dobro chwały. Cokolwiek on albo Dawca natury, albo Dawca łaski nam daje, dobrym jeſt, od niego jeſt, co y w nas ſię ſprawuje, y zachowuje. Czegokolwiek on nie daje, złym jeſt, od niego nie jeſt, od nas to jeſt, co y my ſprawujemy. Sprawiedliwie tedy Bog od nas wyciąga, abysmy jego Dawcą wſzyſtkiego naſzego dobra uznawali, y jemu wſzyſtko to przypiſywali. Uczyńmyż tedy tak, jak Oblubienica w pieniach Salomonowych. Ta gdy poznaje pierwſzą łaskę, *lewica jego pod głową moją*, już drugą przypiſuje Bogu, uprzedziła dziękczynieniem; *a prawica jego obłapi mię.* Tak czyń, a będzie pamięć w tobie z dziękczynieniem za dobrodzieyſtwa.

PUNKT II.

Druga rzecz jeſt: *Same w ſobie dobra, że nie mogą być od ſiebie, ani ſię ſtać tylko od Boga, rozumieją y, niech wie biąc Pana w ſobie ſprawującego, owe słowa mowiąc z Prorokiem: Nie nam, Panie, nie nam, ale Imieniowi twemu day chwałę.* Wyznanie dobrodzieyſtw Boskich wdzięcznym umysłem nie zawisło na ſercu tylko, ale nad to uſtami powinno być wyznane. Tego uſt dziękczynienia naybardziey od nas wyciąga Bog, dla tego, aby w tey rzeczy niedbałych ſtrofował: a pilnych chwalił. Wydaje ſię z Ewan-

gelii o dzieſiąci trędowatych: *Izali nie dzieſiąci jeſt oczyſzczonych, a gdzie ſą dziewiąci? Nie znalaźł ſię, ktoryby powrocił, y dał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemieć.* Sam zaprawdę ten cudzoziemiec dziękował Zbawicielowi za uleczenie dziwne trądu. Zaiſte, jeżeli człowiekowi markotno jeſt, y dobroczynnym być przeſtaje; gdy dobrodzieyſtwem obdarzony nieſtara ſię dzięki oddać. A jeżeli człowiek dobroczynny za ſwoje świadczone dobrodzieyſtwa zawſze odbiera wdzięczność, gdy mu dziękują za nie, jakże bardziey Bog ściſłego dziękczynienia od nas będzie wyciągał, ktory ſam jeſt dobrym, y przez którego wſzyſcy, co tylko jeſt, dobrodziejami ſą? Ah! przynaymniey od beſtyi, y ptaſząt nauczmy ſię wdzięczności ku Bogu. Według świadectwa S. Ambrożego ptaſzęta rano y w nocy wdzięczne ſą Bogu, gdy Niebo ſpiewaniem ſwoim napełniają. Lwica dla wzroku pſięciu ſwemu powroconego Swiętemu Makaremu wdzięczna była, kożuſzek barani mu przyniosła. Niech ſię zawſtydzi człowiek być niewdzięcznym, kiedy beſtye ſą wdzięczne. Więc dzięki tobie czynię Panie! za wſzyſtkie dobrodzieyſtwa twoje od młodości mojey w całym życiu moim. Wiem bowiem, że niewdzięczność bardzo ſię niepodoba tobie, która jeſt korzeniem wſzyſtkiego złego duchownego. Wiatrem wyſuſzającym, y dokuczającym, wſzyſtko dobre. Zagradzającym zrzodłem miłoſierdzia nad człowiekiem, bo złości już umarłe powſtawają, a żywe już uczynki umierają.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt: *Bogu każdego czaſu dla dobra ſwego, ktòre w nas jeſt, trzeba być posłuſznym.* Nikczemne jeſt poznanie, y wyznanie dobrodzieyſtwa, jeżeli ich albo na złe używamy, albo na chwałę Boską z żyznością łask nie używamy. Tak owa grzywna, którą sługa w chuſtkę ſchował, od niego odebrana. Tak Baltazarowi Kròlowi wſzyſtkie dobra, że ich na bieſiady użył, odjęte ſą. Przeciwnym ſpoſobem dobry sługa, że za pięć talentow drugie pięć Panu oddał, wchodzi do weſela Pana ſwego. Dar bowiem człowieka rozſzerza drogę jego. Dar miłości, albo innych cnot, które bierze od Pana, rozſprzeſtrzenia drogę ſprawy jego. Im bowiem bardziey łaska ducha wewnątrz napełnia ſię, tym ſzerzey powierzchownie kroki dobrych uczynkow rozmnaża. Drzewo dobre, y pożytkujące czyści oracz Niebieski, aby więcey przyniosło pożytku. Drzewo złe, y niepożytkujące wycina, y na ogień wrzuca. A duſzę łaski wſpoł-robiącą, y dobrze oneyże na chwałę Boską, y na koniec zmierzający użytą nowymi co raz łaskami obdarza. Duſzę zaś złe używającą łaski, ſprawuje, że ją opuſzcza, którą ma łaskę, a żadney nowey jey nie daje, ale skazuje ją na ogień nieugaſzony. O Zakonna duſzo! jakże odpowieſz Bogu jedno za tyſiąć? Jaką łaskę na chwałę Boską na koniec zamierzony porządnię wydałaś? Ktòreyże na złe nieużyłaś? Gdzież ſą wzroſty owocow ſprawiedliwości twojey?

Czyliż więc, o duſzo Zakonna! byłaś wdzięczną Bogu, uznając dobrodzieja, y dobro jemu przypiſując? *Nader wielka jeſt niewdzięczność, ani dobrodzieyſtwa, ani dobrodzieja nie uznawać.* Czy byłaś wdzięczną dzięki oddając? *Bardzo naganno jeſt, nie dziękować za łaski.* Czy byłaś wdzięczną łask dobrze używając? *Niewdzięczny na żadną inną nie zasługuje łaskę.* Załuy za ſwoję niewdzięczność. Poſtanow: Być wdzięczną uznając dobrodzieja, jego wielbiąc, a łask jego dobrze użyć.

DZIEN XXVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O DZIĘKCZYNIENIU ZA PRZECIWNOSCI.

Bogu dzięki. Z Rozdz. 66.

PUNKT I.

Dobrz. Pſalmiſta mowi: *Wyzna przed tobą, gdy mu dobrze uczyniſz.* Obacz takich, a niechciey byc takim. Strzeź ſię y takich słow, *Wyzna przed tobą, gdy mu dobrze uczyniſz.* Jak wielu jeſt, którzy w ten czas dzięki czynią, kiedy im ſię wſzyſtko dobrze powodzi. Wyznają przed tobą, gdy im dobrze uczyniſz; ale gdy im co przeciwnego ſię przytrafi, nie będą więcey wyznawać przed tobą. W oczy błogosławią tobie, ale o jak złosliwie! czy nie trzeba bardziey kochać Oyca, gdy Syna bije, niżeli gdy mu zbyt podchlebia? Czy nie krzyż jeſt czyſzczeniem wyſtępkow, początkiem cnot, proſtą drogą do Nieba jeſt? Czy nie krzyż znakiem wybrania, y obecney

w nas miłości Boskiey zadatkiem. Ktoż tedy chyba niezbożny, czyniłby ſię Bogu niewdzięcznym w przeciwnościach? Dobra zaiſte rzecz jeſt wyznawać przed Panem, y ſpiewać Imieniowi Naywyżſzego dla osławienia rano miłoſierdzia, y prawdy przez noc. Dla obwiesczenia rano, gdy ci dobrze jeſt, miłoſierdzia. Zaś dla obwieſzczenia przez noc, gdy ſię źle maſz, prawdy. Kiedy ci dobrze, cieſz ſię w Bogu, bo to jeſt miłoſierdzie jego. Kiedy ci źle jeſt, chwal prawdę; bo gdy grzechy biczuje, nie jeſt złym. Nic tak niewzmacnia w przeciwnościach; nic tak goryczy nie zamienia w słodycz; nic tak niebłaga ſprawiedliwości Boskiey, jak dziękczynienie. Mow tedy, jak chce SS. Ociec: *Bogu dzięki*, w przeciwnościach, bo cię ſprawiedliwie, y miłoſiernie Bog karze.

PUNKT II.

Bogu trzeba dziękować, że nas ſprawiedliwie chłoſta. Jeſt nam przykładem *Daniel* w poymaniu, w jaskini. Mawiał bowiem: *Zgrzeſzyliſmy, nieſprawiedliwie czyniliſmy, nieprawość ſprawowaliſmy, tobie Panie chwała*, dla nas ſromota. Tak bowiem rownie ſprawiedliwość Boską, y miłoſierdzie ukochać trzeba, obydwom rowne oddawać dzięki. A jezeliſmy dobro przyjęli z ręku Boskich, czemu złego cierpliwie nie mamy znoſić? Nad to jak przeciwności tak pomyslności ſą nam potrzebne. Role żadnego pożytku nie przynioſą, jeżeliby nie było zimy. Y duſza żadnych cnot nie wyda, gdy przeciwnosci nie będzie

cierpiała. Ktoż bowiem pomyslnościami nie bywa wynieſiony? Przeciwności upokarzają. Ktoż przy rzeczach ſzczęsliwie powodzących nie obraca ſię do roskoſzy świata? Przeciwne świata weſela nad żołć gorzścieyſze ſą. Ktoż w rzeczach według mysli zawſze powodzących ſię, o Bogu, o ſobie, y o powinnościach ſwoich przynaymniey w czymkolwiek nie zapomina? Przeciwności pod ścisłą nas ſtrzegą karnością. Więc odpowiedz duſzo moja! gdy bywaſz skołatana zamieſzaniem y pokuſami: *Deo gratias*, to jeſt: *Bogu dzięki.* Sprawiedliwy Pan, y ſprawiedliwości ukochał. Słuſznie to cierpię, bom ſię dobrowolnie przedtym w nich cieſzył. Odpowiedź, gdy cię tłuką rożne słabości: *Bogu dzięki.* Sprawiedliwy Bog, y ſprawiedliwy ſąd jego, słuſznie cierpię. Na złe użyłem zdrowia, bo na grzech. Odpowiedź, gdy na cię biją ptzesladowania, y utrapienia: *Bogn dzięki.* Jeſteś ſprawiedliwy Boże! powſtawałem przeciwko tobie. Słuſznie na mnie powſtaje wſzyſtko: *Bogu dżięki* Sprawiedliwy jeſteś Boże! słuſznie wſzyſtko cierpię, bo inaczey od ſprawiedliwosci twojey ſtroniłbym cały. Zawſze zemną ſprawiedliwie czyniſz.

PUNKT III.

Trzeba Bogu dziękować, że nas miłoſiernie chłoſta. Bo większe przypomnimy ſobie kary, którémi dla mnieyſzych grzechow drudzy ukarani ſą, a coż innego moglibysmy czynić, jak dziękować w przeciwnościach, y za przeciwności? Dla cudzego, to jeſt Dawida, grze-

chu siedmdziesiąt tysięcy ludzi powietrzem pomarło. Dla grzechu młodego wieku czterdzieści owych chłopiątek od zwierzow pożarci zostali. *Ananiasz*, y *Zafira* dla kradzieży trochę srebra nagłą pomarli śmiercią. Coż twoje przciwności do tych kar? Coż ich grzech do cięszkości, y policzenia twoich grzechow? Izaliż więc ustawicznie w dziękczynieniu trwać nie będziesz podczas wszystkich przeciwnosci? Jakie to miłosierdzie Boskie jest, że za lekkie utrapienia, albo wieczne w piekle, albo przynaymniey wszystkie tego świata przechodzące kary w Czyścu odpuszcza? Potym, dzieło nieograniczonego miłosierdzia, y Dobroci jest, gdy im bardziey nas trapi na świecie, tym bardziey nas uszczęśliwia w Niebie. Odpowiedź więc bez przestanku za dobrodzieystwo ucisnienia: *Bogu dzięki*; czy za grzechy, czy dla większey zasługi byś cierpiał, zawsze bowiem miłosiernie z tobą czyni.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! rownie jesteś wdzięczną za przeciwności, jak y za pomyslności? *Większe nam daje dobrodzieystwo Bog przez utrapienie, niż przez pomyslności.* Czy dziękujesz, że sprawiedliwie uchłostana jesteś? *Kochającemu sprawiedliwość, rownie jak miłosierdzie, wdzięczno jest.* Czy dziękujesz, że cię miłosiernie karze? *Dla tego miłosiernym jest Bog, aby ani potępieńcow bez zasłużenia nie karał.* Załuy za swoją niewdzięczność w przeciwnościach. Postanow: Rownie być wdzięczną w przeciwnościach, jak y w pomyslnych rzeczach. Dziękować Bogu za przeciwności, że cię sprawiedliwie karze:

Dzię-

Dziękować Bogu za przeciwności, że cię miłosiernie chłosta.

DZIEN XXIX. Po WIELKIEYNOCY.

O POKRYCIU NAGIEGO.

Nagiego pokryć. Z Rozdz. 4. Instr. 15.

PUNKT I.

Prawdziwie nieoszacowaną jest szczęsliwoscią, y wieczną, gdy kto nie ufa w szczęściu tego świata, ale chowa wszystko w przykazaniu Naywyższego. Daycie jałmużnę. Zasieway cie sobie według sprawiedliwości, abyście zbierali pożytek żywota. Kto bowiem daje ubogiemu jałmużnę, tey jusprawiedliwieniem jako światło świeci przed Aniołami Bożemi. Takim światłem był *Job*, przy którego strzyżeniu owiec, wszystkie się zagrzały plecy ubogich. Dla tego bowiem wielkość chował owiec. Nie dla siebie tylko samego, ale aby wiele odział ubogich. Wiele mu służyło dla przyjęcia tych nędzarzow; ale daleko więcey służyło mu w Niebie Aniołow. Zawsze pokazywali Bogu jego jałmużny. Z Nieba zaś obfite mu na ziemię znosili błogosławieństwo. To dzieło miłosierdzia tu doskonałym jest; tam zaś pokazywane. Tu siane, tam zaś zbierane. Tu rozrzucone, tam zebrane. Tu Bogu sprzymierzone, tam zaś z chwałą od Boga czyniącemu przymierze oddane. To uważając SS. Ociec nasz pospolitą w Klasztorach naszych postanowił

Westyarnią, z którey by y nowe odzienia brali, a do którey by stare zawsze oddawali dla ubogich. Dla tego wszystkim swoim Zakonnikom zaleca: *Pokryć ubogiego.* Ty obacz, jakim odzieniem? y jakim sercem?

PUNKT II.

Nie tylko Gospodarzowi, Szafarzowi, albo Westyarzowi ten instrument: *Pokryć ubogiego*, SS. Ociec nasz zaleca, ale wszystkim Zakonnikom. Wszyscy to mogą zachować. Jako sam SS. Ociec pokazuje w Rozdziale 55. *Cokolwiek jest starego, niech oddają zaraz do złożenia dla ubogich do Westyarni. Ubogiego tedy okrywa*, kto odzienia stare dla ubogich doskonale, chyżo, y niepowątpliwie oddaje na Westyarz. *Nagiego okrywa*, kto przestarzałe odzienia oddaje na Westyarz dla ubogich. To nakazuje S. Ociec; taka mysl, y intencya jego jest. Dla czego przeciwko temu instrumentowi, y ubostwu grzeszą, ktòrzy nowe, y stare chowają odzienia. Wyraźnie to zakazuje SS. Ociec w tymże Rozdziale 55. *Biorąc nowe, niech oddawają stare zawsze.* Y: *Dosyc Mnichowi dwie mieć sukmie, y dwie kapy dla nocy, y dla mycia tych że rzeczy, zaś coby nad to zbytecznego było, ma być odcięto.* Przeciwko temu instrumentowi, y litości ku ubogim grzeszą, którzy z jakieykolwiek pokrywki odzienia stare tak wycierają, że na żadne, albo ledwo jakie zażycie ubogim zdać się mogą. Przeciwko wyraźney woli SS. Oyca czynią. Nie tego bowiem chce, aby tak wytarte odzienia dawane za jałmuznę były, któreby więcey i-

mie-

mienia jałmużny nie były godne. O jeżelibyś żywą wiarą w ubogim obaczył Chrystusa, rozumiem, zebyś barziey dbał o ubogie, onych odziewając. Nie pamiętasz, że Bog sam pierwszych Rodzicow naszych przyoblekł wpodłe suknie? Tego y Bog chce, abyś odziewał nagich.

PUNKT III.

Gdy napomina SS. Ociec: *Nagiego pokryć* w Rozdziale 4. y w Rozdziale 55. znać daje, jakąby chęcią to się stać miało. *Odzienia stare niech oddają do Westyarni dla ubogich. Dla ubogich*, ktorzy noszą na sobie Osobę Chrystusa: *Coście z tych naymnieyszych moich uczynili, mnieście uczynili. Dla ubogich*, ktorzy teyże są znami natury, y jednego Oyca znami mają w Niebie. *Dla ubogich*, którzy potrzebują, ostrym ubostwem ścisnieni albo dla grzechow swoich, albo dla większey zasługi. *Dla ubogich*, na których Bog dopuszcza w swoim ubostwie, aby dziedzicząc tego świata dostatki, z tych samych zakupić sobie mogli żywot wieczny. Tym bowiem wybranym jałmużnikom powiedzą: *Nagim byłem, a okryliście mnie.* Zapłata wieczna będzie wam oddana. Widzisz z tego, jaką chęcią odzienia stare powinieneś oddawać na Westyarz? Wszakże z chęcią z miłości ku Chrystusowi, abyś nagiego JEZUSA w nagim przyodział ubogim. Z chęci, miłości, y miłosierdzia na ubogie, abyś onych jako siebie samego, owszem więcey jak siebie dla miłości JEZUSA Chrystusa, którego wyrażają, rączo wspomagał. Z chęci wła-

właſnego zbawienia, abyś z miłoſiernemi na prawicy w dzień ſądu był poſtawiony. Z tey jeżeli chęci potrzebnemu dałbyś odzienie, wſpaniałym, y naykoſztownieyſzym odzieniem Krola chwały zdobiſz. Nie ſzacuje bowiem wiele waży, ale jakim ſercem dajeſz. Wie, jak jesteś ubogim; przeſtaje na dobrey woli twojey, którą ſtare rzeczy w Weſtyarzu składaſz. O jakim odzieniem chwały w Niebie nie okryje za nikczemną y ſtarą odzieżą!

Czyliz więc, o Zakonna duſzo! miłoſierna jeſteś na ubogie? *Błogosławieni miłoſierni, albowiem oni miłoſierdzia doſtąpią.* Czyli dla okrycia nagiego ochotnie, y doskonale odzienia ſtare oddajeſz na Weſtyarz? *Gdy obaczyſz nagiego, pokryi go, a ciała ſwego nie zapominay.* Czy chęcią miłości wielkiey, y miłoſierdzia oſobliwego odzienia ſwoje dla ubogich składaſz w Weſtyarzu? *Wiele daje, kto doſyć miłuje.* Załuy za ſwoje niedbalſtwo, dla ktorego do tych czas wſpomagać ubogich zaniedbałaś. Poſtanow: Być miłoſierną na ubogie, y nagich pokrywać z wielkiego miłości, y miłoſierdzia ku Chryſtuſowi, y bliźniemu affektu.

DZIEN XXX. Po WIELKIEYNOCY.

O ZACHOWANIU PRZYKAZAN BOSKICH.

Przykazania Boskie codziennie uczynkami wypełniać.
Z Rozdz. 4. Inſtr. 62.

PUNKT I.

Całe

Całe życie SS. Oyca naſzego coż było innego? tylko ſtateczne pełnienie przykazań Boskich. Tym jeſt bowiem każdy człowiek bojący ſię Boga. Ztąd y ſwoim Uczniom, przepiſuje: *Przykazania Boskie codziennie uczynkami wypełniać.* Dla czego trzy punkta uważyć trzeba. *Pierwſzy*: Mowi: *Uczynkami.* Wielu umie przykazania Boskie; poznają powinność; chcą wypełnić; poſtanawiają zachować, ale uczynkami nie wypełniają. Wola jeſt słaba; poſtanowienie ułomne. Nigdy, albo rzadko wypełniają poſtanowienia przykazań Boskich, albo Regułę S. do skutku przywodzą. Wola ledwie bowiem jaką uczuje cięſzkość wypełnienia przykazan Boskich, albo Reguły, zaraz ſię zdryga od wypełnienia ich. Ale czy Bog przeſtaje na tym chceniu, albo na tych gołych obietnicach? Bynaymniey. Niesłuchacże bowiem prawa ſprawiedliwemi ſą u Boga, ale ſprawcy prawa będą uſprawiedliwieni. Piekło jeſt pełne woli takiey. Obfituje w takie obietnice. Czyliż SS. Ociec przeſtanie na woli dobrey, y obietnicy chowania przykazow Reguły ſwojey? bynaymniey. Nikogo nie przypuſzcza do ſwego Zakonu, tylko tego, któryby *obiecał chować wſzyſtko, y wypełniać uczynkami.* Ty więc, jeżeli chceſz wniść do zywota, uczynkami, nie wolą ſwoją, albo obietnicą choway Przykazania Boskie, y Reguły S. Na początku zachowania przykazań gwałt ſobie uczyń; trudność zwycięż. *Niewymowną miłości słodkością zaraz pobiezyſz w drogę Przykazań Boskich*, y S. Reguły. A im częściey uczynkiem byś je wypełniał, tym słodſzemi, y łatwiey-

ſzemi tobie ſię ſtaną. Od cwiczenia ſię w mnieyſzych przykazach tak ſię do zachowania więkſzych uſadzay. Z doświadczenia właſnego nauczyſz ſię słodkości, y łatwości Przykazań Boskich, y Reguły Swiętey.

PUNKT II.

Powtornie mowi: *Codziennie. Przykazania Boskie codziennie wypełniać trzeba*, abysmy ich żadnego dnia nie przeſtępowali. Poniewaſz żadnego dnia Bog nie pozwala czaſu do grzeſzenia. *Przykazania Boskie codziennie trzeba wypełniać* aby, ile razy pobudza obowiązek wypełnienia ich, tyle razy były wypełnione. *Przykazania Boskie, y Reguły Swiętey codziennie powinny być wypełnione*, do ktòrych SS. Ociec przydaje naſtępujące słowa: *Zawſze, uſtawicznie, na każdym mieyſcu, każdey godziny, codziennie, każdego czaſu. Przykazania Boskie, y Swiętą Regułę codziennie pełnić należy*: Aby nigdy do wypełnienia ich, albo dla nauki, albo dla ſtarania o duſzach, albo dla goſpodarſtwa, albo dla jakiey inney pokrywki nie zwłoczylismy. Czemu? *Aby niepożytecznych ſprawcow ktorey godziny nie obaczył Bog.* Czemu? bo właſny poſtępek każdego czaſu, y nadewſzyſtkie obowięzuje powinności. Czemu? bo jutrzeyſzy dzień nie pewny. Czemu? bo nie tylko przeſtępſtwo, ale też nie wypełnienie przykazań potępi. Przykład maſz w słudze, ktòry z jedną grzywną nic nie robił. Z tego wnieś ſobie, jak zle czynią owi Zakonnicy, ktòrzy zawſze na inny czas, albo też do ſtarości odkładają zachochowanie, y cwiczenie ſię w Swiętey Regule. W ten czas

na

na każdym mieyſcu niektóry z nich mowi: *Wierzę zapewne, że Bog na mnie weyrzy.* Wten czas *bojaźń Bożą uſtawicznie mieć przed oczami będę.* Wten czas *będę mniemał, że każdey godziny mam ſię ſtawić przed ſtraſzny ſąd Boski.* Wten czas *codziennie śmierć przed oczami obecną mieć będę.* Gdy zakończę nauki; gdy od urzędow, y powinności wolnym będę; gdy ſię zeſtarzeję. Głupia jeſt; y niezbożna ta mowa. Jakby pewność mieli, że jutra doczekają, y żyć będą. Nie: *Gdy jeſzcze wtym ciele jeſteſmy, teraz ubiegać ſię, y robić trzeba, co nam przynależy na wieki.* Jakby zaś powinność poſtępowania, albo ſię cwiczenia w Swiętey Regule, y Boskich Przykazaniach na jaki czas miała uſtać. Nie: *Oto! te ſą inſtrumenta, czyli rzemiosła nauki duchowney, które gdybyſmy wypełniali dniem, y nocą bez przeſtanku, w dniu ſądnym gdy będą objawione, tę nadgrodę od Pana odbierzemy, którą on ſam obiecał; że ani oko niewidziało, ani ucho nie słyſzało, ani w ſerce człówieka nie wſtąpiło, co nagotował Bog tym, którzy go miłują.*

PUNKT III.

Potrzecie mowi SS. Ociec naſz: *wypełnić.* Nie doſyć mu na tym *wypełnić*, ale chce, *żeby były wypełnione Przykazania Boskie, y Reguły.* Aby ſię częſto cwiczyli, dla czego wyżey przydaje, *dniem, y nocą bez przeſtanku były pełnione.* Nie doſyć mu na tym poproſtu wypełniać, ale pragnie, aby były dopełnione, y nad to pełnione. Nie tylko mają być chowane te, które ſię ściśle, y ciężko przykazują, ale też rady, y napominania. Zkąd mowi: *Napo-*

Napominania pobożnego Oyca chętnie przyimuy, y skutecznie pełni. Którzy radami, za świadectwem Sw. Grzegorza Wielkiego, gardzą, y przykazania też nie będą chować. Zachowanie rad jest to opatrzenie, aby przykazania nie przestępować. Kto niechce rady przestąpić, nie będzie chciał y przykazania gwałcić, którzy tylko pełnią przykazania, jeszcze pod prawem żyją. Sługami są prawa. Pod jarzmem prawa bojaźnią ściśnieni. Którzy zaś nad to wypełniają, pod wolnością łaski żyją. Synami są; sprawiedliwemi są; którzy prawa nie zwłaczają. Bardziey, y nad prawo z miłości czynią, dla czego do niego nie są obowiązani. Tylko dla niedoskonałych, niesprawiedliwych, niepoddanych, niezbożnych grzesznikow, niecnotliwych, y dla tych, którzy naruszają prawa; ta jest przestroga. Zaiste tytułu *Synowstwa*, który SS. Ociec na początku Reguły swojey Uczniom daje swoim, nie zasługuje, kto Przykazania Boskie, y Reguły tylko chowa. Albowiem nie Synem jest łaski, ale Synem prawa.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Przykazania Boskie, y S. Reguły uczynkami pełnisz: *Sługa, który zna wolą Pana swojego, a nie czyni, będzie bity.* Czy codziennie pełnisz? *Jeżeli choć raz opuszczasz, już zapłata za ten dzień nie będzie ci dana od Pana, którą obiecał kochającym siebie.* Czy wypełniasz? *Wstydz się być sługą prawa, a nie Synem SS. Oyca.* Załuy, żeś do tych czas ani uczynkami, ani codziennie Przykazania Boskiego nie wypełniała. Postanow: Przykazania Boskie uczynkiem codziennie wypełniać.

DZIEN XXXI. Po WIELKIEYNOCY.

O STRZEZENIU SIĘ NIESZCZEROSCI.

Niechcieć być pierwey Swiętym zwany, niżby takim był, ale pierwey Swiętym być, aby go prawdziwie Swiętym zwano.
Z Rozdz. 4. Inſtr. 61.

PUNKT I.

Trzy rzeczy ten inſtrument zamyka w ſobie: *Niechcieć być pierwey Swiętym zwany, niż by takim był, ale pierwey Swiętym być, aby go prawdziwie Swiętym zwano.* Pierwſza jeſt *nie chcieć być zwany Swiętym.* Nie pragnąć chwały, albo czci Swiętego Imienia zwyczajem Hipokrytow z dobrych uczynkow. Inne bowiem ſą ſądy ludzkie, inne Boskie. Częſtokroć co ſię zda być ludziom Swiętego, to u Boga ſzczerą obrzydliwością jeſt. Częſto ſam człowiek prożno ſię cieſzy z uczynkow doskonałych, które dla wielu niedoskonałości przed Bogiem ſą jak ſukno naybrzydſze. Dobre dzieło rozwaza ſię z zupełney przyczyny, złe zaś z każdey ułomności. A kto jeſt taki, ktòryby w wſzelkim dobrym uczynku jakiego nie popełnił defektu? Gdzie jeſt tedy prożney chwały skrytość? Ah! łepiey jeſt lękać ſię ſądow Wſzechmogącego Boga, a na wierzchołku ſwiątobliwości ſię grzeſznikiem, y niedbalcem z Swiętym Oycem naſzym wyznać, niż z prawdziwey chlubić ſię pobożności. Pokora cnoty zachowuje, y pomnaża; pycha prożną czyni cnotę;

znosi wszelką świątobliwość. O jak wielu na końcu podczas cnotami obciążeni, dla prożney świątobliwości chwały, pochwałę u ludzi całego życia zasługę utracili, zginęli. Niech będzie przykładem Pustelnik ow, ktory dla wielkich cnot swoich prożną chwałę naostatek łowił. Od czarta w postaci Niewiasty oszukany, gdy usiłował niecnotę wyrządzić, usłyszał od znikającego z wielkim śmiechem ten głos: *Także to nędzniku, ktory chciałeś ułożyć gniazdo swoje w Niebie, dla pychy twojey pogrążony jesteś w piekle?* Ow o zbawieniu rospaczający, a na świat się powrociwszy, udał się na wszelką niecnotę.

PUNKT II.

Druga rzecz jest: *Nie chcieć być pierwey Swiętym zwany, niżby takim był.* Nie pragnąć Imienia świątobliwości z sprawiedliwości zmysloney. Jest to wada nieszczerych ludzi. Zmyslają jakieś cienia cnot, a wewnątrz są pełni grzechow. Własne wady tarczą swojey obrony pokrywają. Ledwo co bywają strofowani o obwinienie nieprawości swoich, ani pomyślą, jakby się poprawić, ale jakby się wymowić. Wyznawać winy swoje tym się bardziey wstydzą, im prędzey unikają, aby nie byli widziani od ludzi za grzesznych. Dobrze o tych mowi Prorok: *Tam leżała małpa, y znalazła sobie spoczynek, tam miał jamę jeż.* Małpa bowiem ma twarz człowieczą, ale ciało zwierzęce. Tak hipokrytowie twarz pobożności pokazują, ale całe ciało niecnotliwe jest uczynkow swoich. Jeża nogi, y głowę widać, gdy się da widzieć chodzący, ale ręką, albo kijem

jem tknięty, w kołko ſię zwija. Tak nieſzczerego człowieka ſlady złe dadzą ſię widzieć, ale oſkarzone zaraz przez wymowki pokrywają ſami, ſpoczywają w dole ochrony ſwojey. A to czemu? Aby ſię nie zdali być grzeſznikami, jakiemi ſą. Aby nie byli karani za wyſtępki, ktòrych ſię dopuścili. Aby z łaski Przełożonych nie wypadli; aby nie byli złożeni z urzędow; aby urzędow żądanych doſtąpili; aby nie byli ogołoceni z Imienia świątobliwości, y dobrego Zakonnika. Tak mizerni ſiebie ſamych oſzukiwają, y od ſiebie ſamych bywają zwiedzeni. Na winę ſwoję jako na cnotę ſię zapatrują, y tym leniwiey opuſzczają wadę, im od poſtaci cnoty bardziey oſzukani, jeſzcze oneyże powracania ſzukają. Ale część ich będzie poſtanowiona z wſzyſtkiemi obłudnikami w piekle. O zbyt ſromoto wielka!

PUNKT III.

Naoſtatek trzecia rzecz jeſt: *Ale pierwey Swiętym być, aby go prawdziwie Swiętym zwano.* Ale ſtarać ſię, aby być Swiętym, to prawdziwiey bez niebeſpieczeńſtwa cnoty, y zbawienia nie na tym świecie, ale na przyſzłym ſądzie mowić ſię może. Ktożkolwiek bowiem z Zakonnikow nie uſiłuje ſtać ſię, y być ſamą rzeczą Swiętym, jeſzcze nie jeſt Zakonnikiem, poniewaſz wſzyſtkim Zakonnikom opowiada ſię ſtan doſkonałości, do ktòrego ſię piąć, y wdzierać im ſię trzeba. A ktokolwiek nie uſiłuje dążyć do niego, tym ſamym jeſt złym. Przeciwko ſłubowi *Nawrocenia obyczajow* czyni, że uſtawicznego, y nieuſta-

jącego poſtępku wyciąga. A jeżeli świątobliwości niegdyś wyciągał Pan od ludu żydowskiego: *Bądzcie Swiętemi, albowiem Swięty jeſtem Pan Bog waſz.* A jeżeli doskonałości wymaga Chryſtus z każdego Chrześcianina: *Bądzcie doskonałemi, jako Ociec waſz Niebieski jeſt doskonałym*, zaiſte y świątobliwości, y doskonałości tym bardziey wyciąga, y żądać będzie od Zakonnikow, którzy ſię do niey oſobliwym slubem obowiązali. Ale nieſtetyż! jak że ſię na ſądzie pokażemy, czy mowić będziemy mogli, że w nas jasnieje świątobliwość, kiedy ſami żebysmy dobremi byli, nie ſtaramy ſię?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nigdy z dobrych uczynkow prożney świątobliwości chwały nie pragnieſz? *Kto ſię chlubi w Panu, będzie uwielbiony.* Czy nigdy nie zmyslaſz świątobliwości? *Zmyslona ſprawiedliwość, podwoyną jeſt złością.* Czy wſzelkim uſiłowaniem dążyſz do świątobliwości życia? To ſtaranie w Profeſſyi ſolennym slubem obiecałaś Bogu. Załuy, żeś do tych czas raczey tylko mową, a nie rzeczą ſamą ſtarała ſię o świątobliwość. Poſtanow: Chwały pobożności nie łowić z dobrych uczynkow: Swiątobliwości nie zmyślać: Swiątobliwości dokonywać wſzelkim uſiłowaniem.

DZIEN XXXII. Po WIELKIEYNOCY.

O NIENAWISCI WŁASNEY WOLI.

Właſną wolę nienawidzieć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 59.

PUNKT I.

Wła-

Własną *wolę nienawidzieć*, jak S. Ociec nasz naucza, prawdziwie nienawidzi, kto powolnym jest woli innych w rzeczach wszystkich godziwych. *Wolą własną nienawidzi*, kto się przyprawia wewszystkim do pospolitego Klasztornego obrządku, y do S. Reguły. *Własną nienawidzi wolą*, kto wolą swoję stosuje do Boskiey. Tak się staje wola pospolita. Więcey już nie jest własną. Do szczętu bywa wykorzeniona. *Wolą tedy własną nienawidzi*, kto przestaje na woli drugich w wszystkich rzeczach godziwych. A kto by tey woli własney nawidział, Braterską miłość znosi. Gdy bowiem kto wewszystkim za swoją idzie wolą, y inny znowu za swoją, zapewne nastąpi niezgoda. Z niezgody zaś wszystkie przeciwko miłości krzewią się wady. *Kto własną wolą nawidzi*. Przełozonym pysznie się sprzeciwia. Gdy bowiem to tylko chwali, co się sobie podoba, potrzeba, aby y Przełożonym y starszym wewszystkim cale była przeciwna. *Kto własną wolą nawidzi*, nieznośnym jest cięzarem. Gdy bowiem kto słuchać drugiego nie umie, idzie za tym, że wszystkie swoje namiętności y poruszenia umysłu przeciwnemi czyni jakim, to nie jest uciśnieniem? *Kto własną wolą nawidzi*, na zgubę duszy, y ciała prowadzi. Poniewasz duszy według świadectwa S. Oyca naszego, *Są drogi, ktore się widzą ludziom być proste, ktorych koniec aż w przepaści piekielney wiedzie*. Y: *Zepsutemi są, y obrzydłemi się stali w wolach swoich*. Ciała zaś; świadczy to swoim przykładem ow nieszczęśliwy Mnich, imieniem *Malchus*. Ten przeciwko woli Opata swego gdy do domu postanowił się wrocić, na drodze od Saracenow złapany, w niewolą

wzięty, y do Małżeństwa przymuszony, ale za zezwoleniem żony nienaruszoną chował czystość. Byłby zginął nędznik w ucieczce, gdyby miłościwie od Boga nie był wybawiony. Takie kary dopuszcza własna wola. Ty tedy raczey drugiego, niżeli swoją czyń wolą.

PUNKT II.

Wolą *swoją nienawidzi*, kto się sposobi do pospolitego Klasztornego porządku, y Reguły Swietey wewszystkim. Wielkiey do tego, y stateczney nienawiści własney woli potrzeba. Ta bowiem, kiedy jest czas czytania, chce się uczyć. Ta, kiedy jest czas roboty, chce się rekreacyą bawić. Ta, kiedy czas spania, chce czuwać. Tak cały porządek Klasztorny miesza. Tak zawsze Regułą S. gardzi, albowiem tego nie czyni, co mu Reguła opisuje, y Professya po nim wyciąga, ale co mu miło. Bardziey zaś to mu się podoba, co jest osobliwego, a dalekim od swoich ustaw. Tak się dzieje, że pomału Zakonnik cały od stanu swego odpada. A gdy więcey nie ma sobie za wadę przeciwko pospolitemu Klasztornemu porządkowi, y Regule grzeszyć, z trudnością naprowadza się na drogę zbawienną. Co bowiem czyni, rozumie Swiętym, że jest według woli swojey. Zaiste wielkim złym jest wola własna! dla tey dobra twoje nie stają się tobie dobrami. O Zakonna duszo! ktoraś jest taka, nie mieszkasz między liliami, gdzie się Pan pasie. Niczego zgoła kosztować nie będziesz, co jest zmazanego własną wolą. Mądrość wszędzie dosięgająca jest, a nic zma-

zmazanego w nię nie wpada. Tylko ſię między liliami, między czyſtemi, y lśnącemi ſię ſercami, które ſię pod Regułę, y rząd poddają, Oblubieniec lubi paść.

PUNKT III.

Własną *nienawidzi wolą*, kto ją ſtoſuje do Boskiey. Albowiem tylko przez jak naywiękſzą nienawiść własna wola poddaje ſię woli Boskiey. Zawſze ſię ſprzeciwia. Uſtawicznie nie jeſt posłuſzna. Nieskończone ſą żądze jey, które jeżeli by ſię nie ſtoſowały do woli Boskiey, rozściągają ſię w niezliczone wady. Wola Boska jeſt ſprawiedliwa, Swięta, y dobra. Wola zaś własna jeſt nieſprawiedliwa, niezbożna, y okrutna. A ktoż by tedy nie ochotnie woli ſwojey nie poddał Boskiey? Cokolwiek z tey woli pochodzi, wſzyſtko jeſt ſprawiedliwe, Swięte, y dobre. Cokolwiek zaś pochodzi z woli własney, wſzyſtko jeſt nieſprawiedliwe, niezbożne, y twarde. Wola Boska na duſzy ſprawuje pokoy wielki. Wola własna wielkiego w nim zamieſzania jeſt przyczyną. *Ktoż by nawidził własney woli?* Gdy dobrowolnie, y z słodyczą miłości niechce ſię poddać, poniewolnie w mękach poddać ſię muſi. Y ſłuſznie. Ponieważ nieznośnym zuchwalſtwem ſamego Stworcę obłudnie uſiłuje naśladować, kto ſobie ſam jeſt prawem, y za prawo ma wolą ſwoję. Uciekay od tey nieznośney pychy.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! z nienawiści własney woli ochotnie wolą ſwoję poddajeſz we wſzyſtkich rzeczach godziwych woli Społ-Braci, (*Społ-Sioſtr*) naybardziey

dziey Przełożonych, y ſtarſzych? *Jeżeli między wami ſą ſpory, izali nie żyjący jeſteście?* Czy z nienawiści woli włáſney chętnie, y to tylko czyniſz, co poſpolity Klaſztorny porządek, albo Reguła S. opiſuje? *Wewſzyſtkim wſzyſcy Miſtrzynią niech naſladują Regułę, niech nikt w Klaſztorze nie chodzi za wolą właſnego ſerca.* Czy z nienawiści właſney woli wolą ſwoje ochotnie, y dobrowolnie na Boską oddajeſz wolą? *Pan zawſze to uczyni, co jeſt dobrego.* Załuy, żeś do tych czas nawidziała woli ſwojey. Poſtanow: Z nienawiści właſney woli w rzeczach godziwych, y uczciwych za drugiego raczey, niż za ſwoją chodzić wolą: Wolą ſwoję do poſpolitego Klaſztornego porządku, y Reguły S. ſpoſobną czynić: Wolą ſwoję Boskiey poddać woli.

DZIEN XXXIII. Po WIELKIEYNOCY.

O CHRONIENIU SIĘ WIELOMOWSTWA.

Nie kochać ſię w Wielomowſtwie. Z Rozdz. 4. Inſtr. 52.

PUNKT I.

Opatrznie nas napomina S. Ociec naſz: *Nie kochać ſię w wielomowſtwie.* Albowiem niepodobno jeſt, *w wielomowſtwie uſtrzedz ſię grzechu.* Pochodzi zaś wielomowſtwo z ciekawości, z obfitości ſerca, z pychy. Pochodzi *z ciekawości. W wielomowſtwie ſię kochają*, którzy wſzyſtkie świata nowiny chcą wiedzieć. Na co bowiem? aby drugim opowiadać mogli. Zakazuje tego S. Ociec

naſz:

naſz: *Zadnym ſpoſobem niech ſię niegodzi Mnichowi od kogokolwiek z ludzi liſtow odbierać bez roskazu Opata ſwego.* Także: *Niech ſię żaden nie waży drugiemu odnoſić, o czymkolwiekby za Klaſztorem ſłyſzał, albo coby widział, bo to jeſt wielkim zepſuciem.* Temi bowiem duch skruchy, y nabożeńſtwa bywa rozrzucony. *W wielomowſtwie ſię kochają*, ktorzy ciekawie ſię pytają, coby ſię w Klaſztorze, albo za Klaſztorem działo. Na co? aby to znowu między Bracią opowiadali. Zakazuje tego S. Ociec naſz: *Nadewſzyſtko, niech będą wyznaczeni, ktorzyby obchodzili Klaſztor, aby ſię ſnadz nie znalazł Brat leniwy, ktoryby czas trawił na baykach, a nietylko ſobie, ale y drugim nie jeſt pożytecznym, ale też y innych podnoſi.* W takich ſię duch miłości, gorliwości, y zgody Braterskiey gaſi. Ah! uważ, *Kto w mielomowſtwie ſię kochaſz*, y przypomni ſobie owych dwoch Mnichow Zakonu naſzego, ktorzy woleli wſzyſtkie katownie, y śmierć ſamą ponieść, niż Swięte zgwałcić Milczenie. A ty z ſamey ciekawości Swięte przeſtępujeſz Milczenie! Coż na to odpowieſz na ſądzie?

PUNKT II.

Pochodzi z obfitości ſerca wielomowſtwo. *Lubią wiele mowić, ktorych ſerce w radość, w ſmutek, albo w inną obfituje namiętność.* O tym też rozmawiać im miło, z czego ſię albo cieſzemy, albo ſmucemy. Doſyć naſzey radości nie możemy wyłożyć. Nie znaydujemy doſtatecznych słow na wymowienie uciskow naſzych, w pomysl-

myslnościach y przeciwnościach ſwiegotliwi jeſteśmy, ale ſwiegocąc nad to nieumartwienie namiętności naſzych doſyć jasno wyjawiamy. Swięci o Swiętych rozmawiają rzeczach, a zli o złych. Słowem: Wyrzuci ſerce słowo dobre, jeżeli jeſt rzecz dobra, złe, jeżeli zła: ſmutne, jeżeli ſmutna; miłe, jeżeli miła, y przyjemna; gniewliwe, jeżeli gniewliwa; ſzyderskie, jeżeli ſzyderska. Wonit jeſt nieſtrawnością potrawy. Według jakości pokarmow z żołądka wypada. Dobrego, albo złego zapachu wydaje ſię znakiem, a wnętrznego człowieka mysli wydają slowa. Z obfitości ſerca uſta mowią. Albo dobrego, albo złego przykładu wonią wydaje. Abyś tedy wiele nie mowił, martwi namiętności ſwoje. Abyś dobrze, a mało mowił, patrz, aby ſerce twoje obfitowało w Chryſtuſa. Mowić w ten czas możeſz z Apoſtołem: *Czy nakrycia tego ſzukacie, który wemnie mowi Chryſtus?*

PUNKT III.

Naoſtatek wielomowſtwo pochodzi z pychy: *Wielomowſtwo kochają*, którzy ſiebie, y ſwoje wiele ſzacują, y pragną być od ludzi ſzacowani. To ſwoje objasnienia Medytacyi wykładają. To ſwoje prywatne nabożeńſtwa roſpowiadają. To ſwoje pojęcia, koncepty w kazaniach, y rezolucye w kazuſach wydają. To ſwoje nowe wynalazki w naukach, y ſztukach rozſzerzają. To ſwoje ogłaſzają doświadczenia. Ledwo ſtarſzemu, albo Przełożonemu, choć jednego słowa do mowienia pozwalają,

ją, ktòregoby swoim dyskursem nieprzerywali. Nie pamiętają na to, co mowi S. Ociec nasz: *Mowić, y nauczać Mistrza zdobi, milczeć, y słuchać należy uczniowi.* Nędzni, gdy się innym chcą upodobać, przeto się nie podobają. Gdy łowią rozumienie dobre o sobie, y dobrą sławę tracą. Gdy talenta swoje, y łaski ogłaszają przed ludzmi, dla prożney chwały tają przed oczami Boskiemi. Niechże tedy odtąd zamilczą. Niech czekają pòki ich usta cudze nie będą chwalić. A w ten czas coż umysłem, co ustami innego mowią, jak Bogu dzięki? Krotko, ale z długim budowaniem niech by mowili: *Jeżeliby się co znalazło dobrego wemnie, nie jest to moje, ale Boskie.* Owszem, czym jestem za łaską Pana Boga, to samo na złe wykładam.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! w wielomowstwie się kochasz z ciekawości? *Coż to do ciebie? W milczeniu* JEZUSA *swego nasladuy.* Czy z obfitości serca nie mowisz wiele? Strzeż się, abyś z nagłey, albo zbyt gorącey passyi wiele nie mowiła, czego by ci potym żal było. Czy nie z pychy wiele gadasz? *Lepiey jest utaić tajemnicę Krola.* Załuy za swoje wielomowstwo. Korzenie, y przyczyny jego odcinay. Postanow: Ani z ciekawości, ani z obfitości serca; ani z pychy wiele nie mowić nigdy, albo żadnego czasu się w nim nie kochać.

DZIEN XXXIV. Po WIELKIEYNOCY.

O STRZEŻENIU SIĘ ZNAJOMOSCI.

Nie więcey jednego kochać, jak drugiego. Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Słuſznie SS. Ociec naſz zakazuje, *aby więcey jednego nie kochać nad drugiego.* Albowiem jak ſam SS. Ociec naſz uważa, z znajomości wielka przyczyna pogorſzenia wſzcząć ſię może. Ma zaś trzy poſtaci: Pierwſza zależy na prywatney miłości między dwiema, albo trzema, ktòrzy ſię większą nie jako umysłu uprzeymością łączą. Ta miłość jeſt pokrzywdzającą publiczne kochanie. Owſzem nie jeſt miłością, ale cieleſnością. Kto bowiem jednego bardziey niż drugich kocha, ten, że niedoskonale drugich kocha, o ſobie ſamym znać daje. A jeżeli też jednego tylko obrazić cięſzka rzecz jeſt, jakże obrazić całe zgromadzenie. Albowiem nie podobno jeſt, żeby z takiey oboſtronney przyjazni nie miało ſię wzniecić tyſiąc nienawiści, zazdrości, podeyrzenia, pokątnych zchadzek, zmawiania ſię. Ten skargi wzruſza, drugi tajemnice wyjawia, o których miał zamilczeć; trzeci wady wſpoł-Braci albo Przełożonych wydaje. Między ſobą zaś złączeni ſą, że jednego albo drugiego przytomności znieść nie mogą, aby ſię z złamaniem milczenia wzajem nawiedzali, śmiechami y baykami zabawiali. Aby jeden drugiego bronił, albo jakby przeſtrzegał. Zkąd nie maſz żadney Reguły, któreyby nie zgwałcili. Pochodzi zaś to z bliskiey pokrewności, z przyrodzonego przywiązania, z równości obyczajow y nauk, z ſzaloney y nieczyſtey miłości. Któryż więc Zakon-

konnik tey zarazy miłości Braterskiey unikać nie będzie? niewyſtrzegałby ſię, aby jednego więcey nie kochał nad drugiego? Zaiſte kto żyje w zgromadzeniu, powinien też mieć poſpolitą miłość. Nasladować ma tego, który ſprawuje wſchod słońca ſwojego nad dobremi y złemi, y ſpuſzcza deſzcz na ſprawiedliwych y nieſprawiedliwych.

PUNKT II.

Druga poſtać jeſt, przez którą ſię umawiają, ſobie pomagają, do okazałych y uczciwych Zakonu urzędow. Ztąd ſię łaskom Przełożonych zalecają, chwalą ſwoich towarzyſzow, gardzą drugiemi, y onych czernią u Przełożonych y wſpoł-Braci. Pochlebują tym, którzy do ſwojey wyniosłości cokolwiek przyczynić mogą. Sprzeciwiają ſię tym, ktòrzy wſtręt czynią. Ztąd uſtawiczna gorliwość, y przykrość. Z tąd ſtateczne za mieſzanie. Pochodzi ta zaraza z wyniosłości. Pochodzi z oſtygłości, przez ktòrą ſię gruntowna y prawdziwa w Zakonniku ozdoba, to jeſt: poſpolite Reguły zachowanie pogardza. Pochodzi z jednego y tegoż ſamego rodzaju Szlachectwa. Pochodzi z jednego y tegoz ſamego Oyczyſtego Ducha. Przeciwko tey znajomości poſtaci ſzrodek jeſt oſobliwſzy, który SS. Ociec, jako Opatowi, tak każdemu z nas podaje: *Nie z tego oſoba ma być rozeznana w Klaſztorze. Nie ma być przenaſzany Szlachetny nad podłego.* Czemu? *Bo czy sługa, czyli wolny, wſzyſcy jedno w Chryſtuſie jeſteſmy. Pod jednym Panem rów-*

 ny

ny służenia żołd ponosiemy. Czemu? *bo nie masz braku w osobach u Boga.* Czemu naostatek y osobliwie? *bo tylko w tym u Boga rozeznani jesteśmy, jeżeli się lepszemi nad drugich w uczynkach dobrych, y pokornemi znayduiemy.* To uczynkiem jeżeli wypełniemy, nie będziemy słyszeć owego obrzydliwego Koryntow sporu: *Ja jestem Pawła, ja jestem Apollina, ja zaś Cefy.*

PUNKT III.

Trzecia postać jest tych nayszkodliwsza, ktorzy uwiedzieni duchem nowości, nowe obrządki przeciwko Regule, przeciwko ustawom, przeciwko dawnemu porządkowi Klasztornemu wprowadzaią. To w odzieniach, to w rozsporządzeniu dnia, to w ceremoniach, y tam daley, co raz inne nowości wynayduią. Stare, potwierdzone postanowienia, y zwyczaie wykorzeniaią, tak dalece, że ledwo więcey Klasztor zda się być sobie podobnym. Zkąd pochodzi upadek, karności wzniecá się zguba, Klasztoru przewraca się porządek cały. Czyliż Swięta Matka Zakon, jak Oblubienica w pieniach Salomonowych nie uskarza się przeciwko onym: *Synowie Matki moiey przeciwko mnie powstawali.* Czyli woda dla tego nie jest czystsza, że bliższa zrzodła, y dawny zwyczay tym jest doskonalszy, im bliższy jest postanowienia Zakonnego? Czyliż daremnie Swięty Ociec nasz tak surowo przypomina: *Aby nic nie czynił Mnich, tylko to co pospolita Klasztoru Reguła, albo starszych każą przykłady.* Zaiste bardzo cięszki grzech jest choć jeden obrządek nowy prze-

ciwko ſtarey, y uſtanowioney karności wprowadzać. Jedno za ſobą pociągnie drugie.

Czyliż więc o! Zakonna duſzo, y ty zachowujeſz znajomość? czy nie bardziey nieporządną miłością przywięzujeſz ſię do jednego niż do drugiego wſpoł-Brata! *Miłość która nie wſzyſtkim poſpolita jeſt, ſprzeciwia ſię miłości Boga y bliżniego.* Czy nie bardziey dla tego ſtaraſz ſię o znajomość u Przełożonych, y niektòrych wſpoł-Braci *wſpoł-Sioſtr*, abyś promowowana była do urzędow, coż na potym? Oto: *Prożność prożnością, y wſzyſtko prożność, miłość ſama trwa na wieki.* Czy nie prędzey łączyſz ſię do tych, ktòrzy nowości kochają? *Kto dawnych zwyczajow nie chwali, Zakon pſuje.* Załuy za ſwoją znajomość. Poſtanow: Za nikim nie upędzać ſię poufałą miłością: Nikomu niebyć znajomą dla nadziei jakieykolwiek promocyi: Zadnego nowego obrządku dla znajomości nie wprowadzać.

DZIEN XXXV. Po WIELKIEYNOCY.

O ZAZDROSCI.

Zazdrości nie mieć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 65.

PUNKT I.

Jak daleki od wſzelkiey zazdrości S. Ociec naſz był, poznać z tego: kiedy z dobra bliżnego tak jakoby z ſwojego ſię cieſzył, y owſzem ſwoje dobro drugiemu chętnie przypiſywał. Cudowne bowiem S. Maura po wo-

dach chodzenie, jego, nie swojey zasłudze przyznawał. Dla tego y nas od wszelkiey zazdrości dalekich chce mieć; gdy mowi: *Zazdrości nie mieć* do czego przynależy, aby każdy poznał, jaka y jak szpetna byłaby wada. Zazdrość jest smutkiem z dobra drugiego. Nic nie masz nad te szkodliwszego. Nadewszystko samemu szkodzi sprawcy, innym zaś bynaymniey. Jako bowiem rzdza żelazo psuje, tak zazdrość tych, ktorzy ją osiadają. A przecie umysł zazdrosny bez smutku nigdy być nie może. Jest kto nabożnym; jest kto uczonym; jest kto wziętym u ludzi; kocha y bywa kochany; do urzędow promowany; to wszystko zazdrosnemu przyczyną jest żalu, kiedy nic nie może ani smie na przeciwko mruczeć, zmysla radość powierzchownie, wewnątrz zaś z sobą się passuje. Nic zgoła nie wyjawia, w skrytości serca zarazę tai, pod czas gdzie może y smie, uwłacza, y czerni sławę tego, ktoremu zazdrości, sposoby rożne wynayduje odwodzenia od dobrego, ktore albo osiada; albo się boi żeby nieosiadł. Często zdradliwie go w niecnotę, zkądby się niepodobał nikomu, usiłuje wprowadzić. Często skrycie albo jawnie na niego się gniewa. Ani lekarza ani lekarstwa tego złego nigdy nieprzypuszcza. Niech będą niezliczone lubo mających uzdrawiać chorych Xięgi, jednego tylko złości spoczynku oczekiwa. Gdyby kiedy ktoremu zazdrości upadającego obaczył. O! zazdrości zarazo natury! zgubo życia, nieprzyjazna wszelkiemu dobru samemu Bogu przeciwna! ktożby nie unikał tey diabelskiey, psiey y jaszczurczey

czey wady? Zazdrość nieinaczey jak jaſzczurka płod ſwoy wydając życie traci.

PUNKT II.

Abysmy *zazdrości niemieli*, przynależy powtore żebysmy poznawali jey korzenie. Wynika z chęci honoru, czci, wynoſzenia ſię nad innych; z zabiegania doſtojeńſtwa y urzędow; z żądzy rzeczy doczeſnych, ktorych innym zazdroſzczemy, z żądzy nad innych podobania ſię ludziom. Czegoż ſię dziwować, że zazdrość tak złym w duſzy y ciała jeſt powietrzem? z miłości właſney rodzi ſię obydwoch. Im zatwardziałſza y mocnieyſza ta jeſt, tym trwalſza y zapalczywſza jeſt ona. Tak *Kaim* właſną miłością zarażony, cały Bratu Ablowi doſtojeńſtwa ofiary zazdrościł. Nie uſpokoiło ſię zamucenie jego, poki Braterskiey krwi niewylał. Tak Synowie Jakuba właſną uwiedzieni miłością, affektu Oycowskiego y ſukni bogatey Bratu ſwemu Jozefowi zazdrościli. Nie uſpokoił ſię ich ſmutek, poki go Madyanitom nie zaprzedali. Tak ſam Chryſtus przez zazdrość na śmierć jeſt wydany. Tą bronią burzyciel życia naſzego diabeł od początku świata aż do skończenia na wſzyſtkich ludzi uderzać, y do zguby przyprowadzać uſiłuje. Ktozby ſię nie wzdrygał tey wady na początku jego? rosnie z miłością właſney okazałości, y wygody. Rosnie z pomyslnego powodzenia bliźniego. Roſnie z przypadku y upadku bliźniego. Krzewiąc ſię zawſze coraz bardziey, dręczy zazdroſnego.

PUNKT III.

Abysmy *zazdrości nie mieli*, przynależy potrzecie: żebysmy korzenia zazdrości przez miłość, wyrzeczenie się, y pokorę wycinali. Pokora, która się do wszystkiego niegodną y nayniższą sądzi, zawsze przestaje na swoim szczęściu. Owszem tym samym siebie za godną szacuje. Y zaiste ta sama pokora, jeżeliby prawdziwą była, przed Bogiem y ludzmi wyższą się pokazuje. Wyrzeczenie się własney miłości, żądzy, podobania się ludziom wygody doczesney nigdy tey nayniecnotliwszey wadzie nie jest podległe. A coż jest bowiem to wszystko, tylko cień przemijający, prożność prożności? Zaprawdę w wyrzeczeniu się siebie y rzeczy wszystkich samo prawdziwe uszczęsliwienie doczesne y wieczne otrzymuje się. Miłość naostatek wszelką zazdrość daleko odgania. Jeżeli prawdziwie kochasz Boga, jakże przez zazdrość jemu będziesz przeciwny? On jest, który według swego upodobania y słuszności sprawiedliwości swojey jednemu więcey drugiemu mniey daje. Od jego rozporządzenia pochodzi wszystko. Zaprawdę żaden z Aniołow albo Swiętych drugiemu wyższemu nie zazdrości. Czemu? bo kocha Boga, y jego upodobanie, więcey niż siebie, y swoje chcenie. Jeżeli kochasz prawdziwie bliźniego dla Boga, jako siebie samego? z jego tez dobra jako z swojego cieszyć się będziesz. A czemu nie to? bo przez te miłość samą rzeczą jego dobro swoim czynisz. Przez zazdrość y swoje y jego gubisz.

Czy

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! żadnym sposobem nie sprawujesz zazdrości? *Zgnilizną kości zazdrość jest.* Czy korzenia jey poznawasz? staray się, abyś poznała. *Y trochę zabija zazdrość.* Czy przez pokorę, wyrzeczenie się, y miłość pragniesz one wykorzenić? *Kto się z upadku cudzego cieszy, nie będzie bez kary.* Załuy, żeś do tych czas paliła się często ogniem zazdrości. Postanow: Zazdrości żadnym sposobem nie sprawować, y dla tego, dobrze korzenia jey poznawać, także przez przeciwne cnoty wykorzeniać.

DZIEN XXXVI. Po WIELKIEYNOCY.

O KOCHANIU MŁODSZYCH.

Młodszych kochać. Z Rozdz. 4. Instr. 69.

PUNKT I.

Nie bez rzeczy SS. Ociec nasz w instrumencie 69. w Rozdz. 4. kładzie: *Młodszych kochać.* Albowiem niektórzy starzy kochają młodszych, ale nie z powodu prawdziwie duchownego. Inni, że staremi są, młodszemi, lubo nauką albo życia zasługą godnieysi są nad nich, y doskonalsi, albo dla tego im się sprzeciwiają, dla młodości gardzą. Prawdziwe ku starszym kochanie według myśli SS. Oyca zawisło na tym, aby młodszych błądzących naprawiali. Aby nauką objasniali. Aby przykładem wewszystkim do karności im przyswiecali. Postanowił bowiem: *Nadewszystko ma bydź wyznaczony jeden, albo*

dway starsi, ktorzyby upatrywali, aby się nie znalazł Brat leniwy. Opat jednego albo dwoch starszych z Bracią do wypuszczenia dla karności niech opatrzy. Ktorym y na innych mieyscach dosyć przypomina SS. Ociec: *Aby starsi młodszych poprawiali.* On sam młodego błąkającego się rozgą na modlitwie zatrzymał. Ty użyi rozgi słowa ust twoich. Tym sposobem samą rzeczą będziesz kochał Syna, ktorego karzesz. Niech nie będzie bowiem taka poprawa rozkazująca albo też bez miary zapalczywa; ale miłosna y łaskawa: aby z sposobu poprawy miłość twoją ku sobie łatwo uznawać mogli. Tak bowiem łatwo błąd, o ktory strofujesz, poprawią. O prawdziwa, pożyteczna, y Swięta miłości! Czy także pożytecznie kochasz młodszego, kiedy grzeszącego duszę poprawując zbawiasz? czy niepożyteczniey kochasz młodszego, jeżeli z płochości młodosci przestępującego Regułę, albo ustawy starszych do zachowania y posłuszeństwa przyprowadzasz? czy nieświątobliwie kochasz, jeżeli jemu nie pochlebujesz dla przyrodzoney niejakowey chuci, ale jego dla nadprzyrodzoney miłości powodu rzesko, y pomiarkowanie we wszystkich przeciwko zwyczajom Klasztornym albo karności uczynionych defektach strofujesz? Zaiste sama szędziwość, bojaźń przestępstwa, y miłość ku młodszym żądze poprawy rodzi. O gdyby miłości starzy doskonaley pilnowali! byłaby widziana doskonalsza zgoła karność w Klasztorach.

PUNKT II.

Aby starzy młodszych z miłości nauczali S. Ociec postanowił:

nowił: gdy w Rozdziale 4. Inſtrum. 51. przykazuje: *Aby Przełożonemu myśli złe do ſerca ſwego przychodzące młodſzy objawił.* Jakież bowiem godnieyſze miłosci dzieło, jak w wątpliwosciach poradzić młodſzemu? W pokuſach ſzrodkami dopomagać, w opuſzczeniu pociechę dawać? poſtępek jego do wzoru Swiętey Reguły zawſze promowować. Dziwnie ztąd młodſi poſtępują; dziwnie bywaja pocieſzeni, wſzyſtkie pokuſy zwyciężają; w zupełney ſpokoyności bez skrupułow żyją. Jak wielkie to byłoby miłości dzieło, tenby naylepiey powiedział, kto powątpieniem, skrupułami bywa kołatany, albo do poſtępku powołania ſwego żąda? Niechże ſię tedy ſtarają ſtarzy, aby byli *Mądremi w prawie Bożym, zkądby ſię nauczyli przywodzić nowe y ſtare.* Niech ſię ſtarają być *Przełożonemi, y Oycami Duchownemi, aby umieli cudze rany leczyć, nie odkrywać.* Niech ſię ſtarają być Oycami prawdziwemi, jakby wſzyſtkich cieſzyć mogli opuſzczonych. Czyliż Nayświętſzy ſam Prawodawca nienapominał o przyyściu kuſiciela? Czyliż wątpliwego, y nieſtatecznego owego Mnicha choć przez ſtrachy nocne w powołaniu ſwoim nie utwierdził? czyliż nie wſzyſtkich przez Swiętą Regułę na drogę zbawienia naprowadził? czyliż *Gotta*, nawroconego zguby ſiekiery żałującego cudem nie pocieſzył? Niechże naśladują więc SS. Oyca w miłości ku młodſzym ſtarzy, a porządnie kochać będą.

PUNKT III.

Słaba miłość ſtarſzych ku młodſzym jeſt. Jeżeli ſię na

 popra-

poprawie y opatrzeniu zastanawia. Ale jeżeli się przykładem utwierdza, naymocnieyszą y niezwyciężoną jest. Tego nadewszystko od starszych SS. Ociec wyciąga, gdy tego chce, *Aby zawsze przy jedzących u stołu, czytających przy czytaniu, śpiących przy śnie, byli przytomni starsi dla karności.* Jakby przy zwierciedle, tak młodsi przy życiu starszych obyczaje swoje wszystkie przyuczali, y naprawiali. Jacy starsi, tacy młodsi. Przyrodzone poszanowanie do tego zachowania ich obowięzuje. Jaka tedy miłość starszego ku młodszym, jeżeli co słowami naprawia albo uczy, uczynkami nie pokazuje co mają czynić? Jaka miłość, jeżeli doskonały wzor S. Reguły w sobie jak żywo wyraża, jakby Mistrzynią nasladowali wszyscy? Ktoryżby młodszy tak był zuchwałym, zeby się śmiał pysznić, sprzeciwiać się, gdy widzi pokornego y posłusznego we wszystkim starszego? ktożby tak był śmiały, aby się ważył pospolite cwiczenia zaniedbywać, gdy widzi starszego, że dniem y nocą ochotnie bywa na nich? ktoż tak byłby swywolnym, aby śmiał przestępować Regułę, albo pospolite Klasztorne zwyczaje gwałcić, kiedy widzi, że doskonale one zachowują starsi? Jak *Magnes* żelazo, tak takowy starszych przykład młodszych do doskonałości pociąga. Doskonałość zaś jest związkiem miłości. Ot! z tey też samey przyczyny SS. Ociec jak pisał, tak żył, y dla tego doskonale kochał.

Czyliż tedy, o Zakonna starsza! prawdziwie młodszych kochasz z pokorą, skromnością, y kochaniem o-

ne naprawując? *Lepſze jeſt ſtrofowanie, niż potajemna miłość.* Czy kochaſz ucząc? *Czyń z wſzelką dyskrecyą y łagodnością, abyś y ty niebyła kuſzona,* Ze niepomiarkowanie niegdyś ſtarzeć młodſzego ſtrofował o pokuſę cudzołoſtwa, on ſam na potym tęż ſame cierpiał. Czy kochaſz dobrym przykładem onym ſwiecąc? *W całym Klaſztorze S. Regułę zachowaſz.* Załuy żeś do tych czas młodſzych zmyslnie raczey niżeli według Reguły kochała. Poſtanow: Strofując młodſzych kochać, nauczając słowem y przykładem.

DZIEN XXXVII. Po WIELKIEYNOCY.

O SKUTKU MODLITWY POSPOLITEY.

Wiedzmy, że bywamy wysłuchani. Z Rozdz. 20.

PUNKT I.

JEZUS z tego świata do Oyca wſtępując, uſtawicznie ſwoich Uczniow do modlitwy napomina: *Aż dotąd nie proſi iście w Imię moje. Proście a wezmiecie.* Z kąd y Sw. Matka Kościoł przez te trzy dni trwa na poſpolitych modlitwach. Nic albowiem nie jeſt ſkuteczniey ſzego nad poſpolitą modlitwę. Sam Zbawiciel nieomylny wysłuchania skutek modlitwie poſpolitey przyobiecał: *Powiadam wam, że jeżeliby dwoch z was przyſtali na co na ziemi, na wſzelką rzecz, o ktòrąkolwiekby proſili, ſtanie ſię im od Oyca mego, ktòry jeſt w Niebieſiech, Albowiem gdzie dwoch jeſt albo trzech zgromadzonych w Imieniu moim, tam jeſtem wpo-*

wpoſzrodku ich. Nic nie maſz skutecznieyſzego nad poſpolitą modlitwę. Dla jednoſtaynego miłości zezwolenia Synowie od Oyca zasługują bydź wysłuchanemi. Nic nie maſz skutecznieyſzego nad modlitwę poſpolitą. W tey poſpolitości nie tak modlitwa ludzka, jak Syna tego, który w poſrzodku jey jeſt, od Oyca Niebieskiego jeſt słyſzana, y według względu bywa wysłuchana. Ta jeſt przyczyna, że SS. Ociec naſz wſzelką prawie naſzę modlitwę chciał mieć poſpolita, poſpolitą w Chorze; poſpolitą w zgromadzeniu. Mowi bowiem gdy o modlitwie w Rozdziale 20. piſze: *Wiedzmy że bywamy wysłuchani*, aby nam y poſpolitą modlitwę, y nieomylny wysłuchania skutek zalecił. O jak źle czynią, którzy bardziey w prywatnych, niż w poſpolitych kochają ſię modlitwach. Zgoła nayskutecznieyſza modlitwa jeſt poſpolita.

PUNKT II.

Nayskutecznieyſzą jeſt dla zjednoczenia miłości. Nikt ſię poſpolicie nie modli, kto ma cokolwiek przeciwko Bratu ſwemu. Potrzeba, aby pierwey powrocił ſię do uczeſtnictwa miłości, ażeby modlących ſię wſzyſtkich było ſerce jedno y duſza jedna. Albowiem modlitwa poſpolita jeſt słodką melodyą ſtròn. Jeżeli zgodnie przyprawione, dzwięk miły melodyinego pienia wydają. Jeżeli zaś jakie w ſtrònach zadzieranie jeſt, niewdzięcznym oddaje ſię tonem. Tak jeżeli modlący w miłości ſię zgadzają, przyjemna Bogu ich modlitwa jeſt. Jeżeli zaś z

sobą

ſobą ſię nie zgadzają, obrzydliwa jeſt Bogu ich modlitwa. Dla tego do poſpolitey modlitwy nadewſzyſtko przynależy zjednoczenie miłości. W ten czas bowiem w duchu przyſpoſobienia Synow wołamy: *Opacie Oycze!* A czegoż Ociec, y taki Ociec nie da Synom? zaprawdę, jeżeliby podczas nie wysłuchał modlitwy jednego, powinień wysłuchać dla natarczywości wołania wſzyſtkich do ſiebie razem wołających Synow. Jeden bowiem modli ſię za drugiego. Jeden drugiego prożby ſprawuje za ſwoje. Wſzyſcy jedne mają prożbę, bo wſzyſtkim jeſt jedno ſerce, y jedna duſza. Niech będzie jeden zasługą podleyſzym; drugiego zasługą uproſi. Dobrze więc mowi SS. Ociec: *Wiedzmy że bywamy wysłuchani.* Gdy ſię my modlemy, a nie ja ſam, albo on ſię modli, *Wiedzmy, że bywamy wysłuchani.* Nie wierzmy, *ale wiedzmy.* Tak pewne jeſt poſpolitey modlitwy wysłuchanie.

PUNKT III.

Jeſt nayskutecznieyſzą dla zjednoczenia ſię z Chryſtuſem. Jeżeli bowiem prawdziwie kochamy bliźnich naſzych, y Boga prawdziwie kochamy. Jeżeli Boga prawdziwie kochamy, już nie my modlemy ſię ſami, ale duch Chryſtuſa niewymownemi wzdychaniami modli ſię za nas. W pośrzodku nas jeſt modlący ſię za nas, bo miłość jego wylana jeſt w ſercach naſzych. Czegożby zaś Ociec Niebieski przeczył jednorodzonemu Synowi ſwemu? pokazuje rany ſwoje, y błaga gniew Oyca za nas. Pokazuje przebodzone ſerce y wypraſza nam, czego

kolwiek pragnie ſerce naſze. Czegożby przeczył Ociec Niebieski Synom przyſpoſobionym? On ſam przez Syna ſwojego obiecał im łaskawe prożby wysłuchanie, jeżeliby y w Imię Syna ſwojego byli zgromadzeni, y w jego Imię o co proſili. Jakie zaś jeſt Imię JEZUSA, tylko Imię miłości? w tym wſzyſcy poznają, że Uczniami mojemi jeſteście, jeżelibyście ſię wzajemnie kochali. Dobrze tedy SS. Ociec naſz mowi: *Wiedzmy, że bywamy wysłuchani;* kiedy ſię razem wſzyſcy modlemy. Albowiem Ociec Niebieski modlącemu ſię y Synowi właſnemu za nami, y nam w Imię jego modlącym ſię nic ublizyć nie może.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! chętniey trwaſz na poſpolitych, niż na prywatnych modlitwach? y Paweł chciał być ſpołecznym modlitwom Rzymianow: *Proſzę was Bracia przez Pana naſzego* JEZUSA *Chryſtuſa, y przez miłość Ducha Swiętego, abyście mnie wſpomagali modlitwami waſzemi u Boga.* Czy jeſteś poſpolitą przez miłość bliżnego z innemi na modlitwie, abyś zapewne mogła być wysłuchana? tak napomina Przedwieczna Mądrość: *Kiedy ſtaniecie do modlitwy, odpuſzczaycie, jeżeli co macie przeciwko komu, aby y Ociec waſz, który jeſt w Niebieſiech odpuścił wam grzechy waſze.* Czy poſpolitą jeſteś z drugiemi na modlitwie przez miłość Boską, aby ſię Chryſtus za was, y wy w Imieniu jego modlili, y odbierali? tak on ſam obiecuje: *Jeżelibyście o co proſili Oyca w Imię moję, da wam.* Załuy, żeś do tych czas modlitwy prywatne nad poſpolite przekładała. Poſtanow: Chętniey bywać na modlitwach

twach poſpolitych, niż na prywatnych: Poſpolitą być z drugiemi na modlitwie przez miłość bliżnego, także Boga, abyś zapewne była wysłuchana.

DZIEN XXXVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O STRZEZENIU SIĘ ZŁOSCI PODCZAS POSPOLITEY MODLITWY.

Kto ſię chce modlić, niech nie ma przeſzkody dla złości drugiego. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Opatrznie SS. Ociec napomina, *że kto ſię chce modlić, niech nie ma przeſzkody dla złości drugiego.* Nigdzie bowiem bardziey nikt nie zna przeſzkody w modlitwie, jak kiedy modli ſię poſpolicie z innemi. Ma przeſzkodę dla złych drugiego uſt; dla złosliwego geſtu; dla nieporządnego ſpoſobu modlenia ſię; dla niegodziwych uſt. Są albowiem, ktorzy długie wtrącają rozmowy. Są ktorzy ſię wysmiewają. Są, ktorzy ſwojemi wzdychaniami y uſt ſykaniem drugim przeſzkadzają. Są ktorzy ſię kaſzlaniem uſtawicznym drugim naprzykrzają. W prawdzie, nie znają nędzni, że y ſobie y innym przez to ſzkodzą. Sobie bowiem, bo dla niepoſzanowania modlitwy nie tylko niegodni ſą, aby wysłuchani byli, ale nad to pod kary właſnemu grzechowi y cudzemu powinne podpadają. Drugim zaś, bo dla takiego złego porządku pomieſzani, miłość, y z tą pożytek modlitwy tracą.

tracą. Nie wiedzą nędzni, że od czartał do tego wſzyſtkiego pobudzeni bywają. Nie wiedzą nędzni, że Aniołow, owſzem Boga ſamego ciężko obrażają. Przytomni ſą bowiem Aniołowie piſzący wſzyſtkie z oſobności słowa. Jeſt też y Pan obecny, uważający modlących ſię affekta. Niech obaczą tacy, aby, gdy wchodzą do Kościoła na Pańskie modlitwy, wzamiaſt nadgrody za chwały Boskie razem z drugiemi, którzy imię Boskie ſzydzą, potępionemi nie odchodzili.

PUNKT II.

Kto *ſię chce modlić, niech nie ma przeſzkody daley dla złości geſtu.* Są bowiem tacy, którzy dziwnym oczow, rąk, głowy, y całego ciała ruſzaniem, czyli chełbaniem innym modlącym ſię przeſzkadzają. Są, którzy zamykaniem, albo otwarzaniem Xiąg, podnoſzkami, albo ławkami, albo inną nieſpokoynością, także ſzeleſtem przykrzą ſię innym. Są, którzy nie rychło przychodząc, nieskromnym, y ſwawolnym przybieganiem na dzieło Boskie, przeſzkadzają innnym. Są, którzy bywſzy tułaczami, na modlitwie aż do końca niechcą dotrwać, ſwoim wybieganiem mieſzają innych. Są, którzy bez wſzelkiego porządku, bez wſzelkiey skromności w obliczu Boga, y SS. Aniołow ſtojąc, innych gorſzą. Ah! niech pomyślą tacy, żeby lepiey było, aby w Cellach zoſtali, niżeliby ſię z tak wielką ſwoją, y przytomnych ſzkodą, także Boga, y Aniołow obrazą mieſzali do innych w chorze. Niech uważają, że Kościoł

ściół jeſt to mieyſcem Anielskim, mieyſcem Archaniołow, Majeſtatem Boga, y ſamym Niebem. Niech uważają, że Kościoł jeſt Domem Bożym, nie jaskinią łotrow, w którym miłość, żywot duſzy beſpiecznie mieſzka. Niech uważają, że zgromadzenie wſzelkie z wiernych w Imieniu Chryſtuſa złożone jeſt oblubienicą Baranka. Biada temu! ktoby ją ſwoją nieſpokoynością, albo pogorſzeniem zmazał. O bodayby nędzarze tacy od świtowych Dworzan brali przykład skromności, gdy do Pałacu Królewskiego wchodzą, jeſzcze zdaleka do wſzelkiey ſię układają skromności, a zaś w obecności Kròla cali bojazliwi uważają, aby czego w ułożeniu nie pokazali rozwiązłego, albo według obyczajow Reguły mniey przyſtoynego. Zaprawdę nie tylkoby rozumieli, alebyteż y czynili, co Reguła mniey przyſtoynego w Rozdziale 19. opiſuje: *Uważaymy, jakiemi być mamy w obliczu Pana Boga, y Aniołow.*

PUNKT III.

Kto *ſię chce modlić, niech nie ma przeſzkody od drugiego złości* co do ſpoſobu ſię modlenia. Albowiem ſą, ktòrzy dla ułomności pilnego czytania, częſte pomieſzanie y błędy w ſpiewaniu, y w modlitwach z tesknością obecnych ſprawują. Są, ktòrzy ſię z drugiemi w modleniu zgadzać nie chcą. To zaczynając innych uprzedzają; to kończąc, przeciągają. Raz powinnych pauzow nie chowają; drugi raz paſpieſzając, albo przeciągając modlitwę, cięſzkiemi ſię ſtają. Podczas zbyt wrzaskliwie,

podczas zbyt ſpuſzczonym tonem modlących ſię mordują. Są, ktorzy na żadne ceremonie w Chorze nie uważają. Co wſzyſtko znakiem ich jeſt gnuſności, y przyczyną pogorſzenia w ſpiewających. Ah! bodayby tacy uważali, co rzekł Jakub ſpiący: *Prawdziwie Pan jeſt na tym mieyſcu.* Jak oczywiściey bowiem jeſt Pan na tym mieyſcu, gdzie tak wielu w imię jego zgromadzonych trwa? Jeżeli do ſmiałości Xiążęcia jakiego nie bywa przypuſzczony, kto nie umnie mądrze mowić, y zwykłych zachować obrządkow; tym bardziey odrzuconym będzie od oblicza Boskiego, kto nie umie, albo raczey nie chce takiego Majeſtatu słow godnych wymawiać, y powinnego czynić poſzanowania?

Czyliż y ty, o Zakonna duſzo! złośliwemi uſtami inney nie przeſzkadzaſz w nabożney modlitwie? *Biada temu człowiekowi, przez ktorego wzgorſzenie idzie!* Czyliż niezbożnym ułożeniem, geſtem nie cięſzką jeſteś ſpiewającym? *Biada temu, kto jeſt przyczyną, aby w Kościele Bożym wſzyſcy nie dawali chwały.* Czyliż złośliwym, modlenia ſię, y ſpiewania ſpoſobem innych nie mieſzaſz? *To*, według świadectwa S. Chryzoſtoma, *piorunow jeſt godno.* Załuy, żeś ſię tyle grzechow, y pogorſzenia przed Bogiem, y Aniołami dopuściła. Poſtanow: Ani niecnotliwemi uſtami: Ani złym ułożeniem, ani złośliwym modlenia ſię, y ſpiewania ſpoſobem innym nie przeſzkadzać, albo gorſzyć.

DZIEN

DZIEN XXXIX. Po WIELKIEYNOCY.

O WYTRWANIU NA MODLITWIE.

Z wſzelkim ſzczerości nabożeńſtwem ſię modlić. Z Rozdz. 20

PUNKT I.

Temi słowami: *Z wſzelkim ſzczerości nabożeńſtwem modlić ſię*, SS. Ociec BENEDYKT do wytrwania nas jak naybardziey napomina. Albowiem ſzczerości nabożeńſtwa nie ma, kto'odſtępującą pociechą, zmysłem pojętną modlitwę opuſzcza. Szczerości nabożeńſtwa nie ma, kto w pokuſach, y wnętrznym ucisku modlić ſię przeſtaje. Szczerości nabożeńſtwa nie ma, kto gdy nie zaraz będąc wysłuchany, od modlitwy odſtępuje. Szczerości nabożeńſtwo jeſt, jeżeliby na modlitwie bez czującey pociechy trwał. Pociecha ta do czaſu pozwolona jeſt, abyśmy ſię pobudzali do wytrwania na modlitwie. Ale ſię znoſi, aby ſzczerość, y wytrwanie naſze na modlitwie potwierdzone było. Trochę w opuſzczeniu bywamy zaſtanowieni, czy bysmy prawdziwie ſzukali Boga. Wiele bowiem nie Boskiey chwały, ale właſney pociechy w modlitwie ſzuka. Tym ſię ſłuſznie uymuje łaski pociechy, aby albo ſię ztąd nauczyli, nie ſiebie ſamych, ale Boga tylko y ſzczerze ſzukać. Ten jeſt bowiem koniec modlitwy. W tym powinnismy nadewſzyſtko trwać, dla tego mowi Prorok: *Szukałem Pana, a wyſłuchał mnie, y wyrwał mnie z wſzelkiego utrapienia.*

nia. Czemu wpadł w utrapienia? bo nie szukał szczerze Pana, czego inszego mu się zachciało, a nie Boga; ale gdy szczerze szukał Boga, wysłuchany jest. Wyrwanym został, y uwolnionym od wszelkiego utrapienia. Niczego bowiem człowiek niemoże szukać, coby go zupełnie kontentowało, tylko Boga. Niczego niemoże Bog dać, czymby się człowiek nasycił, tylko siebie samego. Do Boga jest stworzone serce ludzkie, y jest nie spokoyne, pokiby w nim nie odpoczeło.

PUNKT II.

Szczerości *nabożeństwo jest*, jeżeli w ucisku duszy, y opuszczeniu tylko się modlitwą zabawia. Takie pod czas pokusy trapią duszę, że się cale zdaje być opuszczoną od Boga. Takiego nabawiają ucisku dusze, że jey się żaden Psalm, y wszelka nie podoba modlitwa. Takim się morduje opuszczeniem, że prawie wszelką odrzuca nadzieję. W takim ucisnieniu gdy chce, y stara się modlić, z tey w inną wpada pokusę. A kiedy chce się powrocić do sensu modlitwy, zaraz co innego się trafia. Całe serce proznym, y błąkliwym jest. Jeżeli się chce utrzymać, aby stało przed Panem, niejako od siebie ucieka. Zadnych nie znayduje kratow, ktoremiby się zamkneło. Zadnych nie ma zaporow, ktoremiby mogło utrzymać swoje się oderwania. Tak tego doznał, ktory rzekł: *Poniewasz znalazłem serce moje, abym się modlił do ciebie.* Zdał się znaleść serce swoje, że unikał od niego. On uganiał się za nim, jako zbiegły, a nie mogł

go pochwycić. Wołał do Pana: *Poniewasz serce moje opuściło mnie.* Jednakowoż trwał na modlitwie. Wiedział, że Bogu taka modlitwa daleko bardziey wdzięcznieysza jest, niżeliby żadney nie znał pokusy, opuszczenia, albo rostargnienia. Naypierwey bowiem Bogu podoba się pokora, przez ktorą siebie człowiek sądzi niegodnym wszelkiey pociechy. Cierpliwość, przez którą pokusy, y wnętrzne opuszczenia, oddawszy się na wolą Boską, znosi. Pragnienie, którym jak może uważnie modlić się, chce. Ztąd dosyć przez czas długi w takim stanie od Boga jest zostawiony, aby w cnotach więcey postępował, y obficiey ztąd był koronowany.

PUNKT III.

Szczerości *nabożeństwo jest*, abysmy trwali na modlitwie, chocbysmy widzieli, że nic nie mozemy uprosić. Albowiem prawda jest, że nam żadne słowo bez pożytku, bez zasługi nie ginie. Zawsze naylitościwszy Pan więcey daje, nizeli go prosiemy. Jeżeli nie daje, o co prosisz, wierz, że ci być musi szkodliwym. Co innego potym lepszego da tobie, co ci się przyda. Zwłacza podczas prożbę, aby się cnota twoja bardziey wsławiła. Da, y z przydatkiem da, ale swego czasu. Czyliż nie jasnieysza była wiara Abraama, że Bog obietnice swoje na wiele lat odłożył, niż gdyby był zaraz wypełnił? czy nie wiara Chananeyskiey Niewiasty po całym głosi się świecie, że w wierze prożby trwała? albowiem nie chce darow swoich naysławszy Pan dać, ale y cnoty

sług swoich oznaymić. Tego wszystkiego dziwnym wysłuchał sposobem. Tak temu, tak tey pracę wytrwania obficie nadgrodził. O mnie niewiernemu, y nieszczeremu! zaraz ustaję, kiedy nie uproszę, o co proszę. Swięci wiele lat na prożbach trwali, a ja przez tydzień wytrwać nie mogę. Coż za dziw, że nic nie uproszę? niczegom nie godzień dla niewierności serca mego. Czyliż Bog będzie podobnym mającemu, a nie czyniącemu? ani słowo nie zginie z ust Boskich.

Czyliż y ty, o Zakonna duszo! dla ustającey pociechy nie przestawasz się modlić? *Modlcie się bez przestanku.* Czy w opuszczeniach, y pokusach nie przestajesz się modlić? *Modlitwa upokarzającego się przeniknie obłoki, y nie odstąpi, poki nie obaczy Naywyższy.* Czy nie opuszczasz się modlić, gdy zaraz nie bywasz wysłuchaną? *Chrystus sam często nocował na modlitwie.* Żałuy, za swoją niestateczność. Postanow: Ani dla ustającey pociechy: Ani dla podufszczenia pokusy, ani dla odkładania Boskiego dobrodzieystwa w wysłuchaniu, nigdy nie ustawać w modlitwie, ale szczerze w niey trwać.

DZIEN XL. Po WIELKIEYNOCY.

NA UROCZYSTOSC WNIEBOWSTĄPIENIA PANSKIEGO.

O WYNIESIENIU POKORY.

Nie co inszego zaś wstępowanie się rozumie, tylko że pokorą wstępujemy. Z Rozdz. 7.

PUNKT

PUNKT I.

Gdy się Zbawiciel po czterdzieści dniach pokazał, rozmawiając o Królestwie Niebieskim, dnia ostatniego pokazał się społ-jedząc, y przykazując, aby w Jerozolimie oczekiwali obietnicy Oyca. Rzekł tedy do nich: *Wezmiecie moc Ducha Swiętego na siebie, będziecie mi świadkami w Jeruzalem, y w wszelkiey ziemi Zydowskiey, y w Samaryi, y aż do ostatniego kraju ziemi. A to wyrzekłszy, widząc to oni, podniesiony jest, y obłok podjął go w oczach ich.* Apostołowie patrzali na niego idącego w Niebo. Czyliż y ty przez podziwienie patrzysz na niego? czy nie możesz pojąć dziwnego Wniebowstąpienia Pańskiego? słuchay SS. Oyca, *Nie co inszego zaś rozumie się wstępowanie, tylko że pokorą wstępujemy.* Ktoż jest bowiem, ktory wstępuje nad wszystkie Nieba, tylko kto pierwey zstępuje na dolne części ziemi? zstępuje na ziemię. Nikczemność natury ludzkiey przyjął, abyś ty nikczemność swoją poznał. Poznając do poznania Oyca z nim byś wstąpił. Zkąze to pochodzi, że nie wstępujesz? bo pycha zaslepia serce twoje, a nie znasz. Tracisz swiatło oczow twoich, że się samego nie poznawasz. Slepy w doł wszystkich nałogow wpadasz. Starayze się według mysli SS. Oyca swego *złe sobie zawsze przyznawać, y wierzyć, że od ciebie pochodzi*, w ten czas tym poznaniem wstąpisz do Oyca. Poznasz, że Dobro od niego się staje. A jakim okrzykiem miłości, czci, y dziękczynienia z Nayświęt-

ſzym Człowieczeńſtwem Chryſtuſa przez ten duchowny wſtęp w Bogu ſię cieſzyć będzieſz?

PUNKT II.

Ktoż jeſt, ktory wſtępuje nad wſzyſtkie Nieba? tylko kto pierwey zſtępuje na nayniżſze części ziemi. Zſtępuje na nayniżſze części ziemi, kiedy między ludzmi nie człowiekiem, ale poſmiewiskiem ludzkim, y pomiotłem być pragnie; abyś ſię nauczył, nie tylko ſiebie nad innych podleyſzym, y niżſzym mową ſwoją rozumieć, ale też ſzczerym ſerca affektem wierzyć. Tym ſpoſobem z Chryſtuſem w nayniżſze części ziemi zſtępujeſz. Tylko bowiem ci ſą pokornego ſerca, ktorzy ſamych ſiebie załaską Ducha Swiętego dobrowolnie poniżają. Ktorzy ſię młodſzym, jakby Przełożonym poddają. Ktorzy nad wſzyſtkich ſiebie czynią oſtatniemi. Ktorzy wſzyſtkich ſługami ſiebie mianują. Ktorzy ſię wyznawają być przez pokorę wſzyſtkich ſmieciami, y całego świata plugaſtwem. Ktorzy y powinności służebnicze odprawują, y nie gniewają ſię, że ich nazywają pośmiewiskiem ludzkim. Samą rzeczą zaś takowi z Chryſtuſem poſtąpią do Nieba. Oſtatniemi będą w ſwoim, y ludzkim względzie, ale pierwſzemi będą w Krolestwie Niebieskim. Powiem, kiedy tym ſpoſobem przyidzie, jako dziś widzieć go idącego do Nieba: *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem waſze jeſt Krolestwo Niebieskie.*

PUNKT

PUNKT III.

¿Ktoż jest, który wstępuje nad wszystkie Nieba? tylko kto pierwey zstępuje na nayniższe części ziemi. Zstępuje na nayniższe części ziemi, kiedy zstępuje do otchłani, y z tamtąd uwalnia Oycow. Tak czcił pokorę Zbawiciel, że też wyzuwszy się z śmiertelności, one czynił. Naucz się z JEZUSEM zstępować do samego padołu. *Mianuy się każdey godziny dla grzechow swoich winowaycą. Rozumiey, że już stawasz na strasznym sądzie Boskim.* A na co żeś innego zasłużył, jak na piekło? wieleż jest potępieńcow w piekle, którzy jeden tylko grzech śmiertelny popełnili? słusznie tedy zstępujesz do piekłow; słusznie się towarzyszysz z potępieńcami; słusznie się rozumiesz gorszym być nad samych diabłow. Raz jeden tylko zgrzeszyli, a ty wiele razy? więc zstępuy żywym w nayniższe części ziemi, abyś był wywyższony nad same Nieba. Odstępuy od nadętości pychy twojey. Gdy się upokarzasz, rob na taką pokorę. *Skrytym sumnieniem znoś wszystko.* Wierz, y wyznaway, żeś na więcey zasłużył. Tak samą rzeczą uydziesz piekła, na ktòre zasłużyłeś, a wstąpisz do Nieba, ktòre straciłeś. Tylko ci bywają potępieni, którzy żadnego pysze swojey nie przyimują uleczenia. Skazani są, ubici są a nie żałowali.

¿Czyliż tedy, o Zakonna duszo! zstępujesz w nikczemność swoją, całym sercem ją poznawając? *Kto siebie samego poznaje, Boga łacno poznaje.* Czy zstępujesz, mianując się być naypodleyszą nad wszystkich? *Kto się*

upokarza, wywyżſzonym będzie. Czy zſtępujeſz, ſądząc ſię być godną wſzelkiey kary, męki, owſzem ſamego piekła? *Kto żywym wſtępuje do piekła, po śmierci beſpiecznym wchodzi do Nieba.* Załuy, żeś niechciała dotych czas z JEZUSEM zſtępować na nayniżſze części ziemi. Poſtanow zſtępować, y poznawać nikczemność ſwoję, także dla tego nayniżſzą ſiebie nad wſzyſtkie, y ſamego piekła godną rozumieć.

DZIEN XLI. Po WIELKIEYNOCY.

O oſobności, jako pierwſzym ſporządzeniu do odebrania Ducha S. Niech będzie ſam. Z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Po chwalebnym Wniebowſtąpieniu Pańskim Uczniowie wrocili ſię do Jerozolimy, a gdy weſzli do Wieczernika, wſtąpili, gdzie byli Apoſtołowie z Niewiaſtami, y MARYĄ Matką JEZUSOWĄ, y Bracią jego. Tak im było przykazano od Pana: *Aby nie wychodzili z Jerozolimy, pokiby nie byli ochrzczeni Duchem Swiętym nie po wielu tych dniach.* Pierwſze tedy przygotowanie Apoſtołow do przyjęcia Ducha Swiętego była oſobność. Zoſtali bowiem w Wieczerniku. A to czemu? bo łaska Ducha Nayświętſzego nie mieſza ſię z Rzeſzą. Potrzeba, aby zmysły dla rozmaitości widoku w obcowaniu ſię rozpraſzały, y ſzpeciły; zaś Ducha Swiętego łaska ſzuka ſerca czyſtego, y ſpokoynego. Ponieważ Jezeli w ſta-

ſtarym Prawie naczynie nieczyſtym było, ktòre było bez nakrycia, jakże tym bardziey ſerce będzie czyſtym, którego wſzyſtkie zmysły ſą otworzone? trzeba pokrywką oſobności tym ſię nakrywać, którzy chcą mieć ſerce czyſte, y ſpokoyne. To tylko naczynie godne jeſt ſoku drogiego łaski. Na kimże bowiem odpocznie Duch S.? tylko na ſpokoynym, y pokornym. Ta zaś ſpokoyność, y pokora gdzież ſię znayduje? tylko w oſobności. Tam ſerce tylko jednę rzecz ſprawuje; tam ſię kruſzy. Dla tego y SS. Ociec, gdy wſtępującego Brata w ciężkich winach do odebrania pierwſzey Ducha Swiętego łaski napomina, *aby był ſam*, nas także namawia, abysmy ſię ſtarali o oſobność dla otrzymania pomnożenia teyże łaski. Nasladuyże tedy Swiętych Apoſtołow, y SS. Oyca w oſobności ciała, y ſerca, abyś był pokornym, y ſpokoynym.

PUNKT II.

Swięci Apoſtołowie, jak wierzyć trzeba, nadewſzyſtko w ſwojey oſobności cwiczyli ſię w skruſze ſerca, ktòrą czyścili niedoskonałości ſwoje. Mądrość bowiem nie wchodzi do ſerca podległego grzechom. Ogień miłości Boskiey nie wznieca ſię w ſercu, jeżeliby ſię pierwey nie zagrzało skruchą. Wtedy tylko ſamo jeſt ſerce, gdy przez skruchę rozrzuch namiętności jeſt wypchnięty. Ztąd tylko ſtaje ſię pokornym, przeto godnym jeſt Ducha Swiętego mieſzkaniem. To jeſt, co napomina SS. Ociec; *Niech ſam będzie trwający na płaczu pokuty.* Ponieważ

niewaſz takie ſerce skruſzone pociąga do ſiebie Ducha Swiętego. Nie tak ſzalony kochanek ſwoją kocha Amazyą nieuczciwą, jak Duch Swięty pokutującą duſzę. Przyozdobia znowu ją łaską ſwoją. Ciemności grzechow w rozumie przez żywą wiarę odpędza. Słabość woli nadzieją wzmacnia. Serce ogniem miłości zapala. Więc obydwie o Zakonna duſzo! zrzenice poruſz w tych dzieſiąci dniach; dobyway potokow łez. Według proporcyi grzechow ſwoich opłakuy. Jezeli jeſt znaczny twoy upadek, niech też będzie większy potok łez twoich. Sercem tak prawdziwie skruſzonym, y upokorzonym Duch Swięty nie wzgardzi.

PUNKT III.

Swięci Apoſtołowie, jak wątpić nie trzeba, w ſwojey oſobności, to ſię w Medytacyi, to w czytaniu Swiętym, to w Pſalmach, to rozmowach duchownych cwiczyli. Tym bowiem ſporządzeniem bywa otrzymany Duch Swięty. Temi ſię ſpoſobami oſobność ciała zachowuje. Z tey ſię zaś ſpokoyność nabywa, ktorey ſię upodobało Duchowi Swiętemu. Gdy bowiem rozum od ciekawych, prożnych, y roſtargnionych myśli ſpokoynym bywa, Duch Swięty błyska nad nim migania ſwoje. Gdy wola od żądz docześnych jeſt ſpokoyna, Duch Swięty wlewa na nię Niebieskie żądze. Gdy ſerce od złych uſpakaja ſię chuci, Duch Swięty Boską go napełnia pociechą. To jeſt bowiem, co nam w pamięć wtrąca SS. Ociec naſz: *Niech będzie ſam do dzieła ſobie na-*

zna-

znaczonego. Całą tedy ſobą, o Zakonna duſzo! przez te dzieśięć dni z SS. Apoſtołami miey śię do duchownego cwiczenia. Jakież bowiem inne, jak takowe ſą tobie naznaczone dzieła? Pewnie rozmowy nie ſą duchownemi? twoje to jeſt, żebyś śię po duchownemu ſprawowała. Pewnie przeſzkadzają tobie zabawy liſtowne, piſmienne albo goſpodarskie? ani te nie będą ci przeſzkodą, jeżeli nie więcey czaſu na nie łożyć będzieſz, jak jeſt przepiſano, albo wyciąga potrzeba. Ot! ſami Apoſtołowie ſprawują obieranie Macieja. Więc śię uſpokoy w ſwoich pobożnych, y naznaczonych cwiczeniach, a odpocznie na tobie Duch Swięty.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! z Apoſtołami nie udaſz śię na oſobność? *Duch Swięty nie jednoczy śię, tylko z ſamym*. Czy nie będzieſz śię cwiczyła w skruſze ſerca, abyś ſercem ſamą, y pokorną była? *Pokornym daje łaskę Bog Ducha Swiętego*. Czy nie będzieſz śię ſtarała, abyś całą śię przyłożyła do duchownego, y naznaczonego cwiczenia, abyś tak ciałem ſama była, y ſpokoyna? *Spokoyne ſerca mieſzkanie jeſt Ducha Swiętego przybytkiem*. Załuy, żeś do tych czas przygotowania oſobności dla odebrania Ducha Swiętego nie czyniła, przeto ſtałaś śię niegodną jego łaski. Poſtanow: Przenieść śię z Apoſtołami do oſobności, a tó przez skruchę do oſobności ſerca, a przez pobożne, y naznaczone cwiczenia do oſobności ciała, aby na tobie ſpokoyney, y pokorney odpoczął też Duch Przenayświętſzy.

DZIEN XLII. Po WIELKIEYNOCY.

O JEDNOMYSLNOSCI, JAKO DRUGIM SPORZĄDZENIU DLA ODEBRANIA DUCHA SWIĘTEGO.

Wszyscy jedno jesteśmy. Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Apostołowie, y wszyscy, ile ich było w Wieczerniku, byli jednomyslnie. Wszyscy zjednoczeni wzajem oczekiwali przyiścia Ducha Swiętego. Do tey jedności zachęca nas SS. Ociec nasz, gdy chce, *abysmy jedno byli wszyscy.* Nikt bowiem nie może Ducha Swiętego odebrać, kto z wszystkiemi nie jest jednym. On sam z Bogiem Oycem, y Synem dla zjednoczenia natury jednym jest Bogiem, dla tego chce, aby wszyscy przez łaskę swoję byli z nim zjednoczeni. We wszystkim zgadza się z Oycem, y Synem, przeto nienawidzi niezgodę, y rosterki. W Duchu Swiętym rowności jest złączenie, więc brzydzi się podziałem. Daremno tedy pochlebia sobie o przyiściu Ducha Swiętego, kto ma co przeciwko Bratu swemu. Daremno oczekiwa przyiścia Ducha S., kto sercem odłącza się od Brata swego. Daremno się gotuje na przyiście Ducha Swiętego, kto w uczynkach swoich jest osobliwym. Daremno się sporządza na przyiście Ducha S., kto zawsze co inszego, albo innym sposobem, nie tak jak drudzy, czyni. Więc według przykładu Apostołow, y napomnienia SS. Oyca *bądzmy jedno* w miłości Braterskiey, y służbie Boskiey, abysmy Ducha Swiętego godnie zasłużyli odebrać.

PUNKT

PUNKT II.

Byli jednomyslni w miłości Braterskiey Apostołowie dla wzięcia Ducha Swiętego, ktory jest miłością, y pokojem. Pragneli zjednoczenia miłości Boskiey, dla czego pierwey starali się o jedność miłości Braterskiey. Jakże bowiem Boga kochać będzie, ktorego nie widzi, jeżeliby nie kochał Brata swego, ktorego widzi? Jakże uczyni Duch pokoju pokoy między ludzmi, ktorzy się niechcą do pokoju powrócić? Jakże ich związkiem miłości zjednoczy, którzy związku tego miłości przypuszczać niechcą? zaiste potrzeba jest, żeby wszyscy powracali się do jedności Braterskiey miłości, *aby byli jedno* w jednym y tymże Duchu Swiętym. Niech się nie rozłączają przez nienawiść dla nierowności darow, y łask. Jeden, y tenże Duch wszystko sprawuje: Niech się cieszą z łaski drugich, jak z swojey, a tęż same mieć będą w Duchu Sw. Niech się nie rozłączają przez wnętrzną przykrość dla krzywdy poniesioney. Duch Swięty wszystko uspokaja, y czyni wszystko jednym. Niech złożą gorzkość, a odbiorą słodycz jedności w Duchu Swiętym. Niech się nie rozłączają przez nadętość mysli. Zupełność łask Ducha Swiętego stara się napełniać nikczemność pokory. Jeden drugiego Przełożonego niech szanuje, *aby jedno byli* w pokorze, y napełnili się jednomyslnie zupełnością łask w jednym Duchu Swiętym. O jedności kochania! o naysłodsze granatowe jabłko, którym się karmi Oblubieniec Niebieski Duch Swięty! ty całą Rze-

ſzę wierzących ſwoją skorupą czyli korą pokrywaſz! ty wrozmaitości, y zgodzie cnot wſzyſtkich tymże ſpojeniem utrzymujeſz! nuże duſzo moja! ofiaruy y ty to jabłko granatowe Duchowi Swiętemu' aby też y do ciebie przyiść, y mieſzkanie u ciebie raczył uczynić'

PUNKT III.

Swięci Apoſtołowie byli jednomyslni w ſwoich Swiętych zabawach. Wſzyſcy ſię przez nie ſporządzali do odebrania Ducha Swiętego. Zaden ſię nie ſtarał o cokolwiek oſobliwego, tylko co każdy z nich według miary łaski doskonaley ſprawował poſpolitego cwiczenia. Albowiem lubo Duch Swięty kocha zjednoczenie, jednak nie podoba ſię jemu oſobliwość. A to czemu? bo oſobliwość dzieli miłość. Nie czyni tego, co ſię zda wſzyſtkim. Swego ſzuka, a nie tego, co jeſt Ducha Swiętego. Ducha Swiętego jeſt jedna miłość, ale wſzyſtkim poſpolita. Z wſzyſtkiemi ſię towarzyſzy. Wſzyſtkim ſię chce upodobać. Ten Niebieski Oblubieniec nie paſie ſię przy lilii, ani chce, ani mu ſię podoba oſobliwość. Między liliami ſię bawi. Gdzie by dwoch, albo trzech zgromadzonych było w Imieniu jego, tam w poſzrodku ich jeſt. Mowi bowiem Oblubienica jego: *Kochanek moy mnie, y ja jemu, który ſię paſie między liliami.* Starayżemy ſię ciernia wyrywać oſobliwości, a wſiewać lilie zgromadzenia, aby y do nas raczył zſtąpić Oblubieniec Duch Swięty, który ſię ma paść. Tak *jedno będziemy* w nim zewſzyſtkiemi w służbie Boskiey.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! kochasz się w jednomyslności dla odebrania Ducha Swiętego? *Duch Sw. nie jest Bog rosterkow, ale pokoju.* Czy starasz się być jedną ze wszystkiemi, y we wszystkich przez miłość? *Duch S. miłością jest. Dąży do jedności.* Czy jedną jesteś w służbie jego odrzuciwszy wszelką osobliwość? *Duch Swięty odrzuca wybaczenia od zgromadzenia.* Załuy, żeś się przez jednomyślność do przyyścia Ducha Swiętego nie gotowała, Postanow: Dążyć do jednomyslności, a jednym być w miłości, także na służbie Boskiey abyś Ducha S. zasłużyła odebrać.

DZIEN XLIII. Po WIELKIEYNOCY.

O MODLITWIE, JAKO TRZECIM SPORZĄDZENIU DO ODEBRANIA DUCHA SWIĘTEGO.

Niech się modli w natężeniu serca. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Wszyscy, ile ich w Wieczerniku według roskazu Zbawiciela oczekiwało przyyścia Ducha Swiętego, byli na modlitwie. Gorąco się modlili. Z wielkim się pragnieniem modlili. O nic inszego nie prosili na modlitwie, tylko o Ducha Swiętego. Albowiem wiedzieli, że o nic nie uprosi jego, ktoby się nie gorąco modlił. Do tey modlenia się gorliwości y SS. nasz Ociec zachęca każdego z nas, gdy mowi: *Niech się modli w natężeniu serca.* Jakże bowiem Bog wysłucha prozby tego, który nieocho-

tnie y ozięble modląc się głową kiwa, jakoby to rzecz mała była, o co prosi. Zaprawdę Prorok czego inszego od nas żąda. *O wy! ktòrzy wspominacie Pana, a jego łaskawość dniem, y nocą turbujecie prożbami, strzeżcie się, aby nigdy w ustach waszych nie milczała modlitwa.* Abyście nie milczeli o nim. Zawsze naprzykrzaycie się jemu wcześnie, y z naleganiem. Modlcie się z wszelką gorliwością, nie inaczey, jak zwykła Poszredniczka ścisłego sądu. Jeżeli bowiem taką gorącą modlitwą surowość sędziego miękczy, tym bardziey Ociec Niebieski da Ducha dobrego proszącym siebie. Ty więc w całym natężeniu serca, w wszelkiey gòrliwości podczas tych dni dziesiąci codziennie proś: *Przyidz Duchu Swięty, napełni serca twoich wiernych, y swojey miłości ogień w nich zapal!* Strzeż się, abyś się nie oziębłe modlił, bo tym samym mało byś się zdawał szacować dar Ducha Swiętego. A czegobyś się z takiey modlitwy inszego mogł spodziewać? tylko zasłużonego przeklęctwa za błogosławieństwo.

PUNKT II.

Wszyscy, ile ich było w Wieczerniku, byli na modlitwie. Z wielkim pragnieniem uprašzali o dar Ducha Swiętego. Poznawali jego potrzebę, pożytek, godność. Rozumieli, że nie inaczey, tylko wielkim pragnieniem może być uproszony ten dar. Wiedzieli z Pisma Swiętego, że dla tego była wysłuchana modlitwa Daniela, iż był Mężem pragnienia. Tego skutku chce

y SS. Oćiec, *abysmy ſię modlili w natężeniu ſerca.* Modlmy ſię więcey ſercem, niż uſtami. Modlmy ſię więcey pragnieniem ſerca, niż uſt wzdychaniem. A któżby wſzelką żądzą nie pragnął Ducha Swiętego? On jeſt, ktòry w ſprawiedliwych tchnie życie, aby ſię ſtał żywym człowiek. Bez tego tchnienia ma bowiem człowiek imię, że żyje, ale umarły jeſt. *Lepieyby mu było, gdyby ſię nie był rodził*, nizeliby żył bez łaski Ducha Swiętego. Ty więc wſzelkim pragnieniem codziennie częściey modl ſię przez te dni dzieſięć: *Przyidz Duchu Swięty, nawiedz mysli ſwoich, napełni łaską ſerca, któreś ty ſtworzył.*

PUNKT III.

Wſzyſcy, wiele ich było w Wieczerniku, byli na modlitwie. O nic inſzego nie proſili w ſwojey modlitwie, jak o Ducha Swiętego. Do tego ſamego nas zachęca SS. Ociec naſz, gdy chce, *abysmy ſię modlili w natężeniu ſerca.* Całe bowiem natężenie ſerca ma ſię mieć ku Duchowi Swiętemu. On jeſt naywyżſze Dobro, o które proſić możemy. Jeżeli nad niego o cokolwiek proſiemy, złosliwa, y obrzydliwa jeſt modlitwa naſza. Jeżeli oprocz niego o cokolwiek proſiemy, nieczyſta jeſt modlitwa naſza. Jeżeli z nim o cokolwiek proſiemy, nie doskonała jeſt modlitwa naſza. Potrzeba, aby duch właſney miłości wcale był wykurzony, aby ſam Duch Swięty w nas mogł tchnąć. Albowiem nie przyidzie na tych Duch Sw., ktòrzy ſą ciałem. Ciałem ſą, któ-

rzy

rzy z własnego ducha o co inszego proszą, nie o Ducha Swiętego. Duchem zaś są, ktorzy o Ducha Swiętego z darami swemi jedynie proszą. Ty tedy nie o co inszego proś, tylko o Ducha Swiętego. Z tym Boskim Duchem nabędziesz wszystkiego. Potysiąc razy przez dzień w tych dziesiąci dniach ponawiay: *Przyidz Duchu Swięty, a spuść z Nieba promienie światłości swojey! Przyidz Oycze ubogich! Przyidz Dawco darow! Przyidz Pocieszycielu naylepszy! słodki gościu duszy!*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z Apostołami gorliwie się modlisz dla daru Ducha Swiętego? *Bez tego żyć nie będziesz życiem łaski, ale umarłą będziesz.* Czy z wielkim pragnieniem modlisz się dla daru Ducha Swiętego? *Miłością jest Oyca y Syna.* Czy o nic inszego w modlitwie nie prosisz, tylko o Ducha Swiętego? *Naywyższym jest Dobrym.* Załuy, żeś się do tych czas dla odebrania Ducha Swiętego przez modlitwę nie dobrze gotowała. Postanow: Gorąco, y z naywiększym pragnieniem, jedynie tylko o Ducha Swiętego w modlitwach swoich przez te dni dziesięć według nasladowania Apostołow SS. prosić.

DZIEN XLIV. Po WIELKIEYNOCY.

O KAPITULARZU.

Ile razy cokolwiek osobliwego sprawować trzeba w Klasztorze, niech wezwie Opat całe Zgromadzenie.

Z Rozdz. 3.

PUNKT

PUNKT I.

W Owych dniach ſtanąwſzy Piotr w poſzrodku Braci, rzekł: *Oto, Namieſtnik* JEZUSA *Chryſtuſa ſwzywa zgromadzenie wiernych. On powie, co by trzeba czynić.* Toż ſamo chce SS. Ociec naſz: *Ile razy cokolwiek oſobliwego ſprawować trzeba w Klaſztorze, niech wezwie Opat całe zgromadzenie, y on niech powie, co by czynić. Opat niech wezwie*, bo do niego należy. *Wſzyſtko czynić z radą, aby potym nie było żal. Opat niech wezwie*, bo on z bojaznią Bozą y zachowaniem Reguły wſzyſtko powinień czynić. *Opat niech wezwie*, bo on *bez wątpienia odda rachunek ze wſzyſtkich ſądow ſwoich ſprawiedliwemu Sędziemu Bogu. On niech powie, co by czynić*, poniewaſz y do niego należy ſprawiedliwie wſzyſtkim rozſporządzać. *Niech on powie, co by czynić*, poniewaſz on *radę z Bracią powinień mieć u ſiebie, y co by czynić oſądził pożyteczniey.* Niech nie powiada drugi przed Kapitułą, o czymby rzecz miała być. Niech nikt drugiego nie pociąga, y nie namawia do ſwojey kreski, czyli *votum.* Czemu? bo takiey rady nie jeſt Sprawcą Duch Swięty, ani oznaymuje, co jeſt lepſzego. Ale ktoż? Ciało, y Krew oznaymuje, Duch nieczyſty oznaymuje to, w czym ſię odſtępuje od Reguły. Ah wielkie, y długowieczne ztąd naſtępują ſzkody. Niechcieyże kogo innego, tylko Opata w Kapitularzu mowiącego słuchać. Kto jego słucha, Chryſtuſa słucha, na ktorego jeſt mieyſcu.

PUNKT II.

Obieracze Swiętego Macieja za Apostoła rzucają losy. Na Boskie się oddają zdanie. Tego samego wyciąga po swoich SS. Ociec nasz: *Tak zaś niech dają Bracia radę z wszelką pokorą, aby się nie ważyli zuchwale bronić, coby im się widziało.* Do tego potrzeba, aby każdy nabożnie Ducha Swiętego prosił o oświecenie. Inaczey: *Pan nie oznaymi, co jest lepszego.* Ot w obieraniu Macieja wierni modlący się rzekli: *Ty Panie, który znasz serca wszystkich, pokaż, któregobyś obrał z tych dwoch jednego.* Do tego potrzeba, aby każdy bez interessu, y względu ludzkiego sam zgromadzenia pożytek, chwałę Boga, także istotę sprawy, y osoby miał przed oczami. Tak obieracze rzucili losy. Do tego potrzeba, aby każdy dał radę z wszelką pokorą. Niech żaden drugiego rady nie odrzuca, y nie gardzi. Nikt niech nie broni zuchwale w tym, coby mu się zdało, ale zdanie swoje niech odda na rozsądek Opata, większey części, y zdrowszey rady do Kapituły zgromadzonych, aby coby sądził pożytecznieyszego, czynił. Często bowiem, taka rada, która się odrzuca, y nie przypuszcza, bywa lepszą. Więc nadewszystko cwicz się w pokorze, y w poddaniu się w Kapitularzu, albowiem na pokornym spoczywa duch rady.

PUNKT III.

Przestawają natym wierni, gdy los pada na Macieja. Wszy-

Wſzyſcy jednomyslnie policzają jego między jedenaſtą Apoſtołow. Sam JOZEF z ſzczęścia ſwego kontentuje ſię. Toż ſamo ſwoim przykazuje SS. Ociec naſz: *Niech ſię nikt nie waży z Opatem ſwoim uporczywie tak w Klaſztorze, jak za Klaſztorem poſtępować.* Lubo bowiem Mnich bez bojazni prawdę powinień mowić, aby nie ſzkodził zgromadzeniu, jednak mu ſię nie godzi nigdy z Opatem ſprzeciwiać. Bo z tego coż ſię rodzi? tylko pogorſzenie. Lepiey jeſt pokornie przyſtać na radę innych, niż przy ſwojey ſtać uporczywie. Wielka to cnota, jeżeliby w Klaſztorze żaden nie chodził za właſnego ſerca wolą. Z tego coż ſię rodzi? tylko ſtateczny pokoy, miłość, y zgoda. Gdzie zaś zgoda, tak rzeczy naymnieyſze rosną. Gdzie zaś niezgoda, tam rzeczy rozſpraſzają ſię naywiękſze. Nasladuy tedy wiernych w Kapitularzach, a nigdy nie zbłądziſz.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! nigdy drugich nie pociągaſz do ſwoich krelek? *Co nie jeſt z Boga, nie jeſt ſtałe.* Czy z pokorą, y poddaniem ſię wotowanie ſwoje dajeſz? *Duch Mądrości mieſzka w takich radach.* Czy przeſtajeſz na zdaniu Opata, albo większey części Kapitularza? *Zwada, kłotnie na nic ſię nie przydadzą.* Załuy, żeś do tych czas według mysli SS. Oyca ſwego w Kapitularzu nie była przytomną. Poſtanow: Przed Kapitułą nikogo nie nakłaniać do wotowania ſwego, w Kapitularzu z pokorą, y poddaniem ſię oddać wotowanie ſwoje: Po Kapitule zawſze przyſtawać, y całą rzecz Bogu polecać.

DZIEN XLV. Po WIELKIEYNOCY.

O WYBRANIU DO POSWIĘCENIA.

Niech Opat wybierze z swoich, któryby był godny Kapłaństwa Z Rozdz. 62.

PUNKT I.

W Owe dni stanąwszy Piotr w poszrodku Braci, rzekł: *Potrzeba, aby z tych Mężow jeden był swiadkiem z nami Zmartwychwstania jego.* Tak szacuje Namiestnik Chrystusa godność Kapłaństwa, y poświęcenia, że się bał sam jeden obierać. Y dobrze? Nauczył się z starego Testamentu szacować tę godność, gdzie Pan roskazuje: *Napiersnik będzie Aaronowi, łopatka zaś prawa będzie na pierwiastki Kapłanow.* Czemu bowiem Aaronowi daje się napiersnik? bo Kapłan piersi powinień mieć wybrane z wszystkich członkow. Czemu się naznacza łopatka prawa Kapłanom? dla tego, że bez ramienia prawego nie ważą się wstępować do Ołtarza Pańskiego. Jakież to są piersi z wszystkich członkow wybrane? pełność Mądrości. Pełność umiejętności. Pełność wszelkiego zrozumienia Boskiego. Pełność wszelkiey cnoty. Pełność wszelkiego daru Ducha Swiętego. Owszem pełność Boga. Tego bowiem część już więcey na ziemi, albo z ziemi powinna być, ale w Niebiesiech Pan jest jego częścią. Jakie ramię w napominaniu, w nauczaniu, w strofowaniu. Z tych łacno zbierzesz godność innego poświą-

święcania, gdy ſię święcą na Kapłańſtwo. Słuſznie ztąd też na przykład Swiętego Piotra poſtanowił SS. Ociec naſz: *Jeżeliby ktorego na Kapłańſtwo, albo na Diakona chciał Swięcić Opat, ma wybrać z ſwoich, ktoryby był Kapłańſtwa godzień.* Tym zuchalſtwo, y pychę ich wytrąca, ktòrzy ſię koniecznie domagają poświęcenia. Tym roskazuje, alby tylko godni byli promowowania na Kapłańſtwo.

PUNKT II.

Opat *niech wybierze z ſwoich, jeżeliby chciał poświęcić na Kapłańſtwo. Opat niech wybierze.* Albowiem *nikt ſobie nie bierze honoru, ale kto jeſt powołany jako Aaron.* A przecie! O czaſy! O obyczaje! teraznieyſzego czaſu ledwie jeden jeſt powołany jako Aaron. Wſzyſcy na ſiebie biorą honor jednego po drugim poświęcenia. Pycha zawſze gòrę bierze. Ledwo co z Nowicyatu wyſzli, jeſzcze w Zakonności nie dobrze wyuczeni, wycwiczeni, już ſię odważają pragnąć poświęcenia. Prawda to jeſt, że dobrego dzieła pragnie, kto pragnie Biskupſtwa; ale jeżeli jeſt godzień. O dobry JEZU! a ktoż jeſt godzień choć naymnieyſzego Swięcenia, jeżeli do niego potrzeba czyſtości takiey życia? O pycho naſza, y nieznoſne zuchwalſtwo! dawni Oycowie SS. na puſzczy poświęcenia zdrygali ſię brać dla godności Kapłanſtwa. Uciekali. Y tylko przez gwałt posłuſzeńſtwa, albo przez cuda ordynowani byli. Swięci Zakonu naſzego w tym ich pilnie naśladowali. Przypomni ſobie Swiętego Grzegorza Wielkiego, y innych tak wiele wſzyſtkim

ſtkim nam znajomych. O nędzni owi Zakonnicy! ktòrzy pragną Kapłańſtwa. Słowa to ſą, y te, ktòre naſtępują, Swiętego Jana Opata w Tebayskiey puſzczy: Niewiedzą że to mnieyſzego potępienia jeſt, gdyby ſię kto w cnotach cwiczył, *a drugich przecie nie ſmiał nauczać, jeżeliby kto ſam będąc namiętnościami, y nałogami ściſniony, a innych cnot uczył. Tak tedy, Synaczkowie moi! nie mowiemy, żeby koniecznie unikać od Kapłańſtwa, ani znowu wſzelkim dopraſzać ſię ſpoſobem, ale ſię ſtarać trzeba, aby nałogi z nas były wykorzenione, a cnot duſzy ſzukać.* Zoſtawić to bowiem woli Boskiey, ktòregoby chciał, y jeżeliby chciał wziąć go ſobie do usług. Bo nie ten, ktòryby ſię ſam wdzierał, ale którego by Pan wybrał, jeſt doświadczony. To jeſt dzieło oſobliwe Zakonnika, aby ſzczerą modlitwę ofiarował Bogu, nic nie mając w ſumnieniu, coby go obwiniało. To uważ, a wybranie do powięcenia zlecisz Opatowi ochotnie.

PUNKT III.

Opat *niech wybierze z ſwoich, ktòryby był godny do Kapłańſtwa.* Zadnego nie chce przypuſzczać do Swięcenia SS. Ociec, tylko godnego. A ktoż jeſt godnym według zdania SS. Oyca? Ten, *ktòry wſzelką Reguły zachowuje karność.* Ktòry *bardziey przykład pokory daje drugim,* ktòry *bardziey, a bardziey poſtępuje ku Bogu.* O dobry JEZU! gdybysmy przynaymniey teraz do tych kondycyi godności Kleryckiey wſzelkiego dokłądali ſtarania! zaprawdę nie ulżybylismy ciężaru naſzego, ale już do ściſłeyſzey karno-

karności bylibysmy przywiązani. Do większey należelibyśmy doskonałości życia pobożnego. Powinnismy być przy ozdobieni wszystkiemi cnotami, a innym dobry dawać życia przykład. Nasze obcowanie trzeba, aby było z Aniołami w Niebie, albo z doskonałemi mężami na ziemi.

Czy porządnie, o Zakonna duszo! rozważasz godność poświęcenia, czyli konsekracyi, y należącą do niey czystość życia? *Wielką tajemnicą, y godnością jest.* Czy się nie wdzierasz, albo nie wdzierała gwałtem do poświęcenia, czyli konsekracyi? *Nikt sobie nie bierze honoru, ale kto jest powołany od Boga, jako Aaron.* Czyliż niegodną wybraną jesteś do tego poświęcenia czyli konsekracyi, albo przynaymniey starasz się teraz być godną? mowi Bog: *Ześ wzgardził umiejętnością, wzgardzę tobą, abyś nie był poświęconym.* Załuy, że nie uważając na godność poświęcenia, czyli konsekracyi usilnie starałaś się o nie, alboś się zuchwale domagała, a teraz ani przyzwoicie, ani godnie nie żyjesz. Postanow: Rozważać często godność poświęcenia czyli konsekracyi: A nie dopraszać się jego zbytnie, lecz Przełożonemu, albo Przełożoney chętnie oddać na wolą: Przynaymniey teraz przez codzienny postępek godną się czynić stanu poświęconego, to jest konsekracyi według przepisu Reguły Swiętey.

DZIEN

DZIEN XLVI. Po WIELKIEYNOCY.

O CNOTACH, KTORE POSWIĘCONA OSOBA MIEC POWINNA.

Bardziey, a bardziey niech postępuje w cnotach. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Lubo wszystkich SS. Ociec nasz do codziennego postępku slubem obowięzuje, przecie poświąconey osobie tenże osobliwiey przykazuje: *Bardziey, a bardziey ku Bogu niech postępuje.* Y słusznie: Albowiem kto jest w wyższym porządku, ten tym doskonalszego życia w drogę powinień wchodzić. Na który koniec trzy cnoty osobliwie zaleca poświęconym osobom. Pierwsza jest *pokora. Przykład pokory niech daje wszystkim.* Potrzeba bowiem jest, żeby tym pokornieyszemi byli, im są wyższemi w godności. Tym bowiem szpetniey upadną, jeżeliby nie byli pokornemi, im większe od Boga odebrali łaski. Dla tego mowi Prorok: *Panie moy, coż ja jestem, żem taką łaskę znalazł w obliczu twoim? Ja bowiem naymnieyszym byłem w pokoleniu moim, a obrałeś mnie, y wyniosłeś mnie.* Widziciež o poświęcone Zakonne dusze! jak się poznaje, czym był, y czym jest? nasladuyciež jego. Poznawaycie, czymeście były? wszak naymnieyszemi w zgromadzeniu. Jakiemi jesteście? wszak jeszcze naymnieyszemi. Łaska bowiem Pana Boga jest, która was wybrała, y wyniosła. Do tey uwagi napomina SS.

Ociec naſz: *Niech zawſze uważa to mieyſce, do którego przyſzedł w Klaſztorze.* Jakie jeſteście? zaiſte jeſzcze mnieyſze, bo z poświęcenia czyli konſekracyi *nie bardziey, y bardziey ku Bogu poſtępujecie.* Pokora ta dla poświęcenia nad nikogo ſię nie przenaſza. Wſzyſtkim ſię poddaje. Pod wſzyſtkiemi ſię uniża, ani nic z honoru ſobie nie przyznaje. Łaſce Boskiey przypiſuje wſzyſtko, więc od upadku beſpieczną jeſt. Łaskę zachowuje, owſzem zawſze znayduje nową, którąby poſtępowała co raz bardziey ku Bogu. Tym ſamym, im w ſobie nic dobrego nie poznawa, tym więcey według obligacyi Swięcenia ſtara ſię poſtąpić.

PUNKT II.

Druga jeſt *posłuſzeńſtwo. Niech nic nie czyni, tylko coby było od Opata nakazanego.* Im bowiem poświęcony bliżey przez Swięcenia z Kapłanem ſię jednoczy według porządku Melchiſedecha, tym bardziey powinień ſię przypodobać jemu. On zaś ſtał ſię posłuſznym aż do śmierci. Dla tego czyby kazali powinność poświęcenia ſwojego ſprawować, czyliby zakazano, do wſzyſtkiego, według Opata roskazu powinień być gotowym. Tak chce SS. Ociec naſz: *Niech mu będzie pozwolono, albo Mſze odprawiać, jednak jeżeliby kazał Opat, jeżeli inaczey, żadną miarą niech ſię nie waży.* Owſzem do wſzyſtkiego, co mu każą prędko ma być posłuſznym. Tak znowu poſtanowił SS. Ociec: *Regułę poſtanowioną od Dziekanow, albo Proboſzczow, że zachować ma, niech wie.* Ktoż tylko posłu-

ſzny godnie ofiaruje, albo do ofiary tey godnie ſię przyprawuje? z poſłuſzeńſtwa na krzyżu ofiarowana jeſt. Ktoz pokarm daje Swiętey nauki z pożytkiem, y ſmakiem? tylko posłuſzny. Pokarmem było JEZUSOWI Chryſtuſowi w opowiadaniu ſwoim czynić wolą Oyca ſwego. Więc ani ſtanowi ſwemu, ani Regule Zakonnik poświęcony nie moze zadoſyć czynić, tylko przez posłuſzeńſtwo. Nigdy ku Bogu co raz bardziey nie poſtąpi, jeżeliby nie był posłuſzny. Wſzelki poſtępek, wſzelka zasługa, wſzelka cnota zawisła na posłuſzeńſtwie, jedyne tylko ſtaranie niech będzie poświęconemu, aby ſię godnym ſtał przez posłuſzeńſtwo sługą Ołtarza.

PUNKT III.

Trzecia jeſt; *wſzelakie S. Reguły zachowanie. Ma wiedzieć, że wſzelką Reguły karność powinień zachować. Ani mu nic nie będzie odpuſzczono, aby ſię ſtało, jak jeſt napiſano: Przyjacielu! po coś przyſzedł.* Y ſprawiedliwie. Jeżeli bowiem każdy proſty Zakonnik obowiązany jeſt do zachowania Reguły, tym bardziey poświęcony! Im bowiem kto więcey talentow łaski odbiera, tym więcey od niego wyciągać będą. Y jakze bardziey y bardziey ku Bogu poſtępować będzie poświęcony, jeżeliby tey naymnieyſzey zaczęcia Reguły nie zachował? *Nehemiaſz* Kapłan niech nam będzie przykładem: *Sam*, mowi, *ſiedziałem, żeś mnie napełnił groźbą, życia mnoſtwa nie nasladowałem, obcowanie moje lepſze było od ludzi.* Więc każdy poświęcony tak niech jasnieje słowem, y przykładem Zakonnym drugim którzy ſą w domu. Czy-

Czyliż więc, o Zakonna duſzo poświęcona! co raz bardziey ku Bogu poſtępujeſz pokorą. *Ktoby był upokorzonym, będzie w chwale.* Czy co raz bardziey ku Bogu poſtępujeſz posłuſzeńſtwem? *Myśl ſprawiedliwego będzie rozmyślała o posłuſzeńſtwie.* Czy co raz bardziey ku Bogu poſtępujeſz Zakonnym zachowaniem? *Będę poświęcony w tych, którzy ſię do mnie zbliżają.* Załuy, żeś przez te trzy cnoty ku Bogu co raz bardziey nie poſtępowała. Poſtanow: Pokorą, posłuſzeńſtwem, y Zakonną obſerwancyą zawſze co raz bardziey ku Bogu poſtępować.

DZIEN XLVII. Po WIELKIEYNOCY.

O WADACH, KTORYCH SIĘ STRZEDZ MAJĄ POSWIĘCONE OSOBY.

Poświęcony, niech ſię ſtrzeże wyniosłości, albo pychy &c. Z Rozdz. 26.

PUNKT I.

Trzech wad SS. Ociec naſz Klerykom ſtrzec ſię każe. Pierwſza jeſt: *Pycha. Poświęcony niech ſię ſtrzeże wyniosłości, albo pychy.* Zwykli niekiedy ordynowani niżſzych w porządku, albo proſtych Braci znieważać. Wzdrygają ſię podleyſzych usług, a na młodſzych one wkładają. Starſzym ſię rownać, albo dla większey umiejętności Przełożonemi ſię rozumieją. Y tak własney ułomności, dawney skruchy, pierwſzego umartwienia pomału zapominają. Ah! jak ſię bać trzeba, aby ſię

takim nie przytrafiło, jak niegdyś owemu Klerykowi Akwinenskiemu, któremu SS. Ociec daley do poświęcenia przystępu zakazał! diabeł tak go długo trapił, poki duszy z niego nie wycisnął. Nie cierpi pokorny Zbawiciel pysznych sług Ołtarzowych. Tak dawniey pysznego Anioła, tak teraz wyniosłego sługę nie tylko aż do ziemi, ale y głębiey ziemi upokarza.

PUNKT II.

Druga wada jest: *Nieposłuszeństwo. Niech zachowa Regułę postanowioną, od Dziekanow, albo Proboszczow. Jeżeliby się inaczey ważył, nie jak Kapłan, ale jako uporny ma być sądzony.* Z pychy rodzi się nieposłuszeństwo. Gdy bowiem poświęcony wysoko o sobie trzyma, pokornie już być posłusznym zbrania się. Roztrząsa roskazy Przełożonych, a co nie miłego, albo cięszkiego czuje, na czas wcale wytrąca. O jak się tym bać trzeba, aby się im, jak nieposłusznym Synom *Helego* nie przytrafiło! ci, że dla posłuszeństwa Prawo, y ofiarę Pańską zmazali, śmiercią są pokarani. Nie bywa błagany Pan ofiarami nieposłusznych. Albowiem *lepsze jest posłuszeństwo, niż ofiary.*

PUNKT III.

Trzecia wada jest: *Przestępstwo Reguły. Ani dla przyczyny Kapłaństwa niech nie zapomina Reguły posłuszeństwa, y karności: Niech wie, że jest podległy tym bardziey karności Zakonney.* Którzy bowiem nie lękają się przestępować S. Reguły, ani powinności swojey Kleryckiey zadosyć nie uczynią. Czemuż

muż bowiem Mſzą Swiętą tak oſchło ſprawują? bo według Reguły bojazni Bożey nie kładą przed oczy uſtawicznie. Czemu Kazania bez pożytku mają? bo według Reguły nie chętnie Swiętego słuchają czytania, ani co słyſzeli, uczynkiem nie pełnią. Czemuż Sakrament pokuty bez poprawy pokutujących ſprawują? bo według Reguły grzechow ſwoich Panu, y Przełożonemu porządnie zaniedbywają wyznawać. Słowem: Dla tego powinności ſwojey nie czynią zadoſyć, że Reguły nie zachowują. Słuſznie Bog odrzuca tych Kapłanow, którzy prawa jego nie zachowują.

Czyliż y ty, o Zakonna duſzo! dla poświęcenia, czyli dla konſekracyi ſwojey pyſzniſz ſię? Strzeż ſię, bo *Bog poniża pyſznych.* Czy dla poświęcenia nie pogardzaſz posłuſzeńſtwa? *Ofiarę nieposłuſznego Bog odrzuca.* Czy nie dla przyczyny poswięcenia Regułę S. częſto gwałciſz? *Przeſtępcy Prawa ſzpecą ofiarę Pańską.* Zaluy, żeś ſamą rzeczą wdała ſię w te wady z przyczyny poświęcenia, czyli konſekracyi. Poſtanow: Pychy, nieposłuſzeńſtwa, przeſtępſtwa Reguły dla zadoſyć uczynienia ſtanowi ſwemu poświęconemu unikać.

DZIEN XLVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O CZCI KAPŁANOM WYRZĄDZONEY, JAK SIĘ MAJĄ STAC KAPŁANI GODNEMI TEY CZCI.

Niech mu będzie pozwolono ſtać po Opacie. Z Rozdz. 60.

PUNKT I

Tym: *Niech mu będzie pozwolono ſtać po Opacie*, SS. Ociec napomina nas, abysmy czcili Kapłanow. A naprzod napomina tych, którzy nie ſą Kapłanami, aby część im powinną wyrządzali dla poſzanowania Kapłańſtwa. Sprawuje ſię bowiem na ziemi Kapłańſtwo, ale odnaſzane bywa do porządku Niebieskich rzeczy. Nie Anioł, ani Archanioł, ale ſam Bog ten porządek uczynił. On był Autorem ludziom y teraz zoſtającym w ciele, aby służby ſprawowali Anielskie. A jezeli Kapłańſtwo Starego Teſtamentu dla dzwonkow, napiersnika, Mitry, Swiątnicy, ofiar, cielcow, y kozłow w poſzanowaniu było, jakiey czci, rozumieſz, godne jeſt Kapłańſtwo Nowego Teſtamentu? kiedy przy Ołtarzu widziſz Kapłana, czyli nie na całość uwielbioną patrzyſz? Aniołowie mu służą. Sam Bog jemu na małe, y ſzczupłe słowa jeſt posłuſzny. Ofiarę jego nie ogień z Nieba ſpadający, jak niegdyś Eliaſza, pożera, ale ſam Duch Swięty łaskę ſwoję wlewa na nią na poświęcenie wſzyſtkiego. Kapłan rozdaje na ziemi to, co jeſt w Niebie. Mocą rozwiązania, albo związania, ktorą ſam Bog ma, ozdobiony jeſt. Ociec Niebieski wſzelką moc Synowi ſwojemu dał. Tę ſamę moc oddał Kapłanowi Syn. Nikt, tylko jego pomocą nie może wniść do Nieba. Z tego wnoś ſobie, jakie powinieneś poſzanowanie Kapłanowi? Jezeliby bowiem Krol któremu z poddanych ſwoich dał moc ſwoję, czyliżby uczciwym nie był nad wſzyſtkich? jakieyże czci go-

godzien jeſt, ktory nie ziemską, ale Niebieską wziął moc? ſprawiedliwie tedy Namieſtnikowi Chryſtuſowemu wnętrznie, y powierzchownie, ile jeſt ſił twoich, wſzelką część wyrządzaſz. Zaiſte wielkie niepoſzanowanie na Chryſtuſa Pańskiego wykonane, grzechu ciężkiego, y kary winne jeſt.

PUNKT II.

Powtore chce SS. Ociec, aby ſię wzajemnie Kapłani dla poſzanowania Kapłańſtwa czcili. Y aby to doskonaley czynili, *ma każdy uważać mieyſce to, kiedy wſtąpił do Zakonu, nie to, które mu dla poſzanowania Kapłańſtwa pozwolone jeſt.* Tak ſtarſzym Kapłanom zawſze powinne wyrządzi posłuſzeńſtwo, bo uważa mieyſce to, kiedy przyſzedł do Zakonu. Tak młodſzym Kapłanom ſwoje wyświadczy poſzanowanie ſtarſzy Kapłan, bo nie uważa tego mieyſca, które mu jeſt pozwolone dla czci Kapłańskiey. Nie upatruje w ſobie godności Kapłańskiey. Nie wynoſi ſię ztąd, ale ſię rownym być rozumie drugim, albo ſtarſzym dla ſtarości. Uważa tylko niedoskonałości, y grzechy ſwoje tego czaſu na tym mieyſcu, kiedy, y gdzie wſtąpił do Zakonu. Ztąd wſzyſtkich nad ſiebie przenoſi. Nad nich ſię podleyſzym mniema. Onym jaki może naywiękſzy honor daje. Niegodnym ſię ſądzi, że jakby y niegodnym był z niemi obcować. Y słuſznie SS. Ociec wyciąga, aby Kapłani ſamych ſiebie wzajemnie ſzanowali. Zkądże bowiem taka wzgarda Kapłańſtwa, y ich obrządkow? bo ſami

Kapła-

Kapłani ſiebie zniewazają. Podło o ſobie rozmawiają. Za nic mają powinności Kapłańskie. Z czego ſię dzieje, że y onych drudzy pogardzają z wielką duſz ſzkodą. Sprawiedliwa ta jeſt kara. Czyliż, kto zniewazaſz, y ſam, nie zoſtanieſz zniewazony? *Dla czego y ja,* mowi Pan, *podałem was zawzgardzonych, y pokornych wſzyſtkiemu ludowi.*

PUNKT III.

Potrzecie naoſtatek SS. Ociec chce, aby Kapłani do takiey czci ſpoſobili ſiebie ſamych przez czyſtość, y świątobliwość życia. Mowi bowiem: *Aby według zasług życia byli promowowani.* Albowiem Kapłan z ſiebie ſamego nie powinień czci pragnąć, ale tak ma żyć, aby nie ſzpecił ſtołu Pańskiego. Honor w ten czas koniecznie poydzie za życia zasługą. Ale o dobry JEZU! Wieleż Kapłanow czci nie wyciąga, a nie ſtarają ſię o zasługę życia? wiele ich z Ołtarza nie pragnie honoru, a oni ſtoł Pański zniewazają. Tym mowi Bog: *Do was, O Kapłani! ktorzy zniewazacie Imię moje, a mowiliście, w czymże zniewazyliſmy Imię twoje? Ofiarujecie na Ołtarzu moim chleb zmazany, y mowicie: W czymże zmazaliſmy ciebie?* W tym, co mowicie ſtoł Pański zniewazony jeſt. Zniewazacie Imię moje, gdy prawo moje przeſtępujecie. Mazecie Ciało moje, kiedy obciążeni wielu, y cięſzkiemi grzechami do Ołtarza mojego przyſtępujecie. Mowicie nie słowami ale uczynkiem, ſtoł Pański zniewazony jeſt, gdy tak niegodnie, y bez żadney bojazni Swiątości ſprawuje-

wujecie. Zgoła ſam habit Kapłański nie uczyni wam honoru, jeżeli tego, co znaczy, życiem niewyrazicie. Coż zaś znaczą odzienia Swięte, ktòre na ſiebie kładziecie? *Przyobleczcie ſię w Pana* JEZUSA *Chryſtuſa.* Wdzyicie na ſiebie wnętrzności miłoſierdzia, dobroć, pokorę, y cichość. Wdzyicie na ſiebie nowego człowieka, ktòry jeſt ſtworzony według Boga. A tak podwoyney czci będziecie godni.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Kapłanow czciſz oſobliwiey? *Służbę odprawiają Chryſtuſową, ktòrey ſię Aniołowie niegodnemi ſądzą.* Czy Zakonny Kapłanie! czciſz y innych Kapłanow, czyby ſtarſzemi, czy młodſzemi byli? *Nie mnieyſzey czci ſą godni, bo y ty Kapłanem jeſteś.* Czyliż o Kapłanie Chryſtuſow! zasługą życia godnym ſię ſtajeſz czci Kapłańskiey? *Czyń ſię jako Szafarzem Boskim, aby ſię lękał ten, ktòry jeſt nieprzyjaznym chcąc co mowić przeciwko tobie.* Załuy, żeś Kapłaństwo wyſokie, tę służbę, y wielu niepoſzanowaniem, y złosliwym znieważył życiem. Poſtanow: Kapłanow wſzelkim wnętrznym, y powierzchownym poſzanowaniem, chociaż y ty Kapłanem jeſteś, czcić, a ſiebie godnym czynić przez zasługę życia Kapłańskiego honoru.

DZIEN XLIX. Po WIELKIEYNOCY.

ZEBRANIE MYSLI Z CZASU WIELKONOCNEGO DLA ODEBRANIA DUCHA SWIĘTEGO.

Pan robotnikowi swemu od nałogow, y grzechow oczyszczonemu przez Ducha Swiętego pokazować będzie raczył.
Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Pan Ducha Swiętego nie zesle, tylko na czystego od nałogow, y grzechow robotnika. Tak mowi SS. Ociec: *Pan robotnikowi swemu od nałogow, y grzechow czystemu pokazować będzie raczył przez Ducha Swiętego.* Patrzże więc, jeżeliś jest od wad przeciwko Bogu, przeciwko bliźniemu, przeciwko Zakonowi, przeciwko sobie samemu wolny? czy prawdziwie cnoty dla Boga dziedziczysz? czy nie podczas tego czasu Wielkonocnego barcziey się cielesnie, niż duchownie cieszyłeś? wesele twoje powinno było być z Zmartwychwstania Chrystusowego, z twego nawrocenia. Czy światłem Boskim otworzyłeś oczy, przestając grzeszyć, a sprawując uczynki dobre? Jeżeli czym prędzey nie otwierasz, płakać będziesz z Prorokiem: *Swiatło oczow moich nie jest zemną.* Czy szczerze wewszystkim szukałeś chwały Boskiey? nie są dobra przed Bogiem, ktore nie są z dobrego serca, y prostey intencyi. Czy starałeś się poznać, y kochać Pana Boga twego? tym sposobem tylko z całego serca bywa Bog kochany. Czy byłeś Bogu wdzięcznym, na dobre łask jego używając? niewdzięczny na żadną więcey nie zasługuje łaskę. Czy byłeś wdzięcznym Bogu za przeciwności? kochającemu rownie wdzięczna jest sprawiedliwość, jak miłosierdzie. Czy

nie

nie tylko przykazania Boskie, ale też rady zachowujeſz? wſtydz ſię być sługą prawa, a nie raczey Synem łaski. Czy obecność Boga Oddawcy wſzędzie maſz przed oczami? nic nie będzie bez kary, nic nie zoſtanie bez nadgrody. Załuy, że do tych czas nie jeſteś czyſtym od nałogow, y grzechow. Przynaymniey teraz przez Swięte oczyść ſię cnoty, aby raczył przyiść do ciebie Duch Swięty. Bez łaski Ducha Swiętego bowiem nigdy ſię nie będzieſz podobał Bogu.

PUNKT II.

Obacz, jak jeſteś oczyſzczony od nałogow przeciwko miłości blizniego, y jaką chęcią miłością pałaſz ku niemu? *Tylko robotnikowi czyſtemu od nałogow y grzechow, pokazować będzie raczył Pan przez Ducha Swiętego.* Czy tedy nie z bojazni prożney poprawy Braterskiey opuſzczaſz? okrutnym jeſt, kto gdy może, nie wſpomaga Brata ginącego. Czy znajomości, poufałości nie ſzukaſz, y nie chowaſz? miłość, ktora jeſt nie poſpolita, ſprzeciwia ſię miłości Boga, y blizniego. Czy jednomyslnością zmysłu, y affektu zachowujeſz miłość blizniego? *Wierzących było jedno ſerce, y jedna duſza.* Czyli nie gorſząć, albo obmawiając zabijaſz Brata ſwego? *Zaden zaboyca nie oſiądzie Króleſtwa Bożego.* Czyli wſzyſtkich ludzi ſzanujeſz dla obrazu Boskiego? Jeżeli znieważaſz, gardziſz obrazem Boskim. Czyli cieſzyſz ubogich przyczyną, albo słowem dobrym? *Daycie, a będzie wam dano.* Czyli czaſu gniewowi nie zachowujeſz, o

zemście mysląc w sercu? *Kto nie kocha Brata swego, zostaje w śmierci.* Czy okrywasz nagich, stare odzienia składając na Westyarzu? *Jeżelibyś widział nagiego pokryi go, a ciała swego nie zaniedbyway.* Czy kochasz młodszych, onych nauczając, y budując? w tym się poznaje prawdziwe kochanie. Załuy,ześ nie jest czystym w nałogach przeciwko miłości bliźniego. Postanow cwiczyc się w cnotach miłości Braterskiey ustawicznie. Bez tych cnot nie zstąpi na ciebie Duch Swięty.

PUNKT III.

Obacz, jeżeliś nie jest żadnemi wadami, nałogami zmazany przeciwko Zakonowi? Jeżeliś jest przyozdobiony przyzwoitemi Zakonowi cnotami? *Samemu robotnikowi czystemu od grzechow, y nałogow będzie raczył Pan pokazować przez Ducha Swiętego.* Czy wewszystkim nasladujesz Mistrzynią Regułę, ani nigdy zuchwale nie stronisz od niey? według jey zachowania albo pogardy oczekiwasz wyroku na sądzie. Czy rachunek sumnienia partykularny na swoje namiętności, aby je wykorzenić, a cnoty potrzebne porządnie wszczepić, pożytecznie czynisz? według postanowienia twego będzie y postępek biegu twojego. Czy zupełnie, pokornie, y z żalem spowiadasz się? *Wyznaway Panu, a on tobie odpuści grzechy twoje.* Czy spowiedzi zbytnie nie zwłaczasz, nie odkładasz? im dłużey odkładasz, tym bardziey gòrę wezmą grzechy twoje. Czy wyrządzasz powinne poszanowanie, posłuszeństwo, y miłość Przełożonym swoim? *Przeklęty, ktòry nieczci*

Oyca ſwego. Czy zdrygaſz ſię nieposłuſzeńſtwa dla kary? *Na nieposłuſznych wzmoże ſię śmierć ſama.* Czy pokornie, y poddaniem ſię dajeſz radę w Kapitularzu? Tak pokoy zachowujeſz. Czyli niczego nie używaſz pokryjomo, albo zatrzymujeſz u ſiebie? *Złodzieje nie oſiądą Królestwa Niebieskiego.* Czy żądzy ciała nie wykonywaſz? przy roskoſzach śmierć jeſt położona. Czy Przełożonemu niegodnemu jeſteś posłuſzny? na mieyſcu Chryſtuſa rządzi. Czy dwa razy w tym czaſie jadaſz, na pamiątkę Chryſtuſa z Apoſtołami jedzącego? *Czyli jeść będziecie, czy pić, wſzyſtko czyńcie w Imię Pana naſzego* JEZUSA *Chryſtuſa.* Czy uczęſzczaſz na modlitwę poſpolitą chętnie, y wytrwale? *Gdziekolwiekby dwoch zezwoliło, y proſili Oyca w Imię moje, da im.* Czy nie domagałeś ſię poświęcenia? czyli konſkeracyi? Czy maſz cnoty poświęconego? czy czciſz Kapłanow, albo jeżeli jeſteś Kapłanem, czy jeſteś godzień takiego honoru? Aniołom ſtraſzliwa jeſt służba, ktòrą ſprawują Kapłani. Załuy, że śmierdziſz nałogami przeciwko Regule. Popraw ſię, aby Duch Swięty czyſtym ciebie, y prawdziwie Duchownym znalazł. *Nie przemieſzka w człowieku, ktòry jeſt ciałem.*

Obacz, czyli nie jeſteś zmazanym nałogami przeciwko ſamemu ſobie? czy cnotami do ſiebie należącemi, y zwykłemi jeſteś ozdobiony. *Tylko robotnikowi czyſtemu od nałogow, y grzechow Pan będzie raczył pokazować przez Ducha Swiętego.* Czy jeſtęś pomiarkowanym, jeżeliś jeſt goſpodarzem, czy zaniedbywaſz, jeżeli goſpodarſtwo nie należy do ciebie, ſtarania ſię o doczeſne rze-

czy, nadewszystko szukając Królestwa Niebieskiego? *Szukaycie naprzod Królestwa Niebieskiego, a to wszystko będzie wam przydano.* Czy martwisz wszystkie pieszczoty ciała, miłości własney, y Ducha? Jeżeli się siebie nie zaprzesz, nie możesz nasladować JEZUSA. Czy nie łowiłeś kiedy pobożności sławy z dobrych uczynkow? *Odebrałeś nadgrodę swoją.* Czy nie nawidziałeś własney woli, ochotnie drugiego poddając ją woli w wszystkich godziwych rzeczach, y uczciwych? *Niech ustanie własna wola, a nie będzie piekła,* Czy strzeżesz się wielomowstwa? *W wielomowstwie nie uydzie grzechu.* Czy zadnym sposobem nie jestes zazdrosny (*Zazdrość jest zgnilizną kości.* Czy zstępujesz przez pokorę, abyś powstał z Chrystusem? *Kto się poniża, będzie podwyższony.* Załuy, żeś jest cały nieczysty dla nałogow przeciwko sobie samemu. Obmyi się dziś w wannie Sw. pokuty. Przybierz się w cnoty, aby Duch Swięty nie tylko zstąpił na ciebie przechodząc, ale y mieszkanie wieczne u ciebie uczynił.

NIEDZIELA SWIĄTECZNA.

O ŁASCE DUCHA SWIĘTEGO.

Pan robotnikowi swemu czystemu od nałogow, y grzechow będzie raczył pokazować przez Ducha Swiętego.

Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

A gdy się spełniły dni Swiąteczne, byli wszyscy pospołu na tymże mieysću. Y stał się znagła z Nieba szelest, jakby

jakby przychodzącego Ducha gwałtownego, y napełnił dom cały, gdzie ſiedzieli. Y pokazały ſię im rozrzucone języki jako ogień, y odpoczął na każdym z nich. Y napełnili ſię wſzyſcy Duchem S. Duch S. zgoła ich oczyścił z wſzelkiey skazy. Jak ſię w ich mysli wlał, natychmiaſt one do nałogow nienawiści, y cnot miłości niewypowiedzianie pobudził. Sprawił, że ſię tym brzydzili, co kochali, a czego nienawidzieli, w tym ſię gorąco zamiłowali. Jako bowiem niegdyś ſpuścił Bog wiatr dogrzewający po wod rozlaniu, ktoryby oſuſzał ziemię, tak Ducha gwałtownego wpuścił w ſerca Apoſtołow, y Uczniow, ktoryby wſzyſtkie ſzpetności niedoskonałości, y grzechy zniosł. Y ten jeſt pierwſzy skutek łaski Ducha Swiętego. O tym SS. Ociec mowi, *że Pan robotnikowi ſwemu czyſtemu od nałogow, y grzechow będzie pokazować raczył przez Ducha Swiętego.* Jeżeli nie jeſteś czyſtym, Ducha Swiętego jeſzcze nie wziąłeś. Wychędoż tedy każdy kącik duſzy ſwojey, umysłu twego, y zmysłow ciała twojego przez umartwienie nałogow, aby napełnił Duch Swięty też cały dom twoy.

PUNKT II.

Napełnieni ſą wſzyſcy Duchem Swiętym. Przytrafia ſię ſamą rzeczą tym, co Samuel do Saula rzekł, kiedy go namaścił na Króla: *Wnidzie na ciebie Duch Pański, y przemieniſz ſię w inſzego męża.* Ledwo co pokazały ſię im podzielone języki, y ſpoczął na kazdym Duch Swięty, zaraz ſię odmienili w inſzych mężow. Już więcey im

docze-

doczefne niefmakowały rzeczy, ale tylko duchowne, y Niebieskie dla daru Mądrości. Poznawali zdrady świata, ciała, y czarta, y unikali. Wiedzieli, y umieli z daru umiejętności Regułę woli Boskiey, y naśladowali. Zadney nie mieli powątpliwości w wierzeniu, ale przez dar rozumu zupełnego pokoju, y żywey wiary zażywali. Przez dar rady zawfze dla ustrzeżenia fię grzechu, y okazyi grzefzenia zbawienne frzodki w ręku mieli. Darem męftwa ferce ich tak utwierdzone było, że wfzyftkie fzkody doczefne pogardzili dla uniknienia wiecznych. Dar pobożności tak przenikał ich pierfi, aby za każdą okazyą pokazywali fię łaskawemi, y miłemi bliznim. Krufzyli fię darem bojazni Boskiey zawfze dla przeftrafzenia fię fądow Boskich. Zkąd zażywali zawfze owocow Ducha Swiętego, które fą: *Miłość, wefele, pokoy, cierpliwość, łagodność, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromnoość, wftrzemiezliwość, czyftość.* Temi zaś cała natura w nich odnowiona jeft. Ten jeft drugi skutek łaski Ducha S. Ale y na ciebie już częfto wftępował Duch S. Częfto y ciebie darami fwemi napełniał. Czemuż tedy y ty nie zażywafz owocow Ducha Swiętego? SS. Ociec daje przyczynę, gdy mowi: *Pan robotnikowi fwojemu pokaże przez Ducha Swiętego.* Kto nie pracuje, a żyżnym fię czyni darow Ducha Swiętego, traci one. Przyfzedł więc do ciebie, nie ufiadł na tobie. Ufiędzie zaś y nad tobą, jeżelibyś darow jego, robiąc, pomnożył. Aby znowu przyfzedł, modl fię bez przeftanku: *Spuść ducha fwego, a odnowifz ziemię.*

PUNKT

PUNKT III.

Napełnili się *Duchem S. wszyscy*, gdzie się ogień pokazał. Ogniem jakby zrzodłem żywego światła, tak Apostołow ogarnął, aby oni napotym świat oświecali cały. Ogniem miłości, y górliwości zapalił, aby jak Eliasz niejako ogień powstali, a słowo ich, jako pochodnia gorzało. Y ten trzeci jest skutek łaski Ducha Swiętego, ktòrą odebrali wierzący. Ale czyliż y ciebie światło to Niebieskie często nie oświecało? czy niejako ogień Duch Swięty y na ciebie się wlał? Czemuż się tym światłem nie oświecasz? czemu tym ogniem Boskim nie zapalasz się *Robotnikowi swemu Pan pokaże przez Ducha S.* Przeto w ciemnościach chodzisz, przeto zalegasz w gnuśności y oziębłości, bo według tego światła, y z tym ogniem nie sprawujesz się. Nuż tedy miłości Boska, S. społeczności Oyca Wszechmocnego, y Syna Nayświętszey MARYI Panny, Wszechmogący Pocieszycielu Duchu! wpadni gwałtowną mocą w skrytości serca mojego! wszelkie wemnie pokątne ciemności jasnym światła blaskiem pociesz Mieszkańcze miłościwy! zrań wnętrznego człowieka skrytości swojey miłości strzałą, y przegniłey wątroby treść podpal płomieniem zbawiennym. Zapal mnie Swiętey górliwości ogniem! skrytości mysli y ciała wszystkie wniwecz obròć gorącością swoją! o jaka, y jak niewymowna łaskawość Odkupiciela mojego! człowieka zaniosł do Nieba, a Boga spuścił na ziemię. Jakie to staranie Sprawcy około naprawy stworzenia swego! oto! znowu

nowe lekarſtwo ſpuſzcza ſię z Nieba. Oto! znowu chorego ſwego nawiedzać przez ſiebie ſamego Majeſtat raczy. Oto! znowu Boſtwo mieſza ſię z ludzkością. Namieſtnik Odkupiciela Duch Przenayświętſzy przychodzi, aby dobrodzieyſtwa, ktòre Zbawiciel zaczął, oſobliwą dokonał mocą. Co on odkupił, ten aby poświęcił. Czego on nabył, ten ſtrzegł. Więc tyſiączne uczyń dzięki Troycy Swiętey za ten dar duſzo moja! Bądz wdzięczną; a chodź w światłości. Pałay ogniem Ducha S.

Czyliż więć, o Zakonna duſzo! wewſzyſtkim ſię umartwiſz, aby łaska Ducha Swiętego ciebie mogła oczyścić? *Bez ciebie nie oczyści ciebie.* Czy ſprawujeſz ſię dobrze darami Ducha Swiętego, aby łaska jego mogła cię zamienić w inſzą? *Bez ciebie nie dokona ciebie.* Czy gorejeſz ogniem Ducha Swiętego, aby cię łaska jego uſtawicznie mogła zapalić bardziey? *Bez ciebie bardziey nie zagrzeje ciebie.* Załuy, żeś ſię do tych czas ſprzeciwiała łaskom Ducha Swiętego, ani ſię nie ſtarałaś ſpołrobić. Poſtanow: Przez umartwienie; przez cwiczenie ſię w darach Ducha Swietego, także przez górliwość uczynić ſię godną zawſze łaski Ducha S.

W PONIEDZIAŁEK SWIĄTECZNY.

O ROZMOWIE DUCHOWNEY.

O Swiętych, y ku zbudowaniu rozmowach doskonałym Uczniom mowienia ma być pozwolona licencya.

Z Rozdz. 6.

PUNKT

PUNKT I.

Napełnili *się wszyscy Duchem Swiętym, y zaczęli rozmawiać rożnemi językami, jak im dał Duch Swięty wymawiać.* Naprzod zaczęli rozmawiać językami skoro Duch Swięty zstąpił na nich. Nie rozmawiali inaczey tylko jak Duch Swięty dał im wymawiać. Tego samego wyciąga po nas SS. Ociec nasz wszystkich sprawiedliwych Ducha pełny: *O Swiętych, y ku zbudowaniu rozmowach doskonałych Uczniom mowienia ma być pozwolona licencya.* Nie chce, żebysmy pierwey rozmawiali, niżelibysmy się napełnili świątobliwością Ducha Swiętego. Nie chce, abysmy inaczey rozmawiali, jak według Ducha S. natchnienia o Swiętych, y ku zbudowaniu rozmowach. O z jakim pożytkiem, y zyskiem Dusz pierwszy raz mowił Piotr? *Ktorzy odebrali mowę jego, są ochrzczeni, y było dusz onego dnia około trzech tysięcy.* Dobrze mowił ow Pustelnik: *Jeżeli goreję ogniem Ducha Swiętego, wszystkich do Nieba pociągnę.* Ty tedy obacz, abyś się napełnił Duchem Swiętym, abyś według jego natchnienia łaski Swięte, y ku zbudowaniu miewał rozmowy.

PUNKT II.

Zadumieli się wszyscy, y dziwili, mowiąc: Coż to jest? drudzy zaś mowili, że wina byli pełni. Wydawali się pełnemi wina dla dziwney świątobliwości, ktorą im dał Duch Swięty. Duch bowiem Swięty jest, ktory Swiętemi czyni. On daje życie Niebieskie. Zajasnia

 się

ſię ludziom, ktorzy ſą godnemi. Słońca promienia obłoki oświecają. Sprawują, że jaſnieją. Jednoſtayną z złota twarz dają. A Duch Swięty gdy przychodzi na człowieka, leżącego pokrzepia. Ożywia. Poſwięca. Społtowarzyſzem czyni natury Boskiey. Dla czego nie dziw, że ſię w ten dzień Zielonych Swiątek dał widzieć Bog z Bogow w Syonie. Nie dziw, że taką mocą rozmawiali wielmożności Boskie. Swiętemi byli. Z własney cnoty, y doświadczenia mocy rozmawiali. Podczas y inni o wielmożnościach Boskich rozmawiają, ale że ſą niedoskonałemi, nałogow pełni, y ſprzeciwiają ſię słowom Swiętym niezbożnemi obyczajami, więc żadnego nie czynią pożytku. Inni rozmawiają o wielmożnosciach Boskich nie z właſnego cnoty doświadczenia, ale z umieiętności nabytey. Ztąd też słuchający żadney cnoty duchowney rozmowy nie odbierają. Dobrze tedy SS. Ociec każe: *Aby o Swiętych, y ku zbudowaniu doskonałych rozmowach Uczniom pozwolono mowić.* Powinni bowiem być doskonałemi, albo przynaymniey dążyć do doskonałości wſzelkim ſtaraniem. Oni cnoty, ktore opowiadają, pierwey pełnić, niż nauczać powinni. Bo coż ſprawuje umiejętność bez cwiczenia ſię w cnocie, albo jaki inſzy ma pożytek? tylko że nadyma. Słowo wymowione bez łaski Ducha Swiętego, czyliż zaraz nie uſycha? bo nie ma wilgotności.

PUNKT

PUNKT III.

Stojąc zaś Piotr z jedenaſtu podniosł głos ſwoy, y mowił do nich. *Zaprawdę nie inaczey, jako że Duch Swięty dał mu rozmawiać.* Według jego natchnienia trzeba rozmawiać, ktory dla pożytku, y zbudowania słuchających to powiada, co mu należy. Daremno rozmowa Swięta ſię poſtanawia, jeżeliby ſię słuchający nie budowali. Zkąd SS. Ociec nazywa rozmowę Swiętą, *zbudowania wymową.* Ten koniec zbudowania, tak kto rozmawia, jak y kto słucha, przed ſię wziąć powinień, bo inaczey nie jeſt według Ducha Swiętego natchnienia łaski A coż rozmawia Swięty Piotr? *Naprzod:* Naucza ich o przyiściu Ducha Swiętego. *Powtore:* Strofuje w nich grzech ukrzyżowania. *Potrzecie:* Uczy ich cnoty pokuty, y wiary w JEZUSA Chryſtuſa. Jakaj ſnością? znoſi od nich błąd świadectwami Pisma Swiętego. Pokazuje ſpoſob, y ſzrodki dla wykonania cnoty, a grzechu ugaſzenia. Jaką skutecznością? powody doskonałe, y skuteczne wſzyſtkiego opowiada. Oto! ten jeſt ſpoſob y opowiadania, y po duchownemu rozmawiania naypożytecznieyſzy. Tego ſię trzymali Swięci Oycowie na puſzczy. Z tego dziwnym ſpoſobem poſtąpili. Tym cały świat uwierzył w JEZUSA Chryſtuſa. O gdyby Żakonnicy terazniéyſzego czaſu wzamiaſt gorſzącego wielomowſtwa tym ſpoſobem język ſwoy w Rozmowach Swiętych cwiczyli! Język ich byłby piorkiem piſarza ſzybko piſzącego. Duch Swięty przez niego

prawo Boskie niezmazanym charakterem napisałby na ſercach słuchających. O gdyby nasladowali Apostołow, y Swiętych Oycow, ſamą rzeczą y oni, y słuchających zbudowaliby! jak chce, y często powtarza SS. Oyciec! kto bowiem, według świadectwa tegoż SS. Oyca, *drugim daje poprawę, ten bywa oczyſzczony od wyſtępkow.* O gdyby choć raz w mieśiąc mieli takie rozmowy duchowne, wierzę, żeby ſię tak zapaliły z tąd ſerca, iżby z Nayświętſzym Oycem, y S. jego Siostrą SCHOLASTYKĄ, nie tylko dzień, ale y całe nocy odtąd trawili na duchownych rozmowach! albowiem słowo Boskie jest nad miod słodſze.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſtaraſz ſię przez cwiczenie w cnotach umiejętnosci Ducha Swiętego nabyć? *Umiejętność miłością wyćwiczona, nie nauką, ale pracą bywa otrzymana.* Czy rozmawiaſz według natchnienia Ducha Swiętego ku zbudowaniu słuchających? *Kto to uważa, temu Duch Swięty daje uſta, y Mądrość.* Czy skutecznie, y z pełnym affektem o Boskich, y Duchownych mowiſz rzeczach? *Jeżeli ſamą gorliwością czci Boskiey y zbawienia bliznich nie gorejeſz, nigdy nie zapaliſz drugich.* Załuy, żeś ſię bardziey zabawiała, y chętniey prożnym wielomowſtwem, niż rozmową duchowną. Postanow: Przez cwiczenie w cnocie ſtarać ſię o otrzymanie umiejętności Ducha Swiętego. Według natchnienia Ducha Swiętego dla pojętności słuchających, skutecznie, y z pełnym affektem rozmawiać o Boskich y duchownych ku zbudowaniu rzeczach.

W WTOREK SWIĄTECZNY.

WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, BYLI POSPOŁU. O WYGODACH ZYCIA POSPOLITEGO.

Do ſporządzenia Cenobitow weſpoł żyjących, mężnych Zakonnikow, za pomocą Boską przyſtąpmy
Z Rozdz. 1.

PUNKT I.

Wszyſcy, *ktòrzy wierzyli, byli poſpołu.* Od tych poſtanowienie, czyli karność Zakonnikow mężnych zabrała początek. Taki był w ten czas wſzelki Kościoł, jakich teraz mało w Klaſztorach trudno znaleść. Ale gdy wzrosła, razem y zagrzała ſię wielka liczba wiernych po śmierci Apoſtołow, gorętſzemi w wierze, y nauce Apoſtolskiey udali ſię na mieyſca puſte, y potajemne, tam życie prowadzili pierwiaſtkowego Kościoła. Y ten jeſt pierwſzy rodzay Mnichow nie tylko czaſem, ale y łaską. W tym ſię zakochał SS. Ociec naſz. Puſtelnicze opuścił życie, a Klaſztorne dla naywiękſzych wybrał ſobie wygod. Dla tego y w Rozdziale 1. mowi: *Do ſporządzenia Cenebitow weſpoł żyjących, mężnych Zakonnikow, za pomocą Boską przyſtąpmy.* Naymężnieyſzym nazywa rodzajem, bo czarta, ciało, y świat cały mocno pokonywa. Tak Nayświętſzy Ociec w tymże Rozdziale świadczy: *Nauczyli ſię z Klaſztornego doświadczenia między wielu inſzych wojować z czartem, y już dobrze będąc uzbrojeni,*

jeni, z Braterskiego szeregu na pojedynkową bitwę idąc na puszczą, bespiecznie, y bez posiłku cudzego, samą ręką y ramieniem przeciwko występkom ciała, y mysli, za pomocą Bożą walczyć mogą. Albowiem żadna szatańska sztuka, żadne ciała zaladzki, żadne świata pobudki, ani przeciwności, ani pomyslności od zaczętego doskonałości stopnia Klasztornego Zakonnika nie mogą zrazić, ani obalić. Czemu? bo Brat Brata wspomagający, jest jako opatrzone miasto. Ledwo co jakakolwiek wszczyna się pokusa, zaraz radą rozpędza się Duchownego Oyca. Ledwo co smutnego się przytrafi, zaraz się rozbija pocieszeniem Duchownego Oyca. Ledwo co mysl wynosi się dla szczęsliwego powodzenia, zaraz się poniża upokorzeniem Duchownego Oyca. Jeżeli się zwycięża, pokrzepia się, y wzmacnia do nowey utarczki przez Duchownego Oyca. Postępuje ochotnie w drodze przykazań Boskich? od tegoż do większego przyucza się postępku. Biada samemu! bo gdyby upadł, nie ma wspomagającego siebie. O Zakonna duszo! jakież więc winnaś dzęki oddać Duchowi Swiętemu, że cię do tak bespiecznego powołał życia? Jak masz być wdzięczną, zażywając dobrze tey Zakonney wygody?

PUNKT II.

Nayświętszy Ociec nasz *naymocnieyszym rodzajem Klasztornych Zakonnikow nazywa*, bo tam mężnie namiętności złe, y zepsute natury bywają burzone, a naprawiają się przez cnoty. Ztąd SS. Ociec o instrumentach

do-

dobrych uczynkow mowi: *Warſtatami, gdzie ſię to wſzyſtko pilnie ſprawuje, ſą zamknięcia Klaſztorne, y ſtałość w zgromadzeniu.* Tam ſię doświadczają ludzie, jako złoto w piecu. Tam żadna namiętność utaić ſię nie może. Tam ſię odkrywa miłość właſna, właſne zdanie, właſna wola, gniew, zazdrość, pycha, ſmutek, leniſtwo. Tam słabość czy ciała, czy obyczajow w ſpołbraci, niedoskonałości w Przełożonych przyucza ſię znoſić. Tam ſam wzgląd poſpolitego życia wſzyſtkie poruſza namiętności, y ſprawuje; a gdy ſię poruſzają, to ſię poznawają; gdy ſię poznawają, bywają leczone przeciwnym w cnotach ſię cwiczeniem. Owſzem ani cnota, chyba doświadczona, y prawdziwa tu ſię nie zaſtanawia. Niech będzie przykładem ow Mnich, ktory do Opata *Serapiona* przyſzedł; kazano mu ſię modlić z drugiemi, nie chciał, dla tego, że był niegodnym dla wyſtępkow ſwoich y tchnąć powietrzem. Opat zaś doświadczając jego pokory, dla prożnowania go ukarał. Brat zaś tak ſię napełnił ſmutkiem, y żalem, że przykrości w mysli poczętey, ani twarzą nie mogł pokryć. Do ktorego rzekł Opat: Co to jeſt, proſzę, że ſię tak fraſujeſz na moje napomnienie łagodne a przedtym ſiebie ſamego oskarżałeś o ciężkie wyſtępki; podobno chciałeś od nas usłyſzeć: *Sprawiedliwy na początku mowy jeſt oskarzycielem ſiebie?* Oto! prawdziwa pokora z wnętrzney pochodzi chęci, ktora za zelżywości twarz weſołą, y mysl pokazuje ſpokoyną. Dla tego tają ſię pod czas namiętnosci w oſobności? gdy od nikogo nie bywają pobudzane, ale wskrzeſiwſzy one,

 wſzy-

wſzyſtkie jakie ſą wynikają, y człowieka o nagły przypadek przyprawują. Użyiże więc tey wygody życia pośpolitego; abyś ſię nie krył w Celli; tam wyſtępku nie pokonaſz. Abyś życia poſpolitego dla namiętności pełnienia, ale uſmierzenia nie przywłaſzczył, tak będzie tobie Zakon warſtatem dobrych uczynkow. Zadna przeciwność nie może ſzkodzić. Wſzyſtko poydzie ku poſtępkowi w cnotach.

PUNKT III.

Nayświętſzy Ociec *naymężnieyſzym rodzajem nazywa Klaſztornych Zakonnikow*, bo tam y poprawa błądzących naprawia, y dobre przykłady pociągają do poſtępku. Wſzyſtko to pokazuje SS. Ociec. Na pierwſze mowi: *Jeżeliby ſię Brat jaki znalazł w czym przeciwny zoſtając Regule Swiętey, za to niech będzie napomniony według przykazania Pańskiego raz, y drugi potajemnie od ſtarſzych ſwoich.* Na drugie zaś: *Niech nic nie czyni Mnich, tylko do czego zachęcają ſtarſzych przykłady.* Te obydwa zdania dziwnym ſpoſobem przywodzi do doskonałości. Poprawa bowiem gnojem jeſt, ktorym tłuściejemy; o tym mowi Prorok: *Niech mnie ſtrofuje ſprawiedliwy w miłoſierdziu.* A le ſtrzeż ſię, aby cię nie ukamienował. Za gnuſtwo bowiem będzie ukamienowany leniwiec. Stłuściejeſz, jeżelibyś poprawę z Prorokiem za miłoſierdzie rozumiał, dla tego chęcią miłą y wdzięczną przyimuy. Będzieſz kamienowany z leniwcem, jeżelibyś złą chęcią znoſił. Przykład bowiem dobry do poſtępku miłym gwałtem

pocią

pociąga. Jeżeli się zapatrujemy na przykłady górliwych Zakonnikow, serce nasze gnusnością się nie wiąże, gdy ma pochop do nasladowania. Zkąd dobrze mowiono do Moyżesza: *Ogień zawsze gorzeć będzie na Ołtarzu, którego dodawać będzie Kapłan.* Ołtarzem jest serce nasze, ktore gorącą miłością ku Bogu bez przestanku powinno pałać. Ale ze często ustaje, Kapłan, to jest dusza Zakonna, potrzeba, aby według przykładow Oycow onęż naprawiała. W osobności kto siedzi, temi się nie cieszy wygodami. Nie masz, ktoby błądzącego poprawił. Nie masz, ktòrego by przykładem gnusność mysli zwyciężył. Uzyway że tedy tę zbawienną sposobność pospolitego życia, a nigdy nie ustaniesz. Albo gdybyś ustał, zaraz się zasilisz poprawą y przykładem.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! zazywasz sposobności życia pospolitego? czy uczysz się drugiey mocą przeciwko występkom zwodzić bitwę? *Nie może być pokonany, kto bywa od Brata wspomagany.* Czy z powodu życia pospolitego uczysz się poznawać namiętności, a one wykorzeniać? *Ustawicznie naciera*y*, a cwiczeniem się w cnotach wkrótce zwycięzcą będziesz.* Czy w Klasztorze wdzięcznie przyimujesz poprawę, y przykładow gòrliwych Zakonnikow nasladujesz? *Wszystko ci to wynidzie na dobre.* Załuy, żeś sposobności życia pospolitego do tych czas na zgubę swoją używała. Postanow odtąd onych dla zbawienia używać: Oznaymując pokusy swoje Oycu Duchownemu: Używając powodow życia pospolitego dla wykorzenienia występkow, a poprawy mi-

 le

le przyimując, y nasladując przykłady górliwych Zakonnikow.

WE SZRODĘ PO SWIĄTKACH.

BYLI WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, TRWAJĄCY NA NAUCE APOSTOŁOW.

O WYTRWANIU W POSŁUSZENSTWIE.

W posłuszeństwie niech nie słabieje, y nie ustaje.
Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Byli wszyscy, którzy wierzyli, trwający na Nauce Apostołow. Wewszystkim im byli posłuszni, jakby Przełożonym swoim. Trwali na posłuszeństwie, od niego nigdy nie odstępowali. Toż samo postanowił SS. Ociec nasz: *W posłuszeństwie niech nie słabieje, y nie ustaje.* Wszystek bowiem odpada od stanu Zakonnego, kto odchodzi od posłuszeństwa. A jak słabieje w posłuszeństwie, tak też ustaje w stanie Zakonnym. *Bo Klasztorny jest rodzay prowadzący żołd pod Regułą, y Opatem.* Coż rzekłem? nie tylko od stanu odpada, ale y od Nieba. Potrzeba tedy wytrwania w posłuszeństwie, do którego się na cały czas życia slubem obowiązał. Wytrwania potrzeba w posłuszeństwie, przez które Bog, nie inszą drogę temu da do zbawienia wiecznego. Wytrwania potrzeba w posłuszeństwie, *bo jeżeliby kto nie wytrwał do końca*

końca, zbawionym nie będzie. Tylko bowiem błogosławionemi ſą, ktorzy chodzą w prawie Boskim. Nie ci, ktorzy chodzili w prawie Boskim, ale ktorzy jeſzcze poſtępują w prawie Pańskim, jeſzcze ſą posłuſzni, zawſze y aż do końca. Obacz tedy, o Zakonna duſzo! abyś nie słabiała w posłuſzeńſtwie.

PUNKT II.

Nayświętſzy Ociec naprzod powiada: *W posłuſzeńſtwie niech nie słabieje.* Zaś posłuſzeńſtwa dzieła ſą dwojakiego rodzaju. Jedne poſpolite; drugie partykularne. Poſpolite ſą wſzyſtkie Zakonne cwiczenia. Partykularne zaś ſą urzędy y powinności oſobliwe, y uczynki partykularnie komu nadane. Potym słabieje w takowym posłuſzeńſtwie, kto z początku zdanie y wolą Chryſtuſowi w Przełożonym poddaje, ale pomału roskazy Przełożonych przetrząſa, y onym ſię ſprzeciwia. Któ z początku rączo, y górliwie jeſt posłuſznym, ale pomału leniwie, y ozięble dzieła dokonywa nakazanego. Kto z początku weſoło, y z dobrą chęcią jeſt posłuſznym, ale pomału z ſmutkiem, y wnętrznym ſzemraniem pełni roskazy. Przyczyną zaś tego uſtawania jeſt nieſtateczność mysli, leniſtwo y pokuſa ſzatańska. Jeſt nieſtateczność mysli. Gdy bowiem mysl nie we wſzyſtkim do celu dąży, potrzeba aby ſię poruſzała na wſzelkie widoki, które ſię ſtawiają; ma ſobie tym brzydzić, co ſię podobało przed tym; za rzecz nieſprawiedliwą, albo ſzaloną ma ſię zdać, co ſię przed tym ſprawiedliwą, y roſtropną zdało. Jeſt

leniſtwo. Kiedy bowiem duſza gnuśnieje, od każdey w ten czas ucieka pracy. Zawſze co raz inſzego pragnie, bo w żadney rzeczy nie znayduje ſpoczynku. W niczym ſobie tak nie teskni, jak w tym, co przykazują. Jeſt pokuſa ſzatańska. Ponieważ o nic ſię bardziey czart nie ſtara, tylko aby odjął Zakonney oſobie posłuſzeńſtwo. Potym wſzyſtko oſiada, y według upodobania panuje nad nim. To ſamo wyznał czart przed Błogosławionym Makarym o niektòrym jego Mnichu. Ty abyś nie był oſzukany od czarta, górliwością, y ſtatecznością umysłu posłuſzeńſtwo wytrwale czyń aż do śmierci. Tak będzieſz zbawiony, boś żył według Boskiego Ducha S. powołania.

PUNKT III.

Pòwtore SS. Ociec mowi: *Niech nie unika od posłuſzeńſtwa. Od posłuſzeńſtwa unika*, kto nakazane dzieła nie zupełnie, owſzem niedoskonale ſprawuje. *Od posłuſzeńſtwa unika*, kto do czaſu, albo to, albo inne cwiczenie poſpolite opuſzcza. *Unika od posłuſzeńſtwa*, kto Przełożonemu odmawia z odpowiedzią niechcącego, uczynić to, co każe. *Od posłuſzeńſtwa unika*, kto ſtan Zakonnikow Klaſztornych zgoła opuſzcza. To uſtawanie w posłuſzeńſtwie, y unikanie pochodzi od umysłu niebogoboynego, od Przełożonych odwroconęgo, y pyſznego. Kto ſię bowiem boi Boga, każdego czaſu nic nie zaniedbywa. Kto ſamą rzeczą Przełożonych dla Boga kocha, zawſze, y tak długo, jak długo onym ſię podoba,

ba, usiłuje być posłusznym. Kto jest pokornym, cieszy się, że drugim uczciwsze, y lepsze są dane urzędy, a sobie zaś podleysze, y cięższe. A ktoż by śmiał unikać od posłuszeństwa, gdy uważa, że Bog przez Przełożonych, y S. Regułę, cokolwiek nam czynić trzeba, przykazuje, a to jeszcze dla zbawienia wiecznego. Tenże zawsze jest Prawodawca. Ten zawsze jest Oddawca. Do tey samey powinności należę posłuszeństwa, która mnie obowiązała naypierwey na dniu Profesśyi Swiętey. Tak SS. Ociec przydaje: *Nie wie, że ma wszelką Reguły karność zachować, ani mu nic nie będzie pozwolono, aby się stało, co jest napisano: Przyjacielu po coś przyszedł?* Y gdzie indziey: *Niech będzie przyjęty do zgromadzenia, znając, że ma Prawo Reguły postanowione, że mu się nie godzi karku wychylać z jarzma Reguły.* To uważay, a zaprawny bojaznią Bożą, y miłością ku Przełożonych, y pogardzeniu siebie samego, w posłuszeństwie trwać będziesz aż do śmierci.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! trwasz w posłuszeństwie? *Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci.* Czy nie słabiejesz w posłuszeństwie dla niestatku mysli, lenistwa, albo pokusy szatańskiey? *Kto gardzi małymi posłuszeństwa Swiętego roskazami, pomału od wszelkiego posłuszeństwa odpadnie.* Czy nigdy od posłuszeństwa nie unikasz dla niebogoboynego, odwróconego, albo pysznego umysłu? *Biada tobie! jeżelibyś nie wytrwała, nie będziesz zbawiona. Ze inaczey czynisz, jak obiecałaś, będziesz potępiona.* Załuy, żeś tak niestateczna była w Swiętym posłuszeństwie. Po-

stanow:

ſtanow: Trwać w posłuſzeńſtwie, y przeto w nim nigdy nie słabieć, ani od niego nie unikać.

WE CZWARTEK Po SWIĄTKACH.

WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, MIELI WSZYSTKO POSPOLITE.

ZE WSZYSTKIM WSZYSTKO POWINNO BYC POSPOLITE.

Wſzyſtko wſzyſtkim niech będzie poſpolite, jak jeſt napiſano. Z Rozdz. 33.

PUNKT I.

Wszyſcy, którzy wierzyli, Majętności, y Dobra przedawali, a mieli wſzyſtko poſpolite. Tegoż wyciąga SS. Ociec naſz: *Rzeczy, jeżeli ma jakie, albo niech rozda pierwey na ubogie, albo uczyniwſzy uroczyście darowiznę, niech wnieſie do Klaſztoru, nic ſobie nie zachowując zewſzyſtkiego, a wſzyſtko wſzyſtkim ma być poſpolite.* A to naypierwey chce, aby było wſzyſtko wſzyſtkim poſpolite w chęci. *Niech ſię nikt nie waży mowić, y nazywać ſwoim.* Co ma, niech wierzy, że też to jeſt drugiego. Niech będzie gotowy wſzyſtkiego wſzyſtkich uczynić uczeſtnikami. Lecz jeżeli prawdziwie kocha bliźniego jako ſiebie ſamego, cieſzyć ſię będzie? jemu y tego czego z potrzeby zażywa, udzieli. O jakie Błogosławieńſtwo takiego ubogiego w Duchu! jeżeli bowiem naywiękſze jeſt dobro przeſtawać na nayniemnieyſzych rzeczach

czach

czach, y to niemnieyszego uszczęśliwienia będzie, stać się samą potrzebą wyższym. A jeżeli osobliwą jest zasługą, być ubogim w Duchu, nic nie pragnąć, wniczym się niekochać na tym świecie, to jeszcze większą jest zasługą dla miłości bliźniego wszystko opuścić. Tak też SS. Ociec chciał wszystko mieć za pospolite, gdy owemu Dyakonowi resztę, co zbywało oleju, dać kazał.

PUNKT II.

Powtore chce SS. Ociec, żeby wszystko było pospolite w słowach. Zakazuje bowiem, aby nikt nic nie miał za swoje. Czemu? bo jako prawdziwie ubogi w duchu nic pragnąć nie powinien, tak y nic za swoje nie powinien mieć. A jako prawdziwie ubogi w duchu z miłości wszystko, czego używa, z serca chce, żeby było pospolite, tak w słowach każdemu, co ma, pospolitym być oświadcza. Owszem często używanie rzeczy swoich ofiaruje. Przez to zaś miłość dziwnym sposobem y zapala się, y zachowuje. Coż bowiem powszechnie na tym świecie bardziey miłość obraża? jak zimne owo słowo: *Moje y twoje.* Zaiste SS. Ociec wszystko Klasztoru swego rozdał ubogim, gdy kazał szafarzowi osobliwe mieć o ubogich staranie. O jakie takich ubogich w duchu uszczęśliwienie! odpoczną z Łazarzem na łonie Abrahama. Wszystko osiądą tam, że tu nic nie mieli. Bogacze zaś, y łakomcy ani kropli wody mieć nie będą w piekle, bo odrobin z stołu swego spadających dać nie chcieli ubogim.

PUNKT III.

Potrzecie chce SS. Ociec: *Aby wszystko wszystkim było pospolite w uczynku.* Także przykazuje, *aby się nikt nie ważył co mieć własnego, zgoła żadney rzeczy.* Był przykładem, kiedy zboże, ktore jedno do używania zbywało Braci, podczas znacznego w Kampanii głodu obywatelom kazał rozdać. Albowiem *miłość nie szuka, co jest swojego, ale co jest* JEZUSA *Chrystusa.* Cieszy się, że mu zbywa na potrzebach, aby niemi mogł Chrystusa w społbracie wspomoc. Prawdziwie tacy ubogiemi są w duchu. Prawdziwie ich jest Królestwo Niebieskie. Prawdziwie dostąpią miłosierdzia, którzy tak na Brata, owszem na Chrystusa są samego miłosiernemi. Ledwo co bowiem postrzegą, że się Bratu cokolwiek z tego, czego używają, podoba, zaraz ustępują tego. Ci zaś są przeciwni temu, ani chcą, żeby wszystko wszystkim pospolite było, którzy się tylko starają, aby oni, cokolwiekby było po Bracie, y do wygody, y do zbytkow w jedzeniu, odzieniu, y sprzętach wszystko mieli. Ktorzy zawsze pragną mieć więcey. Ktorzy się kłocą za Xiąszkę, obrazek, y tam daley. Którzy potrzebnego w żadney rzeczy nie chcą wspomoc. Samą rzeczą ci dzierzawy swoje niby przedali, ale z Ananiaszem y Zafirą jeszcze sobie zostawują cząstkę. Ztąd y w śmierć wpadną, ktorą oni ponieśli na ciele, ci na duszy. Lecz nie inaczey tylko oni kłamią Duchowi Swiętemu.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z chęci chcesz mieć wszystko wszystkim pospolite? *Chory jest, kto zawsze pragnie, nie pijąc nie nasyci się. Y choruje na duszy, kto czegokolwiek żąda doczesnego. Nigdy się nie nasyci.* Czy słowami też ofiarujesz Społ-Siostrze co z potrzebnego do używania? *Tak zaprawdę nic nie przyznajesz za swoje.* Czy ustępujesz tego Społ-Siostrze, co jey się podoba? *Tak uczynkiem wszystko wszystkim masz pospolite.* Załuy, żeś do tych czas tyle razy przeciwko ubostwu y miłości wzajemney zgrzeszyła. Postanow: Chcieć wszystko wszystkim być pospolitym, y mowić, takze mieć.

W PIĄTEK Po SWIĄTKACH.

WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, PRZEDAWALI MAJĘTNOSCI, Y DOBRA, Y UDZIELALI ICH WSZYSTKIM, JAK KOMU POTRZEBA BYŁO.

O NIEDAWANIU WIĘCEY, ALBO ODBIERANIU, TYLKO JAK KOMU JEST POTRZEBA.

Dawano każdemu, jak komu potrzeba było. Z Rozdz. 34.

PUNKT I.

Wszyscy ktorzy wierzyli, dziedzictwa y Majętności swoje przedawali y dzielili one wszystkim, jako komu potrzeba było: Nie było u nich względu na oso-

by, jednemu nie więcey dawano jako drugiemu. Sam wzgląd potrzeby y uboſtwa uważano. Żaden o więcey nie proſił, jak tylko potrzebował. Y co brał na tym przeſtawał. Ten w dawaniu y braniu potrzebnych rzeczy ſpoſob Swięty Ociec nam też przepiſał; gdy ſię w Rozdziale 34. Reguły pyta: Jesli wſzyſcy rownie powinni potrzebne rzeczy brać? y odpowiada: Jako napiſano jeſt: *Dzielono każdemu z oſobna, jako ktoremu potrzeba było.* Tak zaiſte. Nic bardziey nie podoba ſię Bogu, jako wzgląd na oſoby. Bog albowiem nie ma względu na oſoby. Nic tak miłości Braterskiey nie obraża, jako wzgląd oſob. Ztąd zazdrości, ſwary, y mruczenia wſzczynają ſię. Nic tak Zakonnemu uboſtwu przeciwnego nie jeſt, jako o więcey nad potrzebę proſić. Z tąd propryetarſtwo czyli własność y zbytek początek mają. Nic tak nie gorſzy, jako nad potrzebę proſić. Przez to pomieſzany bywa ſzafarz, inni Bracia obrażeni. Sam też gorſzący łatwo w pychę wpada. Więc nie więcey daway, jak tylko proſzącemu potrzeba jeſt. Ani o więcey nie proś, tylko jak ci potrzeba.

PUNKT II.

Jak jeſt napiſano: *Dawano każdemu z oſobna, jak komu było potrzeba. Gdzie nie mowiemy, aby oſob (czego Boże uchoway) brak był, ale niepotęgi uwaga.* Tę Regułę ſzafarzowi przepiſuje SS. Ociec na mieyſcu wyrażonym. przykazuje, aby nie na oſobę był wzgląd, ale na przyczynę w dawaniu. Na oſobę bowiem ma wzgląd, kto

komu

komu kolwiek nie dla oſobliwey przyczyny, ale wyraznie dla niego cokolwiek oſobliwego daje. Na oſobę ma wzgląd, kto więcey, albo lepiey daje temu, którego bardziey kocha. Przeſtrzega w tym wyraznie SS. Ociec: *Nie bardziey jednego kochać, jak drugiego.* Naoſtatek na oſòbę ma wzgląd, kto uczciwemu, albo ſzlachetnie urodzonemu, więcey niż proſtey kondycyi daje. Zakazuje y tego SS. Ociec: *Nie rozeznawać oſob, bo czy sługa czy wolny; wſzyſcy w Chryſtuſie jedno jeſteſmy, y pod jednym Panem rowną ponoſiemy służbę. Bo nie maſz braku oſob u Boga.* Więc *ma być rowna wſzyſtkich miłość według uwagi niepotęgi.* Gdzie bowiem oſobliwa niepotęga, y potrzeba, tam oſobliwego potrzeba koſztu. Gdzie nie maſz takiego, tam nic oſobliwego nie trzeba dawać. O gdyby tę Regułę doskonaley ſzafarze dochodow Klaſztornych ku ſpoł-braci zachowali, nie byłoby na nich słychać tyle uskarzania!

PUNKT III.

Jak *jeſt napiſano: Dawano każdemu z oſobna, jak któremu potrzeba było.* Tym SS. Ociec namienia, aby y Bracia o nie więcey proſili, y brali, tylko jakby potrzeba było. Więcey biorą, ktòrzy dla ſzczerego braku oſob cokolwiek biorą. Więcey biorą, ktòrzy procz potrzeby, y niedoſtatku co biorą. O więcey proſzą, ktòrzy y o to, czego z potrzeby nie mając używają, proſzą. O więcey proſzą, którzy, gdy już uſtanie niepotęga, y potrzeba, jeſzcze oſobliwych wyciągają rzeczy. O więcey proſzą, którzy przeciwko dawnego Klaſztornego po-

pomiarkowania zawſze delikatnieyſzych, miękcieyſzych, y drozſzych rzeczy w pokarmie, odzieniu, ſprzętach, pomieſzkaniu wyciągają. O nędzni tacy Zakonnicy! tak im ſię przytrafi, jak bydlętom. Te dla zbytecznego pokarmu uſtawają. Oni dla zbytku na mieyſcu naprawy wykopują ſobie doł zatracenia. A przecie y z teraznieyſzych żywych ktòrego mi poſtawiſz Zakonnika, ktòryby o co więcey nie proſił, albo brał, niżby mu potrzeb. było? Gdzie ta poſtać? w Xięgach ją widziemy, ale nie w osobach. Bodayżesmy chuci podali ſpoſob! bodayżesmy nie ſtarali ſię bez miary potrzeby, y niepotęgi; zaprawdę nie trzeba mierzyć z chuci, ale z cnoty. O gdy by Reguła zachowana była, ſzafarze pod urzędem ſwoim nie takby jęczeli!

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nie więcey dajeſz, albo bierzeſz, jak potrzeba jeſt? *Tylko mieć trzeba uwagę na potrzebę.* Czy w rozdawaniu względu na oſobę nie maſz, więcey dając, niż potrzeba? *Tak ſię wſzyſcy w Domu Bożym mieſzają.* Czy nie raczey według chuci, niż potrzeby prawdziwey proſiſz, y odbieraſz? *Ani Opat nie może pozwolić zbytku.* Załuy, żeś dawała, albo odbierała więcey, niż było trzeba. Poſtanow: Nie więcey dawać, albo odbierać, niż trzeba; a przeto w dawaniu nie mieć względu na oſobę; ani według chciwości, lecz według potrzeby prawdziwey proſić, y odbierać.

W SOBOTĘ Po SWIĄTKACH.

O POSCIE W LECIE.

Od Swiątek przez całe lato w Szrodę, y w Piątek niech poszczą aż do Nony. Z Rozdz. 41.

PUNKT I.

Nic nie było przyjemnieyszego SS. Oycu nad Post. Całe prawie jego życie było postem. Dla tego zaraz po Wielkieynocy znowu Post zapowiada. *Od Swiątek przez całe lato, jeżeliby nie mieli roboty chorzy Mnisi, albo zbytnie lato nie mieszało, w Szrodę, y w Piątek niech poszczą aż do Nony.* Pytasz się; czemu tak surowo zaleca nam post? trzy są naybardziey przyczyny. *Pierwsza* jest, że Post, Boski gniew hamuje. Czyliż bowiem Niniwitowie postem nie przebłagali Boskiey pomsty? czyliż Izraelitowie, kiedy pościli, y mowili: *Zgrzeszyliśmy Panu*, od utrapienia nie są uwolnieni? czyliż nie post zabicie *Mardocheusza* y wszelkiego ludu Zydowskiego wstrzymał? chce tedy Ociec Swięty abysmy postem Boską błagali sprawiedliwość. Nie mała bowiem część jest pokuty post. Do niey zaś nieustannie każdego z nas upomina: *Czyliż nie wiesz, że cierpliwość Boża do pokuty cię prowadzi?* Dla tego y my tym chętniey skruszonym sercem pośćmy, im częściey y cięzey Boską gniewamy sprawiedliwość. Daleko albowiem cięzey y prędzey karze Bog grzechy Zakonnikow, niżeli Swieckich. Im albo-

albowiem im więcey nad tych odbieraią łask, tym większe kary za grzechy swoje odbiorą. Bardzo bowiem uskarża się na cięszkość takich niecnot: *Co jest, że ukochany moy w domu moim uczynił niecnot wiele?*

PUNKT II.

Druga przyczyna jest: że postem pokusy diabła, y ciała zwyciężaią się. Jako bowiem boiownicy namaszczaią się, aby zwycięstwo na placu otrzymali, tak żołnierze Chrystusowi w poście gotować się maią do utarczki duchowney, aby zwyciężyli. Oliwa tuczy zapaśnika, a post cwiczącego się w pobożności wzmacnia. Dla czego? bo im więcey ciału uymiesz, tym bardziey duszę uczynisz duchowną. Ani bowiem szatańskie natarczywości poszczącego nie ważą się nagabać. Ciało postem wycienczone nie może wierzgać. Namiętności wszystkie poświąceniu są posłuszne. Aniołowie Strożowie pilniey tych strzegą, ktorzy duszę maią przez post oczyszczoną. Ta iedyna przyczyna, dla ktorey SS. Ociec w czasie letnim nakazuie post, y roskazuie: *W poście kochać się.* Bo tego czasu gorącey pałaią żądze ciała. Z tey okoliczności swojemi poduszczeniami żywiey naciaraią diabli. Patrz tedy o duszo Zakonna, abyś dla mniey pozornych przyczyn, to iest małey słabości żołądka albo głowy, nie unikała od postu. Jak tylko zaczniesz ciału pobłażać, wraz dusza słabiec będzie. Tysiączne wymowki stawiać ci będzie dla wymożenia dyspensy. Wędzidła pożądliwości swojey zupełnie rospuści.

ści. Ale czyż nie więcey jeſt duſza niżeli pokarm? nim tedy dyſpensę uproſiſz; ſpytay ſię, czyliś *dziſiay miał pracę na roli*?

PUNKT III.

Trzecia przyczyna jeſt, że Poſt wſzelkiey cnoty jeſt poſiłkiem. Zkąd SS. Ociec naucza, *Abyſmy ſobie uymowali z pokarmu, y napoju*, a tak łepiey przykładali ſię do czytania y modlitwy. Czemuż bowiem pościemy? tylko żebysmy przełamali pychę, a byli pokornemi. Czemu pościemy? dla tego abysmy, zatłumiwſzy pożądliwości poruſzenia, czyſtość doskonałą otrzymali. Czemu pościemy? tylko, aby poskromiwſzy pragnienia doczeſne pokarmu, y napoju, zabawialismy ſię jednym cnot cwiczeniem wolnie. Ta też intencya Naywyżſzego Prawodawcy jeſt o Poście. Dla tego bowiem przez Proroka ludowi Izraelskiemu wymawia poſt: *Poſtow waſzych, y uroczyſtości waſzych, to jeſt prożnowania waſzego nienawidziała duſza moja*? bo dobrych uczynkow nie czynili. Ten tylko poſt podoba ſię Bogu, który y złych uczynkow jeſt wſtrzemięzliwością, y przyczyną dobrych. Ztąd y przez Proroka Jòela przykazuje: *Poświęccie poſt*. Swiętemi uczynkami poſt zaczynaycie, a wtedy poſt taki jeſt przyjemna ofiara w obliczu Pańskim.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! w Duchu skruſzonym, y upokorzonym ochotnie pościſz? *Gòrliwym był Pan o ziemię, y przepuścił ludowi ſwemu dla poſtu*. Czy pościſz dla pokonania łatwiey pokus? *Nie patrzy Bog na*

post, *w którym się dzieją wole*, *y roskoszy własne.* Czy pościsz dla otrzymania cnot? *Te są dni, w których sobie Bog upodobał.* Załuy, żeś do tych czas tak z przymusem, y bez należytego końca pościła. Postanow pościć w Duchu skruszonym, abyś gniew Boski odwrociła: Pościć, abyś zwyciężyła pokusy łatwiey, y pożądliwości: Pościć, abyś goręczey, y jedynie się starała o cnoty.

NIEDZIELA TROYCY SSS.

O CZCI TROYCY SSS.

Na Gloria Patri *wszyscy niech wstaną dla poszanowania* TROYCY SSS. Z Rozdz. 9.

PUNKT I.

Ze był SS. Ociec nasz wybornym TROYCY Nayświętszey chwalcą, wydaje się jasno z tego, że swoich do ustawiczney czci oneyże temi słowami obowiązał: *Na* Gloria Patri *wszyscy niech wstaną dla poszanowania* Troycy SSS. Y słusznie. Kazdego czasu była naywiększym poszanowaniem czczona Troyca SSS. jeden Bog. Naprzod bowiem przez wiarę. Słuchay mowiącego Psalmisty: *Słowem Pańskim stwierdzone są Nieba, y Duchem ust a jego wszelka moc ich.* Gdy nazywa *Panem*, wierzy w Oyca. Gdy mianuje *Słowo*, wierzy w Syna. Gdy wspomina: *Ducha*, wierzy w Ducha Swiętego. Opowiadana bowiem była Troyca SSS. Jeden Bog zaraz od początku świata, kiedy Bog jeden, we trzech Osobach rzekł:

rzekł: *Uczyńmy człowieka na obraz, y podobieństwo nasze.* Y: *Uczynił Bog człowieka, według obrazu Boskiego uczynił go.* W pierwszym wierszu, gdy Bog Ociec mowi do Społ-Sprawcy Syna, y Ducha Swiętego. W drugim zaś jedność pokazuje się istoty Boskiey. Nic bowiem tak się nie podoba Troycy SSS., jako prosta wiara w siebie. Bo tu wszelki umysł ludzki się zacimia, y przymusza się być niewolnikiem posługi wiary. Tą zaś wiarą czci się nieomylna jey prawda. Ty zaś kiedy *Na* Gloria Patri *dla poszanowania* Troycy SSS. *wstajesz*, czci ją żywą wiarą.

PUNKT II.

Powtore przez nadzieję. Zaiste gdy Abraham Trzech obaczył, a jednemu się pokłonił, z ufnością wielką, prosił Boga jednego we Trzech Osobach: *Panie jeżeli znalazłem łaskę w oczach twoich, nie mijay sługi swego.* O jak się podobała ta pobożna ufność Abrahama Bogu jednemu we Trzech Osobach! wstąpił do niego; bawił się u niego, *Sarze* żonie jego obiecał Syna. Objawił mu zatracenie Sodomy, y Gomorry. Uczynił go Oycem wielkiego Narodu, y mężnego, w ktorym były ubłogosławione wszystkie Rodzaje ziemi. Nic tak bowiem nie podoba się Troycy Sss. jak pobozna, stateczna, y pokorna ufność w siebie. Nadzieja czci jey nieskończoną wierność. Nadzieja czci jey niezmierne miłosierdzie. Nadzieja czci jey nieograniczoną szczodrobliwość. Nadzieja czci jey niewyczerpaną wszystkich dobr przepaść. Ty

tedy kiedy *na* Gloria Patri *dla poszanowania Troycy SSS. wstajesz*, szanuy ją nadzieją mocną, pobożną, y pokorną.

PUNKT III.

Potrzecie przez miłość. Tą miłością czcił Izajasz Troycę Sss., kiedy słyszał Seraficzne owo miłości pienie, którym dway Serafinowie jeden do drugiego mowił: *Swięty, Swięty, Swięty, Pan Bog zastępow.* Niechciał bowiem pienia tego miłości dobywać, pokiby pierwey wąglem ogniſtym przez jednego Serafina y od grzechow nie był oczyszczony y miłością zapalony. Nic tak bowiem nie podoba się Troycy Sss., jak ku niey szczera miłość. Ta miłość czci jey nieskończoną dobroć. Ta miłość czci jey uwielbioną istotę. Ta miłość wszystkie jey czci doskonałości. Cieszy się z wszystkiego dobra, ktore ma Bog jeden we Trzech Osobach. Owszem życzy z Swiętym niektórym Oycem, aby wszystko co ma Bog, dobro odziedziczył, aby to dobro wszelkie Bogu swojemu jednemu we Trzech Osobach mogła dać. Ty tedy *gdy na* Gloria Patri *dla poszanowania Troycy Swiętey wstajesz*, czci ją szczerą miłością.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! *na Gloria Patri* zaraz wstajesz dla poszanowania Troycy Swiętey, żywą ją cząc wiarą? *Prawdziwy jest Ociec, Prawdą Syn, Prawdą Duch Swięty.* Czy na *Gloria Patri* zaraz wstajesz dla poszanowania Troycy Swiętey, nadzieją ją czcząc mocną? *Nadzieją naszą, zbawieniem naszym jest Troyca Nayświętsza.*

Czy

Czy na *Gloria Patri* wstajesz dla poszanowania Troycy Swiętey, czcząć ją szczerą miłością? *Miłością jest Ociec, łaską Syn, społecznością Duch Swięty.* Załuy, żeś do tych czas Troycy Nayświętszey nie uszanowała należycie. Postanow: Na *Gloria Patri* zaraz wstając dla poszanowania Troycy Swiętey, onęż czcić przez wiarę żywą; przez Nadzieję mocną; y przez szczerą miłość.

W PONIEDZIAŁEK Po Sss. TROYCY.

O WDZIĘCZNOSCI KU OYCU STWORZYCIELOWI.

Oddaymy chwałę Stworzycielowi naszemu. Z Rozdz. 16.

PUNKT I.

Dziwnym sposobem SS. Ociec nasz zapalał się ku chwale Boga Oyca Stworzyciela, kiedy samego Stworcę, a w nim wszystko obaczył stworzenie. Poznał dobrodzieystwo stworzenia. Poznał, jak wszystkie stworzenia na ten koniec człowiekowi powinny służyć. Z tey przyczyny przykazał, abysmy *Siedm razy na dzień oddawali chwałę Stworcy naszemu nad sądy sprawiedliwości swojey.* Na ten bowiem koniec y ty mocno uważay dobrodzieystwo niezmierne stworzenia swego. Stworzył cię Bog Ociec, opuściwszy niezliczone inne podobne stworzenia w swoim niczym. Stworzył cię, przewidziawszy też tak wiele, y wielkich grzechow twoich. Stworzył cię człowiekiem na obraz swoy. Stworzył cię z nay-

wybornieyſzemi przymiotami natury na ciele, y na duſzy. O Stworco moy! jakie tobie powinienem oddać dzięki, żeś mnie ſtworżył? Zaiſte nie tylko *Siedm razy*, ale każdego momentu *na dzień jeſtem obowiązany tobie oddawać chwałę.* Prawda, żeś mnie raz ſtworzył, ale każdego cieſzyſz momentu!

PUNKT II.

Uważ koniec ſtworzenia ſwego. Na to bowiem człowiek ſtworzony jeſt, aby poznał Boga Oyca Stworzyciela; poznanego kochał, kochanego oſiągnął, oſiągnionego zażywał; do niego zawſze przyſtając, który jeſt nieśmiertelnym, życia też on bez terminu aby doſtąpił. Naywiękſzym jeſt człowieka błogosławieńſtwem, poznanie, y kochanie Stworzyciela. Do tego błogosławieńſtwa, kto w wſzelkiey ſprawie, y namiętnosci ſię nie pnie, błogosławieńſtwa, do ktòrego jeſt ſtworzony, wſzyſtek chybia. O dziwna Boga Oyca Stworzyciela mojego łaskawości. Nie tylko mnie na obraz, y podobieńſtwo ſwoje ſtworzył, ale mi toż ſamo za koniec ſtworzenia mojego błogosławieńſtwo naznaczył, którym ſam jeſt ubłogosławiony. O mnie niewdzięcznemu ſtworzeniu! do tych czas nie dążyłem do tego końca. Ale teraz, o Oycze! o Stworco moy! wſzyſtkiemi ſiłami poznawając ciebie, y kochając, oddawać tobie będę dzięki.

PUNKT

PUNKT III.

Uważ, jak wſzyſtkie ſtworzenia, aby tobie dla twego końca otrzymania służyły, od Boga Oyca Stworcy ſą ſtworzone. Niebu, ziemi, y wſzyſtkim rzeczom, ktore ſą na nich, kazał, aby dogadzały potrzebom twoim. Roskazał, aby bieg roku, owoce naſieniow, y całey natury skarbami tobie pożytecznemi byli. Wſzyſtkie przebież ſtworzenia, a obaczyſz, że ſą ſtworzone dla używania twego, y dla otrzymania poznawania y kochania Stworcy twego. Siebie ſamego uważay, a obaczyſz; ze tobie mocy duſzy, y zmysły ciała na ten jedyny ſą dane koniec. Na dobrym więc zażyciu, lub złym ſtworzenia, y na dobrym, lub złym przykładaniu ſię mocy, y zmysłow twoich zawisło zbawienie wieczne, albo potępienie twoje. Jeżeli tylko żażywaſz ſtworzenia, ile być mogą do poznawania, y kochania Boga, doprowadzą cię proſto do końca ſtworzenia twego. Jeżeli na złe używaſz, tylko dla ſwojey uciechy, poſtaci ich oſzukają cię na wieczną twoją zgubę. Jeżeli naoſtatek y mocy duſzy, y zmysłow ciała używaſz tylko dla poznawania, y kochania Stworcy ſwego, będą ci służyć dla oſiągnienia błogosławieńſtwa twego. Jeżeli na złe używaſz ich dla wykonania własney pożądliwości, będą inſtrumentami potępienia twego. Prożno ſię zabawiaſz, o ſerce moje mądre, y wyborne nad wſzelką godność temi, co ſą prożnością prożności. Nie zdobi ciebię być podległym ſtworzeniom, ale niemi rządzić.

Te

Te potrzebują ciebie, aby lepiey, y wygodniey ſię zaſtanawiały. A ty ich ani dla błogosławieńſtwa nie potrzebujeſz, ani dla nieśmiertelności. Same podrożne rzeczy bydlęciu twojemu gotują. Więc poznay godność ſwoję, ani podleyſzych, y nikczemnieyſzych nie przenaſzay nad ſiebie. Z ſwojey godności ſzpetnie wypadaſz, jeżeli daremnych piękności, y słodyczy żądaſz. Swiat cały ſtał ſię dla ciebie, więc świata nie powinieneś kochać, bo nie jeſt godzień ciebie. Jeżeli chceſz kochać, kochay jak dobrodzieyſtwo Stworcy, ani tego nie kochay z nim, ale dla niego to, y nad to jego. Tym ſpoſobem wzyſtkie ſtworzone rzeczy służyć ci będą dla końca ſtworzenia twego. Tak o ſerce moje! wdzięcznym będzieſz Bogu Oycu Stworzycielowi ſwemu, y oddaſz chwałę za naywiękſze dobrodzieyſtwo ſtworzenia twego.

Czyliż tedy o Zakonna duſzo! wdzięczną jeſteś, y chwałę oddajeſz Bogu Oycu Stworzycielowi ſwemu, że cię na obraz ſwoy ſtworzył? *Naypierwſzym y naywiękſzym jeſt dobrodzieyſtwem ſtworzenie człowieka.* Czy wdzięczną jeſteś, y dajeſz chwałę Bogu Oycu Stworcy ſwemu dążąc do końca ſtworzenia ſwego? *Na chwałę ſwoją ſtworzył cię.* Czy dobrze zazywając mocy ſwoich, y ſtworzenia, wdzięczną jeſteś Bogu Oycu Stworcy, y dajeſz chwałę? *Wſzyſtkie będą ſpołrobić na zbawienie twoje.* Załuy, żeś Bogu Oycu Stworcy ſwojemu tak była niewdzięczną za dobrodzieyſtwo ſtworzenia ſwego. Póſtanow: Być wdzięczną, y ſiedm razy na dzień chwałę dawać Bogu Oycu Stworcy ſwojemu, że cię ſtworzył na obraz ſwoy:

Być

Być wdzięczną, y dziękować mu, dążąc do końca ſtworzenia ſwego w wſzelkiey ſprawie, y namiętności: Być wdzięczną, y dziękować mu dobrze zażywając mocy ſwoich, y ſtworzenia dla końca ſtworzenia ſwego.

WE WTOREK Po Sss. TROYCY.

O WDZIĘCZNOSCI KU SYNOWI ODKUPICIELOWI.

Zoſtawiwſzy dziewięćdzieſiąt dziewięć owiec na gòrach, poſzedł jedney owcy ſzukac, ktòra ſię zabłąkała. Z Rozdz. 27.

PUNKT I.

Zaiſte SS. Ociec naſz dobrodzieyſtwa Odkupienia, y obowiązku wdzięczności ku Odkupicielowi krótſzey, y skuteczniey wyrazić nie mogł, jako gdy rzekł: *Zoſtawiwſzy dziewięćdzieſiąt dziewięć owiec na gòrach, poſzedł jedney owcy ſzukać, ktòra ſię zabłąkała.* Opuścił Anielską naturę w ſwojey zgubie, a odkupił ludzką. Opuścił Aniołow w ſwoim potępieniu, ktòrzy z natury ſwojey niewypowiedzianie ludzką przenoſili naturę, a odkupił człowieka. Opuścił niezliczone milliony Aniołow w zgubie wieczney, a jednę owcę, rodzay ludzki, ktòry względem mnogości Anielskiey ledwie liczbę jednego napełnia, odkupił. Między temi odkupionemi y ty ſię znayduieſz. Tak wielkim miłości natężeniem w dziele odkupienia litował ſię ciebie Zbawiciel twoy, że gdybyś jeden był, wſzyſtko dla miłości twojey ucierpiałby, co

za cały narod ludzki ucierpiał. O przedziwna miłości Odkupiciela naſzego! nie tylko Aniołow opuścił, a mnie odkupił, ale też mnie ukochał, kiedym naygorſzym nieprzyjacielem był jego. Na tym bowiem nadewſzyſtko Odkupiciel moy miłość ſwoją we mnie pokazał, bo gdym jeſzcze był grzeſznikiem, za mnie umarł. Coz oddam tobie o nayłaskawſzy Odkupicielu moy za twoją ku mnie niewysławioną miłość? Oto! innego daru dać nie mogę, chyba że wzajemnie nad miłość twoją nic nie będę przekładał.

PUNKT II.

Ztąd dochodź pracy y boleści Odkupiciela twojego: *Poſzedł jedney ſzukać.* Poſzedł z Nieba na ziemie, kiedy wſtąpił we Wnętrzności Panieńskie, y ludzką przyjął naturę. Poſzedł ze Wnętrzności Panieńskich na puſtynią tego świata. Szukał owieczki przez nie mały czas, ale przez 33. lata. Szukał opowiadając, ſzukał cuda czyniąc. Szukał łaknący y pragnący. Szukał, całe nocy trawiąc na modlitwie. Szukał śmiertelne zaſadzki cierpiąc. Którey ułomności tak wſpołżałował, że ją na Swięte barki ſwoje raczył włożyć. Jey grzechu podobieńſtwo przyjął. Na ſwoje barki ciężar grzechow naſzych włożył. Na ſwoje barki karę od nas zasłużoną przyjął. Ułomności naſzey tak ſię litował, iż wſzyſtkie ułomności natury naſzey oprocz grzechu przyjął na ſię. Ułomności naſzey tak żałował, iż za nas ucierpiał. Podobnym ſtał ſię Pelikanowi oſierocenia.

Ten ciężko nosem swoim się rani, aby pisklęta za skropieniem krwią ożywione były. Tak Chrystus własną krwią swoją życie, które stracilismy byli grzesząc, nam naprawił. Coż oddam tobie o naysłodszy Odkupicielu moy! za niezmierne twoje prace, y boleści? Kielich zbawienia wezmę, abym przez cierpliwość mąk Chrystusowych zasłużył być uczestnikiem.

PUNKT III.

Ztąd uważay zacny koniec odkupienia twojego. Jedney owieczki, która zgineła była, szukał. Zbłądziłeś był od Nieba na drogę piekła. Zbłądziłeś od zbawienia na drogę zatracenia; zbłądziłeś od błogosławieństwa na drogę potępienia wiecznego. Szukał cię na drogę Nieba, Zbawienia, wiecznego błogosławieństwa. Sam poprzedził słowem y przykładem. Uczynił, y nauczył drogi życia. Drogę pokazał. Drogę przykrą uczynił rowną. Owszem sam stał się drogą świadectw Bożych, w ktòrym wszystkie skarby Mądrości, y umiejętności są zakryte, abyśmy się w nich weselili jako we wszystkich bogactwach. Naostatek w ten czas do trzody owieczkę błądzącą zaniosł na Swiętych barkach swoich; kiedy wstąpił do piekłow, Jeńcow wyprowadził. Wstąpiwszy nad wszystkie Niebiosa między Anielskiemi chorami odkupionych ludzi postanowił. O niezmierne dobrodziejstwo Odkupienia mojego! na cożbym się miał uskarżać, gdyby mnie był w bryle potępienia zostawił; kiedy Anioła grzeszącego nie odkupił? Ach! nayukochańszy

Odkupicielu moy? Cożoddam tobie iżeś mię odkupił, a tak odkupił, y że przez siebie samego odkupiłeś, y tak zacny koniec? Coż wdzięczniey szego dać mogę? jako gdy zaprę się mnie samego, abym poszedł za Chrystusem?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wdzięczna jesteś Odkupicielowi swemu, nadgradzając miłość jego miłością swoją? *Nikczemna rzecz jest, cokolwiek byś dała temu, który się całego dał z miłości tobie, chyba gdybyś się sama całą dała jemu z miłości.* Czy jesteś wdzięczną Odkupicielowi swemu cierpiącemu za ciebie społubolewając? *Kocha się w towarzystwach męki swojey.* Czy jesteś wdzięczną Odkupicielowi swemu ciebie na Swiętych ramionach swoich odnaszającemu do Trzody Anielskiey, idąc jego sladami? *Dla tego wdział na siebie ciało, abyś miała widoczny przykład, którybyś nasladowała.* Załuy za swoją niewdzięczność ku Odkupicielowi swemu. Postanow być wdzięczną wzajem miłując: Społbolejąc: y chodzić sladami jego.

WE SZRODĘ Po Sss. TROYCY.

O WDZIĘCZNOSCI KU DUCHOWI SWIĘTEMU POSWIĘCICIELOWI.

Robotnikówi swojemu będzie raczył pokazować przez Ducha Swiętego. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Stworca postawił człowieka w Raju roskoszy, aby pracował, y strzegł jego. Ale człowiek obydwoch nie uczy-

uczynił rzeczy. Nie pracował; nic nie czynił, bo popełnił grzech. Nie ſtrzegł go, bo pozwolił piekielnemu wężowi wniść. Przyſzedł Odkupiciel na świat. Szukał Robotnikow. Wſzyſtkich znalazł prożnującemi. Nie pracowali w winnicy duſzy ſwojey. Dla tego ta, zamiaſt jagodow cnot przyniosła agreſt wyſtępkow. Jego gorzkość ſprawiła, że zęby nayukochańſzego Odkupiciela zdrętwiały. Aby przecie pracował człowiek, przyſzedł Duch Swięty Poświęciciel naſz. Ten za poprzedzającą łaską ſwoją człowieka pobudził do pracy; łaską ſwoją wſpomagającą w robocie dopomogł, a za łaską ſwoją poſiłkującą dokonał dzieła. O dziwne raczenie Ducha Swiętego! O dziwna łaskawości Boga Oyca, y Syna, który, jak mowi SS. Ociec naſz: *Robotnikowi ſwemu będzie raczył pokazować przez Ducha Swiętego.* Na nic by ſię nie przydało było ſtworzenie, y odkupienie człowiekowi, gdyby nie odebrał był łaski Ducha Swiętego. Nigdyby był nie pracował na koniec ſtworzenia, y Odkupienia ſwego. O jak maſz być wdzięczną duſzo Zakonna Duchowi Swiętemu! Abyś temu dobrodziejowi powinne oddawała dzięki, uważ, wiele razy poświąca ciebie.

PUNKT II.

O Niezmierna zaiſte miłości, y hoyności Ducha Swiętego! ledwo ſię narodziłeś, już znowu z wody, y Ducha Swiętego odrodziłeś ſię. Wybrał ciebie z wielu tyſięcy ludzi heretyckich, y pogańskich, a do łaski chrztu

powołał. Y abyś nigdy tey pierwſzey, a naywiękſzey nie utracił łaski, przydał potwierdzenia łaskę. Skoro zaś y pierwſzą łaskę, y łaskę potwierdzenia utraciłeś złośliwie, znowu przez wannę pokuty ſzatą pierwſzey łaski przyodział ciebie. Słowem, tylekroć cię razy poświącał, ile kroć razy jaki przyimowałeś SAKRAMENT. A co oſobliwą jego w tobie zaleca miłość, niewinność na Chrzcie Swiętym wziętą znowu powrocił tobie na Swiętey Profeſsyi. Już lecz poprzedzające łaski, wſpomagające, y ſpołrobiące, ja ich wyliczyć nie mogę. Z tych zaś uważay, jak częſto *Pan robotnikowi ſwojemu raczy pokazować przez Ducha Swiętego*, a jakaby niewdzięczność była, nie uważać na dary Ducha Swiętego, czaſem pogardzać, y utracać. Abyś napotym y dary ſzacował, y za dary był wdzięcznym, uważ, jakiemi ſpoſobami wdzięczność ſwoję Duchowi Swiętemu, Poświęcicielowi ſwemu maſz oświadczyć.

PUNKT III.

Szrodek naylepſzy pokazuje SS. Ociec, gdy mowi: *Robotnikowi ſwojemu będzie raczył pokazywać przez Ducha Swiętego Pan.* Nic nie jeſt przyjemnieyſzego Duchowi Swiętemu, jak gdybysmy ſpołrobili z łaską jego. Trojako zaś ſpołrobiemy z łaską Ducha Swiętego. *Naprzod*: Otwierając ſerce naſze na Boskie natchnienie. Bo kto zatwardzia ſerce, wſzelkie objasnienie, y natchnienie Ducha Swiętego ruguje. Dla tego SS. Ociec napomina: *Otworzywſzy oczy naſze na Boskie światło, wrytymi uſzami*

słu-

słuchaymy Boskich codziennie głoszących rzeczy, *czego nas napomina głos*, *mowiący: dziś jeżelibyście słuchali głosu jego*, *niechcieycie zatwardziać serc waszych*. *Powtore*, według oświecenia Boskiego ustawając od grzechu. Zwykł albowiem Duch Swięty bojaznią Bożą pierwey człowieka odstraszać od grzechu. Przeto SS. Ociec napomina: *Kto ma uszy do słuchania*, *niech słucha*, *coby mowił Duch Kościołom*. *A coż mowi? Podzcie Synowie*, *słuchaycie mnie*, *bojazni Bożey nauczę was*. *Potrzecie* według natchnienia Ducha Swiętego dobrze sprawując. Kto bowiem natchnieniu jego nie jest posłuszny, pomału się w upor wprawia, aby się oczywiście Duchowi Swiętemu sprzeciwiał. Ztąd znowu surowo nam Duch Swięty przypomina: *Kto ma uszy do słuchania*, *niech słucha*, *coby mowił Duch Kościołom*. *A coż mowi? Dążcie*, *gdy światło żywota macie*, *aby was ciemności śmierci nie ogarnęły*. O Duchu Swięty, Poświęcicielu duszy mojey! nieskończone oddaję ci dzięki, żeś mnie tyle razy poświącał. Zal mi jednego, żem tyle razy łaską twoją gardził. Odpuść mi za niewdzięczność tę naywiększą. Odtąd tylko żyć będę według łaski twojey, Amen.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! będziesz wdzięczną Duchowi Swiętemu, Poświęcicielowi swemu, otwierając mu serce swoje? *Farao był zatwardziałym*, *bo serce swoje zawsze zamykał Duchowi Swiętemu*. Czy będziesz wdzięczną Duchowi Swiętemu, Poświęcicielowi swemu według jego objasnienia unikając złego? *Niezbożnemi są owi Kapłani Zydowscy*, *bo grzechu swego poznać*, *y chronić*

się

ſię jego niechcieli, ſprzeciwiali ſię Duchowi Swiętemu. Czy jeſteś wdzięczną Duchowi *Swiętemu*, Poświęcicielowi ſwojemu według jego natchnienia czyniąc dobrze? *Saul, że był Duchowi Swiętemu nieposłuſzny, złemu jeſt oddany Duchowi.* Załuy za ſwoję niewdzięczność ku Duchowi *Swiętemu*. Poſtanow, jemu być wdzięczną, a ſerce otwierać, według jego natchnienia złego ſię chronić, a dobrze czynić.

NA UROCZYSTOSC BOZEGO CIAŁA.

O WIERZE W JEZUSA UTAJONEGO W NAYSWIĘTSZYM SAKRAMENCIE.

Zakończywſzy służbę Boską, wſzyſcy z wielkim milczeniem mają wychodzić, y uczynić pokłon Bogu. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Wielka była wiara SS. Oyca naſzego BENEDYKTA w JEZUSA utajonego w Nayświętſzym SAKRAMENCIE. Tą wiarą cuda czynił. Umarłych w grobach wskrzeſzał. Zkąd y nam zalecą żywą wiarę w Nayświętſzy SAKRAMENT. Y słuſznie, bo wſzyſtko jeſt prawdziwe, co Bog o Nayświętſzym SAKRAMENCIE y ſtać ſię, y wierzyć roskazał. Sam ſię codziennie od Kapłanow na Ołtarzu poświąca w tajemnicy, y ofiaruje ſię, ktorą Chryſtus w Wieczerniku naypierwſzy poświęcił, y ofiarował. Przedwieczna Prawda to mowiła, kiedy Apoſtołom, y ich Naſtępcom Kapłanom roskazał: *To czyńcie na moję pamiątkę.*

tkę.

tkę. Też ſame ſą słowa, ktoremi Chryſtus ten SAKRAMENT ſprawował. Ztąd y teraz chleb y wino niewypowiedźianym przemienieniem w Ciało y krew Chryſtuſa zamienia ſię. Tenże rownie Chryſtus Bog, y Człowiek jeſt obecnym, ktory ſię dla nas narodził, y z nami trzydzieści trzy lata obcował. Tenze Chryſtus Bog y Człowiek jeſt obecny, y w dziſieyſzey Proceſsyi Solennie bywa noſzony, ktory niegdyś od niezbożnych Zydow od jednego ſądu do drugiego popychany, a potym jeſt ukrzyżowany. Tenże Chryſtus Bog y Człowiek jeſt obecny, ktory chwalebnie zmartwychwſtał, wſtąpił na Niebioſa, a z tamtąd przyidzie ſądzić żywych, y umarłych. Nie dyſputować tu trzeba, ale proſto wierzyć. Tak pierwſi Chrześcianie za tę prawdę umieli umierać, nie dyſputować. Ty więc nie rozſtrząſay iſtoty, ale wiarę twoją, czy koło tey tajemnicy żywa jeſt, albo umarła?

PUNKT II.

Umarłą wiarę mieć o Nayświętſzym SAKRAMENCIE zdają ſię, ktorzy tyle razy przez dzień, y noc wychodzą, wchodzą, przechodzą, y mieſzkają w Kościele, a przecie nie uważają Boga w Nayświętſzym SAKRAMENCIE obecnego. Zadnego, albo przynaymniey nie ochotnego poſzanowania, y miłości ztąd nie poczynają nabożeńſtwa. Zdają ſię mieć umarłą wiarę o Nayświętſzym SAKRAMENCIE, ktorzy dzień y noc przed tym Nayświętſzym SAKRAMENTEM, ktory czczą obecni Aniołowie, ſpiewają,

ją, a przecie nigdy, albo rzadko uważają, że w Nayświętſzym SAKRAMENCIE Bog na nich pogląda, y widzi wſzyſtkich. W ſpiewaniu, y modlitwie ſwojey ztąd żadnym affektem ſię nie zgadzają z głoſem. Zdają ſię mieć umarłą wiarę, ktòrzy poświęcają, służą do Mſzy Swiętey, albo ſą przytomni, albo nawiedzają Nayświętſzy SAKRAMENT, a przecie nie uważają, że Bog jeſt obecny. *Bez czyſtości ſerca, y skruchy łez, rozumieją, że ſą wysłuchani. Jeżeli bowiem chcemy z ludźmi okazałemi co do ucha mowić, nie ważemy ſię, tylko z pokorą, y poſzanowaniem; tym bardziey Panu Bogu wſzech rzeczy z wſzelką pokorą, y ſzczerością nabożeńſtwa, trzeba służyć, y ſupplikować.* A jeżeli ſami Serafinowie, y Cherubinowie z lękaniem czczą Boga Człowieka w Nayświętſzym SAKRAMENCIE, z jaką bojaznią, y drzeniem służyć mu będzie człowiek, gdy jeſt prochem, y popiołem, nikczemnym grzeſznikiem? wiara ich tedy umarła jeſt, ktòrzy Boga, ktòrego wierzą być obecnym, nie czczą przytomnego.

PUNKT III.

Zywą mają wiarę, ktòrzy, gdy wierzą że Bog jeſt obecny, według jakości wiary ſwojey y obecnego należytym poſzanowaniem, y nabożeńſtwem czczą. Ktożby ſię bowiem naywiękſzego poſzanowania nie nabawił, gdyby wierzył, że jeſt Chryſtus obecny, ktòry jeſt złożony z trzech iſtot, to jeſt. Boſtwa, duſzy, y ciała? jego bowiem Boſtwo przenoſi wſzyſtko. Duſza

jego przenosi wszystkie dusze, bo jest pełna łaski, y prawdy. Ciało jego przechodzi wszystkie ciała, które było wzięte z ciała poświęconego Nayswiętszey MARYI Panny, a zjednoczone z Bostwem. Ktoż by się nie nabawił, gdyby wierzył, że Chrystus jest obecny, odkupieniem, słodkością, y zbawieniem moim? On bowiem szacunek odkupienia w tym SAKRAMENCIE zostawił, abys sobie tym żywot kupił wieczny. On tobie daje smak nieoszacowany w tym SAKRAMENCIE, wszelkiey łaski, y świątobliwości, y wszelkiego dobra pełny. On jest tobie w tym SAKRAMENCIE zrzodłem wszelkiego dobra, zbawienia, zdrowia, y żywota wiecznego. O nayukochańszy JEZU! czczę ciebie nabożnie w tym SAKRAMENCIE! Wierzę, żeś jest obecny tam z Nayświętszym człowieczeństwem, y Bostwem. Ale o jak jest słaba wiara moja, lubo bowiem to niewątpliwie wierzyć będę! przecie bez poszanowania, y nabożeństwa w obliczu twoim stoję. Bez wszelkiego serca affektu zostaję. Ah! Nayslodszy Odkupicielu moy! pomnoż mi wiary, abym nie tylko wierzył; ale też według wiary mojey obecność twoje godnie raczył szanować.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! niewątpliwie wierzysz; że Chrystus jest obecny w Nayświętszym SAKRAMENCIE na Oltarzu? *Niech odstąpi wszelka wątpliwość, poniewasz, który jest sprawcą widoku, on też jest świadkiem prawdy.* Czy nie masz umarłey wiary o Nayświętszym SAKRAMENCIE? *Kto według tego, co wierzy, nie czyni, tego jest umarła wiara.* Czy masz żywą wiarę ku Nayświęt-

ſzemu SAKRAMENTOWI? *Poſzanowanie, y nabożeńſtwo twoje w obecności jego ſędziami będą.* Załuy, że tylko umarłą miałaś wiarę tego Nayświętſzego SAKRAMENTU. Poſtanow: Niewątpliwie wierzyć, że jeſt Bog obecny w Nayświętſzym SAKRAMENCIE na Ołtarzu, y przeto chronić ſię wſzelkiego niepoſzanowania, a przed nim ſtać z naywiękſzą czcią, y nabożeńſtwem.

W PIĄTEK Po BOZYM CIELE.

O NAWIEDZANIU NAYSWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

Brat, ktòryby ſię chciał oſobliwie modlić, nie mają mu przeſzkadzać. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

O ktoby wierzył, że Bog Człowiek jeſt obecny w Nayświętſzym SAKRAMENCIE, czyby nie uſtawicznie nawiedzał jego? czyliby nie zawſze ſtarał ſię być przy boku jego? Czyliby mogł bez wielkiey duſzy gorzkości od niego ſię odłączyć? Zaiſte do tego ſamego przynagłałaby część Chryſtuſowi JEZUSOWI powinna, nadgroda krzywd Chryſtuſowi uczynionych, obrona Chryſtuſa pewna. Więc według mysli SS. Oyca naſzego, wierzmy, że w Nayświętſzym SAKRAMENCIE jeſt obecny Bog, y Człowiek. Wierzmy, że słowo Przedwiecznego Oyca, a Syn Panny MARYI y Matki jeſt obecny. Wierzmy;

my; że Król Anielski, y ludzki jest przytomny. Wierzmy, że głowa nasza jest obecna. Wierzmy, że Chrystus Pośrzednik, y Uwielbiciel jest obecny. On bowiem rzekł: *Ja z wami jestem aż do skończenia świata.* Tegoż od nas wyciąga poszanowania w Nayświętszym Sakramencie, którego dawno wyciągał od Aniołow. Chce, abysmy jego, jako Boga, Głowę, Poszrednika, y Odkupiciela naszego poznawali, y czcili. Chce, abysmy się cali jego woli tam poddawali. Chce, abysmy tam za dzieło odkupienia powinne jemu dzięki, y chwały dawali. Rozstrząśni, czy temu obowiązkowi zadosyć czynisz, kiedy jego w Nayświętszym Sakramencie nawiedzasz? O jak doskonale tey powinności zadosyć uczynił SS. Ociec nasz! dla tego zasłużył nie gdzie indziey umierać, jak w obecności Jezusa w Nayświętszym Sakramencie utajonego.

PUNKT II.

Wierzmy że Bog y Człowiek jest obecny w Nayświętszym Sakramencie. Wierzmy, że Jezus który nas nieskończoną miłością kocha, tam jest obecny. Wierzmy, że Jezus, który nas właśnym Ciałem, y Krwią karmi, tam jest obecny. On bowiem rzekł: *Ja z wami jestem aż do skończenia świata.* Czy jego wzajem nie będziemy kochać? Czy za jego miłość y honor gorliwemi nie będziemy? zaprawdę wiele mamy przyczyn tey żarliwości. Uważ, w jakiey nienawiści mają Jezusa w Nayświętszym Sakramencie utajonego niewierni, y czarownicy? Pomysl, jak wiele, y jakie zadawają mu krzywdy niezbo-

zni Chrześcianie, y świętokradcy Kapłani! czyliż nie znowu na twarz jego plują? czyliż nie biczują? czyliż nie koronują cierniem? czyliż Krzyża na niego nie kładą? czyliż nie krzyżują? plwocinami są to niepoſzanowania uczynione w obliczu jego. Biczami ſą nieczyſtości Kommunikujących, y ofiarę ſprawujących. Krzyżem ſą ſtraſzliwe świętokractwa tak w pożywaniu, y ſprawowaniu, jako też zle używanie tego Nayświętſzego SAKRAMENTU. Smiercią y grobem ſą to ſerca, śmiertelnemi grzechami zmazane. To uważając, czyliż pałać nie będzieſz żarliwością miłości, abyś tyle y takie krzywdy, takie nienawiści, takie przesladowania kochając nadgrodził? Kochayże tedy jak możeſz JEZUSA! kochay y nędznych, a zaslepionych grzeſznikow! Modl ſię za nich, onych napominay, aby wſzyſcy jednym ſercem kochali, y czcili JEZUSA w Nayświętſzym SAKRAMENCIE utajonego.

PUNKT III.

Wierzmy, że Bog Człowiek jeſt obecny w Nayświętſzym SAKRAMENCIE. Wierzmy, że tam jeſt obecny Ociec miłoſierdzia. Wierzmy, że tam jeſt obecny Bog wſzelkiey pociechy. Tam jeſt Ociec nie jednego tylko miłoſierdzia, ale wſzyſtkich miłoſierdziow. Tam znoſi wſzelką duſzy nędzę, bo daruje winę za grzechy, a daje łaskę. Tam znoſi wſzelką ciała nędzę, bo słabości jego uzdrawia, uſmierza pożądliwości, namiętności uſpokaja, także prawo do nieśmiertelności daje. Tak jeſt Bog

Bog nie jedney, ale wſzelkiey pociechy, który nas cieſzy nie tylko w tym, albo owym, ale w wſzelkim utrapieniu naſzym. On bowiem rzekł: *Ja zwami jeſtem aż do skończenia świata.* O gdybysmy to żywo wierzyli, byłażby jaka nędza, któreyby nie zniosł JEZUS w Nayświętſzym SAKRAMENCIE utajony. Bogiem wſzelkiey jeſt pociechy. Ufayże tedy, o duſzo moja! w Bogu twoim! nędzną jeſteś? przyſtąp do Oyca miłoſierdzia w Nayświętſzym SAKRAMENCIE, a wyzwoli cię. Strapioną jeſteś? przyſtąp do Boga wſzelkiey pociechy, a pocieſzy cię.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! częſto nawiedzać będzieſz JEZUSA w Nayświętſzym SAKRAMENCIE utajonego dla wyrządzania jemu czci powinney? *Pana Boga twego czcić będzieſz.* Czy częſto nawiedzać będzieſz JEZUSA w Naysw. SAKRAMENCIE utajonego dla nadgrodzenia jemu krzywd uſtawicznie zadawanych? *Górliwą będzieſz o honor jego.* Czy częſto nawiedzać będzieſz JEZUSA w Nayświętſzym SAKRAMENCIE utajonego dla otrzymania jego obrony w każdey potrzebie, y ucisku? *Oto! Bogiem Zbawicielem, y Odkupicielem twoim jeſtem; przyidz do do mnie, gdy ci zle będzie.* Załuy, żeś tak rzadko do tych czas nawiedzała JEZUSA w Nayświętſzym SAKRAMENCIE utajonego. Poſtanow: Częſto nawiedzać jego dla czynienia jemu czci powinney, dla nadgrodzenia jemu krzywd; dla otrzymania jego obrony.

W SOBOTĘ Po BOZYM CIELE.

O PRZYGOTOWANIU SIĘ Do SS. KOMMUNII, CZY Pod CZAS, CZY Po MSZY SWIĘTEY.

W dni Uroczyste aż do Mszy niech się wstrzymają.

Z Rozdz. 35.

PUNKT I.

Przygotowanie do SS. Kommunii, ktorey wyciąga SS. Ociec nasz, jest post. Mowi bowiem w Rozdziale 53. O Hebdomadarzach, aby dla Kommunii *post w dni Uroczyste aż do Mszy zachowali.* Albowiem nie przystoi, aby kto pokarmu, albo napoju używał ziemskiego przed Niebieskim pokarmem. Nie przystoi, aby kto roskoszow pokarmu doczesnego, albo napoju skosztował, niżeliby pierwey nasycił się roskoszami Niebieskiemi. Nie przystoi, aby kto pierwey napasł ciało pokarmem, y napojem doczesnym, niżeliby się dusza zasiliła naydroższym Ciałem, y Krwią Pańską. Więc głod ciała ma wzbudzić głod duszy, którymby ten Niebieski odebrał SAKRAMENT. Im bardziey od ziemskich roskoszy będzie daleka, tym bardziey zazyje Niebieskich. A im więcey prożną będzie światowych, tym się obficiey Niebieskiemi zasili. O duszo Zakonna! więc pość ochotnie dla SS. Kommunii. Ale gdy naturalnie jesteś postną, obacz, abyś też duchowny głod ku temu Niebieskiemu pokarmowi zachowała.

PUNKT

PUNKT II.

Drugie ſporządzenie według mysli SS. Oyca naſzego jeſt post od wyſtępkow. Gdy bowiem chce, *abysmy post zachowali w dni Uroczyſte aż do Mſży Swiętey dla SS. Kommunii.* Zaleca nam też, abysmy ſię w wyſtępkach miarkowali. Do poſtu gdzieindziey przyłącza poſt duchowny od wyſtępkow. Y ſprawiedliwie, albowiem tam ten mało ſporządza do godnego przygotowania Nayświętſzego SAKRAMENTU bez tego. Zkąd przyzwoicie mowi ſię o niedbałych, y śmiałych, ktorzy tak przyimują Nayświętſzy SAKRAMENT. *Napełnieni pierwey naymowali ſię za chleb, a zgłodniali naſycali ſię.* Bo pierwey napełnieni wyſtępkow pokarmem, naymują ſię za chleb Niebieski. Ci bez wątpienia jedzą, a niemogą ſię naſycić, bo chociaż SAKRAMENT uſtami przyimują, ale ſię mocą SAKRAMENTU nie napełniają, bo niebiorą pożytku zbawienia w pożywaniu zbawienney Hoſtyi, ktorzy te, ktoremi ſię napełniali, niecnoty noſzą w mysli. Nie naſycają ſię, tylko zgłodniali, bo poſzcząc od wyſtępkow, Boskie tajemnice odbieraja w zupełności cnoty. A że bez grzechu wybrani tez mężowie być niemogą, należy, jeżeliby który z grzechow, ktoremi ich ludzka ułomność ſzpecić nie przeſtaje, ſtarali ſię codziennie wyprożniać. Bo ktoż codziennie nie wyproznia ſię z tego w czym wykroczy? luboby były naymnieyſze wyſtępki, ktore zgromadza, pomału ſię duch napełnia. Tak zaiſte ſprawiedliwie od niego bywa odjęty pożytek wnę-

trznego nasycenia. Do tego napełnienia wyproźnienia nas zachęcając Paweł, mowi: *Niech się doświadcza sam człowiek, a tak pożywa chleba tego, y Kielich pije.* Bo o nasyconych mowi: *Kto bowiem pożywa, y pije niegodnie, sąd pożywa, y pije.* Ktorzy bowiem codziennie grzeszemy, codziennie ubiegaymy się do łez pokutnych. Ta sama jest cnota, ktora wyproźnia, co wewnątrz duszy wina spaja. W ten czas się prawdziwie zgłodniali, y postni nasycemy.

PUNKT III.

Trzecie sporządzenie według SS. Oyca naszego jest post od namiętności. Albowiem do postu przydaje, *abysmy niedbalstwa innych czasow oczyszczali.* Coż to są za niedbalstwa innych czasow? tylko te, w ktore się przy wykorzenieniu namiętności wdajemy. Y dobrze postu tego od nas wyciąga SS. Ociec nasz. Coż bowiem przeszkadza pożytkowi bardziey SS. Kommunii? jak głupia jakakolwiek namiętność. Czy nie Judaszem jest przy stole Pańskim, kto się przysiada sercem niechętnym, y kommunikuje. Czyli nie jest Judaszem wydającym Mistrza na śmierć, kto nieczystym sercem, nieczystemi ku stworzeniom żądzami, nieczystemi roskoszy, y prozności chuciami zmazany kommunikuje? Więc niech się strzegą, aby, jeżeliby nie byli postni od namiętności, podobnie nie cierpieli jak Judasz, o tym bowiem Pan rzekł: *Czystemi jesteście, ale nie wszyscy.* Judasz nie był czystym. Plugawym był dla złych namiętności łakomstwa,

ſtwa, nienawiści, y zdrady. Złym albowiem żądzom kto podlega, Boskim tym miłości bankietem nasyconym być nie może. Ty oddal wszyſtkie od ſiebie nieporządne affekty, abyś Boską miłością mogł być napełnionym. A tak godnie przyſtąpiſz do Nayświętſzego Sakramentu.

Czyliż więc o Zakonna duſzo! zachowujeſz poſt naturalny do godnie przyjęcia pokarmu Niebieskiego? *Przykazanie Kościelne jeſt.* Czyli wſtrzymujeſz ſię od grzechow? *Zadna umowa Chryſtuſa nie jeſt z Belialem.* Czyli wſtrzymujeſz ſię od złych żądz? *Serce pełne namiętności, nie pojmuje Boskiego bankietu słodkości.* Załuy, że do tych czas nie zgodnie y nie według mysli Swiętego Oyca ſwojego gotowałaś ſię do Swiętey Kommunii.

NIEDZIELA MIĘDZY OKTAWĄ BOZEGO CIAŁA.

O WIECZERZY WIELKIEY: To Jest O SWIĘTEY KOMMUNII Pod Czas MSZY SWIĘTEY ALBO INNEGO CZASU.

Według porządku Bracia niech przyſtępują do Kommunii. Z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Od porządku zewnętrznego, ktorego SS. Ociec naſz wyciąga, zważay, jakiego nabożeńſtwa dopraſza ſię

wewnętrznego. *Według porządku, powiada, Bracia niech przyſtępują do Kommunii. Bracia niech przyſtępują do Kommunii.* Jakim ſpoſobem? nie inaczey, jako niegdyś Izraelitowie przyſtępowali do jedzenia Baranka. Naprzod, tedy Bracia niech przyſtępują do Kommunii z poprzedzającym rozmyslaniem Męki Pańskiey. Pożywać będę ze krwi Baranka. Jakaż jeſt tu krew Baranka, tylko ktòra za nas wylana jeſt na krzyżu? Położą na obu podwojach. Jakoż kładnie ſię na obu podwojach? gdy nie tylko uſtami ciała, ale ten uſtami ſerca pożywa ſię. Na obu albowiem podwojach krew Baranka jeſt położona, kiedy tajemnica ſię męki jego uſtami dla odkupienia pożywa, dla nasladowania tez wewnętrzną myslą rozważa ſię. Albowiem kto tak Odkupiciela ſwojego krew przyimuje, że nasladować męki jego nie chce, na jednym tylko podwoju krew pokłada. Ale tak beſpiecznym nie będzie od Anioła puſtoſzącego, bo znaku krzyża nie ma. O Zakonna duſzo! o Kapłanie Chryſtuſa JEZUSA! gdy więc przyſtępujeſz do Kommunii, rozmyslay mękę Baranka. A tak rozmyslay, abyś uczynkiem nasladował.

PUNKT II.

Powtóre *Bracia niech przyſtępują do Kommunii* zdobremi uczynkami y dobrą intencyą. *Y będą pożywali mięſiwa w nocy upieczone ogniem.* Mięſiwo gdy ſię w ogniu piecze, uſycha y wzmacnia ſię. Y Chryſtuſa Ciało wypiecze, uſycha jak skorupa. Lecz tak od ognia męki w moc nie ſchłe jak skorupa. Lecz tak od ognia męki w moc nieskazytelności wzrosło; y jesli SAKRAMENT godnie chceſz dla

dla nieśmiertelności przyjąć, pierwey cierp, y ofiaruy mu cierpliwość swoję. A będą pożywać podpłomyki. Chleb bowiem niekwaszony pożywa, kto proste uczynki bez skażenia prożney chwały sprawuje. Ty jeżeli pożytecznie chcesz przyimować tajemnicę Odkupiciela swego, poprzedzay je rożnemi Aktami cnot, rozumiey prostey, y szczerey intencyi, czci, nadziei, miłości, oddania się, pokory. Na coż się bowiem przyda Ciało, y krew jego ustami przyimować a sprzeciwiać się jemu obyczajami złosliwemi! O naylitościwszy Panie! jak do tych czas nieporządnie do tey Wieczerzy wielkiey przystępowałem? Nic mi się nie dostało z cierpliwości twojey. Nic nie miałem pospolitego z cnotami twojemi. Owszem coż nieprawości naprzeciwko stawiałem cnotom twoim? Przepuść mi Panie! napotym nie będę się pokazywać na twojey Wieczerzy, tylko suknią godową odziany. Nie przystąpię, chybabym pierwey jakiekolwiek uczynki cierpliwości, y cnot ofiarował tobie.

PUNKT III.

Potrzecie: *Bracia niech przystępują do SS. Kommunii* z wiarą, y wielkim pragnieniem: *Głowę z wnętrznościami, y nogami zrzeć będziecie.* Coż inszego się znaczy przez wnętrzności? jak abysmy Ciało, y krew Pańską pożywali z żywą wiarą. Coż przez nogi? Tylko aby się affekt wielki wykradał. Coż przez Głowę? tylko się wyraża Chrystus Bog y Człowiek. Jeżeli wierzysz żywą wiarą, że jest Bostwo obecne, przystąpisz z poszanowaniem.

niem. Jeżeli żywą wiarą wierzyſz, że Człowieczeńſtwo jeſt obecne, z affektem, y wielkim przyſtępujeſz pragnieniem. Jeżeli wierzyſz, że Głowa twoja jeſt obecna, z bojaznią jey ſię poddaſz. Jeżeli wierzyſz, że jeſt obecny Zbawiciel, z miłości go przyimieſz. Samą rzeczą tak nic nie zoſtanie z niego az do rana, bo przed rozſtrząſnieniem Boskim ty ſam należycie rozeznawaſz Ciało Chryſtuſowe. Godnie pożywaſz, że pożytek należyty z Człowieczeńſtwa, y Boſtwa odnoſiſz. O z jakim ſię użaleniem nad cierpiącym Zbawicielem? z jakiemi cnotami? jak wielką wiarą, y affektem przyimował Ciało Pańskie SS. naſz Ociec? ztąd zasłużył, aby wyiście ſwoje w Oraterzu przyjęciem Ciała, y Krwi Pańskiey opatrzył. Kto godnie koſztuje w życiu tego Nayświętſzego SAKRAMENTU, przy śmierci temu bez wątpienia będzie Wiatykiem na żywot wieczny.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! y Kapłanie Chryſtuſow! z poprzedzającą pamięcią na mękę Chryſtuſa przyſtępujeſz do Nayświętſzego SAKRAMENTU? *To czyńcie na pamiątkę moje.* Czy przyſtępujeſz z ſprawami cnot? *Ow, który nie miał godowey ſzaty, od uczty zoſtał odrzuconym.* Czy przyſtępujeſz z żywą wiarą, wielkim poſzanowaniem, z wielkim affektem? *Weźmicie, a dzielcie między ſobą! to jeſt Ciało moje.* Ten jeſt kielich krwi mojey. Załuy, ześ do tych czas tak nieporządnie przyſtępowała do SS. Kommunii. Poſtanow: Do Nayświętſzego przyſtępować SAKRAMENTU z poprzedzeniem Medytacyi o Męce Pańskiey: Z poprzedzeniem cwiczenia ſię w cnotach; y z wielką wiarą, poſzanowaniem, y pragnieniem.

W PONIEDZIAŁEK MIĘDZY OKTAWĄ BOZEGO CIAŁA.

O DZIĘKCZYNIENIU Po KOMMUNII.

Po Kommunii ma prosić wszystkich, aby się za niego modlili. Z Rozdz. 48.

PUNKT I.

Dobrze Mędrzec mowi o duszy godnie Kommunikującey: *Chleba, prożnująca nie pożywa.* Albowiem chleba prożnująca nie pożywa, ktòra wielkość dobrodzieystwa tego porządnie uwáza. Takie, y tak wielkie jest, że sam Bog jego zupełnie tylko może pojąć. Tak jest wysokie, że się sami Aniołowie dziwują, gdy widzą, że Boga Człowieka ludzie pożywają. Tak jest wspaniałe, że nikt, ani Swięci w Niebie przyzwoicie jego zasłużyć, albo za niego godnie dziękowac nie mogą. Chleba, prożnująca nie pożywa, która z wszystkich sił Boskiemu Dobrodziejowi dzięki czyni. Jego naypokorniey czci. W niego wierzy, ufa, y jego nadewszystko kocha. Siebie całą ofiaruje Boskiemu jego upodobaniu. Chleba proznująca nie pozywa, która poznaje, że wszelkie to dziękczynienie za tak wielkie dobrodzieystwo nie wystarcza. Idzie tedy za napominaniem SS. Oyca, y do siebie stosuje, że *prosi, aby się wszyscy po Kommunii za nią modlili.* Prosi Nayświętszy Maryi Panny, aby za siebie ku podziękowanie znowu zaspiewała pełne tajemnicy owe

pie-

pienie: *Magnificat. Wielbi duſza moja Pana.* Proſi Aniołow, proſi Swiętych, proſi każdego człowieka, aby za ſiebie ſwoim chwaleniem, y modlitwami dziękowali JEZUSOWI w Nayswiętſzym SAKRAMENCIE utajonemu. A to dziękczynienie ztąd dobrey od Nayświętſzego SAKRAMENTU zasługuje łaski.

PUNKT II.

Chleba prożnującą nie pożywa duſza ta, ktora skutki Nayświętſzego SAKRAMENTU uważa, y ich ſię ſtaje uczeſtniczką. *Naprzod* tedy kochającego jednoczy z ukochanym. Albowiem zjednoczamy ſię przez nią, y ſtajemy ſię, niejako jednym ciałem, jednemi uſtami. To zaś ſię dzieje nie tylko przez miłość, y pragnienie, ale w ſamey rzeczy, y skutecznie, że jeſt naſzą głową, a my jego członkami, y ſtaje ſię jakoby jednym ciałem. Zkąd duſza ſiebie całą na odwrot łączy z kochającym. Jednoczy wolą ſwoję z Boską wolą. Nigdy więcey nie chce być odłączoną od kochanka. *Powtore* kochającego pobudza, że cokolwiek ma, żeby udzieliła kochanemu. Chryſtus bowiem w tey tajemnicy daje nam Boſtwo ſwoje. Daje nam człowieczeńſtwo, Daje ſwoje zasługi, cnoty, y łaski. Zkąd duſza ſię bogaci z tego Boskiego dobrodzieyſtwa. Ofiaruje za ſwoje grzechy JEZUSOWI cnoty. Ofiaruje za ſwoje niezasługi zasługi JEZUSA. Uskarża ſię JEZUSOWI na ſwoje każde z oſobna namiętności, pokuſy, y potrzeby. Proſi na wſzyſtkie o łaskę. Ofiaruje naoſtatek z Nayświętſzym ſwoim Człowie-

wieczeństwem Ciało, y z Bostwem duszę Jezusowi na wieczną posługę. *Potrzecie* kochający względem kochanego wielkie, y przykre sprawuje rzeczy. Jezus bowiem przykre y wielkie sprawuje w tey tajemnicy. Tak długo trwa pod osobami, jak długo te zostają. Zadną mocą, żadną krzywdą ztąd siebie nie pozwala rozłączać. Zkąd dusza podobnym sposobem martwi gòrę biorące namiętności swoje. Uczynki cnot bardziey przykremi przez ten dzień, w którym kommunikuje, czyni. A że z siebie tych skutkow otrzymać powątpiwa, po Kommunii SS. prosi, aby się za siebie modlono. Prosi o modlitwy Błogosławioney Maryi, y Wszystkich Swiętych. Y to dziękczynienie dobrotliwość Jezusa zasługuje, że dobrze używa dobrodzieystwa Nayświętszego Sakramentu.

PUNKT III.

Chleba proznującą nie pożywa ta dusza, ktòra zażywszy uczty Niebieskiey, nie zaraz z pożywaniem zapomina wziętey łaski, ale przez cały dzień często pamięta o niey, y jest wdzięczną. Chleba proznująca nie pożywa, ktòra się mocno przez cały dzień stara, aby czego nie uczyniła, coby oczom nie podobało się kochanego. Wielka zaiste niewdzięcznosć jest, zapomnieć dobrodzieystwa. Wielka niewdzięczność jest, dobrodzieja obrazić. Zaprawdę takowa niewdzięczność nie będzie bez zemsty. Przytrafi się tym niewdzięcznym, jak owym, o których

jeſt napiſano: *Jeſzcze potrawy były w uſtach ich, a gniew Boski wſtąpił na nich.* Nagłą uczuli zemſtę, ktorzy po wziętey mannie, zgrzeſzyli. A ktorzy teraz po pożywaniu pokarmu Niebieskiego nakłaniają ſię do wyſtępkow, niech wiedzą, że ſąd Boski zbliża ſię do nich. Ty, abyś nie był niewdzięcznym, *Proś, aby ſię modlono za ciebie po Kommunii SS.* Proś Swiętego Anioła Stroza ſwego, aby ſwojemi modlitwami tobie uproſił u JEZUSA w Nayświętſzym SAKRAMENCIE utajonego uſtawiczną, y wdzięczną za odebrane dobrodzieyſtwo pamięć. To zaiſte dziękczynienie wziętey łaski zachowanie zasługuje.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dziękujeſz, y od Swiętych za ſiebie proſiſz przyczyny po pożywaniu Nayświętſzego SAKRAMENTU? *Im dar jeſt okazalſzy, ktory ci Bog daje, tym większey wdzięczności po tobie wyciąga.* Czy proſiſz Swiętych, abyś wdzięczność dla dobrego zażycia wziętey łaski mogła oświadczyć JEZUSOWI w Nayświętſzym SAKRAMENCIE utajonemu. *To dziękczynienie drugie otrzymuje łaskę.* Czy proſiſz Swiętego Anioła Stroża, aby ci uproſił wdzięczną pamięć przez dzien na wzięte to Niebieskie dobrodzieyſtwo? *Kto zaraz zapomina dobrodzieyſtwa wziętego, ten ſię doświadcza, że mało jego ſzacuje.* Żałuy za ſwoją niewdzięczność. Poſtanow: Należyte czynić dzięki: Łask zażywać Nayświętſzego SAKRAMENTU: Cały dzień być wdzięczną za wzięte dobrodzieyſtwo.

We WTOREK MIĘDZY OKTAWĄ BOZEGO CIAŁA.

O SPRAWOWANIU; Y SŁUCHANIU MSZY SS.

Pozwolić Kapłanowi, aby Msze SS. miewał. Z Rozdz. 60.

PUNKT. I.

Nayświętszy Ociec nasz roskazuje, *aby pozwolić Kapłanowi Msze SS. miewać*. Chce bowiem, aby ofiara Mszy Swiętey w swoim Zakonie, y godnie sprawowana była, y nabożnie słuchana. Y słusznie, albowiem jest ofiara Mszy Swiętey istotnie toż samo, co y ofiara na Krzyzu. Tylko przypadkowo od niey się rozni. Który bowiem znieść ciało swoje wzięte z oczow miał naszych, a wnieść do Nieba, potrzeba było, aby nam pierwey Ciała, y Krwi tajemnicę poświęcił. Powinien zaiste ustawicznie się sprawować przez tajemnicę, która raz ofiarowana jest na odkupienie. Jako bowiem codzienne odkupienie spływa na zbawienie ludzkie, tak zawsze powinno być obecne własce. Zaprawdę jedyna, y doskonała ofiara. Trzeba ją szacować wiarą, nie postacią. O Kapłanie Zakonny! wierzyszże to? z godności, w ktòrey sprawujesz ofiarę, wiarę twoję szacuy. Czy godnie celebrujesz, który codziennie z szczerego zwyczaju tę Mszą Swiętą sprawujesz? Czy godnie celebrujesz, ktòry zbytnie prędko odprawiasz, ceremonii zaniedbywasz! statecznosci, y skromności żadney przed sobą nie masz? Czy godnie cele-

celebrujeſz, który cały będąc rozerwanym, ledwo wieſz, co mowiſz, y co czyniſz? O Zakonna duſzo! czy nabożnie słuchaſz Mſzy Swiętey, która ſamym ciałem obecna jeſteś tylko, a myslą gdzie indziey ſię bawiſz? czy nabożnie słuchaſz, ktòra podczas nie zdrygałz ſię oglądać albo na co inſzego zapatrywać, albo ſzeptać? Oto! nie wierzyſz, że taż ſama ofiara jeſt na Ołtarzu, która na Krzyżu; inaczey y godnie, y nabożnie byłaby y ſprawowana, y słuchana Mſza Swięta. Z jaką bowiem skruchą, z jakim poſzanowaniem, z jaką uwagą na każdą tajemnicę byłbyś przytomny ofierze krwawey, z taką byś był obecny y bez krwawney. Zadney y w tym nie maſz ceremonii, którąby nie znaczyła oſobliwey męki Pańskiey tajemnicy. Zadnego słowa, ktòreby nie dodawało co Swiętego, y wielkiey uwagi, y chęci materyi. Więc codziennie Mſzą Swiętą tak ſprawuy, y słuchay, jakby teraz ſię odprawowała męka Chryſtuſa, y odkupienia twojego dzieło.

PUNKT II.

Nayświętſzy Ociec naſz przykazuje: *Aby pozwolono było Kapłanowi Mſze SS. miewać.* Chce, aby ta ofiara w ſwoim Zakonie, y od celebrującego y słuchającego ku ſwemu celowi, na który jeſt poſtanowiona, z wielką górliwością była ofiarowana. Nigdzie bowiem prawdziwego nie maſz Zakonu, gdzieby ta ofiara nie była ofiarowana. W tey jedney ofierze wſzyſtkie inne ofiary ſtarego Teſtamentu zawierają ſię. Bowiem ofiara Mſzy Swię-

tey naydoskonalſzą jeſt ofiarą. Przez tę wyrządza ſię honor Bogu nieskończony, ponieważ ſam Chryſtus jeſt, ktòry ſię ofiaruje. Przez tę wyznajemy, że Bog jeſt wſzech rzeczy Sprawcą, gdy mu Pierworodnego przed wſzelkim ſtworzeniem ofiarujemy. Przez tę wyznajemy, że jeſt naywyżſze Boga panowanie rzeczy ſtworzonych, gdy Syna jego na oświadczenie tego naywyżſzego panowania, jak niegdyś na krzyżu ofiarowanego, ofiarujemy. Przez tę wyznajemy, że Bog jeſt końcem oſtatnim wſzyſtkich rzeczy, gdy mu w Nayświętſzym Człowieczeńſtwie przyrodzenie wſzyſtkie nayprzyrodzenie rzeczy zamykające ſię w Boſtwie ſtworzone, y wſzyſtkich ludzi jakby członki w głowie ogarnione na częśc ofiarujemy. Przez tę wyznajemy, nieskończoną Boga godność, gdy go ofiarą nieskończoney godności czciemy. Ofiara Mſzy Swiętey jeſt naydoskonalſzą błagalnią. Przez tę bowiem przytula ſię do nas skutkiem pożytek krwawey ofiary. Przez tę gładzą ſię kary grzechow. Przez tę gniew Boski od nas ſię odwraca. Ofiara Mſzy Swiętey jeſt naydoskonalſzą tajemnicą. Przez tę przyzwoitą Bogu czyniemy rekognicyą za wſzyſtkie dobrodzieyſtwa nam dane. Ofiara Mſzy Swiętey naoſtatek jeſt naydoskonalſzym uproſzeniem. Przez to Bogu takie dajemy wypłacenie, przez które ani od niego co przyzwoitſzego proſić, albo Bog ſam co godnieyſzego dać nie może. O Zakonna duſzo! z tego uważ, jaką gorliwością tę ofiarę, czyli ſprawujeſz, czy ſłuchaſz, powinna ofiarować. Nieſtetyſz! jaką ſzkodę ſobie, wſzyſtkim żywym, y

umarłym przynosisz, jeżeli choć tym sposobem zaniedbywasz ofiarować, albo ozięble tylko, y nieochotnie one sprawujesz.

PUNKT III.

Nayświętszy Ociec nasz postanowił, *Aby pozwolono Kapłanowi Msze SS. miewać.* Chce, aby z tey naygodnieyszey ofiary, y sprawujący, y słuchający jey, pożytku swego dostąpili. Serca bowiem skruchą bywa wyjednany pożytek ofiary błagalniey. Im większa jest skrucha, tym obfitszy będzie pożytek. Mocną ufnością nabywa się pożytek ofiary uproszenia. Tu samą rzeczą prośiemy w Imię Chrystusa, on sam prosi za nami, y z nami. Przez poznawanie własne dobrodzieystw Boskich zasługujemy, a żeby Chrystus sam za nas dzięki czynił. Prostą intencyą y zupełnym siebie oddaniem JEZUSOWI w Nayświętszym SAKRAMENCIE utajonemu, oświadczamy ku nam naywyższe jego panowanie. O duszo Zakonna! z tego wnoś sobie, jaką mysli uwagą tey ofierze y być przytomną, y one powinnaś sprawować.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! godnie sprawujesz, y nabożnie słuchasz Mszy Swiętey? *Chrystus znowu, jak dawniey na krzyżu, siebie całego za ciebie ofiaruje we Mszy Swiętey.* Czy celebrując, albo słuchając Mszy Swiętey, ofiarujesz ją z wielką górliwością na postanowiony koniec? *Oziębłych w sprawowaniu naybardziey odrzuca Chrystus.* Czy w sobie pożytek Mszy Swiętey przytulasz? *Im doskonaley byś do siebie samey przytulała tę Mszą Swiętą,*

tym obfitszy z niey odniesiesz pożytek. Załuy, żeś do tych czas tak nienabożnie, oziębłe, y niepożytecznie sprawowała ofiarę. Postanow: Nabożnie sprawować, y słuchać Mszy Swiętey, jakby prawdziwego wyrażenia Męki Pańskiey: Z wielką górliwoscią podczas sprawowania, y słuchania Mszy Swiętey, onę ofiarować na czworaki koniec naznaczony: Przez własne, y natężone sprawy cnot pożytek ofiary sobie naydoskonalszym, jakim możesz sposobem applikować.

We SRZODĘ MIĘDZY OKTAWĄ BOŻEGO CIAŁA.

O STRZEZENIU SIĘ SWIĘTOKRADZKIEY KOMMUNII, Y SPRAWOWANIU DLA JEY SWIĄTOSCI.

Dla Kommunii Swiętey. Z Rozdz. 38.

PUNKT I.

Nayświętszy Ociec nasz nazywa *Kommunią Swiętą*, aby pokazał, że pożywanie, jako y sprawowanie Nayświętszego Sakramentu ma być Swięcie dotykane, y przyimowane. Było bowiem w zwyczaju u dawnych, że Dyakon Swiętych tylko do tego Sakramentu witał, drugich zaś od Kommunii odganiał. Dla tego wielkim głosem wołał: *Swięte Swiętym.* Sprzeciwia się bowiem niegodne przyimowanie, y sprawowanie Swiętości Nayświęt-

świętszego SAKRAMENTU. Który się w tym SAKRAMENCIE zamyka, samą jest świątością y czystością. Przy nim Serafinowie bez przestanku śpiewają: *Swięty*, *Swięty*, *Swięty*. Kto zaś niegodnie ten SAKRAMENT przyimuje, albo, sprawuje, diabłem jest. To Chrystus sam o Judaszu pierwszym niegodnie kommunikującym powiedział: *Jeden z was diabłem jest*. Już uważ jakie podobieństwo Chrystusa do Beliala być może? jak jest rzecz świętokradzka, Chrystusa w sercu zamykać, w ktòrym diabeł panuje. Jak jest straszna Chrystusa temi rękoma sprawować, ktòre diabeł do dzieła złego ustawicznie kieruje, jak jest grzech nieprzebłagany, tym językiem Ciało, y Krew Chrystusa sprawować, ktory jest instrumentem czartowskim? O Zakonna duszo! o Kapłanie Chrystusow! dobrze więc pierwey siebie rozsądź, y doświadcz, abyś tego SAKRAMENTU z takim pokrzywdzeniem, y tak złosliwie sprawując, nie grzeszył w świątość jego wielką.

PUNKT II.

Sprzeciwia się poświącaniu Nayświętszego SAKRAMENTU niegodne przyimowanie czyli sprawowanie tegoż. Zaiste przynosi ten SAKRAMENT Swiątość, jezeliby godnie był przyimowany. Ale jeżeliby niegodnie był pożywany, żadnego mieć nie może skutku świątobliwości. Słusznie tedy rzekł Apostoł, że taki niegodnie kommunikujący winień byłby Ciała, y Krwi Pańskiey. Lecz jeżeli Chrystus wszystką Krew dla tego wylał, aby mu była wtym SAKRAMENCIE dla odpuszczenia grzechow y

poświęcenie. Jeżeli Chryſtus dla tego Ciało ſwoje biczami, cierniami, gwozdziami dał przeboc, aby mu było na zbawienie. Zaiſte taki niegodnie kommunikujący na nowe depce Ciało y Krew Chryſtuſa, y ſamego Chryſtuſa na ſzyderſtwo wyſtawia; gdy ſkutek tego Nayświętſzego SAKRAMENTU, to jeſt poświęcenie, złosliwie wydaje. Sprawiedliwie na takiego uskarza ſię Zbawiciel: *Oto ręka wydawającego zemną jeſt na ſtole.* Jak bowiem Judaſz, tak on Kommunikuje z wſzyſtkiemi niecnotami żydow, y narodow, ktorzy Chryſtuſa ukrzyżowali. O duſzo Zakonna! o Kapłanie Chryſtuſow! Ty żeś to przyjaciel Chryſtuſa, y towarzyſz ſtołu jego, tak niecnotliwy wyſtępek ſmieſz wykonać? więc łzami pokuty dla Swiętey Kommunii tak długo obmyway, poki nie byłbyś godnym poświęcenia Nayświętſzego SAKRAMENTU.

PUNKT III.

Kara tego ſwiętokradztwa zgoła wielka jeſt y wieloraka. Pierwſza bowiem jeſt, że zjednego grzechu w drugi wpadają. Gdy bowiem już więcey nie lękają ſię ſwiętokradzko kommunikować, więcey też nie boją ſię grzeſzyć. Druga jeſt, że wiarę utracają. Gdy bowiem y grzechy ſwoje, y ſwiętokradzkie pożywania, y ſprawowania SAKRAMENTU uważają, wierzą, że Bog w Nayświętſzym SAKRAMENCIE obecnym być nie może; inaczeyby ich już dawno piorunem ubił. Trzecia jeſt, że w grzechu ſwoim ſię zatwardziają. Gdy bowiem zemſty Boskiey nie czują, w grze-

chy ſwoje wpadają nie uſtraſzeni. Czwarta jeſt, roſpacz. Gdy rozważają wielkość y mnogość grzechu ſwego, a o poprawie, y o zbawieniu ſwoim roſpaczają. Tak nędzni potym z Judaſzem ſię obwieſzają y giną, ktorzy z Judaſzem niegodnie kommunikując krew ſprawiedliwego wydali. O duſzo Zakonna! o Kapłanie Chryſtuſow! Czyliż ſię lękać nie będzieſz przed Swiętą Kommunią ſwiętokradzkiego jey przyimowania nadewſzyſtkie wyſtępki; zaprawdę rzeczone kary poydą za tobą.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! o Kapłanie Chryſtuſow! dla ſwiętości SAKRAMENTALNEY dobrze nie przetrząſnieſz ſumnienia ſwego, abyś niegodnie nie ofiarowała, albo kommunikowała? *Kto pożywa, y pije niegodnie, ſąd ſobie pożywa, y pije, nie rozeznawając Ciała Pańskiego.* Czyli za grzech nie pierwey żałować będzieſz abyś niegodnie ofiarując, albo kommunikując, nie przeſzkodziła skutkowi poświęcenia wtym SAKRAMENCIE? *Chryſtuſa w ſamym ſobie znowu krzyżujeſz.* Czyli nad wſzyſtkie wyſtępki boiſz ſię ſwiętokradzko kommunikować albo ofiarować; że kary jego ſą bardzo wielkie y wielorakie? *Judaſz obwieſiwſzy ſię na poł ſię roſpukł.* Żałuy, żeś y ty, jeżeli nie ſwiętokradzko kommunikowała, albo ſprawowała, przynaymniey nie wielką bojaźń tego ſwiętokradztwa miała. Poſtanow dobrze doświadczać ſiebie, abyś ſwiętokradzko nie kommunikowała albo ofiarowała. Pokutuy, abyś nie przeſzkadzała skutkowi poświęcenia wtym SAKRAMENCIE dla niegodnego ſprawowania, albo kommunikowania. Wzdrygay ſię nad

wſzy-

wszystkie inne grzechy tego występku, dla bardzo wielkich kar jego y wielorakich.

W OKTAWĘ BOZEGO CIAŁA.

O CZĘSTEY SWIĘTEY KOMMUNII.

Bracia niech przystępują do Kommunii Swiętey. Z Rozdz. 63.

PUNKT I.

Ze Swięty Ociec nasz chciał, aby codziennie jego Kapłani sprawowali ofiarę y dla tego sam z swojemi Zakonnikami często Nayświętszą Kommunią przyimował; poznać to z Swiętey Reguły w Rozdziale 38. Zkąd y Swięty Ociec przykazuje, *Bracia niech przystępują do Kommunii.* Naprzod tedy często, jezeli jesteś Kapłanem codziennie masz przyimować Swiętą Kommunią, bo Zakonnik względem swego stanu codziennie powinien być sposobny, Coż bowiem od tego Sakramentu, często przyimując jego, odstręcza, albo mniey godnym czyni? według Swiętych Oycow: Grzech śmiertelny powszedni rozmyslnie y dobrowolnie popełniony bez woli poprawienia jego; ostygłość y lenistwo w Boskich rzeczach. Już to wszystko względem slubu nawrocenia obyczajow Zakonnik Benedyktyński codziennie powinien składać y poprawiać. Dla czego codziennie powinień być sposobnym do Nayświętszego Sakramentu. Zaiste lekkomyslna jest ta, wymowka: *Nie mam nabożeństwa;* Czyń, abyś miał. Nabożeństwo nie na umysle, ale na

woli zawisło. *Cięſzkiemi namiętnościami, pokuſami y niepokojem przesladowany bywam.* Jeżeliś na nie zezwolił, użyi lekarſtwa pokuty. Jeżeliś nie zezwolił? Oto Nayświętſzy SAKRAMENT poruſzenia nieporządne uśmierza, daje łaskę, abyś nie zezwolił. *Dla poſzanowania, y pokory ſię wſtrzymam.* Poſzanowanie y pokorę większą uczyniſz, jeżelibyś pokornie y uczciwie kommunikował? Doświadczay tedy ſiebie ſamego, a tak częſto, jeżelis jeſt Kapłanem codziennie do Ciała Chryſtuſowego przyſtępuy. Zaprawdę odwłaczającey Kommunii dni nikogo Swiętſzym nie uczyniły. Czego dziś nie zasługuje, jutro albo daley mniey zasłuży. Sama odwłoka cięższey nabawia gnuſności.

PUNKT II.

Bracia *niechay przyſtępują do Kommunii.* Aby częściey przyſtępowali, ſam codzienny obowiązek poſtępku ma im być pobudką, żadnego bowiem nie maſz ſpoſobnieyſzego ſrzodku do poſtępowania, jak częſta Kommunia. Dla tey uſtawicznie ſię w bojazni Bożey powinnismy zachowac, abysmy ciężey zgrzeſzywſzy, nie godnemi nie ſtali ſię częſtey Kommunii. Dla tey Braterską miłość uſtawicznie jeſtesmy obowiązani zachować, abysmy nie byli oddaleni od Ołtarza, albo od Swiętey Kommunii. Dla tey doczeſney pociechy odrzucać jeſteśmy przymuſzeni, abysmy Niebieskie pociechy z tego SAKRAMENTU otrzymali. Do tey Kommunii przez rożne cnot ſprawy powinnismy ſię ſporządzać. Sam SA-

KRA-

KRAMENT w nas gorliwość postępowania wzbudza. Y abysmy postępowali, łaski udziela. Chcesz tedy postąpić z częstey Kommunii? postępuy codziennie. Większego znikąd nie nabędziesz postępku.

PUNKT III.

Bracia *niech przystępują do Kommunii.* Aby nie ustali w drodze, ale się zawsze wzmacniali. Codziennie ciało potrawą, y napojem zasilamy. Gdybysmy wstrzymali się choć dnia jednego, stałoby się słabym y nikczemnym. Do pracy byłoby niesposobnym; y dusza swego potrzebuje pokarmu, ieżeliby się często Niebieską nie zasilała ucztą, osłabieje. Ledwo nie umiera. Im więcey y porządnie pokarmu ciało zdrowe pożywa; tym bardziey tłuścieje y wzmacnia się. A im częściey dusza Anielskiego pokarmu używa, tym wyżey w cnotę wzrasta. Cielesny pokarm zamienia człowiek w swoje istotę. Duchowny zaś pokarm Nayświętszego SAKRAMENTU zamienia człowieka w siebie samego. O szczęsliwy, y uprzeymy związku! ktożby do niego codziennie się nie spieszył? ktożby tey mocy codziennie nie używał do wzmacniania się? ktożby tym pokarmem codziennie nie chciał być pożywionym! Oto! Aniołowie zawzdy pożywali y pożywają, y tuczą się; abyś y ty był utuczony. O dziwne raczenie Boga y Zbawiciela? *Słowo stało się Ciałem y mieszkało między nami.*

 Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! y Kapłanie Chryſtuſow! codziennie z wyſtępkow ſwoich oczyſzczaſz ſię według obowiązku ſtanu twojego, abyś był ſpoſobnym przyimować codziennie Nayświętſzy SAKRAMENT? *Jeżelibyście nie pożywali Ciała Syna Człowieczego, y nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w ſobie.* Czy częściey kommunikujeſz, albo jeżeliś jeſt Kapłanem codziennie, abyś codziennie poſtępował? *Kto pożywa mego Ciała, y pije krew moją, we mnie mieſzka, y ja w nim.* Czy częſto pokarmu Niebieskiego używaſz, abyś nie uſtała, ale ſię wzmocniła w cnotę? *Ciało moje prawdziwie jeſt pokarmem, a krew moja prawdziwie jeſt napojem.* Załuy, żeś tyle razy Mſzy, albo Kommunii z ſzczerego leniſtwa, oziębłości albo złości przeciwko obowiązkowi ſtanu ſwojego zaniedbała. Poſtanow codziennie ſtrzedz ſię grzechow, y zawad, abyś częſto, albo jeżeliś jeſt Kapłanem codziennie one godnie pożywać, także poſtępować, y wzmacniać ſię z niey mogł.



MĘ-

MEDYTACYE POWTORNE
Na niektóre Uroczyſte Swięta Zakonu Swiętego Oyca Benedykta z inſzego Autora
WYJĘTE.

DNIA XV. STYCZNIA.
Na Swięto S. MAURA Opata.
PUNKT I.

Obmowcow ſwoich od czarta opętanych uwolnił.

Uważ: Ze ludzie poſpolicie nic bardziey nie kochają, jak sławę ſwoją dobrą, a zatym bardzo delikatnie czują, kiedy im kto sławę odbiera, y na tych, ktòrzy językiem ranią to dobre imię, ſą bardzo rozdrażnionego ſerca, z którego rozdrażnienia pochodzą nienawiśći, gniewy zacięte, długo pamiętne. A czy też y ty tak bardzo ſię w sławie twojey nie kochaſz? Jakie maſz ſerce na tych, którzy cię kiedy językiem obrzazili? znać że Zakonnicą zoſtawſzy, pògardziłaś światem, ale nie ſamą ſobą. A za tak delikatno Chryſtus kochał sławę ſwoją, kiedy mu ją niewinnie odbierano? Pewnie tego tobie nie zadali, co jemu

jemu niewinnie. Pewnie ty tyle ſił nie maſz, do pomſty, ile on miał, a przecie dobrze czynił tym, ktòrzy go ſzarpali językiem. Tego Pana ſwego był nasladowcą MAURY Swięty, gdy tychże ſamych obmowcow, ktòrych Bog skarał czartem, on modlitwą y łaskawością ſwoją uwolnił. Mieyże ſię tedy do tey cnoty. Nie tak bardzo ſię kochay w sławie twojey, żebyś dla miłości bliżnego zapomniała, a za tym onego drogo ſzacowała. A jeżeliś w tym wykroczyła; żałuy ſerdecznie. O jakom ja delikatna Oblubienica twoja moy JEZU! słowko mnie tak urazi, że ſerce zakrwawi, czyś ty Panie nie dał przykładu do tego? Przebaczże mi moy JEZU, żem tak delikatna sługa twoja. Już depcę dla miłości twojey y świat, y ſiebie ſamą, y rozumienie dobre o ſiebie, a wiem że je podeptawſzy nie ſtracę. Uważ y to, że do tego człowieka, ktòry sławę cudzą ſzarpie, nayłatwieyſzy ma przyſtęp czart y piekło. Jak w domu ſwoim w takim człowieku mieſzka. A gdzieſz miley jemu mieſzkać, tylko tam gdzie miłości nie maſz, gdzie rożność ſerca, wſzyſtkie bowiem obmowy ludzi, ſzarpania sławy ſą przeciwko przykazaniu miłości bliżnego, zaczym każdy człowiek taki jeſt opętany od czarta. A czy jeno y ty temu nieſzczęściu nie podlegaſz? Roſtrząśni mowy twoje. Wieleś razy sławy ludzkiey dotknęła, ſzarpneła? zbrzydź ſobie ten wyſtępek, bo to opętany od czarta taki, ktòry zle o ludziach gada. Poſtanow mocno, żebyś uſtawiczną na to reflexyą miała, abyś nigdy miłości zapaloney przez język nie targała. A je-

sliś

sliś w tym pobłądziła do tego czaſu, żałuy, na to ſię reflektując, że kiedy ſię krzywda cudzey sławie dzieje, albo czyni, cięſzko to nadgrodzić, y ten grzech nigdy ſię nie odpuſzcza, aż ſię nadgroda ſtanie.

Uważ jeſzcze y to, jako ſię to zasługi ſwoje ſam Pan Bog uymuje, zdaymy tylko krzywdy naſze na Pana Boga, a on będzie wiedział co czynić. Pewnie ten Swięty pomſty od Boga nie wołał. Pewnie tym obmowcom tak wielkiego nieſzczęścia nie życzył, a przecie ſprawiedliwy Pan Bog uczynił to, co ſię jemu zdało. A ty ſię jako w tych okolicznościach ſprawujeſz? Czy jeno kiedy cię kto urazi, piekła na niego całego nie ruſzaſz? Nie tak doskonałość Chrześciańska Zakonna wyciąga. Wſzyſtkie krzywdy porzucay pod nogi Ukrzyżowanemu JEZUSOWI, a on będzie wiedział co z tym czynić. Zawſtydź ſię tey niedoskonałości przed Bogiem mowiąc: O jakom ja popędliwa do pomſty, gdybym pioruny w ręku miała, jużbym podobno wſzyſtkie powyrzucała. A czy ty moy JEZU tak zemną poſtępujeſz? wiele ja ciebie razy obrażała, a przecieś mnie zaraz nie karał, choć mogłeś, choć godnam była. Tak też y ty z Sioſtrami ſwemi poſtępuy jak Pan Bog z tobą. A wſzyſtkie krzywdy na Boga ſpuſzczay: Niech z winowaycami czyni, co jego wola, nigdy im nic złego nie życząc.

PUNKT II.

Po wodzie nie zmoczany, z posłuſzeńſtwa Starſzych chodził!

Uważ: na czym też to doskonałość posłuſzeńſtwa zawisła? Oto na tym, aby było ślepe, świątobliwe, nie widzące; a to jako? oto tak żeby do tey doskonałości przyiść posłuſzeńſtwa, aby co Starſza roskaże, nic nie rozſtrząſać, nie rozbierać; ale zaraz; czy to czynić, czy nie czynić, czy to dobrze roskazano, czy nie dobrze, ale zaraz, prędko. Jako kamień do centrum ſwego, tak Zakonnica do rzeczy y myslą y ſercem przylegać powinna, chyba zeby rzecz, ktorą roskazują, była przyczyną grzechu, co by ſię jawnie zaraz poſtrzegło. Taką doskonałość posłuſzeńſtwa miał ten Swięty MAURY. Gdy mu iść na jeziora kazano, poſzedł zaraz, nic nie rozbierając, czy to można czynić; ktorą cnotę Bog cudem potwierdził. A twoje też posłuſzeńſtwo jakie? O jakoś daleka od tey doskonałości posłuſzeńſtwa! uczyniſz to, co roskażą, ale o jak ſię namruczyſz, jak wprzod nawymawiaſz, o jak ſądziſz, że to zle roskazano. Nie takiego maſz przykład posłuſzeńſtwa w tym Swiętym, do takiego ſię namawiay. Bowiem nie maſz nic milſzego Bogu, jako mu przez Starſzych oddać, y nie jako zabić na ofiarę wolą ſwoję y rozum. Uważ jeſzcze, jakiego to ſumnienia być muſiał ten Swięty, jak wolnego, jak niewinnego, gdy na jawne niebeſpieczeńſtwo śmierci, to jeſt na wodę poſzedł bez wiosła, bez łodzi, a przecie ſię nie bał umierac. Gdyby tobie Bog teraz dekret śmierci przysłał, czyliby cię tak gotową zaſtał? o jakobyś ſię zatrwożyła! a ta trwogaby podobną! niezkąd inąd była, tylko że ſumnienie nie zewſzyſtkim wolne. Zycie Zakonni-

konnicy nic inſzego być nie powinno, tylko uſtawiczne ſię przygotowanie do śmierci. Tylko słuchać, rychło Oblubieniec Swięty do ciebie zawoła, a czyś ty na każdy moment gotowa? tak żebyś zawſze była ochocza na śmierć; żeby y w niebeſpieczeńſtwie nie było czego ſię bać.

PUNKT III.

Klaſztorowi jednemu rozwiązłemu oznaymił, y pokutę uproſił.

Uważ na czym też to rozwiązłość ſumnienia zawisła? oto na tym, kiedy my ſobie grzechy choć wielkie y cięſzkie za nic nie mamy, jak defekciki małe czyniemy, kiedy Reguły Zakonne za podaną okazyą przeſtępujemy: Kiedy Duchowieńſtwo, y wieczne rzeczy nam nie ſmakują, świat zaś y wygody ciała y wolność uſtawicznie na myśli y ſercu. Ktòry tedy człowiek Zakonny do rozwiązłości przyidzie, rzadko ſię nawròci, chyba ſię drugi Swięty MAURY obierze, ktòryby modlitwą y namową skuteczną takiego Zakonnika albo Zakonnicę nawròcił. Bo trudniey Zakonną oſobę, gdy ſię od Boga przez wolne ſumnienie odwroci, do niego znowu nawrocić, nizeli człowieka światowego. Bo duchowny z umysłu grzeſzy, wiedząc o naukach owych, ktòreby go nawròcić mogły, a on niemi gardzi, człowiek zaś światowy tego nie ma, y nauki duchowne jak rzecz nową przyimuje. Czy jeno ty niejeſteś w tych ſtanie rozwią-

wiązłych Zakonnic? Jeżeli tak, czym prędzey powſtań z grzechow twoich, a nie chodź złą drogą rozwiązłych, bo ta droga prowadzi do zguby wieczney.

POSTANOWIENIA.

I. Poſtanow tych ludzi y Sioſtry bardziey kochać; ktòrzyć w czym jaką cięſzkość uczynią.

II. Nigdy o ludziach nie mow, bo ſię łatwiey sława odjąć moze, a trudno ją przywrocić, a mianowicie o tey oſobie NN. o ktòrey zle mowiąc, może być wielki niepokoy przynaymniey wewnętrzny.

III. Poſtanow za nieprzyjacioł twoich zawſze Boga proſić, bo to znakiem będzie, że w ſercu nie maſz żadnego zapału przeciwko nim.

IV. W tych okazyach, w ktòrych ci nayciężſze jeſt posłuſzeńſtwo, bądź ochotnie posłuſzną, w niczym rożnego rozumnienia y woli ſwojey nie pokazując.

V. Poſtanow zawſze y nieuſtannie Boga proſić, abyś go nigdy nie obraziła śmiertelnym grzechem, bo taka skrzętność znakiem będzie, że ſię ſtaraſz o wolne ſumnienie.

VI. Umartwienie ciała oſobliwie skryte miey za grzechy ſwoje, bo znakiem będzie, żeć ſię złości twoje nie podobają, gdy za nie pokutujeſz.

ROZMOWA.

z MAUREM SWIĘTYM.

O jako mnie przed Bogiem moim wſtyd będzie! teyże Reguły był co y ja, tegoż Oyca Syn był co y ja Corka, a przecie jak dalekie życie moje od twego; w czymże wina, nie w Bogu, bo ten gotow łaską mi ſwoją dopomoc do dobrego, y życzy abym wielką w tym Zakonie Swiętą była, gdybym chciała. Toć tedy wemnie wſzyſtka wina, żem grzeſzna; żem niedbała Zakonnica. A czemuſz mnie w tym Zakonie cierpi moy Bog y Stworca moy. Czeka podobno poprawy. Swięty MAURZE żebrzę u ciebie, uproś mi ſtateczność w cnocie, żebym ſię uſilnie zamiłowała w Bogu moim, a zamiłowawſzy, odważnie dla niego wſzyſtko co czyniła, a czyniąc, w tym nigdy nie uſtawała.

DNIA X. LUTEGO.

NA SWIĘTO S. MATKI SCHOLASTYKI.

PUNKT I.

Rozmowy jey duchowne z BENEDYKTEM *Swiętym cudem Bog potwierdził, zesławſzy deſzcz nieſpodziany, aby* Swięty BENEDYKT *nie odchodził.*

U*waż*: Co tam za rozmowy być muſiały, którémi ſię naſycić y ukontentować SCHOLASTYKA Swięta nie mogła. Pewnie nie były o światowych, albo prożnych rzeczach, ale o ſamym tylko Bogu, o zacności, godności, y miłości jego. Bo pewnie byłby Bog cuda nie

czynił dla inſzych rozmow: A ty czy tez rada rozmawiaſz? Jeżeli nie znakiem jeſt, że go nie bardzo kochaſz. Bo kiedy my kogo kochamy, to go częſto wſpominamy, za podaną okazyą, radzi o nim rozmawiamy; a rozmawiając ſercem ſię do niego odzywamy. Jeżeli u ciebie tego nie maſz; znakiem jeſt, że miłości Boga nie maſz. Nic bowiem godnieyſzego nad kochanie, nic bardzey nie naſyca ſerca, jako Bog, którego miłość nigdy nie oſzukana, którego miłość zawſze pewna wzajemney miłości, którego miłość zawſze niedaremna. Jeżeliś kiedy nie gorącą była w tey miłości Boga twojego, Oyca y Oblubieńca twojego, teraz ſię do niego zapal przykładem SCHOLASTYKI Swiętey, mowiąc z Auguſtynem Swiętym. *Biada temu czaſowi, któregom cię Boże moy nie kochał.*

Uważ y to; jakie to zażywanie języka ta Swięta Panna miała. Na nic go prawie nie zażywała, tylko na chwałę Boga. Jakoż tak należy, bo któraż część ciała oddana jeſt na służbę Bogu? jako język. A czyż on ſię co raz ciałem JEZUSOWYM nie poświęca? Jako bowiem te rzeczy, które do Mſzy Swiętey należą, które ſię jeſzcze Ciała Pańskiego przy Mſzy S. dotykają, ſą Boskie. Tak y język cale Boski być powinień, poniewaſz tak częſto Ciało Boskie przyimuje. Odſądźże ſię ty ſama, jezeli tak języka nie zażywaſz? coż częściey na języku u ciebie? czy Bog, czy słowko jakie nieporządne? Ile razy Boga ſwego językiem obrazaſz, tyle razy więkſzy nieporządek czyniſz, niż gdyby kto patyną gnoy wy-
rzu-

rzucał, albo nakładał, a pomyje Kielichem wylewał. Od tego czasu miey osobliwą ostrożność na język, żebyś nim Boga swego nie obrażała. Upewniam cię, że będziesz miała wielką okazyą do cnoty, a jeżeliś w tym Boga swego obrażała, żałuy serdecznie.

PUNKT II.

Dusza jey widziana w postaci gołębicy wstępująca w Niebo.

Uważ, że to dusza Scholastyki Swiętey jeszcze w Ciele będąc wiedziała drogę dobrze do Nieba, y dla tego rozłączywszy się z ciałem prosto do niego wylatuje, ustawiczne bogomyslności, ustawiczne złączenia się z Bogiem, nieustanne kochanie Boga, wzgarda doskonała wszystkich rzeczy stworzonych, a co jest? tylko ustawiczne duszy wybieganie do Nieba. A czy też tak do Nieba wstępuje dusza w twoim ciele? Jeżeli masz, w czym być się świat podobał. Jeżeli bardzo jaką rzecz kochasz, albo siebie bardzo delikatną co do honoru, albo w dobroci rozumienia piastujesz: Jużże ta droga nie do Nieba prowadzi. Ach! na coż nam się zda po inszych drogach błąkać się sercem naszym! kiedy nam tylko jedyney drogi potrzeba do Nieba, którey jesli schybiemy, jużesmy nieszczęsliwi. Mocno tedy postanow niczego nie szukać w tym Zakonie tylko Nieba. Zaczynay, uznając we wszystkim Boga, jego usilnie kochając.

Uważ jeszcze y to: Ze ta dusza będąc w ciele, znać w każdey cnocie, y wysoko wylatywała, kiedy oto w postaci

ſtaci gołębicy w górę idzie. Wyſokie zaś wylatywanie jakiey cnoty na heroiczne, y prawie nad naturę wywyżſzone Akty odważać ſię. Zawſze mieć fantazyą żeby (jako mowią) nie za piecem być w Niebie, ale jak naywyżey, y z tey skłonności do jak naywiękſzey ſię wybijać doskonałości. A czy też twoja duſza tak ſię wyniosła? Na którymże ſtopniu cnoty? Trzy ſą ſtopnie cierpliwości. *Pierwſzy*, znieść od Boga każdy krzyżyk nic nie mrucząc, ani go w nim obrażając. *Drugi*; pragnąć dla Boga jak naywięcey cierpieć. *Trzeci*: nie tylko pragnąć, ale też y cieſzyć ſię tym, gdy cię co cięſzkiego potka, a to z wielkiey miłości krzyża dla Boga, który on ſam ukochał. To tak y inne cnoty mają ſwoje ſtopnie. Na któryż tu ſtopień wyniosła ſię duſza twoja? podobno jeſzcze y pierwſzego nie maſz. Dopieroż podobno aktow heroicznych u ciebie Bog nigdy nie znalazł, a choć do nich częſto maſz okazyą gdy cię co bardzo cięſzkiego potka. Gdybyś ſię bowiem odważyła dla Boga, pewnie byś heroiczną była. Przeyrzyi dobrze te wſzyſtkie okoliczności, gdziebys tych Aktow przyczynę miała, a dla miłości Boskiey odważ ſię na nie; gdybyś na świecie była y jemu służyła, to byś z gorney fantazyi, lada jaką ſuknią, podłym honorem nie była ſię kontentowała. A gdy Bogu służyſz, cierpiſz to, żebyś tylko była Zakonnicą, byle byś była w Niebie, gornieyſzey fantazyi po tobie wyciąga.

PUNKT

PUNKT III.

Panna umarła do jey ciała przynieſiona ożyła.

Uważ: Że dwojaka jeſt śmierć, jedna ciała, druga duſzy; śmierć ciała ſtaję ſię przez odłączenie duſzy od niego, śmierć duſzy przez odłączenie ſię łaski Boskiey od niey. Ta zaś łaska niczym ſię innym nie odłącza od człowieka, tylko grzechem śmiertelnym, y dla tego grzech taki zowie ſię śmiercią duſzy, że jeſt przyczyną tey śmierci. O jak wiele takich umarłych na duſzy na świecie; czy jeno też twoja duſza żyje przed Bogiem? Roſtrząsni ſumnienie, jeżeli znaydzieſz grzech jaki cięſzki niezmazany przez pokutę albo ſpowiedź. Bądź pewna żeś umarła Bogu. Opłakuy nieſzczęście ſwoje, żeś jak trup przed Bogiem. Opłakuy utratę łaski, na ktòrey wſzyſtka piękność wnętrzna, ſilność do rzeczy duchownych, y dziedzictwo zbawienia wiecznego zawisło. Proś ſerdecznie Swiętey SCHOLASTYKI, aby ciebie umarłą na duſzy ożywiła. A jeżeli to życie duſzne otrzymaſz, już go więcey nie trać, bo niebeſpieczno; y tak ſobie mow: wiem y zapewne wiem, żem Boga mego obraziła, a nie wiem nigdy pewnie że mi Bog odpuścił. A więc ſię nie bać tego Pana? O zaiſte bać ſię go należy.

Uważ: Że gdy kto umrze na ciele, bardzo rzadko żeby ſię znowu miał wrócić do życia, cudu na to potrzeba. Jakoży ta Panna, cudem przez Swiętą SCHOLASTY-

KE, ożyła: A gdy kto umrze na duszy żeby ożył, czy też trzeba cudu? y bardzo. Niepodobna bowiem człowiekowi powstać z grzechu, a zatym ożyć bez żalu serdecznego y nadprzyrodzonego. To jest takiego, którego człowiek y żadne stworzenie z sił swoich uczynić nie może. Ale mu koniecznie trzeba osobliwey y nadzwyczayney łaski Boskiey y pomocy. Niepodobna bowiem człowiekowi powstać z grzechu, a żeby mu zasługi JEZUSA aplikowane nie były. Owe zasługi, które tak wiele cudow mają. To wcielenia jego; to męki jego cudowney; y dla tego Swięty Grzegorz powiedział: *ze łatwieysza jest człowieka umarłego wskrzesić, a niżeli grzesznika do łaski Boskiey przywrocić bez pomocy jego.* Bo żeby człowiek ożył na ciele, nie trzeba wszechmocności Boskiey wcielić się y cierpieć, żeby zaś grzesznik ożył, co nie potrzeba było czynić sprawiedliwości Boskiey jakie męki y wzgardy ponosić.

Uważ że sobie czy się możesz łatwo na jaki grzech odważyć? z którego powstać jest rzecz tak trudna, gdy tak wiele cudow potrzeba. O jak ludzie nic tego nie uważając, łatwo grzeszą. O z jaką się pilnością starają o życie ciała, bo wiedzą, że jak go raz utracą, rzadko bo przez cud chybaby go nabyli: Co się nie wielu trafiło, O z wielką to trudnością przychodzi! A czy też nie jesteś w liczbie tych ludzi? pożałuy nieszczęścia ludzi światowych, a potym zdobyway się na żal szczery za grzechy twoje żebyś znowu Niebu y sobie zyła.

POSTANOWIENIA.

I. Postanow sobie kiedy się poda okazya, wtrącić co w rozmowę duchownego, żeby to było znakiem kochania Boga, o którym byś rada rozmawiała.

II. Na język miey naywiększą ostrożność, żebyś nim nigdy nie zgrzeszyła, nie prożne jakie słowo wymawiając.

III, Postanow naprzykład w cierpliwości tak się cwiczyć, żebyś do doskonalszego jey stopnia przyszła.

IV. Gdyć się nader co przykrego trafi, w ten czas dla miłości się Boskiey odważ, a to Akt heroiczny będzie.

V. Postanow często ćwiczyć się w żalu za grzechy, sercem żałując dla samey godności y dobroci Boskiey, którąsmy przez grzech stracili.

ROZMOWA

z Swiętą Scholastyką.

Czy mnie też znasz za Córkę swoją Matko Swięta? w jednakowey sukni oboje chodziemy; ale dusza o jak rożna. Postępki o jak sobie przeciwne, serce twoje o jak ustawicznie w miłości Boga było zatopione a moje się po stworzeniu błąka, mysl twoja zawsze zanurzona w Bogu, ach! jako ja się mysli moich wstydzić będę! a czy nie przez całe wieki? Swięta Matko moja przyznay że się choć do niegodney Córki twojey, niechże będę tak

ſzczęsliwa, że gdy przypadnę do nożek twoich ożyję na duſzy, a z odebranego życia y Boga y ciebie chwalić y wielbić nieskończenie będę.

DNIA XXI. MARCA.

NA SWIETO S. OYCA NASZEGO BENEDYKTA.

PUNKT I.

Gdy mu czart imaginacye ſzpetne do myśli zarzucał, chcąc je odpędzić, ſam ſię dobrowolnie po cierniu tarzał.

Uważ: Że temu, kto chce zoſtać przy czyſtości cnocie, pieścić ſię z ciałem ſwoim nie potrzeba, bo inaczey tey cnoty nie dotrzyma. Niech bowiem kto we wſzyſtkim zmyslności ciała dogadza, niech mu ſię w niczym nie przykrzy, jasnie tam gotowa będzie pokuſa do utraty czyſtości. Beſtya nierozumna, która na dobrym obroku ſtoi, bryka, y ſamego jedzca y ſiebie zrzuci, y o śmierć przyprawi. Tak ciało naſze bryka, gdy mu we wſzyſtkim dogadzamy, a naprzykrzyć mu ſię w niczym niechcemy, y przywodzi do tego duſzę, która nim rządzi, bo upaść ciężko y śmiertelnie muſi. Uczynże na ſię reflexyą jako ſię z ciałem ſwoim obchodzić maſz. Czy nieſtaraſz ſię o to, abyś mu ſię we wſzyſtkim, jako to; w ſpaniu, poſtach, dyſcyplinach nie naprzykrzała. Boy ſię, żeby to ciało du-

ſzy nie zbiło, gdy z nim pieścić ſię będzieſz, zapatruy ſię częſto na widok BENEDYKTA Swiętego a myśl ſobie; moy Ociec Swięty tak ciało ſwoje trapi, po głogach y cierniach! A ja jak z ciałem ſwoim poſtępuje? Czy duſza moja świętſza niż Oyca Swiętego, żeby nie trzeba za co ſię bić y karać? Czy oſtrożnieyſza jeſtem w każdey okazyi grzechu, niż ten Ociec Swięty? wſtydz ſię teraz, żałuy za ſwoje niedbalſtwo; a mocno ſtanow nigdy twemu ciału nie pobłażać, ale tak ſię z nim obchodzić, jakobyś ſię z naygłownieyſzym nieprzyjacielem pasowała. Bo ktoż ci więcey na duſzy zaſzkodzić może, jak ciało? Uważ y to, na co to ſię święci Boſcy odważali dla zachowania czyſtości Panieńſtwa? dobrowolnie męczeńſtwa podeymowali. Nie wſpominam oney Swiętey Panny Zakonu Swiętego BENEDYKTA, która ſobie dobrowolnie oczy wyłupiła, aby była młodzikowi zle na ſiebie patrzącemu wzrok naprawiła. Nie wſpominam owych Swiętych Panień tegoż Zakonu, które gdy Saraceni na Klaſztor nachodzili, wſzyſtkie z ſwoją Xienią noſy y uſzy ſobie pourzynały, y gęby pokrajały, aby ſię były przy całości Panieńſtwa zoſtały. Oto mamy y Oyca Swiętego BENEDYKTA, ktory żeby ſię przy tey cnocie zoſtał, krwią ſię wſzyſtek oblewa, rany ſobie głębokie zadaje. Bądź pewną że ſię nigdziey ta lilia jak w cierniu nie zachowuje; zawſtydz ſię y pytay ſiebie ſama: Coś też odważnego dla zachowania tey cnoty uczyniła? znak to jeſt, że tey piękney cnoty przed Jezusem y przed całym Niebem tak lekko ſzacujeſz, znak to jeſt żeś

 nie

nie jeſt umysłu takiego, ktòrego był Swięty KAZIMIERZ Królewic Polski, ktòry wolał umrzeć, a niżeli skazę tey cnoty z rady Medykow ponoſić. Zachęć ſię do tey cnoty, odnow slub czyſtości: Proteſtuy ſię przed Bogiem, żebyś wolała życie ſtracić, a niżeli cnotę Panieńſtwa utracić; a ta niewinność powinna byc, w jezyku, oczach, y ſercu. Bo gdzie w tey jeſt materyi ſzpetność, tam muſi być y ſerce ſzpetnieyſze; reflektuy ſię na to, a popraw.

PUNKT II.

Bratu Zakonnemu, ktòrego czart z Choru za ſuknią wyciągał, dar modlitwy Swięty BENEDYKT *uproſił.*

U*waż:* Zeby tak w czym, jako do modlitwy y do bogomyslności naybardziey ten nieprzyjaciel Zakonnym osobom przeſzkadza; ten bowiem, gdźie ſię człowiek y kiedy naybardziey łączy z Bogiem, on ſiły ſwoje obraca, aby przeſzkodził. A zatym w tym wielkiey oſtrożności trzeba na takie pokuſy. Bo owe racye, exkuzy, ktòre nas, albo od Choru, albo od chwały Bożey, od Medytacyi, y modlitwy tak wnętrzney, jako y powierzchowney odwodzą, niby to na pozor ſądzą ſię dobre y słuſzne. Naprzykład: że zdrowie nie służy, y nieſpoſobność jego, o jak trzeba te wymowki wedle Boga roſtrząſać, żeby niebyła pokuſą czartowska. Uczyńże na ſię reflexyą, czyś tego nie doznała w ſobie, wiele cię razy odwiodła pokuſa od chwały Boskiey: Czego tyle razy dokazała, ile razy od prożney y niesłu-

ſzney,

ſzney racyi, ſpiewanie, modlitwy y inne nabożeńſtwa opuſzczały ſię. Załuy za to teraz, a czyn mocne poſtanowienie być pilną na modlitwie. Doznaſz bowiem wielkich z niey pożytkow w życiu Zakonnym. Pewnieże mniey defektow przez dzień będzie, gdy dobrze y z reflexyą modlitwa ſię odprawi.

Uważ, że ten Zakonnik, do ktorego czart miał tak łatwy przyſtęp, muſiał być bardzo niedbały w modlitwie y służbie Bożey, co wznieca do nas nieprzyjaciela duſznego, y bawi go przy nas. Jako kiedy Zakonnik albo Zakonnica żyje w oſpalſtwie duchownym, ktorego to oſpalſtwa nayoſobliwſzy skutek, gdy człowiek Zakonny cale niedba o duchowieńſtwo, ale ſię wſzyſtek na powierzchowne pociechy y rozrywki wylał; y w powierzchownych zabawach, nie w wnętrznych, duchownych ukontentowania ſzuka. Uczyńże na ſię reflexyą, czy ſię też ciebie niedbalſtwo duchowne, czyli Zakonne nie trzyma? Reflektuy ſię na ten skutek, jeżeli maſz ſmak w rzeczach duchownych, jeżeli ochotnie ſluby zachowujeſz duchowne albo Zakonne, ochotnie ſię na służbę, modlitwy, y chwałę Boską porywaſz? Jeżeli czujeſz oſobliwy ſmak złączenia ſię z Bogiem przy częſtych ſtrzeliſtych Aktach y weſtchnieniach do Boga? Jeżeli tego nie maſz? Pewna bądź, że też ciebie czart choć niewidzialnie od Boga za ſuknią odciąga. Odpądź co prędzey tego nieprzyjaciela, nie dając mu ponęty, to jeſt nie bawiąc ſię już dłużey w tym życia Zakonnego niedbalſtwie. Ożyw ſię miłością Boga twojego, abyś
dla

dla niego ochotnie wszystko w tym Zakonie czyniła y cierpiała. Proś Oyca Swiętego BENEDYKTA y Matki Swiętey SCHOLASTYKI, aby oni oddaliwszy tego nieprzyjaciela uprosili dar modlitwy, y w niey smak y pociechy duchowne. Bo jeżeli komu modlitwa nie smakuje, temu nie wiele Bog y wieczność smakuje duchowna.

PUNKT III.

Gdy mu nienawistni Bracia w napoju truciznę podali, przeżegnawszy Krzyżem on napoy, zepsował y wylał.

Uważ: Ze złość ludzka dobremu człowiekowi, y z Bogiem złączonemu nic szkodzić nie może, bo tego taki człowiek na dobre zażyje, y z trucizny wysmienitą Dryakiew z robi. Naprzykład, niech o kim ludzie źle mowią, y ustawicznie go censurują, przymawiają to niedoskonały w truciznę sobie obraca, bo narzeka, bo wet za wet oddaje, bo się turbuje, desperuje, czasem przeklina. Niechże to samo na złączonego z Bogiem człowieka napadnie, aż on sobie mysli; albo prawdę ci ludzie źle o mnie gadający mowią, albo nieprawdę. Jeżeli prawdę to nie mam się o co gniewać, ale się bardziey upokorzyć, te rzeczy na wysługę nie sławę ofiarować przynależy, a tak tym się krzyżykiem sprawiedliwości Boga wypłaca. Jeżeli nieprawdę, to się cieszy z tego, że Bog między Syny go swoje policza. Że to z nim czyni, co uczynił z Synem swoim jednorodzonym, z Apo-

stoła-

poſtołami wſzyſtkiemi y Nayświętſzą Matką Syna ſwojego, bo wſzyſcy niewinnie cierpieli. A jak że ty ſię maſz na duſzy trapić, gdy cię kto takiemi przyſmakami traktuje? O jak wielką na duſzy ſzkodę z cudzey złości ty ponoſiſz! ſama lepiey uznać możeſz. Załuy za to ſerdecznie, a kiedykolwiek obacz ſię, żebyś dwojakiey ſzkody nie miała; jedney, że tu cierpieć muſiſz, drugiey, że ſobie przez niecierpliwość Niebo y zasługę utraciſz. A cży niewielkaſz to ſzkoda? Wiele nad tobą pokazuje nieprzyjaciel, a nie powinnoby mu ſię tak wiele pozwalać, jeżelić ſzkodzi sławie, to mu nie pozwalay, a być duſzy ſzkodził, prowadząc cię przez ciebie ſamą do wielkiey niecierpliwości narzekania. Pewna, że wſzyſtko złość cudzey trucizny zepſujeſz, jeżeli w tym coć ſię trafi przykrego na Boga pomnieć będzieſz, abyś w tym by naymnieyſzym grzechem jego nie obrażała.

Uważ jeſzcze: Wieleś też razy BENEDYKTA Swiętego czeſtowała? *Naprzod*, jezeliś w jego żyjąc Zakonie na mieyſcu Swiętym Boga cięſzko obrażała, w ten czas śmiertelną trucizną tegoż Oyca częſtowała. Ile razy życie Zakonne niedbale prowadziſz, sluby łamieſz, Regułę Swiętą, którą on tobie napiſał, uſtawy za nic ſobie nie maſz, tyle razy truciznę Oycu Swiętemu podajeſz. Wiedz o tym, że gdyby teraz żył na świecie BENEDYKT Swięty, a widział twoje życie y niedoskonałości, bardzieyby ſię zaſmucił, niż nad owym z trucizną kubkiem, ktòry mu podano. Y ty więc Còrko będzieſz tak okrutną y niemiłościwą na Oyca twojego? Po-

praw życia twojego. Zyi według opiſania jego, żeby on miał pociechę y chwałę z ciebie w Niebie, wzdyżeś po to przyſzła, y wſtąpiła do Zakonu, abyś Regułę chowała: Bo to jeſt iſtota Zakonnika, albo Zakonnicy; by byli pilnemi w obſerwowaniu Reguł. Bo kto chce być człowiekiem Zakonnym, a tego czynić nie ma woli, co mu opiſano, to kłamcą jeſt, y życie jego kłamſtwem. Jeżeliś zaś przychodząc do Zakonu nie miała tey woli, źeś przyſzła nie dla Boga y ſzukania beſpieczeńſtwa zbawienia twojego, ale z inſzych przyczyn, albo dla reſpektu, albo dla honoru, to teraz uczyń potrzebę cnoty. Czemuſz nie lepiey już życie Zakonne obrać, y Bogu ſię przez sluby ſzczerze oddać, żeby mieć zapłatę y przysługę w Niebie, a niżeli gwałt tu cierpieć choć wtym zmyslonym Zakonie, a potym na wieki piekło? bo za takie życie, taka niepochybnie czeka zapłata, jezeli ſię Bog nie zmiłuje. Ożyw ſię temi uwagami do doskonalſzego życia Zakonnego, a przeproś Boga, y Oyca Swiętego za wſzyſtkie nieſmaki y trucizny, któremiś go żyjąc, zle w Zakonie częſtowała.

PUNKT IV.

Duſza Swiętego BENEDYKTA *widziana po śmierci w poſrzodku ogniſtych lamp okryta, bogatym płaſzczem uſtrojona, jak naypięknieyſza Oblubienica, y tak do Nieba prowadzona; a głos słyſzany*; Ta jeſt droga, którą kochanek Boski BENEDYKT wſtępuje do Nieba.

Uważ:

Uważ; jak Bog nadgradza BENEDYKTOWI Swiętemu żywot Puſtelniczy, żywot wzgardzony. Pokazał to na oko, gdy duſzę tego Swiętego jak Oblubienicę nayſtroynieyſzą do Nieba wprowadza. Wnieśże ſobie z tego, jak ſię ten Swięty cieſzyć muſiał, że świat opuścił odważnie, że żywot Puſtelniczy y wzgardzony obrał, że ſię w cnotach oſobliwych ćwiczył? znalazł tam zapłatę wſzyſtkich zasług ſwoich, y uiſzczenie wſzyſtkich obietnic, które Bog obiecał sługom y nasladownikom ſwoim. Doznał jako błogosławieni czyſtego ſerca, y ci, ktòrzy przesladowania jakie cierpią, tam Bog ſowitemi darami nadgradza. To uważywſzy, pomysl ſobie, czy ſię też y ty ſpodziewaſz takiey zapłaty od Boga? Spoyrzyi na ſprawy ſwoje, a ſama ſię oſądziſz. Nikogo bowiem w Niebie nie kontentują, tylko tego, ktòry co dla Boga odważnie y cierpliwie znieſie. *Powtòre:* Pomysl ſobie, że to pewna, y nieochybna, co Bog sługom ſwoim nagotował. A zatym ſię tą obietnicą ſzczęsliwey wieczności zachęcay do doskonałego życia w Zakonie ſwoim, cokolwiek tu dla Boga uczyniſz, albo ucierpiſz, darmoć to nie poydzie, gotujeć Bog za to pociechy wieczne, lubo to z obietnicy, y nadziei tego dochodziemy. Upewniay ſię o tym z tego, co potkało Oyca Swiętego BENEDYKTA. *Naprzod* tedy winſzuy mu tego ſzczęścia y chwały, ktòrą ma w Niebie, cieſz ſię z wſzyſtkiego jego ſzczęścia. Więkſze to ſzczęście, niż gdybyś Oyca twego Królem całego świata widziała: A potym ſama ſię do doskonałego życia Zakonnego zapa-

 lay,

lay, gdyż podobna cię czeka zapłata, o którey nie desperuy, byleś według Zakonney powinności żyła.

Imaginuy sobie, jakoby ci albo Syn Boski, albo Anioł dobry Regułę Swiętego BENEDYKTA podawał, albo pokazywał, mowiąc te słowa: *Ta jest droga, którą kochanek Boski* BENEDYKT Swięty *wstępuje do Nieba* Udałaś się do Zakonu BENEDYKTA Swiętego, obiecałaś słuchać Oyca swojego, y jego Regułę pełnić. A czynisz że temu dosyć? Czy tylko tobie Reguły, y sluby nie są stopniem na doł, to jest na zgubę wieczną? Podobno jeżeli tak żyć będziesz, jak teraz żyjesz, schybisz z drogi Oyca twego, a zatym też szczęścia tego, które ten Swięty Ociec otrzymał. Postrzeszże się kiedy kolwiek, a pomysl sobie: Ten Zakon, w ktòrym żyję, a opisanie te, ktòre mi dał BENEDYKT Swięty, jest droga niepochybna y nieomylna do Nieba; a czemusz nie idę? wielkie mnie szczęście od Boga potkało. Ze mnie na tę drogę naprowadził, a czemusz za nię nie dziękuję? Czemu się tey pewney drogi jak bitego gościnca nie trzymam? BENEDYKT Swięty chwalebnie do Nieba wstępował. Bog mi pokazuje, że to jest droga jego. A niżeli na tę drogę napadł, chwalebną wprzod się nachodził drogą Reguł od siebie napisanych, z tey drogi niby przykrey wpadł ten Swięty na drogę chwalebną y miłą. Toć y mnie tym torem trzeba iść, na coż się mam Còrką zwać BENEDYKTA Swiętego, jeżeli słuchać, y w prawach go swoich wyrażać niebędę? z tego wszystkiego jeżeli prawdziwie znaydziesz się daleką od

dro-

drogi Oyca twego, niech nastąpi serdeczny żal za grzechy, y za wszystkie Reguł przestępstwa y slubow. A potym mocno postanow że już we wszystkim szczerze, y zupełnie chcesz chować Regułę Swiętą y powinności Zakonne, abyś tą drogą idąc, co y Ociec Swięty, weszła do Nieba.

POSTANOWIENIA.

I. Uczyń mocne postanowienie nigdy w niczym ciału nie dogadzać, ale się z nim obchodzić jako z naywiększym nieprzyjacielem. Naprzykład będzie ciało chciało dłużey tey potrawy ulubieńszey? nie pozwalay mu tego. Będzie wczasować się, y tego mu nie pozwalay. Będzie chciało pięknie chodzić? y w tym mu się sprzeciwiay odważnie, bogoboynie.

II. Postanow tego dnia mocną y przykrą dyscyplinę uczynić, ktorego dnia ciało do ponęty, do rzeczy Zakonnych zachęca, to będzie znakiem, że się w cnocie Panieństwa kochasz. To niech będzie y na ten czas, kiedy jakie słowko obojętne, lub przykre y szpetne choć tylko śmiechem powiesz. Bo się będziesz tą karą od tego odwodzić, co nie przystoi Panieństwu, a jeszcze Zakonney osobie.

III. Uczyń mocne postanowienie, żebyś żadney Medytacyi y godziny nie opuściła, gdy zdrowie służy, a jezelibyś kiedy czas z Reguły naznaczony do ja-

kiey ſprawy Swiętey opuściła, abyś to koniecznie nadgrodziła. Tak jako, kiedy nie dojeſz, albo nie dopijeſz, albo nie doſpiſz, ſtaraſz ſię aby nadgrodzić.

IV. Poſtanow, kiedy będzieſz miała jakie turbacye, abyś ulżenia w nich nie od powierzchownych pociech ſzukała, ale od ſamego Boga. Uday ſię naybardziey w ten czas na modlitwę do niego, a zoſtanieſz pocieſzoną.

V. Języki przeciwne y mruczenia na ſię przyimuy, jak z ręki Boskiey, wypłacając ſię niemi za grzechy twoje, bo choć w tym, w czym mruczą na cię niewinnaś, ale jeſt za co w przyſzłym życiu pokutować.

VI. Poſtanow jakie oſobliwe nabożeńſtwo do Oyca Swiętego BENEDYKTA, nadgradzając mu, żeś kiedy w Zakonie tym od niego fundowanym Boga obraziła, y jego intencye oſzukała. Bo on nie na to ten Zakon fundował. Y mocno ſtanow, abyś kiedyć ſię co cięſzkiego trafi? zaraz mysl do tego podnoſiła. Wſzak mi to moy Bog płacić będzie ſowicie, jeżeli co dla niego uczynię, albo znioſę cierpliwie bez ſzemrania. Stanow częſto ſię o to pytać, y tą ſię myslą ozywiać: po coś do Zakonu przyſzła? wſzak nie wygadzać ciału? ale Reguły y słuby chować, Bogu służyć, y mysl wyniozſzy mow do ſiebie: *Czemu ja powołaniu mojemu zadoſyć nie czynię?* Czemuż do oſtatecznego końca, to jeſt Boga mego nie dążę?

ROZ-

ROZMOWA.

z Oycem Swiętym BENEDYKTEM.

Wſtyd mnie moy kochany Oycze, że ſię Corką twoją zowię. Poprzyſięgłam w Zakonie twoim Bogu służyć, poprzyſięgłam Regułę twoją zachować, a jak ją zachowuję? o jak wielka ſromota moja! ſtraſzno będzie ſtanąć na ſądzie Boskim, ſtanąć przy tobie, gdy do mnie ſię Córki cale nie przyznaſz, gdyż ty na mnie skarżyć y inſtygować będzieſz, żem ci słowa nie dotrzymała, y tego Zakonu, ktoryś ty na dobro duſz ludzkich poſtanowił, y na chwałę Boską, a ja na zgubę duſzy mojey zażyła. O wielki moy nierozumie! co tam na ten czas rzeczeſz duſzo moja? Czego byś ſobie życzyła w tamtey oſobliwości, to teraz czyń, bo na ten czas już nie rychło będzie. Więc przepraſzam cię Oycze moy kochany, jezelim ci kiedy w życiu moim dała przyczynę do zaſmucenia. Przeproś mi Jezusa, uproś tę łaskę, którą mając, doskonaley żyć będę.





REJESTR.

DUCHA SS. OYCA NASZEGO BENEDYKTA.

Czyli

MEDYTACYI NA REGUŁĘ, Y ZYCIE TEGOŻ SWIĘTEGO OYCA.

Części Pierwszey.

STYCZEN.

XIX.

LUTY. MAY. CZERWIEC.

MARZEC, CZERWIEC, LIPIEC.

SWIĘ-

REJESTR.

SWIĘTA.

Które podczas Postu Wielkiego Wielkiey Nocy, albo Zielonych Swiątek przypadają, a dnia naznaczonego w pierwszym Rejestrze nie mają.

REJESTR

Postu Wielkiego, z Oktawą Bożego Ciała.

REJESTR.

W Pią-

MEDYTACYI PRZYDANYCH.

KONIEC
NA
CHWALE
BOGU.





OMYŁKI
PIERWSZEY CZĘŚCI.

N pominanie Napominanie *fol.* 5. *v.* 22.
nne inne *f.* 5. *v.* 24.
w przykazywania w przykazywaniu *f.* 6. *v.* 5.
nasladowania do nasladowania *f.* 63. *v.* 8.
Nie miałem nie miał *f.* 66. *v.* 21.
my mysli *f.* 72. *v.* 11.
obajawi objawi *f.* 84. *v.* 14.
bzydzą się brzydzą się *f.* 95. *v.* 3.
w zgromadaeniu w zgromadzeniu *f.* 98. *v. ult.*
na mnieysce na mieysce *f.* 99. *v.* 6.
namiętości namiętności *f.* 99. *v.* 12.
do medytacya do medytacyi *f.* 106. *v.* 3.
czyili czyli *f.* 118. *v.* 25.
nie uspokoił nie uspokoiło *f.* 139. *v.* 20.
rospostrzestrzenia się rospostrzenia się *f.* 143. *v.* 12.
pości pość *f.* 149. *v.* 19.
Modlitwa Modlitwa *f* 180. *v.* 11.
bądzie będzie *f.* 198. *v.* 15.
twoje twojey *f.* 226. *v.* 13.
powodzeniu powodzenie *f.* 226. *v.* 24.
obawiasz obmawiasz *f.* 227. *v.* 6.
szczera szczerą *f.* 227. *v.* 9.
postawienia postanowienia *f.* 227. *v.* 19.
nie miał nie miała *f.* 230. *v.* 5.
wrąca wtrąca *f.* 230. *v.* 9.
popłażają się pobłażają się *f.* 230. *v.* 17.
gorającą gorająca *f.* 231. *v.* 20.
ze przed Oycem, że się przed Oycem *f.* 249. *v.* 8.
Apstołow Apostołow *f.* 266. *v.* 15.
wewszystkśm wewszystkim *f.* 274. *v.* 5.
p poczworney y poczworney *f.* 277. *v.* 22.
Drogim Drugim *f.* 314. *v.* 20.
sciezek sciezek *f.* 327. *v.* 24.
Chrystosuwi Chrystusowi *f.* 349. *v.* 26.
Barabsza Barabasza *f.* 351. *v.* 4.
wzgady wzgardy *f.* 352. *v.* 14.
jesze jeszcze *f.* 365. *v.* 10.

Swię-



Swęte Swięte *f.* 372. *v.* 12.
poſzenie noſzenie *f.* 396. *v.* 10.
raniona ramiona *f.* 398. *v.* 2.
przęsladocow przesladowcow *f.* 398. *v.* 21.
mierze w mierze *f.* 408. *v.* 12.
kiedyż będę więc kiedyż więc *f.* 419. *v.* 10.
za nieprzyjaciel za nieprzyjaciela *f.* 432. *v.* 15.
dla połsłuſzeńſtwa dla posłuſzenſtwa. *f.* 461. *v.* 21.
JEZUAS JEZUSA *f.* 491. *v.* 11.
ulomność ułomność *f.* 491. *v.ult.*
danemi dane mi *f.* 494. *v.* 17.
uczynłł uczynił *f.* 494. *v.* 19.
od namętności od namiętności *f.* 524. *v.* 4.
Uczonym uczczonym *f.* 572. *v.* 8.
kto nic nienawidzi kto nienawidzi *f.* 574. *v.* 2.
Boga Bogu *f.* 607. *v.* 16.
przciwności przeciwności *f.* 608. *v.* 5.
poſilać poſilać *f.* 586. *v.* 17.
mrzemioſła rzemioſła *f.* 615. *v.* 13.
dnie dniem *f.* 615. *v.* 14.
piekielney piekielne *f.* 621. *v.* 25.
w mielomowſtwie w wielomowſtwie *f.* 625. *v.* 15.
Konskeracyi konſekracyi *f.* 685. *v.* 15.
u mieliz daru umieli z daru *f.* 688. *v.* 3.
cnyniſz czyniſz *f.* 703. *v.* 27.
y tak zacny koniec y na tak zacny koniec *f.* 724. *v.* 2.
nayprzyrodzenie nadprzyrodzone *f.* 749. *v.* 11.
obrzażili obrazili *f.* 759. *v.* 17.
ſtaję ſię ſtaje ſię *f.* 769. *v.* 4.
bliznego blizniego *f.* 760. *v.* 8. & *v.* 21.
w jezyku w języku *f.* 774. *v.* 6.
z robi zrobi *f.* 776. *v.* 13.
w piekło w piekle *f.* 778. *v.* 16









